Biblioteka Sejmu Śląskiego
419241
5

Rez

TERRORYŚCI

OD BIAŁEGO CARATU DO CZERWONEGO TOM V

JAN KUCHARZEWSKI

TERRORYŚCI

BOGU NIEWIADOMEMU. SPRAWA WSCHODNIA.
TERROR. ŚMIERĆ CAROWI. SZCZYTY
MONARCHJI. KRWAWY EPILOG.





WYDAWNICTWO KASY IM. MIANOWSKIEGO
INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI
WARSZAWA — 1931 — PAŁAC STASZICA

4 1924.5
II
Ksiąg. Katolicka. 21. F. 31, cena 18 zł.
19761





6 f
X 11877
41 91.4 II
T. 5

Druk M. Garasiński, Warszawa, Bracka 20.

ROZDZIAŁ I

Bogu Niewiadomemu

Początek ósmego dziesięciolecia, tak zwanych lat siedemdziesiątych, stanowił jaskrawy kontrast z początkiem lat sześćdziesiątych. Wówczas okres wiosny, wezbranych nadziei, obudzonej energji, teraz okres apatji w sprawach politycznych, przygnębienia. Nic, zdawało się, nie zapowiadało tego, iż Rosja stoi w przededniu niebywałego dotąd rozrostu ruchu rewolucyjnego.

„W epoce lat siedemdziesiątych interesy polityczne w społeczeństwie rosyjskiem musiały zostać w znacznej mierze zagłuszone... Liberalizm, zdaje się, nigdy, ani przedtem, ani potem, nie był tak nikły, jak w latach siedemdziesiątych. W związku z tem, i społeczeństwo odznaczało się niezwykłą niemocą, której równej nie było nawet w latach osiemdziesiątych". Tak pisał w swych wspomnieniach jeden z głównych rewolucjonistów tego okresu [1]).

Korespondencje z Rosji, umieszczone w 1873 roku w emigracyjnem piśmie *Wpieriod,* potwierdzały tę djagnozę.

„Smutny jest nastrój wszystkich klas — czytamy tam. — Rozpacz co do teraźniejszości i przyszłości opanowuje większość. Nawet chorobliwy pogląd Hartmanna na świat, właśnie wskutek swej beznadziejności, znajduje tłumaczów, interpretatorów, czcicieli w naszej ojczyźnie, wogóle tak mało skłonnej do metafizyki".

---

[1]) Starik (Sergjusz Kowalik). Dwiżenje siemidiesiatych godow po bolszomu processu (193-ch). Byłoje. Październik 1906 r., str. 1.

Następuje cytata z jednego z pisarzów rosyjskich, odzwierciadlająca panujące nastroje. „Człowiek współczesny jest pełen wątpliwości i refleksyj; nudzi się, sam dobrze nie wiedząc dlaczego... Wyrafinowane zepsucie, brak ideałów, obojętność na dobro i zło i na dobra moralne, niewybredny realizm — wszystkie te rysy dawno już służą za charakterystykę społeczeństwa współczesnego“ [1]).

Był to okres, gdy, według historyka literatury Skabiczewskiego, występował „ponury pesymizm charakteru hamletycznego“. Teoretyk ludowości rewolucyjnej Michajłowski nazwie ten typ ludzki shamletyzowanem prosięciem [2]).

Wczorajsi rewolucjoniści byli zniechęceni, rozczarowani. „Niepotrzebnie burzycie się i niepotrzebnie nas wzburzacie — pisał jeden z nich do pisma Wpieriod. — W Rosji żywioły opozycji są bezsilne... Niezadowoleni są prawie wszyscy, lecz ręce opadają, lub, mówiąc sumiennie, opadły zupełnie. Policja jest bardzo uważna. Nadzór surowy... A formy stały się daleko przyzwoitsze... Widzi się, że niedobrze jest dookoła i myśli się: to nie moja rzecz, nic nie mogę pomóc. I żyjemy, każdy w pojedynkę: niema kółek. Zbierają się bliscy znajomi, a i to głównie na plotki. Ten zaniedbał się, tamten zdradził, a i wszyscy zdradziliśmy... A partja ludowa. Gdzie ona? Kto myśli o ludzie. To stare, nie w modzie. To pachnie nihilizmem, a na niego wszyscy wymyślają... Jednem słowem, w społeczeństwie naszem jest wszystko, i ukryte niezadowolenie, i apatja, i zmęczenie, lecz niema materjału do zaburzenia. Zbyt to niebezpieczne...“ [3])

To są wynurzenia człowieka nie pierwszej młodości, dawnego rewolucjonisty, a oto co pisał jeden z przedstawicieli młodzieży radykalnej:

„Wszystko zamarło. Żaden poryw uczciwy nie zakłóca niewolniczego milczenia. Z tępą apatją patrzy ogół na wszystko... Żadna iskra nie zabłyśnie wśród naszej dusznej nocy... Zaś młodzież studencka? Nie pójdzie ona między lud. To już nie ta młodzież, która niegdyś niepowstrzymanie rwała się do

---

[1]) Wpieriod. Tom I. Dział: Czto diełajetsia na rodinie, str. 3.

[2]) Michajłowskij. Litieraturnyja Wospominanija. Tom I. Wydanie II. 1905 r., str. 140.

[3]) Wpieriod. Tom I. Czto diełajetsia na rodinie, str. 4, 5, 6.

wolności, własnej i ludowej, dla której nic nie znaczyło postawić na kartę nietylko jakieś papierki, w rodzaju dyplomów uniwersyteckich, lecz i samo życie... Wszystko to są przyszli prokuratorowie, adwokaci, doktorzy, profesorowie, ludzie życia praktycznego, ludzie sytego brzucha, mieszkań z dywanami... Taka jest ogromna większość: nie rozumie ona nawet całej obrzydliwości położenia... Wśród mniejszości spotka pan ludzi, którzy znają, czują ohydę zastoju obecnego w Rosji... Lecz część tych ludzi doszła do rozpaczy, z powodu własnej słabości, opuściła ręce, pogrążyła się w książkach lub rozpiła się, część zaś uspokoiła się na wyrazach niezadowolenia, na negacji słownej, na działalności filantropijnej. Wreszcie, zgoła nikła ilość ludzi, bez wszelkiego niemal między sobą związku, rozproszyła się wśród osiemdziesięciu miljonów ludności; przestawszy należeć do młodzieży akademickiej, rzeczywiście poszła między lud. Lecz czyż wyobraża ona jakąś siłę? Czyż działalność tej drobnej rozproszonej grupki ludzi obejmuje coś więcej, niż filantropijne kuchnie ludowe lub rozdawanie żebrakom groszy po obiedzie?..." [1]).

Wchodzący wówczas w życie, późniejszy terrorysta, a z czasem reakcjonista, Tichomirow przyznaje w swych wspomnieniach, iż nie przewidywał rewolucyjnego ruchu ludowego. „W znaczeniu rewolucyjnem, okres przejściowy od lat sześćdziesiątych do siedemdziesiątych był okresem takiej ciszy, jakiej potem nigdy nie widziałem... Pito wówczas gorliwie. Większość studentów myślała wyłącznie o „karjerze". Inni nudzili się, nie znajdowali sobie miejsca... Roześmiałbym się, gdyby mi w 1872 roku ktoś przepowiadał „szalone lato" 1874 roku".

Doświadczenie, jednak, późniejsze nauczyło Tichomirowa, iż ta niekorzystna dla rewolucji prognoza z 1872 roku oparta była na mylnem rozumowaniu. Albowiem próżnia duchowa wśród młodzieży bynajmniej nie stanowi tarczy przeciwko najradykalniejszej propagandzie wywrotowej.

„Przy mojem obecnem doświadczeniu nie przywiązywałbym do tej ciszy żadnego znaczenia. Młodzieży można ufać bynajmniej nie wtedy, gdy jest ona pozbawiona życia, lecz

---

[1]) Wpieriod. Tom I. Czto diełajetsia na rodinie, str. 8, 9.

wówczas, gdy jest ożywiona zdrowem życiem, dziarska, wesoła, gdy tworzy sobie różne rozległe plany, lecz plany, nie wywracające do góry dnem tego, co istnieje, a rozwijające jego podstawy. Nigdy już nie uwierzę w prawomyślność młodzieży rosyjskiej, jeśli ona rzekomo myśli o karjerze... Pewnego pięknego poranka wszyscy ci „karjerowicze“ urządzają jakiś najniedorzeczniejszy kawał i głupio, bezmyślnie rozbijają na proch całą swą karjerę“ [1]).

Istotnie, wśród pozornie uspokojonego i wytrzeźwionego pokolenia zaczyna się krzewić utopja, która stopniowo ogarnia umysły radykalnego odłamu młodzieży. Zaczyna szerzyć się przekonanie, że ludy słowiańskie, wogóle, w szczególności zaś Rosja jest szczególnie uzdolniona do wcielenia w czyn sprawiedliwego ustroju, który pod względem społecznym wyraża się w komuniźmie, zaś pod względem politycznym — w anarcho-federaliźmie, w systemie bezpaństwowego związku gmin, którego myśl oddawna szerzył Hercen, a za nim Bakunin. Zawiązki tego sprawiedliwego ustroju istniały w bycie pierwotnym wszystkich ludów, lecz na Zachodzie zagłuszone zostały przez nieszczęsną cywilizację romano-germańską, z początku, katolicko-feodalną, a zczasem mieszczańską, która wprowadziła przywilej urodzenia, a następnie majątku, zniszczyła równość pierwotną, stłumiła braterskie życie gminne, zaprowadziła stanowość, klasowość, triumf indywidualizmu, egoizm, panowanie mniejszości nad większością. Przeciwko całemu temu systemowi, który wykoleił rozwój dziejowy ludzkości zachodniej, podnosi się już w Europie głuchy protest mas uciskanych i wyzyskiwanych; programem tego ruchu jest socjalizm, występujący na Zachodzie jako siła rewolucyjna, która stoczyć będzie musiała walkę śmiertelną z obrońcami dzisiejszego ustroju. Szczęściem dla Rosji, cywilizacja zachodnia przeniknęła tylko zwierzchnią jej warstwę, pozostawiając nietknięte błogosławione instytucje przeszłości, przechowane w bycie sielskim. Przełom socjalistyczny, który czeka wszystkie kraje cywilizowane, w Rosji odbędzie się daleko prościej, łatwiej. W urządzeniach gminnych i w niespaczonych instynktach ludu rosyjskiego spoczywają ziarna przyszłego ustroju

---

[1]) Naczała i koncy. Moskwa. 1890 r., str. 49 — 51.

komunistycznego; należy tylko od urządzeń pierwotnych, przejętych duchem komunizmu, przejść do komunizmu, opracowanego przez myśl nowoczesną. Zadanie to spełni inteligencja rosyjska, która, według formuły Hercena, powtórzonej przez Bakunina i późniejszych ludowców, będzie pośrednikiem między ludem rosyjskim a myślą rewolucyjną europejską.

W chwili gdy Hercen umierał, w 1870 roku, myśl jego, snuta od lat dwudziestu, stawała się wreszcie wiarą pokolenia.

„Jakie to szczęście dla Rosji — pisał Hercen w 1851 roku w liście do Micheleta — że gmina wiejska nie zaginęła, że własność prywatna nie rozdrobniła własności gminnej, jakie to szczęście dla naszego narodu, że pozostał poza wszystkimi ruchami politycznymi, poza cywilizacją europejską, która niezawodnie podkopałaby gminę, a która obecnie doszła do zaprzeczenia samej siebie w socjaliźmie".

„Europa, stawiając pierwszy krok ku rewolucji socjalnej, napotyka lud, który ziścił w sposób półdziki, niewyrobiony, lecz bądź co bądź ziścił zadanie stałego podziału ziemi między rolników. I zważyć proszę, że ten wielki wzór daje nam nie Rosja oświecona. lecz jej lud".

„My, Rosjanie, którzy przeszliśmy przez cywilizację Zachodu, jesteśmy nie więcej jak środkiem, rozczynem, pośrednikiem między ludem rosyjskim a Europą rewolucyjną. Człowiek przyszłości w Rosji to chłop, jak we Francji robotnik".

W 1853 roku pisał Hercen:

„Jesteśmy państwem sielskiem, nasze miasta to duże wsie; ten sam lud mieszka w wioskach i w miastach; różnica między mieszczanami a wieśniakami wymyślona została przez Niemców petersburskich. Nie mamy potomstwa zwycięzców, którzyby nas podbili, ani podziału pól między właścicieli rolnych, ani proletarjatu wiejskiego; nasz chłop nie dziczeje w odosobnieniu, jest on ciągle w gromadzie i z gromadą, komunizm jego ustroju gminnego, jego samorząd wiejski, czynią go towarzyskim i swobodnym".

„Lud rosyjski wszystko przecierpiał, lecz zachował gminę, gmina ocali lud rosyjski... Artel — to najlepszy dowód tej przyrodzonej, nieświadomej sympatji Słowian do socjalizmu, o jakiej tylokrotnie mówiliśmy... Świat zachodni zatracił swój ustrój gminny... Naród rosyjski zachował swą niedostrzegalną,

skromną gminę, t. j. posiadanie wspólne ziemi, równość wszystkich bez wyjątku członków gminy, braterski podział pól według liczby pracowników i własny gminny zarząd swemi sprawami. Oto cały posag kopciuszka".

W 1854 roku w liście do Lintona rozwija Hercen tezę odrębnej drogi rozwoju Rosji.

„Czy Rosja musi przejść przez wszystkie stadja rozwoju europejskiego, czy też życie jej pójdzie według innych praw? Neguję całkowicie konieczność tych powtarzań... Rosja odrobiła swą embrjogenję w klasie europejskiej". Lud rosyjski nie ma potrzeby rozpoczynania na nowo tej ciężkiej pracy. „Zachować gminę i dać wolność jednostce, rozszerzyć samorząd gminny i wioskowy na miasta i całe państwo, zachowując jedność narodową — oto na czem polega sprawa przyszłości Rosji... Przez socjalizm idea rewolucyjna może stać się u nas ludową. Podczas gdy w Europie socjalizm jest brany za sztandar bezładu i okropności, u nas, przeciwnie, jest on tęczą, która zapowiada przyszły rozwój narodu" [1]).

Hercen sformułował pierwszy zasady kierunku ludowo-rewolucyjnego, który tkwił głęboko w instynktach inteligencji rosyjskiej. W kierunku tym połączyły się dążenia lewego skrzydła zachodowców, adoptujących teorje rewolucyjne Zachodu, z pierwiastkami nacjonalizmu rosyjskiego. Nacjonalizm ten, czy to w formie słowianofilstwa, czy jako kierunek „poczwienników" Danilewskiego, Strachowa, Dostojewskiego, czy jako nacjonalizm Konstantego Leontjewa, zawsze występuje z dwiema cechami wspólnemi. — Po pierwsze, w samej swej podstawie zawiera imperjalizm, wykracza poza granice Rosji i za naturalny teren jej panowania uważa: nacjonalizm słowianofilski — słowiańszczyznę, nacjonalizm poczwienników przedewszystkiem bliski Wschód, nacjonalizm Leontjewa, wyprzedzający eurazyjczyków — Wschód azjatycki. Po drugie, sprowadza się zawsze, w wyniku ostatecznym, do ludowości. Cechą jego bowiem jest walka z wpływami Zachodu, szuka rdzennych pierwiastków kultury rosyjskiej, z nieufnością spogląda za zeuropeizowaną warstwę oświeconą i zstępuje do ludu, jako do niezamąconego źródła kultury narodowej. Lu-

---

[1]) Dzieła Hercena w wydaniu Lemkego. Tom VI, str. 449, 450; Tom VII, str. 267, 277, 279; Tom VIII, str. 45, 46, 49, 53.

dowcy prawego skrzydła uważają się za zachowawców i w ludzie widzą sanktuarjum carosławia i prawosławia, lecz negacja cywilizacji zachodniej w imię jakiejś domniemanej kultury rdzennej rosyjskiej zbliża ich do ludowców-rewolucjonistów. Pochwały Strachowa dla Hercena, a Michajłowskiego dla dzieła Danilewskiego świadczą o ukrytem powinowactwie dwóch skrajnych, pozornie antypodycznych, skrzydeł. Rojenia nacjonalistów-ludowców prawego skrzydła o prymacie Rosji w świecie przechodzą u ludowców - rewolucjonistów w mesjanizm rewolucyjny, w wiarę we wszechświatową misję rewolucyjną Rosji ludowej.

W radykaliźmie lat sześćdziesiątych ludowość rewolucyjna stanowi ważną część składową, nie występuje, jednak, jeszcze jako program główny, jako wiara. W tym czasie przywiązywano jeszcze wagę, nawet w kołach radykalnych, do reform, z góry idących. W trójalternatywie lat sześćdziesiątych, — Romanow, Pugaczew czy Pestel, możliwość Pugaczewa, rewolucji ludowej, uchodziła za wyjście najniebezpieczniejsze, nawet w oczach rewolucjonistów. Był to, wreszcie, okres wiary inteligencji w swą własną rolę. Zdawano sobie sprawę ze słabości klasy oświeconej, istniały, jednak, przez czas pewien niejasne jakieś nadzieje, że gmach niewoli, którego zmurszałość wyszła na jaw w wojnie krymskiej, pod lada naciskiem sam runie w gruzy. Wreszcie umysły inteligencji nie były jeszcze skłonne do ludochwalstwa; zbyt przejęte były potrzebą i potęgą wiedzy, zbyt wierzyły w rolę oświecenia, zbyt mocno dotknięte materjalizmem filozoficznym a jednocześnie racjonalizmem typu pisarewowskiego, zbyt skłonne do sceptycyzmu i nihilizmu, aby mogły przyjąć ludowość, jako dogmat, jako wiarę.

Najbardziej do ludowców następnego okresu zbliża się Dobrolubow, najdalszy jest od nich Pisarew. Czernyszewski, uchodzący zczasem za jednego z protoplastów ludowości, różni się znacznie stosunkiem do ludu od ludowców lat siedemdziesiątych. Wierzy, wprawdzie, i on w rolę gminy i w to, że Rosja może wyminąć, a przynajmniej do minimum sprowadzić okres kapitalistyczny, daje pierwszeństwo słowianofilom przed zachodowcami i wygłasza aforyzm, że ze stanowiska demokratycznego Syberja jest wyższa od Anglji. Lecz nie idealizuje naiwnie chłopa rosyjskiego, z zadowoleniem wita

powieści Mikołaja Uspieńskiego, przedstawiające ciemnotę i barbarzyństwo ludu, wydrwiwa mesjanizm słowianofilsko-rewolucyjny Hercena. Najwięcej ludowości rewolucyjnej znajdziemy w proklamacji z 1861 roku „Do Młodego Pokolenia", zwłaszcza w części, napisanej przez Michajłowa pod wpływem pism Hercena, rozwodzącej się nad zgrzybiałością Zachodu i nad misją rewolucyjną Rosji.

Lecz czas na nową wiarę przyszedł dopiero wówczas gdy programy lat sześćdziesiątych legły w gruzach. Rozstano się gruntownie z nadziejami co do Romanowa. Pierwsze próby, oparte na organizowaniu inteligencji rewolucyjnej do walki z caratem, upadły; Ziemla i Wola zniknęła bez śladu, zawiodły organizacje karakozowców, impreza Nieczajewa zakończyła się nietylko niepowodzeniem, lecz i wstydem, metody Nieczajewa pozostawiły niesmak wśród młodzieży. Nadszedł krótkotrwały okres przejściowy, okres pozornego uspokojenia umysłów. Przygotowywała się stopniowo, niewidzialnie nowa faza ruchu rewolucyjnego. Młodzież wciąż przeniknięta była przekonaniem, iż na niej spoczywa misja narodowa, a nawet wszechludzka, do której wzywała ją przed laty proklamacja „Do Młodego Pokolenia", do której wzywał ją Hercen po zaburzeniach studenckich 1861 roku, a teraz Bakunin. Coraz mocniej ogarniało ją przeświadczenie, że misji odnowienia Rosji i stworzenia wzoru dla reszty świata nie spełni pokolenie starsze, które od 1866 roku zaczęło coraz bardziej odżegnywać się nawet od liberalizmu. Rośnie przeświadczenie, że inteligencja radykalna, wraz z młodzieżą, własnemi siłami nie dokona przełomu. Wykonać go może tylko lud, należy ten lud obudzić, wyrwać z fatalnego odrętwienia. Zaburzenia studenckie 1869 roku, masowe relegacje młodzieży i rozejście się jej po kraju wzmagają znakomicie ferment umysłów.

W końcu lat sześćdziesiątych, za receptą Pisarewa, młodzież radykalna grupuje się w kółka samokształcenia (kruż-kowszczyna). Na terenie tych kółek, w różnych punktach Rosji, w miastach uniwersyteckich przedewszystkiem, odbywa się stopniowo, samorzutnie znamienna ewolucja. Upada bazarowowski kult wiedzy przyrodniczej, Büchner, Moleschott, Darwin przestają być bożyszczami młodzieży, z chwilą gdy ginie osobliwe skojarzenie popularyzacji przyrodoznawstwa z nadziejami rewolucyjnemi. Umysły zwracają się coraz bar-

dziej ku naukom społecznym, traktowanym według metody subjektywnej, którą niebawem rozwiną Ławrow i Michajłowski; metoda ta praktycznie prowadzi do tego, iż historja, socjologja, ekonomja polityczna traktowane są jako arsenał argumentów, uzasadniających ideały rewolucyjne młodzieży. Wszystko, co nie służy temu jedynemu celowi, odrzucane jest na bok, jako nie warte studjów. W ten sposób studja społeczne sprowadzają się stopniowo w dziedzinie socjologji do doszukiwania się w społeczeństwach pierwotnych pierwiastków komunizmu małżeńskiego i majątkowego i anarcho-federalizmu, w celu uzasadnienia tezy, iż cywilizacja zachodnia poszła zczasem fałszywą drogą i że należy zawrócić do drogi, jaką ludzkości wskazała sama natura; w dziedzinie historji— do badania ruchów rewolucyjnych w różnych epokach, zwłaszcza buntów ludowych, w dziedzinie ekonomji — do badania systemów socjalistycznych, komunistycznych i anarchistycznych i do krytyki ekonomji politycznej burżuazyjnej.

W samem życiu tych kółek wzmaga się dążność, nie idąca wgłąb, ku badaniu problematów, lecz idąca wszerz, ku popularyzacji poglądów wśród inteligencji, przytem same poglądy coraz bardziej petryfikują się, jako katechizm formuł i twierdzeń dogmatycznych, składających się na wyznanie wiary rewolucyjnej. Od propagandy wśród ogółu oświeconego rychło przechodzi się do propagandy wśród robotników i wyrobników miejskich; ta nieliczna jeszcze warstwa proletarjatu miejskiego traktowana jest raczej jako pepiniera propagandystów rewolucyjnych z gminu, mających z czasem roznieść żywe słowo po całej Rosji ludowej. Z początku istnieje teoretyczne przeświadczenie, iż propaganda haseł rewolucyjnych na olbrzymiej przestrzeni Rosji ludowej wymaga środków materjalnych, organizacji, przygotowania licznych zastępów pracowników. Lecz niecierpliwość rewolucyjna, ślepy fanatyzm i naiwny optymizm wszędzie biorą górę i powstaje żywiołowe dążenie do doraźnego pójścia między lud. Nowością był masowy udział kobiet w rozpoczynającej się fazie ruchu rewolucyjnego.

*

W 1869 roku powstało w Petersburgu kółko młodzieży, które wkrótce stało się znane pod nazwą kółka Czajkowców. Założycielami jego byli studenci Aleksandrow i Marek Natan-

son, pełniący z wyboru funkcje bibljotekarzy w bibljotece studentów Akademji Wojenno-Medycznej. Przyłączyli się do nich, jako przedstawiciele innych wyższych zakładów naukowych stolicy, Mikołaj Czajkowski od Uniwersytetu, M. Łopatin od Instytutu Technologicznego i Anatol Sierdiukow od tejże Akademji Medycznej. Cel kółka określa po latach pięćdziesięciu zgórą od chwili jego założenia Mikołaj Czajkowski tak: „Wytworzenie wśród inteligencji rosyjskiej, a zwłaszcza wśród lepszej części studentów, prawdziwie ludowej (istinno narodnoj) partji w Rosji". W tym celu założyciele kółka postanowili prowadzić systematyczną propagandę wśród młodzieży, urządzać kółka samokształcenia, koła regjonalne (ziemlaczestwa) i tak zwane komuny, czyli wspólne mieszkania, w których udział brali ściślej zżyci ze sobą koledzy [1]). W początkach podstawową pracę koła stanowiło zaopatrywanie w książki młodzieży w Petersburgu i na prowincji (kniżnoje dieło); zawarto układ z wydawcą Polakowem, który podjął się wydawania rzeczy, rekomendowanych przez koło. W początkach 1871 roku Aleksandrow wyjechał zagranicę i tam umarł. Kierującą rolę w kole odgrywał Marek Natanson; gdy został on w końcu 1871 aresztowany i zesłany do gubernji Woroneskiej, rola główna w kole przeszła do Mikołaja Czajkowskiego i odtąd zaczęto je nazywać kołem Czajkowców. Już w początkach 1871 roku nastąpiło połączenie kółka studentów z kółkiem żeńskiem, do którego należały siostry Korniłow, Zofja Perowska, Aleksandra Obodowska, Olga Szleisner. Dla bliższego porozumienia dwóch kół zjechano się wspólnie na letnie mieszkanie w 1871 roku, na Kuszelówce, na stronie Wyborskiej, w liczbie około 20 osób [2]). Czajkowski, entuzjasta, idealista, nadał kołu

---

[1]) Mikołaj Czajkowski. Czerez poł stoletija. Otkrytoje piśmo k Druzjam. — Gołos Minuwszago na czużoj storonie. Paryż. Nr. 3/XVI z 1926 roku, str. 179 — 189. — Skreślony przez Czajkowskiego zarys powstania kółka zgodny jest z przedstawieniem rzeczy przez Leonida Szyszkę w pracy „S. Krawczyński i kółko Czajkowców". — O kółku Czajkowców relacja Ławrowa w „Narodniki - propagandisty", Stiepniaka — Krawczyńskiego w „Podpolnaja Rossija". Porównać: Rożkow. Istorja Rossii. Tom XI, od str. 148.

[2]) Stiepniak - Krawczyński przedstawia rzecz inaczej. „Zofja Perowska zżyła się blisko z nieszczęśliwą rodziną sióstr Korniłow, która stanowiła ziarno, z którego po dwóch latach rozwinęło się kółko Czaj-

ton górny i ten nastrój serdeczny, który wiązał członków węzłami braterskiemi. Książę Piotr Kropotkin pisze w swych wspomnieniach: „Nigdy później nie spotykałem takiej grupy idealnie czystych i moralnie wybitnych ludzi, jak tych dwudziestu ludzi, których spotkałem na pierwszem posiedzeniu kółka Czajkowskiego. Dotychczas dumny jestem z tego, że zostałem przyjęty do takiej rodziny..." [1])

Sam Czajkowski tak mówi o charakterze koła: „Nie byliśmy ani marksistami, ani słowianofilami, lecz samoistnym, na ziemi rosyjskiej wyrosłym zakonem rycerskim. Wydawało nam się, że sama historja włożyła na nas misję odkrycia ludowi jakiejś prawdy, którą znaleźliśmy my sami, i tem dokonania cudu socjalnego... Był to zakon bez ustawy pisanej, bez rytuału i hierarchji, gdyż wszystkie te rzeczy nosiliśmy w sercach naszych... Kochając, płonęliśmy, a płonąc, tworzyliśmy i zarażaliśmy innych tym uduchowiającym darem..."

Wkrótce pomiędzy Czajkowskim a większością stowarzyszenia zaczął się zarysowywać konflikt. Gorętsi rewolucjoniści sądzili, iż od pracy wśród inteligencji należy przejść szybko do pracy wśród robotników, a następnie wśród chłopów. Najgorliwiej popierali myśl propagandy rewolucyjnej wśród robotników Anatol Sierdiukow i Zofja Perowska [2]). Zaczęto prowadzić propagandę przedewszystkiem w Petersburgu za rogatką Newską, na stronie Wyborskiej, na wyspie Wasiljewskiej. Zwrot ten nastąpił w końcu 1871 i w 1872 roku. W 1873 roku niektórzy Czajkowcy, jak Perowska, Krawczyń-

---

kowców". Podpolnaja Rossija, Petersburg, 1906 r., str. 108. — Wersja ta przeczy miarodajnemu świadectwu Czajkowskiego.

[1]) Gołos Minuwszago na czużoj storonie. Nr. 4/1926 r., str. 224.

[2]) O Sierdiukowie czytamy w nekrologu, cytowanym w pracy Ławrowa *Narodniki i Propagandisty:* „W tem kółku do niego należy ta nieodjemna zasługa, że pierwszy wziął się do sprawy propagandy socjalistycznej wśród robotników... W tej sprawie, która stanowczo jest główną zasługą kółka Czajkowców wobec rosyjskiej partji socjalno-rewolucyjnej, inicjatorem był Sierdiukow". Narodniki i Propagandisty, Petersburg, 1907 r., str. 41. — O Perowskiej Stiepniak: „Przejście od propagandy wśród młodzieży do propagandy wśród robotników, dokonane przez kółko Czajkowców w latach 1871 — 1872, było w znacznym stopniu rezultatem jej domagań się". Podpolnaja Rossija, str. 111.

ski, Klemenc, czynią dalszy krok i rozpoczynają propagandę wśród ludu wiejskiego [1]).

Teraz rozeszły się drogi Czajkowskiego i Czajkowców. Pozornym powodem zerwania był spór taktyczny: Czajkowski sądził, że młodzież nie jest jeszcze gotowa do propagandy ludowej, że towarzysze jego działają zbyt pospiesznie. Jak zwykle bywa, za sporem taktycznym ukrywały się różnice zasadnicze, nie dość jasne narazie dla obydwóch rozchodzących się stron. Czajkowski dostrzegł, że wraz z przejściem ruchu z dziedziny teorji do praktyki występuje na jaw propaganda walki klasowej i nienawiści do osób, należących do rządu. To przeczyło jego ideałowi humanitarnemu. Decydujące znaczenie dla jego poglądów miało spotkanie z Nieczajewem i jego wyznawcami. Wrażenie jego było stanowczo ujemne, zraziła go „nienawiść Nieczajewa do wszystkiego, co istnieje, i nienasycona żądza władzy". W oczach jego Nieczajew był fanatycznym wyznawcą Pugaczewa. W swych wspomnieniach na schyłku życia dodaje „i poprzednikiem Lenina". Oto jak opisuje swój rozbrat z towarzyszami: „W końcu 1872 roku nastrój ogólny był taki, że wśród wszystkich istniała dążność do skończenia z robotą w sferze inteligentnej i do przejścia do stosunku z robotnikami, z których uważano za konieczne utworzyć kadry propagandystów na masę chłopską. A niebawem, już w 1873 roku, coraz mocniej i mocniej zaczęła się objawiać niecierpliwa chęć zanurzenia się w gąszczu ludowym, w nadziei zaczerpnięcia stamtąd jakby szczególnej czarodziejskiej siły. I to pomimo tego, że jeszcze w Kuszelówce wytknięty został plan pewnej stopniowości w tej robocie, a przedewszystkiem konieczności dla nas zabezpieczenia sobie trwałej organizacji następców. Dlatego teraz stawało się rzeczą coraz bardziej jałową przekonywanie ludzi, że nie doprowadziwszy do końca jednej sprawy, nie można zabierać się do drugiej; w odpowiedzi słyszało się: „dość tego dreptania na jednem miejscu, powinniśmy nakoniec wziąć się do

---

[1]) „W 1873 roku pewna liczba członków kółka idzie już „między lud" w celu propagandy socjalno-rewolucyjnej (Perowska, Krawczyński, Klemenc i inni). To są pierwsi propagandyści". O. W. Aptekman. Iz istorii rewolucjonnago narodniczestwa. Ziemla i Wola 70-ch godow. Rus. Istor. Bibliotieka Nr. 19, str. 44.

roboty rewolucyjnej". Na przekładania Czajkowskiego odpowiadano: „W tobie, Mikołaju, niema nienawiści do tego, co istnieje; z ciebie nigdy nie wyjdzie rewolucjonista".

Od wędrówki między lud nie oczekiwał Czajkowski pożytku. Była to dla niego „nasza zwykła awantura inteligencka". „Dla mnie jasne było, iż w naszem ręku niema klucza do duszy ludowej". „Ta „prawda" magiczna, na jakiej opierali się ludowcy, to było nic innego, jak nienawiść klasowa i walka klasowa, bez wszelkiego wyniku pozytywnego, bez wszelkiej syntezy". W końcu 1873 usunął się z koła i opuścił Petersburg. W przejeździe przez Oreł widział się z Malikowem, założycielem sekty religijnej, wierzącej, iż człowiek ma w swej duszy Boga. To *bożoczłowieczeństwo*, bynajmniej nie nowe w historji ruchów religijnych, cytowane tak często z pietyzmem przez Bronisława Trentowskiego, olśniło Czajkowskiego [1]). Gdy wynurzył przed Malikowem swe przeświadczenie, iż na to, by porozumieć się z ludem, potrzebna jest nowa religja, ten zapytał go „A w co wierzysz?" „W człowieka". „Aby wierzyć w człowieka, trzeba umieć znajdować w nim Boga". Czajkowski przystał do wyznawców Malikowa. We wrześniu 1874 roku odjechał w stepy amerykańskie, aby tam realizować nową religję.

Dwie wiary stanęły przeciwko sobie: bożoczłowieczeństwo Czajkowskiego i ludochwalstwo reszty Czajkowców. W liście do czajkowca Klemenca z 19 kwietnia 1875 roku Czajkowski wykazywał płonność usiłowań ludowców, nazywając ich eskulapami socjalnymi. „Bez wiary żyć nie można, a wy nie macie w co wierzyć, jeśli nie chcecie zadowolić się oczywistem złudzeniem. Zmień naprzód porządek ekonomiczny, a potem weź się do reszty!? Marność! A czyż człowiek jest lalką woskową, w której można przerabiać to nos, to uszy, to nogi, Jest on organizmem, czy czujesz, co to znaczy? Nie dość tego, w swej odrębności kolektywnej jest on świadomą, organiczną głową olbrzymiego organizmu — świata! Żyje on za cały świat... Jest pełny i harmonijny, jak sam świat, a tobie

---

[1]) B. Trentowski. Przedburza Polityczna. Frejburg w Bryzgowji 1848 r. „Cierpienia jej (Polski) i cnoty, które dziś uchodzą za szaleństwo wystąpią w świetle Bożo-człowieczeństwa...", str. 162; (o bożoczłowieczeństwie również str. 164, 210).

przyszło do głowy oprzeć się na groszowem przerabianiu to jego nosa, to uszu, to nóg“ [1]).

Odszedł na bok człowiek zbyteczny. Przerażony upadkiem człowieka w Rosji carskiej, marzył o odrodzeniu Rosji przez przebóstwienie człowieka. Dążąc do rozdmuchania iskry boskiej w duszach młodzieży, zszedł na tor konspiracji rewolucyjnej; lecz zkolei, gdy doszło do realizacji zamierzeń rewolucyjnych, dojrzał znów z przerażeniem, że praktyka zbacza na tor nienawiści klasowej i żądzy własnego despotyzmu. Marzyciel bożoczłowieczeństwa wzdrygnął się przed widmem Pugaczewa. Uszedł z Rosji przed caratem i przed rewolucją.

W swem długiem życiu Czajkowski nie pozostał wierny swemu absenteizmowi rewolucyjnemu. Osiadłszy z czasem w Londynie, zbliżył się do socjalistów-rewolucjonistów, do propagandy terroru. Lecz gdy wybuchła rewolucja czerwona, Czajkowski wrócił duchem do tych chwil, gdy, po głębokiej rozterce opuścił towarzyszów rewolucyjnych w 1874 roku. Pisał teraz, iż pozostali przy życiu dawni członkowie koła Czajkowców teraz pewnie zrozumieli, że „przewroty, polityczny i socjalny, dokonane przez samą siłę brutalną, demagogję i oszustwo, są zgubne“. Wziął udział czynny w walce z czerwonymi zdobywcami Rosji. W sierpniu 1920 roku Trybunał Najwyższy w Moskwie skazał przebywającego zagranicą Czajkowskiego zaocznie na wygnanie na zawsze z granic Republiki Sowietów, ogłosił go za wroga ludu i oznajmił, iż będzie rozstrzelany, skoro tylko zjawi się na terytorjum Sowietów. W sześć lat później zakończył życie ten człowiek tragiczny, ktory od pół wieku niemal miał przeczucie strasznej doli, ku jakiej pchają jego ojczyznę dwie zwalczające się siły — carat i rewolucja.

Tymczasem Czajkowcy szli, pchani nieprzepartą mocą, ku ludowi, coraz mniej interesowały ich sprawy, dotyczące Rosji oświeconej, coraz wyłączniej sprawy ludowe. Leonid Szyszko opowiada, iż w 1872 roku poznał jednego z najwybitniej-

---

[1]) Gołos Minuwszago. Nr. 3/XVI 1926 roku, str. 192, 193. — W swej autobiografji, napisanej do Encyklopedji Brytyjskiej, Czajkowski o dawnem kółku Czajkowców pisze, iż było podobne do Y. M. C. Association, różniąc się od tej organizacji tajnością i „nachyleniem w stronę utopji socjalistycznej“. Gołos Minuwszago, Nr 1/XIV 1926 r„ str. 48 — 52.

szych Czajkowców, Michała Kuprjanowa. Gdy go pytał, dlaczego nie bierze udziału w żywym wówczas ruchu wśród młodzieży instytutu technologicznego, odpowiedział: „Z powodu głębokiej obojętności dla tej sprawy". Aleksander Michajłow w swej autobiografji pisze: „Obojętnie patrzyłem na zaburzenia w instytucie technologicznym, gdyż nie widziałem w nich pożytku". Nie mogły obchodzić sprawy uniwersyteckie czy instytutowe ludzi, którzy coraz wyraźniej stawali na stanowisku, że obowiązek obywatelski nakazuje opuszczenie szkół wyższych i pójście między lud. Jeden z uczestników późniejszego procesu 193-ch stwierdza, iż stanowisko ówczesnych ludowców wśród młodzieży było takie: „Nie mamy prawa uczyć się za pieniądze ludowe, sam lud mrze z głodu i tonie w ciemnocie. Gdybyśmy nawet mieli to prawo, korzystanie z niego nie byłoby celowe, gdyż: po pierwsze, lud oczekuje nas, po drugie, już dosyć umiemy, aby być mu pożyteczni nawet teraz, po trzecie, jeśli zostaniemy, by ukończyć kurs, zburżuazyjniemy i nie zechcemy iść między lud..." [1]).

Podobny proces wśród młodzieży odbywał się i w innych ośrodkach życia umysłowego Rosji. Wspomnienia Langansa który umarł z czasem w Schlüsselburgu, rzucają światło na genezę ruchu na południu Rosji. „Pierwsze ziarna fermentu rzucone zostały na południe przez młodzież miejscową, która uczęszczała do uniwersytetu petersburskiego, akademji i instytutu technologicznego. Po sprawie studenckiej 69 roku zostało wysłanych zpowrotem do Chersonu paru młodzieńców — Czudnowski, Diczeskuło". Zjawienie się ich stanowiło sensację, widziano w nich bojowników sprawy wyższej, grupowała się dokoła nich młodzież szkolna, założone zostało w dwa lata później w Chersoniu koło samokształcenia, utworzono bibljotekę. Niebawem z tego koła wyłoniła się grupa ściślejsza, pozostająca w stosunkach z petersburskimi czajkowcami, Krawczyńskim, Czaruszynem. Czytano i referowano na kole Listy Historyczne Ławrowa, Położenie klasy robotniczej w Rosji Berwiego-Flerowskiego, Ekonomję Polityczną i Co czynić Czernyszewskiego, Paroles d'un croyant Lamennais'go. Nadeszła zima 1872 roku. „W tym czasie nasze

---

[1]) Ławrow. Narodniki-Propagandisty. Petersburg, 1907 r., str. 185.

kółko miejscowe zajęte było sprawą propagandy wśród ludu i najlepszych form i sposobów zbliżenia się doń. Wszyscy byli zdania, że najlepszy sposób poznania ludu i przyniesienia mu pożytku — to iść samemu między lud w charakterze robotnika lub nauczyciela ludowego. Czaruszyn, który przyjechał do nas, oświadczył, że do tego samego wniosku doszli i petersburszczanie". Cherson był miastem zamałem na to, by w niem można było rozwinąć szerszą działalność. W owym czasie przybył Feliks Wołchowski i radził przejechać do Odesy. Prawie wszyscy uczestnicy koła chersońskiego przenieśli się tam i odtąd Odesa stała się ośrodkiem agitacji na całe południe Rosji. Utworzono towarzystwo tajne [1]).

W Kijowie pierwsze kółko młodzieży, z którego rozwinął się niebawem ruch propagandowy, założone zostało przez studentów Akademji Medyczno-Chirurgicznej Petersburskiej, wydalonych po zaburzeniach 1869 roku. Debogoryj-Mokryjewicz opowiada, jak stał się *mużykofilem*. Nagle chłopi zaczęli mu się wydawać „jakimiś świętymi męczennikami". Zdarza się — mówi — iż czasem kobieta, która przez długi czas wydawała się zwykłą istotą, nagle przedstawia się, jako postać, niezmiernie pociągająca. „Podobne uczucie zacząłem odczuwać względem chłopów; znałem ich od samego dzieciństwa, lecz teraz zaczęli mi się przedstawiać nie takimi, jakimi ich znałem, lecz jakimiś innymi, znacznie lepszymi. Zaczęło mi się wydawać, że ich dawniej wcale nie znałem, stawali się dla mnie nawet zagadkowi. Jakieś zupełnie nowe, nigdy dawniej nieznane uczucie, uczucie zachwytu, zaczęło coraz mocniej i mocniej mnie opanowywać, dopóki nakoniec nie zawładnęło mną całkowicie". Jednocześnie nastrój rewolucyjny zaczął ogarniać żywiołowo jego duszę. „Do naszego mużykofilstwa domieszał się kosmopolityzm... Czas od 1871 do 1873 roku upłynął dla mnie głównie na walce światopoglądu rewolucyjnego z innemi poglądami pokojowemi, póki, nakoniec, moje poglądy nie oczyściły się stopniowo od sprzeczności, a jednocześnie nie uprościły się i nie zostały doprowadzone niejako do jednego mianownika rewolucyjnego".

---

[1]) Narodniki-Propagandisty, str. 43 — 46.

Opuścił niebawem Kijów i powrócił do niego w 1873 roku. Znalazł ogromne zmiany. „Studenci kijowscy byli nie do poznania; wśród młodzieży uniwersyteckiej wciąż wyrastały nowe kółka, z inicjatywy tej młodzieży w mieście urządzano stowarzyszenia; tu był szyld szwalni, zorganizowanej na podstawie współdzielczej, tam była pralnia lub warsztat szewcki...“

„Nie miałem już czasu na słuchanie wykładów uniwersyteckich, gdyż zostałem członkiem paru kółek literackich i cały czas zużywałem na głoszenie swoich idei, chodząc prawie codzień na posiedzenia kółek. A do tego, skoro wychodziło się z założenia, że nikt nie ma prawa moralnego żyć pracą umysłową i każdy powinien zdobywać utrzymanie pracą muskułów, to uzyskanie dyplomu uniwersyteckiego okazywało się z tego punktu widzenia nietylko zbyteczne, lecz nawet szkodliwe, o ile dawało możność zajęcia w społeczeństwie położenia uprzywilejowanego... Postanowiłem porzucić uniwersytet”.

Wśród autorów, czytanych przez członków koła, szczególną popularnością cieszył się Lassalle. „Z Lassalle'a czerpano argumenty na rzecz poglądów ludowców, chociaż Lassalle miał na myśli proletarjat fabryczny... Wszystko, co Lassalle mówił o robotnikach, przenosiliśmy na nasze chłopstwo“ [1]).

Podobny proces duchowy odbywał się w kolonjach zagranicznych młodzieży rosyjskiej. W okresie tym głównym ośrodkiem zagranicznym młodzieży rosyjskiej stał się na czas krótki Zurych. Zaczęły tu gromadzić się młode Rosjanki na studja medyczne, za niemi podążyli studenci. W końcu 1872 i w 1873 roku dzielnica zuryska Oberstrasse stała się jakby miastem rosyjskiem; w audytorjach uniwersytetu i politechniki, na ulicach słychać było mowę rosyjską, wieczorami śpiewano chórem pieśni rosyjskie. Z początku młodzież podążyła tu na naukę. „Lecz prąd dziejowy w tej epoce — pisze Ławrow — prowadził niechybnie do tego, ażeby w każdem środowisku żywej młodzieży powstawał ruch umysłów opozycyjny względem rządu, a z drugiej strony — o zabarwieniu

[1]) Wospominanija Wł. Debogorja-Mokryjewicza. Petersburg, 1906 r., str. 40, 63, 71, 74, 75.

socjalistycznem" [1]). Istotnie, młodzież ta stopniowo studjować zaczęła głównie to wszystko, co miało związek z ruchami rewolucyjnemi. Kółko kobiece „Fryczów", zwane tak od nazwiska właścicielki domu, gdzie mieszkała większość uczestniczek, prowadziło, według świadectwa Wiery Figner, taką robotę umysłową: studjowanie rozwoju idei socjalistycznych, zaczynając od Tomasza More'a studjowanie ekonomji politycznej, ruchów ludowych i rewolucji, poznanie praktycznego rozstrzygnięcia kwestji robotniczej na Zachodzie, studjowanie trades-union'ów, historji Międzynarodówki, Związku Robotniczego Niemieckiego, założonego przez Lassalle'a i t. p. Studja te trwały dwa lata [2]).

Wiera Figner opowiada z humorem o obradach w zuryskiem kółku kobiecem: „Czytałyśmy referaty o samobójstwie i o Stieńce Razinie, o Stefanie Cabet i o Saint-Simonie; spierano się do chrypki o teorję renty Ricardo, o prawo ludności Malthusa i rozwiązałyśmy stowarzyszenie, doszedłszy tylko do kwestji, czy przy przebudowie socjalnej należy zniszczyć cywilizację, czy też można potraktować ją wyrozumiale i zachować ją dla ludzkości odnowionej. Kwestja ta tak głęboko poruszyła namiętności, że my jakbyśmy się objadły blekotu..., spierano się, spierano, żadną miarą nie można było przekrzyczeć się wzajemnie, podzielono się na partje, oświadczono, że pogodzenie jest niemożliwe i odtąd już nie zbierano się razem..." [3]).

Rząd rosyjski przyczynił się do tego, aby z zaciętych dysputantek zuryskich zrobić w krótkim czasie czynne rewolucjonistki. 21 maja st. st. 1873 roku ukazał się w Gońcu Urzędowym (Prawitielstwiennyj Wiestnik) komunikat urzędowy. Wskazywał on na to, że studentki rosyjskie, w liczbie stu zgórą, studjujące w Zurychu, wpadły pod wpływ przywódców emigracji. „Inne ulegają wpływowi teoryj komuni-

---

[1]) Ławrow. Narodniki-Propagandisty, str. 58 — 61.

[2]) W. Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 68, 69.

[3]) Ławrow. Narodniki-Propagandisty, str. 63, 64. — W swych pamiętnikach, niedawno wydanych, Wiera Figner pisze obszerniej o tem stowarzyszeniu i o tej dyspucie w sprawie zagłady cywilizacji. Gdy dysputa zaogniła się nadmiernie, przewodnicząca zawołała: „Panie, pomyślcie, co robicie!... Cała Europa na was patrzy!" — Zapieczatlennyj Trud, str. 65, 68.

stycznych wolnej miłości; pod pokrywką fikcyjnego małżeństwa doprowadzają zapomnienie o podstawowych zasadach moralności i czystości kobiecej do ostateczności. Niegodne zachowanie się kobiet rosyjskich wzbudziło przeciwko nim oburzenie miejscowych mieszkańców i nawet właścicielki mieszkań niechętnie przyjmują je do siebie. Niektóre z tych dziewcząt upadły tak nisko, że specjalnie studjują tę gałęź akuszerji, która we wszystkich krajach podlega karze ustaw kryminalnych i pogardzie ludzi uczciwych. Taki upadek moralny nie może na siebie nie zwrócić uwagi rządu... Rząd zawczasu uprzedza wszystkie Rosjanki, uczęszczające na uniwersytet zuryski i na politechnikę, że te z nich, które po 1 stycznia przyszłego 1874 roku będą nadal słuchały wykładów w tych zakładach, po powrocie do Rosji nie będą dopuszczane do żadnych zajęć, do których dostęp zależy od rządu, a także do żadnych egzaminów i do żadnych zakładów naukowych rosyjskich..." [1]).

Po ukazaniu się tego rozporządzenia studentki zuryskie zwołały zebranie ogólne. Gorętsze z nich proponowały ogłoszenie w pismach europejskich protestu przeciwko tym zniewagom, lecz większość studentek postanowiła poddać się rozporządzeniu. Jedne, z konieczności, wróciły do Rosji, nie mając środków na przenoszenie się do innych miast, zamożniejsze przeniosły się do uniwersytetów Paryża, Berna, Genewy; trzecie, wreszcie, postanowiły powrócić do kraju, nie po to, by uczyć się, lecz aby w Rosji zastosować w praktyce idee, których wyznawczyniami stały się. Do tych należały studentki radykalnego kierunku z kółka Fryczów, z Zofją Bardinówną na czele [2]).

Powrót zuryszan do Rosji ożywił tempo ruchu. „Dwa prądy, jeden lokalny, drugi idący z zagranicy, spotykały się na każdym kroku i obydwa prowadziły do tego samego celu — pisze Stiepniak. — Książki podziemne i pisma głosiły: godzina zburzenia starego burżuazyjnego świata wybiła... Nowy świat, oparty na braterstwie wszystkich ludzi, już go-

---

[1]) Bazilewski-Boguczarski. Gosudarstwiennyja Prestuplenija w Rossii w XIX wiekie. Tom I. Petersburg 1906 r., str. 252, 253.

[2]) W. Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 69, 70. Ławrow. Narodniki-Propagandisty, str. 70, 71.

tów jest powstać na jego gruzach. A więc do roboty! Niech żyje rewolucja, jedyny środek ziszczenia tego złotego ideału! Przybyli z zagranicy studenci i studentki rozpalali młode dusze opowieściami o wielkiej walce, rozpoczętej przez proletarjat zachodnio-europejski, o międzynarodówce i jej sławnych założycielach, o komunie i jej męczennikach i, razem ze swymi wyznawcami, gotowali się do pójścia między lud, w celu wcielenia w życie swych idej. Z niepokojem pytali nielicznych jeszcze towarzyszów, którzy już zdążyli być na wsi, co to jest takiego to potężne, zagadkowe środowisko ludowe“ [1]).

Rozrost ruchu rewolucyjnego odbywał się żywiołowo. Minister sprawiedliwości hrabia Pahlen w memorjale konfidencjonalnym, Aleksandrowi II złożonym, pisze o powszechnej sympatji, jaką budził ruch rewolucyjno-ludowy. „Propaganda zawdzięczała swe sukcesy nietyle działalności propagandystów, ile łatwości, z jaką jej hasła znalazły dostęp do najrozmaitszych warstw społeczeństwa, i sympatjom, z jakiemi się spotykała“ [2]).

Lew Tichomirow stwierdza, iż propaganda ludowo-rewolucyjna była łatwa. Niektórzy z propagandystów byli ludźmi bardzo ograniczonymi, jak Dymitr Rogaczew, a jednak przysporzył on licznego zastępu wyznawców, w istocie bowiem, nie potrzebował nikogo nawracać. „Brał gotowe. Był chodzącym sztandarem, dokoła którego ludzie sami się gromadzili“ [3]).

Stopniowo, niedostrzegalnie młodą inteligencję rosyjską ogarniać zaczął szczególny niepokój; myśli, uczucia jej kierować się zaczęły ku masom ludowym, ludowość—to było nie-

---

[1]) Podpolnaja Rossija. Petersburg 1906 r., str. 20, 21 — Ster ruchu pozostał w ręku młodzieży krajowej. Starik (Kowalik) pisze: „Młodzież, która powróciła do ojczyzny, zdawało się, powinna była stać się awangardą a nawet organizatorem ruchu, lecz to nie nastąpiło. Działacze miejscowi, którzy nie wyjeżdżali zagranicę, wzięli górę i zuryszanie zmuszeni byli stanąć w szeregach, nie pretendując do roli kierowniczej“. — Dwiżenije siemidiesiatych godow po Bolszomu processu (193-ch). Byłoje, październik 1906 r., str. 11.

[2]) Russische Wandlungen. Leipzig 1882 r., str. 238 (Autor—Eckardt). Obszczestwiennoje Dwiżenije pri Aleksandre II. Paris 1905 r. (Autor—Korniłow), str. 160.

[3]) Naczała i koncy. Moskwa 1890 r., str. 11 — 13.

tylko hasło rewolucyjne, lecz i nastrój zbiorowy, ogarniający coraz szersze koła. Uwaga młodzieży odwracać się zaczęła od zajęć, interesów klasy oświeconej i kierować ku wsi, ku ludowi. „My, w istocie nieznaczna garść młodych ludzi, czuliśmy w sobie obecność niezwykłej siły i ta świadomość siły spoczywała u nas na wierze w lud: każdy z nas czuł za sobą miljony chłopów — pisze Debogoryj-Mokryjewicz. — Mając taką wiarę, można było liczyć na sukces i ignorować społeczeństwo. Tak właśnie postępowaliśmy. Ignorowaliśmy społeczeństwo, uznawaliśmy tylko siebie, t. j. rewolucjonistów, zaś z drugiej strony chłopa, odrzucając na bok, jako nic nie warte, zgoła wszystko, co stało poza nami i poza tym chłopem“ [1]).

Inteligencja poczuła się wysepką wśród niezmierzonego morza ludowego. Żywioł ludowy pociąga ją, jak ocean, jak wielkie szczyty, jak niebo gwiaździste. Zbiorowy nastrój ciążenia ku żywiołowi, potężnemu, tajemniczemu, to tło duchowe ludowości. Ogarnia inteligencję wzruszenie nad ogromem krzywdy, jaka za sprawą Rosji urzędowej i możnej, a przy bierności reszty ludzi oświeconych, działa się ludowi w ciągu stuleci. Ogarnia ją świadomość ogromu nienawiści, jaka nagromadziła się w masach przeciwko gnębicielom, i przerażenie, że ta nienawiść ślepa skierować się może przeciwko wszystkim ludziom oświeconym. Zbrodniczą lekkomyślnością wydaje się ludowcom całe życie beztroskie warstwy wyższej, która ustawiła tron i pałace carskie, pyszne siedziby satrapów i magnatów, warsztaty pracy inteligenckiej na wysepce, oblanej zewsząd przez głucho huczące morze ludowe. Ludowcy sądzili, iż oni pierwsi od wieków przetarli oczy, przejrzeli i nagle zobaczyli rzeczywistość rosyjską, jedyną, jaka istnieje — Rosję ludową. Dotychczasowe życie rosyjskie, tworzone przez znikomą mniejszość, kopjowane z zagranicy, to epizod dziejowy, który ma się już ku końcowi; nadchodzi era Rosji ludowej. Młode pokolenie inteligencji ogarniać zaczął nastrój wyczekiwania wielkiej zmiany, wielkiego przełomu, nastrój chiljastyczny.

„Nic podobnego nie było ani przedtem, ani potem — pisze Stiepniak — Zdawało się, że tu działało raczej jakieś

---

[1]) Wospominanija. Petersburg, 1906 r., str. 102, 103.

objawienie, niż propaganda. Z początku jeszcze możemy wskazać tę lub ową książkę, tę lub ową osobę, pod których wpływem ten czy ów człowiek przyłącza się do ruchu, lecz później to staje się już niemożliwe. Jakby jakiś potężny zew, pochodzący niewiadomo skąd, rozległ się po kraju, powołując wszystkich, w kim jest duch żywy, do wielkiej sprawy wybawienia ojczyzny i ludzkości... Ruchu tego bodaj nie można nazwać politycznym. Była to raczej jakaś wojna krzyżowa, mająca całkowicie zaraźliwą i wszechpochłaniającą cechę ruchów religijnych. Ludzie dążyli nietylko do osiągnięcia pewnych celów politycznych, lecz jednocześnie do zaspokojenia głębokiej potrzeby osobistego oczyszczenia moralnego“ [1]).

Inteligencja adoptowała materjalizm, młodzież pozostała bez wiary religijnej, lecz z potrzebą wiary w duszy. Studja przyrodnicze mogły tylko na czas krótki stać się przedmiotem kultu; przyszła ludowość, młodzież przyjęła ją z fanatyzmem prozelitów religji ziemskiej. Anatol Leroy-Beaulieu dojrzał trafnie to przejście „od wiary chrześcijańskiej do wiary rewolucyjnej“. Rosjanin „włożył w swe nawrócenie cały żar neofity“. Dusza rosyjska pozostała religijna i, adoptując rewolucję, zmieniła tylko wiarę, pozostała w swej niereligijności religijna („religieuse à travers son irréligion“) [2]). Dodajmy, że stosunek do cara miał w Rosji od wieków cechę kultu religijnego i upadek carosławia wśród młodzieży oświeconej zwiększał jeszcze pustkę w duszach, pozostałą po dawnych wierzeniach. Fetysz-lud miał zastąpić Boga i cara.

Tichomirow opisuje ten ciekawy proces duchowy na podstawie własnych przeżyć. „Wykorzenienie z nas pojęcia o Bogu, o wiecznych celach życia, o przelotności naszego życia ziemskiego pozostawiało w duszach ogromną próżnię, która nakazująco dopominała się zapełnienia. I oto, jako surogat, zjawia się wiara w ludzkość, w formy społeczne, w postęp społeczny i w przyszły raj ziemski materjalizmu. To była wiara, a nie przekonanie... Oto dlaczego parokrotnie podkreślam przeciwchrześcijańskość naszego nowego poglądu na świat. Wytworzył on w nas nową religję. To jest do tego

---

[1]) Podpolnaja Rossija str. 22, 23.

[2]) L'empire des Tsars et les Russes. Tom III, str. 5 — 7.

stopnia prawdziwe, że jedna gałązka ruchu lat 70-ch nawet wytworzyła sektę, tak zwane wówczas bożoczłowieczeństwo..." [1])

Jeden z ludowców młodszej generacji opisuje z własnego doświadczenia ten proces zmiany wiary. „Lud był w owym czasie naszą religją — pisze Wiktor Czernow — Przejście do tego kultu odbyło się jakoś nagle. Pragnienie kultu żyło w duszy zawsze. Byłem w swoim czasie, jako napół dziecko, żarliwie religijny; stroniąc od ludzi, poszukując samotności w pustym, ciemnym pokoju, przypadałem do ziemi przed obrazami świętemi i modliłem się gorąco, zalewając się cichemi łzami rozrzewnienia lub gorącemi łzami tęsknoty..." [2]).

Młodzież wytworzyła sobie obraz urojony ludu, wyrysowała w swym umyśle jakby ikonę świętą i z tym wizerunkiem w duszy szła do walki [3]).

W ciekawej korespondencji z Hercenem Turgieniew w 1862 roku już ostrzegał przed złudzeniem, jakoby ciemne masy ludowe rosyjskie posiadały jakiś talizman odrodzenia ludzkości. Wykładał, iż rewolucja w Rosji może być dokonana tylko przez klasę oświeconą, przez rewolucję zaś rozumiał przełom polityczny, prowadzący do utrwalenia rządów konstytucyjnych.

„Wy, panowie, zapomocą niemieckiego procesu myślenia, jak słowianofile — pisał do Hercena z Baden - Baden 8 października 1862 roku — wyprowadzacie z ledwie zrozumianej i ledwie zrozumiałej substancji ludu te zasady, na jakich, według was, zbuduje on swe życie, błąkacie się we mgle a, co ważniejsza, wyrzekacie się, w istocie, rewolucji, gdyż lud, przed którym schylacie czoła, jest konserwatystą par excellence, a nawet nosi w sobie zarodki takiej burżuazji w kożuchu (w tułupie), w ciepłej i brudnej izbie, z wiecznie przepełnionym brzuchem i wstrętem do wszelkiej obywatelskiej odpowiedzialności i działalności, że znacznie prześcignie wszystkie trafne i słuszne rysy, z jakiemi przedstawiłeś burżuazję

---

[1]) Naczała i koncy, str. 23 — 26.

[2]) Zapiski Socjalista - Rewolucjoniera. Wydanie Grzebina. 1922 r., str. 15, 16.

[3]) „Czto to ikonopisnoje my widim w izobrażenijach mużyka togo wremieni". E. Sołowjew-Andrejewicz. Opyt fiłosofii rus. litieratury. Petersburg, 1905 r., str. 355.

zachodnią w twych listach". Krytycznie patrzy na fetysze społeczne słowianofilizujących ludowców. „Wypadnie wam szukać innej trójcy, niż ta, którą znaleźliście: ziemstwo, artel i gmina".

W liście z Paryża z 4 listopada 1862 roku pisze do Hercena: „Zaczyna mi się wydawać, że w tak często powtarzanej antytezie Zachodu, pięknego zewnątrz, a brzydkiego wewnątrz, i Wschodu, brzydkiego zewnątrz a pięknego wewnątrz, leży fałsz, który dlatego trzyma się jeszcze w wybitnych umysłach, że, po pierwsze, jest nieskomplikowany i łatwy do pojęcia, a, po drugie, a l'air d'être très ingénieuse et neuve".

Lecz szczególnie dotkliwą krytykę złudzeń Hercena, a zarazem proroczą krytykę masowego złudzenia, które ogarnęło umysły dopiero o lat dziesięć później, zawiera list Turgieniewa z Paryża z 8 listopada 1862 roku. Stwierdza Turgieniew, iż Hercen zdobywa się na trafną analizę słabych stron ludzkości współczesnej, lecz dlaczegóż ma ona dotyczyć tylko ludzkości zachodniej?

„Wróg mistycyzmu i absolutyzmu, schylasz mistycznie czoło przed rosyjskim *tułupem* i w nim widzisz wielkie błogosławieństwo, i nowość, i oryginalność przyszłych form społecznych — das Absolute, słowem to samo Absolute, z którego tak śmiejesz się w filozofji".

„Wszystkie twe bożyszcza rozbite, a bez bożyszcza żyć nie można, — więc dalej wznosić ołtarz temu *nowemu bogu niewiadomemu*—i znów można modlić się i wierzyć i czekać".

„Bóg ten czyni zupełnie nie to, czego po nim oczekujecie,—to, według was, tymczasowo, przypadkowo, przymusowo jest mu zaszczepione przez władzę wyższą; bóg wasz kocha do adoracji to, czego wy nienawidzicie, a nienawidzi tego, co wy kochacie,—wy odwracacie oczy, zatykacie uszy i z ekstazą, właściwą wszystkim sceptykom, którym zbrzydł sceptycyzm, z tą specyficzną, ultrafanatyczną ekstazą mówicie o świeżości wiosennej, o burzach błogosławionych..."

Rosja, według zachodowca Turgieniewa, należy ze szczepu i języka do *genus Europaeum* i powinna iść torem rozwoju europejskiego.

„Tymczasem, wskutek waszego bólu duchowego, waszego zmęczenia, waszej chęci położenia świeżego źdźbła śniegu na wyschły język, atakujecie wszystko, co każdemu europejczy-

kowi, a więc i wam, powinno być drogie, jako to, cywilizację, praworządność, samą rewolucję i, nalawszy do młodych głów waszej jeszcze fermentującej socjalno-słowianofilskiej brahy, puszczacie je w świat pijane i odurzone".

„Jedno z dwojga: albo służ rewolucji, ideałom europejskim po dawnemu, albo, jeśli doszedłeś do przeświadczenia o ich nicości, miej odwagę spojrzeć djabłu w oczy, rzeknij guilty (winna) w twarz całej ludzkości europejskiej i nie rób jawnych lub domyślnych wyjątków na rzecz mającego nadejść mesjasza rosyjskiego, w którego, w gruncie rzeczy, równie mało wierzysz, jak i w żydowskiego" [1]).

*

W lat dziesięć po tych przestrogach ludochwalstwo stało się wiarą pokolenia, dobrą nowiną, przynoszącą rozstrzygnięcie wszystkich palących kwestyj życia rosyjskiego, religją socjalną. Lud miał być siłą, która obali gmach ucisku; inteligencja świadoma była własnej słabości. Postanowiła zaapelować do ludu. Zbliżenie się inteligencji do ludu miało uleczyć odwieczną ranę życia rosyjskiego — rozterkę między Rosją ludową a demokratyczną inteligencją. Reforma włościańska nie poprawiła radykalnie losu masy ludowej, emancypacja jej zupełna będzie dopiero dziełem ludowców, przejętych współczuciem dla trzymanej w ciemnocie, brudzie, upośledzeniu masy. Ze współczuciem kojarzy się świadomość dziedzicznej winy klasowej. Przywódcy ruchu ludowego w większości swej należeli do szlachty, do tej skruszonej szlachty (kajuszczijesia dworianie), według określenia Michajłowskiego, która miała poczucie olbrzymiego długu dziejowego, zaciągniętego wobec ludu. Ze skruchą łączyło się głuche poczucie niebezpieczeństwa socjalnego, jakiem grozi ciemnota mas i ich niechęć żywiołowa do ludzi w surdutach. Ludowość wreszcie poruszała jedną żywo drgającą, u ludzi wszelkich obozów, strunę duszy rosyjskiej. Zdawała się kłaść kres niewoli duchowej, w jakiej Rosja pozostawała wobec Europy, wobec cywilizacji zachodniej. W duszy ludu rosyjskiego spoczywać mają niepoczęte skarby, należy tylko uderzyć w duszę tego ludu, jak

---

[1]) Pisma Kawielina i Turgieniewa k Giercenu. — Wydane, z przypisami Dragomanowa, w Genewie. 1892 r., str. 161, 169, 170, 172.

Mojżesz w skałę, a wytryśnie z niej zdrój nowego życia, nietylko dla Rosji, lecz i dla całego świata. To był pierwiastek nacjonalistyczny ludowości, jednający jej sympatje nawet tych ludzi, którzy nie podzielali jej socjalnych postulatów [1]).

Nie zawsze ludowcy zdawali sobie sami sprawę ze wszystkich składników, politycznych, socjalnych, mesjanicznych, ludowości; ruch rozwijał się, party przez moce żywiołowe. Lud stopniowo nabierał w wyobraźni ludzi cech siły, budzącej uczucia religijne, nadzieję wybawienia z niewoli odwiecznej przez zbiorowego odkupiciela ludowego, poczucie winy wobec niego i skruchę, lęk przed jego groźnym gniewem i uwielbienie w nim krynicy prawdy, która, gdy się objawi, odrodzi Rosję i ludzkość. Ten lud, który sprawi takie cuda, to potęga, przed którą zginają się odruchowo kolana ludzi, przywykłych od pokoleń do bicia pokłonów przed ikonami świętemi i przed carem. Ten kult ludu trwa przez pokolenia — od Hercena do Gorkiego. „Lud, ludek (naroduszko) nieśmiertelny, ojciec wszystkich bogów przeszłych i przyszłych, Bóg, syn ducha ludowego“ — pisze Gorkij w *Spowiedzi*. Na końcu tego utworu umieszcza modlitwę do ludu: „Widziałem ziemię, matkę moją... i widziałem jej władcę, wszechwładny, nieśmiertelny lud! I modliłem się: Tyś jest Bóg mój, stwórca wszystkich bogów, który ich stworzyłeś z piękna ducha twego, w pracy i buncie twych poszukiwań. Nie będzie świat miał innych bogów, krom ciebie, boś ty jest Bóg jedyny, cuda sprawiający. W to wierzę i to wyznaję“. Zarazem wymienia niewiernych, skazanych na zagładę: „Wszystko, co jest

---

[1]) Minister sprawiedliwości, Pahlen, w cytowanej wyżej zapisce mówi, że „wiele osób niemłodych, ojców i matek rodzin, posiadających i środki materjalne i mniej więcej poważną pozycję społeczną, nietylko nie przeciwdziałały (propagandystom), lecz, przeciwnie, nieraz okazywały im widoczną sympatję i pomoc, jakby nie zdając sobie sprawy z tego w swym ślepym fanatyźmie, że ostatecznym wynikiem tego postępowania musi być zagłada wszelkiego społeczeństwa i ich samych“. Obszczestwiennoje dwiżenije pri Aleksandre II. Paris 1905 r. str. 160. — „Spierano się o to, kto jest prawdziwym ludem, lecz ludowcami w głębi duszy byli wszyscy i wszyscy wierzyli w misję mesjaniczną całego ludu lub jakiejś jego części“ pisze eurazyjczyk Florowski. Ischod k Wostoku. Sofia. 1921 r., str. 9.

na ziemi, wszystko stworzył lud, a biała kość tylko szlifowała jego pracę. Panowie są obcy na ziemi“ [1]).

*

Na rozwój ruchu rewolucyjnego w epoce wędrówki między lud duży wpływ wywarł Piotr Ławrowicz Ławrow. Natura duchowa Ławrowa była skomplikowana, były w niej sprzeczności, które do końca życia nie doszły do harmonji wewnętrznej. Z fachu wojskowy, z upodobania uczony, matematyk, filozof, socjolog, był długoletnim profesorem Akademji artyleryjskiej; w 1866 roku, przy pogromie, dokonywanym wśród inteligencji przez komisję śledczą murawjewowską, został aresztowany i odtąd stopniowo wtrącony został na drogę rewolucyjną. Sam zczasem, w starości, datował początek swego życia samowiednego i użytecznego od 1873 roku, to jest od czasu, gdy zagranicą stanął na czele pisma zakordonowego rewolucyjnego *Wpieriod*. Miał wówczas lat pięćdziesiąt. Na uroczystości siedemdziesięciopięciolecia Ławrowa w Paryżu, w 1898 roku, w odpowiedzi na przemówienia hołdownicze mówił jubilat: „Ignoruję pierwsze półwiecze mego życia i mówię sobie: to socjaliści rosyjscy przyszli powinszować towarzyszowi, iż dwadzieścia pięć lat temu jawnie i stanowczo wystąpił w szeregach armji socjalistów; dwadzieścia pięć lat temu grupa socjalistów rosyjskich powierzyła mu kierownictwo pisma socjalistycznego rosyjskiego. Będziemy rachowali moje lata nie od dnia moich przypadkowych urodzin, lecz od chwili mego wstąpienia do tej armji, której, jak wszyscy wierzymy, sądzone jest podbić świat“ [2]).

---

[1]) M. Gorkij. Ispowied', wydanie Ładyżnikowa. Berlin, str. 142, 145, 196. Pisarz eurazyjski Florowski, mówiąc o ruchu rewolucyjnym za Rosji carskiej, stwierdza, iż modlitwa Gorkiego do ludu była poniekąd wszystkim bliska. Ischod k Wostoku. Sofia 1921 r., str. 9. — W 1827 roku książę Wiaziemski pisał frywolny epigramat na boga rosyjskiego: „Bóg wybojów, bóg zawiei, bóg wioskowych marnych dróg. — Bóg noclegów bez pościeli. — oto on rosyjski bóg. — Bóg zziębniętych, bóg zgłodniałych i żebraków wszerz i wzdłuż.—Bóg majątków bez intraty, oto on rosyjski bóg... Bóg przybłędów cudzoziemców, a przedewszystkiem bóg niemców oto on, rosyjski bóg“.

[2]) Matierjały dla biografji P. Ł. Ławrowa, pod redakcją Witiaziewa Pietrograd. Wydawnictwo „Kołos“. 1921 r., str. 12. Na uroczystościach rewolucjonistów rosyjskich socjaliści zachodni wygłaszali przemówienia,

Urodzony w 1823 roku, należał Ławrow wiekiem do pokolenia, z którego wyszli młodsi z Pietraszewców. Był w nim właściwy ludziom owego pokolenia, którego młodość przypadła na epokę mikołajewską, radykalizm myśli, objawiający się w stosunku do religji, spraw politycznych i socjalnych. Lecz w parze z tym radykalizmem szła u Ławrowa ociężałość w działaniu, cechą jego w życiu czynnem było kunktatorstwo. Występował żarliwie za tem, aby wędrówka młodzieży oświeconej między lud poprzedzona była przez dłuższy okres przygotowania naukowego, lecz istotnym motywem była tu niechęć przejścia do akcji. Z upodobania, przyzwyczajenia był to człowiek gabinetu, książek. Na wygnaniu, na partykularzu zgromadził pokaźną bibljotekę i gdy Herman Łopatin wywoził go stamtąd potajemnie, Ławrow dbał o swój księgozbiór niemal tak samo, jak o swą wolność [1]).

Był to jakby rosyjski epigon encyklopedystów XVIII wieku, myśl jego nie była akademicka, była to myśl obywatelska a radykalna; z chwilą gdy promieniowała na otoczenie, posiadała, przy warunkach rosyjskich, siłę wybuchową, oddzia-

---

które mogły ugruntować jeszcze wiarę Rosjan w misję dziejową przyszłej rewolucji rosyjskiej. Na obchodzie siedemdziesięciolecia Ławrowa w Paryżu 14 czerwca 1893 roku, znany socjalista Paweł Lafargue, zięć Marksa, mówił: „Z bólem w duszy, z rumieńcem wstydu na twarzy ja, Francuz, staję wśród tego święta uroczystego, pośród przyjaciół Rosjan, których widok zmusza myśl moją do mimowolnego przypomnienia postaci Żelabowów i Perowskich. Co stało się z tą Fracją, którą ludy przywykły uważać za kolebkę wolności. Jad indywidualizmu nas pożera i to odczuwa się zwłaszcza w towarzystwie Rosjan, wśród których oddycha się zgoła innem powietrzem. Co to jest? Czy to duch waszego komunizmu, waszej gminy wiejskiej, tej komórki przyszłego ustroju, do którego wszyscy dążymy rozmaitemi drogami — czy też nad wami unosi się duch waszych wielkich bohaterów rewolucyjnych, których kult tworzy wśród was tę godną zazdrości jedność?...“ — Siemidiesiatiletije P. Ł. Ławrowa. Izdanije gruppy starych narodowolcew, str. 14.

[1]) Owsianiko-Kulikowski opowiada, że raz, zagranicą, Ławrow prosił go o dostarczenie mu gazet prowincjonalnych rosyjskich. Kulikowski odparł, że gazety przeczytane niszczy. „Rzecz działa się na ulicy. Piotr Ławrowicz zatrzymał się i przez parę sekund milczał, a następnie wybuchnął groźną filipiką: „Jakto! Pan niszczy gazety! Ależ to wandalizm!“ i t. d. „Lubię, ach lubię papier zadrukowany“ mawiał, obrzucając wzrokiem miłosnym półki swej bibljoteki i stosy książek na stołach, na kanapie, na krzesłach...“ — Książka zbiorowa o Ławrowie. 1923 r., str. 449.

ływała rewolucjonizująco na umysły, uczucia, charaktery. Lecz dla samego Ławrowa myśl wystarczała sobie, rozszerzał on i pogłębiał swe konstrukcje logiczne, wówczas gdy ludzie, którzy wchłonęli jego myśl, już rwali się do czynu. Party naprzód przez swych adeptów, stawał gdzieś pośrodku między myślą a czynem, między radykalizmem intelektualnym a działaniem rewolucyjnem. Istniała wciąż odległość między jego hasłami a taktyką, między burzycielstwem myślowem a umiarkowaniem działania. Od okoliczności życia zależało, w którą stronę pchnięta zostanie łódź Ławrowa, który z dwóch antynomicznych pierwiastków jego jestestwa przeważy i pociągnie jego życie w swą stronę. Życie rosyjskie pchało go wciąż na lewo, w stronę działania rewolucyjnego, i Ławrow z dużym oporem wewnętrznym, z wątpliwościami poszedł drogą rewolucjonisty. Potrzeba było aresztowania go, skazania na wygnanie, męczącego trzyletniego życia przymusowego na partykularzu, potrzeba było jeszcze legendy, jaka zaczęła tworzyć się dokoła jego imienia na podstawie jego skazania i autorstwa Listów Historycznych, wreszcie przymusowej emigracji, wrażeń Komuny Paryskiej 1871 roku, wytrącenia z równowagi życiowej wskutek śmierci drogiej kobiety, nakoniec przeświadczenia, że powrót do kraju, do pracy legalnej jest dlań odcięty, potrzeba było, poza tem wszystkiem, nacisku, wywartego nań przez młodzież rewolucyjną,—i dopiero wówczas, w drugiem półwieczu swego życia, Ławrow zwrócił się stanowczo do drogi rewolucyjnej.

Lecz nawet wtedy, gdy już okoliczności wysunęły go na jedno z czołowych miejsc w ruchu rewolucyjnym, był raczej profesorem rewolucji, niż wodzem. Uczniowie jego, stosownie do temperamentu, grupowali się na dwóch skrzydłach. Jedni przenosili radykalizm jego myśli do dziedziny działania i wymykali się stopniowo z pod jego kierownictwa praktycznego, inni, idąc szlakiem jego taktyki kunktatorskiej, przystosowywali do niej program i stawali się reformistami, zwolennikami pokojowej pracy kulturalnej. Jedni i drudzy zachowywali zwykle dla dawnego mistrza wyrozumiały respekt. Sam Ławrow czuł się wówczas dobrze, gdy, obok pracy umysłowej, czuł dokoła siebie akcję pokolenia młodego, której mógł służyć swą erudycją i wytrawnością pisarską. Źle czuł się w samotności, zazdrosny był o rząd umysłów

młodego pokolenia i zawsze miał dokoła siebie grupę, dla której był autorytetem teoretycznym. Lecz w praktycznem działaniu pętał raczej swych adeptów; gdy wydawał zagranicą pismo Naprzód (Wpieriod), jedna z karykatur wyobrażała go jadącego konno na raku, ze sztandarem w ręku, z napisem *Naprzód* [1]). W istocie sam nie przyłączał się integralnie do żadnego kierunku: dla obozu, któremu odpowiadała jego taktyka, był za radykalny myślą, dla tych, którym dogadzała jego myśl, był za wielkim kunktatorem w taktyce. Krytyczny w stosunku do siebie, często wypowiadał wątpliwości co do swego uzdolnienia na wodza, lecz przewaga umysłowa i autorytet moralny wciąż utrzymywały go na stanowisku czołowem. W 1879 roku Turgieniew, po widzeniu się z Ławrowem w Paryżu, pisze do Annienkowa: „To gołąb, który na wszelki sposób chce przedstawić się jako jastrząb. Trzeba słyszeć, jak grucha on o potrzebie Pugaczewów, Razinów... Słowa straszne, a wzrok łagodny i uśmiech najlepszy, i nawet broda ogromna i rozczochrana ma wygląd dobrotliwy i idyliczny" [2]).

Nawet w formach zewnętrznych Ławrow odcinał się od tłumu rewolucjonistów rosyjskich. Był to, w stosunku do młodego pokolenia o zewnętrznym typie nihilistów i nihilistek, człowiek starej daty, raczej przypominający ojców, niż dzieci, z powieści Turgieniewa. Pantielejew wspomina po wielu latach o swych spotkaniach z Ławrowem w petersburskich salonach postępowych, u Tiblenów i Stackenschneiderów. „Kolosalna, do tego dobrze zbudowana, postać Piotra Ławrowicza rzucała się w oczy nawet w dużem towarzystwie, sam jego sposób prowadzenia rozmowy czy sporu, spokój, uważne słuchanie słów przeciwnika, stały uśmiech, przechodzący nieraz w dyskretny, dobroduszny śmiech, — wszystko to wskazywało, iż to urodzony gentleman, który zachował wszystkie lepsze strony dawnego wychowania wśród zbliżającego się już zgiełkliwie nihilistycznego sans façon" [3]).

---

[1]) Pod karykaturą był wiersz: „Eks-professor, eks-filosof, — Rewolucji opłot. — On zasieł wierchom na raka — I kriczit: wpieriod! wpieriod!"

[2]) List z Paryża z 9 stycznia 1879 roku. — Pieczat' i Rewolucja. Książka 2. 1922 r., str. 96.

[3]) W książce zbiorowej o Ławrowie z 1922 r., str. 422.

Gdy w 1866 roku aresztowano Ławrowa, znaleziono u niego podczas rewizji szereg dokumentów, kompromitujących jego polityczny sposób myślenia, bynajmniej jednak nie udowadniających jego czynnego udziału w ruchu rewolucyjnym. Były tam wiersze jego, pisane w 1852 i 1854 roku przeciwko Mikołajowi I, wiersze na śmierć Mikołaja, wiersz, pisany w początkach Aleksandra II, krytykujący rozrzutną wystawność jego koronacji, wiersz jego, krytykujący biblijną tradycję Genezy, wydawnictwa emigracyjne, korespondencję z osobami politycznie skompromitowanemi. Sąd wojenny skazał go na trzy miesiące aresztu, postanowiono, atoli, wobec szkodliwego sposobu myślenia Ławrowa, nietylko pozbawić go katedry profesorskiej w Akademji artyleryjskiej, lecz dać mu dymisję ze służby wojskowej i zesłać go do gubernji Wołogodzkiej, bez prawa powrotu do stolic [1]).

Ławrow oddawna miał opinję umysłu rewolucyjnego. Gdy w 1860 roku otwarto w uniwersytecie petersburskim zamkniętą od 1849 roku katedrę filozofji i gdy wysunęła się kandydatura Ławrowa, uważający siebie za umiarkowanego liberała Nikitienko stanowczo wystąpił przeciwko niej [2]). Gdy

---

[1]) Wyrok konfirmowany przez cesarza 5 stycznia s. s. 1867 roku.— K processu P. Ł. Ławrowa. Byłoje, sierpień 1906 r., str. 35 — 38.

[2]) 1 grudnia s. s. 1860 roku zapisuje Nikitienko: „Posiedzenie wydziału w uniwersytecie. Rozmowy o konkursie na katedrę filozofji. Niektórzy wysuwają na nią Ławrowa. Jestem przeciwny temu. Ławrow jest zdolny nie do oświecania, lecz do zamraczania umysłów". „Człowiek nie bez rozumu i zdolności — pisze o nim 11 grudnia — lecz od stóp do głów materjalista... Czerwoni mocno pragną tego, by zajął on u nas katedrę filozofji, lecz do tego nie należy dopuścić". Gdy Ławrow, niedopuszczony do katedry, wygłosił trzy wykłady o filozofji, pisze Nikitienko: „tu sam tylko materjalizm". 16 września 1861 roku notuje: „Wszelkiemi siłami należy uratować uniwersytet od takiego filozofa, jak Ławrow". 24 maja 1864 roku pisze: „Ławrow poświęcił się, przedewszystkiem, nawracaniu młodych kobiet i dziewcząt na nihilizm". W innem miejscu taką daje charakterystykę Ławrowa: „Kocha on gorąco ludzkość, gotów służyć jej wszędzie i we wszystkiem. Miłości tej zaczerpnął z dzieł socjalistów nowoczesnych... W nagrodę za swą bezinteresowną miłość chce jednego: być uznanym za wielkiego człowieka wśród swoich współczesnych i dostąpić od nich dwóch — trzech owacyj... Stał się eklektykiem w kierunku socjalizmu". Nazywa go, przy innych okazjach, nauczycielem anarchji, jednym z szefów czerwonoskórych liberałów. 2 kwietnia s. s. 1866 roku, a więc na dwa dni przed zamachem Karakozowa, pisze: „A oto

w początkach 1862 roku powstała myśl urządzenia serji wykładów publicznych, Czernyszewskiemu i Ławrowowi władze odmówiły pozwolenia. Istotnie, stał on w 1861 i w 1862 roku blisko ówczesnych kół rewolucyjnych, miał styczność ze stowarzyszeniem Ziemla i Wola, nazwisko jego gęsto wymieniane było w raportach tajnych agentów policyjnych [1]).

Potapow taką wydał opinję o Ławrowie w końcu 1863 roku: „Ławrow jest gorszy od wszystkich Czernyszewskich, Błagoswietłowów, Jelisiejewów i innych, jawnie podżegał młodzież

Piotr Ławrowicz krzyczy: trzeba nam krwi, krwi! I słucha go trzech — czterech studentów medycyny oraz dwie — trzy dziewczyny, przez niego nawrócone na nihilizm..." — Gdy po zamachu Karakozowa rozeszła się przedwczesna pogłoska o aresztowaniu Ławrowa, zapisywał Nikitienko: „Oczekiwałem tego. To zbyt jaskrawy prowodyr nihilistów i propagandysta wszelkich emancypacyj... Chociaż takich głupców i bez niego mamy sporo, lecz on jest najwidoczniejszy ze wszystkich". Zapiski i Dniewnik. Tom I, str. 625, 627. Tom II, str. 5, 32, 68, 181, 188, 208, 222, 281, 282, 287, 288.

[1]) Gdy aresztowany został Michał Michajłow, nazwisko Ławrowa figurowało dwukrotnie na podaniach literatów do ministra oświaty Putiatina, demonstracyjnie domagających się od ministra interwencji w sprawie wypuszczenia Michajłowa na wolność. Do towarzystwa Ziemla i Wola Ławrow nie należał. Stwierdza to Slepcow: Ławrow nie był członkiem towarzystwa, lecz miał prawo bywania na posiedzeniach, z głosem doradczym. Potwierdza to własne świadectwo Ławrowa: „Wszystkie moje związki z ludźmi radykalnego sposobu myślenia ograniczały się do literatury. Moje stosunki z „Ziemlą i Wolą" początku lat 60-ch (zawiązane przez A. P. Engelhardta), były tak nikłe, że zwrócenie się do mnie z tej strony było niepodobieństwem". Wobec tego upada twierdzenie Kudryna-Rusanowa: „Engelhardt wprowadził Ławrowa do towarzystwa Ziemla i Wola". Dzieła Hercena: Tom XI, str. 263 — 265. Matierjały dla istorii rus. Soc. Rewol. dwiżenija. Tom X. Ławrow: Narodniki 1873 — 1878. Genewa. Sierpień 1895 r., str 53 (W Petersburskiem wydaniu 1907 r. Narodniki — Propagandisty, str. 55, 56).—Russkoje Bogatstwo. 1905 r. Nr. 3, str. 169. — Pantielejew twierdzi, że wniósł do komitetu Z. i W. propozycję przyjęcia Ławrowa na członka, lecz propozycja upadła, wskutek protestu Bokowa i Utina. — Książka zbiorowa: P. Ł. Ławrow. Wydawnictwo Kołos. Petersburg. 1922 r., str. 425. — Agent tajny Wołgin, były student instytutu technologicznego, wydalony za udział w zaburzeniach 1861 roku, w swych mętnych, nieraz niedorzecznych, raportach z 1863 roku donosił, że tajne zebrania spiskowców „Wielkorusów" odbywały się w mieszkaniu pułkownika Ławrowa. W innym raporcie agenta tajnego była wzmianka, że Ławrow zasiada w komitecie petersburskim stowarzyszenia tajnego. Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 166, 173.

do zaburzeń w 1861 roku i do manifestacji w czasie pogrzebu barona Steinheila (dekabrysty) w ubiegłym 1862 roku". Po uwięzieniu Ławrowa w 1866 roku, Murawjew wileński w raporcie, cesarzowi złożonym, pisał: „Komisja wykryła w stolicach pewnych tajnych działaczów, którzy, pod formą zajęć literackich, byli kierownikami różnych wydawnictw socjalistycznych. Byli oni również uczestnikami różnych towarzystw i instytucyj, które miały za cel, pod pozorem dobroczynności, łączenie i jednoczenie w duchu socjalistycznym i przeciwrządowym myśli młodego pokolenia. Z tych działaczów najwybitniejsi są: pułkownik artylerji Ławrow..." [1]).

Traktowanie Ławrowa przez zachowawców, jako głosiciela materjalizmu, było nieporozumieniem. Typowy eklektyk, nie przyjmował integralnie zasad żadnej szkoły, lecz z różnych doktryn wybierał to, co odpowiadało jego przekonaniu, i włączał do własnej teorji [2]). Odrzucał Ławrow filozofję idealistyczną, jako pozytywista, uznawał pożytek kierunku materjalistycznego dla studjów przyrodniczych, lecz był przeciwnikiem filozofji materjalistycznej. W 1858 roku, w czasie największej popularności Büchnera i Moleschotta w Niemczech i w Rosji, Ławrow opublikował w Zapiskach Ojczystych (Otieczestwiennyja Zapiski) studjum krytyczne „Teorja mechaniczna świata". Z powodu tej krytyki *Sowremiennik*, organ Czernyszewskiego, występował ostro przeciwko Ławrowowi; pomiędzy dwoma tymi ludźmi stosunki osobiste były dość naprężone i dopiero na parę miesięcy przed uwięzieniem Czernyszewskiego zbliżyli się do siebie [3]).

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XVI, str. 158. Tom XIX, str. 52, 53.

[2]) O tej stronie umysłowości Ławrowa trafne uwagi Plechanowa w liście do wydawców polskich znanej książki Thuna. — A. Thun. Istorja rewolucjonnych dwiżenij w Rossii. Wydawnictwo „Bibljotieka dla Wsiech", str. 364. — Dalsze uwagi krytyczne Plechanowa o Ławrowie są w znacznym stopniu stronne, niesłuszne.

[3]) W cytowanem studjum pisze Ławrow o materjaliźmie: „Co to jest: nauka czy metafizyka? Na samym początku występuje tu pojęcie: materja i siła. Co to jest? Jaka nauka, jaka obserwacja, jaki instrument doprowadziły człowieka do tych punktów wyjścia całego przyrodoznawstwa?... *Materja wogóle*—to twór abstrakcyjny naszej myśli, nie ulegający obserwacji bezpośredniej. Materja należy do metafizyki. Wbrew tezie Büchnera, iż nauka jego zwolenników to negacja wszystkiego, co nad-

W filozofji społecznej Ławrowa krzyżują się i kojarzą różne wpływy. Na Feuerbachu oparty jest *antropologizm* Ławrowa. Ławrow za główny czynnik postępu uważa człowieka całkowitego (celnyj człowiek), idąc za Feuerbachem, uważającym za główny przedmiot i podstawę filozofji, zamiast ducha absolutnego idealistów, człowieka rzeczywistego na podłożu natury (der wirkliche Mensch auf der Grundlage der Natur). Źródłem teorji Ławrowa o krytycznie myślącej jednostce, która przetwarza kulturę i tworzy postęp, jest Bruno Bauer ze swem rozumowaniem o roli ducha krytycznego (der kritische Geist). Od Feuerbacha i od socjalistów utopijnych bierze Ławrow socjalizm, kojarząc go ze słowianofilsko-ludowem pojęciem roli dziejowej chłopa rosyjskiego i gminy rolnej. Teorję materjalistyczną krytykuje Ławrow w duchu neokantyzmu, uprzedzając nieraz chronologicznie wywody Langego. Największy, jednak, wpływ wywarł na niego Comte i to nietylko Comte, z pierwszego okresu twórczości, okresu filozofji pozytywnej, lecz i Comte z ostatniego okresu, twórca polityki pozytywnej i religji pozytywnej. Same metody myślenia są analogiczne: Ławrow, jak i Comte, przeszedł od matematyki do socjologji. Od Comte'a zapożycza dwoiste kryterjum — prawdy i sprawiedliwości, objektywne i subjektywne; od niego bierze metodę subjektywną w socjologji, nietylko dążącą do poznania tego, co jest i było, lecz szukającą wcielenia pragnień, postulatów, norm ludzkich w życiu społecznem, dającą głos nietylko myśli poznawczej, lecz i woli i sumieniu.

---

zmysłowe w wiedzy ludzkiej, sam punkt wyjścia tej nauki stanowi pojęcie nadzmysłowe, metafizyczne... Gdy chodzi o zjawiska, oznaczane mianem duchowych, materjalizm może być, przy obecnym stanie wiedzy, tylko szkodliwy, gdyż odciąga większość uczonych od ścisłych badań psychologicznych". Przy badaniu zjawisk, oznaczanych mianem materjalnych, teorja materjalizmu może być pożyteczna. Filozofja, jednak, materjalistyczna to wiara religijna. „Czciciele materji, śmiejąc się z innych przedmiotów kultu, nazywając je niedorzecznemi bałwanami, wzywali ludzkość do wiary i czci względem nowego bałwana — materji." — Ławrow jest ateistą; ateizm jego oparty jest na Feuerbachu i na pozytywiźmie.—Książka zbiorowa: Piotr Ławrowicz Ławrow. Petersburg, 1922 r., artykuły Mokiejewskiego, Szpeta, Pantielejewa, str. 33, 34, 102, 420, 421. — O stosunkach wzajemnych Czernyszewskiego i Ławrowa: Pantielejew. Iz wospominanij proszłago. Tom I, 1905 r., str. 161, 168. — Ławrow. Narodniki-Propagandisty. Petersburg 1907 r., str. 54.

Podstawy ludowości Ławrowa mają wiele wspólnego z religją pozytywną Comte'a, która jest kultem ludzkości, Wielkiej Istoty (Le Grand Être). Comte, widzący w rozwoju ludzkości trzy stadja kolejne, teologiczne, metafizyczne i pozytywne, sam, w rozwoju stopniowym własnej myśli socjologicznej, przechodzi te stadja w kierunku odwrotnym: od pozytywizmu przechodzi do metafizyki i do religji pozytywnej. Idea doskonalącej się ludzkości jest surogatem idei ducha absolutnego i kultu Boga osobowego. Podobną drogą idą twórcy teorji ludowości (narodniczestwa), Ławrow, Micbajłowski — którzy, zresztą, stawiają na miejsce ludzkości Comte'a lud rosyjski i kojarzą religję pozytywistyczną ze słowianofilstwem. Poza tymi wpływami, istnieje głęboki, utajony wpływ Jana J. Rousseau, z idealizacją człowieka natury. Stawiając, jako dwa punkty wyjścia swej teorji społecznej, krytycznie myślącą jednostkę ludzką i lud, indywiduum i zbiorowość, Ławrow dąży do zharmonizowania tych dwóch kryterjów i doszukuje się harmonijnego ich zespolenia w gminnem życiu ludu rosyjskiego. Tu jest punkt mesjanistyczny, do którego niewidzialnie dążą czerpane eklektycznie z różnych źródeł poglądy Ławrowa. Podobnym torem idą myśli Michajłowskiego.

*

Z wygnania, z zapadłej mieściny gubernji Wołogodzkiej przesyłać zaczął Ławrow, pod pseudonimem Mirtowa, w 1868 roku do pisma Niediela swe Listy Historyczne, które, niespodzianie dla samego autora, wywarły ogromne wrażenie na młodzieży. Największy wpływ wywarły te ustępy, gdzie autor mówił o długu, jaki klasa oświecona zaciągnęła wobec ludu. Myśl ta nie była nowa, mówił o tem już Hercen. W Sowremienniku z 1865 roku umieszczony był już artykuł: „Jak odmierzyć słusznie dług klas uprzywilejowanych względem ludu". I Pisarew poruszał ten temat, lecz, według niego, dług ten inteligencja miała spłacać przez intensywną pracę nad sobą, przez samodoskonalenie się. Było to w duchu lat sześćdziesiątych, tego okresu wiary inteligencji w siebie i w cudowne skutki postępu wiedzy ścisłej. Teraz dopiero, na schyłku okresu, przychodzi czas na skruchę inteligencji i na żądzę ofiary. „Ludzie lat 60-ch byli gotowi na wszelkie ofiary

i cierpienia dla idei — mówi Owsianiko-Kulikowski — lecz tej praktyce nie odpowiadał układ ich myśli i ton ich mów“ [1]). Odpowiadający tej praktyce układ myśli i uczuć poraz pierwszy objawił się w Listach Historycznych Ławrowa.

Wybitny rewolucjonista, Sergjusz Kowalik, pisze: „Największe znaczenie dla wytworzenia poglądu na świat miała dla ludzi lat siedemdziesiątych praca Ławrowa „Listy Historyczne“. Budziła ona w duszy inteligenta te uczucia, które w niej wytworzyły się pod wpływem całej dotychczasowej historji, i wzywała do spłacenia ludowi długu za otrzymane wykształcenie. Na tej książce, rzec można, wychowywało się całe pokolenie. Żaden artykuł tegoż Ławrowa, napisany swobodnym językiem w nielegalnem piśmie Wpieriod, nie mógł porównać się, co do wpływu na młodzież, z Listami Historycznemi“.

Trafnie i szczerze tłumaczy Kowalik ten wpływ. „Wiadomo, że w krajach, w których niema wolności politycznej, a prasa jest zaduszona przez cenzurę, nauka, która jedna tylko zachowuje pewną, zresztą, bardzo ograniczoną dozę wolności, staje się ośrodkiem rozpowszechnienia idei postępowych i nabywa w pewnym stopniu charakteru partyjnego. Ławrow początkowo wystąpił w piśmiennictwie naszem, jako filozof, którego nie uznała młodzież, karmiąca się ideami Czernyszewskiego i Dobrolubowa. Filozof nasz zrozumiał wkrótce, że nauka w Rosji powinna grać rolę służebną, przyczyniając się do rozpowszechnienia idei równości i wolności. Pod tym względem Ławrow bodaj lepiej od innych pisarzów umiał korzystać ze swej wiedzy naukowej“.

„Nietylko nauka, lecz i panująca metoda naukowa powinny były u nas służyć temu samemu celowi utrwalenia idei postępowych. W latach siedemdziesiątych do usług inteligencji zjawiła się metoda subjektywna, której pierwszym zwiastunem był Ławrow. Dowodzi on w swych Listach Historycznych, że jednostka, krytycznie myśląca, ma prawo brać swe ideały subjektywne za podstawę studjum historji... W epoce reakcyjnej początka lat siedemdziesiątych tylko

---

[1]) Historja Rosji w wieku XIX. Wydawnictwo braci Granat. Zeszyt 26, str. 39.

subjektywizm mógł wystąpić w charakterze siły rewolucyjnej, objektywizm mógłby tylko konstatować panowanie reakcji“ [1]).

Inny historyk ruchu ludowo-rewolucyjnego, Aptekman, równie wysoko podnosi rolę Listów Historycznych [2]). Istotnie, Listy dawały pełną miarę przyszłej roli Ławrowa. Erudyta, encyklopedysta oddawał swą wiedzę na usługi sprawy, gromadził materjał przyrodoznawczy, historyczny, etnologiczny, filozoficzny i mobilizował go na rzecz sprawy, którą młodzież uważała za ziszczenie wolności i równości. Tworzył całą szkołę umysłową na podstawie socjologji subjektywnej, kreślącej obraz ludzkości, odpowiadający pragnieniom młodzieży radykalnej, która stopniowo odwracała się od przyrodoznawstwa, ulubionego studjum poprzedniego okresu. W tyradach Ławrowa o pokrzywdzeniu ludu przez klasę oświeconą, o postępie dotychczasowym, zbudowanym na nędzy i ciemnocie mas, czytelnik rosyjski widział wyrzut pod adresem Zachodu, który poszedł drogą fałszywą, tworząc cywilizację kosztem krzywdy mas, i który pociągnął za sobą na tę drogę klasę oświeconą rosyjską. Ławrow uderzał w spoczywające głęboko w duszach młodzieży rewolucyjnej aspiracje do misji odrodzenia świata przez rewolucję rosyjską [3]).

---

[1]) Byłoje. Październik 1906 r. Starik (Kowalik). Dwiżenije siemidiesiatych godow po Bolszomu processu 193-ch, str. 6, 7.

[2]) „Jeśli filozoficzny pogląd na świat Ławrowa pozostał dla młodzieży księgą o siedmiu pieczęciach, nie można tego powiedzieć o jego koncepcji socjologicznej i całej wieloletniej działalności publicystycznej, związanej z tą koncepcją... Jego Listy Historyczne były nietylko książką podręczną (nastolnaja kniga) dla młodzieży lat 70-ch, była to księga życia, ewangelja rewolucyjna, filozofja rewolucji. Czytano ją i raz jeszcze odczytywano. Niektóre rozdziały jej, jak „Jednostka i Postęp“ — nawet były kopjowane... Książka odpowiadała na najbardziej palące „przeklęte kwestje“, które wówczas targały sumieniem młodzieży, harmonizowała z jej nastrojem. Problematy etyki, prywatnej i publicznej, rozstrzygane były w tej książce w sposób najbardziej zaspakajający młodzież... Socjologja i etyka, jak i u Michajłowskiego, pokrywają się wzajemnie, pochłaniają jedna drugą“. — O. W. Aptekman. Iz istorii rewolucjonnago narodniczestwa. Ziemla i Wola 70-ch godow. Russkaja Istoriczeskaja Bibliotieka Nr. 19, str. 40. — Rozdziału „Jednostka i Postęp“ w Listach niema, chyba Aptekman miał na myśli rozdział V: Działanie jednostek.

[3]) Ławrow nigdzie nie nazywa w Listach swej metody subjektywną; opracowaniem zasad metody subjektywnej zajął się Michajłowski. Lecz w Listach Ławrowa zasady tej metody są nakreślone dość wyraźnie.

„Drogo zapłaciła ludzkość za to, ażeby kilku myślicieli w swoim gabinecie mogło mówić o jej postępie... Drogo zapłaciła za nieco małych seminarjów, gdzie wychowywała sobie pedagogów, którzy, zresztą, dotąd przynieśli jej jeszcze mało pożytku. Gdyby porachować oświeconą mniejszość naszych czasów, ilość egzystencyj ludzkich, które w przeszłości zginęły w walce o jej istnienie, i ocenić pracę szeregu pokoleń, które pracowały tylko dla utrzymania własnego życia i dla rozwoju innych ludzi, i gdyby obrachować, ile straconych egzystencyj ludzkich i jaka wartość pracy wypada na każde indywiduum, które obecnie żyje życiem jako tako ludzkiem, gdyby to wszystko uczynić, to, prawdopodobnie, niektórzy z naszych współczesnych przeraziliby się na myśl o tem, jaki kapitał krwi i pracy wydany został na ich rozwój. Zresztą, należy przerażać się nie tem, że postęp mniejszości wypadł drogo, lecz raczej tem, że wypadł *tak* drogo i że za tę cenę zrobiono tak mało...“

„Musimy przyznać, że korzyści cywilizacji współczesnej opłacone zostały nietylko złem nieuniknionem, lecz oprócz tego ogromną ilością zła zupełnie zbytecznego, za które odpowiedzialność spada na dawniejsze pokolenia mniejszości cywilizowanej... Nie możemy już naprawić tego zła w przeszłości. Udręczone pokolenia większości umarły... Obecna mniejszość cywilizowana korzysta z ich pracy i cierpień. Nie dość na tem: korzysta z cierpień i pracy ogromnej liczby swych współ-

---

W rozdziale *Proces Historji* pisze Ławrow, iż człowiek, chcący się zorjentować w historji, widzi zpoczątku tylko natłok faktów, lecz w umyśle jego szybko odbywa się grupowanie wydarzeń według ich związku genetycznego i doniosłości. Kryterjum doniosłości formułowane jest na podstawie oceny subjektywnej. „Należy uchwycić w każdej epoce te cele, umysłowe i moralne, które uznane zostały przez najwyżej rozwinięte jednostki za cele najwyższe, za prawdę i za ideał moralny... A więc, chcąc nie chcąc, należy stosować do procesu historji ocenę subjektywną, t. j. przyjąwszy, stosownie do stopnia swego rozwoju moralnego, ten lub inny ideał moralny, układać wszystkie fakta historyczne w perspektywie, według tego jak sprzyjały one lub przeciwdziałały temu ideałowi...“ P. Ł Ławrow (P. Mirtow). Istoriczeskija Pisma. Wydanie III. Petersburg. 1906 r., str. 29—38. W tych ogólnikowych wywodach czujni czytelnicy widzieli program podporządkowania studjów społecznych celom rewolucyjnym. Za najwyższy ideał moralny bowiem uważali obalenie współczesnego ustroju, społecznego i politycznego, i zbudowanie na jego gruzach nowego, opartego na zasadach anarcho-komunistycznych.

czesnych i może wpływać na zwiększenie pracy i cierpień ich wnuków..."

„Złe należy naprawić, o ile można... Zdejmę ze siebie odpowiedzialność za krwawą cenę mego rozwoju, jeśli użyję tego samego rozwoju na to, ażeby zmiejszyć złe w teraźniejszości i w przyszłości..."

Czy, jednak, ta spłata długu wogóle jest możliwa.

„Jeśli kapitał pracy i krwi jest tak niepomiernie wielki i jeśli korzyści cywilizacji są tak nieznaczne, to czyż nie jest jasne, że oddawszy ludowi wszystkie te korzyści, pomimo wszystkiego, nie zapłacimy nawet samych procentów? Czyż nie lepiej więc nie bałamucić nawet ludu wątpliwemi i nikłemi darami postępu, nie mącić jego czystego życia, wnosząc doń pierwiastki, z których każdy stanowi wynik krwawej przemocy, niezmiernego cierpienia, zbytecznego zła? Czyż nie będzie właściwiej sprostaczeć (oprostit'sia) samemu, niż wprowadzać młodszą brać na tę drogę cierpienia i ofiar, która doprowadziła Europę dzisiejszą tylko do państwa stanowego, do ekonomicznej niewoli mas, do tępego zadowolenia ze siebie ze strony silnych?" [1]).

Tej skruszonej spowiedzi ludowca rosyjskiego ze swych win klasowych lud nie czytał, nie znał. I lepiej chyba. Bo czyż nie zawierała ona usprawiedliwienia zgóry przyszłej likwidacji Rosji oświeconej? Bez wyrzutu sumienia mogli synowie ludu stawiać pod murek (pod stienku) ludzi oświeconych, obarczonych taką straszną winą zbiorową. W tyradach Ławrowa, oskarżonego przez bakuninowców i przez Tkaczewa o doktrynerskie hołdowanie wiedzy i studjom, zawierało się znamienne lekceważenie trudu tworzenia cywilizacji. Jakże charakterystycznie określa twórczą pracę umysłową: kilku myślicieli w gabinecie mówi o postępie. Do współodpowiedzialności za winy polityczne i społeczne klasy rządzącej i posiadającej pociąga się całą klasę oświeconą, postęp umysłowy staje się nadużyciem. Niebezpieczne to były sofizmaty i w Rosji przyjąć się mogły łatwo. Stwierdzał to za carskich czasów historyk literatury, Rosjanin, badacz wnikliwy okresu ludowości. Zacytowawszy wywody Ławrowa, pisze:

---

[1]) P. Ł. Ławrow (P. Mirtow). Istoriczeskija Piśma. Wydanie III. Petersburg, 1906 r., str. 86, 87, 91, 92, 93.

„Łatwo pojąć, jak pociągająca jest ta myśl dla nas, Rosjan. Po pierwsze, zawsze byliśmy ludźmi, żyjącymi obcemi ideałami, które tylko przystosowywaliśmy (dobrze czy źle) do potrzeb naszego życia. Nie byliśmy pracownikami ani twórcami i najwyższy urok zdobyczy postępu, t. j. poczucie, że w nim jest pierwiastek nasz, przez nas doń włożony, że w nim jest nasz osobisty udział, było nam zupełnie obce. W X stuleciu nauczono nas chrześcijaństwa, zaś w XVIII wieku zaczęto oduczać od niego i uczyć ateizmu, czyli materjalizmu; wielkiej walki o wolność sumienia, wiary i myśli nie przeżyliśmy. Nam rzeczywiście było tak łatwo powiedzieć „tak mało zrobiono“, ponieważ nigdy nie wiedzieliśmy, jak się to robiło i jakie było istotne znaczenie tego, co zostało zrobione. Powtóre, z tego małego, do czego dochodził Zachód, my otrzymywaliśmy zawsze część najmniejszą i nawet najgorszą, często jakiś jeden szczegół całości“ [1]).

W Listach Ławrowa młodzież widziała sankcję moralną dla rosnącej już wśród młodego pokolenia myśli porzucenia studjów, zerwania nawet z trybem życia ludzi oświeconych i zwrócenia się do ludu. Zarazem w Listach zawierały się już w zawiązku poglądy społeczne i polityczne przyszłego rewolucjonisty [2]). Cenzura zwróciła uwagę na Listy i były one jednym z powodów udzielenia pismu *Niediela* pierwszego ostrzeżenia. W 1870 roku wyszły one w osobnej książce. Według prawa prasowego z 1865 roku książki o objętości ponad dziesięć arkuszy druku nie podlegały cenzurze prewencyjnej. Władze mogły udaremnić wyjście w świat takiej książki tylko na drodze sprawy sądowej, wytoczonej z powodu pogwałcenia ustaw przez książkę. W razie wyroku skazującego,

---

[1]) Andrejewicz (Eug. Sołowjew). Opyt filosofii russkoj litieratury Petersburg, 1905 r., str. 343, 344.

[2]) W listach już Ławrow rozwijał tezę, iż między interesami jednostki i ogółu istnieje harmonja, późniejszą ulubioną tezę Michajłowskiego. „Prawdziwa teorja społeczna żąda nie podporządkowania pierwiastka społecznego indywidualnemu i nie pochłonięcia jednostki przez ogół, lecz zlania interesów społecznych i prywatnych...“ Należy kojarzyć dążenie do osobistej doskonałości z naprawą form życia publicznego. Z jednej strony „działalność publiczna ma tylko sens ludzki przy samorozwijaniu się“, z drugiej zaś strony „jednostka może rozwinąć się normalnie tylko we współdziałaniu z życiem społecznem“. Istoriczeskija Piśma, str. 110—113.

nakład książki ulegał spaleniu. Władze cenzury nie miały zaufania do sądów i nie zdecydowały się na wytoczenie procesu [1]).

*

Ławrow bynajmniej nie pragnął emigrować, wyżej daleko stawiał pracę w kraju, prowadzoną w zewnętrznych ramach legalności. Był przekonany o potrzebie obalenia istniejęcego ustroju rosyjskiego, lecz iluż profesorów, urzędników, wojskowych żywiło to samo przekonanie, awansując jednocześnie po drabinie służby urzędowej i po tabeli rang w górę. Zwłaszcza wśród wojskowych, od czasu wojny krymskiej, narzekanie na rządy absolutne było szeroko rozpowszechnione. Gdy, jednak, powrót do kraju był dla niego odcięty, wówczas wydobył ze swej duszy spoczywające w każdym niemal oświeconym Rosjaninie jego epoki pierwiastki buntu przeciwko rządom carskim, popęd do idealizacji ludu rosyjskiego i niechęć utajoną do Zachodu. Konwertyta rewolucji odkrył

---

[1]) Cenzor Skuratow uznał, że książka „nie należy do liczby utworów popularnych i musi być uważana za dzieło filozoficzne, niemogące liczyć na obszerne koło czytelników, a jednak, może być źródłem znacznej szkody". Uważał, atoli, że książka „jeśli nie dostarcza dostatecznych podstaw do ścigania sądowego, to w każdym razie powinna zwrócić na siebie szczególną uwagę". Komitet cenzury zgodził się z opinją cenzora o książce, zaś co do dochodzenia sądowego uważał, iż nie należy go wszczynać, gdyż książka nie godzi wprost w ustawy, obowiązujące w państwie. W zarządzie głównym spraw prasowych referent członek rady Jeleniew złożył taką opinję: „Książka ta wyszła z pod pióra P. Ławrowa, który niedawno wyemigrował zagranicę; o ile jest ona łagodna i wymijająca co do formy, o tyle jest radykalna co do treści... Ścigać podobne książki przed sądem można tylko wtedy, gdy sąd nie będzie ograniczał się w sprawach prasowych do kazuistycznego podciągnięcia pewnych myśli i wyrażeń pod artykuły prawa, lecz przenikać będzie do sensu wewnętrznego całej książki i ważyć cel autora i wpływ, jaki wywrzeć musi dzieło na tę klasę czytelników, dla której jest przeznaczone... Jedyną przeciwwagę dla nich stanowić może w obecnym czasie zdrowa krytyka. Przeto członek rady zgadza się ze zdaniem petersburskiego komitetu cenzury co do niewłaściwości ścigania sądowego tej książki". — Byłoje, N. 2 (30) 1925 r. Oficjalnyje kommentarii k Istoriczeskim Piśmam P. Ł. Ławrowa. S. A. Pieresielenkow, str. 37—40. — Niebawem władze doszły do wniosku, że zdrowa krytyka nie wystarcza do zwalczania wpływu niepożądanych książek; od 1872 roku sprawa pozwolenia na puszczenie w obieg książek, uznanych za szkodliwe przez władze cenzury, wyjęta została z pod kompetencji sądów i przekazana komitetowi ministrów.

w sobie pierwiastki buntu, zmobilizował je i łatwo wszedł w skórę zaprzeczyciela ustrojów europejskich, burżuazji, parlamentaryzmu. Zasób protestu, który czynił z niego w Rosji cichego opozycjonistę jego carskiej mości, teraz starczyć musiał na kapitał propagandy rewolucyjnej. Na losach Ławrowa odbił się wpływ siły fatalnej, pchającej Rosjan oświeconych na drogę rewolucji. W historji ruchu rewolucyjnego rosyjskiego zatrzymywano się stale na różnicach pomiędzy Bakuninem a Ławrowem, pomiędzy bakuninowcami a ławrowcami. Ze stanowiska retrospektywnego ciekawsze jest zjawisko zasadniczej zbieżności programów, a nawet i dróg działania, u dwóch tych antagonistów. Jakaś siła parła ich w jednym kierunku, różnice taktyczne ginęły w ogólnym pochodzie ku zagładzie istniejącego stanu rzeczy i w marzeniach o nowym ustroju ludzkości [1]).

Ławrow był świadkiem powstania Komuny paryskiej i nawet z jej ramienia udawał się o pomoc do Londynu, do Rady Generalnej Międzynarodówki. W pracy „Komuna paryska 18 marca 1871 roku“ wyłożył własny pogląd na znaczenie powstania Komuny i na jego błędy. Poglądy to niezmiernie znamienne dla człowieka, który uchodził za najrozważniejszego, najłagodniejszego ze wszystkich koryfeuszów ruchu rewolucyjnego rosyjskiego.

„Rewolucja 1871 roku poraz pierwszy w dziejach zdecydowała się postawić od samego początku na swem czele ludzi nieznanych, z ludu... Komuna paryska, podczas swego krótkiego istnienia, zniszczyła ostatecznie iluzję, iż rozwój burżuazyjny daje jakąkolwiek przewagę w zarządzie sprawami publicznemi,— iluzję, iż proletarjat, nazajutrz po zwycięstwie, potrzebować będzie inteligencji zwyciężonych bourgeois i że będzie musiał, pomimo wszystkiego, postawić na swem czele tych, przeciwko którym powstał“.

---

[1]) Owsianiko-Kulikowski mówi o Ławrowie: „Idealista i moralista z natury, asceta w życiu, człowiek obowiązku i wiary ofiarnej, był przedewszystkiem twórcą i głosił ideały pozytywne, które miały dla niego znaczenie religji... Bojownik myśli krytycznej, przez całe jednak życie szukał dogmatu i zbyt łatwo, jak na krytyka, znajdował go, a znalazłszy, wierzył weń i głosił go, jako moralnie i religijnie obowiązujący. Było coś sekciarskiego w jego stosunku do swych idei“. — Historja Rosji w wieku XIX. Wydawnictwo braci Granat. Zeszyt 26, str. 38.

Tak pisze człowiek, który uchodził wśród swoich za doktrynerskiego obrońcę oświaty, czciciela wiedzy.

Krytykuje Ławrow Komunę, winę jej widzi w tem, że nie wysunęła dość wyraźnie hasła rewolucji socjalnej, że była za mało klasowa, że nie utworzyła rządu robotniczego, że dopuściła do swej organizacji burżuazję.

„Nie został spełniony żaden warunek, któryby postawił dokonaną przez proletarjat rewolucję na gruncie rewolucji socjalnej. Gdyby rewolucja, uznawszy się szczerze za rewolucję proletarjatu, natychmiast zorganizowała się w gminę klasy robotniczej, wówczas przyjmowałaby do swego składu tylko tych, którzy stanęliby pod sztandarem rewolucji socjalnej, stanowczo usuwając ze swego grona wszystkie żywioły, wrogie proletarjatowi robotniczemu".

„Gdyby Komuna nie była wynikiem wyborów, dokonanych przez przypadkowych mieszkańców miasta tradycyjnie feodalno-burżuazyjnego, złożonego z elementów wrogich, lecz składała się z przedstawicieli klasy robotniczej, zdecydowanej na zmiażdżenie klas panujących, stawiającej to jako pierwsze zadanie ludzi wybranych i podporządkowującej wszelkie inne sprawy organizowaniu tego podstawowego zadania walki pracy z kapitałem, to nie byłoby miejsca na spór co do dyktatury Rady Komuny czy co do pełnomocnictwa obowiązkowego, które oni powinni byli wypełnić..."

„Proletarjat Komuny paryskiej 1871 roku przeciwstawił własne interesy interesom klas panujących i zadeklarował swe prawa do rewolucji, dokonanej w imię tych interesów. Dowiódł, że w razie pomyślnej rewolucji nie potrzebuje ze strony klas panujących żadnej pomocy do podtrzymania porządku publicznego i do prowadzenia swych spraw. Wystawił program polityczny przyszłości: federację autonomicznych grup robotników, uzbrojonych dla swej obrony, wybierających naczelników swych sił zbrojnych, jak również delegatów do wszystkich funkcyj służby publicznej. Przedstawił plan przygotowania naukowego rewolucji socjalnej drogą rozważenia w grupach robotniczych kwestyj wytwarzania, wymiany i podziału... Nakoniec proletarjat ten wytknął pewne drogi praktyczne przewrotu socjalnego: w dziedzinie ekonomicznej — ekspropriację instytucyj wytwórczych i oddanie ich w ręce grup robotniczych; w dziedzinie teoretycznej—zupełne usunięcie

religji ze szkół i z instytucyj cywilnych; w dziedzinie współżycia — zerwanie z uświęconym przez rutynę poglądem na rodzinę legalną".

Bojownicy Komuny „swą krwią, cierpieniami swemi użyźnili grunt, na którym wyrasta przyszła zwycięska rewolucja socjalna".

„Ruch socjalistyczny rosyjski 1873 roku i lat następnych był wywołany pośrednio przez wrażenie, jakie wywarły i na umysły rosyjskie wydarzenia Komuny Paryskiej".

W swej krytyce Komuny paryskiej Ławrow wyprzedza o parę dziesiątków lat ideologję bolszewików.

*

Po wyemigrowaniu zagranicę, Ławrow nie odrazu wszedł na drogę rewolucyjną. Trzeba było ciężkich przejść osobistych i nacisku ze strony młodzieży, aby go skłonić do otwartego stanięcia w szeregu działaczów rewolucji. W jesieni 1872 roku zjawił się w Londynie u niego młody Ukrainiec Podoliński, który niebawem stał się jednym z głównych pomocników przy wydawaniu pisma Wpieriod, i wezwał go do przyjazdu do Zurychu, gdzie skupiona była młoda kolonja rosyjska, i do wydawania tam pisma. W jednem z przemówień, wygłoszonem w sędziwym wieku, Ławrow stwierdza, iż wówczas uległ jakby naporowi fali dziejowej. „Ten, komu wypadło wziąć na siebie trudne dzieło ułożenia i urzeczywistnienia programu *Wpieriod*, wywiózł z Rosji raczej reputację umiarkowanego i nieco pedantycznego działacza gabinetowego. Lecz historja podtrzymuje jednych i osłabia innych bardzo często, niezależnie od ich utalentowania i przygotowania, gdyż napór jej potężnych fal zbiorowych znacznie przewyższa siłę osób pojedyńczych" [1]).

W swych wspomnieniach Ławrow tak pisze o tej przełomowej chwili w swem życiu: „Przedemną stawało pytanie: czy nie należy, czy nie jest moim obowiązkiem współdziałanie, o ile tylko starczy zdolności, z tą nową rosnącą siłą, rozwijając ją w kierunku, który mi wydawał się najwłaściwszy?...

---

[1]) Matierjały dla istorii soc.-rewolucjonnago dwiżenija. N. XVI, Genewa, Październik 1893 r., str. 155: przemówienie Ławrowa na zebraniu sylwestrowem 31 grudnia s. s. 1892 r.

Pewne, zupełnie osobiste okoliczności wywołały właśnie w tym okresie we mnie skłonność do wzięcia udziału w ruchu, który mi przedstawiano ustnie i piśmiennie, jako możliwy". Decydującą okolicznością była bolesna strata towarzyszki życia, Polki Czaplickiej, która umarła w Brukseli w jesieni 1873 roku. Pozytywista i ateista Ławrow przechodził ciężki okres zniechęcenia do życia. Rozwarła się próżnia w życiu jego osobistem, szukał przed nią ucieczki w działaniu rewolucyjnem i na tem polu spotkał się z młodzieżą, którą także na pole rewolucji wtrącała próżnia duchowa i poszukiwanie ujścia dla nagromadzonej energji, nie mogącej znaleźć zastosowania w życiu publicznem [1]).

Ławrow nie zdawał sobie zgoła sprawy z tego, jaki wpływ na młodzież wywarły Listy Historyczne. Nie wiedział, że podnoszący już głowę ruch ludowo-rewolucyjny jego imię wypisał, obok imienia Bakunina, na swym bojowym sztandarze. I gdy w 1872 roku młodzież z kraju wzywa go, by założył pismo zagranicą, przypuszcza on, że to ma być organ radykałów, niechcących kompromitować się wobec rządu a nie

---

[1]) „Najstraszniejsze są ulice, gdzie wszystkie kąty pełne są wspomnień — pisze Ławrow w tym okresie do panny Stackenschneider — Gdybym nie tak bardzo wyrobił w sobie sceptycyzm i krytycyzm umysłowy, z największą pewnością stałbym się teraz spirytystą i byłbym daleko bardziej szczęśliwy i zadowolony, niż obecnie. Lecz dla tego nie można rezygnować z jedynej godności człowieka — z myśli trzeźwej. A, przyznaję, nieraz chciałoby się. Gdy roztrząsam to, co czułem, myślałem i robiłem przez te półtora miesiąca, to przyznaję, że postępowałem w znacznym stopniu tak, jak należałoby postępować, gdybym wierzył w nieśmiertelne duchy czy dusze, widzące nas, słyszące nas i mogące być zadowolone lub niezadowolone z tego, co my robimy, mogące cierpieć lub cieszyć się. A wiem bardzo dobrze, że ten ktoś, zadowolony czy niezadowolony, lękający się czy radujący się, nie istnieje; wiem, że to ja stroję sam ze sobą igraszki... Długo jeszcze nawiedzać mnie będą widma, lecz zbledną one, wiem to; takie jest prawo natury". W innym liście do niej pisze: „Tymczasem zawaliło się przedemną wszystko, co stanowi moje życie osobiste... Służba dla społeczeństwa, dobro społeczeństwa mogły być dla mnie jedynym celem, a o ofiarach teraz nie było mowy; nic nie poświęcam, zgoła nic, gdyż nic teraz nie mam... Podchodzę do ołtarza ofiarnego z pustemi rękami... Sądzę nawet, że z czysto egoistycznego stanowiska postępuję rozsądnie: może to mnie podniesie, pozatem niema nic". Witiaziew. Matierjały dla biografii Ławrowa. 1921 r. Pietrograd, str. 21 — 23.

mogących w Rosji, przy wzmożonej cenzurze, wypowiadać w druku swych myśli. Pisze przeto program dla pisma, zalecający pracę legalną w instytucjach samorządowych i walkę legalną o ustrój prawny w Rosji. I dopiero po pewnym czasie orjentuje się, że to rewolucjoniści zwracają się do niego. Więc pisze program rewolucyjny, obliczony na współpracę z bakuninowcami. Gdy, wreszcie, ta nadzieja zawodzi, pisze program trzeci, jak twierdzi, odpowiadający już tym razem jego przekonaniom osobistym. Program ten zamieszczony został na czele tomu I pisma *Wpieriod.*

Zadania programowe i taktyczne są sformułowane tak: „Popierwsze, walka realnego poglądu na świat z poglądem teologicznym..., walka nauki przeciwko religji... Po-drugie, walka pracy przeciwko próżniaczemu używaniu dóbr życia..., walka o realizację sprawiedliwego ustroju społecznego... Sprawa polityczna jest dla nas podporządkowana sprawie socjalnej, a w szczególności ekonomicznej... Wszystkie partje polityczne z ich ideałami konstytucyjnemi, o charakterze mniej lub więcej liberalnym, wszelka próba zamiany scentralizowanego i burżuazyjnego cesarstwa na scentralizowaną i burżuazyjną republikę..., wszystko to jest nam wrogie w swej podstawie i obojętne w swych objawach... Ponieważ wolność myśli i słowa, wolność stowarzyszeń, udział klas niższych w administracji, rozszerzenie oświaty stanowczo pomagają zasadom walki socjalnej, będziemy je podtrzymywali wszędzie, ktokolwiek będzie ich przeciwnikiem, lecz poradzimy ludziom naszych poglądów podtrzymywanie tych elementów programów politycznych i korzystanie z nich, bez wchodzenia w sojusz z partjami liberalnemi... Możemy z niemi schodzić się w niektórych punktach. Lecz cele nasze są stanowczo odmienne... Dla Rosjanina teren szczególny, gdzie może rozwijać się przyszłość większości ludności rosyjskiej, to chłopstwo z gminnem posiadaniem ziemi. Rozwinąć naszą gminę w duchu zbiorowej uprawy roli i zbiorowego korzystania z jej produktów, uczynić ze zgromadzenia gminnego podstawowy pierwiastek polityczny rosyjskiego ustroju społecznego, pochłonąć własność prywatną przez zbiorową, dać chłopu oświatę i pojmowanie jego potrzeb społecznych..., oto specjalnie rosyjskie cele, ku którym przykładać się powinien każdy Rosjanin, pragnący postępu dla swej ojczyzny... Na pierwszem miejscu

stawiamy tezę, że przebudowa społeczeństwa rosyjskiego powinna być dokonana nietylko *z celem* dobra ludu, nietylko *dla* ludu, lecz i *przez* lud... W partji konstytucyjnej rosyjskiej, wzorowanej na Europie, widzimy naogół naszych bezpośrednich wrogów, z którymi nam wypadnie walczyć przy pierwszej możliwości poważnego konfliktu partji w Rosji... Jest rzeczą najprawdopodobniejszą, że droga rewolucji jest nieunikniona dla lepszej przyszłości Rosji; kiedy nadejdzie dla niej chwila odpowiednia, tego nikt powiedzieć nie może, lecz może ona przyjść w sposób tembardziej nieoczekiwany, im bardziej są ześrodkowane wszystkie funkcje państwowe Rosji w jednem miejscu, w jednej osobie" [1]).

W tym samym tomie zamieszczony został artykuł, pod tytułem: 1773—1873,—najlepsza co do stylu, werwy rzecz Ławrowa. Zestawił autor dwa fakta z 1773 roku: początek powstania północno-amerykańskiego przeciwko Anglji i wybuch buntu Pugaczewa.

„Jedno z tych wydarzeń wywołuje radosne wspomnienia przodującego narodu świata, sympatję historyków, gdyż posłużyło za początek szeregu nieprzerwanych zwycięstw politycznych... Stało się ono początkiem świetnego okresu historji ludzkości; lecz wszystkie sukcesy, cały blask, cały rozwój tej epoki zostały wyczerpane w ciągu tego krótkiego stuletniego okresu, który oddziela rok 1773 od 1873. Genjalne umysły, jednostki z głębokiem, energicznem przekonaniem były przedstawicielami tego ruchu... Lecz ani genjusz, ani ofiarne przekonanie działaczów nie mogą nadać trwałości temu, co niema przyszłości, temu, co stanowi okres efemeryczny w rozwoju ludzkości... Ten świetny okres dziejów ludzkości, ze wszystkimi wielkimi działaczami, którzy go wcielali w życie ludzkości, należy do niepowrotnej przeszłości".

„Drugie wydarzenie nadchodzącego roku jubileuszowego wywołuje swem wspomnieniem oburzenie jednych, gorzką myśl innych... W ruchu tym nie było bohaterów, którzy zapi-

---

[1]) Wpieriod. Tom I. 1873 rok, str. 3, 7, 9, 11, 12, 21, 23. W artykule „Obrachunki ludu rosyjskiego" w tym tomie czytamy: „Czas jest, czas, aby lud rosyjski zakończył z Romanowami rachunki, rozpoczęte przed 260 laty", (str. 58).

sali swe imiona na świetnych kartach rozwoju ludzkości; zmieszały się w nim chaotycznie elementa zasad zacofanych, dawno przeżytych przez ludzkość epok dziejowych, przedhistoryczne okresy myśli, instynkty zwierzęce ludzkości pierwotnej. Lecz w tym przelotnym epizodzie dziejów Rosji, w tym brutalnym wybuchu oburzenia mas spoczywała wiecznie żywa, wiecznie moralna, dziejowo-twórcza potrzeba człowieka..., potrzeba walki ze złem i szukania wymiaru sprawiedliwości w ukaraniu tego zła i w radykalnem zniszczeniu jego podstaw. Przeto tu spoczywała jedynie możliwa dla ludzkości przyszłość".

„Przypomnijmy przeto punkt wyjścia tej świetnej, ogólno-ludzkiej *przeszłości*, która spełniła teraz swój cykl stuletni i umiera w naszych oczach w agonji nieuleczalnego wyczerpania sił".

„Przypomnijmy i krwawy początek tej wielkiej *przyszłości*, która, jak się spodziewamy, jest przyszłością nietylko dla naszej ojczyzny, lecz i dla całej ludzkości".

„Oddajmy zasłużone honory umierającemu. Zwróćmy nasze oczekiwania, nasze myśli, nasze prace ku temu, co żywe, co *musi* nastąpić, *musi* się ziścić".

Naprzód pod tytułem *Przeszłość*, streszcza powstanie Stanów Zjednoczonych, pierwsze kroki nowego państwa, rozwój jego konstytucji, daje rzut oka na liberalny ruch polityczny Europy XIX wieku, który dążył do zastąpienia we wszystkich krajach absolutyzmu przez konstytucjonalizm. „Wśród nieustających zaburzeń politycznych opierając się na danych doświadczenia dziejowego i na dociekaniach, trzydzieści zgromadzeń przedstawicieli ludu, monarchistów, republikanów, polityków wszelkiego typu i wszelkich barw trudzą się nad wynalezieniem tego kamienia filozoficznego alchemji politycznej—najlepszej konstytucji, która dałaby państwu trwałość, społeczeństwu spokój i dobrobyt..."

„I do czego doprowadziła ta stuletnia robota? Cel genjalnych i ofiarnych wysiłków rewolucjonistów politycznych obydwóch półkul okazał się nietylko nieosiągnięty, lecz i nieosiągalny... Wszyscy rewolucjoniści polityczni pozostawili na boku jednę kwestję, której nie śmieli poruszyć w swych programach rewolucyjnych. To była kwestja *socjalna*. To było sanktuarjum własności prywatnej. To była rodzina, z jej mo-

nopolem dziedzicznym, z jej tradycją patrjarchalną. Lecz ta jedna kwestja zawierała wszystko".

Dalej, pod tytułem *Przyszłość*, rozważa Ławrow powstanie Pugaczewa. Urok buntu Pugaczewa dla ludu spoczywał nie w jego podrobionych manifestach carskich i nie w używaniu krzyża raskolników, lecz w podniesieniu buntu socjalnego. „Wszystko jedno było ludowi, czyj podpis figurował pod manifestami, byle tyle w nich było „wola", „wieczna wolność", „wytępienie ziemian". A w manifestach Pugaczewa stały te wielkie słowa..."

„Proste i grubjańskie były manifesty Pugaczewa, lecz miały one na względzie interesy mas ludowych; miały one na względzie jedyne kwestje, dla tych mas zrozumiałe, kwestje wolności i ziemi, kwestje taniej soli, wytępienia ziemian. Te kardynalne, elementarne kwestje sprawiedliwego ustroju społecznego nie wymagały naukowego i filozoficznego przygotowania... W grubjańskich, ciemnych jego manifestach było życie trwałe, była przyszłość. W rozstrzygnięciu tych kwestyj spoczywał ostateczny los nauki społecznej".

Powstanie Pugaczewa znaczone było strasznemi okrucieństwami. W przyszłem powstaniu ludowem rzeczy podobne może się nie powtórzą, gdyż, jak sądzi Ławrow, mściwość zwycięskiej demokracji bywała zwykle mniejsza, niż mściwość jej przeciwników „Może był to błąd, z którego lud powinien się poprawić, tak iż wiersz Luizy Michel „za jedną ofiarę zażądamy tysiąca" może się ziścić w razie nowego zwycięstwa ludu paryskiego. Wielką stypę (wielikaja trizna) może święcić będzie i lud rosyjski w dniu zupełnego opanowania przezeń ziemi rosyjskiej".

Pragnąłby Ławrow, aby ofiar było jaknajmniej, lecz, jeśli nawet będzie inaczej, życzyć należy, pomimo wszystkiego, ludowi zwycięstwa. Należy pogodzić się z tem, że ginąć będą i ludzie niewinni. Matematyk — Ławrow wykazywał nawet arytmetycznie, że zamordowanie ziemianina przez chłopa to stosunkowo nie tak okrutny los dla niego, gdyż cierpiał on tylko przez znikomą część swego życia.

„Liczba ofiar w tym razie zależy od nagromadzonej nienawiści, długotrwałości i wyrafinowania ucisku. Nie ofiara, która pada, zasłużyła na swój los, na los ten skazało ją swemi czynami społeczeństwo, do którego należała... Natura

jest nierozumna i historja jest nierozumna w swych szczegółach... Lecz wogóle historja jest rozumna; za zło dokonane weźmie ona w swoim czasie swoją część ofiar, według rachunku głów, według wagi krwi, według sumy cierpień. Ten obrachunek spadnie na dzisiejszą społeczność kosmopolitycznych wyzyskiwaczy, spadnie na dzisiejszą Rosję imperatorską. Spadł on i na Rosję ziemiańską Katarzyny II... Jeśli ludzie ci zginęli straszną śmiercią, to czyż nie potwierdzili oni czynami swymi tego napisu, jaki można było przeczytać nad ich ciałami, kołyszącemi się na maszcie: psi ród szlachty (sobaczij rod dworian)? A jak drobna, nikła część złoczyńców zginęła od zemsty ludu... Już nie porównywamy ilości cierpień, zniesionych w tym i innym wypadku, gdyż śmiesznie jest nawet porównywać: czyż cierpienie całego życia setek i tysięcy chłopów, poddanych złego ziemianina, może iść w porównanie z mękami, doznanemi przez tego czy innego człowieka w czasie półgodzinnej agonji przedśmiertnej?... Istota pugaczewszczyzny polegała na żądaniu ze strony mas ludowych, pracujących panowania dla siebie na ziemi, gdzie pracują one... Wyzyskiwacze ludu powinni zginąć — taki był sens krwawych kaźni, spełnionych na szlachcie i czynownikach".

Cytuje Ławrow słowa Pugaczewa do hrabiego Panina, przy pierwszem badaniu: „Nie jestem krukiem, jestem pisklęciem kruka, zaś kruk jeszcze buja..." I pyta Ławrow: „Gdzie latasz ty, zapowiedziany, oczekiwany kruku? Czy długo lud rosyjski ma wyczekiwać na swą przyszłość?" [1]).

Żaden z rewolucjonistów rosyjskich nie wyidealizował tak wyczerpująco, matematycznie Pugaczewszczyzny, jak ten przyrównany przez Turgieniewa do gołębia człowiek, marzący o zejściu na ziemię pugaczewowskiego kruka.

*

Zasadniczą różnicę pomiędzy Ławrowem a Bakuninem widziano w tem, iż Ławrow przypisywał wielką rolę wiedzy i oświacie i wymagał od rewolucjonistów gruntownego, długiego przygotowania naukowego. Ławrow zmuszony był bronić się przed zarzutem półśrodkowości i hołdowania wiedzy i oświa-

---

[1]) Wpieriod. Tom I. 1873 rok. Dział I, str. 247 — 269.

cie burżuazyjnej. Z obrony tej wynikało, iż lekceważenie Ławrowa dla wszelkich reform, dla nauki burżuazyjnej i dla roli klasy oświeconej mogło zadowolić bardzo radykalne poglądy ludowo-rewolucyjne. W dwóch obszernych artykułach wyłożył swe poglądy [1]). W pierwszym z nich polemizuje z niewymienionym bakuninowcem, wyznającym pogląd, że do zrobienia rewolucji nie potrzeba wiedzy, lecz jedynie wiary w słuszność sprawy i mocnego postanowienia walczenia aż do zwycięstwa. Ławrow, zgodnie z poglądami przeciwnika, sądzi, iż inteligencji przypada jedynie rola „inicjatorów, interpretatorów, pomocników ludu". „Program nowego ustroju, który określi przyszłość Rosji, powinien wyjść od samego ludu — pisze Ławrow — i za jego dyktandem pisane będą te rozporządzenia, te ustawy, te deklaracje, które nadadzą formę oczekiwanemu ustrojowi".

Jako drugi punkt zgodności poglądów, wymienia Ławrow wspólną niewiarę w reformy, w możność ewolucji ku lepszemu.

„Nie należy pan do tych, którzy myślą, iż pomogą ludowi rosyjskiemu, zakładając szkoły, banki rolne, szpitale, stowarzyszenia spożywcze i wytwórcze, jako istotne lekarstwa w obecnym czasie na zło, rujnujące lud". Kto wierzy w te środki, ten jest „zarażony chorobliwą iluzją". Te paljatywy przynoszą ulgę chwilową, lecz w rezultacie raczej odwracają uwagę ludu od istotnej przyczyny jego cierpień.

Ławrow nie przywiązuje wagi do oświaty ludu przy obecnym ustroju, podziela lekceważenie dla nauki burżuazyjnej, chodzi mu, jednak, o prawdziwe naukowe przygotowanie dla młodzieży rewolucyjnej. „Zupełnie pojmuję pański wstręt do dzisiejszej nauki oficjalnej, w jej obecnych formach kulturalnych, z jej obawą przed kwestjami żywotnemi..." [2]).

---

[1]) Wpieriod. Tom I, 1873 r. — Znanije i Rewolucja, str. 217 — 246 Tom III. Londyn, 1874 r. Znanije i Rewolucja, str. 146 — 187, w szczególności: Otwiet na raznyja kritiki, od str. 153.

[2]) Te poglądy Ławrowa nie zadawalały młodzieży, ogarniętej sekciarską niechęcią do wiedzy. W tomie III pisma Wpieriod drukował Ławrow list z Petersburga, pisany jako odpowiedź na pierwszy artykuł Wiedza i Rewolucja. — „Mówi Pan — wiedza to postęp... Lecz przecież bogactwo to także siła, czy jest ono potrzebne dla ludu? — pisał autor listu — Potrzebne i im więcej, tem lepiej. Lecz dlaczegoż pan nie powie,

Ławrow mniema, że Rosja w swym pochodzie ku wielkiemu przełomowi socjalno-politycznemu, może ominąć stadja rozwojowe ludów zachodnich. W przedmowie do rosyjskiego tłumaczenia „Wstępu do krytyki filozofji prawa Hegla“ Karola Marksa wypowiada się Ławrow za przeskoczeniem przez Rosję stadjum parlamentaryzmu i za przejściem bezpośredniem od caryzmu do rządu klasowego robotniczo-włościańskiego. „Rosji wypada nietylko zdobyć prawa obywatelskie polityczne, powinna ona „przeskoczyć" i przez te formy polityczne, które zostały zdobyte przez inne narody w złudnem przeświadczeniu, że w tych formach politycznych jest całe zbawienie... Przez

---

że należy troszczyć się o nagromadzenie bogactw? Dlaczego uważa pan taką robotę za zbyt niekorzystną? Czy nie dlatego, że nabywa się ją za cenę nierówności, za cenę demoralizacji, zwyrodnienia tego samego ludu i jego lepszych sił... A czy zwrócił pan uwagę na to, za jaką cenę dostaje się większości młodzieży ta wiedza? Czy nie jest ona zbyt droga? Czy nie zawielu ludzi zaraża się burżuazyjnością warunków, w jakich wypada nabywać wiedzę? Czy nie wyrabia się przytem przyzwyczajenie myślenia abstrakcjami, a nie realnymi obrazami? Czy nie przytępia się uczucie, czy nie wyrabia się w człowieku, zupełnie mimowolnie, pogodzenie się z monopolami klas wyższych, wśród których wiedza zajmuje bardzo pokaźne miejsce: czy nie nabywa się zbyt wielkiego respektu do wiedzy i idei, a zbyt małego do potrzeb życia? czy nie traci się zdolności niecenienia własnej głowy, własnych potrzeb osobistych? czy nie traci się praktyczności, ruchliwości i t. d.“. Oponent Ławrowa radzi zachowywać się ostrożnie w stosunku do nauki, jako „siły zmonopolizowanej“, propagandyści równości nie mogą korzystać z przywilejów nierówności. „Wiedza książkowa, nabyta bez jasno uświadomionego i zaczerpniętego z życia programu, nie ma wartości, a może tylko zbijać ludzi z tropu“. Wpieriod. Tom III, str. 147 — 153. — Ławrow polemizuje z autorem listu, lecz czyż w tyradach listu, zestawiających wiedzę z bogactwem materjalnem, nie było echa Listów Historycznych, z ich tragicznem ubolewaniem nad niepomierną ceną postępu? Czy potępienie wszelkiej wiedzy, poza wiedzą tendencyjną, przygotowującą rewolucję, nie było tylko krańcowym wnioskiem z metody subjektywnej, zalecanej przez Ławrowa?—Autorem listu może był Kablic-Juzow, oto bowiem co pisał Kowalik o wrażeniu, jakie wśród młodzieży petersburskiej zrobił artykuł Ławrowa „Wiedza i Rewolucja“, umieszczony w Tomie I pisma „Wpieriod“.—W Petersburgu w mieszkaniu — komunie, wynajętem na imię Kowalika, odbyła się dyskusja między bakuninowcami i ławrowcami z powodu tego artykułu. Zbijał go Kablic-Juzow. Przeprowadzał analogję między procesem gromadzenia wiedzy i kapitału. „Mowa, pomimo swej paradoksalności, zrobiła pewne wrażenie“. — Byłoje. Październik 1906 r., str. 14.

tę przeszkodę, przez parlamentaryzm klasowy, jako jeden z objawów systemu kapitalistycznego, wypada przeskoczyć Rosji wyzwolonej, ażeby stanąć na poziomie współczesnych zasad społecznych. Socjaliści w Rosji, jak wszędzie, są przekonani, że tylko organizacja robotników miejskich i wiejskich, w których ręce powinny przejść narzędzia pracy, może być podłożem ustroju, znajdującego się na poziomie tych zadań“ [1]).

W dziedzinie rozwoju społeczno-gospodarczego Rosja również będzie mogła przeskoczyć przez kapitalizm [2]). W swem studjum „Pierwiastek państwowy w społeczeństwie przyszłem“ kreśli Ławrow kontury przyszłej polityki rewolucyjnej, wewnętrznej i zagranicznej, niedaleko odbiegające od polityki przyszłej Rosji czerwonej:

„W łonie ośrodków gminnych i artelowych, już istniejących w ludzie rosyjskim i przedstawiających gotowe tradycyjne elementa solidarności ludowej, powinny być utworzone grupy ludzi, jasno pojmujących zadania socjalizmu robotniczego. Grupy te... utworzą podstawową federację ludową rosyjskich rewolucyjnych gmin i arteli i federacja ta, utworzona z łona samego ludu, w jego przyrodzonych, tradycyjnych elementach, obaliwszy dawny porządek społeczny, stanie się twórczynią nowego, według tych zadań socjalizmu robotniczego, które sobie przyswoiła, w imię tego zaufania, jakie do niej mieć będą masy. Weźmie ona w swe ręce mienie powszechne, które znajdowało się w rękach rabusiów państwowych i prywatnych, i według planu przygotowanego uczyni z niego mienie ludowe w fede-

---

[1]) Do cech odrębnych, ułatwiających przeskoczenie przez stadja zachodnio-europejskie, należy dziejowo wytworzone lekceważenie prawa w Rosji. W Filozofji dziejów Słowian, drukowanej w 1870 roku w Zapiskach Ojczystych, pisał Ławrow: „Prawo w oczach Rosjanina nigdy nie stanęło na stopniu „rozumu pisanego“, nie stało się świętością dlatego tylko, że jest ono prawem. Prawo to było rozporządzeniem, odpowiadającem chwilowej samowoli rządu. W prawie Rosjanin wszystkich klas i stanów widział tylko samowolę, na czynownika carskiego patrzył jak na wroga; w formach społecznych nikt nie znajdował dla siebie zabezpieczenia, ani osobistego, ani majątkowego“.

[2]) O tem: Socjalist-Rewolucjonier, N. 2 z 1910 roku. Ławrow, kak tieoretik socjalizma — przez Nagorcewa, str. 151 — 178. „Ławrow uważa kapitalizm za zjawisko patologiczne, nie za narzędzie, a raczej za zawadę postępu“, str. 159.

racyjnej formie nowego ustroju, jako mienie powszechne całego ludu pracującego...“

„Jakiekolwiek byłyby inne metody rewolucji socjalnej, jedno jest niezawodne: powinna ona rozpocząć od natychmiastowego i nieubłaganego obrócenia wszelkiego mienia prywatnego, mienia stowarzyszeń, mienia państwowego w mienie powszechne. Ustępstwa są tu niemożliwe. Istnienie obok siebie, nawet czasowe, ustroju socjalistycznego i własności prywatnej przedstawia najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla nowego ustroju socjalistycznego, ponieważ nazajutrz po rewolucji obudzą się stare nałogi monopolu i łupiestwa... Mówiąc w szczególności o gminie chłopskiej rosyjskiej, która stanowić będzie niezawodnie główny teren działalności rewolucyjnej w Rosji, rozumie się samo przez się, że rewolucja, mająca na celu nietylko usunięcie *kułaków* istniejących, lecz zniszczenie *kułactwa* wogóle i uczynienie go niepodobieństwem w przyszłości, powinna usunąć tę zasadniczą nierówność podziału dobrobytu chłopskiego, która opiera się na różnicy w ilości mienia ruchomego (bydła, narzędzi pracy, zapasów, przedmiotów użytku powszedniego i drobnego handlu i t. p.), gdyż, przy istnieniu podobnej nierówności, zależność ekonomiczna jednych osób od innych stanowi skutek nieunikniony...“

Jeszcze bardziej uderza charakter zwiastuńczy rad, jakich udziela Ławrow przyszłej Rosji czerwonej w dziedzinie polityki zewnętrznej, sprowadzającej się do rozszerzania pożaru rewolucyjnego na kraje sąsiednie, a stopniowo na całą kulę ziemską.

„Między nowym a starym porządkiem nie może być pokoju. Gdziekolwiekby się zatrzymała w pierwszej chwili rewolucja socjalna w swych sukcesach, musi natychmiast, dla własnej obrony, rzucać emisarjuszów rewolucji socjalnej poza granice swego rozwoju, musi działać natychmiast zaczepnie oddziałami, wysyłanemi po przez granicę dalej i dalej, aby terytorjum Rosji robotniczej, na którem wznoszony będzie nowy gmach socjalizmu robotniczego, natychmiast opasane zostało przestrzenią wzburzoną i burzącą się, aby jak można najdalej poza granicami nowego społeczeństwa wrogowie, jeszcze niepokonani, byli zajęci wewnętrznemi zaburzeniami i obawami“.

„Nie dość na tem. Przy obecnem położeniu rzeczy w Niemczech i Austrji jest rzeczą dość ważną, ażeby zwycięskie powstanie w Rosji, które zorganizuje terytorjum Rosji robotniczej, znalazło poparcie w związkach robotniczych socjalno-demokratycznych tych krajów. Jeśli w tym czasie już odbędzie się u nich rewolucja socjalna lub, przynajmniej, już rozpocznie się otwarta walka socjalistów z ustrojem państwowym, to pod tym względem socjaliści rosyjscy mogą uważać się za bezpiecznych. Ostatecznie solidarność terytorjum Rosji robotniczej zniknie w ogólnej solidarności wszystkich części ludzkości, która przyłączy się do zasad socjalizmu robotniczego“ [1]).

*

Drugim teoretykiem ludowości socjalistycznej był Michajłowski. Przy pomocy dużej erudycji, niepospolitego talentu pisarskiego i rażących paradoksów uzasadnia on tezę, iż Zachód poszedł fałszywą, fatalną drogą cywilizacji burżuazyjnej, zaś Rosja może ominąć to stadjum i przejść wprost od bytu nawpół-patrjarchalnego do ustroju socjalistycznego [2]). Surowo sądzi cywilizację zachodnią. „Cywilizacja kłamie, oszukuje sama siebie“. „Europa do zmęczenia i przemęczenia ugania się za używaniem i bogactwem“. Idąc za Gogolem, mówi, że „w Europie coraz bardziej panuje nuda“. „Wobec nasuwającej się na nas lawiny cywilizacji europejskiej“, Michajłowski przyłącza się do tych, którzy „wypowiadają walkę odwiecznemu postępowi Europy”. Rosja, jako naród młody, mogła przypatrywać się ludom starszym i samodzielnie kierować własną cywilizacją: „przywilej, z którego w takim stopniu nie korzystał dotąd żaden naród na świecie“ [3]).

---

[1]) P. Ł. Ławrow. Z cyklu Russkije Myslitieli. Wydawnictwo „Skify“ Berlin, 1923 r., str. 134—151.

[2]) W 1880 roku, wspominając o nastrojach ubiegłego okresu, mówi, iż wówczas „całą duszę kładło się w jednę możliwość, a, mianowicie, możliwość przejścia bezpośredniego do lepszego, wyższego porządku, z ominięciem pośredniego stadjum rozwoju europejskiego, stadjum państwa burżuazyjnego. Wierzyliśmy, że Rosja może utorować sobie nową drogę dziejową, odmienną od europejskiej“. W. W. Zieńkowski. Russkije Myslitieli i Jewropa. Y. M. C. A. Press. Paris, str. 204.

[3]) Zieńkowski. Russkije Myslitieli i Jewropa, str. 202—204.

Trawestując dawną myśl słowianofilów, twierdzi Michajłowski, że *stopień* rozwoju Europy jest wprawdzie wyższy od stopnia rozwoju Rosji, lecz typ życia rosyjskiego jest wyższy od zachodniego. W życiu rosyjskiem przechowała się zasada gminna, a oprócz tego, jednostka ludzka może żyć w Rosji bardziej pełnem, harmonijnem życiem, niż na Zachodzie. Aby uzasadnić tę niespodzianą tezę, zatrzymuje się Michajłowski szeroko nad słabemi stronami postępu gospodarczego Europy, przedewszystkiem nad ciemnemi stronami podziału pracy. Specjalizacja pracy, właściwa industrjalizmowi nowoczesnemu, czyni z człowieka maszynę. „Historja weszła na drogę fałszywą i straszną... Skomplikowany system złożonej współpracy stopniowo kruszył pełnię indywidualności". Wprawdzie, tą drogą osiągnięty został wysoki stopień rozwoju społecznego, lecz jakim kosztem: „Rozwój ten pachnie potem pracy, krwią, nieszczęściem, cierpieniem". Większą pełnię życia jednostki pracującej dawały czasy pierwotne, gdzie istniała prosta współpraca (prostoje sotrudniczestwo). „Dziki człowiek żyje w czasie pracy pełnią swej istoty. Wręcz odmienny obraz przedstawia praca współczesnego robotnika fabrycznego w tych dziedzinach pracy, które uległy największemu zróżniczkowaniu". Ogromna większość ludności rosyjskiej żyje w warunkach prostej współpracy, stąd też typ życia rosyjskiego jest gatunkowo wyższy. System współpracy złożonej właściwy jest kapitalizmowi zachodniemu; jeśli uda się Rosji ominąć stadjum kapitalistyczne, może przejść ona wprost do stadjum wyższego, socjalistycznego. Marzył Michajłowski o tem, że w tym ustroju przyszłości uda się uniknąć upośledzenia indywidualności ludzi pracujących [1]).

Michajłowski w sposób paradoksalny a dogmatyczny ilustruje przykładami swą tezę o wyższości typu życia rosyjskiego. „Niezaprzeczenie, w „Wańce-Kluczniku" i „Wniz po matuszkie, po Wołgie" niema tej subtelności, rozmaitości i wykończenia, jakiemi błyszczą Puszkin i Beethoven; są one niższe od tych ostatnich co do stopnia rozwoju, lecz należą do wyższego *typu* rozwoju, znajdującego się tymczasem na

---

[1]) Sołowjew (Andrejewicz). Opyt fiłosofii russkoj litieratury, 1905 r., str. 355—359.

niskim stopniu, lecz mogącego mieć własny postęp. Tę możność rozwoju, szerszego i głębszego, odejmie się, jeśli się uda podsunąć Puszkina zamiast Wańki-Klucznika i Beethovena zamias Wniz po matuszkie, po Wołgie; obierzecie chłopa pod względem duchowym, poprostu mówiąc, ograbicie go. Ograbicie go nawet w tym razie, jeśli panu uda się wścibić chłopu właśnie takie wasze perły i djamenty, jak Puszkin i Beethoven“ [1]).

Wobec takiego rozumowania, osobliwie wyglądają tyrady Michajłowskiego o długu, jaki zaciągnęła inteligencja u ludu, i o potrzebie spłaty tego długu. „Na pewnym stopniu rozwoju człowiek nie może nie wzdrygnąć się na myśl o tej ilości egzystencyj ludzkich, które okupiły sobą jego rozwój osobisty... Ma on głuchy pociąg do spłacenia długu. Dla nas tą dążnością nawet mierzy się wartość człowieka... Zrozumieliśmy, że poznanie prawdy wszechludzkiej i ideałów wszechludzkich stało się naszym udziałem tylko dzięki odwiecznym cierpieniom ludu... Dług obciąża nasze sumienie i chcemy go oddać...“ Inteligencja to niby barwny, aromatyczny kwiat, pochłaniający najlepsze soki rośliny. Wolność polityczna stanowi dążenie klasy oświeconej. „Jeśli wszystkie, związane z tą wolnością, prawa mają tylko przedłużyć naszą rolę barwnego i aromatycznego kwiatka, nie chcemy praw i tej wolności. Niech będą one przeklęte, jeśli nietylko nie dają nam możności spłaty długów, lecz jeszcze je powiększą...“

Lecz w jaki sposób spłacić ten dług fatalny? Ławrow już stwierdzał, że wszelkie korzyści i zdobycze cywilizacji nie wystarczą nawet na spłatę procentów od długu, zaciągniętego u ludu. Następnie, inteligencja, chcąc zlewać dobrodziejstwa kultury i wiedzy na lud, aby spłacić choć część długu dziedzicznego, musi powiększać swój dorobek cywilizacyjny, pogłębiać go, rozszerzać; lecz przy obecnym ustroju gromadzenie zasobów kultury może odbywać się, według ludowców, jedynie kosztem cierpień ludu. Powstaje więc błędne koło: aby przystąpić do spłaty długu, należy nadal brnąć w ten dług, wciąż dalej i dalej. Nie dość na tem, z rozumowania Michajłowskiego wynika, że kto chciałby dzielić między lud

---

[1]) Sołowjew-Andrejewicz. Opyt filosofii, str. 349, 350.

owoce twórczości klasy oświeconej, ten psułby tylko i zubożał to życie, zamiast je bogacić. [1])

A więc inteligencja w stosunku do ludu jest dłużnikiem niewypłacalnym. Czy nie usprawiedliwia taki wniosek bezwzględnego rozprawienia się z dłużnikiem, wówczas gdy wierzyciel pochwyci w swe ręce egzekutywę?

Michajłowski potrafił z czasem, gdy minęły miesiące miodowe ludowości, pisać krytycznie o uniesieniach i zboczeniach ludowców. Umiał dopatrzeć się w nastrojach ludowców nacjonalistycznej idealizacji życia rosyjskiego i fanatycznej niechęci do Zachodu [2]). Zaczął brać w obronę inteligencję i dostrzegł coś nienormalnego a wyłącznie rosyjskiego w ryczałtowych napaściach na warstwę oświeconą. „W teorjach europejskich, które można, według ogólnego ich ducha, postawić obok naszego *narodniczestwa*—pisał — spotyka się gorące i ostre ataki na przedstawicieli klas wyższych, lecz bynajmniej nie na inteligencję, jako taką. I przecież takiej klasy społecznej niema, zwłaszcza u nas, jeśli nie pojmować przez nią garści profesorów, studentów, uczonych, literatów i artystów. Inteligencja—to cecha abstrakcyjna, łącząca rysy wykształcenia i pracy umysłowej w bardzo rozmaitych klasach społecznych,— i stosunek wrogi do tej ogólnej cechy stanowi znamienną osobliwość ludowości rosyjskiej... Pan W. W. mówi jednakowo o inteligencji rosyjskiej, społeczeństwie rosyjskiem, klasach uprzywilejowanych, klasach rządzących t t. p.“ i wszystkich „topi w jakiemś zbyt ogólnem pojęciu warstw kulturalnych, wyższych, rządzących, uprzywilejowanych... Nasza inteligencja jest zupełnie nikła... A jednak pan W. W. obawia się jej...“

---

[1]) „Jeśli dać ludowi Puszkina i Beethovena to znaczy ograbić go, jeśli wytworzona przez społeczeństwo świadomość prawdy ogólnoludzkiej i ideałów ogólnoludzkich, nauka, sztuki, technika nie wystarczają na spłatę samych tylko procentów od długu względem ludu, jeśli spłacić można dług tylko nieustannym rozwojem nauki, który, jednak, opłacić trzeba cierpieniami masy pracującej, t. j. coraz to nowem zwiększaniem długu, to w jaki sposób w istocie nastąpić może spłata?“ Andrejewicz. Opyt fiłosofii, str. 350.

[2]) „Ciekawy jest pewien, wspólny im obydwom (Glebowi Uspieńskiemu i Złatowrackiemu) rys, pewien lęk przed cywilizacją europejską, która ma zburzyć podstawy (ustoi) życia ludowego...“ — „W pismach ludowców przebija komentarz nacjonalistyczny do faktu istnienia u nas

Było to pisane w tym czasie, gdy Michajłowski wypierał się już samego miana ludowca [1]). Lecz wystarczy przejrzeć to, co pisał w okresie rozkwitu ludowości, gdy był arcykapłanem boga niewiadomego, aby dostrzec, że późniejsze refleksje to krytyka własnych złudzeń z niedawnego okresu.

*

Od jesieni 1873 roku do wiosny 1874 roku trwał okres przygotowawczy. Gotowano się do opuszczenia zakładów naukowych, zerwania z życiem klasy oświeconej i pójścia między lud. „Coraz bardziej wzmagał się stosunek ujemny młodzieży do inteligencji“ pisze wybitny uczestnik tego ruchu [2]). Wszelką myśl walki o prawa polityczne, o konstytucję uważano za herezję; sądzono, iż dopóki lud jest ciemny i bezradny, konstytucjonalizm byłby tylko jednym jeszcze przywilejem dla warstwy oświeconej. „Niech chłoszczą, wszak chłop bierze chłosty“—tak paradoksalnie wyrażał Michajłowski abdykację inteligencji z praw człowieka i obywatela, dopóki nie posiada ich lud. Była to moralna apologja likwidacji klasy oświeconej. Idea Ławrowa i Michajłowskiego — długu i winy klasy oświeconej wobec ludu, przenikała młodzież. Pozbywano się form i przyzwyczajeń ludzi cywilizowanych. Roztrząsano na zebraniach kwestję, czy można jeść mięso, podczas gdy lud naogół żyje pożywieniem roślinnem. „Większość skłaniała się do zdania, że inteligent ma prawo zaspokojenia swych potrzeb w tej mierze, w jakiej je zaspakaja prosty wyrobnik (czernoraboczij) lub wogóle człowiek, otrzymujący najmniejszą płacę

---

gminy. Utrzymują oni, że gmina to jest jakieś ognisko cnoty, wzniosłych zasad etycznych, altruizmu. Twierdzą to wręcz gołosłownie“. Michajłowski. Litieraturnyja Wospominanija i Sowremiennaja Smuta. Tom I. Wyd. II. 1905 r., str. 345. Tom II, str. 192.

[1]) Litieraturnyja Wospominanija. Tom II, str. 140, 196 — 198.—W. W. to ludowiec Woroncow. — Do charakterystyki poglądów Michajłowskiego i ich ewolucji: Jewgienij Kołosow. N. K. Michajłowskij i russkaja rewolucja. Drukowane w piśmie Socialist-Rewolucjonier, pod redakcją W. Czernowa: N. 1 Paryż z 1910 r., str. 69 — 94 i N. 3 z 1911 r., str. 47 — 73. — Tegoż Kołosowa: M. A. Bakunin i N. K. Michajłowskij w starom narodniczestwie. Gołos Minuwszago z 1913 roku w dwóch zeszytach N. S. Rusanow: „Politika“ N. K. Michajłowskago. Byłoje. Lipiec 1907 r., str. 124 — 138.

[2]) Starik (Kowalik). Byłoje. Listopad 1906 r., str. 71.

zarobkową"—stwierdza Kowalik. Po latach Kowalik taką czyni uwagę krytyczną: „Czego wymagano od inteligenta, to, niewiadomo dlaczego, nie było obowiązujące dla robotnika, otrzymującego wyższe wynagrodzenie za swą pracę kwalifikowaną i żywiącego się nieraz lepiej, niż biedny student. Taki robotnik pozostawał uczciwy, podczas gdy inteligent, mający równe z nim potrzeby, zasługiwał na zarzuty" [1]).

Inteligencja, uprzedzając o pół wieku represje Rosji czerwonej względem warstwy oświeconej, redukowała zgóry swe własne prawo do życia. Właśnie w jesieni 1873 roku przedostały się do Rosji pierwsze utwory nowej literatury emigracyjnej, tom I pisma Wpieriod, Państwowość i Anarchja Bakunina. Do ówczesnych nastrojów młodzieży bardziej przemawiał ton Bakunina. Ławrow pozostał dla młodzieży, mającej iść między lud, autorem Listów Historycznych, apostołem misji pokutnej i odkupiającej, do jakiej poczuwało się pokolenie [2]).

Stosunek ówczesnych rewolucjonistów do ludu zawierał pewną sprzeczność wewnętrzną. Korząc się przed ludem, deklarując gotowość pełnienia jego woli, czynili to w tem przeświadczeniu, iż lud instynktownie podziela ich własny program. Wierzyli w to, że lud jest przeciwnikiem własności prywatnej i władzy państwowej, że jest urodzonym kolektywistą i anarchistą. Do tych dwóch punktów dodawano w teorji trzeci — ateizm i sądzono, za Bakuninem, iż lud rosyjski w gruncie rzeczy jest niereligijny. Lecz dla względów tak-

---

[1]) Byłoje. Listopad 1906 r., str. 60, 61.

[2]) Leonid Szyszko pisze: „Pierwsza książka (pisma Wpieriod) zjawiła się, gdy w naszem kółku (czajkowców) już dawno odbywała się propaganda wśród robotników; byliśmy zupełnie pochłonięci sprawą praktyczną i zjawienie się pisma nie wywołało żadnej dostrzegalnej zmiany ani w naszym nastroju, ani w naszych zadaniach. Kładzenie dużej wagi przez Wpieriod na konieczność długiego przygotowania do propagandy wśród ludu stało w sprzeczności ze zbyt gorącem i niepowstrzymanem dążeniem ówczesnej młodzieży do działalności rewolucyjnej; przeto publikacja bakuninowska „Państwowość i Anarchja" spotykała się z większą sympatją, zwłaszcza na wiosnę i w lecie 1874 roku, gdy wszystkich ogarnęło gorące dążenie do pójścia między lud". — Bochanowski, zresztą, twierdzi, iż na niego, studenta uniwersytetu kijowskiego, „Wpieriod", tom pierwszy, wywarł duże wrażenie. — Ławrow. Narodniki—Propagandisty. Petersburg, 1907 r., str. 186, 187.

tycznych tę dziedzinę postanowiono pomijać milczeniem; bakuninowcy mieli stosować program sekcji rosyjskiej federacji jurajskiej, usuwając, jednak, z propagandy ateizm. Pozostawała hipoteza o dążnościach gminnych i federacyjnych ludu, o odrzucaniu przezeń własności prywatnej i państwa istniejącego. Ta idealizacja ludu na modłę rewolucyjną łączyła się z despotycznem narzucaniem mu programu, który inteligencja uważała dowolnie za ludowy. Ten dualizm widzieliśmy u Bakunina: stawiając w teorji na pierwszym planie interesy ludu, radzi praktycznie Francuzom posyłanie na wieś oddziałów rewolucjonistów miejskich, z widocznym celem narzucenia chłopom programu rewolucyjnego. Dworacy Pawła ścisnęli szarfą jego szyję, gdy zaczął uciskać kamarylę. Rewolucjoniści mieli w zanadrzu postronek kolektywizmu rolnego, który zczasem sprobują zacisnąć dokoła szyi ludu suwerennego [1]).

Propagandyści pociągnęli do współpracy szereg robotników, lecz ci, za nielicznymi wyjątkami, okazali się znacznie mniejszymi entuzjastami, niż inteligencja. Naiwna idealizacja ludu pracującego tu spotkała się z pierwszą ciężką próbą [2]).

Akcja, przygotowująca się żywiołowo i samorzutnie w licznych, rozrzuconych po Rosji kołach, nie miała należytej organizacji. Wśród młodzieży istniało wówczas uprzedzenie przeciwko tworzeniu władzy sprężystej, centralnej, przeważały poglądy organizacyjne, wzorowane na bakuninowskiej międzynarodówce anarchistycznej. Jak tam w sekcjach miało się koncentrować życie autonomiczne, tak tu ośrodki działania spoczywały w licznych kołach i kółkach. Były więc tylko zawiązki organizacji, ogarniającej całokształt ruchu. Każde koło prowincjonalne starało się mieć w Petersburgu swego

---

[1]) Pieszechonow, socjalista ludowy, opowiada, że jeden z socjalistów-rewolucjonistów lewego skrzydła na pytanie, co będzie, jeśli konstytuanta ludowa opowie się za monarchją, odpowiedział, iż wówczas obrzuci się konstytuantę bombami. D. S. Pasmanik. Russkaja Rewolucja i Jewrejstwo. Berlin, 1923 r., str. 77.

[2]) „Inteligencja znajdowała się w stadjum mocnego ruchu żywiołowego..., robotnicy zaś żyli w zwykłych warunkach i nie widać było wśród nich stanu podniecenia. W takim stanie rzeczy inteligent... brał górę nad robotnikiem małej wiary, lecz związek ich był w najwyższym stopniu nietrwały". Starik (Kowalik). Dwiżenije siemidiesiatych godow. Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 57.

przedstawiciela, który miał pozostać w stolicy wówczas, gdy inni członkowie koła pójdą między lud. Przedstawiciel miał podtrzymywać stosunki z kolegami, rozproszonymi po Rosji, dostarczać im środków. Narzucała się, atoli, potrzeba utworzenia jakiejś instancji środkowej, ogarniającej wszystkie koła. Nad tą sprawą naradzali się przedstawiciele kół petersburskich; postanowili zatrzymać się na instytucji możliwie neutralnej, niewinnej, pozostawiającej na boku różnice programów i poglądów między kołami. Istniało bowiem dawne koło czajkowców, istniały koła, zakładane przez bakuninowców. Fieofan Lermontow, Sergjusz Kowalik, Debogoryj-Mokryjewicz udawali się do Szwajcarji, konferowali z Bakuninem i jego adherentami i, powróciwszy do Rosji, zakładali koła w duchu anarchistycznym, Lermontow i Kowalik w Petersburgu, Debogoryj-Mokryjewicz w Kijowie. Istnieli i ławrowcy, lub wpieriodowcy, coraz słabiej, zresztą, głos podnoszący w miarę tego, jak wzmagała się niecierpliwa chęć doraźnego działania. Zgodzono się na utworzenie wspólnej kasy, mającej za cel pomaganie wszystkim, pracującym wśród ludu, bez różnicy kierunków [1]). Kasa stanowiła pierwszy zawiązek ogólnej organizacji młodzieży rewolucyjnej, która przeciwstawiała się solidarnie, pomimo dzielących ją różnic wewnętrznych, rządowi, i która, konsolidując się programowo i taktycznie, stopniowo tworzyła partję, partję ludową, według Marka Natansona, lub socjalno-rewolucyjną, według słów Myszkina, wygłoszonych na wielkim procesie 193-ch.

*

Już w 1873 roku niektórzy czajkowcy, jak Zofja Perowska, Krawczyński, Klemenc ruszyli między lud. Lecz zanim wędrówka propagandystów na wieś większe przybrała rozmiary, już represje rządowe spadły na działające na własną rękę koło młodzieży moskiewskiej, na którego czele stali Dołguszyn i najbliższy jego towarzysz Polak Dmochowski; pod ich sterem działali Papin, Gamow, Płotnikow. Dołguszynowcy postano-

---

[1]) Starik. Byłoje. Grudzień 1906 r., 61, 62. — Według świadectwa Starika-Kowalika, kasą zarządzały trzy osoby z wyborów; pierwszemi osobami wybranemi mieli być: Pajewski z kółka Kowalika, Rabinowicz z kółka Lermontowa, Obodowska z kółka czajkowców.

wili wezwać lud do natychmiastowego powstania. Założyli w Moskwie tajną drukarnię i wydrukowali na niej dwie proklamacje „Do ludzi inteligentnych“ i „Do ludu rosyjskiego“ i broszurę dla ludu „Jak należy żyć według prawa natury i prawdy“ i zaczęli rozpowszechniać te druki we wsiach gubernji Moskiewskiej [1]).

---

[1]) „Do was zwracamy się, ludzie inteligentni, którzyście w pełni zrozumieli krańcową nienormalność współczesnego stanu rzeczy, — mówiła pierwsza proklamacja — i wzywamy was do pójścia między lud, aby pobudzić go do protestu w imię lepszego ustroju społecznego. Kto tylko może, niech wytęży swe siły ku dziełu wyzwolenia ludu i niech nie sądzi, aby jakakolwiek ofiara była dla niego zawielka. A gdzie można przynieść więcej pożytku? Czy nie w ziemstwie, dokąd rwą się nasze młode siły, oszukane przez pozory? Lecz ziemstwo jest bezprawne, jest ono kłamliwą formą, napełnioną i wciąż kierowaną ręką despoty... Lub chcecie zajmować się urządzaniem arteli?“ I to nonsens, bo nie można szczepić zasad solidarności w ustroju, który opiera się na grubym egoiźmie... Dobroczynność? — nie wytrzymuje krytyki. „Cóż więc jeszcze? Czy nie chcecie być przykładnymi ojcami rodziny i zająć się wychowaniem dzieci, aby uczynić z nich ludzi o nowych poglądach?" W warunkach obecnego ustroju jest się skazanym fatalnie na rolę wyzyskiwacza i pasorzyta. „Nigdzie, nigdzie nie będziecie tak pożyteczni, jak w roli ludowego propagandysty nowego lepszego życia... Dowiedźmy, żeśmy szczerzy, że nasza wiara jest gorąca, — a nasz przykład zmieni oblicze ziemi". Lud z pewnością dobrze przyjmie propagandystów. „Niech więc ludzie, którym droga jest prawda, dla których wcielanie jej w życie stało się potrzebą organiczną, idą między lud, nie bojąc się ani prześladowań, ani śmierci". Proklamacja kończyła się czterowierszem: „Nasze hasło — równość, swoboda — Do broni, naprzód, przyjaciele! Niech zginie wróg ludu — Car, bojarowie i książęta" („Nasz łozung — rawienstwo, swoboda— K orużiju, wpieriod, druzja! — Da pogibniet wrag naroda — Car i bojare i kniazja".)— Odezwa „Do ludu rosyjskiego" pisana jest językiem, zbliżonym do ludowego, niby w imieniu ludu. Domaga się ona zniesienia czynszów (obrokow), „powszechnej rewizji i podziału całej ziemi chłopskiej, ziemiańskiej i państwowej, po to, by ją podzielić między wszystkich według słuszności, aby każdemu dostało się, ile potrzeba"; następnie — zniesienia poboru do wojska i zastąpienia go „wolnem nauczaniem w szkołach, a tylko żeby w czasie wojny zbierało się wojsko", domaga się wreszcie dobrych szkół, zniesienia paszportów. Żąda dalej, aby lud kontrolował budżet, sam rządził swemi sprawami przez swych wybrańców, aby rząd składał się z osób, przez lud wybranych. Dla dopięcia tego celu, należy „porozumieć się i dojść do zgody, aby działać łącznie, zgodnie, nie zaś iść luzem... Gdy wszyscy zgodzimy się, będziemy tak silni, że nikt nie będzie od nas silniejszy". Do tej odezwy zbliżona jest treścią i formą broszura „Jak należy żyć według prawa natury i prawdy". Dwie

Biblioteka Sejmu

We wrześniu 1873 roku uczestnicy koła zostali aresztowani. Spropagowany przez Dołguszyna chłop Wasiljew w zeznaniach swych wydawał oskarżonych, w sposób najbezwzględniejszy. Ławrowowski Wpieriod, pisząc o procesie Dołguszynowców, usprawiedliwiał zdradę ze strony ludzi z gminu, uprzedzał propagandystów, iż lud będzie wydawał ich w ręce władz i tłumaczył, iż inteligencja znosić powinna swój los z rezygnacją, jako zasłużony, ze stanowiska klasowego [1]).

---

te ostatnie rzeczy były przerobione z zagranicznej broszury „O męczenniku Mikołaju". Pierwsze dwie odezwy miały być pióra Dołguszyna, ostatnia broszura — pióra Berwi-Flerowskiego. — Aptekman. Ziemla i Wola, str. 44 — 47. — Wpieriod. Tom II. Dział II, str. 79, 80; Tom III. Dział II, str. 192. — L. Kulczycki. Rewolucja Rosyjska. Tom II. Lwów, 1911 r., str. 120. — O Dmochowskim Leonie w piśmie Niepodległość, wydawanem przez Leona Wasilewskiego: Zeszyt 3. 1930 r. K. Pietkiewicz. Leon Dmochowski w kółku Dołguszyńców, str. 157 — 168. — Aptekman nazywa Dołguszyna głową, Dmochowskiego — duszą kółka.

[1]) „Niebezpieczeństwo zostania wydanym przez ludzi z ludu, do którego zwracacie się z propagandą, jest bardzo znaczne... Wszelki propagandysta ze stanów uprzywilejowanych, idący między lud, powinien wiedzieć zawczasu, że nie ma najmniejszego prawa do zaufania ludu, wciąż oszukiwanego, wyzyskiwanego, uciskanego przez te same klasy uprzywilejowane. Lud *powinien* nie ufać mu. Lud mu przeto nie ufa. Nie ma on najmniejszego powodu do obrony was przed stanowym, przed isprawnikiem, przed żandarmem, jeśli ci poszukują propagandystów. Stanowczo wyda was każdemu z nich, gdyż nie ufa wam, nie może ufać; wyszliście z szeregów jego odwiecznych wrogów... Zanim zaczniecie propagandę, zdobądźcie sobie zaufanie chłopa... Lecz i to nie wszystko. Gdy propaganda rozpoczęta, gdy zeszliście się z chłopem, jako towarzyszem w jednej sprawie, nie oczekujcie jeszcze od niego tej stałości przekonań, jakiej jesteście w prawie oczekiwać od siebie... Wyda on was, jeśli trzeba będzie uratować samego siebie. Nie potępiajcie go bardzo za to. Wińcie szereg pokoleń waszych ojców i dziadów, który zaszczepił ludowi rosyjskiemu taką nieufność, taką nienawiść, że szczere zbliżenie między osobami różnych stanów stało się prawie niepodobieństwem... Gdyby lud był już teraz gotów powstać, to gotów byłby powstać na wezwanie *swego* brata, chłopa, lecz dla *waszej* propagandy, dla propagandy nieznanego człowieka „z panów" nigdy nie byłby gotów; wydałby was stanowemu i żandarmowi w przededniu własnego powstania; powiesiłby was na pierwszej osinie w dzień rewolucji, gdybyście i wówczas przyszli do niego ze swoją propagandą, ze swemi broszurami". Wpieriod. Tom III. Dział II, str. 235, 236. — A więc okrucieństwa ludu wobec warstwy oświeconej po wybuchu rewolucji czerwonej były objawem dziejowo uzasadnionym i nieuniknionym.

15 lipca 1874 roku zapadł wyrok. Dołguszyn i Dmochowski skazani zostali na 10 lat robót ciężkich, Gamow—na 8 lat, Płotnikow i Papin — na 5 lat, chłop Wasiljew na 2 lata 8 miesięcy robót ciężkich, lecz „wobec występujących w tej sprawie szczególnych powodów do ulżenia losu tego podsądnego“ Senat wniósł prośbę do cesarza o zredukowanie tej kary do dwóch lat domu poprawczego, bez pozbawienia go praw [1]). Dołguszyn umarł w Szlisselburgu w 1884 czy 1885 roku, Dmochowski umarł w więzieniu irkuckiem w 1881 roku, Płotnikow i Gamow dostali pomieszania zmysłów, Papin wyraził z czasem skruchę i został zesłany na osiedlenie, a w 1884 roku powrócił do Rosji.

Dołguszynowcy siedzieli już w więzieniu, gdy rozpoczęła się właściwa, masowa wędrówka między lud. Na wiosnę 1874 roku młodzież dążyła kolejami żelaznemi z ośrodków na prowincję. U każdego młodzieńca można było znaleźć w kieszeni lub za cholewą fałszywy paszport na imię jakiegoś chłopa czy mieszczanina, a w węzełku odzież chłopską i trochę rewolucyjnych książek i broszur. Czajkowcy udawali się przeważnie w strony rodzinne lub do miejsc, gdzie mieli stosunki osobiste, członkowie kółek Kowalika i Lermontowa szli głównie nad Wołgę, kółko Kablica skierowało się na południe, do Kijowa, Odesy. Latem 1874 roku rewolucjoniści rozproszyli się po Rosji europejskiej, niektórzy dotarli do kraju Orenburskiego, jedynie Kaukaz i najbardziej na północ wysunięte gubernje nie zostały objęte propagandą.

Instynktownie od początku wyczuwano potrzebę tworzenia stałych *punktów*, czyli schronisk, gdzie zatrzymać się mogli rewolucjoniści, dążący między lud. Jako główny punkt Nadwołża wybrany został Saratów, gdzie, za pieniądze Wojnaralskiego, otwarty został warsztat szewcki, z szewcem Finem, Polkonenem; w warsztacie tym znajdował się skład wydawnictw drukarni Myszkina i zbiór fałszywych pieczęci i paszportów. Okazało się, że stan podniecenia, w jakim podążyli propagandyści na wieś, mógł być jako tako podtrzymywany jedynie przez komunikowanie się z towarzyszami z inteligencji. Ilekroć propagandyści dostawali się do głuchej, zapadłej

---

[1]) Bazilewski-Boguczarski. Gosud. Prestuplenija. Tom I, str. 318.

miejscowości, odcięci byli od kolegów i komunikowali się tylko z ludem, działalność ich szybko słabła. Jedni z propagandystów przechodzili z wioski do wioski i uprawiali propagandę koczowniczą, czyli latającą (letuczaja); inni zamieszkiwali w domu krewnych czy przyjaciół lub zajmowali stanowiska nauczycieli, felczerów, była to propaganda osiadła. Propaganda latająca, z natury swej dorywcza, sprowadzała się do wprowadzenia fermentu rewolucyjnego do szerokich warstw ludności. Propagandysta w rozmowach rozpoczynał zwykle od ciężkiego położenia ludu, następnie przechodził do sprawy wyzysku i krzywdy, jakiej doznają chłopi ze strony ziemian, kupców, urzędników, wreszcie dochodził do krytyki cara i dowodził, iż on jest protektorem wszystkich ciemiężycieli i wyzyskiwaczów chłopa. Propaganda osiadła miała działać wolniej a gruntowniej. Propagandysta wchodził w zażyłość z chłopami lub robotnikami, nie wysuwał z początku swych celów, dopiero stopniowo zaczynał rozmawiać z nimi na tematy rewolucyjne i dawał im do przeczytania lub na własność książki i broszury. W początkach najruchliwszą część młodzieży pociągała raczej propaganda koczująca, jej poświęcili się Rogaczew, Klemenc, Krawczyński, Wojnaralski, Breszkowska, Stefanowicz, Kowalik, Debogoryj-Mokryjewicz.

*

Jakież były rezultaty wędrówki między lud? Niektórzy z pamiętnikarzy utrzymują, iż dała ona znaczne rezultaty, rzuciła bowiem w wielu miejscowościach Rosji ziarna niezadowolenia, fermentu w dusze ludu. Gdyby nawet to ogólnikowe, trudne do sprawdzenia, twierdzenie okazało się słuszne, byłoby ono pośredniem przyznaniem się do niepowodzenia. Nie o jakiś bowiem nieuchwytny ferment duchowy chodziło apostołom wędrówki między lud, lecz o wywołanie ruchu rewolucyjnego w najbliższym czasie [1]). Ten cel bynajmniej dopięty nie został. Toteż propagandyści, zdający szczerze i bez-

[1]) Lew Dejcz pisze: „Czas, gdy lud ze stanu nędzy, ciemnoty i poniżenia przejdzie, dzięki propagandzie młodych entuzjastów, do państwa wolności, dobrobytu i oświaty, wydawał się wielu z nich tak bliski, że gotowi byli oczekiwać jego nadejścia bodaj za lat kilka". — Chożdienije w narod. Gosud. Izdatielstwo. Pietrograd 1920.

względnie sprawę z rezultatów, przyznają się bez ogródek do klęski i stwierdzają, iż hipoteza co do wrogiego stosunku ludu do cara i do własności prywatnej, a bardziej jeszcze co do gotowości ludu do doraźnego powstania całkowicie zawiodła.

Obodowska pisze w jednym z przejętych przez władze listów: „Ciężkie jest to, że większość ludzi, pomimo mnóstwa pouczających faktów, nie staje się szczerymi, prostymi, bezstronnymi analitykami wszystkiego, co zaszło w tym roku; nikt prawie nie robi poważnego obrachunku ze sobą... Widzę, że żywej sprawy niema teraz nawet w żywym zawiązku... Nasi propagandyści przefrunęli nad Rosją, nigdzie się nie ustalili, dlatego niby, że wszędzie natrafili na niekorzystne miejscowości... Tysiące wydali na swe demokratyczno-turystyczne wędrówki... Wszystkie straszne klęski nie nauczyły widać niczego naszych towarzyszów“ [1]).

Propagandysta Aptekman pisze: „Dostrzegałem, że ostre wystąpienia przeciwko carowi czy religji działały bardzo nieprzyjemnie na chłopów; także mocno ich raziły energiczne wezwania do buntu, powstania... Wogóle dostrzegłem już wówczas, jak wrażliwy jest lud na prawdę i jak go razi brak poczucia miary... Literatura nielegalna stopniowo usunięta została na dalszy plan, a następnie zupełnie zniknęła z programu naszego kursu propagandy“. Chłopów interesowały wiadomości pozytywne, mapy Rosji, geografja, etnografja, statystyka. Słuchali żarliwie wykładu sprawy agrarnej. „Roztoczyłem przed audytorjum obraz przyszłego ustroju socjalnego, który ma zapanować u nas po powstaniu ludowem, gdy lud sam stanie się gospodarzem wszystkich ziem, lasów i wód. W najbardziej interesującem miejscu przerwał mi nagle jeden z moich słuchaczów triumfującym okrzykiem: To będzie dobrze, gdy ziemię podzielimy! Wówczas donajmę dwóch parobków; dopiero wtedy będę sobie żył!... Otrzymałem lekcję, dobrą lekcję, o której myślałem przez dni kilka z rzędu... Widziałem, jak stopniowo, prawie niedostrzegalnie dla mnie samego propaganda socjalizmu wśród mas zaczęła odsuwać się na plan dalszy i jak, przeciwnie, ciężkie, powszednie sprawy chłopskie wysuwały się coraz bardziej i bardziej na plan

---

[1]) Starik. Dwiżenije siemidiesiatych godow. Grudzień 1906 r., str. 73, 74.

pierwszy. Zacząłem przypominać sobie, jak ozięble przyjmował chłop sprawę socjalizmu i, przeciwnie, z jaką żarliwością i zapałem debatowane były kwestje, które dotyczyły jego palących potrzeb i braków... Zasłona zaczęła spadać z moich oczu... Jeśli nie rachować pojedyńczych, pomyślnych wypadków propagandy, to wogóle rezultat jej wśród ludu jest prawie nieuchwytny. Jedyna rzecz, którą można wymienić poniekąd z pewnością, to to, iż propaganda w znacznym stopniu zaostrzyła u ludu ferment umysłów... Moc wersji i opowieści o podziale ziem i różnych innych zmianach, mających na celu interes ludu, zaczęła się rozszerzać bardziej jeszcze uparcie, niż przedtem. Naturalnie, wpływ ten jest nieuchwytny, lecz był on niezaprzeczenie. Oczywiście, nie wystarczało to nam. Stało się dla mnie jasne, że na propagandzie socjalizmu wśród ludu nie zajedziemy daleko... Niepowodzenie nasze leży nie w nas samych, nie w naszych cechach indywidualnych. Przeciwnie. Byli między nami propagandyści utalentowani, rozumni... Lecz o czem mówili oni ludowi? Nie socjalizm i nie anarchja, lecz żywe sprawy jego powszedniego szarego życia, bezrolność i ciężar podatków, to były przedmioty stałych i często serdecznych rozmów... Lecz wystarczało, aby propagandysta przechodził na grunt socjalizmu, a wszystko zgoła się zmieniało. Nie można powiedzieć, aby go nie chciano słuchać, lecz słuchano, jak zwykle słucha się zajmującej bajki... Propagandyści już wówczas poczuli, że jest tu coś niedobrego, lecz pośpiech, z jakim prowadzono propagandę, nie pozwolił na zastanowienie się nad głębokiem znaczeniem tego faktu“ [1]).

Debogoryj-Mokryjewicz stwierdza w swych wspomnieniach, że ruch propagandowy musiałby, pod wpływem psychiki chłopa, stopniowo zatracić cechę rewolucyjną: „Bezstronni wśród nas dochodzili do wniosku, że lud nasz wcale nie posiadał nastroju rewolucyjnego... Wprawdzie zewsząd słyszeliśmy, że chłopi oczekiwali podziału ziemi, lecz oczekiwali go spokojnie, cierpliwie, jako prostej łaski carskiej... [2]) Porwani

---

[1]) O. W. Aptekman. Ziemla i Wola. Russkaja Istor. Bibljotieka. N. 19, str. 71 — 77.

[2]) Deb. Mokryjewicz, opowiadając o propagandzie na Ukrainie, pisze: „Od wszystkich, od kogo słyszeliśmy o podziale ziemi, słyszeliśmy także,

własnym naszym nastrojem rewolucyjnym, zamykaliśmy oczy na tę okoliczność... Rzecz oczywista, iż jeszcze rok — dwa podobnych wędrówek po wsiach lub życia wśród ludu, a wytrzeźwilibyśmy się z naszych rewolucyjno-ludowych utopij. Ruch nasz wszedłby w łożysko, popłynąłby spokojniejszym nurtem i, koniec końców, może nie stalibyśmy się niczem innem, jak skrajną lewicą naszego ruchu ogólno-ziemskiego. Osiedlibyśmy po wsiach, jeden w charakterze nauczyciela, inny felczera, inny rzemieślnika i zaczęlibyśmy propagować idee socjalizmu. Otaczająca rzeczywistość niebawem nadałaby swe piętno naszej propagandzie, ujrzelibyśmy dokoła nas niemal powszechny analfabetyzm, wysunęłaby się sama przez się kwestja rozpowszechnienia wśród ludu czytania i pisania i tym podobnej działalności kulturalnej. Tak przedstawia mi się teraz ewolucja naszego ruchu, gdyby warunki życia rosyjskiego były jako tako normalne, to jest, innemi słowy, gdyby u nas zamiast złego i głupiego rządu istniał rozumny, któryby potrafił trafnie spojrzeć na ruch i pozostawił jego przebieg samemu sobie. Powtarzam, ruch ludowy rewolucyjny był skazany na zgubę, gdyż masa ludowa nie była zgoła rewolucyjna..."

„Pomimo tego wszystkiego, „sprawa propagandy w 37 gubernjach" została wydęta przez żandarmów i prokuratorów i obława przybrała rozmiary niewiarogodne".

Osobliwe rezultaty dawała edukacja rewolucyjna robotników, prowadzona przez kajających się, skruszonych inteligentów. Oto opowieść Mokryjewicza o robotniku Gawryle, który lubił zaglądać do butelki. „Nasłuchawszy się od nas wszelkich możliwych pochwał pod adresem robotników, on, jako robotnik, napełniał się niezwykłą zarozumiałością. „Ja— Stieńka Razin!" krzyczał, bywało, wytrzeszczywszy na mnie swe duże jasno-szare oczy i uderzając się w pierś pięścią. Trzeba nadmienić, że w owych czasach propagandyści w stosunkach z robotnikami praktykowali sposób bardzo fałszywy. „Wyście kamienie węgielne przyszłego ustroju — szeptali do

---

że podział ten powinien nastąpić z woli cara... Caryzm kojarzono ściśle z ideałem rolnym chłopów. Własne pragnienia, własne pojęcia o sprawiedliwości chłopi przenosili na cara, tak jakgdyby były to jego chęci, jego pojęcia".

robotników — Wyście rewolucjoniści! Robotnicy to bohaterowie! A my, inteligencja, jesteśmy nic nie warci. My, szlachta, wszyscyśmy do niczego (driań)..." i tym podobne rzeczy. Ta metoda stanowiła skutek logiczny naszego poglądu na świat: idealizacji ludu i tego lassalle'owskiego poglądu na dzieje, według którego obecnie stan robotniczy jest przedstawicielem postępu i moralności, podczas gdy stany uprzywilejowane są przedstawicielami reakcji i niemoralności. Zrozumiała rzecz, przeto, że wielu robotnikom, którzy nasłuchali się podobnych poglądów, przewróciło się w głowach i powzięli oni o sobie nie wiedzieć jaką opinję..."

Nieoczekiwany efekt sprawiło sprostaczenie zewnętrzne, po którem spodziewano się tak wiele. „Chłopi bardzo niechętnie wpuszczali nas do siebie na noc, gdyż nasze mocno znoszone, prawie oberwane ubranie wyraźnie wzniecało w nich podejrzenia. Przyznać należy, że tego najmniej spodziewaliśmy się... Wiedzieliśmy o nieufnym stosunku do wszystkich, noszących pańskie, t. j. europejskie, ubranie i sądziliśmy, że im uboższe ubranie przywdziejemy, tem z większem zaufaniem zaczną oni nas traktować. I omyliliśmy się co do tego. Wszędzie spotykano nas nieufnie i do tego stopnia niechętnie dawano schronienie, widocznie z obawy, abyśmy czegoś nie ukradli, że poszukiwanie noclegów stało się wkrótce dla nas istną plagą. Zdarzało się, że obeszliśmy dziesiątek izb i wszędzie spotykaliśmy się z odmową. Nie jedną noc spędziliśmy pod gołem niebem..."

Propagandyści szli między lud z przekonaniem, że rola warstwy oświeconej dobiega końca w dziejach, a zaczyna się era ludowa. I oto lud pozostał bierny i głuchy na ich słowa, a zato żywo odezwały się na nie szerokie koła inteligencji.

„Działalność wśród ludu nie doprowadziła do żadnych rezultatów — pisze Mokryjewicz — i ruch 74 roku okazał się bezpłodny w stosunku do programu, jaki sam sobie stawiał; lecz zato przyniósł on dużą korzyść przez to, że rozkołysał nasze środowisko inteligentne. Idąc między lud, oczywiście najmniej o tem myśleliśmy. My, inteligenci, wyrzekaliśmy się, niejako, sami siebie, otrząsaliśmy proch z nóg naszych i szliśmy po to, aby bezpowrotnie zlać się z masą ludową. To nam nie udało się. Lecz udało się nam wywołać to, o co zgoła

nie troszczyliśmy się, — sympatję warstw myślących społeczeństwa rosyjskiego. Otwarte wezwanie do buntu, powiedzmy Wojnaralskiego, który rozjeżdżał po wsiach, oczywiście nie doprowadziło do żadnych wyników. Chłopi nigdzie nie powstali... Wątpliwe nawet, czy kto z nich wspomniał potem o Wojnaralskim. Lecz cała myśląca Rosja, czytając akt oskarżenia, powzięła do niego wielką sympatję... Prześladowania rządowe jeszcze bardziej podniosły socjalistów w oczach lepszej części naszego społeczeństwa. Stopniowo wywiązała się walka inteligencji rosyjskiej z ustrojem samowładnym. Z tego stanowiska ruch lat 70-ch miał znaczenie ogromne" [1]).

Ludowiec Łukaszewicz w swych pamiętnikach daje wyraz rozczarowaniu, jakiego doznał, zetknąwszy się zbliska z ludem. „Kończyłem sprawy w cywilizacji" mówi o okresie, poprzedzającym wędrówkę: czyli likwidował swe stosunki z ogółem oświeconym, czując się jakby w przededniu zagłady cywilizacji, w przededniu powstania nowego życia na ziemi z ludu rosyjskiego. Zobaczył wreszcie „lud, tego drogiego nieznajomego, z którym dawno gorąco pragnął poznać się". Zresztą, przygotowany był na to, że przed drogim nieznajomym nie może otwierać swych kart. „Zawczasu należy być gotowym do kłamstwa od pierwszego kroku..., gdyż trzeba będzie kłamać na każdym kroku o wszystkiem, dotyczącem twej osoby. Lecz bardzo załgiwać się nie należy". Szybko poczuł „moralną samotność" wśród ludu i z wielką radością spotykał „swego człowieka", to jest człowieka z inteligencji. „Chłopi bardzo niechętnie wpuszczali do domu wędrowców,.. Choć nieco zamożniejsi chłopi wprost odmawiali noclegu bez wszelkich dyskusyj, albo wypowiadali krótko i węzłowato swój pogląd na niepewność naogół wędrowców pod względem uczciwości. I to powtarzało się wielokrotnie..." Gdy w czasie propagandy w gubernji kostromskiej wskazywał na ciężki byt ludu, odpowiadano mu, że wieśniacy sami są temu winni. „Wypada im znosić niedostatek, krzywdy i złe traktowanie, w istocie dlatego, że sami są, jeden w drugiego, pijacy i że zapomnieli o Bogu... Nie pamiętam, bo było to dawno, czy znajdowałem

---

[1]) Debogoryj-Mokryjewicz. Wospominanija. Petersburg, 1906 r., str. 117, 138, 139, 179—181, 183.

argumenta... Lecz faktem pozostaje, że żadną miarą nie mogłem wytrącić moich interlokutorów z ich pozycji..." Po zetknięciu się bliższem z wyrobnikami miejskimi, przekonał się o tem, jak ich aspiracje rzeczywiste dalekie były niezmiernie od tego, co propagandyści roili o ludzie pracującym. „Niektórzy z nich marzyli o handlu... Tak zbić dziesiątek rubelków, jeden i drugi, nakupić krzyżyków, guzików, wstążek i... handlować" [1]).

Ludowcy szli między lud, niby do świątyni; wydawało się im, że idą za carskie wrota majestatu ludowego, a tu stykali się z ludnością, zdemoralizowaną przez podwójny ucisk, polityczny i socjalny, a do tego ciemną i brutalną. Jeden z wytrzeźwionych zczasem ludowców Berwi - Flerowski ciekawie oświetla tę smutną rzeczywistość Rosji ludowej. „Wypadało działać wśród ludu nieokrzesanego i nawskroś zdemoralizowanego przez samowolę despotyzmu. Dotychczasowe życie ostatecznie zniweczyło w nim wszelką prawość, wszelką stałość przekonań; jego położenie wyrobiło w nim jednocześnie i nienawiść i służalczość wobec jego panów. Sam on nigdy nie wiedział, jak myśli i jak czuje; dziś był

---

[1]) Istnieją dwa pamiętniki Łukaszewicza: jeden, drukowany w Byłoje z marca 1907 roku, drugi w Krasnyj Archiw. Tom XV. Pierwszy — pisany z dawnych wspomnień, drugi — na świeżo. Cytaty przytoczone wyjęliśmy z obydwóch pamiętników. — Jerzy Plechanow potwierdza wnioski, wynikające z cytowanych świadectw byłych ludowców. „Działalność wśród chłopów bynajmniej nie była niemożliwa — pisze — Rewolucjoniści poradziliby sobie z przeszkodami policyjnemi, gdyby ich nastrój nadal pociągał ich do wsi. Lecz w drugiej połowie lat 70-ch ich nastrój bardzo się zmienił i wędrówka między lud utraciła w ich oczach prawie cały swój urok. Nastąpiło to wskutek tego, że działalność wśród ludu nie usprawiedliwiła tych tęczowych, można rzec, prawie dziecinnych nadziei, jakie przywiązywali do niej rewolucjoniści. Idąc między lud, rewolucjoniści wyobrażali sobie, że zrobić rewolucję socjalną jest bardzo łatwo i że nastąpi ona bardzo prędko: niektórzy spodziewali się, że za dwa — trzy lata... Ta wiara rozbiła się w naszych ówczesnych rewolucjonistach. Lud przestał ich ku sobie pociągać, gdyż wędrówka między lud przestała wydawać się im najpewniejszym i najprostszym środkiem obalenia istniejącego ustroju". Stwierdza Plechanow, że w chłopie było dużo „indywidualizmu burżuazyjnego"; chłop to „drobny bourgeois rolnictwa". — Przedmowa Plechanowa do tłumaczenia rosyjskiego książki Thuna: Historja ruchów rewolucyjnych w Rosji. Wydawnictwo „Bibliotieka dla wsiech" O. N. Rutenberga, str. 29.

buntownikiem, zdolnym do bohaterstwa, a nazajutrz nagle ogarniał go strach, służalczość go opanowywała i gotów był zostać zdrajcą za *sixpence*". Stwierdza Flerowski, iż ludowcy szli zpoczątku z niesłychanym entuzjazmem. „Człowiek, który nie miał sposobności przeżycia tego, co czuli wówczas entuzjaści, nie mogli wyrobić sobie żadnego pojęcia o tym gorącym nastroju. Opisać go niepodobna, zobrazować go mógłby tylko wielki artysta". Lecz prędko opadły skrzydła propagandystom. „Na swem wiejskiem pustkowiu nietylko pozbawieni byli wszelkiej możności przynoszenia pożytku ludowi, lecz sami gnuśnieli i opuszczali się umysłowo i moralnie".

Chłopi potrafili zachować się mężnie, gdy chodziło o sprawę religijną lub o bunt ludowy, wybuchły na tle zrozumiałej dla nich sprawy socjalnej; tracili łatwo głowę, odwagę i wpadali w jakiś strach paniczny, zabobonny, gdy zostali przez rewolucjonistów wciągnięci na teren walki politycznej i gdy dostali się za to do więzienia. „Ten ruch polityczny, w którego wir chłop wpadał—pisze Berwi—stanowił dla niego niesłychaną nowość, budził w nim niezwykłą ciekawość, a czasami i nastrój heroiczny; lecz jednocześnie wywoływał w nim ten lęk zabobonny, który w człowieku pierwotnym budzi niezwykłość i tajemnicza niewiadomość. Rosjanie wogóle są narodem odważnym, lecz w perypetjach propagandy politycznej robotnicy podlegali najdziwniejszym paroksyzmom strachu. Aresztowany sekciarz idzie do więzienia i niczego się nie boi; aresztowani w czasie buntu chłopskiego lub rozruchów ludowych mężczyźni i kobiety znosili z męstwem fatalisty najokrutniejszą karę cielesną, siedzieli w więzieniu, szli na Sybir; lecz gdy spotykał ich areszt za sprawę polityczną, czasem wydarzały się z nimi najdziwniejsze rzeczy. Wyobrażali sobie, że za przestępstwo polityczne grozi kara tak bezprzykładna, że niepodobna ją nawet sobie przedstawić. Nieznana a okropna przyszłość do takiego stopnia przerażała więźnia, że wpadał w odrętwienie nerwowe, zmysły odmawiały mu posłuszeństwa, zapadał na czasową ślepotę, siedział całemi dniami, nie śmiąc ruszyć się, ani słowa wymówić; czasami zdarzało się z nim coś podobnego do paraliżu i dostawał obłąkania. Taki sam strach paniczny ogarniał ich czasem na wolności; nie mając siły opanowania się, stawali się zdrajcami... Przy dużem przyzwyczajeniu ludzi do udawa-

nia, przy ich zdolności oddawania się zupełnie szczerze dziś jednemu uczuciu, a jutro wprost przeciwnemu, najdoświadczeńszy człowiek mógł być przez nich wprowadzony w błąd“ [1]).

*

Propagandyści, jakby odurzeni swym zapałem, rozpoczęli swą robotę bez żadnych ostrożności. O poufnych sprawach rewolucyjnych rozpisywali się w listach, przesyłanych zwykłą pocztą, jakgdyby nie wiedząc o perlustracji korespondencji. W parę miesięcy po rozpoczęciu ruchu już śledztwo było w pełnym toku, a przejęte listy stanowiły ważne źródło informacyj urzędowych [2]). Jeszcze w listopadzie 1873 roku aresztowany został w Petersburgu Siniegub, potem Tichomirow, Stachowski i inni. Początkowe areszty nie dały władzom materjału do wykrycia całego ruchu. Za początek pogromu uznać należy rewizję w saratowskim warsztacie szewckim, gdzie przechowywano wydawnictwa rewolucyjne i fabrykowano paszporty. Osobliwy sposób życia mieszkańców warsztatu wzbudził naprzód w sąsiadach, a potem w policji podejrzenie, iż są to podrabiacze pieniędzy. Rewizja dała policji obfity materjał. Rozpoczęła się obława. Szef wydziału III Szuwałow zastąpiony został przez Potapowa, który rozwinął wielką gorliwość; utworzono komisję śledczą pod kierunkiem moskiewskiego generała żandarmów Slezkina i prokuratora saratowskiego Życharewa. W lipcu 1874 roku pisano z Rosji do ławrowskiego Wpierioda: „Atmosfera jest bardzo ciężka, bardzo duszna; w powietrzu czuć więzienie, zesłanie, katorgę... Rozpowszechniane są niewiarogodne wersje, że Wydział III zaczyna siec rózgami swe ofiary”. We wrześniu pisano: „Aresztowania w Pitrze, w Moskwie, Saratowie, Jarosławiu, Samarze, w gubernjach Kałuskiej, Włodzimierskiej, Wołogodz-

---

[1]) Flerowskij. Tri politiczeskija sistiemy: Nikołaj I, Aleksandr II i Aleksandr III. 1897. Déposé, str. 336, 337, 350.

[2]) Propagandyści „ruszyli między lud w najnaiwniejszy sposób, jakby ignorując istnienie policji w Rosji“. A. Korniłow. Kurs istorii Rossii XIX w. Część III. Moskwa 1918 r., str. 187. — „Prawie wszystkie aresztowania dokonane zostały nie wskutek zeznań osób uwięzionych, lecz wyłącznie na podstawie listów prywatnych... Nasze urzędy pocztowe obrócone zostały wprost na jakieś sekcje Wydziału III“. Wpieriod. Tom III. Londyn. 1874 r., str. 289.

kiej, Jarosławskiej, Czernichowskiej, Połtawskiej, Smoleńskiej, w Odessie, Kijowie, Charkowie, Kazaniu, w gubernjach Penzeńskiej, Charkowskiej, Jekatierynosławskiej, Niższo-nowogrodzkiej..." O Kazaniu pisano we wrześniu: „U nas, w Kazaniu, panika. Nikt nie może zaręczyć, że go nie zaaresztują. Rząd wystraszony urządził w Kazaniu, jak i w innych miejscowościach Rosji, obławę na ludzi, którzy mu się wydają dotknięci zarazą rewolucyjną..." W październiku pisano: „Aresztowania wciąż jeszcze trwają. Należy tylko zdumiewać się, jak odszukują ci panowie rewolucjonistów. Słuchając nazw miast i miasteczek, w których są chwytani, jestem wprost zdumiony. Literalnie: należy dobrze znać geografję Rosji, aby zrozumieć, jak wielka jest masa aresztowań..." „Moskwa miała w owym czasie wygląd bardzo oryginalny. Na każdym rogu stała grupa policjantów; po ulicach całymi oddziałami, konnymi i pieszymi, chodzili i jeździli żandarmi". Z gubernji Orłowskiej: „Rozpoczęto od aresztowania propagandystów mistycznych. Następnie zaczęła się tak zwana rzeź niewiniątek... Kochać takich wrogów! Nienawiść, nienawiść, wyrozumowana nienawiść przeciwko tym dusicielom, w których mundur urzędowy zdławił wszelkie jako takie ludzkie uczucia" [1]). Z Petersburga pisano w końcu października: „Niespokojny jest sen cara; straszne widma znów otoczyły tron jego i car czuje, że ziemia drży pod jego stopami, że lada chwila może się rozewrzeć pod nim przepaść, że morze krwi gotowe zalać go wraz z całym jego krajem. Dworacy petersburscy zdjęci są strachem. Jak widma, błąkają się z tajemniczemi blademi

---

[1]) Propagandyści mistyczni to wyznawcy religji bożoczłowieczeństwa, zwolennicy Malikowa, zalecający miłość do wrogów. Tichomirow stwierdza, iż potępiali oni teorje rewolucjonistów, jako niecące nienawiść do ludzi: „Ludzkość będzie odrodzona przez miłość i przez dobrowolne przekonanie... Rewolucjoniści! należycie do starego świata, zwracacie się do rozumu, a zapominacie o uczuciu; nie oczekujcie niczego dobrego od krwawej walki między ludźmi... Wszyscy są ludźmi, przeto niema wrogów". Léon Tikhomirow. Conspirateurs et Policiers. Wydanie II. Paris. 1887, str. 91. — Ławrow pisze, że młodzież nie poszła na lep tej religji i nie chciała „odkrywać istoty boskiej w żandarmach i giełdziarzach". Narodniki-Propagandisty. Petersburg 1907 r., str. 302. — Korespondent z gubernji Orłowskiej do *Wpieriodu*, wyszydzający miłość do wrogów, ma właśnie na myśli malikowowców.

twarzami, pytają jeden drugiego: kogo aresztowano, co znaleziono i co mówi o tem ogół?"

„Zatrzymajmy się — pisał Wpieriod, przytoczywszy dużą ilość wyjątków z korespondencji — Obraz dostatecznie wyjaśnił się dla czytelnika. Rozpostarł się on na całą przestrzeń Rosji, ogarnął wszystkie jej klasy... Lud budzi się. Młodzież krzepi się. Walka idzie..." [1])

Według zapiski urzędowej ministra sprawiedliwości hr. Pahlena, pociągniętych zostało do odpowiedzialności 770 ludzi, z tych 612 mężczyzn i 158 kobiet. 215 osób zostało uwięzionych, reszta pozostawiona na wolności. Nie ulega kwestji, że ilość osób, które poszły między lud, była daleko wyższa od liczby, przytoczonej w zapisce Pahlena; bardzo znaczna ilość uszła odpowiedzialności. Komitet ministrów rozważał kwestję, czy oddać propagandystów pod sąd czy rozstrzygnąć ich los w trybie administracyjnym, i wypowiedział się na rzecz sądu jawnego. „Komitet — czytamy w protokóle sesji z 18 i 26 marca 1875 roku—zatrzymał się na opinji, że jedną z głównych przyczyn stwierdzonej obecnie pożałowania godnej obojętności lojalnych żywiołów społecznych na rozszerzającą się propagandę zasad burzycielskich jest powszechna dotychczas nieznajomość nietylko wśród większości społeczeństwa, lecz i wśród osób z wyższej administracji państwowej, rozmiarów propagandy". Dzięki tej nieznajomości, ogół nie zdaje sobie sprawy z rozmiarów niebezpieczeństwa, jakiem grozi ruch rewolucyjny, i lekkomyślnie zarzuca rządowi nadmierną surowość. Inaczej sądziłby ogół, gdyby znał istotne cele propagandy; rewolucjoniści wiedzą to i wykładają je tylko w poufnych dokumentach, które znajdują się już w ręku władz. „Roztrząsają oni z nieprawdopodobnym cynizmem wszystkie straszne skutki upragnionego przez nich powstania i wykazują konieczność zagłady obecnego pokolenia w potokach krwi, w celu zabezpieczenia pomyślności pokoleń przyszłych... Podobne brednie wyobraźni fanatycznej nie mogą wzbudzić ku sobie sympatji; lecz na to, aby opinja publiczna odwróciła

---

[1]) Wpieriod. Tom III. Londyn. 1874 r. Dział II, str. 264, 266, 271, 273, 279, 280, 289, 294, 295, 296, 306, 311, 316.

się od głosicieli takiej nauki, zasady jej nie powinny pozostawać w mroku...“ [1]).

Na podstawie tego orzeczenia, odbyły się dwa wielkie procesy publiczne w Senacie, w tak zwanym specjalnym komplecie do spraw politycznych. Pierwszy, zwany urzędowo procesem o utworzenie stowarzyszenia nielegalnego i rozpowszechnianie książek zakazanych, zaś popularnie procesem pięćdziesięciu, powstał na tle wykrycia działalności propagandystów moskiewskich. Toczył się on od 21 lutego s. s. do 14 marca s. s. 1877 roku. Drugi, główny proces propagandystów, zwany urzędowo procesem o propagandę rewolucyjną w Cesarstwie, a popularnie wielkim procesem, lub procesem stu dziewięćdziesięciu trzech, rozpoczął się w jesieni 1877 roku, zaś zakończył się 23 stycznia s. s. 1878 roku [2]). Rząd sądził, że procesy te, toczone publicznie, zdyskredytują rewolucjonistów w oczach ogółu oświeconego, jak to się w pewnym stopniu stało po procesie Nieczajewców i Nieczajewa. Nadzieja ta zawiodła. Propagandyści osiągnęli bardzo nikłe rezultaty wśród ludu, lecz daleko wdzięczniejsze zadanie mieli przed sobą, gdy wypadło im wystąpić przed sądem, wobec ogółu oświeconego, z propagandą swych haseł. Szczególnie głośnem echem rozległy się i wyzyskane zostały dla dalszej akcji rewolucyjnej przemówienia Zofji Bardinównej i robotnika Aleksiejewa w procesie pięćdziesięciu, Piotra Myszkina w procesie stu dziewięćdziesięciu trzech.

„Nie uważam się zgoła za winną i zasługującą na karę— mówiła Bardinówna — żadnej bowiem szkody społeczeństwu czy narodowi nie chciałam przynieść i, mam nadzieję, nie przyniosłam. Oczywiście, ja, tak samo jak inni, oskarżona jestem o dążenie do zburzenia świętych podstaw własności, rodziny, religji, państwa, o podburzanie do buntu i o dążenie do zaprowadzenia anarchji w społeczeństwie. Wszystko to byłoby bardzo okropne, gdyby było słuszne. Lecz wszystkie te oskarżenia oparte są na samych tylko nieporozumieniach...

---

[1]) Tatiszczew. Imp. Aleksandr II. Tom II. 1903 r., str. 594, 595.

[2]) Boguczarski (Jakowlew). Gosudarstwiennyja Prestuplenija w Rossii w XIX wiekie. Przebieg procesu 50-ciu w tomie II, str. 128 — 333, proces 193-ch zapełnia cały Tom III. — Finał procesu 193-ch: Krasnyj Archiw. Tom XXX, str. 184—199.

Własności nigdy nie odrzucałam. Przeciwnie, śmiem sądzić nawet, że bronię własności, gdyż uznaję, że każdy człowiek ma prawo do własności, opartej na jego osobistej pracy wytwórczej... Komunizmu, jako czegoś obowiązującego, ani ja, ani nikt inny z propagandystów nie głosimy. My tylko stawiamy na pierwszym planie prawo robotnika do całkowitego wytworu jego pracy... Co do rodziny, również nie wiemy, czy ją podkopuje ten ustrój społeczny, który zmusza kobietę do opuszczenia rodziny i do szukania nędznego zarobku na fabryce, gdzie niechybnie demoralizuje się i ona i jej dzieci... czy też podkopujemy ją my, którzy dążymy do wykorzenienia tej nędzy, jaka stanowi główną przyczynę wszystkich klęsk społecznych, w tej liczbie i zburzenia rodziny? Co do religji, to mogę tylko powiedzieć, że zawsze byłam wierna jej duchowi i istotnym zasadom, w tej czystej formie, w jakiej były one głoszone przez samego założyciela chrześcijaństwa... Równie mało winna jestem podkopywania się pod państwo... Jeśli państwa kruszą się, to to zwykle pochodzi stąd, że same noszą w sobie ziarno zniszczenia... Jeśli państwo trzyma swój lud w niewoli politycznej, ekonomicznej i umysłowej, to, oczywiście, państwo takie samo idzie do zguby... Rozważywszy wszystkie zarzucane mi przestępstwa, znajduję, iż w istocie nie jestem winna żadnego. Lecz jakikolwiek miałby być mój los, nie proszę was, panowie sędziowie, o miłosierdzie i nie pragnę jego. Prześladujcie nas, jak chcecie, lecz jestem głęboko przekonana, że ruch tak rozległy, trwający już szereg lat zrzędu i wywołany, oczywiście, przez sam duch czasu, nie może być powstrzymany przez żadne środki represyjne. Może być, bodaj, stłumiony na czas pewien, lecz z tem większą siłą odrodzi się znowu, i to będzie odbywało się dotąd, dopóki idee nasze nie zatriumfują. Przekonana jestem, że nadejdzie dzień, gdy nawet nasze senne i leniwe społeczeństwo zbudzi się i będzie mu wstyd, że pozwalało ono tak długo deptać siebie bezkarnie nogami, wyrywać sobie i gubić braci, siostry i córki za jedno tylko swobodne wyznanie swych przekonań! I wówczas pomści ono naszą zgubę... Prześladujcie nas — po waszej stronie jest tymczasem siła materjalna, panowie; lecz za nami stoi siła moralna, siła postępu dziejowego, siła idei, a idei, niestety, nie można chwytać na bagnet!“

W tym samym procesie robotnik Piotr Aleksiejew, przedstawiwszy w jaskrawych barwach niewolę i nędzę ludu pracującego w Rosji, tak kończył: „Ze wszystkiego, co powiedziałem, widać, że lud pracujący rosyjski może tylko w samym sobie pokładać nadzieję i od nikogo innego nie może oczekiwać pomocy, jak tylko od naszej młodzieży oświeconej... (Przewodniczący wstaje i woła: „Proszę milczeć". Aleksiejew podniesionym głosem mówi dalej). Tylko ona wyciągnęła do nas bratnią dłoń. Ona jedna odezwała się na wszystkie jęki chłopskie, rozlegające się po cesarstwie rosyjskiem... I ona jedna pójdzie z nami nierozłącznie aż do chwili, gdy (mówi, podnosząc rękę) podniesie się muskularna ręka miljonów ludu pracującego (Przewodniczący, powstawszy, woła w uniesieniu: „milczeć! milczeć!" Aleksiejew ciągnie dalej podniesionym głosem) i jarzmo despotyzmu, oparte na bagnetach żołnierskich, w proch się rozsypie..." [1])

Programowe przemówienie rewolucyjne wygłosił Hipolit Myszkin w procesie 193-ch. „Uważam siebie za członka nie stowarzyszenia, lecz partji socjalno-rewolucyjnej... Główne zadanie partji socjalno-rewolucyjnej to utrwalenie na gruzach obecnego systemu państwowo-burżuazyjnego takiego ustroju społecznego, który, odpowiadając żądaniom ludu, stanowiłby jednocześnie najsprawiedliwszą formę organizacji społecznej. Ten ustrój — to kraj, składający się ze związku niezależnych gmin wytwórczych. Może być on zrealizowany jedynie na drodze rewolucji socjalnej, gdyż władza państwowa tamuje wszelkie drogi pokojowe ku dopięciu tego celu... Czy można marzyć o drodze pokojowej, gdy władza nietylko nie ulega głosowi ludu, lecz nawet nie chce wysłuchać tego głosu... Czy możliwe jest pokojowe rozstrzygnięcie kwestyj socjalnych zgodnie z potrzebami ludu, gdy lud nietylko do spełnienia swych życzeń, lecz nawet do ich wyrażenia nie ma innego środka, oprócz buntu, tego jedynego organu jawności ludowej". Wyjaśnia Myszkin, że ruch rewolucyjny składa się z dwóch nurtów, z których jeden płynie łożyskiem ludowem, drugi ogarnia inteligencję, a obydwa dążą żywiołowo do zlania się w jeden potężny potok. Krytykuje reformę 1861 roku,

---

[1]) Boguczarski. Gosud. Prestuplenija. Tom II, str. 327—333.

polemizuje z aktem oskarżenia, piętnuje nieludzki sposób traktowania więźniów politycznych. Gdy przewodniczący przerywa mu coraz energiczniej i głos odbiera, Myszkin na końcu oświadcza: „Teraz mogę, mam zupełne prawo powiedzieć, że to nie sąd, lecz prosta komedja, lub coś gorszego, bardziej wstrętnego, haniebnego (Tu przewodniczący każe wyprowadzić Myszkina z sali, oficer żandarmów rzuca się ku Myszkinowi, lecz inni podsądni zatrzymują go i Myszkin kończy przemówienie...) coś bardziej haniebnego, niż dom rozpusty: tam kobieta z niedostatku kupczy swem ciałem, a tu senatorowie przez podłość, przez chamstwo, dla rang i wysokich pensyj, kupczą wszystkiem, co jest najdroższe dla ludzkości..." [1])

Wielki proces propagandystów odbywał się w czasie wojny tureckiej, w czasie której mocniej jeszcze, niż w wojnie krymskiej, rozlegało się ze strony rosyjskiej hasło wyzwolenia ludów chrześcijańskich z pod jarzma tureckiego. Charakter wyzwoleńczy, jaki rząd starał się nadać tej wojnie, wielkie trudności i niepowodzenia, jakie towarzyszyły pierwszemu okresowi wojny, wszystko to znów podniosło nastrój walczącej z rządem inteligencji. Nastrój ten przenikał, po przez mury więzienne, do oskarżonych. Spodziewano się wyroków niezbyt surowych [2]).

Ze szczególnem napięciem oczekiwano wyroku Senatu w wielkiej sprawie stu dziewięćdziesięciu trzech. Senat ska-

---

[1]) Boguczarski. Gosud. Prestuplenija. Tom III, str. 270—283.

[2]) Oskarżony w procesie 193-ch Liwanow pisze, po blisko 3½-rocznem więzieniu, ze swej celi list do matki w grudniu 1877 roku, w czasie trwania procesu sądowego: „Wszak teraz walczymy o wolność Słowian a przeciwko samowoli tureckiego rządu, sądu i administracji. A, tymczasem, cóż u nas dzieje się w domu... Sami znajdujemy się w niewoli, a prowadzimy wojnę o wyzwolenie. Naprawdę, śmieszne to. Dlatego też w Pitrze wśród nas i obrońców przeważa opinja, że rząd nie zmusi Senatu do wydania wyroku zbyt surowego... W Pitrze, pozatem, prawie wszyscy są przekonani, że obecny stan rzeczy nie może długo trwać...". Bułgarja i inne kraje słowiańskie pewnie będą odebrane Turcji i utworzą państwa samoistne. Pod wpływem państw zachodnich kraje te pewnie otrzymają ustrój konstytucyjny. I wówczas położenie będzie takie, iż wyzwolone przez Rosję ludy otrzymają takie swobody, jakich nie ma sam naród rosyjski. Przeto, po ukończeniu wojny, rząd, rad nie rad, będzie musiał dać Rosji konstytucję. — Krasnyj Archiw. Tom V, str. 141, 142.

zał ogółem 100 osób, z tych 28 na katorgę, resztę na mniejsze kary osiedlenia na Syberji, zesłania do oddalonych miejscowości Rosji europejskiej i t. d. Senat, opierając się formalnie na fakcie długotrwałego więzienia, jakiemu ulegli oskarżeni, przedstawiając wyrok do zatwierdzenia carskiego, prosił o złagodzenie kar. Zgodnie z propozycją Senatu, jeden tylko podsądny — Myszkin miał być skazany na ciężkie roboty. Wydział Trzeci, ze swym szefem Miezincewem, wystąpił, w specjalnym raporcie do cara, z ostrą krytyką wyroku Senatu, uważając go za zbyt łagodny. Prośba Senatu co do złagodzenia kar została przez cara odrzucona. Wskutek tego, na katorgę powędrowaii ludzie, których sam Senat zamierzał od tej kary uwolnić. Oprócz tego, z dziewięćdziesięciu osób, uniewinnionych sądownie, osiemdziesiąt zostały zesłane drogą administracyjną do różnych miejscowości lub internowane w miejscach zamieszkania, z oddaniem pod nadzór policji [1]),

Po zakończeniu sprawy w zagranicznem piśmie „Obszczyna“ zjawił się „testament skazanych w procesie 193-ch“. Przesyłając ten dokument, datowany z twierdzy Petropawłowskiej 25 maja 1878 roku, drogą tajną zagranicę, podpisani pod nim skazani, w liczbie dwudziestu czterech, pisali:

„Załączona deklaracja ma być wydrukowana *stanowczo*. Organ partji, do której należymy, nie może odmówić tego nam, jako członkom partji. Termin wydrukowania zdajemy na wolę redakcji, lecz zobowiązujemy ją, aby kierowała się *wyłącznie* motywami politycznemi, interesami partji, nie zaś względami na los tego lub innego z nas”.

„Koledzy po przekonaniach! Proces rosyjskiej ludowo-rewolucyjnej (socjalno-rewolucyjnej) partji został oficjalnie zakończony..., pozostało jedynie wyprawienie nas, skazanych na katorgę i na zesłanie, na miejsce przeznaczenia“. Jako „schodzący z pola bitwy jeńcy“, składali taką deklarację: „Żadne kary ani ulgi nie są w stanie zmienić ani na jotę naszego oddania się partji ludowo-rewolucyjnej. Pozostajemy nadal wrogami panującego w Rosji systemu, stanowiącego

---

[1]) Bazilewski-Boguczarski. Gosudarstwiennyja Prestuplenija. Tom III, od str. 283. — S. S. Tatiszczew. Imp. Aleksandr II. Tom II. Petersburg 1903 r., str. 596 — 598. — Krasnyj Archiw. Tom XXX, str. 194—199.

nieszczęście i hańbę naszej ojczyzny... Przekazujemy, jako ostatnią naszą wolę, kolegom po przekonaniach, aby szli z dawną energją i zdwojoną dzielnością do tego świętego celu, dla którego ulegliśmy prześladowaniom i dla którego gotowiśmy walczyć i cierpieć do ostatniego tchnienia". Pod deklaracją podpisani byli najwybitniejsi propagandyści, jak Wojnaralski, Wołchowski, Kowalik, Lermontow, Łukaszewicz, Murawski, Rogaczew, Siniegub, Szyszko, Breszkowska i inni [1]). W treści deklaracji odbija się wyraźnie ewolucja, jaką przebyli rewolucjoniści: ani śladu mistyki ludochwalczej, z jaką szli między lud przed czterema laty, walka z rządem wysunięta na plan pierwszy.

*

Jakkolwiek pogrom 1874 roku szerokie zatoczył koło, nie mógł on ogarnąć całej młodzieży rewolucyjnej. Cały szereg najczynniejszych ludzi wśród młodzieży został uwięziony, pozostali zaczęli powoli przychodzić do siebie, poddawać rewizji program i taktykę świeżo ubiegłego okresu i przygotowywać nową fazę ruchu. Znów odbywały się wiece, narady, delegaci kółek krążyli z miasta do miasta. Propagandysta Aptekman przybył do Petersburga w marcu 1876 roku i oto były jego wrażenia: „Odrazu spostrzegłem, że nastąpił przełom radykalny w poglądach młodzieży rewolucyjnej. Stare kwestje wędrówki między lud, wiedzy i rewolucji, propagandy i agitacji i t. p., które zajmowały w ubiegłych dwóch latach umysły młodzieży, już przeszły do dziedziny podań. Sprawą dnia była radykalna rewizja programu i taktyki. Do miast zjeżdżali się wówczas propagandyści z różnych krańców Rosji, jakgdyby się zmówili. Wszystkich dręczyły te same kwestje, wszyscy szukali wyjścia z tego stanu przejściowego" [2]).

Zmiana w nastrojach młodzieży dotyczyła, jednak, narazie bardziej taktyki, niż istoty programu. Ludowość rewolucyjna w dalszym ciągu była dogmatem programowym. Co więcej, rewizja programu szła właśnie, jak mniemano, w kierunku

---

[1]) Bazilewski-Boguczarski. Gosud. Prestuplenija. Tom III, str. 302, 303.

[2]) O. W. Aptekman. Ziemla i Wola. Rus. Istor. Bibliotieka Nr. 19, str. 81.

istotnej ludowości. Doświadczenie pierwszego okresu propagandy przekonać musiało najupartszych doktrynerów, że przychodzenie do ludu rosyjskiego z hasłami socjalizmu gospodarczego i anarcho-federalizmu politycznego nie daje spodziewanych rezultatów. Postanowiono przystosować akcję rewolucyjną do istotnych codziennych potrzeb i żądań ludu. Stwierdzono, iż główny motyw gospodarczy niezadowolenia ludowego to brak ziemi, główny motyw polityczny to ucisk podatkowy; fiskalizm państwowy to było, w przekonaniu ludu, najdotkliwsze ograniczenie *woli*, o jakiej lud marzył. Ziemia i wolność, *Ziemla i Wola*, — stare hasło lat sześćdziesiątych wracało po trzynastoletniej przerwie. Powracając do tego hasła, nie zrzekano się, jednak, socjalizmu, sądzono jedynie, że propaganda socjalizmu powinna być podana ludowi rosyjskiemu w dostępnej dla niego formie, a samo ziszczenie socjalizmu rozłożone na etapy. Uważano, iż instynktowe dążenia i elementarne poglądy prawne i gospodarcze ludu rosyjskiego zawierają w sobie ziarno socjalizmu. Poglądy te kształtują się w dziedzinie najważniejszej dla chłopa, w dziedzinie rolnej, a wyrażają się w stosunku chłopa do ziemi. Według ludowców, podstawą prawa do ziemi, dla chłopa rosyjskiego, jest praca dokoła uprawy roli (trudowoje naczało), zgodnie z tą zasadą traktuje on wszelkie inne posiadanie ziemi, poza chłopskiem, a więc ziemiańskie, państwowe, jako nadużycie i grabież w stosunku do chłopa. Tu, w instynktowej dążności wywłaszczeniowej, widzieli rewolucjoniści-ludowcy wdzięczny motyw agitacyjny i pierwszy etap socjalizmu ludowego—eksproprjację możnych. Dalszą rękojmię ziszczenia zasad socjalizmu przez chłopa w przyszłości, po przewrocie, widzieli w gminnem władaniu ziemią. Postanowiono więc, w dalszej propagandzie, nie wywieszać widocznie i ostentacyjnie czerwonego sztandaru, żywiono nadzieję, iż lud, w godzinie wyzwolenia, sam ten sztandar chwyci w dłonie. Uważano, iż tak rozważnie zmodyfikowany program to program prawdziwych ludowców, którzy pro foro interno uważali się za socjalistów-federalistów.

Dalej poddano rewizji sam sposób prowadzenia propagandy. W okresie pierwszym przeważała propaganda wędrowna, latająca. Teraz uznano, że zorganizować lud do walki można tylko wtedy, gdy się wśród niego stale zamieszkuje;

należy przeto zajmować na wsi miejsca felczerów, felczerek, pisarzów gminnych, zakładać warsztaty, tworzyć osiedla; praca nad ludem ma być prowadzona nie przez osamotnione jednostki, lecz przez grupy propagandystów.

Wreszcie uznano, że na czele akcji stać powinna mocno spojona, scentralizowana organizacja rewolucyjna. W okresie ubiegłym organizacji takiej nie było, negowano nawet w zasadzie jej potrzebę, idąc torem międzynarodówki anarchistycznej. Samo życie wskazywało potrzebę takiego ośrodka rządzącego. Jedną z przyczyn dotychczasowych niepowodzeń był brak koordynacji, dyscypliny i konspiracji. Każdy działał według swego widzimisię, porozumiewano się ze sobą zapomocą obszernej korespondencji i wędrujących pośredników. Schwytanie przez władze jednej osoby pociągało za sobą cały łańcuch aresztowań [1]).

Zresztą zaś, rewolucjoniści i w tym drugim okresie ludowości pozostali wierni dawnym zasadom w stosunku do walki politycznej. Dążenia do konstytucjonalizmu traktowali niechętnie, uważali, iż walka o wolność polityczną nie jest potrzebna ludowi, a ustrój przedstawicielski przyniósłby jedynie korzyść klasie możnej i oświeconej. Narazie, nawet ciężkie represje nie zdołały wytrącić ludowców z doktrynerskiego stanowiska niechętnej neutralności w stosunku do ludzi i grup, wysuwających postulat państwa konstytucyjnego.

Dyskusje, toczone w różnych kołach młodzieży, zmierzały zgodnie do jednego wniosku: wyłaniała się potrzeba utworzenia organizacji rewolucyjnej, z mocną władzą centralną. Nad tą sprawą obradowało kółko młodzieży petersburskiej, w którem rej wodził Marek Natanson, a czynny obok niego udział brali — żona jego Olga, Oboleszew, Adrjan Michajłow, Michał Popow, a od sierpnia 1876 roku przybyły do Peters-

---

[1]) M. Klewienskij. A. D. Michajłow. Gos. Izdatielstwo. — Moskwa, str. 20—22. — Aptekman. Ziemla i Wola, str. 80, 81. — Wiera Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I. Moskwa, 1922 r., str. 87. — E. Sierebriakow. Obszczestwo Ziemla i Wola. Matierjały dla istorii rus. s. r. dwiżenija. XI. Genewa, maj 1894 r., str. 3 — 6. (Rzecz ta wydana w osobnej broszurze. Londyn, 1902 r., str. 4 — 7). O dotychczasowej akcji mówi Sierebriakow: „Powstała jakaś dziwna organizacja, w której każdy czyni co chce, a błędy jego i uchybienia odbijają się na wszystkich".

burga dwudziestojednoletni Aleksander Michajłow. Koło to zwano jaskiniowcami, *troglodytami*, z powodu nacisku, jaki kładli oni na konspiracyjność [1]). W jesieni 1876 roku trzej czajkowcy Bogdanowicz, Iwanczyn-Pisarew i Drago opracowywać zaczęli program nowego stowarzyszenia, który następnie dyskutowano na zebraniach rewolucjonistów, w dyskusjach uczestniczyło 30 — 40 ludzi [2]). Od jesieni 1876 roku bawili w Petersburgu i brali udział w obradach kół petersburskich przedstawiciele koła charkowsko-rostowskiego, Walerjan Osiński i Jemieljanow („Bogolubow") [3]). Zima z roku 1876 na 1877 zeszła na ostatecznem przygotowaniu programu i ustawy i na wstępnych pracach organizacyjnych: zbierano informacje w różnych miejscach Rosji o istniejących kółkach i osobach. Na wiosnę 1877 roku zostały ostatecznie ułożone i przyjęte program i ustawa nowego stowarzyszenia „Ziemla i Wola". Jednocześnie, nastąpiło połączenie koła południowego, charkowsko-rostowskiego, z kołem północnem w jedno stowarzyszenie.

Program związku Ziemla i Wola uznaje masy ludowe za główną podstawę i główny przedmiot działalności rewolucyjnej stowarzyszonych. W narodzie rosyjskim istnieją tak głębokie przeciwieństwa socjalne, iż muszą one doprowadzić do rewolucji. Rewolucja ta może odbyć się albo w sposób żywiołowy, albo w sposób planowy i samowiedny. W pierwszym wypadku będzie ona skazana nieodwołalnie na klęskę. Tylko w drugim wypadku może liczyć, przy sprzyjających okolicznościach, na powodzenie. Zadaniem partji ludowo-re-

---

[1]) Olga Lubatowicz ironicznie pisze: „W 1876 roku utworzyła się niewielka grupa, która w kołach rewolucyjnych przezwana była troglodytami, za ich często afektowaną konspiracyjność, dzięki której nawet osoby zupełnie legalne mieszkały za sfałszowanemi paszportami, ukrywając swe mieszkania nawet przed najbliższymi towarzyszami". Dalokoje i niedawnieje. Byłoje. Maj 1906 r., od str. 216. — O obradach w kółku Natansona Aptekman. Ziemla i Wola, str. 94, 95. — Pierwszy Klemenc miał użyć nazwy — troglodyci.

[2]) Wiera Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I. Moskwa, 1922 r. str. 86. — Rożkow. Russkaja Istorja. Tom XI. 1925 r., str. 171.

[3]) Aptekman. Ziemla i Wola, od str. 85. Sierebriakow. Obszczestwo Ziemla i Wola. Matierjały dla istorii s. r. dwiżenija. Tom XI, Genewa. Maj 1894 r., str. 6, 7.

wolucyjnej jest planowe zorganizowanie i przygotowanie rewolucji ludowej. Zadaniem żywotnem jest utworzenie wśród ludu obozu rewolucyjnego, jakby hufca bojowego, któryby w chwili stosownej albo sam wywołał powstanie, albo, w razie samorzutnego wybuchu, pokierował niem celowo. To wymaga całego szeregu prac przygotowawczych. Pierwszą z nich jest działalność agitacyjna, która tworzy warunki, umożliwiające powszechną rewolucję ludową. Polega ona na popieraniu wystąpień pokojowych, jak petycje, strejki, odmowa płacenia podatków, lub na wywoływaniu buntów. Do prac przygotowawczych należy nawiązywanie stosunków regularnych z istniejącemi już ogniskami protestu ludowego, jak starowiercy i sekciarze, a także rozpowszechnianie idei ludowo-rewolucyjnej wśród ogółu, zwłaszcza wśród młodzieży i robotników miejskich, w celu mnożenia liczby bojowników sprawy ludowej. To są zadania taktyczne stowarzyszenia.

Jednocześnie opracowana została ustawa związku. Zasadę jej podstawową stanowi centralizacja, połączona ze ścisłą konspiracyjnością. Ośrodek związku stanowi koło główne, którego istnienie jest tajemnicą. Członkowie koła mogą zakładać sekcje, które zachowują autonomię w swych sprawach wewnętrznych; założyciel sekcji zdaje stale sprawę kołu głównemu z działalności sekcji. Władzę wykonawczą związku piastowała administracja, ciało obierane przez członków koła. W rękach administracji znajdowała się między innemi tak zwana kancelarja niebieska, czyli wydział paszportowy, zajmujący się fabrykacją fałszywych paszportów. Administracja, przed ważniejszą decyzją, zasięgała zdania tak zwanej Rady, ciała dość luźnego, do którego, oprócz członków Administracji, wchodzili członkowie koła, przebywający stale lub czasowo w stolicy. Oprócz Administracji w składzie koła istniały trzy grupy, zajęte agitacją i propagandą w trzech środowiskach: wśród młodzieży, zwłaszcza wyższych uczelni, wśród robotników miejskich i wśród wieśniaków. Ta ostatnia grupa („dierewienszczyna“) była najważniejsza i najliczniejsza. Oprócz nich, istniała grupa dezorganizująca (diezorganizatorskaja gruppa). Miała ona na celu osłabianie mechanizmu państwowego przez wnoszenie doń pierwiastków rozterki i rozkładu. Członkowie tej grupy mieli za zadanie nawiązywanie stosunków z osobami urzędowemi, w celu obsadzania, przy ich pomocy,

ważnych ze stanowiska rewolucyjnego posterunków państwowych. Oprócz tego, grupa ta miała za cel wyzwalanie kolegów uwięzionych; następnie, obronę od gwałtów rządowych, stosowanych względem osób uwięzionych, a także reagowanie czynne w wypadku, gdy wymaga tego honor partji rewolucyjnej. Wreszcie, zadaniem tej grupy była samoobrona związku rewolucyjnego, przedewszystkiem „wycofanie z obiegu“ (izjatije iz obraszczenija), t. j. zabijanie zdrajców z grona związkowców. Grupa dezorganizująca posiadała, na mocy ustawy, rozległe pełnomocnictwa i otrzymywała do swego rozporządzenia znaczne środki materjalne. Czynności jej otaczała ścisła konspiracja i nawet ciała rządzące związku, Administracja i Rada, były powiadamiane tylko w ogólnych zarysach o przedsięwzięciach tej grupy, wszelkie zaś szczegóły trzymane były w ścisłej tajemnicy. Ta grupa dezorganizująca była właściwie organem rozpoczynającej się walki bezpośredniej z rządem. Związek *Ziemla i Wola* stał jeszcze na doktrynerskiem stanowisku ludowców, nie podejmował programowo walki z rządem, zadanie inteligencji sprowadzał do agitacji wśród ludu i dopiero od ludu oczekiwał tej walki. Lecz życie wysuwało coraz mocniej na czoło doraźną walkę z rządem [1]).

*

Połączone stowarzyszenie utworzyło grupę „Północną rewolucyjno-ludową“, która dopiero w drugiej połowie 1878 roku zaczęła stale używać nazwy *Ziemla i Wola*. Do koła głównego weszło dwadzieścia pięć osób, wśród nich szereg wybitnych, z czasem głośnych, rewolucjonistów: Marek Natanson i żona jego Olga, Oboleszew, Aleksander Michajłow, Adrjan Michajłow, Dymitr Lizogub, Walerjan Osiński, Aleksander

---

[1]) Program i ustawa stowarzyszenia „Ziemla i Wola“ zaginęły i dotąd, o ile nam wiadomo, nie zostały odszukane. Aptekman streszcza je z pamięci: *Ziemla i Wola*, str. 95 — 99. — Sierebriakow w swej pracy „Obszczestwo Ziemla i Wola“ przytacza program stowarzyszenia, lecz oto co mówi o tem dobrze poinformowany Plechanow we wstępie do rosyjskiego tłumaczenia książki Thuna, str. 39: „Program, przytoczony przez Sierebriakowa... w istocie napisany został znacznie później i wyraża poglądy i cele zgoła innego stowarzyszenia, które pod tą samą nazwą powstało w 1880 roku“. O tem Kulczycki. Rewolucja rosyjska. Tom II. 1911 r., str. 248, 568.

Kwiatkowski, Jemieljanow-Bogolubow, Jerzy Plechanow, Zundelewicz, Barannikow, Aptekman i inni. Głównym organizatorem i administratorem związku był Marek Natanson, którego koledzy żartobliwie nazywali wielkim zbieraczem ziemi rosyjskiej. Obok niego, dużą rolę odgrywał Aleksander Michajłow, niestrudzony, pedantyczny stróż dyscypliny, konspiracji, któremu za jego gorliwość nadawano przezwiska: stróż (dwornik), *diadieńka*, cenzor-Kato. Według jednego z członków koła głównego, Aptekmana, Natanson był głową związku, Aleksander Michajłow jego tarczą. „Był on (Michajłow) niestrudzony, niewyczerpany, wszechobecny i wszechwiedzący. To — Piotr naszej organizacji, opoka, na której spoczywało stowarzyszenie".

Na wiosnę 1877 roku stowarzyszenie przystąpiło do akcji czynnej. Była to, po trzech latach, druga wyprawa między lud, udoskonalona, zmodyfikowana na podstawie zdobytych doświadczeń. „Na wiosnę 1877 roku z różnych krańców Rosji członkowie towarzystwa Ziemia i Wolność wyruszyli nad Wołgę dla urządzenia „osiedli" — pisze Plechanow — Przestrzeń od Nowogrodu Dolnego do Astrachania wzięta została za podstawę operacyjną, od której iść miały osiedla po obydwóch brzegach Wołgi. W jednem miejscu urządzano fermę, w drugiem kuźnię, tam zamieszkiwał sklepikarz, tu szukał sobie miejsca pisarz gminny. W każdem mieście gubernjalnem był „ośrodek", zarządzający sprawami grupy lokalnej. Grupy Saratowska i Astrachańska komunikowały się bezpośrednio z członkami kółka, którzy mieszkali w ziemi Dońskiej, zaś nad wszystkiemi temi grupami stało petersburskie koło główne, które rządziło sprawami całej organizacji" [1]). Sam Plechanow był członkiem osiedla saratowskiego, które było de facto głównym ośrodkiem całej akcji nadwołżańskiej [2]).

Niebawem władze policyjne, nauczone doświadczeniem 1874 roku, były już na tropie. Dokonano rewizji w osiedlu

---

[1]) Plechanow. Soczinienija. Gosud. Izdatielstwo. Tom I. Wydanie II. Wospominanije ob. A. D. Michajłowie, str. 158.

[2]) „W 1877 roku na wiosnę całe prawie kółko ludowców... ruszyło między lud... W Samarze, Saratowie, Carycynie, Astrachaniu, na Uralu, w Rostowie, na Kaukazie, wogóle na kresach południowo-wschodnich utworzył się szereg osiedli (posielenij); lecz ośrodkiem był Saratów". Ławrow. Narodniki-Propagandisty. Petersburg, 1907 r., str. 286, 287.

saratowskiem, obecne osoby aresztowano. Po tym pogromie ośrodka saratowskiego, akcja, tu ześrodkowana, rozchwiała się. Niebawem, pod koniec 1877 roku nastąpiło wykrycie innych ośrodków, samarskiego, niższo-nowogrodzkiego. Była to zagłada całej roboty nadwołżańskiej. Aptekman, a za nim Sierebriakow, twierdzą, iż pod koniec 1877 roku nie było już żadnego większego osiedla, Plechanow prostuje to, twierdząc, iż w samym Saratowie powstało nowe osiedle w 1878 roku. Lecz ta poprawka nie ma istotnego znaczenia. Wszyscy bowiem zgodnie stwierdzają, iż całe przedsięwzięcie rewolucyjne, przygotowane na wiosnę 1877 roku, chyliło się nieodwołalnie ku upadkowi. Wszyscy również zgadzają się na to, iż wyprawa między lud w 1877 roku była, pod względem zapału, żywionych nadziei i rozmachu, już od samego początku tylko cieniem wyprawy 1874 roku. Represje rządowe były ważnym, lecz nie decydującym powodem upadku akcji. „Pogrom rządowy był tylko impulsem do dalszego, samorzutnego rozkładu osiedli saratowskich. Prześladowania rządowe to ogólna zasadnicza przyczyna... Lecz z nią można było walczyć, gdyby były organizujące, twórcze siły, środki materjalne i związki". Plechanow również wyraźnie stwierdza, iż głównym powodem niepowodzenia akcji było to, iż wędrówka między lud utraciła już urok w oczach rewolucjonistów [1]). Wbrew tendencyjnym twierdzeniom rewolucjonistów, położenie chłopa, wskutek reformy 1861 roku, poprawiło się i narazie nie był on skłonny do buntu [2]).

Kardynalne zadanie stowarzyszenia, praca rewolucyjna na wsi, zostało zahamowane. Jednocześnie koło główne związku uległo czasowemu rozstrojowi, gdyż w początkach lata 1877 roku Marek Natanson został aresztowany. Zima z 1877 na

---

[1]) Aptekman. Ziemla i Wola, str. 121. — Plechanow. Przedmowa do rosyjskiego wydania Thuna, str. 29.

[2]) „W latach 70-ch położenie chłopów, w porównaniu z tem, co było w ostatnich latach przed wyzwoleniem, pomimo wszystkiego, poprawiło się. Chociaż przy tem „wyzwoleniu" chłopi stracili znaczną część tych ziem, z których użytkowali, i musieli płacić za otrzymane działy ceny, wyższe od rynkowych, jednak samo skasowanie pańszczyzny wystarczyło na to, aby produkcyjność pracy chłopskiej znacznie wzrosła. Chłopi w tych latach produkowali więcej zboża, niż dawniej, — chwila nie nadawała się do tego, by wywołać rozruchy chłopskie". Klewienskij. Aleksandr Dmitrjewicz Michajłow, str. 20.

1878 rok stanowiła początek przełomu w nastrojach młodzieży rewolucyjnej. Proces stu dziewięćdziesięciu trzech, który trwał parę miesięcy, wywołał głębokie wrażenie. „Podniecenie ogółu, już dostatecznie przygotowane przez proces pięćdziesięciu, dosięgło teraz wysokiego napięcia — stwierdza uczestnik wypadków — Przed społeczeństwem stanęli nowi bohaterowie, nowi męczennicy. Okrutny ucisk rządowy wystąpił w całej swej przerażającej nagości... Przed zdumioną publicznością przeciągają... mocne spiżowe postacie Myszkina, Kowalika, Rogaczewa, Wojnaralskiego, Breszkowskiej i innych. Nie podsądni to, lecz groźni oskarżyciele... Gorąca bojowa mowa Myszkina zabrzmiała jak wyrok śmierci dla istniejącego ustroju społeczno-państwowego" [1]).

23 stycznia st. st. 1878 roku zakończył się proces 193-ch. Nazajutrz padł historyczny strzał Wiery Zasulicz do generała Trepowa. Zaostrzenie wyroku sądowego z woli cara okazało się brzemienne w skutki. Pismo tajne *Ziemla i Wola* w początkach 1879 roku tak wspominało te przełomowe chwile: „Nadchodziły pierwsze dni 1878 roku. Proces 193-ch zakończył się. „Pobłażliwy" wyrok, po ciężkiem wieloletniem więzieniu, został dawno przedstawiony do zatwierdzenia cesarskiego. Towarzysze nasi, siedząc w kazamatach twierdzy Petropawłowskiej, już układali plany nowego życia, poświęconego całkowicie służbie dla wolności i dla kraju ojczystego".

„Dni po dniach mijały, więźniowie stopniowo zżywali się z myślą o wolności; myśl ta stała, się, nakoniec, nieodjemną częścią ich planów i marzeń. Lecz oto zpoczątku po-

---

[1]) Aptekman. Ziemla i Wola, str. 127, 128.—O wrażeniu wcześniejszego procesu pięćdziesięciu pisze Stiepniak — Krawczyński: „Rząd rosyjski, chcąc iść śladem Drugiego Cesarstwa francuskiego, które umiało tak dobrze operować widmem czerwonem, postanowił, aby rozprawa w pierwszym dużym procesie, tak zwanym procesie 50-ciu, toczyła się publicznie; spodziewał się, że wystraszone klasy uprzywilejowane skupią się dokoła tronu... Lecz wyrachowanie zawiodło. Nawet ci, których stosunek do rewolucjonistów był wrogi, byli uderzeni ich zdumiewającą gotowością ofiary". „Ależ to święci!" wołali wszyscy, komu udało się być obecnym na tej pamiętnej sprawie. W następnym roku olbrzymi proces 193-ch tylko wzmógł to wrażenie". Podpolnaja Rossija. Petersburg 1906 r., str. 26.

cichu, a potem coraz głośniej a głośniej zaczęła rozchodzić się po mieście nieprawdopodobna nowina: wskutek nalegań Pahlena i Miezieńcewa car odrzucił prośbę Senatu o zmianę dla skazanych katorgi na zesłanie na osiedlenie. Dwunastu nowych towarzyszów zostało skazanych na śmierć powolną w jednem z więzień centralnych".

„Nie będę mówił, jakie wrażenie wywrzeć musiała ta wiadomość na uwięzionych. Na przebywających na wolności wywarła wrażenie wstrząsające. Najspokojniejsi domagali się zemsty..." [1]).

W dziejach ruchu rewolucyjnego rosyjskiego rozpoczynał się okres nowy.

---

[1]) Ziemla i Wola, № 4 z 20 lutego 1879 roku. — Rewolucjonnaja żurnalistika siemidiesiatych godow. Bazilewski (Boguczarski - Jakowlew) Paris, 1905 r., str. 337.

ROZDZIAŁ II

Sprawa Wschodnia

Wojna krymska położyła na czas jakiś tamę posuwaniu się Rosji na bliskim Wschodzie, odsunęła ją od ujść Dunaju, zneutralizowała morze Czarne. Lecz na dalszym terenie ekspansji wschodniej, od Kaukazu do morza Japońskiego, Rosja, jak lawina, zsuwała się nadół, na południe, nieustannie, nieugięcie, fatalnie. Po zawarcu w 1856 roku pokoju Paryskiego wojska rosyjskie pod dowództwem księcia Barjatinskiego rozpoczynają wzmożoną akcję na Kaukazie, w 1859 roku poddaje się im legendowy bohater Szamil, w 1864 roku podbój Kaukazu zostaje zakończony. W roku podboju Kaukazu rozpoczyna się ofenzywa w Azji Środkowej, Czerniajew w 1865 roku zdobywa Taszkient, Kryżanowski, Kaufman, Skobielew odnoszą dalsze sukcesy; ostatnim aktem jest stłumienie w 1876 roku powstania chanatu Kokańskiego, którego reszta przyłączona zostaje do Rosji, jako kraj Fergański. Ogromne tereny zostały opanowane, Rosja zbliżyła się do wrót Indji Wschodnich.

Gdy na terenie kaukaskim i środkowo-azjatyckim odnosił sukcesy oręż rosyjski, z wielkiemi stratami i wysiłkami na Kaukazie, z bezporównania mniejszemi w walce ze słabemi plemionami Azji Środkowej, na dalekim Wschodzie święciła tryumf polityka, umiejętnie operująca groźbą potęgi wojskowej i wyzyskująca zręcznie sukcesy orężne Anglików i Francuzów w Chinach. Rozrost terytorjalny Moskwy na dalekim Wschodzie dosięgnął najwyższego stopnia w wieku XVII, gdy awanturnicze oddziały kozackie, pod wodzą Pojarkowa, Chabarowa, Czernigowskiego, dotarły do Amura i gdy państwo

moskiewskie zaczęło tu utwierdzać swe panowanie. Niekorzystny dla Moskwy traktat pokojowy w Nerczyńsku 1689 roku pozostawił brzegi Amura w wyłącznem posiadaniu Chin. W półtora wieku zgórą potem Mikołaj Murawjew, mianowany w 1847 roku gubernatorem Syberji Wschodniej, postawił sobie za zadanie owładnięcie ujściem i lewym brzegiem Amura. W Petersburgu w wyższych sferach rządowych obawiano się zepsucia dobrych stosunków z Chinami, Mikołaj I wahał się między śmiałemi planami Murawjewa a ostrzeżeniami ministrów. Murawjew ostrzegał, że Anglicy zająć mogą lada chwila ujścia Amura, zbudują tam twierdzę i ruszą na statkach Amurem wgórę do Nerczyńska, a nawet do Czyty, i Syberja cała, a przynajmniej Syberja wschodnia, może łatwo odpadnąć od Rosji. „Ośmielam się twierdzić — pisał w raporcie do cara w 1849 roku — że kto posiadać będzie ujścia Amuru, ten posiadać będzie Syberję, przynajmniej do Bajkału, i posiadać będzie trwale". „Kamczatka i morze Ochockie mogą być przez nas bronione i zachowane pod władzą Rosji tylko w razie posiadania przez nią Amuru lub, przynajmniej, żeglugi po tej rzece" pisał w 1850 roku. Uważając Anglików za głównego wroga Rosji na Wschodzie, wzywał do zrzucenia „jarzma wyspiarzy", straszył wciąż rząd okrętami angielskimi, snującymi się po morzu Ochockiem [1]).

Wybuch wojny wschodniej w 1854 roku skłonił Mikołaja I do zgody na kroki wstępne, zmierzające do usadowienia się nad Amurem; groźba akcji angielskiej, obierającej za podstawę ujście Amuru, nabierała cech zupełnego prawdopodobieństwa. Postanowiono wydelegować na początek ekspedycję, która, rzekomo w celach pokojowych i handlowych, wyruszyła na statkach po Amurze wdół rzeki ku ujściu. „Płynąć Amurem" zadekretował Mikołaj, lecz jednocześnie dodał zastrzeżenie: „ale tak ażeby nawet nie zapachniał dym prochu". Żywioł urzędniczy rosyjski na wschodnich kresach syberyjskich zrozumiał, że chodzi tu o cele zdobywcze. Gdy Murawjew przybył do zakładów górniczych nad Szyłką, przy uroczystem powitaniu, na transparencie, pod portretem cara, umieszczono

---

[1]) Barsukow. Graf. N. N. Murawjew - Amurskij. Tom I. Moskwa 1891 r., str. 205, 211, 212, 258, 259.

wiersz. „Ura, nasz mudryj Nikołaj! — Twoi orły pariat wysoko—Mołczi Mongoł! Nie spor' Kitaj!—Dla Russkago i Pekin niedaloko“ [1]).

Do zajęcia kraju Amurskiego walnie przyczyniła się wojna angielsko-francuska z Chinami, rozpoczęta w końcu 1856 roku. Powstanie Sipajów sparaliżowało narazie akcję angielską, dopiero pod koniec 1857 roku, gdy szala zwycięstwa w Indjach wyraźnie przechyliła się na korzyść Anglji, rozpoczęły się energiczne działania przeciwko Chinom. W końcu grudnia 1857 roku został zbombardowany i wzięty Kanton, w maju 1858 roku flota angielska wpłynęła do zatoki Peczili i ukazała się u ujścia rzeki Peiho pod Tientsinem. Pekin był bezpośrednio zagrożony. Z tego stanu rzeczy skorzystał umiejętnie Murawjew. 28 maja 1858 roku zawarł on z władzami chińskiemi traktat w Ajgunie, przyznający Rosji cały lewy brzeg Amura, brzeg prawy, od rzeki Arguń wdół do Ussuri, pozostał w posiadaniu Chin, obszerny zaś kraj Ussuryjski, przyległy do morza, miał stanowić posiadłość wspólną Chin i Rosji, aż do czasu wytknięcia ostatecznej granicy [2]). Jakkolwiek rząd pekiński odmówił zatwierdzenia traktatu, Rosjanie przystąpili niezwłocznie do objęcia w posiadanie nietylko kraju Amurskiego, lecz i Ussuryjskiego. Celem przeprowadzenia ostatecznego układu z Chinami, wysłany został do Pekinu dwudziestokilkoletni generał Mikołaj Ignatjew. Szczęście sprzyjało Rosji w dalszym ciągu. Ignatjew rozwinął w Pekinie żywą akcję, zmierzającą do podburzenia Chińczyków przeciwko niedawnym ich zwycięzcom, Francuzom i Anglikom. W czerwcu 1859 roku z fortów nad ujściem Peiho rozpoczęto ostrzeliwanie floty angielsko-francuskiej. Rozpoczęła się nanowo wojna, zakończona wkroczeniem sprzymierzonych do Pekinu w październiku 1860 roku i zupełnem upokorzeniem Chin. Ignatjew, który podczas tej wojny odgrywał rolę podwójną, zawarł 14 listopada 1860 roku traktat w Pekinie, którym potwierdzone zostały warunki traktatu Ajgúńskiego,

---

[1]) Barsukow. Murawjew - Amurskij. Tom I, str. 333 — 346, 364.

[2]) Tekst traktatu Ajgúńskiego u Barsukowa: Graf Murawjew-Amurskij. Tom II, str. 168, 169. — Murawjew otrzymał za ten sukces tytuł hrabiego Amurskiego.

zaś kraj Ussuryjski uznany za wyłączną własność Rosji. W ten sposób Rosja bez rozlewu własnej krwi dotarła do Korei i zajęła brzeg morski Mandżurji. Lord Elgin, kontradmirał Seymour i baron Gros, dowódca sił francuskich, przez swą zwycięską kampanję zapewnili Rosji ten ogromny sukces [1]).

W czasie gdy Rosja stawała się panią ujść i brzegu Amura, na Syberji przebywał zesłany na osiedlenie Bakunin. Skuzynowany z Murawjewem Amurskim, miał do niego łatwy dostęp; w listach, pokryjomu z Irkucka do Hercena do Londynu przesyłanych, wyraża niekłamany zachwyt dla Murawjewa Amurskiego, Ignatjewa i dla polityki imperjalistycznej rosyjskiej na Wschodzie. Ciekawa to karta z życia Bakunina. „Dzięki Amurowi — pisze do Hercena 19 listopada 1860 roku — słowiańskie carstwo rosyjskie stanęło mocną nogą na Oceanie Spokojnym i sojusz ze Stanami Zjednoczonemi, dotąd platoniczny, stał się odtąd rzeczywisty. Dzięki Amurowi, możemy teraz utrzymywać ogromną, rzeczywistą flotę na Oceanie Spokojnym, zamiast czarnomorskich i bałtyckich zabawek...“ Z entuzjazmem opisuje etapy posuwania się Rosji naprzód, pełen uznania dla brutalnej perfidji, stosowanej przez Rosję względem słabych Chin. „W 1858 roku Murawjew zawarł traktat Ajguński, na mocy którego Chiny ustępują nam cały lewy brzeg Amura, zostawiając sobie brzeg prawy do rzeki Ussuri, prawy zaś brzeg Amura od Ussuri do Oceanu Spokojnego pozostawia traktat w stanie nieokreślonym, co wytłumaczyliśmy tak, że faktycznie zajęliśmy cały kraj Ussuryjski“. Bakunin jest pełen uznania i dla zdobywcy Kaukazu Barjatinskiego. „Nie pomniejszając sławy Barjatinskiego“, stwierdza, że Murawjew Amurski taniej od niego dokonywa aneksji obcych krajów.

20 grudnia 1860 roku pisze z Irkucka do Hercena: „Tu, oprócz Murawjewa, poznałem jeszcze jednego człowieka, mło-

---

[1]) „Należy pamiętać — tłumaczy A. Maksimow — że Chiny, ustępując Amur i Ussuri, spełniły żądania Rosji, jedynie dzięki energji hr. Murawjewa Amurskiego. Chińczycy, widząc taką uporczywość, bynajmniej nie przypuszczali, że za Murawjewem stoi wszystkiego kilkaset bagnetów; wydało się im, że stanowcze działania Murawjewa-Amurskiego mogły opierać się tylko o groźną siłę wojskową, i ustąpili“. Barsukow. Gr. Mur. Amurskij. Tom I, str. 610.

dego generała, Mikołaja Ignatjewa... Wraca on teraz z Chin gdzie zdziałał cuda. Z dziewiętnastu kozakami, wobec lorda Elgina i barona Grosa z ich armjami, potrafił odegrać najświetniejszą, pierwszorzędną rolę, wyciągnąć dla Rosji największe korzyści, nieporównanie większe, niż Francuzi i Anglicy... Ignatjew wystąpił, jako wybawca Chin, i teraz stanęliśmy już zupełnie mocną nogą na Oceanie Spokojnym". Radzi Hercenowi, aby ten listy poufne, jakie będzie do niego pisywał, przesyłał do Petersburga na ręce Ignatjewa [1]).

Bakunin widział w Murawjewie Amurskim urodzonego pogromcę burżuazji i parlamentów, zwolennika upaństwowienia własności prywatnej, kandydata na dyktatora czerwonego. W rojeniach syberyjskich Bakunina odbywało się osobliwe skojarzenie siekiery chłopskiej z dyktaturą generała carskiego. Z tem marzeniem o generale z duszą Pugaczewa, o pogromcy klasy posiadającej i oświeconej, łączą się zapędy imperjalistyczne. „Wojna święta przeciwko burżuazji całego świata znajduje oddźwięk w szerokich masach ludowych Indji, Chin, Turcji i Persji" pisze bolszewicki *Nowyj Wostok* [2]). Bakunin, zwiastun, wyprzedził czasy o lat sześćdziesiąt. Czerwoni generałowie, z których udziałem mógłby podjąć komunistyczną wojnę świętą, istnieli narazie w jego wyobraźni. Musiał uciekać na Zachód, aby tam ponieść żagiew walki i stamtąd rozniecać pożar świata.

*

Istotny, jednak, bliski sercu patrjotów rosyjskich teren sprawy wschodniej spoczywał na bliskim Wschodzie. Tu rozgrywała się oddawna, z przerwami, akt za aktem, walka o to, co przyzwyczajono się w sferach rządowych i w społeczeństwie nazywać misją dziejową Rosji. Ostatnia przerwa nastąpiła po kongresie Paryskim 1856 roku. Nie trzeba było być jasnowidzem, by przepowiedzieć, iż Rosja czekać będzie na sprzyjające okoliczności, by walkę tę wznowić, że uczyni wszystko, co będzie w jej mocy i umiejętności, aby te okoliczności sprowadzić i przyśpieszyć. Dążnością tą nacecho-

---

[1]) Listy Bakunina. Wydanie Dragomanowa. Petersburg 1906 r. str. 125, 126, 134, 135, 183, 188.

[2]) Tom II, str. 81.

wana jest polityka zewnętrzna Aleksandra II, zresztą odbijająca w sobie cechy tego monarchy — chwiejność i dwoistość. Pragnieniem Aleksandra II było zniesienie upokarzających dla Rosji warunków pokoju Paryskiego. W 1863 roku Aleksander II raz na sesji w obecności ministrów oświadczył: „Przed siedmiu laty, przy tym samym stole spełniłem akt, który mogę kwalifikować, gdyż sam go spełniłem, podpisałem pokój paryski: było to tchórzostwo“ [1]).

Gdy po pogromie Austrji w 1866 roku Wilhelm I dziękował siostrzeńcowi za życzliwą neutralność i pytał, czem mogą Prusy odwdzięczyć się, Aleksander wymienił—zniesienie traktatu Paryskiego [2]).

W poufnym memorjale, ułożonym w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w maju 1864 roku, wyłuszczone zostały linje wytyczne polityki zagranicznej rosyjskiej na lata najbliższe. Powstanie polskie było już wówczas złamane, sprawa polska na czas dłuższy usunięta z polityki międzynarodowej, wtłoczona w prokrustowe łoże polityki wewnętrznej trzech państw. Memorjał stwierdza, iż celem dalekim polityki rosyjskiej jest wyzwolenie ludów słowiańskich z pod obcego panowania, zagarnięcie ich pod opiekę rosyjską i wzmocnienie tą drogą potęgi rosyjskiej, wykonanie jednak programu tego ma zostać na czas pewien odroczone, Rosja bowiem musi wzmóc się sama na siłach. Osią polityki narodowej za Aleksandra II, w wyższym jeszcze stopniu niż za Mikołaja I, była, obok sprawy polskiej, sprawa rozwiązania kwestji wschodniej w duchu panslawizmu rosyjskiego [3]).

---

[1]) Goriainow. Bosfor i Dardanielły. Petersburg, 1907 r., str. 129.— O tem także wstęp Pokrowskiego do książki „Russko-Giermanskije Otnoszenija 1873 — 1914“. Dokumenty z archiwum tajnego b. ministerstwa spraw zagranicznych. Moskwa 1922 r., str. 6: „Od ministra Aleksandra III, Giersa, wiedzieliśmy, że cała polityka zewnętrzna ojca tego cesarza dążyła do jednego celu: do zniesienia pokoju Paryskiego“.

[2]) M. N. Pokrowskij. Wostocznyj Wopros. Wydawnictwo braci Granat. Istorja Rossii w XIX wiekie. Zeszyt 22, str. 7. — Praca ta przedrukowana w książce Pokrowskiego: Dipłomatija i wojny carskoj Rossii w XIX stoletii. Moskwa 1924 r., str. 230 — 301.

[3]) Eine russische geheime Denkschrift von 1864. Przedrukowane u Juljusza Eckardta: Von Nicolaus I zu Aleksander III. Lipsk 1881. — Autorem większości ważnych papierów, redagowanych za Gorczakowa

„Gabinet cesarski umie ocenić w pełni wartość i znaczenie sympatyj religijnych i narodowych, które nas łączą z ludami słowiańskimi, żyjącymi pod obcem panowaniem. Równie niewątpliwa jest doniosłość, jaką posiadają te ludy przez to, że tworzą dla nas przedmurze przeciwko naporowi rasy germańskiej i łacińskiej. Rząd cesarski jest, jednak, jednocześnie zdania, że największa usługa, jaką Rosja okazać może ludom słowiańskim, polega na tem, iż przedewszystkiem wzmocni się ona sama. Na przeszkodzie ku wyzwoleniu tych szczepów pobratymczych nie stał dotąd brak dobrej woli z naszej strony, trudność polegała zawsze tylko na potędze sił, przeciwdziałających temu zadaniu, i na potrzebie pokonania wielkich odległości. Dla tych powodów bywała Rosja zawsze zmuszona do zatrzymywania się na połowie drogi, do porzucania swych jednowierców, rozczarowanych i niezadowolonych, na zemstę Turkom... Odkąd odrzuceni zostaliśmy od ujścia Dunaju i od Morza Czarnego i postawieni wobec nierównie większych trudności walki, musimy wystrzegać się powtarzania tego doświadczenia. Na czem nam przedewszystkiem zależy, to na powiększeniu naszej potęgi, potrzeba nam dróg, broni i pieniędzy... Dopiero gdy Rosja osiągnie zupełny rozwój wewnętrzny, będzie mogła rzucić na szalę ciężar, wystarczający na to, by móc wszystkie plemiona słowiańskie wziąć pod swoją opiekę“.

Dalej, głucho, w wyrażeniach zamglonych, napomyka memorjał, iż zanim Rosja wystąpić będzie mogła otwarcie, jako oswobodzicielka ludów słowiańskich, podtrzymywać powinna z nimi stałe stosunki, dotychczas zaniedbane, czynić to, jednak, powinna tak, aby uniknąć dla siebie trudności i niebezpieczeństw. „Z tego powodu powinien rząd być zawsze mocen powściągnąć te związki, zaś w razie potrzeby nawet móc ich się wyprzeć. W przeciwnym razie przyniosą one zamiast pożytku szkodę“.

Oto jest cel oddalony, a teraz idą środki. Memorjał kreśli wytyczne stosunków Rosji z głównemi państwami

---

w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, był baron Aleksander Jomini, radca, z czasem wiceminister, autor pracy o dyplomacji w czasie wojny krymskiej. Może i ten memorjał wyszedł z pod jego pióra.

Europy. Punktem wyjścia są doświadczenia polityczne świeżej daty: Rosja obawia się na przyszłość wrogiej koalicji europejskiej, która zawiązała się była przeciwko niej w czasie wojny krymskiej, a której widmo zarysowało się podczas powstania Styczniowego. „Najgorszą ze wszystkich ewentualności byłoby przymierze Francji z Anglją". Francja, Anglja, Austrja przeciwko Rosji—oto zmora. Rzesza Niemiecka i Prusy to sprzymierzeńcy Rosji, przegrana Rosji w wojnie krymskiej była w znacznej mierze skutkiem słabości sąsiada zachodniego [1]).

Przewidując wznowienie sprawy wschodniej, pragnie memorjał skonsolidowania Rzeszy i wzmocnienia Prus, o tyle przynajmniej, by mogły skutecznie szachować Austrję.

„Niezwykła słabość Rzeszy niemieckiej nigdy nie była dla nas pożyteczna". Niemcy łatwo stały się łupem Napoleona I, a Rosja musiała wkraczać do tej walki z wielkiemi dla siebie ofiarami. „W czasie wszystkich grożących nam kryzysów, a zwłaszcza w czasie ostatniej wojny wschodniej, Niemcy nie były w stanie oprzeć się naciskowi naszych wrogów i opuściły nas. Nie jesteśmy zainteresowani w utrzymaniu obecnego nienormalnego stanu". Istnieje, wprawdzie, obawa, aby Niemcy zjednoczone nie wystąpiły zaczepnie, lecz na szczęście istnieje antagonizm prusko-austrjacki, w którym Rosja powinna brać stronę to jednego państwa, to drugiego. „Najlepiej jest dla nas, gdy utrzymujemy w równowadze szale obydwóch państw niemieckich, aby je, wedle okoliczności, przeważyć na tę stronę, która odpowiada naszym chwilowym interesom. Według tego systemu postępowała cesarzowa Katarzyna. Zapewne, że system ten prowadzi do ruiny zaufania, lecz uczucie to oddawna wykluczone zostało z polityki nowoczesnej i to nie z naszej winy".

Memorjał wypowiada się, w zasadzie, życzliwie dla sprawy zjednoczenia Włoch, w którego trwałość, zresztą, nie wierzy. „Z tą namiętnością będzie tak, jak było z innemi namiętnościami, które żyły stawianemi im przeszkodami, lecz nie prze-

---

[1]) W zapisce Nesselrodego, zaaprobowanej przez Aleksandra II, a charakteryzującej położenie międzynarodowe Rosji po wojnie krymskiej, o Prusach powiedziano: „Oczywiście, nie możemy zapomnieć o tem, że Prusy, jedyne ze wszystkich wielkich mocarstw, nie były nam wrogie". Tatiszczew. Aleksandr II. Tom I. 1903 r., str. 200.

żyły ziszczenia swego celu". Przy bliższem, atoli, określeniu stosunku do Włoch, okazuje się, że Rosja bynajmniej nie pragnie całkowitego zjednoczenia, przeciwnie, chciałaby, aby Austrja nie została zupełnie wyrugowana z Włoch, gdyż kłopoty włoskie odwracają uwagę Austrji od sprawy wschodniej. „Nie mamy żadnego motywu do jakiejkolwiek interwencji w sprawach wewnętrznych półwyspu Apenińskiego... Skracanie przez nas kryzysu, w jakim znajdują się Włochy, nie miałoby zgoła sensu, gdyż Włochy stanowią dla monarchji austrjackiej dywersję wobec spraw wschodnich. Jak długo Austrja mieć będzie niepokoje nad Mincio i nad Po, będziemy mogli być spokojniejsi nad Dunajem".

Polityka rosyjska do czasu będzie zachowawcza i obronna. „Gdy Rosja przejdzie przez stadjum rozwojowe, w jakiem się obecnie znajduje, gdy wzmoże swój dobrobyt przez podniesienie pracy, przyrostu ludności i kredytu, gdy swe ziemie kresowe mocniej ze sobą spoi przez rozwój dróg komunikacyjnych i zależnych od tego interesów i, nakoniec, gdy skonsoliduje na podstawie normalnej swe finanse, wówczas wola J. C. Mości może przepisze nam inną politykę" [1]).

*

Klęska Francji w 1870 roku dała asumpt Rosji do obalenia uciążliwej dla niej klauzuli traktatu Paryskiego — neutralizacji Morza Czarnego. Gorczakow depeszą okólną, rozesłaną do posłów rosyjskich w październiku 1870 roku, zawiadomił mocarstwa, że Rosja nie czuje się nadal związana postanowieniami, ograniczającemi jej prawa utrzymywania floty wojennej na morzu Czarnem. W skutku tej deklaracji i wynikłych na jej tle rokowań dyplomatycznych, konferencja mocarstw w Londynie w 1871 roku zniosła artykuł drugi traktatu Paryskiego co do neutralizacji Morza Czarnego, nadając postulatom Rosji sankcję międzynarodową. Był to pierwszy owoc, jaki zebrała Rosja z klęski Francji. Lecz nadzieje rządu rosyjskiego szły dalej, uważano, iż Prusy, zawdzięczające swój tryumf nad Austrją i Francją przyjaznej postawie Rosji w latach 1866 i 1870, ułatwią jej przez wdzięczność zupełne zmazanie traktatu Paryskiego.

---

[1]) Von Nicolaus I zu Alexander III, str. 217, 219, 222, 227—231, 240.

Rozpoczynała się gra skomplikowana, triumf Prus bowiem zawierał zapowiedź poruszenia sprawy wschodniej, ze zgoła innego względu i w innym duchu. Bismarcka trapiła zmora koalicji europejskiej, która byłaby powtórzeniem koalicji kaunitzowskiej z czasu wojny siedmioletniej: Austrja, Francja, Rosja przeciwko Prusom. Francja była na pewien czas osłabiona. Przed Austrją zaś, wyrugowaną z Rzeszy niemieckiej i z Włoch, należało otworzyć pole ekspansji, kierując jej uwagę na wschód bałkański. Pierwszą ziemią, jaka leżała na tej drodze, była Bośnia. Podczas zjazdu trzech cesarzów w Berlinie w jesieni 1872 roku Niemcy, z inicjatywy Bismarcka, obiecały Austrji poparcie w sprawie dania jej rekompensaty na Bałkanach za straty w Niemczech i we Włoszech. O porozumieniu tem zachowano tajemnicę wobec Rosji.

Rząd rosyjski, wiedząc z doświadczenia wojny wschodniej, jak decydującą rolę strategiczną gra postawa Austrji w razie posuwania się wojsk rosyjskich ku Bałkanom, zgóry myślał o zabezpieczeniu się z tej strony. Zgodnie z dwoistością, cechującą wszelkie poczynania Aleksandra II i zwłaszcza jego akcję w sprawie wschodniej, szukano zabezpieczenia jednocześnie na dwóch torach. Z jednej strony, starano się uzyskać pomoc Niemiec na wypadek zbrojnego wystąpienia Austrji przeciwko akcji rosyjskiej za Dunajem, jednocześnie zaś i równolegle szukano bezpośredniego porozumienia z Austrją. To ostatnie mogło nastąpić tylko na drodze podziału zdobyczy na półwyspie bałkańskim i tu rząd rosyjski stawał w rażącej sprzeczności z hasłem, w imię którego miała być prowadzona akcja rosyjska na bliskim Wschodzie, z hasłem wyzwolenia ludów słowiańskich od obcego panowania. Austrja uchodziła w sferach urzędowych i w kołach słowianofilskich rosyjskich za śmiertelnego wroga misji rosyjskiej na bliskim Wschodzie, jako mocarstwo niesłowiańskie, panujące nad ludami słowiańskimi, i jako opiekunka, wraz z Anglją, nietykalności Turcji. Korzystniej byłoby rozwiązać sprawę wschodnią wbrew Austrji. Lecz, pomimo popularnych w Rosji frazesów o nieuleczalnie chorej Turcji i o rozkładzie wewnętrznym Austrji, rząd rosyjski obawiał się jednoczesnej walki z dwoma temi państwami. Mógł był to uczynić tylko przy czynnem poparciu Niemiec. Tragiczna ironja sprawiała, iż swą misję panslawistyczną mogła Rosja wykonywać tylko do spółki z Niemcami; do spółki

z niemi dławiła Polskę, do spółki z niemi miała wyzwolić inne ludy słowiańskie. W tem tkwił od początku tragikomiczny charakter panslawizmu rosyjskiego.

Narazie, w tej skomplikowanej sytuacji rząd rosyjski stosował taktykę, zaleconą w memorjale tajnym z 1864 roku, jako sukcesję po Katarzynie II, — balansowanie między Prusami a Austrją, z wyraźną przewagą sympatji i zaufania do rządzących cesarską Rzeszą Prus. Ta gra od początku znajdowała przeciwwagę w grze Bismarcka. Prowadził on, ze swej strony, *jeu de bascule* między Rosją a Austrją, z większym od konkurencyjnej gry Gorczakowa kunsztem i powodzeniem. Zadaniem Bismarcka było zajęcie Austrji na Bałkanach, otworzenie tam pola dla jej ekspansji, odwrócenie jej uwagi od odwetu za rok 1866. Wiedział, że Austrja, posuwając się na południe ku Bałkanom, uwikła się w konflikt z Rosją, że szukać będzie musiała oparcia o Niemcy i na tej drodze antagonizm prusko-austrjacki można będzie przekształcić na przymierze. Bodaj już wówczas świtała i ta myśl, iż Austrja, ruszając na bliski Wschód, toruje Niemcom, jako ich przyszły sojusznik, drogę do rynków wschodnich, do udziału w eksploatowaniu terenów tureckich. Nie mogło ujść jego uwagi zazdrosne zaniepokojenie opinji rosyjskiej, która nagle ujrzała, iż Niemcy, przy poparciu Rosji, wyrosły na pierwszą w Europie potęgę. Należało uwagę i ambicje Rosji skierować na bliski Wschód i obiecać jej życzliwe poparcie Niemiec. Przekraczając Dunaj, Rosja spotykała się ze swym rywalem, Austrją, prędzej czy później wchodziła w niezawodny konflikt z Anglją i odruchowo szukała oparcia o Niemcy. Kunszt Bismarcka polegał na tem, aby ośmielić, zachęcić i zjednać sobie Rosję, wtrącić ją w chroniczny konflikt z Austrją, nie angażując się wyraźnie do orężnego poparcia Rosji w razie jej walki z Austrją. Ta gra udała się. Historyk rosyjski charakteryzuje ówczesne nadzieje Aleksandra II i jego doradców: „Po Königgraetzu i Sedanie można było nie obawiać się powtórzenia Sebastopola, to jest można było spokojnie przystąpić do kontynuowania polityki Mikołaja I. Biwak niemiecki na polach Elizejskich był prologiem do biwaku rosyjskiego przed świętą Zofją“ [1]).

---

[1]) Pokrowskij. Russko-Giermanskije Otnoszenija. Moskwa 1922 r., str. 7.

Na wiosnę 1873 roku Wilhelm I rewizytował siostrzeńca. Podczas gdy w Petersburgu odbywały się uroczystości na cześć cesarza niemieckiego i jego świty, w której znajdowali się Bismarck i Moltke, poufnie toczyły się rokowania co do zawarcia konwencji wojskowej. Ze strony rosyjskiej przygotowywał rzecz Berg, ze strony niemieckiej Moltke. 22 kwietnia 1873 roku pisał Gorczakow do Aleksandra. „Bismarckowi nie podoba się myśl dopuszczenia Austrji do konwencji. Przyznaję, Naj. Panie, że podzielam tę odrazę i myślę nawet, że pod tym względem zachować należy sekret absolutny. Czy przystąpi ona czy nie, nie moglibyśmy liczyć na jej dyskrecję. Wiedeń zwierzyłby się Londynowi, a ten Paryżowi". 6 maja 1873 roku konwencja została podpisana przez Aleksandra II, Wilhelma I, Berga i Moltkego. Bismarck odmówił swego podpisu. Artykuł I głosił: Gdyby jedno z dwóch państw zostało zaatakowane przez mocarstwo europejskie, zostanie mu okazane poparcie w możliwie najkrótszym czasie przez wystawienie armji dwustotysięcznej.

Wkrótce potem Aleksander II złożył wizytę w Wiedniu i tu, 6 czerwca 1873 roku, podpisany został przez niego i przez Franciszka Józefa układ rosyjsko-austrjacki. Brzmiał on warunkowo, postanawiał, iż w razie ataku mocarstwa trzeciego Rosja i Austrja porozumieją się co do linji postępowania, a gdyby stała się konieczna akcja wojskowa, będzie ona uregulowana przez specjalną konwencję. Za wspólną zgodą zakomunikowano treść układu Niemcom, które zgłosiły swe do niego przystąpienie [1]).

W następnym roku dokonało się zbliżenie dynastyczne angielsko-rosyjskie. W styczniu 1874 roku odbył się ślub drugiego syna królowej Wiktorji, Alfreda ks. Edynburskiego, z córką Aleksandra II, Marją. W maju 1874 roku Aleksander złożył wizytę w Londynie, pod pretekstem odwiedzenia córki.

Teren europejski wydawał się kierownikom polityki rosyjskiej gruntownie zmieniony na korzyść Rosji, w porównaniu z konjunkturą wojny krymskiej. Niemcy, uważane za jedynego wiernego sojusznika, stały na szczycie potęgi i związane były z Rosją konwencją wojskową. Austrja była zneu-

---

[1]) Russko-Giermanskije Otnoszenija. Moskwa 1922 r., str. 24—34.

tralizowana przez zawarty z nią układ i przez wpływ Niemiec. Francja leczyła jeszcze swe rany. Anglja nie była groźna, w braku potężnego sojusznika lądowego, zresztą i ona wydawała się w pewnym stopniu zaszachowana przez związek dwóch domów panujących.

Przystępowanie do rozwiązania sprawy wschodniej przypominało rozwiązywanie sprawy polskiej przed stuleciem: Rosja wchodziła w układ z Prusami i Austrją. Tworzył się trójzwiązek, w którym panowała wzajemna nieufność, dochodząca do najwyższego stopnia w stosunkach austrjacko-rosyjskich. Rywalizacja ta musiała prowadzić do podziału łupów, jeśli nie miała doprowadzić do walki otwartej.

*

Memorjał ministerstwa spraw zagranicznych z 1864 roku mówił o potrzebie wznowienia poufnych, z pozoru niewinnych, kulturalnych związków z krajami słowiańskiemi, zanim rząd rosyjski zdecyduje się poprzeć otwarcie, zbrojnie swe plany panslawistyczne. Za Mikołaja I, stosunki z tymi krajami nawiązywali z własnej inicjatywy słowianofile, najczynniej występował Pogodin. Za jego głównie sprawą za Aleksandra II w 1858 roku zawiązany został w Moskwie słowiański komitet dobroczynności, który zczasem przyczynił się walnie do wywołania wojny 1877 roku. Po zjeździe słowiańskim w Moskwie z 1867 roku, utworzony został w roku następnym oddział petersburski komitetu. W 1877 roku komitet moskiewski i oddział jego petersburski przekształciły się na towarzystwa słowiańskie dobroczynności, moskiewskie i petersburskie; w tym samym roku oddziały kijowski i odeski również przybrały nazwę towarzystw słowiańskich dobroczynności.

Cechę słowianofilstwa tego okresu stanowi przewaga jego strony negatywnej, nienawiści do Zachodu, europofobja. „Czas jest domyślić się, że życzliwości Zachodu nie kupimy za żadną cenę — pisał Iwan Aksakow w 1861 roku — Pora już zrozumieć, że nienawiść, nieraz instynktowna, Zachodu do świata słowiańskiego prawosławnego pochodzi z przyczyn, głęboko utajonych; te przyczyny to antagonizm dwóch sprzecznych zasad duchowych i zazdrość starego świata względem nowego, do którego należy przyszłość... Całe zadanie Europy polegało i polega na tem, aby położyć kres materjalnemu

i moralnemu wzmocnieniu Rosji, aby nie pozwolić powstać nowemu światu prawosławno-słowiańskiemu, którego sztandar dzierży jedyne wolne państwo słowiańskie — Rosja, a który jest nienawidzony przez świat łacińsko-germański". O nienawiści Europy do Rosji rozpisywał się również Danilewski. Ta manja prześladowcza w stosunku do Zachodu była jaskrawym wyrazem głębokiej do niego niechęci. Nienawiść Iwana Aksakowa i Danilewskiego kierowała się, i bodaj najmocniej, przeciwko jednemu z narodów słowiańskich—Polsce. Polacy, według Aksakowa, to „wierni ciurowie (prichwostni) Europy zachodniej i łaciństwa, którzy dawno zdradzili sojusz bratni słowian". To samo po wielekroć powtarza Danilewski.

Duszą komitetu moskiewskiego, macierzy całego ruchu, był Iwan Aksakow, który odbywał podróże po krajach słowiańskich, zawiązywał stosunki i utyskiwał nietyle na niedolę pobratymców, ile na szerzenie się wśród nich wpływów zachodnio-europejskich, zwłaszcza francuskich. W 1860 roku Aksakow jeździł do Czarnogórza i z goryczą opisywał swe wrażenia z konaku książęcego: „Na najbardziej widocznej ścianie salonu wisiały w najbogatszych złotych ramach portrety, w całej wysokości, Napoleona III i cesarzowej Eugenji — dar dworu francuskiego. Portretu cesarza rosyjskiego nie dostrzegliśmy". Z obiadu u księcia Daniła znów ciężkie wrażenie odniósł Aksakow: „Dokoła mnie rozlegał się język francuski, rozmowa toczyła się głównie o Paryżu, o którym obecni odzywali się mniej więcej z rozrzewnieniem, przypominając nietylko jego ulice, lecz i zaułki". Sam książę Daniło mówił chętnie po francusku, a mniej chętnie po rosyjsku. Nie był Aksakow zadowolony i z Serbji. W 1862 roku narzekał, że Serbja zaprowadza u siebie europejskie instytucje, ministerja, sądy apelacyjne i kasacyjne. Aksakowa ogarniał nastrój wojowniczy na samą myśl, że Austrja mogłaby zająć jakiś kraj słowiański półwyspu. „Przy pierwszym ruchu wojsk austrjackich za Dunaj czy Sawę, wojska rosyjskie zajmują Galicję" pisał w 1868 roku. W 1867 roku wzywał Aksakow słowian-katolików, aby zerwali z Rzymem i przyjęli prawosławie; będąc przeciwnikiem form politycznych europejskich, konstytucjonalizmu, zachęcał słowian austrjackich, aby skorzystali ze swobód konstytucyjnych i odpadli od katolicyzmu. „Nie widzimy powodu, dlaczego, korzystając z wolności wy-

znania, zawarowanej przez konstytucję, nie mogliby ci ze słowian-katolików, którzy podzielają nasz pogląd, wyrzec się łaciństwa, przyłączyć się do prawosławia, wskrzesić dawne nabożeństwo słowiańskie i wznieść świątynie prawosławne i w Pradze, i w Brnie i w innych miejscach złacińszczonych“ [1]).

W 1871 roku wyszła głośna książka Mikołaja Danilewskiego „Rosja i Europa“, przedtem drukowana w piśmie „Zaria“. Książka ta zyskała znaczny rozgłos i wpływ, choć punkt kulminacyjny jej powodzenia przypada na czasy Aleksandra III. Kreślił w niej Danilewski plan wielkiego państwa słowiańskiego, które miało powstać na gruzach Austrji i Turcji, pod egidą Rosji i w połączeniu z nią. Danilewski, nazywając to państwo federacją wszechsłowiańską, wyraźnie przyznaje, że znajdowałoby się ono pod hegemonją Rosji, „tego istotnego słońca słowiańszczyzny“. Zresztą, słowiańszczyznę pojmuje Danilewski rozlegle, włączając do niej Greków, Rumunów i Węgrów. „I Turcja i Austrja utraciły wszelki sens... Umarły one i, jak wszelki trup, są szkodliwe pod względem higjenicznym, powodując wszelkiego rodzaju choroby i zarazy.,. Do federacji wszechsłowiańskiej muszą, chcąc nie chcąc, wejść te niesłowiańskie narodowości (Grecy, Rumuni, Madjarzy), które nierozłącznie związał z nami, na smutek i radość, los dziejowy, wtłoczywszy je w ciało słowiańskie“. Związek wszechsłowiański mają składać następujące państwa: Cesarstwo rosyjskie z przyłączoną do niego całą Galicją i Rusią Węgierską, królestwo czesko-morawsko-słowackie, królestwo Serbów, Kroatów i Słoweńców, królestwo bułgarskie, rumuńskie, helleńskie, madjarskie i okrąg carogrodzki.

A Królestwo Polskie? Niema go w federacji wszechsłowiańskiej, ziemie polskie tworzą część składową Rosji, z wyjątkiem zaboru pruskiego, o którego włączeniu do Rosji niema mowy. Polacy potraktowani są gorzej, niż narodowości niesłowiańskie. Niech, jednak, i z tego będą zadowoleni. „Niezawisłość państwa polskiego byłaby zgubą narodu polskiego, pochłonięciem go przez narodowość niemiecką“. Naród polski to jakiś wyrodek wśród ludów, jakaś fikcja narodu, istnieje realnie tylko szlachta polska. „Fantastyczny lud polski, zaj-

[1]) M. N. Pokrowskij. Wostocznyj Wopros. W zeszycie 22 wydawnictwa braci Granat: Istorija Rossii w XIX wiekie, str. 3, 4, 17, 19, 20, 25.

mujący w głowach europejskich miejsce rzeczywistego ludu rosyjskiego, uciskanego przez szlachtę polską...“ Zato Rosja to naród wybrany, nadnaród: „Rosja to pierwotny, samoistny, wielki fakt dziejowy, którego fundamenta leżą w tajemnych głębinach powszechno-dziejowego planu rozwoju losów rodzaju ludzkiego...“ Ten naród rosyjski niby jest jedną częścią składową federacji słowiańskiej, taką samą jak okrąg Carogrodzki, lecz zobaczmy, jak traktuje Danilewski stosunek wzajemny tych dwóch członków federacji:

„W znaczeniu moralnem, posiadanie Konstantynopola, ośrodka prawosławia, dałoby Rosji wpływ ogromny na wszystkie kraje Wschodu. Rosja weszłaby w posiadanie swej sukcesji dziejowej, zostałaby wskrzesicielką wschodniego imperjum rzymskiego i w ten sposób rozpoczęłaby nową, słowiańską erę dziejów powszechnych... Jakie znaczenie historyczne miałby dla nas Konstantynopol, wyrwany z rąk Turcji wbrew całej Europie! Jakim zapierającym oddech zachwytem przepełniłby serca nasze blask krzyża, zatkniętego przez nas na kopule świętej Zofji!“ Trudno jaśniej wyrazić tę prawdę, że myśl federacji wszechsłowiańskiej to dalszy ciąg myśli Iwana Kality, dalszy etap zbierania ziemi rosyjskiej, oparcie jej o morze Śródziemne. W innem miejscu, Danilewski otwarcie mówi, iż Rosji potrzebny jest Konstantynopol dla jej potęgi. „Niedawne gorzkie doświadczenie okazało, gdzie jest pięta Achillesa Rosji... Dostępność jej dla ciosów ze strony Wschodu już dawno minęła — pisze niefortunny prorok, nie przeczuwający Japonji, — pozostała tylko dostępność dla ciosów z południa“. Dla zabezpieczenia Rosji od tych ciosów potrzebny jest Konstantynopol. Danilewski przepowiada Rosji czarną przyszłość, jeśli nie dokona tego wielkiego dzieła zaborczego, które nazywa jej misją. „Jeśli Rosja nie zrozumie swej misji, niechybnie spotka ją los, dotykający wszystko, co przeżyte, zbyteczne, niepotrzebne. Wciąż odchylając się od swej roli dziejowej, będzie musiała schylić głowę przed wymaganiami Europy... Nie pozostanie jej nic innego, jak bez chwały dokonać nędznego żywota, gnić jak rupieć dziejowy, pozbawiony sensu i znaczenia...“ [1]).

---

[1]) Rossija i Jewropa. Wydanie V. Petersburg, 1895 r., str. 394, 395, 409, 416, 418, 423, 426, 437, 497, 505.

Wówczas gdy Danilewski puszczał w świat swe dzieło, naród niemiecki, z którego szponów chciał wyrwać zachodnie ludy słowiańskie, odnosił niebywały triumf nad swym przeciwnikiem dziejowym i zakładał potężne cesarstwo. Czy fakt ten zaniepokoił zbieracza słowiańszczyzny? Wręcz przeciwnie, napełnił go otuchą. Stosunek apostoła federacji słowiańskiej do klęski Francji był zupełnie podobny do orjentacji Aleksandra II, Gorczakowa, innych wreszcie dyplomatów rosyjskich, którzy, jak Saburow, w obszernych memorjałach wyłuszczali korzyści, płynące dla Rosji ze zwycięstw niemieckich. W 1871 roku Danilewski umieścił w piśmie *Zaria* artykuł: Rosja i wojna francusko-niemiecka. Twierdzi, że zwycięstwo Niemiec jest korzystne dla Rosji. Teraz nastąpić powinien podział Europy między dwóch hegemonów: Zachód dla Niemiec, Wschód dla Rosji. Inteligencja słowiańska, która była pod znacznym wpływem Francji, przejdzie pod wyłączny wpływ Rosji. Odtąd Rosja będzie w oczach Słowian ich jedynym wybawcą. Nikt poza Rosją nie może ich uratować od nawały niemieckiej. W Rosji sympatje platoniczne są po stronie Francuzów, rozum polityczny i istotny patrjotyzm rosyjski po stronie Niemiec. „Wszystkie sympatje nasze są po stronie Francji, lecz interesy polityczne zmuszają nas do pragnienia całkowitego zwycięstwa Niemiec i osłabienia Francji".

*

W początkach lata 1875 roku wybuchnęło w południowej Hercegowinie powstanie przeciwko Turkom, które szybko rozszerzyło się na północną część kraju i na przyległą Bośnię. Czarnogórze okazywało jawnie pomoc powstaniu. Rozpoczęły się krwawe walki. W następnym roku wrzenie rozszerzyło się i na inne kraje bałkańskie. W maju 1876 roku wybuchnęło powstanie wśród ludności bułgarskiej. W końcu czerwca Serbja wypowiedziała wojnę Turcji. W Turcji i w Austrji utrzymywano, że powstanie hercegowińskie od początku było dziełem agitacji rosyjskiej. Że konsulaty rosyjskie w państwach bałkańskich były środowiskiem agitacji, prowadzonej w duchu rosyjskich Towarzystw słowiańskich dobroczynności, że Mikołaj Ignatjew, od 1864 roku poseł rosyjski w Turcji, akcji tej patronował, to nie ulega kwestji. Akcja ta, zresztą, miała zadanie nietrudne, gdyż materjału palnego w krajach

bałkańskich było poddostatkiem a wspomnienie powstania hercegowińskiego z 1861 i 1862 roku było świeże. Z drugiej strony, źródła rosyjskie widziały za kulisami powstania rękę austrjacką, a może i niemiecką [1]). W każdym razie, skoro powstanie już wybuchnęło, ze strony rosyjskiej okazywano mu nieustanne poparcie ludźmi, środkami wojennymi i pieniężnymi, ze strony Austrji — w każdym razie pieniędzmi. Komitety słowiańskie w Rosji rozwijały akcję czynną, na ich odezwy ogół rosyjski odpowiadał składaniem znacznych ofiar na rzecz powstańców. Od początku powstania hercegowińskiego do jesieni 1876 roku wpłynęło do komitetu petersburskiego przeszło 800.000 rubli, do moskiewskiego około 700.000. Pozornie była to akcja dobroczynna, lecz w sprawozdaniach komitetu moskiewskiego figurowała, naprzykład, suma przeszło 9.000 rubli na urządzenie wojennego telegrafu polowego w Serbji. W cerkwiach odbywały się kwesty, błogosławione przez duchowieństwo, urzędnicy biur rządowych uchwalali gremjalnie potrącanie części ich pensyj na rzecz walczących Słowian. Przy komitecie moskiewskim istniało formalne biuro werbunkowe, zapisujące ochotników do armji serbskiej. Było widoczne, że rząd to tolerował, a nawet popierał: ze składów rządowych wydawano sukno na umundurowanie ochotników. Czyż mógł w państwie ultra-policyjnem rozwinąć się taki ruch bez wyraźnej aprobaty rządu? Podniecenie rosło i w zapale głoszono gotowość poskromienia nietylko Turcji, lecz i Austrji i Anglji, w razie gdyby te chciały przeciwstawić się Rosji. Z niepokojem obserwujący postępy agitacji, przeciwny wojnie, minister Reutern krytycznie oceniał postawę rządu: „Jeśli rząd, który prześladował prasę za nieprzychylny stosunek do oświaty klasycznej, nie przeszkadza jej głosić wojnę z Turcją, Anglją i Austrją, to z tego nie można wyciągnąć innego wniosku, jak tylko ten, że rząd sam dąży do tej wojny i pragnie wzbudzić sympatje narodu dla swej polityki agresywnej. Jednem słowem agitacja mogła rozszerzyć się do rozmia-

---

[1]) Według informacji poselstwa rosyjskiego w Wiedniu, insurgenci, otrzymywali zasiłki pieniężne „z tajemniczego źródła przez Pragę". Pokrowskij. Wostocznyj Wopros. Wydawnictwo br. Granat. Zeszyt 22, str. 16.

rów, do których doszła tylko przy tolerancji ze strony rządu“ [1]).

Zapałowi kół panslawistycznych odpowiadał ich optymizm. Frazesy o śmiertelnie chorym człowieku nad Bosforem, które Mikołaj I przypłacił wojną krymską, powtarzano teraz z całem przekonaniem i utrzymywano, że same państwa bałkańskie dadzą sobie radę z Turcją, jeśli tylko zapewnić im kierownictwo rosyjskie i pomoc materjalną. Aleksander II chwiał się między wojną a pokojem, lecz zapał panslawistyczny ogarnął żonę jego, Marję Aleksandrównę, a zwłaszcza następcę tronu Aleksandra. Serbowie rozpoczęli wojnę z poduszczenia Ignatjewa, mówiono im, że następca tronu rosyjski jest za wojną. Generał Czerniajew, zdobywca Taszkientu, który wstąpił do armji serbskiej i odgrywał rolę kierowniczą, był w porozumieniu z następcą tronu przez jego marszałka dworu Zinowjewa. Klęski, zachęconych przez Rosję do walki, Słowian stawiały w coraz trudniejszem położeniu rząd rosyjski. Po całej Europie rozbrzmiewał płomienny głos Gladstone'a po rzezi ludności bułgarskiej w maju 1876 roku. W Rosji z początku cenzura zakazała rozpowszechniania broszury, lecz zakaz niebawem został cofnięty i tłumaczenie jej ukazało się nakładem Komitetu Słowiańskiego w Moskwie [2]). Klęska armji serbskiej w końcu października 1876 roku była ostatecznym dowodem, że kraje słowiańskie własnemi siłami nie pokonają Turków.

Przed Rosją stawał problemat wojny. Biurokracja wyższa obawiała się wojny; do tego, agitacja na rzecz wojny, pro-

---

[1]) Memorjał Reuterna o przyczynach wojny. Drukowany w książce: Graf P. A. Wałujew. Dniewnik 1877—1884. Pietrograd 1919. Przypisy Jakowlewa-Boguczarskiego i Szczegolewa, str. 266, 267.

[2]) Broszura Gladstone'a „The Bulgarian horrors and the Question of the East“, wydana w początkach września 1876 roku, rozeszła się w ciągu kilku dni w 40.000 egzemplarzy. Gladstone domagał się usunięcia władz tureckich z Bułgarji. „Let the Turks now carry away their abuses in the only possible manner, namely by carrying off themselves. Their Zaptiehs and their Mudirs, their Bimbashis and their Yuzbashis, their Kaimakams and their Pashas, one and all, bag and baggage, shall I hope clear out from the province they have desolated and profaned“.— The Life of W. E. Gladstone by John Morley. London 1906. Część 10. Tom II, str. 162.

wadzona przez komitety słowiańskie i przez prasę, zanim rząd wyższy wypowiedział swe zdanie, raziła i drażniła biurokratów. Było to niedopuszczalne przy absolutyźmie wkraczanie żywiołu społecznego do dziedziny najważniejszych spraw państwa, samozwańcze przesądzanie decyzji, należącej tylko do cesarza, wywieranie nacisku na rząd. Biurokraci z rozdrażnieniem stwierdzali, że wytworzył się już potężny prąd opinji, że cesarz mu powoli ulega, że ich własne stanowisko jest niepopularne. Bliżej wtajemniczeni w sprawy państwa wiedzieli, że Rosja nie jest gotowa do ciężkiej wojny; wiedzieli, że istnieje przepaść między tem, czego spodziewa się i pragnie zagitowany ogół, a tem, co przy siłach rzeczywistych Rosji i konjunkturze międzynarodowej osiągnąć można.

Weteran wojny krymskiej, Totleben, był przeciwny wojnie. „Totleben nie był za wojną, uznając walkę z Portą otomańską za przedsięwzięcie przedwczesne — pisał biograf jego i powiernik Szylder. — Totleben nie przestawał twierdzić głośno, że wojna teraz wypowiedziana, przyniesie nam tylko szkodę i cofnie Rosję w tył o lat pięćdziesiąt... Według niego, nie należało zaczynać wojny z Turcją, nie postarawszy się uprzednio o zbudowanie floty czarnomorskiej... Nie aprobował również Totleben polityki, prowadzonej przez Rosję w stosunku do Serbji, i wogóle zabarwienia słowiańskiego, nadanego w 1876 roku kwestji wschodniej...“ „Nie widać i nie słychać rządu“ — powtarzał [1]).

To ostatnie zdanie znajdujemy i w sceptycznym liście starego księcia Piotra Wiaziemskiego z tego okresu. „Wszystko, co dzieje się w sprawie wschodniej, to istna zmora. Rządu nie widać i nie słychać“—pisał do kuzyna. Wspomina z przekąsem o dwóch osobach, które dysponują losami Rosji i Europy: ma pewnie na myśli Aksakowa i Katkowa. „Rząd w milczeniu potakuje temu zamieszaniu politycznemu i może gorzko to przypłacić... Drażnimy, zgoła nieuczciwie, Turcję... Wiele winy ma i Towarzystwo opieki nad rannymi. Z chrześcijańskiego, ewangelicznego czynu zrobiono machine de

---

[1]) N. K. Szylder. Plewnienskoje sidienije 1877. Russkaja Starina. Lipiec 1886 r., str. 214, 215.

Biblioteka Jagiellońska

guerre. Krzyż Zbawiciela obrócili na armatę i strzelają z krzyża... Lepiej mieć obok siebie słabą, starą, zgrzybiałą Turcję, niż młodą, silną, demokratyczną Słowiańszczyznę, która będzie nas lękać się, lecz kochać nas nie będzie. Rosja dla nich jest krową dojną i tylko. A wszystkie ich sympatje dążą ku Zachodowi,.. Zachowaj list mój... Chcę, aby potomstwo przekonało się, iż w pijanej Rosji rozlegały się jakieś głosy trzeźwe“ [1]).

Minister wojny i minister skarbu odradzali wojnę. Milutin w zapisce z lutego 1877 roku pisał: „Żadna z zamierzonych reform nie jest jeszcze ukończona. Siły ekonomiczne i moralne państwa bynajmniej jeszcze nie są doprowadzone do równowagi z jego potrzebami. We wszystkich dziedzinach rozwoju państwowego są poczynione lub czynione ogromne inwestycje, których owoc ukaże się dopiero w przyszłości. Słowem, całe życie państwa jest gruntowane na nowych podstawach... Wojna w podobnych okolicznościach byłaby naprawdę dla nas wielkiem nieszczęściem“ [2]).

Lecz minister wojny, wypowiedziawszy swą opinję, uląkł się jej niepopularności i zakończył memorjał akordem wojowniczego patrjotyzmu [3]).

Minister skarbu Reutern złożył cesarzowi w Liwadji 15 października 1876 roku memorjał, wykazujący niepodobieństwo prowadzenia wojny z uwagi na stan skarbu. Wałujew, wówczas minister dóbr państwa, a od 1877 roku prezes komitetu ministrów, również wypowiedział się przeciwko wojnie [4]). To samo stanowisko zajmował Timaszew, minister spraw we-

---

[1]) Tatiszczew. Imp. Aleksandr II. Tom II. Petersburg, 1903 r. str. 317 — 319.

[2]) Pokrowskij. Wostocznyj Wopros. Granat, zeszyt 22, str. 44.

[3]) Wałujew zapisuje w dzienniku 11 lutego s. s. 1877 roku. „Wczoraj wieczorem otrzymałem od cesarza zapiskę ministra wojny... Zapiska składa się z dwóch części, druga część z dwóch połów. W pierwszej części wyłożone, co uczyniono w dziedzinie mobilizacji i jakie siły są w pogotowiu. W drugiej części, w pierwszej połowie powiedziano jasno, wyraźnie, krótko i mocno, że wojna to nieszczęście, że jesteśmy bez sojuszników i że grozi nam koalicja, jeśli zaczniemy wojnę... W drugiej połowie, — że pomimo wszystkiego musimy toczyć wojnę, jeśli Turcja nie ukorzy się. Motywy — frazesy ogólne, — Rosja, słowa cesarza w Moskwie, tradycje polityki wschodniej i t. p.“ Dniewnik 1877 — 1884, str. 5, 6.

[4]) Dniewnik, str. 6, 269, 270.

wnętrznych. Był on gotów do zastosowania represji względem agitacji panslawistycznej. Już po wypowiedzeniu wojny mówił do senatora Połowcowa z rozdrażnieniem o wojnie i jej winowajcach [1]).

Gdy wśród hierarchji wyższej panował nastrój niechętny dla wojny i dla prącego ku niej ruchu panslawistycznego, w szerokich kołach ogółu oświeconego szerzyło się usposobienie zgoła odmienne. Nacjonalizm, zaborczy i pyszny, hodowany przez sam rząd w okresie walki z powstaniem polskiem, uważany wówczas za zbawczą dywersję wobec ruchu rewolucyjnego lat sześćdziesiątych, podnosił teraz głowę i ukazywał zmieszanemu sterroryzowanemu rządowi oblicze zuchwałe i maniackie. Podporządkowanie się caratu nacjonalizmowi, będące, według Piotra Struvego, ostatniem usprawiedliwieniem przeżywającego się absolutyzmu rosyjskiego, a datujące się od 1863 roku, występowało po raz pierwszy tak jaskrawo na widownię w 1876 roku. W utopji panslawistycznej, ogarniającej wówczas, jak zaraza, społeczeństwo, było coś analogicznego do jednoczesnej utopji ludochwalstwa, ogarniającej młodzież rewolucyjną. I tu i tam głębokie niezadowolenie z istniejącej rzeczywistości, rojenie o nowej erze w życiu ludzkości, którą ma zapoczątkować Rosja. I tu i tam w próżnię, w jaką rząd wtrącał społeczeństwo, odsuwając je od udziału w budowaniu życia narodowego, wkraczała gorączkowa robota myśli i uczuć, tworząca sobie rzeczywistość wymarzoną, urojoną. W świetle snu zbiorowego o Carogrodzie, o Rosji prawosławnej, usadawiającej się nad Morzem Egejskiem i nad Adrjatykiem, wyrywającej Zachodowi i katolicyzmowi ludy słowiańskie, rozpoczynającej, według Danilewskiego, nową erę dziejów powszechnych, chwiejna postawa rządu carskiego wydawała się niedołęstwem i małodusznością. Salony petersburskie, moskiewskie stały się ogniskiem nieubłaganej krytyki rządu, bynajmniej nie łagodniej-

---

[1]) „Cesarz nikogo nie chce słuchać, prócz podłych pochlebców. Wojna to największe dla Rosji nieszczęście, nietylko z powodu ruiny jaką sprowadza, lecz i dlatego, że rząd poddał się opinji pseudo-publicznej paru moskwicinów, którzy zechcą być nadal kierownikami losów państwa", Iz Dniewnika A. A. Połowcowa. Krasnyj Archiw. T. 33, str. 171. — Dniewnik Wałujewa, str. 266.

szej od tej, jaka się zjawiała na szpaltach publikacyj rewolucyjnych. Uważny obserwator Rosji Aleksandra II, ambasador angielski Loftus, z powodu kongresu słowiańskiego w Moskwie z 1867 roku pisał, iż ruch panslawistyczny jest niebezpieczny dla Rosji i zawiera w sobie ziarna przyszłej rewolucji [1]).

Żywe odbicie nastrojów 1876 roku znajdujemy w dzienniku znanego poety Jakóba Połońskiego. Połoński, jako pisarz, poeta, związany był ze światem umysłowym stolicy, jako wyższy urzędnik, sekretarz komitetu cenzury zagranicznej, miał stosunki wśród biurokracji stołecznej. Artysta raczej, niż polityk, z jednej strony wrażliwy był na hasła słowianofilskie, wysoko cenił Aksakowa, nie lubił Polaków, z drugiej strony ulegał urokowi młodzieży rewolucyjnej i ładnym wierszem uczcił ofiarność rewolucjonistki rosyjskiej („Czto mnie ona, nie żena, nie lubownica — I nie rodnaja mnie docz' — Tak otczegoż jeja dola proklataja — Chodit za mnoj dień i nocz'...“). Połoński widuje wciąż ludzi, głównie ze sfery biurokracji stołecznej, notuje na gorąco ich wrażenia i uwagi. Własne jego sądy dają odbicie nastrojów ogółu w krytycznej chwili wahania się rządu carskiego, czy wystąpić czynnie w sprawie wschodniej. Oto wczesna jesień 1876 roku, wojna serbsko-turecka wre i szanse jej ważą się jeszcze. Połoński zapisuje: „W sferach rządowych brak jakiegokolwiek ducha. Rząd nasz jest poniekąd liberalny, poniekąd reakcyjny, poniekąd sprzyja ruchowi Słowian i ich cierpieniom, poniekąd nie sprzyja. Jednem słowem, rząd nasz nie ma charakteru, jest niezdolny i, wskutek tego, w najwyższym stopniu nietaktowny. Nie umie on stanąć na czele myśli społecznej, sterować uczuciem lub ruchem narodowym ani też zdławić go żelazną ręką mikołajewską, to podnieca on ogół rosyjski do ofiar i sympatji, to boi się tych sympatyj... Jeśli rząd nie będzie mocen zaspokoić to podniecone usposobienie narodu, znajdzie ono dla siebie pokarm w nienawiści do rządu. Jeśli rząd nie potrafi wyjść z honorem z tych kombinacyj politycznych, w jakie sam się uwikłał, jeśli pozwoli Bismarckom, Disraelim, Andrassym oszukać sie-

---

[1]) „This Panslavist Movement is as dangerous to Russia at it is supposed by many to be useful to her. It bears within itself the germs of future revolution“. The Diplomatic Reminiscences of lord Augustus Loftus. Second Series. Tom I. 1894, str. 192.

bie, nietylko straci resztę popularności, lecz da powód młodym, śmiałym i zapalczywym umysłom do negowania go. Słowem, ten podniecony stan społeczeństwa i poniekąd ludu może się przeistoczyć w myśl rewolucyjną, w ruch rewolucyjny".

W towarzystwie petersburskiem rozlegały się wówczas powszechnie głosy niezadowolenia, oburzenia, zarzucano rządowi słabość, nadużycia, tchórzostwo wobec obcych państw, oskarżano wysoko postawione osoby, wielkich książąt o bogacenie się kosztem państwa, o zbrodniczo niedbały zarząd najważniejszymi działami administracji państwowej, zwłaszcza wielki książę Konstanty Mikołajewicz, jako szef marynarki, uchodził za złodzieja grosza publicznego.

Przytacza Połoński dyskusję na jednem zebraniu towarzyskiem, była ona tak niecenzuralna politycznie, że gospodyni przypominała gościom, iż niedaleko znajduje się ulica. Zarzucano cesarzowi niezdecydowanie, gospodyni, biorąc go niefortunnie w obronę, wypowiadała przypuszczenie, iż cesarzowi przepowiedziano śmierć w razie wojny z Turkami. Ta obrona jeszcze bardziej podnieciła krytyków. „Doktór Z. uniósł się: „Ależ, jeśli mu droższe jest własne życie, niż honor i cała przyszłość Rosji, cóż to za cesarz? Jeśli od jego przesądów cierpią miljony, to czyż możemy znosić taki stan rzeczy..." Na innem przyjęciu towarzyskiem ten sam nastrój. Pomimo ostrzeżeń gospodyni, jeden z gości głośno perorował: „My, osiemdziesięciomiljonowy naród, nie śmiemy posłać Serbji kartaczownicy, przewieziono ją tajnie w bagażu oddziału sanitarnego! tajnie! No, czyż nie jesteśmy nędzniejsi od tej małej biednej Serbji, która nie ulękła się Austrji i chwyciła za broń. Mówią, że za tego panowania poczyniliśmy postępy i że to zawdzięczamy rządowi. Brednie! Wszystko, co uczynił rząd, uczynił niejako mimowoli, z tchórzostwa, posłuszny konieczności, duchowi czasu. Popsuł on własne swe reformy... Jesteśmy zupełnie ci sami, jakimi byliśmy przed wojną krymską. Miljardy wydaliśmy na wojsko i nie gotowi jesteśmy do wojny... Łapownictwo i zdzierstwa są takie same. Tak samo durnie i niedołęgi otaczają tron". Rozlegały się głosy, że rząd jest gorszy, niż za Mikołaja, skazańców politycznych traktuje się gorzej, niż ongi dekabrystów. Mikołaj był przynajmniej wrażliwy na honor imienia rosyjskiego.

W innym domu Połoński usłyszał, co następuje: „Dokonano kradzieży pieniędzy państwowych, 300.000 rubli, i sprawa ta musi być zatuszowana, gdyż złodzieje, pod sąd oddani, powołują się na protekcję osób, których tknąć nikt nie śmie. Żadna znaczna kradzież w naszych czasach nie obchodzi się bez szantażu. Złodzieje powołują się na takie osoby, iż władze lękają się oddać ich pod sąd". I mówił to nie byle kto—Sielifontow, który w tym samym dniu obejmował zarząd ministerstwa komunikacji.

Urzędnik ministerstwa wojny opowiedział Połońskiemu, że w 1874 roku wydany został rozkaz najwyższy co do zaopatrzenia armji w broń zapasową na uzbrojenie podwójnego kompletu, że na przechowanie tej broni został wyznaczony lokal i wyasygnowano miljony. Teraz, w 1876 roku, wszystkie te składy okazały się puste, ani jednego karabinu niema. A gdzie miljony? Skradzione. Przez kogo? Czyż przez Milutina? Nie, lecz przez takie osoby, przeciwko którym sam Milutin nie śmie zanieść skargi. Czyż, jednak, car o tem nie wie? Car nigdy nie wie o niczem. „O nędznym stanie floty rosyjskiej dowiedział się nie ze sprawozdań, lecz od cesarza niemieckiego Wilhelma. Jeszcze przeszłej zimy—pisze Połoński—słyszałem obojętnie wygłoszoną niepochlebną opinję o flocie rosyjskiej i o tem, że jest ona niezdolna do żeglugi, od księcia Mienszykowa w salonie księżnej Paskiewicz. Oprócz tego księcia, było tam jeszcze kilku arystokratów i jaką pogardliwą o Rosji opinję słyszało się w ich rozmowie wielkoświatowej. Księżna spuszczała oczy i nic nie mówiła".

Odwiedziwszy jednego z dygnitarzy, zastał tam inną wysokiej rangi urzędowej osobę, mającą więcej, niż tysiąc podwładnych w okręgu petersburskim. „Boże, czego się nie nasłuchałem od tych osób wysoko postawionych, a już zgoła nie rewolucjonistów. Jakże chcecie, aby Rosja była do czegoś zdolna, jeśli wszyscy, stojący dokoła tronu, wszyscy ci ministrowie to kanalje, nicponie, ignoranci, puste pęcherze i t. d... Czy przed 10 — 20 laty można było usłyszeć takie rozmowy wśród wspaniałych ścian mieszkania rządowego, od człowieka, otrzymującego około 8000 rubli pensji, od człowieka z rangami i wstęgami! Mówił to, nie bojąc się ani gości, ani dam obecnych, ani swego syna (!), ani służby".

W owym okresie wojny serbsko-tureckiej i wahania się Rosji odwiedził Połońskiego głośny powieściopisarz Grygorowicz. Sądził on, że wojna jest nieunikniona, że Austrja, jeśli ruszy przeciwko Rosji, będzie doszczętnie rozbita, że Rosjanie pójdą na wojnę z wielkim zapałem, lecz oto jak tłumaczył ten pęd rosyjski ku wojnie: „Cała Rosja, wszyscy od gwardji do ostatniego chłopa, jest zmorzona pustką życia i nudą. Każdy teraz rwie się do czegoś — byle nie umrzeć od moralnego i wszelkiego innego zastoju... Rosja doszła do takiego kresu bezładu, wszelkich obrzydliwości i nikczemności, że dalej nie ma gdzie iść. Wkrótce życie w niej będzie niemożliwe, będą albo bunty albo wojna — niema innego wyjścia. Nie znajdziesz stanowiska w świecie urzędowym, niema urzędnika, uzdolnionego do tej roboty, do której został powołany. Ani jednego dzielnego ministra, wszyscy są otoczeni przez szalbierzy i złodziei...“ Przytaczał przykłady rażących nadużyć urzędowych. „Tych oto ludzi należało stracić. Dla nich potrzebne były kije Piotra Wielkiego, nie zaś dla tych nieszczęśliwych młodzieńców, oskarżonych Bóg wie o jakie nieziszczalne zamiary“.

Połoński stwierdził już w 1876 roku, że sprawa wschodnia wywołała głęboki ferment wewnętrzny w Rosji. „Jak wojna krymska sięgnęła do dna Rosji i pokazała nam jej rany i bolączki, tak i kwestja wschodnia w naszych czasach. Popycha ona społeczeństwo rosyjskie do obejrzenia się dokoła siebie — i widzimy dokoła siebie taką obrzydliwość, że nie dziwimy się temu, że sam cesarz nie decyduje się wypowiadać wojny... Wszędzie złodziejstwo, to prawda, i niema możności naprawić to złe przy obecnych porządkach...“ Nadużycia wielkich książąt i możnych osób uchodzą bezkarnie i u góry panuje niebezpieczna lekkomyślność. „Wierzchołki będą wierzyły w siłę i pomyślność Rosji aż do pierwszego ciosu, w rodzaju wojny lub innej katastrofy politycznej. Wówczas oczy możnych tego świata otworzą się, lecz będzie już zapóźno“. Nieprawości osób, stojących na szczycie piramidy politycznej i towarzyskiej, chociaż troskliwie strzeżone od jawności, przenikają do wiadomości ogółu: „Możni tego świata ulegają jednemu wielkiemu złudzeniu. Myślą, że w murach pałaców może utrzymać się jakaś tajemnica. Tajemnica pałacowa, często przesadzona i skażona, spaceruje po całem państwie i nieraz

małe dzieci wiedzą to, o czem żaden pisarz nie śmie napisać... Prawda czy oszczerstwo, powtarzane w towarzystwie, a do tego w sekrecie, unikają wszelkiego sprostowania, drwiny lub kary. I oto, rzecz dziwna, wiem to z doświadczenia, im surowsza jest cenzura, tem niecenzuralniejsze są rozmowy".

Tak samo, oschła, oparta, według metody ministra Tołstoja, na mechanicznej nauce łaciny i greki i na systemie policyjnym oświata szkolna tworzy rewolucjonistów. „Z jaką chciwością nasi wychowańcy po nudnej łacinie rzucają się na nasze zagraniczne wydawnictwa rewolucyjne! Jeśli chcecie dowiedzieć się, co jest wydrukowane w piśmie Wpieriod, zapytajcie jakiego ucznia gimnazjum klasycznego... Hrabia Tołstoj potrafił uczynić wykształcenie początkowe do tego stopnia nudnem i bezbarwnem, do tego stopnia rozplenił uczonych ignorantów, podłych serwilistów, wrogów wszelkiej istotnie humanitarnej czy światłej idei, że nic dziwnego, iż wszelka niedorzeczność wydaje się naszym uczniom prawdą pociągającą i że, koniec końców, z najzdolniejszych chłopców wyrastają mali rewolucjoniści".

W warstwie górnej głośne niezadowolenie, wśród młodzieży masowy ruch rewolucyjny, masy ludowe jeszcze milczą, lecz czy długo trwać będzie ich spokój? „Cóż będzie, jeśli to rozlane wszędzie niezadowolenie będzie opuszczać się coraz niżej i niżej i stopniowo przejdzie do świadomości mas ludowych! Jakiego trzeba będzie genjusza, aby Rosję uratować od rewolucji! Oskarżamy Turków—słyszałem—chcemy ratować Słowian, a my sami czyż nie jesteśmy takimi samymi baszybuzukami. Zobaczcie, co czyni się z tymi nieszczęśliwymi młodzieńcami, podejrzanymi o przestępstwa polityczne. Dostają obłąkania lub suchot w odosobnieniu więziennem... Czyż chrześcijański to rząd, zdolny do współczucia cierpieniom Słowian! Nie! — Zapisuję tylko to, co słyszę, i boleję nad tem..."

W sprawie słowiańskiej Połoński jest za śmiałą akcją Rosji: „Kwestja słowiańska to miecz obosieczny. Rząd wzmocni się, jeśli będzie szedł z nią ręka w rękę, a straci popularność, rozchwieje się i może upadnie, jeśli będzie z nią walczył" [1]).

---

[1]) J. P. Połonskij: Dniewnik. Rossija w 1876 roku. Na Czużoj Storonie. Tom IV. 1924 r., str. 88 — 100. — Tegoż: Iz dniewnikow 1878 g.

Profesor, pisarz i cenzor Nikitienko, zajmujący miejsce środkowe między ludźmi pióra a ludźmi munduru, liberał, krytykujący tępość i samowolę rządu, lecz jeszcze mocniej potępiający zaciętość i nihilistyczne dążności rewolucjonistów, słowem, człowiek dość typowo wyobrażający przeciętną opinję Rosji oświeconej, wierzy w tym okresie w wielką misję Rosji i oczekuje ze strony rządu postawy bardziej stanowczej. „Cała kwestja polega na tem — pisze 1 czerwca s. s. 1876 roku—czy Rosja ma zachować znaczenie wielkiego mocarstwa, czy wyrzec się go, by dogodzić Anglji czy komukolwiek..." „Rosja jest dla tego samego konieczna dla Europy, — zapisuje 26 czerwca — że stanowi najmocniejszą tamę przeciwko barbarzyństwu angielskiemu"[1]). „Rosja nie może odstąpić od swych żądań — pisze 17 września — Honor narodu który teraz znajduje się w najsilniejszem podnieceniu, domaga się obrony i oręża". Nikitienko nie pochwala wybujałego szowinizmu, który widzi dokoła. Gdy gazeta *Gołos* napisała, iż Serbja lekkomyślnie wystąpiła przeciwko Turkom, nie będąc przygotowana do wojny, zapanowało powszechne oburzenie, wołano, iż gazeta przekupiona jest przez Anglików, a nawet przez Turków. „Kto chciałby u nas w obecnym czasie rozumować — pisze 8 października — popełniłby błąd nie do darowania: wszędzie tylko gwałt, krzyki, hałas. To rodzaj wszechgnębiącego terroru". Lecz ten umiarkowany człowiek jest za wojną. „Obecna chwila jest bodaj najpomyślniejsza dla Rosji — pisze 14 października — aby wyjść z honorem ze swego trudnego położenia politycznego. Może ona rozpocząć wojnę, nie obawiając się wywołania przeciwko sobie koalicji

---

Na Czużoj Storonie. Tom V. 1924 r., str. 41 — 49. Ta druga część dziennika, rzekomo odnosząca się do 1878 roku, najoczywiściej zawiera (za wyjątkiem str. 41) ustępy dziennika z 1876 roku: mowa tu o toczącej się wojnie serbsko-tureckiej, o świeżo wydanej broszurze Gladstone'a, o przygotowaniach i wahaniach cara i rządu i t. d. Tylko nieuwagą redakcji pisma tłumaczyć można mylne oznaczenie roku.

[1]) 8 sierpnia: „Anglja — pyzaty, roztyły handlarz, mierzący wartość ludzi sumą otrzymanych przez nich zysków". 25 sierpnia: „Najtrudniejsze zadanie — uśmierzenie Anglji, która, jak wściekły pies, rzuca się na Rosję".

europejskiej... Ogólne niezadowolenie z powodu nowych wahań i niezdecydowania“ [1]).

*

Oczy Rosjan zwracały się ku Aleksandrowi II: ze strony garści wtajemniczonych w trudne położenie państwa biurokratów — z nadzieją, iż car oprze się fali i uratuje pokój, ze strony ogromnej większości społeczeństwa z nadzieją, że wypowie wojnę, rozgromi Turków, upokorzy Austrję i Anglję i ziści marzenia panslawistyczno-carogrodzkie. Z niepokojem śledzący usposobienie cesarza i kanclerza Gorczakowa minister skarbu Reutern dostrzegł, iż w ciągu całej zimy 1875 — 1876 i monarcha i kanclerz jego, ten z pewnem wahaniem, trwali w usposobieniu pokojowem. Pas un soldat, pas un sou — było wówczas hasłem. Gdy od wiosny 1876 roku wzmogła się agitacja wewnętrzna za wojną, Aleksander II przyjął ją bardzo niechętnie, lecz nie stawiał jej żadnej tamy. „Cesarzowi wstrętna jest wszelka agitacja polityczna — pisze Reutern — Gorliwie broni swej władzy absolutnej od wszelkiej ingerencji. W tym jedynie wypadku nie zakazywał i nie powstrzymywał. Wywołało to rozdźwięk między polityką urzędową, która pozostała pokojowa, a projektowanymi planami, o których publiczność mogła sądzić tu i zagranicą po oznakach zewnętrznych. Jestem całkowicie przekonany, że w owym czasie, t. j. aż do drugiej połowy 1876 roku, cesarz szczerze pragnął pokojowego zakończenia sprawy i że agitacja, wojna serbska, ochotnicy i t. p., było mu to w głębi duszy wstrętne. To samo myślę o Gorczakowie, chociaż w mniejszym stopniu“. W rozmowie z Reuternem cesarz wypowiadał się za pokojem. W lecie 1876 roku Aleksander bawił przez dwa miesiące zagranicą. „Gdy powrócił, podniecenie ogólne doszło już do ostateczności i zatrzymać je było już bardzo trudno. Cesarz parokrotnie mówił o zamiarze zakończenia sprawy bez wojny, lecz wszystkie jego odezwania świadczyły o walce wewnętrznej i cierpieniach duchowych; twierdzenia pokojowe wypowiadał nieraz tonem jakby zapalczywej polemiki z osobą, broniącą innej opinji, podczas gdy osoby tej wcale nie było

---

[1]) 23 grudnia: „Trudną i opłakaną epokę przeżywa Rosja! Czyż wypadnie ukorzyć się przed Anglją?“ — Zapiski i Dniewnik. Tom II, Wydanie II. 1905 r., str. 559, 562, 566, 574, 576, 577, 580.

w pokoju". Późną jesienią wyjechał cesarz do Liwadji. Gdy Reutern przyjechał tam 13 października, zastał cesarza i Gorczakowa już w usposobieniu wojowniczem. „Damy, zbliżone do dworu, mówiły z twarzą promieniejącą: l'empereur s'est mis à la tête du mouvement national i t. p.; zgodność tych oświadczeń była dowodem, że sygnał dany jest z góry... Cesarz nie wytrzymał i nagle rzucił się w stronę przeciwną tej, której trzymał się przedtem. Jakby zapalał się do myśli wyzwolenia nietylko słowian, lecz wszystkich chrześcijan i nawet Jerozolimy. Cesarz był widocznie w stanie gorączkowym, podnieconym".

Jeszcze na wiosnę 1876 dostrzegał Reutern, że cesarz, ważąc swą decyzję, brał pod uwagę interesy skarbowe i gospodarcze. Po powrocie z zagranicy cesarza widać było, iż w jego rozumowaniach interesy te schodzą coraz bardziej na plan dalszy. „Agitacja serbska, rozwijana w czasie nieobecności cesarza, i niepokoiła go, i gniewała, i porywała. Czuł się wyprzedzony i coraz bardziej a bardziej niesiony był przez potok, dopóki, wreszcie, nie zajął miejsca na czele ruchu. Apogeum tego nastroju znalazłem w Liwadji... Cesarz jakby odwrócił się od wszystkiego, co mogłoby przypominać mu dawny jego pogląd". 15 października przedstawił Reutern cesarzowi memorjał, dowodzący niepodobieństwa prowadzenia wojny, ze stanowiska finansowego. Cesarz był niezadowolony, widać było, że memorjał nie zaważy na szali jego decyzji. Z Liwadji wyszedł rozkaz zmobilizowania części armji. Cesarz udał się do Moskwy i tu 11 listopada 1876 r. wypowiedział mowę do przedstawicieli szlachty i kupiectwa. Mówił o dotychczasowym przebiegu układów i zakończył tak: „Pragnę bardzo, abyśmy mogli dojść do porozumienia. Jeśli zaś to się nie spełni i zobaczę, że nie otrzymamy takich rękojmi, jakie zabezpieczałyby wykonanie tego, czego mamy prawo żądać od Porty, to mam stanowczy zamiar postępować samodzielnie i przekonany jestem, że w tym wypadku cała Rosja odpowie na moje wezwanie, gdy uznam to za potrzebne i gdy honor Rosji tego zażąda... Niech pomoże nam Bóg spełnić naszą świętą misję" [1]).

---

[1]) Graf Wałujew. Dniewnik. Pietrograd, 1919 r., str. 265 — 271, 291, 292.

Po mowie moskiewskiej wybuch wojny rosyjsko-tureckiej był już tylko kwestją czasu. Według Reuterna, okresem zwrotnym była jesienna nieobecność cesarza w Rosji i decydujące postępy, jakie przez ten czas agitacja panslawistyczna uczyniła w Rosji. Minister skarbu jakby nie wiedział o tem, że był to jednocześnie okres decydujących układów dyplomatycznych, prowadzonych w wielkim sekrecie. Oprócz słowianofilów moskiewskich, był jeszcze ktoś, kto gorąco parł do wojny rosyjsko-tureckiej, książę Bismarck. Od 1875 roku stał on się jeszcze gorliwszym zwolennikiem czynnej akcji rosyjskiej na Wschodzie. Na wiosnę 1875 roku mocarstwa europejskie poinformowane zostały przez przedstawicieli Francji, że Niemcy gotują się do ataku na Francję, Anglja i Rosja wystąpiły z przedstawieniami, które stłumiły w zawiązku wojownicze plany Moltkego. Gorczakow nie poprzestał na tej satysfakcji, lecz przybywszy z Aleksandrem II w maju 1875 roku do Berlina, przedstawił wyraźnie wobec świata swego cesarza, jako arbitra pokoju europejskiego; rozesłał stamtąd okólną depeszę do poselstw rosyjskich, przeznaczoną do zakomunikowania obcym rządom, a niedwuznacznie przypisującą Rosji zasługę udaremnienia ataku na Francję. Rząd niemiecki negował solennie jakikolwiek zamiar rozpoczęcia wojny i nigdy nie darował Gorczakowowi jego kroku. Odtąd Bismarck umocnił się w pragnieniu uwikłania Rosji w sprawę wschodnią, aby jej odebrać chęć odgrywania roli „anioła pokoju“ i mieć sposobność do odwetu dyplomatycznego za *Quos ego* z 1875 roku [1]).

---

[1]) Gedanken und Erinnerungen. Tom II, str. 201, 202: Gortschakow als Friedensengel. Pamiętniki te wymagają co do tej sprawy skonfrontowania z innemi źródłami, zwłaszcza francuskiemi: La Mission de M. de Gontaut-Biron à Berlin, par le duc de Broglie. Wydanie II. Paris 1896 r., str. 243 — 249. Dernières Années de l'Ambassade en Allemagne de M. de Gontaut Biron, par André Dreux. Wydanie III. Paris 1907, str. 145 — 204. — Documents Diplomatiques Français (1879 — 1914). Tome I. Paris 1929, począwszy od str. 403. — Aleksander II i Gorczakow przybyli do Berlina 10 maja 1875. 11 maja Gorczakow miał długą rozmowę z Gontaut-Bironem: depesza G. Birona do ministra Decazesa z 11 maja 1875 r. w Documents Dipl. Tom I, str. 452, 453 i obszerna notatka G. Birona z tej rozmowy w Dernières Années de l'Ambassade de M. de G. B., str. 145 — 150. — Gorczakow mówił: „Bismarck m'a semblé un peu ému, un peu nerveux de lire tous les jours dans les journaux que l'emp. Alexandre est l'arbitre de la paix, qu'il vient à Berlin pour l'imposer etc.„

W owym czasie wiara w przyjaźń Niemiec należała do dogmatów polityki zagranicznej rosyjskiej. Bismarck od czasu swego poselstwa w Petersburgu uchodził za rusofila. Gorczakow za czasów poselstwa Bismarcka okazywał mu najwyższe zaufanie, dawał mu ostentacyjnie do przejrzenia nierozpieczętowane jeszcze raporty berlińskie Budberga. W nich Bismarck wyczytywał złośliwe uwagi Budberga o berlińskim dworze i rządzie. Gorczakow dawał również do przejrzenia Bismarckowi pod sekretem uwagi, jakie Aleksander II kreślił na marginesach raportów Budberga. Odkąd Bismarck stał się kanclerzem cesarstwa niemieckiego, dawny protekcjonalny stosunek Gorczakowa przeszedł w zazdrosną rywalizację, jednak wiara w rusofilstwo Bismarcka nie upadła. Wiarę tę dzielili inni dyplomaci rosyjscy, Oubril, Szuwałow, Saburow. Bismarck już w początkach 1876 roku podsuwał myśl równoległego posunięcia się ku Bałkanom Rosji i Austrji. W styczniu 1876 roku Oubril, poseł w Berlinie, donosił Gorczakowowi o rozmowie z Bismarckiem. „Położenie Andrassy'ego

---

il m'a abordé hier: Venez-vous — m'a - t - il dit — prononcer le Quos ego?..." (Dernières Années, str. 148, 149). — Gorczakow radził Francuzom oszczędzać miłość własną Bismarcka, lecz sam postępował odmiennie. „Ménagez-le — disait à M. de G. Biron le prince Gortschakoff — il est sombre et nerveux; il ne cesse de nous railler sur le Quos ego de Virgile, que nous avons prononcé, dit-il. Ne vouz montrez pas, en sa présence, trop satisfait". „Le conseil était sage, mais peut-être le prince G. aurait-il bien fait de l'observer mieux lui-même et de ne pas triompher pour son compte trop ostensiblement". (Duc de Broglie, La Mission de M. de G. B., str. 246). — „Le prince G. n'avait guère pris la peine lui-même d'épargner le Chancelier. Il se complaisait plutôt à étaler au grand jour, avec sa satisfaction personnelle, la déconvenue de son collègue. La presse avait bientôt rendu public un télégramme en clair adressé par lui, le 13 mai, à tous les agents russes près de puissances européennes et conçu dans ces termes: „L'empereur de toutes les Russies quitte Berlin parfaitement convaincu des dispositions qui y règnent et qui assurent le maintien de la paix". (Dern. années, str. 166). Bismarck zataił obrazę i porachował się na kongresie Berlińskim: „Force fut alors au politique déçu de ronger son frein en silence et de garder caché au fond intime de son âme le ressentiment de son injure, sauf à la faire reparaître plus tard, après trois ans déjà écoulés, quand un congrès réuni à Berlin fit asseoir de nouveau les deux chanceliers côte à côte. Ce jour - là, l'Allemand se crut libre de prendre sa revanche". (De Broglie. La Mission, str. 249).

ułatwiłoby się — mówił Bismarck — gdybyście w waszych kombinacjach z nim doszli do myśli zaokrąglenia Austrji ze strony Bośni wzamian za pewne korzyści, jakie otrzymałaby Rosja ze strony Besarabji". Gorczakow pisał do Oubrila w początkach kwietnia: „W razie różnicy zdań pomiędzy Austrją a Rosją w sprawie wschodniej, Bismarck stanie po naszej stronie, jak oświadczył Szuwałowowi. Prusy — powiedział — są dłużnikiem Rosji za okazane im poparcie w 1866 i 1870 latach; do spłaty tego długu zobowiązuje je honor. Przeto on, jako szlachcic, nie zaś jako kanclerz, oświadcza, że dla poparcia naszych żądań Prusy gotowe są wystawić armję niemiecką..." Na ten list Oubril odpowiedział, że Bismarck oświadczył, iż uczynił już dawno wybór między Rosją a Austrją, dając pierwszeństwo pierwszej [1]).

Bismarck w rozmowach z posłem rosyjskim zachęcał do kroków stanowczych, mówił, iż w najbliższym czasie zajść mogą w Anglji i w Berlinie zmiany osobiste, sprawa wschodnia za lat parę z pewnością znowu wypłynie, lecz już w warunkach dla Rosji mniej pomyślnych. Był on troskliwy o honor Rosji: jeśli Rosja nie dobędzie miecza i skapituluje, może to mieć najgorsze skutki dla jej stanu wewnętrznego, posypią się szyderstwa z rządu, wytworzy się niepokój, naród siedemdziesięciomiljonowy nie może żyć z poczuciem zniewagi. Mówił to w czasach, gdy w sferach rządowych Rosji panowało zaniepokojenie z powodu postępów ruchu rewolucyjnego i wzrostu nastroju szowinistycznego w społeczeństwie. Radził nie ustępować przed ofiarami pieniężnemi. Gdyby był Rosjaninem, nie pożałowałby paru miljonów ze skarbu państwa ponadto, co już wydano. W podobnych chwilach dziejowych nie należy cofać się przed ofiarami finansowemi. W Rosji mówi się o Europie, jako o ważnym czynniku w sprawie wschodniej. Lecz cóż to jest Europa? W 1863 roku poseł angielski także strofował Rosję w imieniu Europy. „Gdy Anglja i Francja mówią łącznie, to przez Europę rozumieją same siebie i jakby zapominają o istnieniu innych państw. Znam Rosję, znam Anglję, lecz stanowczo nie znam

---

[1]) Goriainow. Bosfor i Dardanelły. Petersburg, 1907, str. 287, 289.

tego, co chętnie oznaczane jest niejasnym terminem — Europa“ [1]).

Jakże na rękę była Bismarckowi agitacja słowianofilska w Rosji. Iwan Aksakow, wzywający do wyrwania Słowian z rąk Turków i Niemców, agitował w jego duchu. „W swych dążeniach do zajęcia Rosji sprawami bałkańskiemi i zderzenia jej na tej drodze z Austrją Bismarck znalazł wewnątrz Rosji sojuszników, o których, oczywiście, całkiem nie myślał — pisze historyk rosyjski — A jednak, pomoc, wyświadczona przez tego nieoczekiwanego sojusznika polityce niemieckiej, okazała się naistotniejsza, bez niej rząd Aleksandra II bodaj nie zaszedłby tak daleko... I Niemcom pewnie nie wypadłoby wystąpić na kongresie berlińskim w roli arbitra losów Europy wschodniej. Sojusznikiem tym była publicystyka neosłowianofilska“ [2]).

Bismarck podkreślał wciąż, że Niemcy nie są zainteresowane w przebiegu sprawy wschodniej. Jeśli, jednak, Rosja chciała zabezpieczyć swą akcję wojenną przeciwko Turcji od zabójczego ataku na tyły swej armji, musiała wejść w porozumienie z Austrją. Zanim nastąpiły bezpośrednie układy, już wstępne rozmowy nawiązane zostały przez księcia Aleksandra Heskiego, brata cesarzowej rosyjskiej [3]). Sam układ zawarty został podczas odwiedzin Aleksandra II u Franciszka Józefa w Reichstadt (Zakupy) w początkach lipca 1876 roku. Bardzo sekretny układ Reichstadzki z 8 lipca zawierał następujące warunki. Obydwa mocarstwa „nie będą popierały utworzenia dużego państwa słowiańskiego, lecz Czarnogórze i Serbja będą mogły zaanektować: pierwsza Hercegowinę i port nad Adrjatykiem, druga — niektóre części starej Serbji i Bośni“. „Lecz, w tym wypadku, Austrja będzie miała możność przyłączenia do siebie Kroacji tureckiej i niektórych

---

[1]) Tatiszczew. Aleksandr II. Tom II, 1903 r., str. 349 — 353.

[2]) Pokrowskij. Wostocznyj Wopros. Wydawnictwo br. Granat: Zeszyt 22, str. 16.

[3]) „Grał on dość dziwną rolę pośrednika między rosyjskimi wysokopostawionymi słowianofilami a wrogiem słowiańszczyzny, rządem austrjackim. Zgoda tych dwóch sił, zdawało się, wrogich sobie, nadaje kierunek kampanji dyplomatycznej“. Pokrowskij. Wostocznyj Wopros, str. 24.

części Bośni, przylegających do jej granic". Rząd austrjacki zastrzegał, że ta kompensata stanowi warunek żywotny, bez którego nie mógłby dopuścić powiększenia sąsiednich księstw słowiańskich. „Ze swej strony, Rosja miałaby w tym wypadku możność przyłączenia z powrotem do swych posiadłości części Besarabji, ustąpionej przez traktat 1856 roku. Gdyby rząd rosyjski uznał za możliwe i korzystne, zastrzega się dlań możność przyłączenia portu Batumu".

„Gdyby, nakoniec, rezultatem sukcesów chrześcijan stało się zupełne zburzenie cesarstwa otomańskiego w Europie, Bułgarja i Rumelja mogłyby utworzyć księstwa niepodległe w ich granicach naturalnych. Epir i Tessalja mogłyby przyłączyć się do Grecji. Konstantynopol mógłby utworzyć miasto wolne" [1]).

Układ ten pisany był w samym początku wojny serbsko-tureckiej, gdy liczono się jeszcze z możliwością pokonania Turcji siłami chrześcjan bałkańskich. Aleksander II i jego kanclerz mieli wszelkie motywy ku temu, aby trzymać ten traktat w największym sekrecie przed własnymi poddanymi. Odtąd datuje się wyraźna dwutorowość polityki Aleksandra II w sprawie wschodniej: z jednej strony, nie ochładza się nadziei rosyjskich co do utworzenia wielkiej federacji słowiańskiej na gruzach Turcji europejskiej, a jak gorętsi mniemają— i na gruzach Austrji, i pochwycenia Konstantynopola w ręce rosyjskie, z drugiej zaś strony—zawiera się układ z Austrją, zgóry wyłączający możność utworzenia dużego państwa słowiańskiego na Bałkanach, przyłączający część ludności serbskiej do Austro-Węgier, zawierający zrzeczenie się ze strony Rosji Konstantynopola.

Gdy Aleksander przebywał od jesieni 1876 roku w Liwadji, Iwan Aksakow, jako kierownik komitetu słowiańskiego moskiewskiego, wydelegował tam specjalnego wysłannika, Porochowszczykowa, aby poinformować cesarza o stanie umysłów w Moskwie i w całej Rosji. W początkach października Aleksander II przyjął Porochowszczykowa. Wysłuchawszy jego referatu o żywiołowym ruchu narodowym, wzruszony

---

[1]) Tekst francuski układu Reichstadzkiego wydrukowany w książce: Relations entre la Russie et l'Allemagne. Russko-Giermanskije Otnoszenija 1873 — 1914. Moskwa 1922 r., str. 36, 38.

był do łez; żegnając delegata, uściskał go i ucałował zato, jak mówił, iż zrozumiał on wagę chwili dziejowej i sam przybył do cesarza [1]).

W tym samym czasie udawał się do Wiednia generał-adjutant, hrabia Sumarokow-Elston z własnoręcznym listem carskim do Franciszka Józefa. Car proponował, na wypadek jeśli sułtan nadal zajmować będzie stanowisko oporne, zajęcie Bośni i Hercegowiny przez wojska austrjackie, Bułgarji przez rosyjskie. Austrja odrzuciła tę propozycję [2]). Już podczas wojny wschodniej, zwanej krymską, Paskiewicz stwierdził, iż droga do Konstantynopola prowadzi przez Wiedeń. Należało albo ułożyć się z Wiedniem, albo, wygrawszy wojnę z Austrją, iść potem na Bałkany. Wśród sprzecznych uczuć, jakie targały duszą Aleksandra II, to przyjmującego ze łzami agenta Aksakowa, który uważał Austrję za głównego wroga słowiańszczyzny i Rosji, to znów wysyłającego posła do tej Austrji z propozycją wspólnego zajęcia ziem słowiańskich, na czas krótki zagościł w głowie carskiej pomysł oparcia się na przyjaźni i wdzięczności Niemiec i zapewnienia sobie przynajmniej ich życzliwej neutralności na wypadek wojny rosyjsko-austrjackiej. Za pośrednictwem attaché wojskowego niemieckiego, generała Werdera, sondował Aleksander w tej sprawie Bismarcka, odpowiedź, jednak, przesłana do Liwadji przez posła niemieckiego Schweinitza, miała ten sens, iż Niemcy nie mogłyby patrzeć obojętnie na upadek wielkomocarstwowego stanowiska Austrji [3]). Ta zbyteczna ankieta przyniosła Rosji tylko szkodę polityczną, Bismarck bowiem, który w wiecznej obawie koalicji przeciwniemieckiej, już był zaniepokojony poufnymi układami rosyjsko-austrjackimi, skwapliwie powiadomił Austrję o zapytaniu cara i swej odpowiedzi, zwiększył nieufność Austrji do Rosji a zaufanie do Niemiec i utrudnił dalszą pozycję Rosji, zmuszonej w dalszym ciągu pertraktować z Wiedniem w coraz pogarszających się warunkach.

Zanim Aleksander II zdecydował się na postawienie kroków stanowczych, postanowił wpłynąć przez osobistą interwencję na uspokojenie Anglji, która z rosnącym niepokojem

---

[1]) Tatiszczew. Aleksandr II. Tom II, str. 327.
[2]) Goriainow. Bosfor i Dardanielły, str. 295, 296.
[3]) Bismarck. Gedanken und Erinnerungen. Tom II, str. 239 — 242.

śledziła wzrost ruchu panslawistycznego w Rosji, rozlegające się głosy o konieczności przyłączenia do Rosji Konstantynopola, układy, toczone poufnie między Rosją a Austrją. 2 listopada 1876 roku miał cesarz w Liwadji długą rozmowę z ambasadorem angielskim, lordem Loftusem. Oburzenie i przerażenie zapanowałyby w kołach słowianofilskich, a z pewnością i w szerszych kołach społeczeństwa rosyjskiego, porwanych już przez agitację panslawistyczną, gdyby stało się wiadome, jaką rozmowę prowadził car z posłem przewrotnego Albionu, uważanego za śmiertelnego wroga misji Rosji na Wschodzie bliskim i dalszym.

Ubolewał Aleksander nad tem, że w Anglji istnieje zastarzała nieufność do polityki rosyjskiej. Przypisywane są Rosji plany podboju Indji i zawładnięcia Konstantynopolem. Czy może być coś bardziej absurdalnego? Pierwsze jest zupełnem niepodobieństwem, co do drugiego, Aleksander oświadczył solennie i parokrotnie powtarzał w czasie rozmowy, iż nie ma najmniejszej chęci ani zamiaru posiadania Konstantynopola. Przyłączenie do państwa Konstantynopola byłoby nieszczęściem dla Rosji. Upewniał, że rzekome plany carogrodzkie Piotra i Katarzyny są czczym wymysłem i że ojciec jego Mikołaj nie miał w tym względzie żadnych zamiarów. Co do siebie dawał uroczyste, święte słowo honoru, iż nie ma zamiaru przyłączenia do Rosji Konstantynopola [1]). Najusilniej prosił ambasadora, aby uczynił wszystko, co może, w celu rozwiania podejrzeń i nieufności względem Rosji w jego kraju. Mówił, iż niema mowy o tworzeniu królestw Serbji i Rumunji: byłoby to szaleństwem.

Mówił Aleksander, że pozwolił na wstępowanie oficerów do armji serbskiej, mając na myśli ostudzenie tą drogą agitacji („de jeter de l'eau froide"), że, istotnie, wielu oficerów padło i że to znacznie ochłodziło zapał do sprawy serbskiej. Na końcu ze wzruszeniem mówił o szczęściu, jakie znalazła

---

[1]) „He had not the smallest wish or intention to be possessed of Constantinople... The acquisition of Constantinople would be a misfortune for Russia... His Majesty pledged his sacred word of honour, in the most earner and solemn manner, that he had no intention of acquiring Constantinople..." The diplomatic reminiscences of lord Augustus Loftus. Second Series. Vol. II. 1894, str. 183, 184, 185.

jego córka w małżeństwie z księciem Edynburskim i z głębokiem przejęciem oświadczył, iż byłoby niepodobieństwem, aby miał on żywić złe zamiary względem przybranej ojczyzny swej córki [1]).

Przed zdecydowaniem się na wojnę, która pod koniec 1876 roku wydawała się już koniecznością, sprowadzoną przez bieg wypadków, Rosja musiała ostatecznie porozumieć się z Austrją. Układ reichstadzki z lipca 1876 roku przewidywał ewentualność zwycięstwa państw bałkańskich nad Turcją i przeznaczał duże korzyści terytorjalne dla państw walczących: Czarnogórze miało otrzymać Hercegowinę. Teraz zwycięstwo Turków nad Serbją i Czarnogórzem było zupełne. Sytuacja dla Rosji była trudniejsza. Okazało się, na skutek nieudolnej perfidji rosyjskiej, że Niemcy nietylko nie mają zamiaru popierać Rosji w razie wojny z Austrją, lecz zdecydowane są niedopuścić do decydującej klęski Austrji. Anglja, pomimo zabiegów rosyjskich, zajmowała postawę nieprzyjazną. Układ z Austrją i znaczne ofiary ze strony Rosji były koniecznością. Rokowania z Andrassym odbywały się za pośrednictwem posła rosyjskiego w Wiedniu, Nowikowa. 15 stycznia 1877 roku podpisana została w Budapeszcie przez Andrassy'ego i Nowikowa tajna konwencja między dwoma państwami.

Artykuł VII orzekał, iż cesarz austrjacki zastrzega sobie wybór czasu i sposobu zajęcia Bośni i Hercegowiny przez swe wojska. Artykuł VIII wymieniał kraje bałkańskie, na które może rozciągać się przyszła akcja wojenna dwóch państw. Praktyczne znaczenie miały zastrzeżenia, dotyczące Rosji. Nie mogła ona rozciągać działań wojennych na Bośnię, Hercegowinę, Serbję i Czarnogórze. Artykuł IX nadmieniał, że skutki

---

[1]) „The Emperor said there was no question of establishing Kingdoms of Servia and Roumania, and it would be a folly to do so..." „His Majesty replied that he had permitted the officers to go provided they left the Russian service, and that he had hoped by so doing to calm the agitation. His Majesty added that a great many officers had fallen, and that the enthusiasm for the Servians had very much calmed down". Str. 185 — 188. — Łatwo wyobrazić sobie, jakie wrażenie wywołałyby wynurzenia cesarskie co do ochotników rosyjskich w armji serbskiej. Loftus dał do przejrzenia cesarzowi, przez Gorczakowa, swój raport o tej audjencji i Aleksander uznał, że raport odtwarza wiernie jego słowa.

wojny i zmiany terytorjalne określone będą w osobnej konwencji.

Konwencja ta podpisana została w Budapeszcie 11 lutego 1877 roku również przez Andrassy'ego i Nowikowa. Artykuł I opiewał, iż obydwa państwa zgodziły się ograniczyć swe ewentualne *aneksje* do następujących terytorjów: cesarz austrjacki — do Bośni i Hercegowiny, z wyjątkiem terytorjum między Serbją a Czarnogórzem, cesarz rosyjski — w Europie do części Besarabji, któreby przywróciły dawne granice z przed 1856 roku. Artykuł III, powtarzając naogół warunek układu Reichstadzkiego, orzekał, iż w razie zmian terytorjalnych czy upadku państwa otomańskiego wyłączona jest możliwość utworzenia dużego, terytorjalnie ciągłego państwa słowiańskiego lub innego. [1]) Bułgarja, Albanja i reszta Rumelji mogłyby utworzyć państwa niepodległe, Tesalja, część Epiru i wyspa Kreta mogłyby być przyłączone do Grecji; Konstantynopol, z okręgiem podmiejskim, którego granice byłyby później wytknięte, mógłby zostać miastem wolnem. [2])

Goriainow, który zajmował stanowisko urzędowe i był bardzo oględny w sądach o rządzie rosyjskim, pisze: „Aby zjednać Austrję i usunąć te przeszkody, jakie mogła ona przed nami postawić, dopuściliśmy jej wpływ na ziemiach słowiańskich i, zachęcając ochotników rosyjskich w ich walce o niepodległość Serbów, jednocześnie podpisywaliśmy tajną umowę z Austrją, w której przyznawaliśmy jej prawo do przyłączenia Bośni i Hercegowiny, zamieszkałych przez Serbów, przecho-

---

[1]) „L'Etablissement d'un grand état compact slave ou autre est exclu". Wzmianka o *innem* państwie dotyczy zastrzeżenia Rosji, iż nie będzie utworzone duże państwo greckie. *Pro memoria*, ułożone przez Gorczakowa dla Aleksandra II w czasie układu Reichstadzkiego: „L'Autriche-Hongrie excluant un grand état slave et la Russie un empire grec, il semblerait que la solution la plus rationnelle serait la création des petits états indépendants". Dla walczącej o ludy prawosławne Rosji było znacznie większą zmorą, niż pozostanie Turków w Konstantynopolu, przyłączenie go do wielkiej Grecji, Neo-Bizancjum greckie, i zatknięcie krzyża prawosławnego na świątyni świętej Zofji nie przez Rosjan, lecz przez Greków.

[2]) Tekst francuski tych konwencyj w Relations entre la Russie et l'Allemagne. Moskwa 1922 r., str. 50—60.

dzących pod rządy Węgrów, najgorszego wroga Słowiańszczyzny". [1])

16 kwietnia 1877 roku zawarta została umowa między Rosją a Rumunją. Rumunja gwarantowała Rosji wolne przejście dla wojsk rosyjskich na cały czas trwania wojny, Rosja gwarantowała Rumunji uznanie praw politycznych księstwa i nietykalności jego terytorjum. Ta ostatnia gwarancja dana była przez Rosję świadomie w złej wierze, już bowiem wówczas Rosja zdecydowała przyłączenie do swych posiadłości części Besarabji, ustąpionej na mocy pokoju Paryskiego, i wyjednała sobie już zgodę Austrji na tę aneksję w umowie tajnej, trzymanej w sekrecie przed Rumunją.

Przystępując do wojny, przedstawianej ostentacyjnie, jako wojna o wyzwolenie ludów chrześcijańskich, rząd rosyjski wprowadzał w błąd wszystkie te ludy, zobowiązując się przed monarchją habsburską do niedopuszczenia do utworzenia znacznego państwa słowiańskiego, a ze swej strony zdecydowany na niedopuszczenie do utworzenia dużego państwa greckiego, zgóry oddając kraje serbskie Austro-Węgrom, zrzekając się, wobec Austrji i Anglji, Konstantynopola, który w opinji rosyjskiej stanowił główny cel wojny. Rekompensatę, jaką zgóry sobie wymówił, stanowiła część terytorjum państwa, któremu na wstępie wojny traktatowo zagwarantuje nietykalność granic, a potem w trudnych chwilach wojny ucieknie się do skutecznej pomocy wojskowej tego państwa, zachowując w sekrecie przed niem do końca wojny swój oddawna postanowiony zamach na całość jego granic.

Układ z Austrją trzymany był w takim sekrecie, że Ignatjew, kierownik polityki rosyjskiej na półwyspie bałkańskim, nic nie wie o tym układzie i nie przestaje traktować Austrji jako głównej zapory, podczas gdy było oczywiste, iż Austrja umożliwiała wojnę Rosji, nietylko dając bezpieczeństwo tyłom jej armji, lecz i świadcząc jej jawnie cały szereg przysług. „Ani jemu (Ignatjewowi), ani słowianofilom w Rosji nie przychodziło do głowy zapytać siebie — pisze historyk rosyjski — jakżeż to przewrotny wróg Rosji i Słowiańszczyzny tak dobrowolnie przepuszcza przez swe terytorjum ofiary rosyj-

[1]) Bosfor i Dardanielły, str. 345.

skie i ochotników rosyjskich, a z czasem prowjant dla armji rosyjskiej, walczącej w Bułgarji“ [1]).

24 kwietnia 1877 roku Aleksander II wydał manifest o wojnie z Turcją. Rosja patrjotyczna powitała go z radością. Z niemniejszą radością powitany został w stolicy państwa, uważanego przez Aleksandra II i jego rząd za jedynego pewnego sprzymierzeńca Rosji. Książę de Broglie, który od maja 1877 roku przez szereg miesięcy stał na czele rządu we Francji, informowany dobrze przez posła francuskiego w Berlinie, Gontaut-Birona, pisze o okresie wstępnym zatargu wschodniego: „Nie było w swoim czasie nic bardziej ciemnego i zagadkowego, jak stanowisko Bismarcka w pierwszej fazie kwestji wschodniej... Dziś można twierdzić z pewnością, że bez żalu patrzył na wybuch kryzysu i że, w ostatniej godzinie, on to ostatecznie udaremnił wszelkie próby, z których mogło wyniknąć rozwiązanie pokojowe... Wojna nad Bosforem... oznaczała w rzeczywistości dobrowolne czy przymusowe urzeczywistnienie podziału na Wschód, oddany carom, i Zachód, oddany Hohenzollernom“. Gdy już zniknęła nadzieja na pokojowe rozwiązanie sprawy, jeden z dyplomatów, akredytowanych w Berlinie, mając na myśli Bismarcka, którego znał do gruntu, mówił do Gontaut-Birona: „On ne cache pas sa joie ici“ [2]).

Hrabia Włodzimierz Sołłohub, który przebywał w czasie wojny w kwaterze głównej przy cesarzu, zapisał z powodu wypowiedzenia wojny w swym niewydanym dzienniku takie uwagi: „Przed historją roztoczył się dziwaczny widok samowładcy, działającego wbrew swej woli, narodu, działającego wbrew swej korzyści, i działań zdobywczych, odbywających się bez zamiarów zdobywczych“ [3]).

---

[1]) Pokrowskij. Wostocznyj Wopros. Granat, zeszyt 22, str. 26.

[2]) La Mission de M. de Gontaut-Biron à Berlin, par le duc de Broglie. Wydanie drugie. Paris. 1896, str. 293, 294, 296, 298. — J. N. de Lanessan. Histoire de l'entente cordiale franco-anglaise. Paris. 1916 r., str. 143, 144.—Przed samem wypowiedzeniem wojny, w marcu 1877 roku, Bismarck uspokajał Oubrila co do stanu finansowego Rosji i mówił, że Bleichröder obiecuje umieścić w Niemczech pożyczkę rosyjską, na sumę stu miljonów rubli metalowych“. Tatiszczew. Aleksandr II. Tom II, str. 367.

[3]) Russkaja Starina. 1886 r., lipiec, str. 216.

*

Początek kampanji 1877 roku przypominał żywo początki wojny krymskiej. Pewność sukcesu ze strony rosyjskiej, niedostateczne przygotowanie i nieudolność dowództwa, niepowodzenia, upadek ducha i wzrost niezadowolenia w armji i w kraju. „Wiara w powodzenie była bezgraniczna — pisze Kuropatkin, w czasie wojny adjutant Skobielewa—lecz opór, okazany przez Turków, przewyższył wszelkie nasze rachuby" [1]). O naiwnym optymiźmie pisze generał Zotow, jeden z głównych wodzów w 1877 roku, dowódca korpusu czwartego, a po objęciu nominalnego dowództwa przez księcia Karola Rumuńskiego, jako jego szef sztabu, główny kierownik operacyj pod Plewną. 22 kwietnia 1877 roku, w przededniu wypowiedzenia wojny, zapisuje w swym dzienniku: „Jesteśmy pod wrażeniem pomyślnych działań Czerniajewa w Serbji, opowiadań, iż Turcy uciekają na widok dużych butów rosyjskich" [2]). Gdy w początkach wojny, książę Karol Rumuński proponował Rosji pomoc pięćdziesięciotysięcznej armji, otrzymał wyniosłą odpowiedź, że Rosja ma aż nadto dosyć sił, aby osiągnąć cel wojny, że, zresztą, zgadza się przyjąć ofertę, lecz pod warunkiem, że wojska rumuńskie przejdą pod wyłączne rozkazy dowództwą rosyjskiego. Karol odpowiedział, iż wojska rumuńskie mogą działać tylko skupione w jednej armji, pod jego dowództwem [3]).

Według świadectwa Kuropatkina, intendentura i służba sanitarna znajdowały się w złym stanie. Mobilizacja odbywała się ociężale. Działalność kawalerji i artylerji na teatrze europejskim nie odpowiadała oczekiwaniom. „Działalność kawalerji za cały czas wojny na teatrze europejskim była, za nader małemi wyjątkami, niedostateczna i nie ofiarna... Działalność artylerji, doskonała i ofiarna na terenie wojny kaukaskim, była w wielu razach na terenie europejskim niezadawalająca. Były wypadki cofania się baterji po pierwszych kontuzjach, odniesionych przez znikomą ilość ludzi". Karabiny

---

[1]) Zapiski gen. Kuropatkina. Wydanie II. Berlin 1911 r., str. 86.

[2]) Wojna za niezawisimost' Sławian w 1877—1878. Posmiertnyja zapiski i dniewnik gienierała ot infantierji P. D. Zotowa. Russkaja Starina. Styczeń, 1886 r., str. 217.

[3]) Tatiszczew. Aleksandr II. Tom II, str. 389.

i działa Turków, dostarczone im z fabryk niemieckich i angielskich, okazały się znacznie lepsze od rosyjskich. Korpus oficerski rosyjski nie stał na wysokości zadania, zwłaszcza niefortunny był dobór generałów. Informacje o przeciwniku były niewystarczające i nieprawdziwe. Armja nie była należycie zaopatrzona w mapy. Wojska rosyjskie, nawet przy przewadze liczebnej, odnosiły porażki. Plewna nie uległa szturmom rosyjskim, pomimo trzykrotnej przewagi liczebnej Rosjan, słabego ufortyfikowania, wielokrotnej przewagi artylerji rosyjskiej, wypadło prowadzić blokadę i wziąć głodem Osmana-paszę. „Górny Dubniak, bardzo słabo ufortyfikowany, został zdobyty po zaciętej walce przez gwardję, która liczebnie 5 — 6 razy przewyższała obrońców“ [1]).

Dowódcą naczelnym armji naddunajskiej został trzeci syn Mikołaja I, Mikołaj Mikołajewicz (starszy), dowódcą armji kaukaskiej — czwarty z rzędu syn, Michał Mikołajewicz. Miało to być naśladowanie dworu pruskiego z 1870 roku. Niebawem po rozpoczęciu kampanji wśród armji i wśród śledzącego bacznie losy wojny społeczeństwa ustaliło się przekonanie, że obydwie nominacje, zwłaszcza zaś pierwsza, stanowią nieszczęście dla armji rosyjskiej [2]). Mikołaj Mikołajewicz miał już oddawna reputację hulaki, lekkoducha, utracjusza, nadużywającego swego stanowiska dla korzyści materjalnych, bezceremonjalnie, w przekonaniu o swej bezkarności, sięgającego ręką po grosz publiczny, do którego miał dostęp z tytułu swych licznych stanowisk. Za gorliwą wspólniczkę operacyj finansowych wielkoksiążęcych uchodziła, nie bez słuszności,

---

[1]) Zapiski Kuropatkina, str. 39—42. — Generał Zotow pisze w sierpniu 1877 roku: „Rosja toczy wojny z Turcją przeszło 150 lat, kwestja wschodnia stanowi główny filar naszej polityki, a tymczasem Turcja dotychczas dla nas to prawie terra incognita, nie mamy w tym kraju ani pewnych szpiegów, ani porządnych map, ani pewnych wiadomości statystycznych“. Russkaja Starina. Luty 1886 r., str. 434.

[2]) Kursowały w czasie wojny tureckiej po Rosji wierszyki: „I dostałaś swysze — Gor'kaja nam dola — Na Kawkazie Misza — Na Dunaje Kola“. — Chirjakow. Otrywki Wospominanij. Gołos Minuwszago N. 6/1928 roku, str. 198. — Co do Michała Mikołajewicza, to, po zdobyciu Karsu, opinja publiczna traktować go zaczęła życzliwiej. Uważano, iż, będąc sam nieudolnym wodzem, nie przeszkadza przynajmniej generałom podwładnym naprawiać jego błędy. Aus der Petersburger Gesellschaft, str. 63.

kochanka jego, tancerka Czysłowowa, mająca reputację osoby lekkiego prowadzenia. Wielki Książę miał z nią dzieci, co do których filjacji ojcowskiej, zresztą, krążyły ironiczne uwagi. Nie mogąc nieraz pokryć gotówką kosztów swej rodziny pobocznej, Mikołaj wystawiał weksle, które Czysłowowa posiadała w swem ręku, na sumę prawie miljona rubli. Gdy wreszcie skandal z powodu gospodarki obojga kochanków stał się zbyt głośny, Aleksander II okazał energję i wysłał Czysłowową do Wendenu. Mikołaj, mianowany głównodowodzącym, sprowadził swą dawną kochankę do głównej swej kwatery, do Kiszyniewa. Tu otworzyło się dla obojga pole korzystnych machinacyj. Zaprowjantowanie armji spoczęło w ręku spółki handlowej Greger, Kohan i Horwitz, której nadużycia niebawem przeszły do smutnej legendy. Firma ta cieszyła się stałem poparciem Wielkiego Księcia i jego szefa sztabu, generała Niepokojczyckiego. Mówiono głośno o tem, że firma dbała o zjednanie sobie kochanki naczelnego wodza [1]).

Znający dobrze nastroje sfer dworskich i biurokratycznych za Aleksandra II autor pisze: „Próba uczynienia członków dynastji panującej uczestnikami chwały narodowej przyniosła sprawie dynastji szkodę, wprost nieobliczalną. Co wiedziano przedtem w najwyższych warstwach towarzystwa rosyjskiego, to od ostatniej wojny wiadome się stało w całej Rosji, ba — w całej Europie, a mianowicie że trzeci syn cesarza Mikołaja pozbawiony jest całkowicie nietylko umysłowych, lecz przedewszystkiem moralnych zalet na to, aby chociażby tylko

---

[1]) „Historja, oczywiście, nigdy nie dowie się o rozmiarach sum, przywłaszczonych przez głównodowodzącego na urządzenie jego spraw „rodzinnych“, lecz że przywłaszczenie to odbywało się na wielką skalę i czynione było zbyt bezceremonjalnie, to nawet publicznie stwierdzone zostało przez zesłanie czasowe wielkiego księcia do Woroneża w 1879 roku, zaś *privatim* wiadomo, że on i Czysłowowa byli w najrzewniejszych stosunkach z kompanją Greger, Kohan i Horwitz, którzy okradali armję i Bułgarję a później procesowali się ze skarbem o miljony“. Wymienia dalej autor tych słów, Wieniukow, szereg nadużyć i prostych oszustw, dokonywanych na wielką skalę przez Mikołaja Mikołajewicza (starszego). Wspomina o tem, iż Mikołaj miał kandydata do ręki Czysłowowej w osobie znanego pisarza Krestowskiego. — M. I. Wieniukow. Istoriczeskije Oczerki Rossii w carstwowanije Aleksandra II. Gołos Minuwszago. N. 1 z 1926 roku, str. 94 — 97.

reprezentować wysokie stanowisko wojskowe, nie mówiąc już o istotnem jego piastowaniu. O głównodowodzącym, który został feldmarszałkiem i kawalerem orderu św. Jerzego klasy I, wie najmłodszy oficer, że książę w czasie pierwszej połowy swego dowództwa popełnił cały szereg ciężkich błędów, okupionych tysiącami istnień ludzkich, przez nierozum, lekkomyślność i niepoprawny upór, zaś po upadku Plewny ciężko zawinił przy przejściu Bałkanów przez barbarzyńską bezwzględność w stosunku do swych wojsk, aż wreszcie przez zły przykład, jaki dawali on i sprowadzona przez niego do kwatery głównej kochanka, tancerka Czysłowowa, stał się do tego stopnia niemożliwy, że cesarz musiał go odwołać“ [1]).

Jadący do armji czynnej w końcu maja 1877 roku generał Zotow już zastaje korupcję i narzekania na nią w pełni. „Po drodze słyszałem wiele opowiadań o słynnej spółce Greger, Horwitz i Kohan; wojska skarżą się na brak, spóźnioną dostawę i zły gatunek produktów, lecz spółkę mocno popiera sztab armji, przy której, oprócz tego, znajduje się ogromny personel urzędników intendentury... Skarżą się także na straszne nieporządki na kolejach żelaznych... Sam kanclerz, książę Gorczakow przebywa w Bukareszcie; zresztą, przesiaduje on tylko w różnych cafés-chantants, a zwłaszcza u Raszki, gdzie topnieje przy pani K...“

„Bułgarzy i inni słowianie bałkańscy, których idziemy wyzwalać od jarzma tureckiego, zgodnie z ich pragnieniem czy wbrew niemu, będą w przyszłości naszymi zaciętymi wrogami...“ [2]).

Istotnie, od chwili pierwszego zetknięcia się z ludnością krajów bałkańskich, prysnął ten stosunek sentymentalny, jakiego pełne były odezwy i oracje komitetów słowiańskich w Rosji. Daleko łatwiej było perorować o braterstwie słowiańskiem, niż uszanować swobodę i samodzielność ludów słowiańskich, po wkroczeniu w ich granice.

Rosjanom rzucała się w oczy zamożność ludności bułgarskiej, stanowiąca kontrast zarówno z melodramatycznemi

---

[1]) Aus der Petersburger Gesellschaft. Część II. Wydanie III. Lipsk 1881, str. 60, 61. Autorem tej pracy był Eckardt.

[2]) Russkaja Starina. Styczeń, 1886 r., str. 220, 226.

deklamacjami słowianofilskiemi o nędzy braci słowian pod obcem jarzmem, jak i z nędznym poziomem życia armji wyzwoleńczej, okradanej przez swych intendentów, dostawców i ich wysokich protektorów. Oficer rosyjski, książę Dabiża, notuje: „Między Bułgarami niema biedaków, Bułgarja to kraj powszechnej zamożności: tak mówią ludzie, którzy ją zeszli we wszystkich kierunkach" [1]). „W tej wsi Bułgarzy byli wogóle bogaci — pisze w swych wspomnieniach inny oficer — urządzeni z dużym komfortem, oczywiście na swój sposób, lecz nie bez pewnego zbytku. Pięć par wołów, ogromne gumno, otoczone stertami zboża, stado owiec i cały sad owocowy dokoła domu, okolony murem, wszystko to bynajmniej nie było w zgodzie z opowieściami o biedzie i nędzy nieszczęśliwych, gnębionych Bułgarów..." [2]).

I generał Zotow uderzony jest dobrobytem i kulturą Bułgarów: „Zdaje się, byliśmy w zupełnym błędzie co do środków Bułgarji, pomimo niejednokrotnie prowadzonych tu przez nas wojen. Wszyscy myśleli, żo to kraj biedny, zniszczony, nie mogący dostarczyć żadnych środków dla utrzymania armji, a, tymczasem, wszędzie widać liczne stada, a na podwórzach zeszłoroczne zapasy siana. W Rosji rzadko w której miejscowości można znaleźć taką obfitość przedmiotów pierwszej potrzeby, a i lud wcale nie wygląda na uciskany; przeciwnie, dość żywy i sprytny, trochę przypomina chochłów. Nie okazuje przychylności dla nas. Wszystko to dostrzegli i nasi żołnierze" [3]).

Stosunek niechętny ludności bułgarskiej do Rosjan miał swe przyczyny. Armja rosyjska wetowała sobie braki swej intendentury rekwizycjami. Mówiąc o spółce Greger, Kohan i Horwitz i o plecach, jakie miała w kwaterze głównej, pisze Pokrowski: „Korzystając z takiej protekcji, spółka systematycznie morzyła głodem żołnierzy, których ratowała obfitość prowjantów miejscowych i często wpadające w ręce rosyjskie

---

[1]) Kniaź W. D. Dabiża. San-Stefano i Konstantynopol.—Russkaja Starina. Luty 1888 r., str. 382.

[2]) Wospominanija o pochodie 1877 — 78, przez W. O. — Russkaja Starina. Sierpień, 1884 r., str. 422.

[3]) Rus. Starina. Styczeń, 1886 r., str. 232.

magazyny tureckie“ [1]). Obfitość prowjantów miejscowych traktowana była przez wyzwalającą armję, jako zesłana przez los sprawiedliwy ku jej wyżywieniu, zaś formalność zapłaty za rekwizycję, uciążliwa przy złych finansach i dużem zapotrzebowaniu pieniężnem dowódców, rzadko była wykonywana. Kuropatkin, z wielką oględnością dla armji ojczystej, pisze o tej stronie kampanji: „Stosunek wojska i dowódców do ludności bułgarskiej nie zawsze był humanitarny i sprawiedliwy. Zapłata za rekwirowane produkty odbywała się nieprawidłowo lub nawet wcale się nie odbywała. Nieład i hulaszczość na tyłach armji były duże“. Był i inny powód rozgoryczenia ludności bułgarskiej, oskarżanej coraz głośniej przez Rosjan o niewdzięczność. „Przy pośpiesznem posuwaniu się naprzód z niewystarczającemi siłami, wypadało cofać się z miejscowości zajętych, przytem ludność, która witała nas z zapałem, jako oswobodzicieli, przy powrocie Turków albo uciekała za naszem wojskiem albo była mordowana przez Turków. W rezultacie nastąpiło na jakiś czas powszechne rozczarowanie: my rozczarowaliśmy się do Bułgarów, zaczęliśmy chwalić Turków i vice versa“ [2]).

Rozczarowanie Rosjan doszło do tego stopnia, iż zarzucali ludności bułgarskiej zdradę, sprzyjanie Turkom, porozumiewanie się z nimi, w razie wkroczenia Rosjan, za pomocą umówionych sygnałów. Uczestnik kampanji, oficer rosyjski pisze: „Pod wieczór we wsi wybuchnął pożar, który jedni przypisywali nieostrożności, inni zaś tłomaczyli umyślnem podpaleniem, w celu dania Turkom umówionego sygnału o przybyciu wojsk rosyjskich. To ostatnie nie było nieprawdopodobne, gdyż zczasem istotnie dostrzegliśmy, że za pierwszem zjawieniem się naszem w jakiej okolicy, dotychczas nie zajętej przez Rosjan, natychmiast podnosiły się

---

[1]) Historja Rosji w wieku XIX. Wydanie braci Granat. Zeszyt 22, str. 46.

[2]) Zapiski Kuropatkina, str. 42. O tem samem pisze gen. Totleben: „Na półwyspie Bałkańskim Turcy z przeważającemi siłami przeszli do ataku przeciwko Hurce i zmusili go do cofnięcia się z południowego stoku Bałkanów. Turcy rżnęli Bułgarów w okolicy, przez nas opuszczanej. Przyszliśmy ratować Bułgarów, a tymczasem ginęli oni wskutek naszej pomocy“. Russkaja Starina. 1886 r., lipiec, str. 217.

kłęby dymu, czy od pożaru czy od ogromnego stosu, niby przypadkowo zapalonego przez pasterzy“ [1]).

Po zajęciu Bułgarji przez wojska rosyjskie, naczelnikiem rządu cywilnego mianowany został książę Czerkaski. Słowianofil w teorji, w praktyce tępy despota, doktryner, rusyfikator — takim znali już Czerkaskiego Polacy z Kongresówki, którą zarządzał wraz z Mikołajem Milutinem, kasując resztki autonomji i polskości w życiu publicznem. Oto parę rysów z rządów Czerkaskiego w Bułgarji, zanotowanych przez obserwatora jego metod, oficera rosyjskiego, księcia Dabiżę. Zanim Rosjanie weszli do Bułgarji, zjawił się u Czerkaskiego wyższy duchowny bułgarski, proponując wydanie odezwy do ludności, aby ta przyjęła wojska rosyjskie, jako braci. Czerkaski, cofnąwszy się parę kroków i przybrawszy groźną minę, odpowiedział: „Czyż istotnie sądzicie, że wasza odezwa będzie miała więcej znaczenia, niż 250.000 bagnetów rosyjskich?” Ta odpowiedź niedelikatna może być uważana za dewizę rządów rosyjskich. Mówią, że książę widział więcej pożytku w demonstracji naszej siły wobec Bułgarji, niż w spokojnem stosowaniu odpowiednich środków administracyjnych. Tem tłumaczy się pierwszeństwo, okazywane wojskowym, powołanym do urządzania kraju. Książę żądał tylko ścisłego, czysto formalnego wypełniania jego rozporządzeń i ślepego posłuchu.

---

[1]) Wospominanija o pochodie 1877—78, przez W. O. Rus. Starina. 1884 r., sierpień, str. 423. — Jak wyglądać mogło rozprawianie się z ludnością, podejrzewaną o dawanie sygnałów Turkom, o tem niejakie pojęcie dać może opowiadanie uczestników kampanji o traktowaniu bezbronnych jeńców przez wojsko, idące na walkę z niewiernymi w imię krzyża. Ten sam oficer W. O. opowiada: „...Natrafiłem na charakterystyczną scenkę. Młody żołnierzyk — huzar prowadził przed sobą na postronku wziętego do niewoli Turka i o kilka kroków ode mnie nagle wycelował z karabinu w tył głowy jeńca, i naturalnie, położył trupem nieszczęśliwca. W tej chwili wyjechałem z za budynku. „Wasze wysokobłagorodije, rzekł huzar wystraszonym głosem, zabiłem go“. — „Widzę, bracie, — odpowiedziałem — dlaczegoż to zrobiłeś?“ — „Poprostu, zamęczyłem się z nim, kazano go prowadzić, a nie wiem dokąd, odłączyłem się od szwadronu, drogi ciemne, choć przepadnij z za niego, przeklętego! Darujcie, wasze wysokobłagorodije“. — Wzruszyłem tylko ramionami i odjechałem. Wszak nie wskrzesisz umarłego, a bawić się w sentymenty na wojnie także niewłaściwe. Gdzie las rąbią, tam wióry lecą“. Russkaja Starina. 1884 r. Wrzesień, str. 637, 638. — A oto nieporównane w swoim rodzaju, pisane

Znany uczony bułgarski zadeklarował znaczną sumę pieniężną na urządzenie szkół w kraju ojczystym i spotkał się z takiem przyjęciem ze strony księcia Czerkaskiego, że pozostało jemu, starcowi sędziwemu, tylko zapłakać! Czem wytłumaczyć podobny brak serca?... W niczem Bułgarzy nie powinni byli

---

z wielkiem ze siebie zadowoleniem, wspomnienia głośnego malarza Wasyla Wiereszczagina, który towarzyszył Hurce i Skobielewowi w czasie wojny tureckiej. Do generała Strukowa w Adrjanopolu przyprowadzają dwóch Albańczyków, którzy, według twierdzenia wrogich im Bułgarów, mieli dopuszczać się okrucieństw. „Generał kazał związać ich mocno i dragoni, zestawiwszy ich plecyma do siebie, związali łokcie tak, że ci spąsowieli i nie mogli się poruszyć. Rzuceni na ziemię, jak dwa tygrysy, ponuro spoglądali z podełba na otaczający ich tłum Bułgarów, przeważnie kobiet i dzieci, lżących ich, plujących im w oczy, ciskających w nich grudki ziemi i błota. Dragon, postawiony przy nich, jako szyldwach, naturalnie nie przeszkadzał temu... Prosiłem Strukowa, aby ich powiesił, lecz on nie zgodził się, rzekł, że nie lubi rozstrzeliwać i wieszać w czasie wojennym i że nie weźmie tych dwóch junaków na swe sumienie, lecz odda ich Skobielewowi, niech ten robi, co chce". — „Dobrze, odpowiedziałem, poproszę Michała Dmitrjewicza, z jego strony nie będzie pewnie przeszkody"—„Cóż pan, Wasyli Wasylewiczu, stał się tak krwiożerczy? — rzekł Strukow — Nie znałem pana z tej strony". „Wtedy przyznałem się, że jeszcze nie widziałem powieszenia i bardzo interesuje mnie ta procedura". Na drugi dzień poszedł popatrzeć na dwóch jeńców. „Zupełnie spuchnięci, zsiniali od skrępowania, przypadli do ziemi, głucho wymawiając: aman, aman! Turbany i fezy ich były zdarte, twarze i głowy rozbite, zakrwawione ziemią i kamieniami, które tłum ludu nieustannie w nich ciskał. Szyldwach nie przestawał chodzić obojętnie, nie widząc potrzeby przeszkadzania uciesze. Skobielew przyjechał pod wieczór. Wyjechaliśmy na jego spotkanie na kolej żelazną i potem liczną paradną kawalkatą towarzyszyliśmy mu do konaku. Ze wszystkich domów wyglądały twarze greczynek, niektóre uderzającej piękności; jechałem za Michałem Dmitrjewiczem i komenderowałem od czasu do czasu: oczy na prawo, oczy na lewo, wyżej! Gorący wielbiciel urody kobiecej, wpijał się oczyma w piękne kobiety... Poprosiłem Skobielewa, aby powiesił dwóch wymienionych zbójów, odpowiedział — „to możliwe" i, zawoławszy komendanta bataljonu strzelców pułkownika K., kazał wyznaczyć sąd polowy nad obydwoma Albańczykami i dodał: Lecz proszę, aby ich powieszono. — Wedle rozkazu, ekscelencjo — brzmiała odpowiedź. — Sądziłem, że moja sprawa wygrana (czto dieło mojo w szlapie), t. j. że przed wymarszem naszym z Adrjanopola jeszcze zobaczę tę egzekucję i odtworzę ją na płótnie. Lecz stało się inaczej; niedługo przed wymarszem, znalazłem obydwóch druhów w tem samem położeniu i na zapytanie „czy nie będą straceni?" otrzymałem odpowiedź „nie". Dowiedziawszy się o wyznaczeniu sądu polowego, S-w prosił Michała Dmitrjewicza, aby nie

okazywać swego uczucia narodowego i wszystko to, co miało pozór współdziałania z ich strony ze sprawą wyzwolenia ojczyzny, przyjmowane było niemal jako zbrodnia. „Rzecz zrobiona będzie poza wami“ odpowiedział książe brutalnie delegatom bułgarskim, którzy przyszli prosić o broń“.

„Książę Czerkaski miał dokoła siebie mnóstwo ludzi zbytecznych, którzy otrzymywali duże pensje kosztem kraju (Bułgarji). Według wszelkiej pewności, ludzie ci stanowili kontyngens przyszłych administratorów i przygotowywali się do oczekujących ich obowiązków, co widoczne jest z tego, że nosili tytuły gubernatorów Warny, Szumli i t. p., których zajęcie nawet nie wchodziło w plany strategiczne. Podobne nominacje, w całkowitem znaczeniu in partibus infidelium, stanowiły prawdziwe synekury, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę całkowitą nieudolność większości tych osób“ [1]).

Tak wyglądały kroki wstępne do wolnej federacji słowiańskiej, stawiane przez gorącego słowianofila. Cóż dziwnego, że naród bułgarski, wraz ze swym księciem Aleksandrem Batenberskim, wkrótce zasłużył sobie na zarzut czarnej niewdzięczności.

*

Bułgarja i Bałkany, Plewna i Szypka, to w myślach i marzeniach wojskowych rosyjskich były krótkotrwałe etapy

---

zabijano dwóch tych kawalerów i bardzo możliwe, że dotychczas żyją oni i wychwalają miłosierne władze rosyjskie. Namalowałem ich związanych“. — Czasami Wiereszczagin sam sobie wymierzał satysfakcję. Gubernator Adrjanopola wręczył Strukowowi klucze miasta. „Największy z tych kluczy wziąłem sobie do rozbijania orzechów migdałowych, dwa inne zostały wysłane do głównodowodzącego, a potem do Petersburga. Przed wysłaniem do Petersburga Strukow prosił mnie o oddanie trzeciego, największego i najokazalszego, lecz ja nie oddałem i wisi on u mnie w pracowni“. Wospominanija chudożnika Was. Was. Wiereszczagina. Nabieg na Adrjanopol w 1877 godu. Russkaja Starina. 1888. Listopad, str. 462 — 468.

[1]) Russkaja Starina. 1888 r. Maj, str. 484 — 486. — Oczywiście, Anuczyn, od stłumienia powstania styczniowego gubernator radomski w urządzanej przez Milutina i Czerkaskiego Kongresówce, a w czasie wojny tureckiej pomocnik Czerkaskiego w Bułgarji, uważa jego metody za właściwe: W. A. Czerkasskij, kak ustroitiel Bołgarji. Russkaja Starina. Lipiec 1888 r., od str. 179. Na str. 203 i 204 lista gubernatorów i wicegubernatorów, mianowanych przez Czerkaskiego w Bułgarji.

na drodze do celu ostatniego, koniecznego — do Konstantynopola. „Cudowne miasto, do którego z taką niecierpliwością dążyły myśli każdego Rosjanina, jako do ostatecznego celu i do logicznego zakończenia tak świetnie przebytej drogi" — pisze książę Dabiża. Inny oficer, opisując starego Bułgara, który opowiadał Rosjanom o Konstantynopolu, nadmienia: „Opowieści jego nie mogły nie interesować nas, mających nadzieję, że będziemy w Konstantynopolu" [1]).

Tymczasem, jednak, wypadło przeżyć ciężkie chwile. Począwszy od pierwszego niefortunnego szturmu Plewny 20 lipca 1877 roku, w ciągu paru miesięcy szanse wojny ważyły się. Był czas, że przechylały się one na stronę Turków i tylko błędy komendy tureckiej uratowały armję rosyjską od stanowczej klęski. Szczęście Rosjan, że Turcy okazali się nieudolni w prowadzeniu ofenzywy, uzgodnionej na całym terenie działań wojennych — pisze Kuropatkin. Gdyby nie to, szeregi rosyjskie w końcu sierpnia i w pierwszej połowie września, przed nadejściem posiłków, łatwo mogły były być przerwane, zdaniem Kuropatkina, i armja rosyjska byłaby zmuszona cofnąć się za Dunaj. „Rywalizacja wodzów tureckich, ich nieudolność, wraz z mieszaniem się Konstantynopola do operacyj wojennych, wyciągnęły nas z biedy" [2]).

Drugi szturm Plewny, 30 lipca, był ciężką klęską dla Rosjan. Generał Zotow pisał pod świeżem wrażeniem: „O drugiej katastrofie plewneńskiej jeszcze nic określonego wywnioskować nie można, pamięć zbyt świeża, namiętności fermentują, jeszcze nie uspokoiły się; wszyscy oskarżają się wzajemnie: Krüdener Szachowskiego, Szachowski Krüdenera. Jedno jest jasne, że dano nam nielada frycówkę; cofanie się podobne było do ucieczki, panika rozszerzyła się nawet za Dunajem. Straciliśmy około 8.000 zabitych i rannych" [3]).

Generał Totleben pisał o tej drugiej Plewnie: „Atak... odparty został z ogromnemi stratami. Strach paniczny rozszerzył się w Sistowie, gdzie wszyscy, nawet Bułgarzy, rzucili się do mostu... Bułgarzy byli w rozpaczy. Nawet w kwa-

---

[1]) Rus. Starina. 1888 r. Luty, str. 355; 1884 r. Sierpień, str. 422.
[2]) Zapiski gen. Kuropatkina, str. 42, 43.
[3]) Russkaja Starina. 1886 r. Styczeń, str. 235.

terze cesarskiej zapanowała trwoga wśród krzyków: Turcy idą“ [1]).

I inne źródła stwierdzają, że wojska rosyjskie ogarnęła taka panika, iż tłumy, uciekające w bezładzie, dotarły do Sistowa i usiłowały przedostać się na lewy brzeg Dunaju, do Rumunji: oddział, pilnujący mostu, musiał staczać z nimi walkę. Komendant dywizji Puzanow, wyprzedzając swe oddziały, w powozie uciekł z pola bitwy [2]).

Po tej klęsce urządzono w Rosji mobilizację dodatkową, na pole walki wezwane zostały korpusy grenadjerów i gwardji. Gdy, jednak, posiłki te przyjść mogły dopiero za kilka tygodni, zwrócono się do Rumunji i dwudziestopięciotysięczna armja rumuńska wyruszyła na pomoc pod Plewnę, pod dowództwem księcia Karola.

Dowódcy rosyjscy niezmiernie przeceniali siły przeciwnika. Generał Zotow był przekonany, iż Osman-pasza miał 60.000 żołnierza w czasie drugiego szturmu Plewny. To samo przekonanie wyraża w dzienniku swym Totleben, który na plac boju przybył już po trzecim szturmie Plewny. Tymczasem, w czasie szturmu 30 lipca wojska Osmana-Paszy nie dochodziły do 30.000. W sierpniu przybyły do armji rosyjskiej

---

[1]) Rus. Starina. 1886 r. Lipiec, str. 219.

[2]) Pokrowskij. Wostocznyj Wopros. Granat. Zeszyt 22, str. 50. — Adjutant Mikołaja Mikołajewicza Skałon, dający naogół optymistyczny, panegiryczny dla rosyjskiego dowództwa, opis kampanji, o drugiej Plewnie pisze: „Przyczyną niepowodzenia pod Plewną była niezgoda między dowódcami i szefami sztabów: książe Szachowski nie okazał bezwzględnego posłuszeństwa Krüdenerowi i postępował samodzielnie... Naczelnik sztabu księcia Szachowskiego, pułkownik Biskupski, był w przededniu bitwy pijany i w takim stanie dyktował dyspozycję. Od początku do końca bitwy nie było porozumienia. Książę Szachowski poprowadził do ataku, nie czekając na rozkaz Krüdenera, wskutek tego ten musiał, wbrew woli, ruszyć na pozycje, niemal niezdobyte... Jak przykre jest niepowodzenie, skutki jego odbijają się na wszystkiem. Z zapadnięciem zmroku, na tyłach powstała panika, która dotarła do Sistowa i omal nie spowodowała zatopienia mostu na Dunaju... Gdyby, na miłość Boską, Turcy nie byli znużeni bitwą i zaczęli ścigać cofające się oddziały, to skrzydło księcia Szachowskiego zostałoby zupełnie zniesione... Niestety, muszę przyznać, że wogóle u wielu z nas wystąpił niemal upadek ducha! tak osłabli po odparciu z pod Plewny, że aż przykro...“ — D. A. Skałon. Moi Wospominanija (1877 — 1878). Część I. Petersburg. 1913 r., str. 231, 234.

posiłki, dwie dywizje piechoty, brygada strzelców. Wraz z wojskiem rumuńskiem, wynosiła teraz połączona armja pod Plewną 80.000 żołnierza. Była ona zgórą dwa razy liczniejsza od armji Osmana-Paszy. Zdecydowano się na nowy szturm. Wyznaczono go na dzień imienin cesarza, 11 września. Aleksander II, z wzruszeniem i niepokojem, przyglądał się bitwie z bezpiecznego miejsca. Szturmy odbite zostały z ogromnemi stratami. Armja rosyjska straciła w zabitych i rannych zgórą 15.000, rumuńska 3.000. „Usposobienie wojska stawało się wprost złowrogie, ono nietylko nie „rwało się do walki", lecz jawnie usiłowało uchylić się od zgoła bezcelowego, a jak okazało doświadczenie, bardzo groźnego niebezpieczeństwa. Nietylko oficerowie, lecz i żołnierze korzystali z najlżejszej rany, aby być ewakuowanymi do Rosji. Nie dość na tem: według oficjalnego oświadczenia jednego chirurga o dużym autorytecie, można byłoby „utworzyć cały pułk z symulantów, t. j. z ludzi, którzy poranili sobie palce..." [1]). Mikołaj Mikołajewicz upadł na duchu i usilnie radził cofnąć się z armją do Dunaju, lecz minister wojny Milutin stanowczo sprzeciwił się temu i cesarz stanął po jego stronie. Postanowiono, zaniechawszy szturmów, otoczyć Plewnę ze wszystkich stron i wziąć ją głodem, jak niegdyś Włodzimierz Święty Korsuń. Do pokierowania tą blokadą sprowadzony został na pole walki z Rosji stary generał Totleben, do którego de facto przeszło dowództwo główne pod Plewną. Po przybyciu korpusów grenadjerów i gwardji, armja rosyjska posiadała 100.000 samej piechoty, nie licząc kawalerji. Była to armja, trzykrotnie przewyższająca wojska Osmana-Paszy. Totleben, działając systematycznie, stopniowo izolował Plewnę od wszelkich komunikacyj ze światem zewnętrznym. Wzięcie twierdzy głodem było już tylko kwestją czasu. Zapasy żywności Osmana Paszy wyczerpały się w początkach grudnia; 10 grudnia wyszedł on z armją z okopów i usiłował bezskutecznie przebić się przez pierścień wojsk rosyjskich, poczem poddał się.

W kwaterze głównej zapanowała radość, posypały się ordery św. Jerzego. Postanowiono ruszyć bezzwłocznie na-

---

[1]) Pokrowskij. Wostocznyj Wopros. Granat, zeszyt 22, str. 53. — Ów chirurg to Sklifasowskij.

przód, przejść Bałkany i maszerować w stronę Konstantynopola. Opór wojsk tureckich był złamany, wkrótce zajęto Sofję, Filipopol, a 20 grudnia Adrjanopol. Mikołaj Mikołajewicz odzyskał animusz i postanowiono, pomimo wszelkich przemawiających przeciwko temu względów międzynarodowych, zająć Konstantynopol. Impreza ta była w wyraźnej sprzeczności z danem przez Aleksandra II lordowi Loftusowi w Liwadji „najświętszem słowem honoru“ i z wielokrotnemi późniejszemi zapewnieniami rządu rosyjskiego [1]). Lord Loftus powtarzał w Petersburgu, licząc na to, że słowa jego przesłane będą do kwatery głównej: „N'allez pas à Constantinople, c'est la

---

[1]) List lorda Derby'ego do Szuwałowa z 6 maja 1877 roku i odpowiedź Gorczakowa z 30 maja t. r. — Aug. Loftus. The Diplomatic Reminiscences. Serja II. Tom II, str. 216—221. W czasie wojny istniała sprzeczność między zdecydowanie przeciwangielskiem stanowiskiem prasy i opinji publicznej rosyjskiej a zapewnieniami przyjaźni i skwapliwie pojednawczem stanowiskiem cara i rządu. Dualizm ten znalazł odbicie w kwaterze głównej. Mikołaj Mikołajewicz, przyjmując 13 czerwca 1877 roku angielskiego attaché wojskowego pułkownika Wellesley'a, zachował się z niebywałą arogancją. „Muszę być posłuszny rozkazom cesarza i przyjąć pana w mojej kwaterze głównej — mówił — Jednak, uprzedzam pana, iż jeśli pan powie, uczyni lub napisze coś takiego, czego ja nie aprobuję, wypędzę pana z mej armji (je vous chasserai de mon armée)“. Wellesley wyszedł od Mikołaja, nie przyjąwszy podanej mu na pożegnanie ręki, i wkrótce otrzymał całkowitą satysfakcję z ust cara i Gorczakowa, którzy usilnie go prosili, aby puścił w niepamięć nietakt wielkiego księcia. Co więcej, wkrótce, 29 lipca, Aleksander II w trudnych chwilach prosi Wellesley'a, aby był w Londynie rzecznikiem sprawy rosyjskiej i postarał się wywołać akcję medjacyjną angielską celem doprowadzenia do pokoju między Rosją a Turcją. Prośbę tę poprzedziła rozmowa Wellesley'a z ministrem wojny Milutinem, który bardzo sceptycznie oceniał położenie wojenne Rosji. With the Russians in Peace and War by Colonel F. A. Wellesley. London 1905. Opis sceny z W. Księciem na str. 178 — 181. — O rozmowie z Milutinem i Aleksandrem II i otrzymanej od cara misji. Rozdział XX. Mission to London, str. 200 — 205. — Scenę między W. Księciem a Wellesley'em opisuje ze swej strony jej świadek, adjutant W. Księcia, Skałon. Na ton W. Księcia wpłynął otrzymany w kwaterze głównej gwałtowny artykuł ks. Mieszczerskiego w Graždaninie z 3 czerwca (22 maja s. s.), skierowany przeciwko Anglji, Austrji i dyplomacji rosyjskiej, jako zaprzedającej zgóry sprawę rosyjską i słowiańską dwom tym państwom. — D. A. Skałon. Moi wospominanija 1877 — 1878. 1913 r., str. 116 — 124.

guerre“ [1]). Wreszcie rozstrzygnął sprawę krok stanowczy ze strony Anglji: eskadra angielska, pod dowództwem admirała Hornby, przeszła przez Dardanelle i zarzuciła kotwicę koło wysp Książęcych, w pobliżu Konstantynopola. Wejście Rosjan do stolicy tureckiej oznaczało teraz wojnę z Anglją. Buńczuczna postawa dowództwa rosyjskiego pokrywała wyczerpanie i słabość, o prowadzeniu wojny z Anglją, a może i z Austrją, nie było mowy [2]).

*

3 marca 1878 roku na przedmieściu Konstantynopola, w San-Stefano, podpisany został traktat pokojowy przez pełnomocników Rosji i Turcji. Traktat radykalnie zmieniał oblicze półwyspu Bałkańskiego. Powiększał czterokrotnie Czarnogórze, dając mu dwa porty na Adrjatyku, powiększał Serbję, dołączając do niej na południu Nisz z okręgiem. Przedewszystkiem zaś tworzył dużą Bułgarję, której granice rozciągały się od Morza Czarnego na Wschodzie do jeziora Ohrydzkiego i rzeki Dryn (albański) na Zachodzie, na południu Bułgarja opierała się o morze Egejskie. Turcja europejska zredukowana została do okręgu Konstantynopola i Gallipoli, do półwyspu Chalcydyjskiego z Salonikami, do Tesalji, Epiru i zachodniego pasa Albanji i, wreszcie, do Bośni i Hercegowiny. Pierwsze trzy części pozbawione były połączenia lądowego między sobą, oddzielone od siebie posiadłościami bułgarskiemi i mogły komunikować się ze sobą tylko morzem. Bośnia i Hercegowina połączone były z Albanją korytarzem nowobazarskim, który stanowił wąski pas między Serbją a Czarnogórzem. Był to de facto koniec Turcji europejskiej. Na jej miejsce wysunęła się na półwyspie Bułgarja, a raczej rządząca

---

[1]) Diplomatic Reminiscences. Tom II, str. 228.

[2]) Oto jak opisywała jedna z osób z kwatery głównej stan armji rosyjskiej w końcu stycznia 1878 roku: „Nasz pochód zwycięski odbywa teraz wojsko w łachmanach, bez butów, prawie bez nabojów, pocisków i artylerji, bez wszelkiej komunikacji nietylko z Rosją, lecz nawet z Rumunją i Bułgarją naddunajską“. Nawet junacki Skobielew uważał, że dla Rosji „jeszcze jest ponad siły ostateczne rozstrzyganie sprawy wschodniej“. Armja rosyjska za Bałkanami znajdowała się teraz w położeniu podobnem, jak armja Dybicza w 1829 roku.—Pokrowskij. Wostocznyj Wopros. Granat. Zeszyt 22, str. 58.

Bułgarją Rosja: traktat przewidywał, że konstytucja bułgarska opracowana zostanie pod dozorem komisarza rosyjskiego, który w ciągu lat dwóch rządzić będzie tem państwem z pełnią władzy, a przez ten czas kraj zajęty będzie przez pięćdziesięciotysięczną armję rosyjską. Turcja przyznała pretensje pieniężne Rosji w sumie 1.410 miljonów rubli: z tej sumy 1100 miljonów rubli pokryte być miały przez cesje terytorjalne na południu Kaukazu—Batum, Ardahan, Kars, Alaszkert, Bajazet przechodziły do Rosji. Wewnętrzny ustrój Bośni i Hercegowiny miał być urządzony pod kontrolą Rosji i Austrji. Turcja ustępowała ponadto część Dobrudży, okrąg Tulczański, który miał być włączony do Rumunji, wzamian za część Bessarabji, okrąg izmaiłowski, utracony przez Rosję na mocy pokoju paryskiego, a który teraz Rosja przyłączała zpowrotem do swych posiadłości.

„Chwała Bogu! Pokój nakoniec podpisany, pokój godny i zaszczytny dla Rosji—pisał Mikołaj Mikołajewicz do cara — Jednego obawiam się: aby na kongresie książę Gorczakow nie ustąpił przed rozmaitemi żądaniami, mogącemi powstać przy rewizji warunków pokojowych. Jednak, co mnie i wielu cieszy, to to, że kongres ma się odbyć w Berlinie. Pokładam nadzieję w naszym wiernym sprzymierzeńcu cesarzu i w Bismarcku". „Cudowny pokój" pisał wielki książę na końcu tego listu [1]).

Osobliwy był ten traktat, który Mikołaj Mikołajewicz uważał za cudowny, godny i zaszczytny dla Rosji. Przechodziła w nim Rosja do porządku dziennego nad uroczystemi umowami i zapewnieniami, któremi kupiła sobie życzliwą neutralność Austrji, bierność Anglji, czynną pomoc Rumunji. Zaręczywszy Rumunji nietykalność granic, wygrawszy przy jej pomocy wojnę, zabierała jej kwitnącą Besarabję, dając jej wzamian, wbrew jej chęci, bagnisty, biedny kawał Dobrudży. Przehandlowawszy już w umowie budapeszteńskiej Bośnię i Hercegowinę do Austrji, teraz ogłaszała ją za część składową Turcji i wymawiała sobie współkontrolę nad jej urządzeniem wewnętrznem. Zobowiązawszy się w umowach reichstadzkiej

---

[1]) List z 9 marca 1878 roku. Tatiszczew. Aleksandr II. Tom II, str. 466, 467.

i budapeszteńskiej do nietworzenia dużego państwa słowiańskiego, tworzyła wielką Bułgarję, traktując ją, zresztą, wyraźnie, jako generał-gubernatorstwo rosyjskie. Nie mogła mieć złudzeń Rosja co do tego, aby Anglja, tak zazdrosna o posuwanie się Rosji ku Azji Mniejszej przez Kaukaz i ku Morzu Śródziemnemu przez półwysep bałkański, Anglja, która już trzymała w pogotowiu groźną eskadrę dla obrony cieśnin, uspokajana przez Rosję w ciągu całej wojny co do bezinteresowności i poszanowania interesów angielskich, teraz miała patrzeć z rezygnacją na ogromne zdobycze Rosji w Armenji, na usadowienie się jej, poprzez zależną od siebie Bułgarję, nad Morzem Egejskiem, sprowadzenie Turcji europejskiej do nicości i utrwalenie swej hegemonji na bliskim Wschodzie. Jeśli nadzieja na to, że Wilhelm I i Bismarck przeforsują dla Rosji warunki san-stefańskie, mogła zagościć w politycznej głowie Mikołaja Mikołajewicza, to nie mógł oddawać się jej ani Aleksander II, ani Gorczakow, ani żaden z rozsądniejszych dyplomatów rosyjskich. Co więcej, żaden z narodów bałkańskich nie czuł się zadowolony. Nie mówiąc o Turcji, w Rumunji zapanowało wielkie oburzenie, Grecja była dotknięta pominięciem zupełnem jej aspiracji i rozrostem nienawistnej jej Bułgarji, Serbja widziała, że jej wielkoserbski program jest pogrzebany, a, co szczególne, Bułgarzy, którzy już poznali rozkosze okupacji rosyjskiej, zdumiewali oswobodzicieli swą czarną niewdzięcznością.

Możnaby, jeśli nie usprawiedliwić moralnie, to zrozumieć politycznie traktat w San-Stefano, gdyby Rosja gotowa była rzucić rękawicę swym rywalom na Wschodzie i mieczem przeciąć swoje zobowiązania. Lecz wszyscy poczytalni ludzie wśród kierujących wówczas polityką rosyjską wiedzieli dobrze, że Rosja nie jest w stanie prowadzić dalszej wojny. Turcja ściągnęła pod stolicę wojska z ewakuowanych twierdz i innych teatrów wojny i w początkach wiosny już stutysięczna armja broniła Konstantynopola. Dyplomaci rosyjscy już wówczas zabiegali o zwołanie kongresu europejskiego i o zapewnienie na nim możliwie pomyślnych szans dla Rosji. Jakiż więc był cel forsowania tak wyzywających warunków, które nie mogły liczyć na aprobatę kongresu, a zgóry usposabiały nieufnie i niechętnie dla Rosji niemal wszystkie wielkie państwa?

Traktat San-Stefański była to demonstracja, którą rząd rosyjski starał się choć w części zapełnić przepaść, jaka istniała między nadziejami społeczeństwa rosyjskiego a istotnemi szansami pokoju, między ogromem aspiracyj, nie gaszonych przez rząd, lecz raczej podniecanych, a słabością militarną i finansową państwa, między tem, co pozwalało się głosić komitetom słowiańskim i prasie, a tem co się jednocześnie podpisywało w bardzo sekretnych umowach z państwami, uważanemi za wrogów Rosji. Traktat miał być demonstracją tego, co Rosja gotowa była uczynić dla Słowiańszczyzny i dla własnej potęgi, a co następnie udaremnione zostało przez zmowę zawistnych mocarstw. Był to akt raczej polityki wewnętrznej rosyjskiej, niż zewnętrznej, raczej demagogji, niż dyplomacji. Ignatjew, który traktat układał i podpisywał, miał nie wiedzieć o umowach reichstadzkich i budapeszteńskich, o zobowiązaniach względem Austrji i zobowiązujących rozmowach i pertraktacjach z Anglją. Z tem lżejszem sercem podpisywał traktat. Słuszną rzeczą było użycie tak zacietrzewionego i źle poinformowanego dyplomaty, jak Ignatjew, do układania traktatu, który już w czasie jego podpisywania i ratyfikowania nie miał realnej wagi ani w oczach cara, ani w oczach jego kanclerza. I Turcy z pewnością, podpisując wyrok śmierci na swoje państwo, chcieli wygrać na czasie i orjentowali się, że, jeśli oni nawet ten wyrok przyjmą potulnie, mocarstwa go przekreślą; rozumowali więc poniekąd według metody — im gorzej, tem lepiej. Strona rosyjska zaś uważała, że uzyskanie wysokich ustępstw od Turcji w układzie prowizorycznym może wyjść tylko na korzyść Rosji przy układzie ostatecznym, im od wyższej bowiem cyfry rozpocznie się targ in minus, tem znośniejszy będzie rezultat [1]).

---

[1]) Aby zdać sobie sprawę z tego, jak ogół oświecony rosyjski patrzył na wojnę turecką i na stosunek Rosji do Anglji i Austrji, weźmy artykuł ks. Mieszczerskiego w Graždaninie z 3 czerwca (22 maja s. s.) 1877 r., napisany pod wrażeniem wersji o poufnych układach dyplomatycznych: „A więc, jeszcze raz nadchodzi straszna i krytyczna chwila w historji Rosji — być w zależności co do swego honoru, godności swego Monarchy i swego celu od najbardziej nieprzejednanych swych wrogów. A więc jeszcze raz dyplomacja chce obrócić potok krwi rosyjskiej na polu walki w żart i zabawę... Rosja zostanie uznana nie za mocarstwo wojujące, nie za mocarstwo pierwszej klasy, lecz za coś w rodzaju wasala

Tymczasem w Anglji wzmagał się nastrój wojowniczy. Przeniknął on do szerokich warstw ludności. W kawiarniach śpiewano przy muzyce, wśród ogólnego zapału, wojowniczą piosenkę, w której powtarzało się popularne zaklęcie londyńskie *by jingo:* stąd *jingoizm*, popularne miano dla ówczesnego podniecenia politycznego Anglików. Przedstawicielem wojowniczego nastroju w rządzie był Beaconsfield. Za jego sprawą 20 marca 1878 roku wydany został rozkaz królowej o powo-

---

Anglji i Austrji, otrzymującego nakaz walczenia z Turcją do pewnego punktu, a potem przyjęcia pokoju z Turcją na warunkach, zgóry zadecydowanych łącznie przez Turcję, Anglję i Austrję. Słowem, dyplomacja zdecydowała, że Rosja będzie mięsem dla armat Turcji, według polecenia Europy... Niemcy mogły nie pozwolić na interwencję Europy w ich wojnie z Francją, gdyż to są Niemcy, cywilizowany naród europejski, lecz Rosja powinna zależeć od Europy, gdyż to państwo półbarbarzyńskie... Należy znieść wszystkie policzki, wszystkie upokorzenia raczej, niż iść na wojnę z Anglją i Austrją o honor Rosji... Państwo rosyjskie jest dowodem, do jakiego niskiego i beznarodowego poziomu moralnego dojść może dyplomacja, gdy nią kieruje nie poczucie honoru narodowego, lecz jakieś niewolnicze pełzanie przed Europą. Być Rosjaninem to znaczy czuć się w przedpokoju, celem działania powinna być troska o zaszczyt dostania się do salonu, do panów; panowie to Europa. Następnie, wszedłszy do salonu, należy z uszanowaniem upewnić panów, że zaszczyt zaproszenia przez panów do salonu jest tak wielki, że, jeśli panom podoba się bić w obydwa policzki i zabawiać się tem, to tak wysoki dowód poufałego stosunku jest tysiąc razy milszy od pozostawania w przedpokoju, t. j. pozostawania Rosjaninem, w Rosji. Oto, w trzech słowach, katechizm polityczny dyplomatów..." D. A. Skałon. Moi Wospominanija. 1913 r., str. 117 — 119. — W czasie gdy prasa rosyjska drukowała takie artykuły, dyplomacja rosyjska, zjednawszy sobie układem budapeszteńskim Austrję, przekonywała usilnie Anglję, że żadne zmiany na bliskim Wschodzie nie mogą nastąpić bez zgody Europy, a, w szczególności, bez zgody Anglji. Przykłady: list Gorczakowa z 30 maja 1877 roku, w odpowiedzi na niepokoje lorda Derby. Loftus. Diplomatic Reminiscences. II, str. 219 — 221. — Również, list Jominiego do Loftusa z Bukaresztu z 20 września 1877 r.: „Trzeba byłoby przypisywać nam dozę wyjątkowego nierozumu (d'une inintelligence exceptionnelle), by sądzić, iż moglibyśmy myśleć o uregulowaniu bez Anglji kwestji, która przez historję, geografję i interesy, w grze będące, jest, oczywiście, europejską, a więc również angielską. Zgoła przeciwnie, obierając drogę przez Wiedeń przed zwróceniem się do Londynu, myśleliśmy, że składamy dowód naszej powolności (déférence) wobec Anglji i naszego pragnienia dojścia z nią do zgody. Istotnie, Austrja zawsze była sojusznikiem Anglji w sprawie wschodniej..." Loftus. Dipl. Reminiscences, II, str. 230—234.

łaniu rezerw, pojednawczy Derby opuścił Foreign Office i zastąpiony został od kwietnia przez Salisbury'ego, który wydał zaraz ostrą notę, wymierzoną przeciwko traktatowi w San-Stefano i uroszczeniom Rosji. Flota angielska u wysp Książęcych została wzmocniona, wydano ostentacyjne rozkazy co do transportu wojsk do Turcji z Malty i nawet z Indji. Rosja znajdowała się w krytycznem położeniu. Podczas gdy opinja publiczna, nie zdając sobie sprawy z bezsilności militarnej i finansowej państwa, piorunowała przeciwko oddawaniu układu rosyjsko-tureckiego na sąd kongresu europejskiego, rząd rosyjski czynił wszelkie usiłowania, aby ten kongres wreszcie się zgromadził i położył kres niepokojącej niepewności. Gorczakow, przez Oubril'a, prosił Bismarcka i samego Wilhelma, aby dopomogli Rosji do wyjścia z ciężkiego położenia i wywarli odpowiedni nacisk na Anglję i Austrję. Lecz Beaconsfield twierdził, iż uprzednio należy osiągnąć porozumienie między mocarstwami, z wyłączeniem Rosji, zanim się z jej przedstawicielami zasiądzie przy stole kongresowym. W istocie, jak się niebawem okazało, usposobienie rządu angielskiego było bardziej pojednawcze, niż można było sądzić po tych wojowniczych objawach. W tem stadjum sprawy rolę czynną w doprowadzeniu do porozumienia angielsko-rosyjskiego odegrał poseł rosyjski w Londynie, Piotr Szuwałow. Usiłowaniem jego było doprowadzenie Beaconsfielda i Salisbury'ego do sformułowania warunków angielskich. Usiłowanie to uwieńczone zostało skutkiem i 7 maja udał się Szuwałow do Petersburga, po drodze zatrzymując się w Niemczech, aby uzyskać zgóry aprobatę Bismarcka dla pertraktacyj angielsko-rosyjskich. W Petersburgu zastał Szuwałow nastrój przygnębienia i całkowitej gotowości do zawarcia pokoju, chociażby kosztem znacznych ustępstw. Według życzenia Anglji, przedewszystkiem Bułgarja traktatu San-Stefańskiego miała być zmniejszona niemal o dwie trzecie, odsunięta od morza Egejskiego do granicy Bałkanów. Część na południe Bałkanów, nazwana Rumelją wschodnią, otrzymać miała autonomję administracyjną z gubernatorem chrześcijaninem. Reszta, wybrzeże morza Egejskiego i część południowo-zachodnia projektowanej wielkiej Bułgarji, wróciły pod panowanie tureckie. Wybrzeże morza Egejskiego zostało usunięte od pośredniego panowania Rosji, Turcja odzyskiwała ciągłość terytorjalną, unikała po-

działu na cztery izolowane prowincje. Anglja, nie aprobując aneksji Bessarabji przez Rosję, oświadczała, że nie będzie traktowała jej, jako casus belli. Anglja nie oponowała przeciwko przyłączeniu przez Rosję Karsu i Batumu; co do trzystomiljonowego odszkodowania, które pozostawało do zapłacenia, oprócz aneksyj Kaukaskich, zastrzegała, że nie może być ono zamienione na ustępstwa terytorjalne i że dług rosyjski może być zaspokojony dopiero po spłacie wcześniejszych należności angielskich. Praktycznie oznaczało to odroczenie spłaty długu rosyjskiego ad calendas graecas. Bismarck za warunek swej zgody na kombinację londyńską kładł zajęcie Bośni i Hercegowiny przez Austrję, co Anglja akceptowała.

Rząd rosyjski łatwo zgodził się na warunki angielskie. Generał Anuczyn i generał Bobrikow, eksperci wojskowi rosyjscy w czasie kongresu Berlińskiego, wyrazili wobec Szuwałowa zdziwienie z powodu ustępstw rosyjskich. „Wskutek wyrażonego przez nas zdziwienia z powodu niepojętej dla nas ustępliwości Rosji, widocznie zachęcającej Anglję i Austrję do wysuwania najbardziej upokarzających dla naszej miłości własnej i honoru narodowego żądań, Szuwałow powiedział do mnie i do Bobrikowa — pisze Anuczyn — Na ostatnich dwóch sesjach u cesarza w Carskiem Siole szczegółowo rozważano nasze położenie i przyszło się do konkluzji, że jest ono takie, iż wiele należy ustąpić. Zaś po ostatniem posiedzeniu, po drodze do Petersburga, Milutin (minister wojny) powiedział do mnie: pan, panie hrabio, powinieneś, nawet z uszczerbkiem korzyści osobistych i ambicji, wszystko ustąpić raczej, niż doprowadzić do nowej wojny, do której nie jesteśmy gotowi“ [1]).

---

[1]) A. S. Anuczyna. Berlinskij kongress 1878 goda. Petersburg 1912 r., str. 56. „Po przybyciu do Petersburga — pisze Tatiszczew — zastał (Szuwałow) wyższe koła rządowe znużone wojną i skłonne do zawarcia pokoju. Środki były wyczerpane, zapasy wojenne wydane. O trudności, niemal o zupełnem niepodobieństwie prowadzenia nadal wojny przekonywali posła wyżsi dygnitarze państwa, cywilni i wojskowi, wśród tych ostatnich minister wojny i dwaj wielcy książęta, głównodowodzący“. Imp. Aleksandr II. Tom II, str. 486.—Senator Połowcow zapisuje 25 maja st. st. 1878 r.: „Feldmarszałek Barjatinski w ostatnich czasach zajmuje się, jak mówią, studjowaniem stanu naszych sił bojowych w obecnej chwili. Mówią, że po bliższem rozpatrzeniu sprawy Barjatinski oznajmił cesarzowi, że, według niego, Rosja stanowczo nie jest w stanie prowa-

Aleksander II był zdziwiony ustępliwością Anglików. Mówił, że mu jest wszystko jedno, czy będzie jedna, dwie czy trzy Bułgarje. Co zaś do zgody Anglji na przyłączenie do Rosji Batumu i Karsu, to Aleksander wprost nie chciał w to uwierzyć. Szuwałow, w drodze powrotnej do Londynu, znowu zajechał do Bismarcka, którego uważał za najlepszego patrona sprawy rosyjskiej. 30 maja podpisany został w Londynie tajny układ angielsko-rosyjski. Gdy w czasie kongresu angielskie pismo *Globe* opublikowało tekst tego układu, w Anglji zapanowało wielkie oburzenie przeciwko Beaconsfieldowi i Salisbury'emu, oskarżonym o zawarcie traktatu, godzącego w żywotne interesy Anglji. Wówczas opublikowany został dokument, który rzucił światło na ustępliwość Anglji wobec Rosji. Okazało się, iż Beaconsfield i Salisbury, jednocześnie z pertraktacjami z Rosją, prowadzili poufne układy z Turcją. Owocem tych układów był tajny traktat 4 czerwca. Na mocy tego układu, Anglja podejmowała się obrony terytorjów tureckich w Azji Mniejszej, wzamian za co Turcja dawała Anglji prawo zajęcia wyspy Cypr, mającej dla Anglji ogromne znaczenie, ze względu na jej interesy w Azji Mniejszej, Syrji, Egipcie i na obronę kanału Suezkiego, którego akcje zakupiła od khedywa egipskiego w 1875 roku.

*

Gdy Szuwałow, po swej bytności w Petersburgu, powracał do Londynu, Aleksander II oświadczył mu, iż będzie on pierwszym delegatem Rosji na kongres Berliński. W powrotnej, atoli, drodze do Londynu, dowiedział się od Bismarcka, iż, według ostatnich wiadomości, pierwszym delegatem będzie Gorczakow. Car spodziewał się, że Gorczakow ze względu na swe ośmdziesiąt lat i zły stan zdrowia zrezygnuje z udziału w kongresie, Gorczakow, jednak, nie chciał zrozumieć aluzyj

---

dzić wojny". Krasnyj Archiw. T. 33, str. 195. — Lord Loftus sobie przypisuje inicjatywę pertraktacyj angielsko-rosyjskich: „It was evident to me that if England and Russia could come to an amicable understanding before the meeting of the Congress, the avenue to it would be relieved of all obstacles". Myśl swą zakomunikował Ignatjewowi i Giersowi, Giers cesarzowi i ten wysłał odpowiednią instrukcję Szuwałowowi. — The Diplomatic Reminiscences. Tom II, str. 249, 250.

carskich i oświadczył, iż czuje się zdrów i wybiera się na kongres: „Pertraktacje londyńskie doprowadzają do kongresu — zapisywał senator Połowcow 25 maja s. s. — lecz dotychczas nie zdecydowano, kto pojedzie... Ks. Gorczakow w ostatnich czasach zdziecinniał ostatecznie i nie pamięta tego, co mówił przed półgodziną. Osłabienie jego fizyczne dało słuszną podstawę do mniemania, że nie pojedzie. Cesarz pojechał do niego z Carskiego Sioła do Petersburga, w zamiarze ostatecznego przekonania go o tem, lecz zgrzybiały kanclerz oświadczył, że czuje się zupełnie rzeźko i ma zamiar jechać do Berlina. Cesarz nie zdecydował się na osiągnięcie celu swej wizyty i, zajechawszy stamtąd do feldmarszałka hr. Barjatinskiego, na jego pytanie, kto jedzie na kongres, odrzekł: zdaje się, że Gorczakow“ [1]).

Mając na uwadze charakterystyczną dla Aleksandra II mieszaninę słabości i chytrości w charakterze, można śmiało przyjąć, że nietylko względy delikatności skłoniły go do zgody na jazdę Gorczakowa do Berlina. Wiedział Aleksander II, że pierwszy delegat kongresowy stanie się, w oczach opinji publicznej, głównym winowajcą ustępstw, poczynionych już przez Rosję w umowach tajnych. Znał on charakter Gorczakowa, jego żądzę popularności, jego próżność starczą (vanité sénile), o której mówił w odpowiedzi na utyskiwania Bismarcka z powodu znanego cyrkularza Gorczakowa z 1875 roku w sprawie zażegnanej wojny niemiecko-francuskiej. Przewidywał wybuch niezadowolenia opinji publicznej rosyjskiej po kongresie i wiedział, że Gorczakow, jeśli zostanie w Petersburgu, stanie się tajną sprężyną krytyk i narzekań na nieumiejętną obronę sprawy rosyjskiej na kongresie. Znając zachowanie się Gorczakowa na kongresie, jego gorączkowe usiłowania zrzucenia z siebie odpowiedzialności za najdotkliwsze dla Rosji punkty traktatu, można być pewnym, że taką istotnie byłaby jego postawa, gdyby nie pojechał na kongres.

Chociaż Rosja nie miała już tak wiele do zyskania i do stracenia na kongresie, po podpisaniu przez nią układu londyńskiego, to obecność Gorczakowa przyczyniła się, jednak,

---

[1]) Iz dniewnika A. A. Połowcowa. Krasnyj Archiw. Tom 33, 1929 rok., str. 195.

znacznie do obniżenia jej stanowiska na kongresie międzynarodowym. Powołani do prac kongresowych eksperci rosyjscy ze zdumieniem i wstydem stwierdzali ignorancję, brak przytomności, czcze gadulstwo, dyskredytujące pierwszego delegata Rosji w oczach przedstawicieli innych narodów, a często wprost szkodzące interesom Rosji.

Początek kongresu wyznaczono na dzień 13 czerwca. W wigilję tego dnia przedstawia się Gorczakowowi generał Anuczyn, który w czasie wojny był pomocnikiem a potem przez krótki czas następcą Czerkaskiego, jako naczelnika rządu cywilnego w zajętej przez wojska rosyjskie Bułgarji, a obecnie wyznaczony został jako ekspert wojskowy przy delegacji pokojowej rosyjskiej. Zastaje u Gorczakowa posła Oubrila i delegatów rządu czarnogórskiego, wojewodę Bożydara Petrowicza, prezesa senatu, wojewodę Stanko-Radonicza. Gorczakow doradza Czarnogórcom umiarkowanie, ci oświadczają, iż książę Mikołaj żąda dla swego kraju przedewszystkiem portu Antivari. „Jeśli tak wam podobało się Antivari, to oddajcie zato Austrji choćby Spizzę“ — „Z chęcią — odrzekli Czarnogórcy — lecz szkoda, że i bez tego należy ona do Austrji“. — „Austrja chce — ciągnął kanclerz — aby droga, pozostawiona dla Turcji, między Serbją a Czarnogórzem, była rozszerzona, należy ją zadowolić, wedle możności. Niech obydwie strony cofną się aż do szczytów górskich (aux pics)“. — „To niemożliwe — odpowie Bożo Petrowicz — w tym kierunku leżą przechodzące do nas ziemie orne, zaś gór niema“. — „Lecz i pocóż wam nowe ziemie, przecież ja was, Czarnogórców, znam, wyście rozbójnicy i wszystkich mieszkańców muzułmanów wyrżniecie, a mienie ich zagrabicie“. — Biedni Czarnogórcy uśmiechają się kurczowo. „Naprawdę, nie kłóćcie się z Austrją, ona proteguje teraz Serbję, oddajcie Serbom Podgorycę“. „Wszyscy w zmieszaniu spojrzeliśmy na siebie. Oubril szepnął: „znów płacze“. Dostrzegł to Gorczakow i pyta: „O cóż chodzi?“ — „Nie można oddać Podgorycy, leży ona z przeciwległej strony“. — „Nie można oddać Podgorycy, to oddajcie Spuż“. — „Spuż leży jeszcze dalej w głąb kraju“ brzmiała odpowiedź. — „Coś trzeba oddać — rzekł kanclerz — w geografji tych miejscowości jestem słaby. Pour moi n'existent que les grandes lignes“. Poczem, z najlepszą miną, opowiadać zaczął różne

anegdoty z dawnych swych stosunków z Czarnogórzem. „Paplanina starcza Gorczakowa, uderzająca nieznajomość powszechnie znanych faktów wywarły na mnie przygnębiające wrażenie. Wstyd było spojrzeć na Bożo i na Radonicza... I to jest nasz pierwszy pełnomocnik“ [1]).

Drugi delegat rosyjski, Szuwałow, był także nielada ignorantem. „Mówią — pisze o nim Anuczyn — że przed wojną 1877 — 78 r. przysłano do niego do Londynu, oficera sztabu generalnego, aby na miejscu, w ustnej rozmowie wyjaśnił mu różnicę między Bosforem a Dardanelami... Słyszałem to w obecności osoby, która miała w tym celu jeździć do Londynu“. Owym oficerem miał być jeden z ekspertów wojskowych, pułkownik Bogolubow. Szuwałow nie ukrywał swej nieznajomości przedmiotu przed ekspertami. Wezwawszy ich na naradę, oświadczył im, że Turcji nie zna, z geografją kraju nie jest obeznany. „Uczono mnie za miedziaki—mówił— Umiem bardzo, bardzo mało. Przedewszystkiem postarano się nauczyć mnie obcych języków, poza językami nie umiem nic i proszę was, panowie, dopomóżcie mi waszą wiedzą. Nauczcie mnie wszystkiego, co sami umiecie... Wierzcie mi, wysłucham was uważnie i postaram się zrozumieć“. Przy całej ignorancji, był Szuwałow daleko zręczniejszym i przytomniejszym negocjatorem od Gorczakowa. Pytał sumiennie ekspertów o wszystko, czego nie rozumiał. Pod koniec kongresu przychodzi z Petersburga depesza, wyrażająca zgodę

---

[1]) A. S. Anuczyna. Berlinskij Kongress. Petersburg 1912 rok, str. 19 — 21. — Widocznie ta lekcja geografji wyszła Gorczakowowi prędko z pamięci, bo oto 17 czerwca Szuwałow wychodzi wzburzony z sali obrad i mówi do ekspertów: Wyobraźcie sobie, ten niemożliwy Gorczakow tłumaczył wczoraj Andrassy'emu, że „zgadzamy się na to, aby zaspokoić Serbję i oddajemy jej Podgorycę, to sprawa załatwiona“. Berl. Kongress, str. 34. — Ignorancja Gorczakowa w geografji była już dawniej znana. Gdy w 1873 roku postanowiona została wyprawa na Chiwę, Gorczakow pytał generała Kaufmana, czy nie wstąpi, po drodze z Taszkientu do Chiwy, do Kaszgaru, a, dostrzegłszy na twarzy Kaufmana uśmiech, dodał: „Widać powiedziałem jakieś głupstwo, bo pan się śmieje. Ale to nic: drobiazgami w sprawie Azji zajmuje się u mnie Stremouchow, a ja troszczę się o rzecz główną, abyśmy nie skłócili się z Anglją“. Gołos Minuwszago na czużoj storonie. Tom 2 z 1926 roku, str. 116. — Nie wiedział Gorczakow, że Kaszgar leży w Chinach. Droga z Taszkientu do Chiwy idzie na zachód, do Kaszgaru na wschód.

na przekształcenie Batumu na port wolny (porto franco). „Co to jest porto franco, panowie — zwrócił się do nas hrabia Szuwałow — Nic o tem nie wiem i nie byłem w takich miastach zagranicą". Należało mu tłumaczyć rzecz na przykładzie Odesy, w której bywał wówczas, gdy istniał tam port wolny. Zresztą, uchodzący za erudytę w ministerstwie spraw zagranicznych, Jomini, nie wiedział, że Filipopol leży na południe od Bałkanów [1]).

Jakkolwiek umowy z Austrją i Anglją, ograniczające nabytki Rosji w wojnie tureckiej, zawarte zostały przy udziale Gorczakowa, rezerwował on sobie, za pomocą szeregu dziecinnych i nielojalnych manewrów w czasie kongresu, możność zrzucenia z siebie winy i odpowiedzialności za nieuniknione skutki tych umów. Salisbury, drugi delegat Anglji na kongres Berliński, opowiada taki epizod. Pewnego razu Gorczakow i Szuwałow zaszli do niego, aby pomówić o sprawie bułgarskiej. Gorczakow, wszedłszy do pokoju, oświadczył tonem zdecydowanym, że odrzuca wszelkie ustępstwa, poczynione przez Rosję w sprawie bułgarskiej w układzie londyńskim. Salisbury odrzekł, iż będzie to oznaczało zerwanie kongresu. Gorczakow powtórzył swe oświadczenie i wybiegł wzburzony z pokoju bez pożegnania. Szuwałow, wychodząc ze swym szefem, szepnął do Salisbury'ego: „Attendez-moi, je reviens. Faites pas attention, ce sont-là un tas de bêtises". Niebawem, Szuwałow powrócił i ciągnął dalej rozmowę rzeczową z Salisburym, przechodząc nad wybuchem Gorczakowa do porządku dziennego [2]). Na siódmej sesji kongresu Gorczakow w swem przemówieniu przezroczyście ganił ustępstwa, poczynione przez Szuwałowa w imieniu Rosji. Na sesjach, na których rozważane były zasadnicze sprawy, Gorczakow świecił nieobecnością, pozostawiając całą rolę Szuwałowowi. Szuwałow, chcąc zabezpieczyć siebie przed skutkami tej gry Gorczakowa, szedł także nieraz w jego ślady i wystawiał demonstracyjne żądania dla salwowania swej reputacji patrjo-

---

[1]) Berlinskij Kongress, str. 21, 32, 63, 99. — Jomini przed kongresem wyrażał się o Gorczakowie, jako o zdziecinniałym starcu („wyżył iz uma"). Iz dniewnika A. A. Połowcowa. Krasnyj Archiw. Tom 33, str. 189.

[2]) Life of Robert, Marquis of Salisbury. London 1921. Tom II, str. 284.

tycznej. Na jednej sesji postawił wniosek utworzenia Rumelji Zachodniej, złożonej z Macedonji i części Albanji. Ziemie te, układem londyńskim z 30 maja, wyjednanym i podpisanym przez Szuwałowa, przyznane już zostały Turcji, propozycja nie miała żadnych szans przyjęcia i została odrzucona, lecz Szuwałow chciał złożyć wobec opinji rosyjskiej dowód, iż ustępstwa Rosji są skutkiem konieczności politycznych, nie zaś jego ustępliwości [1]).

Szuwałow nie ukrywał przed obcymi kolegami, zwłaszcza przed Bismarckiem, przed którym nie miał sekretów, lekceważenia, jakie on i cała delegacja rosyjska w istocie miała dla Gorczakowa. Bismarck przytacza w pamiętnikach słowa Szuwałowa, do niego wyrzeczone: „Gortchakoff est un animal, il n'a aucune influence". Zresztą widać było, że Gorczakow jest jakby pod kuratelą Szuwałowa [2]).

---

[1]) Przytoczone w wydanym przez Bertranda Bareilles: Le rapport secret sur le Congrès de Berlin adressé à la S. Porte par Carathéodory-Pacha, premier plénipotentiaire Ottoman. Paris, 1919, str. 119, 120. Szuwałow w rozmowie z Karathéodorym-Paszą rzekł otwarcie: „Sytuacja Rosji jest jasna. Jeśli będą w Petersburgu uparcie to zapoznawać, nie będzie to moją winą. Pisałem do cesarza: w Berlinie Rosja otrzyma nieco ziemi w Azji i Bessarabję oraz siódmą część wpływu na Bułgarję; kto chce iść poza to, ten pragnie wojny". Rapport secret, str. 120, 121.

[2]) Bismarck. Gedanken und Erinnerungen. Volks-Ausgabe. 1909 r. Tom II, str. 256. Anuczyn pisze: „Na ostatniej sesji książę Gorczakow, wskutek swego roztargnienia starczego, znowu zrobił rzecz skandaliczną. Ma on z ministerstwa wojny mapę teatru wojny Azji Mniejszej, z wytkniętemi na niej granicami dawnemi i granicami traktatu w S. Stefano, a także z nakreśloną linją, oznaczającą granice możliwych ustępstw. Tę mapę, stanowiącą, oczywiście, wielką tajemnicę, Gorczakow, niewiadomo poco, wziął na sesję (o Azji Mniejszej na niej nie miało być mowy), rozłożył ją, położył przed sobą, właśnie przed oczyma swego sąsiada, Odo Russella. Zaciekawione spojrzenia Anglika zwróciły uwagę Szuwałowa i wziął mapę do siebie. Sekretne mapy teraz odebrane zostały od Gorczakowa, dano mu zwykłe". Berl. Kongress, str. 62. — Delegacja rosyjska nieraz była bezradna, zwracanie się do nominalnej głowy delegacji po wskazania czy radę było bezskuteczne. Wypływa sprawa grecka, Francuzi proponują Szuwałowowi, aby wyłożył na piśmie stanowisko rosyjskie. Szuwałow zwraca się do ekspertów wojskowych z zapytaniem: „Czy nie wiecie czego, panowie, w tej kwestji?" Ci odpowiadają, że nic nie wiedzą. „Ja także — odpowiada Szuwałow — Gorczakow może i coś wiedział, lecz zapomniał... Wypadnie pozostawić Francji postawienie wniosku i przyjąć go ad referendum". Berl. Kongress, str. 78.

Zato słońcem, ku któremu zwracały się oczy delegatów i ekspertów rosyjskich, Szuwałowa, Oubrila i Anuczyna, był Bismarck. Szuwałow całą nadzieję pokłada w Niemczech, w Bismarcku. 19 czerwca pisze do Giersa: „Zapyta Pan mnie, dlaczego dotychczas nie osiągamy lepszych rezultatów, przy wszechmocnem poparciu Bismarcka. To tłumaczy się tem, że przeciwko nam systematycznie działają Anglja i Austrja“ [1]), 23 czerwca posyła do Petersburga raport, którego sens sam tak streszcza: „Okoliczności wyjaśniły się o tyle, że teraz widzimy jasno, iż przeciwko nam jest cała Europa, za wyjątkiem Niemiec“ [2]). Generał Anuczyn jest olśniony Bismarckiem, patrzy na niego z uwielbieniem, rozrzewnieniem i, jak sam przyznaje, z uczuciem pokory. Nikt, od śmierci Mikołaja I, nie fascynował tak Rosjan, jak Bismarck. Anuczyn zestawia jego postać z Piotrem Wielkim. 13 czerwca, w dniu otwarcia kongresu pisze: „Co za dzień dzisiaj! Przedstawiony zostałem następcy tronu i rozmawiałem z nim; przedstawiony zostałem jego żonie. Uścisnąłem rękę Bismarcka i jego cudowna, dobroduszna morda i potężna postać do tego stopnia mi się podobały, że naprawdę chętnie ucałowałbym go“. 17 czerwca jest na obiedzie u Bismarcka: „Bismarck był w czarnym uniformie kirasjerskim z żółtemi wyłogami i w epoletach. Jakkolwiek wiele widziałem w życiu i zadziwić mnie czemś było trudno, Bismarck wywarł na mnie wrażenie niezwykłe. Co za potężna osobistość! Prawdopodobnie nasz Piotr Wielki był tak samo przygniatający, jak on. Zbliżając się do tej kolosalnej postaci, mimowoli doznałem uczucia jakiejś pokory“ [3]).

Bismarck, jako przewodniczący kongresu, nie oszczędzał Gorczakowa, ranił jego wygórowaną miłość własną w drobnych

---

[1]) Goriainow. Bosfor i Dardanielły, str. 346.

[2]) Anuczyna. Berlinskij Kongress, str. 68.

[3]) Berlinskij Kongress, str. 23, 41. — Poseł niemiecki w Petersburgu, Schweinitz, był w czasie wojny tureckiej traktowany przez Rosjan jako powiernik, wzywano jego życzliwej interwencji w sprawach rosyjskich. Senator Połowcow, późniejszy sekretarz Rady Państwa, zapisuje w dzienniku 1 stycznia s. s. 1878 roku: „Rozmawiając ze Schweinitzem o smutnem dowództwie W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, powiedziałem do niego: „Powinienby Pan napisać do swego cesarza, aby doradził naszemu usunięcie brata“ — „Już to uczyniłem“ była odpowiedź Schweinitza. — Krasnyj Archiw. Tom 33, str. 180.

nawet szczegółach i jeszcze w jednej ze swych mow, wygłoszonej w lat parę po śmierci Gorczakowa, dał wyraz swemu dlań niechętnemu lekceważeniu [1]).

Delegaci rosyjscy asystowali biernie przy burzeniu, jeden po drugim, punktów traktatu w San-Stefano, od których już, zresztą, odstąpili byli w poufnych układach. Powierzchnia Bułgarji zredukowana została ze 163.000 do 64.000 kilometrów kwadratowych, ludność z 4 miljonów do 1½ miljona. Południową granicę Bułgarji stanowiła linja Bałkanów, jedynie okręg Sofijski, leżący na południe od Bałkanów, został przyznany Bułgarji. Serbję obcięto ze strony Bośni i sandżaku nowobazarskiego, a wynagrodzono ją od strony Bułgarji, dając jej Pirot i Wranje. Terytorjum Czarnogórza zredukowano z 15.000 do 8.000 kilometrów kwadratowych. Grecy popierani byli przez Francję, wśród milczenia Rosji. Gdy doszła, 28 czerwca, kolej do Bośni i Hercegowiny, odegrana została zgóry ułożona scena. Andrassy odczytał długi memorjał, krytykujący administrację turecką na tych ziemiach, Salisbury wstał i oświadczył, że, dla utrzymania w spokoju tych ziem, niezbędne jest zajęcie ich przez wojska austrjackie; Turcy byli osłupiali i oburzeni. „Gorczakow powiedział, że w sprawie Bośni i Hercegowiny Rosja nie jest zainteresowana?!! Szuwałow nic nie mówił"—notuje z naiwnem oburzeniem Anuczyn, którego

---

[1]) Karathéodory-Pasza przytacza epizod z trzeciej sesji kongresu, na której Gorczakow, rzadko zjawiający się na posiedzenia, po raz pierwszy zażądał głosu. Bismarck zwrócił uwagę, że delegat Turcji już przed nim ma głos, Gorczakow obstawał przy życzeniu zabrania głosu przed Turkiem, lecz, jakkolwiek ten ustąpił uprzejmie pierwszeństwa Gorczakowowi, Bismarck nie zgodził się na to. Spowodowało to małą scenę: Gorczakow cisnął w uniesieniu swe papiery i okulary, tak iż spadły one z przeciwnej strony stołu. — Le rapport secret sur le Congrès de Berlin, str. 118, 119. — W swej wielkiej mowie w Reichstagu z 6 lutego 1888 r., Bismarck, wspomniawszy o kongresie Berlińskim, rzekł: „W czasie kongresu, powiedzieć mogę, pojmowałem moją rolę tak, o ile tylko bez obrazy interesów naszego kraju i krajów zaprzyjaźnionych mogłem, jakgdybym był czwartym pełnomocnikiem rosyjskim, mogę niemal rzec, trzecim, gdyż księcia Gorczakowa nie mogę bodaj uważać za wyraziciela ówczesnej polityki rosyjskiej, tak jak była ona reprezentowana przez istotnego przedstawiciela, hrabiego Szuwałowa". Bismarcksreden. Wydał Horst Kohl. Wydanie 7. 1915 r., str. 347.

nie wtajemniczono w istotny stan rzeczy [1]). 1 lipca, pomimo opozycji Rosji, wprowadzeni zostali na salę delegaci Rumunji i przeczytali szereg postulatów, z których większość wymierzona była przeciwko Rosji. Domagali się oni odłączenia od Rumunji części Bessarabji, zabronienia Rosji transportu wojsk przez Rumunję, a skierowania go przez Dunaj i przez morze, przyznania Rumunji części odszkodowania pieniężnego, jakie otrzyma Rosja od Turcji.

Generał Anuczyn, wówczas gubernator radomski, a z czasem generał-gubernator Syberji Wschodniej, powołany naprzód do urzędowania w okupowanej przez Rosjan Bułgarji, a potem do roli eksperta wojskowego na kongresie, nie poinformowany należycie o zobowiązaniach, jakie już Rosja zaciągnęła, śledził z bolesnem zdumieniem, dzień za dniem, obrady i uchwały kongresu. „Boże mój, cóż my robimy! — pisał na wstępie kongresu, 12 czerwca.— W kilka tygodni po podpisaniu traktatu w San-Stefano, z własnej inicjatywy, przynajmniej bez widocznego na nas nacisku, krajemy żywą Bułgarję na dwie części... To jest prawie to, co Anglicy gwarantowali nam jeszcze w czerwcu przeszłego roku, zanim jeszcze przeszliśmy Dunaj. Po co przelano tyle drogiej krwi rosyjskiej; po co wyrzucono tyle pieniędzy i na długi czas nadwyrężono dobrobyt Rosji! A honor naszego imienia, a ambicja naszej odważnej armji — wszystko, wszystko jest tratowane i w błoto wdeptane". Pod koniec kongresu, 2 lipca, zapisuje: „Nasza miłość własna i honor Rosji są tu obrażane na każdym kroku". W dwa dni potem notuje: „Jest mi tu nieznośnie ciężko; z jaką radością wyrwę się stąd" [2]). Uczucia Anuczyna dawały miarę wrażenia, jakie uchwały kongresu Berlińskiego wywołały w Rosji.

Okupanci rosyjscy w Bułgarji łudzili się nadzieją, że pomimo wszystkiego uda się Bułgarję utrzymać w ręku rosyjskiem. Rada wojenna rosyjska, zasiadająca w Filipopolu, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o uchwałach kongresu Berlińskiego, zajęła się kwestją, co nadal czynić z Bułgarją. „Przy skrępowaniu księcia panującego i władzy ustawodaw-

---

[1]) Berlinskij Kongress, str. 80.
[2]) Berl. Kongress, str. 18 88, 93.

czej i przy braku w Bułgarji ludzi, zdolnych do kierowania machiną państwową — twierdzili generałowie rosyjscy — prasa i zgromadzenia są przeszkodą do prawidłowego biegu spraw państwowych; stąd wynika zastój w sprawach zarządu centralnego i wzmaga się niezadowolenie ludności z rządu, a nieraz nawet z władzy najwyższej państwa. Wówczas powstaje konieczność przewrotu państwowego. Wobec takiego stanu rzeczy naród bułgarski przyjdzie do uznania, iż protektorat Rosji jest konieczny, i sam odda się pod opiekę cara-oswobodziciela". Zawiodły te nadzieje. „Rosjanie dążą u nas do tego samego, — pisał Dragan Cankow do Chitrowo w lecie 1881 roku—czego doczekali się w Serbji,—iż Bułgarzy wspomną słowa, wyrzeczone przez mędrca starożytnego do pszczoły: nie chcę od ciebie ani miodu, ani żądła" [1]).

„Sądzę, Najjaśniejszy Panie, — pisał Gorczakow do Aleksandra 2 lipca 1878 roku z Berlina — że po zawarciu tego pokoju chromego (cette paix boiteuse conclue) wypadnie nam powrócić do aforyzmu 1856 roku. Rosja ma się skupić w sobie (la Russie aura à se recueillir)" [2]). Było to przypomnienie znanego okólnika Gorczakowa po pokoju Paryskim: la Russie ne boude pas, elle se recueille. Kanclerz państwa czuł, że sytuacja Rosji urzędowej przypomina okres posebastopolski. To były uczucia aktorów przegranego aktu sprawy wschodniej.

„Z akwareli San-Stefańskiej hrabiego Ignatjewa niewiele zostało"—zapisywał Wałujew 12 lipca 1878 roku [3]). To była ironja biurokratów-sceptyków, którzy napróżno ostrzegali Aleksandra.

Koszty wojny wynosiły miljard rubli. Kurs rubla kredytowego spadł z 87 do 63 kopiejek w złocie. Spełniała się liwadyjska przepowiednia Reuterna. W tym czasie dostał on dymisję, a następcą jego został Greig. „Przeczytałem sprawozdanie sekretne Greiga, gdzie zwłaszcza dużo jest mowy o nadużyciach w czasie wojny. Greig z całkowitą szczerością i odwagą mówi o kradzieżach przy dostawie żywności, furażu,

---

[1]) Pokrowskij. Dipłomatija i wojny carskoj Rossii. Moskwa, 1924 r., str. 345 — 351.

[2]) Goriainow. Bosfor i Dardanielły, str. 348.

[3]) Graf Wałujew. Dniewnik. Pietrograd 1919, str. 27.

wogóle o kradzieżach intendentury, a także szpitalnictwa...“ zapisywał Połowcow w czerwcu 1878 roku [1]).

W moskiewskiem towarzystwie słowiańskiem Iwan Aksakow wygłosił gwałtowną mowę, w której nazwał traktat Berliński potrzykroć przeklętym. Z woli cara Aksakow za swą zuchwałą mowę zesłany został na wieś, do gubernji Włodzimierskiej.

„Przeżyliśmy jednę wojnę, były świetne zwycięstwa, które nas zaprowadziły pod mury Konstantynopola — zapisywał Jakób Połoński 20 sierpnia 1878 roku.— Wszystko skończyło się kongresem Berlińskim, hańbą Rosji i wszystko, co my, Rosjanie, czuliśmy i czujemy, wypowiedziane zostało w słynnej mowie Iwana Aksakowa, za co utracił swe stanowisko, otrzymał naganę najwyższą i został zesłany“ [2]).

Był to głos ogromnej większości Rosji oświeconej.

---

[1]) Krasnyj Archiw. Tom 33, str. 196.

[2]) Na Czużoj Storonie. Tom V. 1924 r., str. 41.

ROZDZIAŁ III.

Terror.

Naiwna wiara w doraźne skutki propagandy, wśród ludu prowadzonej, została zachwiana po próbie 1874 roku. Pozostali na wolności ludowcy wciąż jeszcze uparcie trzymali się przekonania, iż należy propagandę zreformować, usystematyzować, korzystając z przeżytych doświadczeń, lecz przekonaniu temu brak już dawnego zapału. Żyje jeszcze doktryna, wiara już gaśnie. Zaczynają się próby szukania nowych dróg. Obok przygotowań do nowej wędrówki między lud, nurtują myśli, iż należy iść nie drogą propagandy systematycznej, dążącej do uświadomienia ludu, lecz drogą agitacji za pomocą czynnych wystąpień, wyrywających lud i społeczeństwo z odrętwienia. Na tem tle powstaje tak zwane buntarstwo, które jest zastosowaniem myśli Bakunina. Właśnie wówczas, gdy Bakunin oczy zamykał, jego myśl doraźnego buntowania mas ludowych, zastosowana przezeń niefortunnie w imprezie bolońskiej, znajdzie adeptów w Rosji. Wraz z początkiem wrzenia na wschodzie bałkańskim, zaczyna w środowiskach rewolucyjnych Rosji wzmagać się niecierpliwość; niepowodzenie propagandy ludowej zachęci do pójścia ryzykowniejszą i gwałtowniejszą drogą. Program nowej akcji rewolucyjnej nie jest jeszcze gotowy; narazie będą odruchy buntownicze, wybuchy odosobnione, poszukuje się nowego toru, lecz już powiedzieć można, że będzie to akcja energiczniejsza, gwałtowniejsza, krwawsza, niż dotąd.

Już w 1876 roku w Petersburgu odbywa się parę manifestacyj, stanowiących przejście od propagandy słowa do propagandy czynu. Ważne są one jako symptomat. 3 marca st. st. 1876 roku młodzież urządza masową demonstrację na

pogrzebie studenta Czernyszewa, który umarł na suchoty po trzyletnim blisko pobycie w osławionem więzieniu prewencyjnem (Dom predwaritielnago zakluczenija, predwariłka). W parę miesięcy później rosnąca aktywność rewolucjonistów wyrazi się w wykradzeniu ze szpitala więziennego i wywiezieniu zagranicę ks. Piotra Kropotkina, ludowca-rewolucjonisty, z czasem słynnego anarchisty.

To pierwsze głośne wykradzenie więźnia politycznego odbyło się pod egidą koła troglodytów, przy czynnej pomocy majętnego lekarza petersburskiego Oresta Weimara, który kupił w tym celu znanego z rączości kłusaka, Warwara, użytego następnie do paru imprez rewolucyjnych. Poczynione zostały skrupulatne przygotowania, które miały ułatwić Kropotkinowi ucieczkę w czasie spaceru. Kropotkin, w oczekiwaniu sprawy sądowej, umieszczony został w szpitalu wojskowym Mikołajewskim; w pobliżu szpitala wynajęte zostało mieszkanie, jako podstawa operacyjna, skąd mogła odbywać się obserwacja i sygnalizacja. Ulokowany tu student miał dać znak Kropotkinowi do ucieczki, za pomocą gry na skrzypcach. W umówionym dniu i godzinie rozległ się skoczny mazur Apolinarego Kątskiego. Kropotkin, spacerujący pod eskortą po dziedzińcu szpitalnym, błyskawicznym ruchem wyskoczył przez bramę na ulicę i wpadł do kabrjoletu, gdzie było już przygotowane dla niego ubranie, palto i szapoklak. Warwar w szalonym pędzie powiózł więźnia bocznemi ulicami do znanej restauracji Donona; stamtąd przewieziono go do willi pod Petersburgiem, następnie do Finlandji, skąd przedostał się zagranicę [1]).

6/18 grudnia 1876 roku odbyła się głośna manifestacja na placu przed soborem Kazańskim, która miała być pierwszą próbą nowej taktyki rewolucyjnej [2]). Organizatorami jej byli

---

[1]) Ucieczka ta opisana we wspmnieniach Kropotkina i Iwanczyna-Pisarewa (te ostatnie w Byłoje, styczeń 1907). Obszerne wyciągi z tych obydwóch wspomnień w książce Glińskiego: Rewolucjonnyj Pieriod Russkoj Istorii. Część II. Petersburg 1913 r., str. 108 — 120. — Aptekman. Ziemla i Wola, str. 84, 85.

[2]) Według słów Wiery Figner, chodziło o rozszerzenie działalności rewolucyjnej na wszystkie warstwy i „zachęcenie ich do wszelkiego rodzaju protestów i manifestacji niezadowolenia z działań rządu". Manife-

członkowie dawnego koła czajkowców, prowadzący od kilku lat propagandę wśród robotników petersburskich. Zadaniem organizatorów było zgromadzenie jak największej ilości robotników fabrycznych i wygłoszenie na placu mowy, przedstawiającej stan bezprawia i biedę wśród klasy pracującej. Lecz masowe stawienie się robotników zawiodło, stawiło się 200 — 250 ludzi z proletarjatu, większość obecnych składała się z młodzieży wyższych uczelni. Młody Jerzy Plechanow wygłosił przemówienie, które naprędce przystosowane zostało do składu audytorjum, mówił o prześladowaniach politycznych, w szczególności o losie Czernyszewskiego. Poczem rozwinięto sztandar czerwony z napisem Ziemla i Wola i młodociany robotnik Jakób Potapow, podniesiony do góry, prezentował sztandar wobec zebranego tłumu, przy okrzykach otoczenia: „Niech żyje rewolucja socjalna! Niech żyje Ziemia i Wolność!“

Jakkolwiek Plechanow, a poniekąd i Wiera Figner, utrzymują, że demonstracja Kazańska stanowiła sukces moralny, stwierdzić dziś można napewno, że przyniosła rewolucjonistom więcej strat, niż korzyści. Jeśli miała ona znaczenie duże dla dalszego ruchu rewolucyjnego, to tylko takie, iż właśnie przez swe niepowodzenie okazała dowodnie, iż rewolucjoniści nie mogą jeszcze liczyć na poparcie masowe ludu miejskiego i muszą rachować tymczasem tylko na własne siły. Obok więc drugiej wędrówki między lud i próby Czehryńskiej Stefanowicza, które dowiodły niepodobieństwa poruszenia ludu wiejskiego, była demonstracja kazańska jednym z etapów, prowadzących do walki czynnej samej inteligencji rewolucyjnej z rządem, czyli do terroryzmu.

Plechanow sam stwierdza, że oddawna chodziły już po mieście głuche wieści o demonstracji, która ma się odbyć, i że władze wiedziały o przygotowaniach. Samo śledztwo sądowe w tej sprawie, zeznania świadków wykazują, że policja wiedziała zgóry o demonstracji i przygotowała demonstrantom złośliwą niespodziankę. Urządziła w pobliżu soboru

---

stacje te miały „utrzymywać w społeczeństwie stan podniecenia, niezadowolenia i wzniecać niepokój wśród władz“. „Demonstracja kazańska została urządzona właśnie w tym celu... Miała ona swem zuchwalstwem przerazić przeciwników i dodać otuchy stronnikom“. Zapieczatlennyj Trud Tom I, str. 90, 91.

Kazańskiego pogotowie stróżów domowych, tragarzy i ci przedstawiciele ludu na hasło policji rzucili się na demonstrantów i srodze ich poturbowali. Zeznania tych ochotników pogromu nie pozostawiają wątpliwości co do tego, iż policja była lepiej przygotowana, niż manifestanci; ludzie ci, nie umiejący czytać ani pisać, zeznają, jak na komendę, iż przypadkiem wszyscy znaleźli się na placu, a widząc, iż jacyś manifestanci biją policję, z własnego impulsu ruszyli jej na pomoc. Wypadło więc raczej tak, iż demonstracja, która miała dać obraz buntu ludu miejskiego przeciwko rządowi, stłumiona została przez lud miejski, który wystąpił żywiołowo w obronie władz policyjnych [1]).

Stróże i tragarze, którzy bili demonstrantów, zostali poinformowani przez policję, że to Polacy buntują się — dawny sposób, zastosowany już w 1831 roku przez samego Mikołaja I podczas rozruchów z powodu cholery. Jeden z aresztowanych, Gurowicz, pobity na placu Kazańskim przez stróżów i policję, zeznaje, że jeden ze stróżów mówił do niego: „My was, Polaków, wszystkich wyrżniemy". Inny z uwięzionych, Grygorjew, zeznaje na sądzie, że dwaj ludzie rzucili się na niego z okrzykiem „Polak!" i powtarzali: „Tyś Polak, choć do cyrkułu policyjnego"!

Co więcej, nie ulega kwestji, że wśród demonstrantów znajdowali się prowokatorowie. Jeden z nich, Ilja Popow, gorliwie demonstrujący na placu przeciwko rządowi, został wśród tumultu schwytany, uwięziony i oddany wraz z innymi pod sąd. W więzieniu już zadeklarował się, jako agent biura sekretnego naczelnika miasta (gradonaczalnika). Zeznał on, iż już poprzedniego dnia wiedział o manifestacji i poszedł, aby jej się przypatrzeć, jako obserwator policyjny [2]).

---

[1]) Gdy, po wyrecytowaniu przez świadków przed sądem zgóry ułożonego zeznania, obrońcy oskarżonych demonstrantów zadają świadkom pytania, zmierzające do stwierdzenia, że działali oni od początku planowo, wyreżyserowani przez policję, świadkowie zmieszani milczą. Świadek Siemionow, zwracając się do przewodniczącego sądu, wręcz odpowiada: „Więcej nie mogę mówić". Bazilewskij. Gosudarstwiennyja Prestuplenija. Tom II, str. 21.

[2]) Szef biura sekretnego przy gradonaczalniku w liście do prokuratora stwierdził, że Popow był istotnie agentem, lecz już od pewnego czasu nie korzystano z jego usług. Popow również, jakby potwierdzając

Rewolucjoniści, jeszcze w okresie rozkwitu kółka czajkowców, nawiązali stosunki z robotnikami petersburskimi i Plechanow stwierdza, iż uświadomieni przez rewolucjonistów robotnicy brali żywy udział w organizowaniu manifestacji 18 grudnia i kładli nacisk na to, aby miała ona charakter manifestacji robotniczej. Szczególnie wysoko cenił Plechanow dzielnego i inteligentnego robotnika Mitrofanowa, któremu poświęca gorące wspomnienie. Poznał go w końcu 1875 roku. Mitrofanow był nieubłaganie radykalny. „Ze słów jego wynikało, że prawdziwy lud to chłopstwo, zaś robotnicy miejscy są w znacznym stopniu zdemoralizowani i przeniknięci duchem burżuazyjnym, wskutek czego rewolucjoniści powinni iść na wieś“ pisze o nim Plechanow. Jak widać, Mitrofanow podsuwał rewolucjonistom myśl likwidowania roboty wśród robotników miejskich. Plechanow opowiada, iż Mitrofanow dyrygował dzielnie demonstracją na placu Kazańskim. „Chłopcy, trzymajcie się ściślej, nie dopuszczajcie policji" komenderował [1]). Dziś, na podstawie odsłonionego materjału archiwów carskich, wiadomo, iż Mitrofanow był konfidentem Trzeciego Wydziału [2]). Nie będzie zbyt ryzykownem twierdzenie, iż policja zgóry wiedziała o gotującej się manifestacji i nietylko

---

to, zeznawał, iż dowiedziawszy się zawczasu o demonstracji, nie zawiadomił o tem biura sekretnego. Bazilewskij. Gosudarstwiennyja Prestuplenija. Tom II, str. 91, 93, 114. Zeznania takie, oczywiście, nie stanowią żadnego dowodu. Biuro sekretne nie mogło przyznać przy procesie jawnym, że człowiek, schwytany na czynnym uddziale w demonstracji przeciwrządowej, działał z ramienia policji, Popow zaś dobrze wiedział o tem, że policja nie daruje mu obciążającego ją zeznania, natomiast może go zawsze uwolnić od skutków wyroku sądowego. Jeśli nawet Popow istotnie nie uprzedził biura sekretnego o demonstracji, to przyszedł na nią niezawodnie jako agent policyjny. Wobec obciążających go zeznań świadków musiał zostać skazany przez sąd na osiedlenie na Syberji; praktyka sądów rosyjskich znała takie skazania agentów-prowokatorów na kary, od których de facto byli na drodze administracyjnej uwalniani.

[1]) Plechanow. Soczynienija. Gosud. Izdatielstwo. Tom III. 1923 r. Russkij raboczij w rewolucjonnom dwiżenii, str. 127, 128, 152.

[2]) Stwierdza to W. Niewskij w pracy „Wiktor Pawłowicz Obnorskij". „Nie wiadomo, czy Mitrofanow był już wówczas, t. j. w chwili zawarcia znajomości z Plechanowem, w służbie Wydziału III, lecz że wtedy już świadczył mu przysługi, to widoczne jest z danych dokumentalnych". Istoriko - Rewolucjonnyj Sbornik. Tom III. Gosud. Izdatielstwo. 1926 r., str. 10.

nie myślała jej zapobiegać, lecz przez swych agentów podsycała ją, aby wydobyć na wierzch agitatorów rewolucyjnych i wyłowić ich, a także aby nastraszyć władze wyższe i podnieść w ich oczach zasługę policji.

Buntarstwo, idące śladem Bakunina, przyjęło się bujniej na południu Rosji. Wzmagające się rozdrażnienie przeciwko władzom państwowym, wzmożona skłonność do akcji doraźnej tu zarysowywały się mocniej, niż na północy; południowcy (jużanie) przechodzili tłumnie od propagandy pokojowej, niosącej między lud słowo i książkę, do agitacji, posługującej się wystąpieniami czynnemi. W sierpniu 1873 roku odwiedził Bakunina w Locarno młody rewolucjonista z Ukrainy rosyjskiej, Debogoryj-Mokryjewicz. W tym czasie Bakunin, usadowiwszy się w Szwajcarji, blisko granicy włoskiej, przygotowywał wybuch rewolucyjny we Włoszech. Przed młodym gościem nie wydawał sekretu swych przygotowań w szczegółach, lecz kreślił wyraźnie ogólne kontury swego planu. „Plan Bakunina polegał na tem — pisze w swych wspomnieniach Mokryjewicz— aby zorganizować spisek z ludzi śmiałych, gotowych do poświęcenia się, którzy w oznaczonym terminie powinni były zgromadzić się w określonem miejscu po to, aby rozpocząć powstanie orężne..." Bakunin bynajmniej nie łudził się, aby skutek mógł być pewny i szybki. „Powinniśmy ciągle czynić próby powstania — mówił — niech będziemy rozbici raz, dwa razy, wreszcie—dziesięć i dwadzieścia razy, lecz jeśli poraz dwudziesty pierwszy lud nas podtrzyma i powstanie się rozszerzy, ofiary zostaną okupione". „Cała kwestja przeto sprowadza się do tego, — dodaje Mokryjewicz — ażeby niejako wytrącić masę ludową ze stanu obojętności i zmusić ją do wypowiedzenia walki otwartej gnębicielom. Bakunin był zwolennikiem czynnej akcji rewolucyjnej i nie zadawalał się samą propagandą słowa, uważając ją za środek bezsilny na to, aby rewolucjonizować masy". Na tle tych poglądów rozwinęła się z czasem doktryna parlefetyzmu (propagande par le fait), która doprowadziła do terroru anarchistycznego, lecz Bakunin sam dążył nie do zgładzania ze świata jednostek, lecz do wywołania buntu ludowego [1]).

---

[1]) Debogoryj — Mokryjewicz. Wospominanija. Petersburg 1906 r., str. 96, 97.

Debogoryj-Mokryjewicz po powrocie do Rosji zaczął rozwijać akcję w duchu wskazań Bakunina. Wraz z Jakóbem Stefanowiczem założył w Odesie w początkach 1875 roku kółko rewolucyjne, do którego wciągnięto jeszcze sześciu ludzi, w ich liczbie Wiktora Malinkę. Postanowili rozpocząć akcję na wsi, skupić się w jednej miejscowości, ześrodkować swe szczupłe siły na niewielkiej przestrzeni i starać się utworzyć organizację rewolucyjną wśród samego ludu. Agitacja oparta być miała nie na mało zrozumiałych dla chłopa teorjach socjalistycznych czy anarchistycznych, lecz na rzeczywistych pożądaniach chłopskich, na sprawie podziału ziemi niechłopskiej pomiędzy chłopów. Jako teren akcji wybrano narazie Korsuń i jego okolice. Stefanowicz wysunął się wkrótce, jako główny organizator i kierownik, najbliższymi jego współpracownikami, obok Mokryjewicza, byli Bochanowski i Leon Dejcz. Stefanowicz, wątły, z zapadłą piersią, zamknięty w sobie, na zgromadzeniach tłumniejszych nie odzywał się, siedział, słuchając ze spuszczoną głową. Dysputy teoretyczne traktował z lekceważeniem, roił rozległe plany akcji i natychmiast przystępował do ich realizacji, był dobrym organizatorem i sądził, iż wszystkie środki są dobre, gdy chodzi o wielki cel rewolucyjny. Do koła jego weszli wkrótce Marja Kowalewska, Wiera Zasulicz, Rachalski, Czubarow, Kostiuryn, Anna Makarewicz, Frolenko, Drobiazgin. Jako punkt zborny obrano Jelizawetgrad. Niebawem jednak władze były już na tropie spisku, rozpoczęły się aresztowania, wypadło przerwać rzecz, będącą dopiero w zawiązku.

Stefanowicz, który wraz z najbliższymi przyjaciółmi ocalał, nie dał za wygraną. Założył tajną drukarnię, utrzymywał mieszkanie konspiracyjne w Kijowie, tak zwaną komunę, i planu zbuntowania chłopów nie zaniechał, tylko przeniósł teren jego do innej miejscowości, w czehryńskie [1]).

---

[1]) W poufnej książce, wydanej w 1880 roku przez departament policji, a zawierającej streszczenie zeznań, złożonych przez skruszonych i wydających swych towarzyszów więźniów politycznych, czytamy o tym okresie działalności Stefanowicza i jego towarzyszów: „Jednocześnie z utworzeniem spisku w powiecie Czehryńskim, a nawet jeszcze wcześniej, Stefanowicz, Dejcz i Bochanowski byli najczynniejszymi propagandystami na południu Rosji wogóle, a zwłaszcza w Kijowie i Odesie. W Kijowie

Tu od lat paru trwało wrzenie agrarne, na tle warunków miejscowych, zakończone uwięzieniem stu chłopów w Kijowie. Stefanowicz dotarł do uwięzionych, przedstawił się im jako chłop z gubernji Chersońskiej, Dymitr Najda, i rozpoczął agitację. Miał on gotowy plan wzniecenia buntu ludowego,— Mokryjewicz twierdzi, że on go podsunął Stefanowiczowi, bądź co bądź Stefanowicz myśl, zresztą nie nową, samodzielnie opracował i zaczął realizować z wielką zręcznością, energją i znajomością duszy chłopskiej.

Mokryjewicz, będąc na wiosnę 1875 roku w Petersburgu, od jednego z ludowców, który brał udział w kółku propagandowem saratowskiem w 1874 roku, słyszał, że chłopi nad Wołgą nie są zadowoleni ze swej doli, lecz poprawy jej oczekują od cesarza i że powstanie możnaby wywołać wśród nich tylko w jego imieniu. Uwagi te były zgodne z obserwacjami, jakie Mokryjewicz poczynił był wśród chłopów na Ukrainie. Po powrocie do Odesy, gdzie było jeszcze wówczas główne ognisko południowych *buntarów,* podzielił się Mokryjewicz swemi myślami ze Stefanowiczem. Wówczas rewolucjoniści rosyjscy szukali chętnie analogji między Rosją Aleksandra II a Francją przedrewolucyjną. Czytali u Taine'a, że chłopi francuscy przed rewolucją dawali upust nienawiści do urzędników i ziemian i, dopuszczając się różnych ekscesów, wznosili okrzyki: Vive le roi! A niebawem temuż królowi odcięto głowę. Postanowiono imitować Francję, mając zresztą niedawny niefortunny precedens w Rosji — podrobiony przez rewolucjonistów z Ziemli i Woli N. 1 manifest carski, prze-

---

założyli „Komunę", która nazywała się Komuną Stefanowicza i mieściła się, według zeznania Kurycyna, opartego na słowach Lewczenki, w mieszkaniu Turgieniewowej, która po sprawie czehryńskiej uciekła zagranicę... Następnie założyli w Kijowie tajną drukarnię, w której wydrukowane zostały odezwy podburzające..." Byłoje. Lipiec 1907, str. 143. — Tytuł tej książki: Swod Pokazanij, dannych niekotorymi iz arestowannych po diełam o gosudarstwiennych prestuplenijach. Wydawnictwo Dep. Policji. Maj 1880 r. — Przedrukowane w Byłoje z czerwca, lipca i sierpnia 1907.— Ustępy z tej książki były już przedtem drukowane w zagranicznem Byłoje: Nr. 3 z lutego 1903 r., Nr. 4 z maja 1903 r., Nr. 5 ze stycznia 1904 r. Z notatki na str. 190 Byłoje Nr. 3 z lutego 1903 roku dowiadujemy się, że redakcja otrzymała to wydawnictwo z redakcji Przedświtu, organu P. P. S.

znaczony do rozpowszechnienia w gubernji Kazańskiej. Jakkolwiek punktem wyjścia dla Stefanowicza była idea bakuninowska buntowania ludu w imię haseł, dla ludu zrozumiałych, to, jednak, Bakunin, powiadomiony o planie czehryńskim, miał przyjąć go nieprzychylnie.

Stefanowicz i Mokryjewicz przedstawili się chłopom czehryńskim, w Kijowie więzionym, jako suplikanci (chodoki), rzekomo wybierający się do cara, aby wstawić się u niego w sprawie chłopów z chersońszczyzny. „Wszystko będzie dobrze, aby tylko Bóg pomógł wam dostać się do cesarza— pocieszał ich stary czehryniec. — A gdy Bóg wam, dobrzy ludzie, dopomoże, nie zapomnijcie i o nas; zarazem opowiedzcie już carowi i o naszej biedzie".

Stefanowicz, pewny już usposobienia chłopów czehryńskich, w Kijowie przebywających, udał się w lutym 1876 w drogę, niby to do cara, zaś powrócił w listopadzie, przywożąc ze sobą dwa ważne dokumenta.

Jednym z nich była Najwyższa Hramota Tajna. „Wierni nasi włościanie! — brzmiała ona — Ze wszystkich krańców Państwa naszego słyszymy skargi drogiego nam włościaństwa na ciężki ucisk wrogiej mu od wieków szlachty. Tymczasem od samego wstąpienia naszego na tron Cesarstwa Rosyjskiego staraliśmy się poprawić położenie wasze. Wbrew chęciom całej szlachty, Manifestem Najwyższym z 19 lutego 1861 roku uwolniliśmy was od zależności od panów i daliśmy wam całą ziemię bez wszelkiej za nią opłaty, a także lasy i łąki, niesprawiedliwie dotąd do samej szlachty należące".

„Tę wolę naszą rozciągnęliśmy na włościan, zarówno byłych pańskich, jak i państwowych, do tych ostatnich przejść powinny wszystkie ziemie i lasy; nakazaliśmy również zaopatrzyć w ziemię wszystkich mieszczan, żołnierzy wysłużonych i cały lud bezrolny, bez różnicy wyznania, gdyż Bóg dał każdemu człowiekowi prawo korzystania z tego daru w równej mierze. Pozatem ulżyliśmy powinności rekruckiej, daliśmy każdemu prawo wolnego i nieopodatkowanego zajmowania się wszystkiemi rzemiosłami i przemysłem, rybnym, solnym i wszelkiemi innemi".

„Rozkazaliśmy pozostawić ziemianom tylko ich siedziby i taką samą ilość ziemi, jaka przypadnie na każdego byłego ich chłopa pańszczyźnianego... Taka była wola nasza, ogłoszona

w manifeście z 19 lutego 1861 roku. Lecz ku największemu smutkowi naszemu szlachta sprzeciwiła się spełnieniu naszych rozkazów. Chytrością i oszustwem zatrzymała przy sobie większą i lepszą część ziemi, wszystkie lasy i łąki i tylko najgorszą, nikłą część przeznaczyła dla was, a do tego jeszcze obłożono ją nadmiernemi opłatami".

Następca tronu zaprowadził uciążliwy pobór rekruta, wbrew woli carskiej. „Oto, co chcieliśmy uczynić dla was, lecz niestety, wola nasza nie została wykonana. Nieustanna dwudziestoletnia walka nasza o was ze szlachtą przekonała was wreszcie, że my sami osobiście nie jesteśmy w stanie pomóc wam w waszej niedoli i że tylko sami możecie zrzucić z siebie jarzmo szlacheckie i uwolnić się od ciężkiego ucisku i nadmiernych poborów, jeśli zgodnie, z bronią w ręku, powstaniecie przeciwko nienawistnym wrogom i zawładniecie całą ziemią. Kierując się tem przekonaniem, rozkazujemy wszystkim wam, włościanom, a także i mieszczanom, wiernym nam, nie zaś niegodnemu naszemu następcy Aleksandrowi Aleksandrowiczowi z jego sojusznikami, szlachtą i wielkimi książętami: łączcie się w towarzystwa tajne, zwane Drużyny tajne, na to, by przygotować się do powstania przeciwko szlachcie, urzędnikom i wszystkim warstwom wyższym. Każdy, kto gotów jest oddać życie swe za wielką sprawę, obowiązany jest złożyć przysięgę na wierność towarzystwu Drużyny Tajnej. Towarzystwa te powinny istnieć w najściślejszej tajemnicy przed starszyzną szlachecką i przed popami, tymi, przeważnie, szpiegami pańskimi, nie zaś godnymi pasterzami owczarni Pańskiej. Zdrajców nie należy oszczędzać i każdy, kto zabije zdrajcę, spełni rzecz dobrą i szlachetną".

„Rozkazujemy Drużynom Tajnym spełniać zatwierdzone przez Nas ustawy, zachowywać hart i jednomyślność w sprawie i nie wierzyć ani popom, ani szlachcicom, którzy będą starali się kłamliwemi obietnicami i wszelkimi innymi sposobami wzniecić wśród was rozterkę i tem osłabić wasze siły..."

„Gdy zaś święta walka wasza ze szlachtą, tym chytrym, lecz słabym wrogiem waszym, z Bożą pomocą uwieńczona zostanie dla was powodzeniem, wówczas cała ziemia, z lasami i łąkami, stanie się taką samą bezpłatną własnością waszą, jak woda, światło słoneczne i wszelki inny dar Boży, stwo-

Biblioteka Sejmu Śląskiego

rzony dla człowieka; nie będzie nienawistnej dla was władzy szlacheckiej, nie znającej dla was litości, i zapanuje wówczas wolność i szczęście na ziemi Rosyjskiej".

Manifest kończył się parafrazą głośnego zakończenia manifestu z 19 lutego s. s. 1861 roku.

„Przeżegnaj się znakiem krzyża świętego, ludu prawosławny, i przywołaj błogosławieństwo Boże na świętą sprawę twoją. Zapamiętaj sobie, jako przykazanie, te słowa wyrzeczone do ciebie przez Cara, dobroczyńcę twego!"

„Na oryginale własna J. C. Mości pieczęć i podpis: Aleksander II". „S. Petersburg, 1875 rok 19 lutego".

Drugim dokumentem była ustawa stowarzyszenia tajnego.

„Tajne towarzystwa włościańskie, zwane Drużynami, mają za cel przygotowanie się do powstania przeciwko szlachcie i innym warstwom wyższym na to, aby siłą odzyskać zpowrotem zagarniętą przez nie ziemię, skasować świadczenia i podatki i przywrócić zupełną wolność taką, jaką nadał J. C. Mość cesarz Aleksander Mikołajewicz".

„Drużyna znajduje się pod protektoratem samego cesarza Aleksandra Mikołajewicza i korzysta z poparcia J. C. Mości".

Drużyną zarządza Rada Komisarzy. „Komisarz wybiera ze znanych mu włościan najbardziej uczciwych, twardych, trzeźwych, oddanych cesarzowi a wrogich szlachcie, oznajmia im wolę cesarza i, gdy wyrażą gotowość służenia świętej sprawie ludu, chociażby wypadło umrzeć za nią, odbiera od nich przysięgę na wierność sprawie..."

Komisarz składa cesarzowi sprawozdanie ze stanu prac drużyny, wydaje ustawy dodatkowe. „Komisarz składa wniosek co do kary śmierci na niewiernych członków Drużyny, a w razach mogącego nagle powstać niebezpieczeństwa ze zdrady lub nieostrożności członka, sam wydaje na niego wyrok śmierci".

Dwudziestu pięciu członków drużyny składają starostwo, które wybiera starostę. Starostowie łącznie stanowią radę starostów, która wybiera ze swego grona atamana. Przez atamana drużyna komunikuje się z komisarzem, zaś przez tego z samym cesarzem. Członkowie drużyny składają przysięgę. „Przed obrazem Zbawiciela, Krzyżem Świętym, Ewan-

gelją Świętą, przed dwiema zatkniętemi na krzyż pikami lub nożami, zapala się świecę woskową. Składający przysięgę klęka, podnosi palec drugi i trzeci ręki prawej do góry, zaś lewą składa na piersiach i powtarza słowa przysięgi, czytane przez starostę lub świadka piśmiennego: Ja... przed obliczem Zbawiciela, Ewangelją Świętą, Krzyżem Świętym, przysięgam, iż poświęcę całe moje życie ludowej sprawie Drużyny. Przysięgam na rozkaz cesarza Aleksandra Mikołajewicza, iż walczyć będę z bronią w ręku z ziemianami, urzędnikami i wszelkimi moich współbraci i cesarza wrogami, którzy zgubili wolność naszą i odebrali nam ziemię, daną nam przez samego Boga i przez cesarza Aleksandra Mikołajewicza na wieczne bezpłatne użytkowanie..." Przysięga dalej członek drużyny, iż dochowa wierności, tajemnicy, że werbować będzie członków i t. d. „Jeśli złamię tę moją przysięgę, to wzywam gniewu Pana Boga i wszystkich świętych jego na mnie i na całe moje potomstwo, niech porażą mnie wszelkie biedy i nieszczęścia i niech nie oszczędza mnie ręka brata — członka Drużyny. Amen". Po wyrzeczeniu tych słów ślubujący całuje ikonę, krzyż i ewangelję.

„Na oryginale własną J. C. Mości ręką napisano: „Byt' po siemu". Aleksander II. Petersburg. 1875 rok 19 lutego".

Na dokumencie wyciśnięta złotej barwy pieczęć, na której wyobrażone są na krzyż złożone pika i topór.

Gdy Stefanowicz obznajmił uwięzionych w Kijowie czehryńców z manifestem carskim i z ustawą, ci przyjęli rzecz nieufnie i nawet obawiali się, czy to nie pułapka, zastawiona na nich przez szpiegów; trudno im było pogodzić się z myślą, że car jest tak bezsilny. Udało się, jednak, Stefanowiczowi przekonać ich i uspokoić. W lutym 1877 roku chłopi wypuszczeni zostali z więzienia kijowskiego i udali się do siebie, do wsi Szabelniki. Przy ich pomocy werbunek ludzi do związku tajnego raźnie ruszył naprzód. Trzystu ludzi zebrało się w nocy na stepie u kurhana i przy świetle latarni wysłuchano hramoty carskiej i ustawy. Niebawem związek liczył sześciuset członków. W końcu kwietnia odbyło się spotkanie Stefanowicza, jako komisarza carskiego, z atamanem, którym został dymisjonowany podoficer, i z dwudziestu ośmiu ludźmi, stanowiącymi starszyznę związku. Okazało się, że obecni są już wtajemniczeni w cele związku. Stefanowicz wręczył tysiąc

rubli, nabywano piki i inną broń. Związek miał swych agentów w zarządzie gminnym i mógł zawczasu dowiadywać się o grożących niebezpieczeństwach. Ilość uczestników wzrosła do tysiąca, taki rozrost stowarzyszenia groził niebezpieczeństwem; było do przewidzenia, że jeśli wybuch nie nastąpi szybko, związek dostanie się w ręce władz. Istotnie, już w maju 1877 roku zaczęły krążyć wersje, że w ręce policji wpadły listy członków, do wsi Szabelniki zjechała specjalna ekspedycja, z generałem na czele. Kobiety wiejskie, dopuszczone do tajemnicy, nie mogły utrzymać sprawy w sekrecie, pop miejscowy był już na tropie i wydobywał wiadomości od kobiet. Lecz ostatecznie nieuczciwość i nietrzeźwość mężczyzn doprowadziła związek do zguby. Ataman dopuścił się przywłaszczenia pieniędzy związkowych; dwaj delegaci, wysłani przez Stefanowicza dla zbadania tej sprawy, po drodze po pijanemu wydali tajemnicę związku żołnierzowi. W sierpniu 1877 roku uwięziono dziewięciuset członków związku. Wkrótce wpadli w ręce władz przywódcy. Bochanowski uwięziony został w Kijowie w mieszkaniu konspiracyjnem, Stefanowicz i Dejcz schwytani zostali na wsi [1]).

A więc i buntarstwo zawiodło; próby zagitowania ludu miejskiego i wiejskiego i popchnięcia do walki doraźnej z rządem i z warstwą wyższą okazały się równie bezowocne, jak pokojowe wędrówki między lud 1874 i 1877 roku.

*

I właśnie w tym czasie zaczyna kiełkować nowy kierunek w ruchu rewolucyjnym. Rozwinie się on z początku na południu Rosji, z czasem dopiero przejdzie na północ i tu dosięgnie pełni napięcia. „Trudno teraz opisać wszystko to,

---

[1]) Wspomnienia Wł. Debogoryja—Mokryjewicza. Petersburg 1906 r. str. 202 — 210, 321, 322. — Thun. Historja ruchów rewolucyjnych w Rosji. Tłomaczenie rosyjskie Wydawnictwo: Bibliotieka dla wsiech, str. 175 — 178. — Stiepniak. Podpolnaja Rossija. Petersburg. 1906 r., str. 43 — 52. — L. Kulczycki. Rewolucja rosyjska. Część II. Lwów 1911 r., str: 238 — 244. L. G. Dejcz. Russkaja Rewolucjonnaja Emigracja 70-godow. Petersburg 1920 r., str. 3. — Dokumenty do sprawy czehryńskiej. Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 256 — 261. — Stiepniak-Krawczyński utrzymuje, że liczba osób, wtajemniczonych w spisek, sięgała trzech tysięcy.

co odbywało się w dwóch południowych ośrodkach, Odesie i Kijowie, w okresie 1877 — 1878 — pisze Debogoryj - Mokryjewicz. — Tu było coś podobnego do zjazdu rewolucjonistów, zwołanego jednak nie przez jakieś porozumienie, lecz przez samo życie. Dawne zasklepienie kółkowe znika, ludzie poznają się wzajemnie, dzielą się wrażeniami z przeżyć, zaczynają wspólnie omawiać sprawy, będące na porządku dziennym. Ożywienie niezwykłe, debaty bez końca. Tu spotykamy szereg osób, ocalonych od pogromów żandarmskich, osób nielegalnych, ukrywających się lub będących pod dozorem, tak czy inaczej wychowanych w walce z rządem, wprawdzie w walce czy raczej nieuległości, która z początku miała charakter bierny, ponieważ przez cały czas rząd był stroną atakującą, zaś oni tylko uciekali, lecz rozsrożonych wskutek tych nieskończonych prześladowań i pragnących przejść do walki czynnej z rządem... Tu można było spotkać Iwana Iwiczewicza, Brandtnera z Charkowa, Swirydienkę i Popkę z Odesy, ludzi niezwykłej odwagi, że tak powiem, bohaterów naszego czasu, gotowych na śmierć w każdej chwili. Tu pokazywał się i Lizogub, który, podobnie jak Osiński, należał do kółka troglodytów i także był jednym z pierwszych zwolenników terroryzmu. Lecz duszą tego nowego, rodzącego się w owej chwili prądu, który otrzymał nazwę terrorystycznego, okazał się niezaprzeczenie Osiński“ [1]).

Walerjan Osiński, nazwany przez Stiepniaka Apollinem rewolucji, zwany przez kolegów hellenem, już swą wytworną piękną powierzchownością wyróżniał się wśród towarzyszów. „Wysoki, wysmukły blondyn, ze szlachetnemi, regularnemi rysami twarzy, z ładnemi oczyma, płonącemi czasem entuzjazmem młodości, przypominał młodego oficera, który jeszcze nie był w poważnym ogniu, a który marzy o wielkiej bitwie — pisze o Osińskim Olga Lubatowicz — Jak prawdziwy rycerz, lub raczej, jak większa część nowych rewolucjonistów lat 70-ch, zaczął swą działalność od hołdu dla cierpienia“ [2]). Przez ten hołd dla cierpienia rozumie Olga Lubatowicz należenie Osińskiego w pierwszym jego okresie do sto-

---

[1]) Wospominanija, str. 317 — 319.

[2]) O. S. Lubatowicz. Dalokoje i Niedawnieje. Byłoje, maj 1906 r., str. 213.

warzyszenia Ziemla i Wola, do którego wszedł jako członek koła charkowsko-rostowskiego. Gdy Osiński w jesieni 1877 roku przybył do Kijowa, był to jeszcze z przekonań ludowiec-propagandysta, lekceważący wszelką walkę polityczną, uważający konstytucjonalizm za ustrój, dający przywileje i korzyści samej tylko burżuazji, głoszący potrzebę pracy u podstaw, uświadomienia ludu. Osiński dostał się w Kijowie w gorącą atmosferę, był to okres kulminacyjny wojny tureckiej. Studenci burzyli się, omawiali sprawę petycji z żądaniem nadania konstytucji. W ośrodku wrzenia stało „koło konstytucyjne", składające się ze studentów, z osób, stykających się blisko z uniwersytetem, i z rewolucjonistów-ludowców. Osiński, owiany jeszcze atmosferą troglodytów petersburskich, wprowadzony na posiedzenie koła konstytucyjnego, zaczął prawić o bezcelowości programów politycznych, o potrzebie akcji wyłącznie ludowo-socjalnej. „Wszystko to dawno słyszeliśmy"— rzucił mu ktoś z obecnych [1]).

Atmosfera kijowska prędko starła z Osińskiego doktrynerstwo ludowo-propagandystyczne; stał się on gorącym obrońcą wolności politycznej, a drogą do tego prowadzącą, był w jego przekonaniu terror.

Poczuł się teraz w swoim żywiole. Nie był to umysł dociekający, była to natura czynna, impulsywna, żywa i nieokiełznana. Akcję rewolucyjną rozumiał teraz jako walkę czynną, doraźną z rządem. Objawił się w nim zapalony partyzant, napędzanie strachu władzom, stworzenie atmosfery terroru dla przedstawicieli rządu, obciążonych winą osobistą względem rewolucjonistów, stanowiło odtąd jego zadanie, któremu poświęcił się z fanatyzmem. Napoić lękiem aparat carski — to była rozkosz Osińskiego, rozkosz odwetu. Nieubłagany mściciel — to odtąd główna jego cecha. Ostateczne cele polityczne terroru nie zaprzątają jego myśli, żyje obmyślaniem i organizowaniem zamachów, aktów siły i odwetu.

W zimie 1877 na 1878 rok Osiński przyjechał do Petersburga i odbywał narady z kółkiem Natansona, z Oboleszе-

---

[1]) Deb. Mokryjewicz. Wospominanija, str. 320. — Biografja Osińskiego umieszczona w Nr. 2 pisma Narodnaja Wola. Bazilewskij. Litieratura Partii Narodnoj Woli. Paris 1905, str. 101 — 116.

wem, Aleksandrem Michajłowem, Michałem Popowem, Plechanowem, Zundelewiczem, Aptekmanem. Osińskiego w tem północnem kole traktowano teraz jako romantyka, kłócono się z nim do upadłego, lecz wywierał na wszystkich wrażenie pociągające swą szaloną odwagą, swym entuzjazmem bojowym. Nosił się z całym szeregiem śmiałych planów. Aleksander Michajłow skarżył się raz przed kolegami na Walerjana Osińskiego: „Zważcie sami, ten niepoprawny romantyk ciągle szuka niebezpieczeństw! Mówi: dajcie mi polecenie, w którem byłoby więcej niebezpieczeństwa. Dziwny człowiek! Należy go zesłać na południe, tam jest miejsce dla niego, a nie u nas!“— zakończył, wśród ogólnego śmiechu, Michajłow [1]).

Osiński istotnie wkrótce przeniósł się na południe i tu wystąpił jako główny pionier nowego kierunku.

*

Doktryna ludowców stanowiła tak paradoksalną utopję, iż, zetknąwszy się z rzeczywistością, musiała się załamać. W okresie jej rozkwitu rolę inteligencji sprowadzano wyłącznie do zadania budzenia ludu, który miał dokonać odrodzenia Rosji i odnowienia życia na ziemi. Inteligencja usiłowała roztopić się w masie ludowej i zmyć swój grzech oderwania się od ludu przez zlanie się z nim. Ta abdykacyjna, pokutna i zarazem misyjna rola inteligencji utknęła szybko na martwym punkcie. W swem fanatycznem odurzeniu propagandyści zapomnieli jakby o istnieniu rządu i ten wkrótce przypomniał im swą egzystencję w sposób dotkliwy. Obława, jaką policja urządziła w całej Rosji, chwytając ludzi podejrzanych o propagandę, masowe aresztowania, surowe wyroki zwracały wprost przeciwko rządowi front młodego pokolenia, które dotąd było ekstatycznie wpatrzone w lud. Zanurzenie się kilkuset propagandystów w kilkudziesięciomiljonowej masie ludowej nie było w stanie nietylko rozkołysać, lecz nawet poruszyć z bezwładu tej masy, wielkie procesy propagandystów nie wywołały żadnego echa wśród ludu, wywarły natomiast wielkie wrażenie wśród Rosji oświeconej. Skruszony

---

[1]) Aptekman. Ziemla i Wola 70-ch godow. Rus. Istor. Bibliotieka Nr. 19, str. 85, 86.

inteligent zaczyna powoli trzeźwieć od duru ludochwalstwa, stoimy na progu okresu, gdy inteligencja, na własną rękę, bez ludu, podejmie walkę z rządem.

W oczach ludowców jedynem zadaniem, godnem rewolucjonisty, był przewrót socjalno-rewolucyjny, zajmowanie się polityką uchodziło za herezję. W swej zapamiętałości doktrynerskiej uważali ludowcy, że konstytucja byłaby dla Rosji gorsza od absolutyzmu, pociągnęłaby bowiem za sobą panowanie warstwy oświeconej i majętnej, ludowcy zaś roili sobie, iż uda się Rosji wyminąć nieszczęsne stadjum burżuazyjno-liberalne i wprost od caratu przejść do ustroju socjalistyczno-federalistycznego. Lecz zetknięcie z życiem rzeczywistem prędko przekonało ludowców o pożytku państwa prawnego, szanującego godność człowieka i prawa obywatela. Pod wpływem rosnących represyj, rozlegają się głosy, że niepodobna jest biernie znosić gwałty władz, dać się rewidować, więzić, deportować bez protestu, patrzeć obojętnie na to, jak z podniesioną głową spacerują gnębiciele, posyłający na stracenie najszlachetniejszych entuzjastów. Walka z istniejącą władzą państwową wysuwa się, jako cel najbliższy; równolegle z rehabilitacją roli inteligencji, jako samodzielnego czynnika walki, odbywa się rehabilitacja działalności politycznej. Akcja polityczna, na tle panujących warunków, przedstawia się teraz ludowcom jako bezpośrednia walka czynna, doraźne odpieranie represji siłą. Ten zwrot ku terroryzmowi odbywa się odruchowo, żywiołowo, pod wpływem temperamentu raczej, niż pod wpływem myśli teoretyzującej, jako wynik praktyczny doświadczenia życiowego, nie zaś jako system, umiejętnie opracowany i umotywowany. Przeciwnie, doktryna ludochwalstwa, wszechstronnie opracowana, panuje jeszcze nad umysłami i przez czas dłuższy trwać będzie dualizm ludowości, raczej z tradycji, niż z żywego przekonania, wciąż jako dogmat traktowanej, a praktyki terrorystycznej, odpowiadającej zmienionemu usposobieniu.

Na zaostrzenie stosunku propagandystów-ludowców do rządu wpłynęła wojna turecka. Wojna wzmogła niezmiernie nastrój opozycyjny Rosji oświeconej, nie wyłączając najwyższych sfer, urzędowych i towarzyskich. Niedołężny rząd stumiljonowego blisko narodu, nieumiejący poradzić sobie szybko ze zmurszałą Turcją, bojący się Anglji, Austrji, bijący

czołem przed cesarstwem niemieckiem, okazuje się rezolutny, odważny, groźny dopiero wówczas, gdy chodzi o zgnębienie bezbronnej młodzieży rosyjskiej, szukającej gorączkowo lepszej przyszłości dla swego kraju. Rany administracji wojskowej rosyjskiej, leczone niby w ciągu lat dwudziestu od czasu Sebastopola, znowu obnażyły się i stanęły przed oczyma Rosji w całej swej dawnej ohydzie. Znowu trwonienie krwi rosyjskiej wskutek głupoty wodzów, znowu kradzieże i nadużycia, znowu epopea zdzierstwa urzędowego i tragikomedja nieudolności. Wracają do domu winowajcy klęsk, rycerze rabunku, bezkarni, ba, obwieszeni krzyżami św. Jerzego, zbogaceni. A biedni młodzi idealiści, którzy poszli między lud, aby mu otwierać oczy na niedolę ojczyzny, gniją w więzieniach. Oto było tło myśli i rozmów w szerokich kołach, w czasie gdy odbywał się srogi obrachunek rządu z propagandystami-ludowcami. O ileż mocniej musiały te refleksje zaogniać atmosferę wśród żywiołów rewolucyjnych.

Wojny, przez Rosję prowadzone, wzmagały stale ruch opozycyjny i nastrój krytyczny ludności względem rządu jeszcze z jednego powodu. Rosja, prowadząc wojny zaborcze, przykrywała swe cele hasłami wyzwoleńczemi. Przyłączając do swych posiadłości lwią część Polski, czyniła to, aby wyzwolić lud polski z pod jarzma szlachty polskiej, a całą ludność polską od klęsk anarchji, a z czasem, gdy rozwinął się panslawizm, usprawiedliwiała swe rządy w Polsce misją ratowania narodu polskiego przed germanizacją. Dążąc do rozpostarcia swego panowania na resztę ludów słowiańskich, pałała chęcią wyzwolenia ich z pod jarzma austrjackiego i tureckiego. Podczas wojny tureckiej, pisma rosyjskie rozpisywały się o tyranji, samowoli, ucisku narodowościowym i wyznaniowym w państwie tureckiem, o prawie ludów bałkańskich do wolności. Lecz patrjota rosyjski, ochłonąwszy z oburzenia z powodu nieprawości tureckich, łatwo dostrzegał, że te same nieprawości, a nieraz i gorsze, otaczają go w jego własnej ojczyźnie. W miarę tego, jak rosło powszechne na rząd narzekanie, w całem społeczeństwie, począwszy od rozmów między wysokimi biurokratami, kończąc na listach, pisanych z cel więziennych przez rewolucjonistów, powtarzały się bez końca porównania i analogje między dwoma rządami, tureckim

i rosyjskim. Hasło do tego dał emigrant Michał Dragomanow ze swą, w końcu 1876 roku, zagranicą wydaną, jako list otwarty do wydawcy „Nowoje Wremia", broszurą: Turcy wewnętrzni i zewnętrzni. W tej ciętej broszurze rozwija Dragomanow tezę, iż Rosja, zanim zacznie wypełniać misję wypędzania Turków z Europy, powinna usunąć porządki tureckie z własnego swego państwa, powinna ukrócić swych Turków wewnętrznych. W przeciwnym bowiem razie, wytykać jej należy słuszne przeciwieństwo między jej własnym systemem a tem, co przedstawia, jako swą misję na Wschodzie bałkańskim.

„W ostatnich czasach, wśród gwaru kwestji tureckiej, wydane zostało prawo o wzmocnieniu władzy administratorów, dające prawo generał-gubernatorom, gubernatorom i naczelnikom miast wydawania rozporządzeń, wyjaśniających i uzupełniających ustawy, prawo, które obróciło cesarstwo rosyjskie w jakąś zdecentralizowaną pompadurję..."

„Czy te i wiele innych rzeczy nie są oznakami porządków tureckich w Rosji? Oczywiście, pod wieloma względami jest w Turcji ostrzej — na to jest ona Turcją. Lecz za to w Turcji istnieje wolność choćby przechodzenia od jednego wyznania giaurskiego do drugiego, a oprócz tego, nawet Katkow naliczył niedawno w Turcji więcej szkół ludowych, niż w Rosji, zaś panowie sami przyznaliście, że sprzedaż detaliczna gazet w Konstantynopolu odbywa się swobodniej, niż w Petersburgu... Państwo, w którem, pod firmą samowładztwa, panuje samowola urzędników, w którem nawet w systemie podatkowym istnieją jeszcze przywileje stanowe, w którem panuje system przymusowego rosyjszczenia wszystkich ludów niewielkorosyjskich, gdzie istnieje ochrona policyjna cerkwi panującej i niema najelementarniejszej nietykalności osobistej..., takie państwo nie może służyć gorliwie sprawie wolności i samorządu ludów słowiańskich i niesłowiańskich nawet z pod panowania tureckiego".

Z powodu nominacji do Bułgarji księcia Czerkaskiego, z zadaniem urządzenia tam stosunków agrarnych, rzuca Dragomanow pytanie: „Czy będzie trwało prześladowanie wszelkiej aluzji do demokratyzmu i socjalizmu w Rosji wówczas, gdy książę Czerkaski będzie zastosowywał za Dunajem moskiewsko-słowianofilski pół-socjalizm". Działalność „półurzę-

dowych Grakchusów za Dunajem" jest w rażącej sprzeczności z panowaniem reakcji w samej Rosji.

Dragomanow robi ciekawą uwagę, że dążenie caratu do ekspansji na zachód oddawna wymaga stosowania względem krajów podbijanych metod rewolucyjnych. Carat reakcyjny nie może rozwinąć w pełni tych metod rewolucyjnych, pętany jest on przez nałogi i obciążenia swego systemu wewnętrznego.

„Przytoczone fakta uwidoczniają całą nieruchomość i niezdatność ustroju politycznego rosyjskiego nietylko do życia narodu w jego ramach, lecz i dla interesów państwa. Los postawił przed caratem moskiewskim, z którego wyrosło obecne cesarstwo rosyjskie, zadania zgoła rewolucyjne na całej linji zachodniej, od kraju nadbałtyckiego do morza Czarnego, gdzie na różnych pokrewnych Wielkorusom masach ludowych legły obce dynastje, narodowości-stany, klery. Jakaż jest możność spełniania wyzwoleńczych, wręcz rewolucyjnych, zadań dla państwa, które zachowało cały niekształtny, średniowieczny, napółazjatycki ustrój samowładno-klerykalnego carstwa bojarskiego i zapożyczyło ze swych stosunków europejskich tylko pęta przyjaźni niemieckiej, wyrafinowaną biurokrację francusko-brandenburską i pojmowanie zasady narodowej w postaci przymusowego rosyjszczenia?" [1])

A zatem Rosja, dopiero po dokonaniu u siebie rewolucji, może dzielniej posunąć napród sprawę zbierania ziemi rosyjskiej, może raźniej wykonywać testament Iwana Kality. Jest to przepowiednia wznowienia imperjalizmu zaborczego w przyszłej porewolucyjnej Rosji.

Walka ludów Bałkańskich, już przez samą sugestję atmosfery bojowej, wyrywała ludowców z ich pokojowego nastroju ofiarnictwa. Wybuch powstania hercegowińskiego w 1875 roku, rzucone w Rosji hasło wstępowania ochotników do szeregów powstańczych przemówiły do szeregu ludowców. Sergjusz Krawczyński, Sażyn, Enkuwatow, Iwan Mokryjewicz i inni podążyli do Hercegowiny [2]). Spodziewali się tam trafić na

---

[1]) Turki Wnutrennije i Wniesznije. Piśmo k izdatielu Nowago Wremieni M. Dragomanowa. Genève-Bâle-Lyon 1876, str. 9—11, 28, 29.

[2]) M. P. Sażyn. Wospominanija. Moskwa 1925. Pojezdka w Giercegowinu str. 99 — 105. — Przeżycia wojenne opisywane w tych wspomnieniach są blade, ochotnicy byli raczej spektatorami, niż uczestnikami

rewolucję socjalną, wreszcie dawali ujście energji, która już nie znajdowała zaspokojenia w zdyskredytowanej wędrówce między lud. Lecz była to tylko dywersja uboczna, która pociągnęła niewielki zastęp i na krótko. Główny zasób obudzonego ducha walki doraźnej kieruje się przeciwko Turkom wewnętrznym.

Wojna rozwija wiarę w potęgę zbrojnego czynu, w siłę oręża, wytwarza lekceważenie dla ideologji, nie popartej siłą, dla środków pokojowych, opartych na perswazji, przekonywaniu, tworzy kult odwagi, pogardę dla słabości, otacza aureolą ludzi śmiałych. Osłabia zasadę nietykalności człowieka, obniża cenę życia ludzkiego, oswaja z myślą zabijania przeciwników i zguby własnych towarzyszów, zachęca do stosowania metod wojennych w walkach wewnętrznych. Psychika powstającego po wojnie tureckiej obozu Woli Ludu (Narodnaja Wola) to psychika wojenna.

Potężny, wieloletni wpływ wojny tureckiej oddziałał na nastroje rewolucjonistów w całej Rosji; na południu Rosji, wskutek bliskości terenu wojennego i bezpośredniego zetknięcia ludności z objawami wojny, wpływ ten był daleko mocniejszy, działanie jego szybsze. Zwrot ku terroryzmowi na południu zaznaczył się wcześniej. Spory Osińskiego z kolegami petersburskimi w początkach 1878 roku były wyrazem różnicy nastrojów między północą a południem. Prąd terrorystyczny kiełkował już i na północy, lecz naprzód był on słabszy, niż na południu, a następnie organizacja północna Ziemla i Wola, która za podstawę działania wzięła propagandę wśród ludu, trzymała przez długi czas w szachu dążenia do czynnej walki politycznej. Na południu większość rewolucjonistów nie była związana węzłem organizacyjnym

---

bojów. Niektóre epizody są charakterystyczne: junacy hercegowińscy wracają z wyprawy, trzymając w rękach sznurki, na które nanizane są, niby grzyby, nosy, odcięte poległym Turkom, zarówno żołnierzom tureckim, jak i osobom z pośród ludności nie walczącej. Str. 103. — O wyjeździe Krawczyńskiego do Hercegowiny: Stiekłow. Bakunin. Tom IV, str. 424; L. Dejcz: S. M. Krawczynskij. Pietrograd 1919, str. 23. — Propagandysta— ludowiec Lewaszow podążył w styczniu 1876 roku, jako robotnik, do Serbji. — Istoriko-Rewolucjonnyj Sbornik. Tom III. Gosud. Izdat. 1926 r., str. 21.

i dzięki temu nowatorski prąd walki czynnej wkraczał na scenę bez przeszkód wewnętrznych [1]).

Terroryzm południowców, odrzynając się metodą działania od ludowców-propagandystów, miał duże powinowactwo ducha i metod z *buntarstwem*. Debogoryj-Mokryjewicz z koła Stefanowicza przeszedł wprost do terrorystów i odbył tę ewolucję niedostrzegalnie. Wszak pierwszy głośny akt terrorystyczny na południu wyszedł jeszcze w 1876 roku z kółka Stefanowicza. W okresie, gdy ruch ludowy 1874 roku miał swą odnogę w Kijowie, wśród aresztowanych w ogólnym pogromie ludowców dwaj, Łarjonow i Gorynowicz, złożyli wobec władz zeznania, obciążające współoskarżonych kolegów, i zostali wypuszczeni na wolność. W 1876 roku, gdy kółko Stefanowicza przystępowało do akcji buntowniczej na południu i obrało sobie czasowo za kwaterę główną Jelizawetgrad, jeden z członków kółka, Leon Dejcz, spotkał przypadkiem w Jelizawetgradzie Gorynowicza, kręcącego się wśród miejscowych radykałów. Powstało podejrzenie, iż przybył on z ramienia policji w celach szpiegowskich. Postanowiono go zabić, lecz nie w Jelizawetgradzie, gdzie zamach mógłby pociągnąć za sobą zagładę gniazda buntarów. Dejcz i Wiktor Malinka wyjechali do Odesy, sprowadzili tam Gorynowicza i na placu obok stacji kolejowej 11 czerwca st. st. 1876 roku wykonali na niego zamach. Gdy Gorynowicz pod ciosami, jakie mu zadali w głowę, upadł skrwawiony na ziemię, Dejcz oblał twarz jego kwasem siarczanym, aby, po zniekształceniu twarzy zabitego, policja nie mogła go rozpoznać. Zabójcy uciekli, lecz Gorynowicz nie został uśmiercony; wypłynęły mu oczy, odpadły, spalone przez kwas siarczany, nos i jedno

---

[1]) Olga Lubatowicz w swych wspomnieniach tak charakteryzuje pokolenie rewolucjonistów, którzy od ludowości przeszli do terroryzmu: „Nie było tu ani jednego, któryby, na podobieństwo Bazarowa, hołdował kultowi swego ja. Nie, szukali oni wyższej sankcji moralnej praw człowieka w ludzie i, nie znalazłszy jej w realnym Rosjaninie, w zbiorowości, zwanej ludem, wyciągnęli miecz, mszcząc za spaczenie natury ludzkiej w osobie ludu-niewolnika, który od czasu do czasu, wprawdzie wysuwał potężne postacie, lecz, jako całość, spał ciężkim snem letargicznym. Idealizacja z początku, zaś obrażone uczucie potem — oto cała psychologja okresu bohaterskiego naszej historji rewolucyjnej“. Dalokoje i Niedawnieje. Byłoje, maj 1906 r., str. 215.

ucho. Tak strasznie okaleczony Gorynowicz występował na procesie 193-ch formalnie, jako oskarżony, a merytorycznie, jako sojusznik oskarżenia. Zeznania jego dostarczały obfitego materjału na rzecz oskarżenia i skazania członków komuny kijowskiej Stefanowicza [1]).

Sprawa Czehryńska zrobiła głębokie wrażenie na Osińskim. „Zdumiewająca śmiałość myśli"—powtarzał. Nie miał, jednak, zamiaru pójścia torem Stefanowicza, nie czuł się zdolny do pracy wśród ludu. Drogę swą wybrał już, w głowie jego musi teraz już zawsze gościć myśl o jakimś zamachu. Zaczyna obmyślać przygotowanie ucieczki Stefanowicza i jego towarzyszów z więzienia kijowskiego.

Lecz w lipcu 1877 roku zaszedł fakt, który na pewien czas odwrócił uwagę południowców w inną stronę. Więzienie prewencyjne petersburskie, słynna predwariłka, było w owym czasie zapełnione więźniami politycznymi. Przebywała tu część skazanych za demonstrację na placu Kazańskim, oczekujących wysłania na osiedlenie i na katorgę, siedziały tu osoby, skazane w procesie 50-ciu, wśród nich znaczna ilość kobiet; wreszcie miał się rozpocząć niebawem proces 193-ch i prawie wszyscy oskarżeni przewiezieni tu zostali z twierdzy Piotra i Pawła. Był to czas pierwszej klęski pod Plewną, po

---

[1]) Zeznania Łarjonowa i Gorynowicza o komunie kijowskiej w wydawnictwie Bazilewskiego (Jakowlewa): Gosudar. Prestuplenija, str 103 i dalsze. Wyrok w sprawie Gorynowicza na str. 301. „Podsądnych Nizowskina i Gorynowicza, z uwagi na ich zupełne, ze skruchą, szczere przyznanie się i wskazanie wielu współwinnych w tej sprawie, a w stosunku do Gorynowicza jeszcze i przez to, że za tę właśnie skruchę i za swe zeznania został okrutnie okaleczony przez złoczyńców, uwolnić od wszelkiej kary". W wydawnictwie urzędowem departamentu policji z 1880 roku takie znajdowały się dane, oparte na zeznaniach Kurycyna: „Od Stefanowicza, Dejcza i Bochanowskiego pochodziła jak myśl, tak i wykonanie w sprawie zamachu na życie ich towarzysza z komuny, Mikołaja Gorynowicza, który był sądzony w procesie 193-ch, a którego podejrzewali o zdradę. Na naradzie w sprawie zabójstwa Gorynowicza, odbytej w Jelizawetgradzie, obecni byli, oprócz Stefanowicza, Dejcza, Bochanowskiego, następujący rewolucjoniści: Drobiazgin, stracony w 1879 roku w Odesie, Wiktor Malinka, stracony w Odesie równocześnie z Drobiazginem, i były student Wiktor Kostiuryn (Aloszka), zesłany za tę sprawę do robót ciężkich..." Swod Pokazanij. Byłoje. Lipiec 1907 r., str. 143, 144. — O sprawie Gorynowicza: Debogoryj-Mokryjewicz. Wospominanija, str. 200, 268, 260.

całej Rosji rozlegało się głośne szemranie, przenikało ono poza mury więzienne, nieciło niepokój, dodawało otuchy. Rosja, od pałaców stolicy do lochów więziennych, była w stanie fermentu, a represje przeciwko ruchowi propagandy ludowej szły swoim torem, dookoła rozlegały się głosy: armja rosyjska nie może dać sobie rady z garścią Turków Osmana-paszy, a tu w kraju bierze się odwet na bezbronnej garści idealistów.

13/25 lipca 1877 roku więzienie prewencyjne zwiedzał generał Trepow, naczelnik miasta—gradonaczalnik, ten sam Trepow, który, jako oberpolicmajster warszawski, 25 lutego 1861 roku został przez Władysława Krajewskiego, działającego we własnej obronie, uderzony laską po twarzy. („Na Starem Mieście przy wodotrysku—Pułkownik Trepow dostał po pysku"). Teraz, jako naczelnik stolicy, w okresie zaognienia ruchu rewolucyjnego ogromną odgrywał rolę. Nazwisko jego niebawem stanie się symbolem nieludzkich represyj, a początkujący terroryzm upatrzy sobie jego, jako pierwszą ofiarę. Trepow był to typowy żołdak mikołajewski, który widział ideał rządów w powrocie do mikołajewszczyzny, sądził, że ruch rewolucyjny jest wynikiem słabości rządu i wierzył w zbawienną rolę postrachu, karceru, rózgi. Obserwator ówczesnych wydarzeń, sprzyjający w swych wspomnieniach rewolucjonistom, pisze: „Właściwie, Trepow nie był złym człowiekiem, lecz był nieokiełznanym kacykiem - *samodurem*. Popisywał się sztuczną żołnierską prostotą i brutalnością, był dostępny i uważał siebie za dobrego i sprawiedliwego. Wyobrażał sobie, że jest wszechwiedzącym rosyjskim Harun-al-Raszydem, i imitował straszną srogość i przenikliwość wzroku, w jakim to celu wpijał surowo oczy z poza dużych, zwisłych, siwych brwi. Władza jego i znaczenie były ogromne" [1]).

W owym dniu 25 lipca spotkał Trepow na dziedzińcu gromadkę więźniów, a wśród nich Bogolubowa, skazanego za rzekomy udział w manifestacji Kazańskiej na 15 lat robót ciężkich. Właściwe jego nazwisko, władzom nieznane, było

---

[1]) Trydcat' let tomu nazad. Iz wospominanij doktora D. M. Hercenszteina. Byłoje. Czerwiec 1907 roku, str. 250.

Jemieljanow. Bogolubow, wraz z innymi więźniami, skłonił się Trepowowi i stanął na boku. Zastępca naczelnika więzienia, major Kurniejew, półgłosem coś powiedział do Trepowa, ten skierował się ku Bogolubowowi i, ze słowami „jak śmiesz stać przede mną w czapce", zamierzył się, by strącić czapkę z głowy Bogolubowowi, ten uchylił się i czapka spadła mu z głowy. Przyglądający się tej scenie z okien więźniowie zaczęli wołać: kat, łajdak Trepow! Precz, nikczemniku! Siedzący w celach więźniowie, usłyszawszy krzyk kolegów, rzucili się do okien; rozległ się krzyk setek głosów, stukanie do metalowych parapetów zewnętrznych. Trepow stał na dziedzińcu i rzucał gniewne spojrzenia na wszystkie sześć pięter predwariłki. A gdy hałas nieco ucichł, zawołał do Kurniejewa, wskazując na Bogolubowa: „Wyprowadzić go i oćwiczyć!" Dwaj dozorcy schwycili Bogolubowa i uprowadzili go. Wślad za nim Trepow i Kurniejew odeszli [1]).

W więzieniu zawrzało, więźniowie na znak protestu wszczęli nieopisany hałas. W celach ich wszystko było przymocowane do ścian, pozostawały ciężkie naczynia ołowiane; więźniowie, jak na komendę, chwycili je i z wściekłością uderzać niemi zaczęli o podłogę, o ściany, o drzwi, o parapety okienne. W oddziale kobiecym także panowało wrzenie, niektóre uwięzione widziały ze swych okien, jak policjanci i posługacze wiązali i nieśli przez dziedziniec pęki rózeg. „Ci ludzie grubijańscy — pisze doktór więzienny — mimiką i gestami tłumaczyli ze śmiechem, że to dla oddziału męskiego, a przytem, wymachując wyraziście rękami, wskazywali, do jakiego jest to użytku. Według ich pojęć, cóż tu było osobliwego; czyż nie widywali oni stale tej operacji, dokonywanej na wsi na ludziach wolnych, nietylko na więź-

---

[1]) Całe to wydarzenie opisane jest, nieco odmiennie, przez ówczesnego doktora więziennego Hercenszteina i przez jednego z więźniów, Sinieguba. Siniegub był świadkiem naocznym sceny wyżej opisanej, Hercensztein słyszał ją z opowiadania, stąd też szczegóły sceny odtworzyliśmy według Sinieguba. Wospominanija Czajkowca. Siniegub. Byłoje 1906 r., październik, str. 52. — Dalszy ciąg represyj więziennych przedstawiamy głównie według Hercenszteina, który był ich naocznym świadkiem i, jako lekarz więzienny, ogarniał lepiej i spokojniej całość sytuacji, niż zamknięty w celi więzień.

niach... Tu, w oddziale kobiecym, wzburzeniu i niepokojowi towarzyszyły łkania histeryczne, omdlenia".

Nazajutrz znowu w celach rozległ się hałas, słabnący zresztą stopniowo, gdyż do więzienia wprowadzono straż wojskową i znaczny oddział policjantów, którzy chodzili grupami po celach, bili hałasujących i ciągnęli wielu z nich do karcerów. „Jednych ciągnięto pod ręce, innych wleczono za nogi, tak iż głowy ich uderzały o żelazną podłogę galerji, a zwłaszcza o ostre stopnie schodów żelaznych".

Lekarz więzienny, wprowadzony do jednego z takich karcerów, opisuje go obrazowo. „Otworzyliśmy drzwi i znaleźliśmy się na wąziutkim, prawie zupełnie ciemnym małym korytarzu. Powietrze gorące, wilgotne, zapach ohydny. Ostrożnie, ostrożnie! — ostrzegali mnie moi towarzysze, chroniąc mnie od dotknięcia do murów. Lecz oto jeszcze jakieś wąziutkie drzwi więzienne. Otworzyliśmy je. Pomimo iż było to w jasny dzień słoneczny, tu tak ciemno, jak w noc najgłuchszą... Gorąco jak w łaźni, odór wprost nie do wiary. Coś fantastycznego porusza się w tej ciemni; słyszę to, czuję, lecz nic nie mogę dojrzeć, nic zgoła nie widzę".

„To pan doktor — mówi felczer do kogoś w ciemności".

„Patrzcie, patrzcie — rozlega się jakiś głos ponury, gwałtowny, fantastyczny". — „Kto tu — pytam — kto pan jesteś" — „Jestem Diczeskuło — i znów jakiś głuchy głos z jakiemś przerażeniem i zdumieniem powtarza: patrzcie, patrzcie, oto robaki, żywe!"

„Jeden z felczerów pobiegł i przyniósł ogarek świecy. Zapaliliśmy ją. Czerwone światło oświeciło najbliższą przestrzeń... Długa postać, w strzępach, skatowana, podniosła się z gołej podłogi asfaltowej... Znów dało się słyszeć: patrzcie, patrzcie, robaki, żywe, kłębią się, patrzcie".

„Felczer z ogarkiem zaczął oświecać czarną podłogę asfaltową, usianą ekskrementami ludzkiemi, rozmaitej dawności. Jedne, zupełnie wyschłe, ledwie czerniały, inne, mniej dawnego pochodzenia, mrowiły się od dużych, białych, pełzających i wijących się robaków. Ściany w różnych miejscach także były wymazane. Naczynia, tak zwanej *paraszy*, nie było, nie było wiadra, wogóle nic, oprócz wydzielin. Stanowiły one jedyną przynależność, ruchomość czy urządzenie tego lokalu. I wśród nich i na nich leżeć musiał

człowiek kulturalny, którego zbrodnia cała polegała na tem, że pragnął lepszej doli dla swego narodu. W innym kraju byłby on może deputowanym, może ministrem. A tu, u nas? Musiał, zbity, siedzieć lub leżeć, czuć, jak mrowiły się pod nim i po nim, po jego gołych rękach i szyi smrodliwe robaki! Był bliski obłąkania i wciąż powtarzał, wskazując na mnóstwo miejsc: „Patrzcie, patrzcie!...“ Więzień usiłował walczyć z tem. Z siłą nadnaturalną, sam zbity, wyważył głuchy lufcik w drzwiach i przezeń, gołemi rękami wyrzucać zaczął tę obrzydliwość do wspomnianego korytarzyka, zabrudziwszy i tam podłogę i przeciwległą ścianę... Lecz trud nieszczęśliwca był płonny i w ubikacji jego nic się nie zmieniło”.

Okropne szczegóły o represjach więziennych rozeszły się po mieście, dotarły do sfer wyższych i na zwiedzenie więzienia przybył sekretarz stanu, Grot. Oczywiście, wszystko znaleziono w porządku, gdyż władze więzienne miały czas na usunięcie rzeczy skandalicznych. Grotowi towarzyszył młody jego sekretarz—Kokowcew, późniejszy minister skarbu i premjer. Trepow wyznaczył niby śledztwo dla zbadania sprawy katowania więźniów, lecz, naturalnie, spełzło ono na niczem [1]).

Wieść o czynach Trepowa w więzieniu petersburskiem rozniosła się po Rosji. Koła rewolucyjne południowe, w Kijowie i Odesie, w Charkowie i Rostowie, orjentowały się stopniowo w kierunku walki politycznej z rządem i skłaniały się ku metodzie terroru. Ekscesy Trepowa odrazu postawiły przed terrorystami zadanie konkretne wykonania na niego zamachu. Osiński w końcu 1877 roku zjawił się w Odesie z projektem skupienia sił rewolucyjnych celem uwolnienia na początek z więzienia kijowskiego Stefanowicza i towarzyszów. Znalazł w Odesie grunt podatny, paru rewolucjonistów przybyło z Osińskim w tym celu do Kijowa. Lecz zadanie ukarania Trepowa postawione zostało na pierwszym planie i Walerjan Osiński pojechał do Petersburga, zabierając ze sobą paru wybitnych rewolucjonistów, Dymitra Lizoguba, Michała Frolenkę, Grzegorza Popkę, Wołoszenkę i Czubarowa. Popko zajął się w Petersburgu przygotowaniem zamachu. Przybył on do Odesy w 1874 roku i zapisał się do uniwersytetu. Zbliżył się wkrótce do Zasławskiego, socjalisty, który w 1875

---

[1]) Hercensztein. Trydcat' let tomu nazad. Byłoje. Czerwiec 1907 r., str. 244 — 250.

roku utworzył w Odesie i w paru innych miastach związek robotniczy południowo-rosyjski, organizację, zresztą, krótkotrwałą. Popko wówczas z poglądów swych był ławrowcem. Obicie Jemieljanowa z rozkazu Trepowa w lecie 1877 roku wzburzyło go do głębi i wzbudziło w nim chęć odwetu. Dotychczas zdecydowany przeciwnik konstytucjonalizmu, Popko odtąd staje się zwolennikiem walki o wolność polityczną, uważając, iż przy ustroju konstytucyjnym wydarzenia takie, jak chłosta Jemieljanowa, byłyby niepodobieństwem. Popko, wraz z Osińskim i Lizogubem, przekonywał towarzyszów, iż należy stosować terror, jako metodę rewolucyjną. Doszli oni do wniosku, iż rewolucjoniści, zadając ciosy rządowi, powinni sami salwować, o ile można, własne osoby. Było to, zresztą, w niezgodzie z temperamentem Osińskiego, lecz zostało przyjęte jako wskazanie dla dobra sprawy rewolucyjnej. Skrytobójstwo, przeto, zostało usankcjonowane. W Petersburgu Popko wraz z jednym z południowców wynajęli mieszkanie przy ulicy Gorochowej, naprzeciwko Admiralicji, i zaczęli śledzić kroki Trepowa. Kłusak Warwar, wypróbowany już przy porwaniu Piotra Kropotkina, miał być im dany do pomocy. Lecz jednocześnie w drugiej stronie miasta Wiera Zasulicz i Czubarow urządzili na swą rękę obserwację Trepowa [1]).

Wiera Zasulicz, w chwili gdy zamach wykonywała, liczyła lat dwadzieścia osiem i miała już za sobą przeszłość rewolucyjną. W bardzo młodym wieku, po ukończeniu pensji, za

---

[1]) Że zamach na Trepowa, związany z imieniem Wiery Zasulicz, był przygotowywany przez całe grono rewolucjonistów południa, przy pomocy paru petersburszczan, co do tego istnieje cały szereg pewnych i naogół zgodnych świadectw. Stwierdza to Michał Frolenko: Komentarz do artykułu Morozowa Powstanie Woli Ludu (Narodnoj Woli). Byłoje. Grudzień 1906 r., od str. 23. — Pisze o tem rewolucjonista-południowiec Stieblin-Kamienski w biografji Grzegorza Popki, skreślonej głównie na podstawie pozostałego po Popce materjału rękopiśmiennego, wydrukowanej w wydawnictwie zakordonowem: Matierjały dla Istorii Russkago Socjalno-Rewolucjonnago Dwiżenija (Genewa 1893 r. Dodatek: S Rodiny i na Rodinu Nr. 3, str. 169 — 190), przedrukowanej w Byłoje, maj 1907 rok (str. 179 — 204), z wyjątkiem ustępu końcowego. — Potwierdza to w zeznaniu, władzom złożonem, Teodor Kurycyn, na podstawie własnych słów Dymitra Lizoguba, a również inny skruszony więzień polityczny, Arsenjusz Bogosławski; ten ostatni, zresztą, popełnia tę chronologiczną nieścisłość, iż miesza do tej sprawy Komitet Wykonawczy, który jeszcze wówczas nie istniał. Byłoje (zakordonowe) Nr. 4. Maj 1903 r., str. 67.

przykładem ówczesnych młodych radykalistek, postanowiła uczyć się rzemiosła, aby nie żyć wyzyskiem klasy pracującej; nauczyła się introligatorstwa i dawała lekcje bezpłatne na kursach wieczornych dla klasy biednej. Poznała się wówczas z Sergjuszem Nieczajewem, który na swój sposób chciał wciągnąć młodą entuzjastkę do swej akcji, jako jedno z narzędzi, i, wybierając się zagranicę, namawiał ją do wspólnej podróży. Wiera odmówiła, przystała natomiast na to, aby pod jej adresem przychodziły z zagranicy listy Nieczajewa i przypłaciła to dwuletniem prawie więzieniem. Po wypuszczeniu z więzienia, zesłana została administracyjnie na północ. Ciężkie kary, jakie na nią spadły, zanim zdołała czemś istotnem zawinić, wyrobiły w niej nienawiść do rządu. W 1875 roku otrzymała pozwolenie na udanie się do Charkowa, tam zbliżyła się do kół rewolucyjnych południowych, przeniosła się do Kijowa, weszła w styczność z kołem Stefanowicza i Mokryjewicza, mieszkała w komunie kijowskiej. W lecie 1877 roku, bawiąc na wsi u siostry, otrzymała wiadomość o zajściu z Jemieljanowem. Zamiar odwetu dojrzał w niej dopiero po przyjeździe do Petersburga w jesieni 1877 roku, gdy dowiedziała się o szczegółach całego zajścia więziennego i stwierdziła, że obóz troglodytów coś mówi o potrzebie ukarania Trepowa, lecz zwleka z tem z miesiąca na miesiąc. Podczas pobytu wśród buntarów kijowskich Wiera uczyła się strzelać z rewolweru, postanowiła teraz zrobić pierwszy użytek z nauki, zaczęła robić przygotowania do zamachu. Gdy zaś od rewolucjonisty, który mieszkał w Petersburgu z Popką, dowiedziała się, że czynią oni wciąż jeszcze przygotowania, postanowiła działać sama. Były to chwile podniecenia w kołach rewolucyjnych Petersburga, proces 193-ch dobiegał do końca. Wiera wyrobiła sobie posłuchanie u Trepowa. 23 stycznia s. s. 1878 roku zapadł wyrok w wielkim procesie propagandystów. 24 stycznia, nazajutrz, Zasuliczówna, podczas posłuchania, strzeliła z rewolweru do Trepowa i ciężko go zraniła. Na miejscu zaraz okropnie ją zbito i napół żywą umieszczono w więzieniu [1]).

---

[1]) O Wierze Zasulicz i jej zamachu piszą wszystkie prawie źródła pamiętnikarskie tej epoki. Krótka jej biografja, pióra Leona Dejcza, umieszczona we wstępie do wydania jej pracy: Rewolucjoniery iz burżuaznoj sredy. Petersburg. 1921 r.

*

Utrzymuje się opinja, że obicie Bogolubowa i zamach Wiery Zasulicz wytworzyły przełom w nastrojach rewolucjonistów. W istocie były to tylko iskry, które padły na nagromadzone pokłady prochu. Wydarzenia te były poprzedzone przez przełom psychiczny i tylko na tle tego przełomu mogły wywołać tak wielkie skutki. Czy dzika brutalność Trepowa wywołałaby takie same skutki przed paru laty? Michajłowski tak charakteryzował pogląd ludowców na sprawę wolności politycznej: niech ćwiczą, wszak chłop jest ćwiczony. Iwan Mokryjewicz, brat rewolucjonisty Włodzimierza, takie czynił uwagi w początkach 1878 roku: „Oto dopóki rozprawialiście o ludzie, mało było rewolucyjności, lecz gdy doszło do waszych własnych interesów, patrz, co się dzieje! Tam strzelają do Trepowa, tu do Kotlarewskiego... Niema co zamykać oczu, wszak to fakta walki politycznej... A sprawa z Trepowem? Pomyśl, czy mało ćwiczą u nas chłopów isprawnicy i gubernatorowie? A jednak, nikt do nich nie strzela. Lecz sprobował Trepow oćwiczyć inteligentnego rewolucjonistę—i dostało mu się...“ [1]) Michajłowski mówił, iż w okresie ludowości przemówiło sumienie, w okresie terroryzmu — honor. W okresie ludowości rewolucjoniści w przystępie pokory i skruchy socjalnej wyzbywali się cech i przywilejów człowieka kulturalnego, teraz żywo przemówiła w nich godność ludzka, jakkolwiek wśród ludu była ona potłumiona przez stulecia niewoli. Odruch odwetu za zniewagę był symptomatem dokonywającego się przełomu.

Rodzący się kierunek miał już od lat paru swego prekursora-teoretyka w osobie Piotra Tkaczewa. Szczególne były losy tego rewolucjonisty. W okresie najgorętszej wiary ludowców w swą doktrynę Tkaczew z całą bezwzględnością wytykał jałowość tego kierunku dla celów rewolucyjnych i głosił poglądy zgoła sprzeczne z teorjami ludowców. Płacono mu za to niechęcią i wprost pogardą. „Przeważająca, ogromna większość ówczesnych działaczów nie tylko że zupełnie nie podzielała jego poglądów na zadania socjalistów w Rosji, lecz nawet unikała jakichkolwiek osobistych z nim stosun-

[1]) Wł. Deb.-Mokryjewicz. Wospominanija, str. 334.

ków — pisze o nim uczestnik ówczesnego ruchu Leon Dejcz — Zwłaszcza energicznie objawiali swą ku niemu antypatję, by nie powiedzieć nienawiść, emigranci. Z wyjątkiem paru jego osobistych przyjaciół i zwolenników, wszyscy inni wygnańcy nawet nie kłaniali się mu".

Dejcz, który także znajdował się w liczbie zaciętych przeciwników Tkaczewa, przyznaje, iż ten trafnie przewidział płonność wysiłków i nadziei propagandystów i buntarów. „Tkaczew ujawnił daleko większe dalekowidztwo, niż my wszyscy". Niepopularność Tkaczewa trwała nadal nawet wówczas, gdy już praktyka rewolucjonistów podążyła naogół torem jego wskazań; kondemnata, jaką rzucili na niego ludowcy, nie została zeń zdjęta, nawet po śmierci sprawiedliwość nie została mu oddana. „Dotychczas nikt z osób, które pisały o Woli Ludu (Narodnaja Wola), nie wytknął tego ogromnego znaczenia, jakie miały jego idee i plany wśród jej członków" — pisze Dejcz [1]).

Istotę swych poglądów na rewolucję wyraził Tkaczew w liście otwartym do Fryderyka Engelsa w 1874 roku, w wydanej w tym samym roku a wymierzonej przeciwko Ławrowowi broszurze „Zadania propagandy rewolucyjnej w Rosji" i w wydawanem od listopada 1875 roku piśmie zakordonowem *Nabat*.

W liście otwartym do Engelsa pisze, iż „ziszczenie rewolucji socjalnej nie napotyka w Rosji na żadne przeszkody" i że „w każdej chwili można pociągnąć lud rosyjski do jednomyślnego protestu rewolucyjnego". W Rosji niepodobna stosować zasad Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, gdyż jej warunki społeczno-polityczne do tego się nie nadają. „Nie mamy proletarjatu miejskiego, nie mamy wolności prasy, nie mamy zgromadzenia przedstawicielskiego, niema niczego, co dawałoby nam nadzieję połączenia w jeden dobrze zorganizowany, zdyscyplinowany związek przybitej, ciemnej masy ludu pracującego". „U nas jest nie do pomyślenia literatura robotnicza, lecz gdyby stworzenie jej było nawet możliwe, okazałaby się ona bezużyteczna, gdyż większość ludu naszego

---

[1]) L. G. Dejcz. Russkaja rewolucjonnaja emigracja 70-ch godow. Petersburg 1920 r., od str. 81.

nie umie czytać". Wpływanie bezpośrednie na lud jest niepodobieństwem, dzięki uciskowi policyjnemu. A jednak rewolucja ma większe szanse w Rosji, niż na Zachodzie. „Nie mamy proletarjatu miejskiego, lecz zato nie mamy wcale burżuazji. Między ludem cierpiącym a uciskającym go despotyzmem państwa niema u nas żadnego stanu średniego; nasi robotnicy będą mieli do walczenia tylko z siłą polityczną, siła kapitału znajduje się u nas dopiero w zawiązku. Nasz lud jest ciemny — to także prawda. Lecz zato w ogromnej większości przeniknięty jest on zasadami posiadania zbiorowego; jeśli można się tak wyrazić, jest on komunistą z instynktu, z tradycji. Stąd jest jasne, że lud nasz, pomimo swej ciemnoty, stoi znacznie bliżej socjalizmu, niż ludy Zachodu, chociaż są one od niego oświeceńsze".

Lud rosyjski żyje w niewoli, lecz wciąż protestuje przeciwko swemu losowi. „Wprawdzie protesty te są wąskie i odosobnione, lecz dowodzą one dostatecznie, że dla ludu położenie jego jest nieznośne, że korzysta on z każdej sposobności, by dać ujście nagromadzonemu w jego piersi uczuciu rozdrażnienia i nienawiści. Lud nasz nazwać można instynktowym rewolucjonistą". Partja rewolucyjna jest nieliczna, lecz i wrogowie jej są słabi. „Nasze warstwy wyższe nie posiadają żadnej siły, ani ekonomicznej (na to są one zbyt biedne), ani politycznej (na to są zbyt tępe i zbyt przywykłe do polegania na mądrości policji). Duchowieństwo nasze nie ma żadnego znaczenia. Państwo nasze tylko zdaleka przedstawia się jako siła. W istocie siła jego jest pozorna, mniemana. Nie ma ono korzeni w życiu gospodarczem narodu, nie uosabia interesów żadnego stanu. Równomiernie dławi ono wszystkie klasy społeczeństwa i cieszy się równomierną nienawiścią ze strony ich wszystkich..." Niewiele potrzeba, by rozwiać iluzję potęgi państwa rosyjskiego. „Dwie, trzy klęski wojenne, jednoczesne powstanie chłopów w wielu gubernjach, otwarte powstanie w rezydencji w czasie pokoju, a wpływ jej (t. j. iluzji) rozwieje się i rząd ujrzy się samotnym i opuszczonym od wszystkich". Na Zachodzie państwo opiera się nietylko na żołnierzach i policji, lecz i na kapitale, na interesach gospodarczych. „U nas, przeciwnie, nasza forma społeczna zawdzięcza swe istnienie państwu, państwu, niejako wiszącemu w powietrzu".

Rozumowanie to zawiera w zawiązku całą teorję przyszłej Woli Ludu. Myśl, że głównym wrogiem ludu i rewolucji rosyjskiej nie są warstwy wyższe, lecz państwo i że to państwo, wiszące w powietrzu lub, jak mówiła Narodnaja Wola, trzymające się jedynie gołą przemocą, łatwo zapomocą spisku obalone być może, stanowiła główne podłoże zwrotu od propagandy ludowej do terroru politycznego.

W broszurze „Zadania propagandy rewolucyjnej w Rosji" zwraca się Tkaczew przeciw temu rodzajowi propagandy, jaki towarzyszył wędrówce między lud 1874 roku. Na sztandarze „partji działania, nie zaś partji rezonerstwa" powinny być wypisane tylko słowa „walka z rządem, walka z istniejącym stanem rzeczy". Nie przygotowanie rewolucji, lecz robienie jej powinno być celem rewolucjonistów. „Rewolucjonista zawsze uważa i zawsze powinien uważać się za uprawnionego do wezwania ludu do powstania".

W listopadzie 1875 roku zaczął wydawać Tkaczew zagranicą *Nabat*, mający stanowić przeciwwagę pisma Wpieriod. „Nadszedł czas na uderzenie w dzwon alarmowy (Nabat)". Postęp ekonomiczny nadciąga do Rosji, zaczyna rozkładać się gmina, rozwija się burżuazja, *kułactwo*. „Ogień postępu ekonomicznego dociera do naszych form państwowych. Dziś stanowimy siłę... Dzisiaj wrogowie nasi są słabi, skłóceni. Przeciwko nam jest tylko rząd, ze swymi urzędnikami i żołnierzami... Lecz co będzie jutro!..."

„Przygotowywać rewolucję — to zgoła nie rzecz rewolucjonisty. Przygotowują ją wyzyskiwacze, kapitaliści, ziemianie, popi, policja, urzędnicy, konserwatyści, liberałowie, postępowcy i t. p. Rewolucjonista zaś powinien tylko zużytkowywać i w pewien sposób kombinować te już gotowe, dane elementy rewolucji, które wytworzyła historja. Uderzać w dzwon, wzywać do rewolucji — to znaczy wskazywać na jej konieczność i możliwość właśnie w danej chwili".

Są ludzie, którzy zalecają łaknącej czynu młodzieży anarchję, jako metodę akcji rewolucyjnej. „Podczas gdy młodzież, poniekąd świadomie, poniekąd nieświadomie, dąży do organizowania się, do skupiania się jak można ściślej i mocniej, szepce się jej do ucha, że zasady kardynalne wszelkiej organizacji tajnej, hierarchja, dyscyplina, subordynacja, to zasady fałszywe, szkodliwe, a nawet niemoralne.

Podczas gdy ona, pełna sił i wiary, rwie się do roboty i chce jak najprędzej zerwać z narodu uciskające go kajdany, mówi się jej: czekaj, nie ruszaj, naprzód propaguj, przekonywaj, oświecaj, a dopiero potem zrywaj...“

Wielkie zadanie rewolucji może być dokonane tylko przez mniejszość. Zrealizować to wielkie zadanie mogą tylko ludzie, umysłowo i moralnie rozwinięci, t. j. mniejszość. Mniejszość ta, wskutek swego bardziej wysokiego, umysłowego i moralnego rozwoju, zawsze ma i powinna mieć władzę umysłową i moralną nad większością... Prawdziwa rewolucja, ta rzeczywista metamorfoza siły moralnej w siłę materjalną, może odbyć się tylko z jednym warunkiem: z zagarnięciem władzy państwowej przez rewolucjonistów; innemi słowy, najbliższy, bezpośredni cel rewolucji powinien polegać nie na czem innem, jak tylko na tem, ażeby zagarnąć władzę państwową i obrócić obecne państwo konserwatywne w państwo rewolucyjne“.

„Zagarnięcie władzy, będące niezbędnym warunkiem rewolucji, nie stanowi jeszcze rewolucji, to tylko preludjum do niej. Rewolucję realizuje państwo rewolucyjne, które, z jednej strony, zwalcza i niszczy konserwatywne i reakcyjne żywioły społeczeństwa, znosi wszystkie te urządzenia, które stanowią zawadę do zaprowadzenia równości i braterstwa, z drugiej zaś strony wciela w życie urządzenia, sprzyjające ich rozwojowi”.

Rewolucja ma dwa zadania — burzenie i budowanie. „Jedno zadanie realizuje się przez siłę, drugie przez przekonanie; ultima ratio pierwszego — zwycięstwo, ultima ratio drugiego — wola ludu (narodnaja wola), rozum ludzki“. „Państwo rewolucyjne powinno powołać do życia zgromadzenie narodowe (Narodnaja Duma), któreby usankcjonowało swą wolą jego działalność reformatorską“.

„Mniejszość rewolucyjna, wyzwoliwszy lud z pod jarzma gnębiącego go strachu i lęku przed władzą panującą, otwiera przed nim możność ujawnienia swej niszcząco-rewolucyjnej siły i, opierając się na tej sile, umiejętnie ją kierując ku zniszczeniu bezpośrednich wrogów rewolucji, burzy broniące ich twierdze i pozbawia ich wszelkich środków oporu i przeciwdziałania. Następnie, korzystając ze swej siły i ze swego autorytetu, wnosi nowe pierwiastki postępowo-komunistyczne

do warunków życia narodowego. W swej działalności reformatorskiej mniejszość rewolucyjna nie powinna liczyć na czynne poparcie ludu. Rola rewolucyjna tego ostatniego kończy się z chwilą, gdy zburzy on uciskające go bezpośrednio instytucje, gdy wytraci swych bezpośrednich tyranów — wyzyskiwaczy. Lecz niema najmniejszej zasady do przypuszczania, aby lud odmówił rewolucjonistom swego poparcia biernego".

„Ani w teraźniejszości, ani w przyszłości lud, sam sobie pozostawiony, nie jest mocen dokonać rewolucji socjalnej. Jedynie my, mniejszość rewolucyjna, możemy to uczynić i powinniśmy uczynić to jaknajprędzej. Wszelka partja rewolucyjna uważa i powinna uważać za renegata i odstępcę człowieka, który, należąc do niej, jednocześnie głosi niepodobieństwo i bezużyteczność rewolucji w teraźniejszości".

Cele państwa rewolucyjnego w Rosji mają być następujące. Stopniowe przekształcenie obecnej gminy, opartej na podstawie posiadania prywatnego, na gminę-komunę, opartą na podstawie wspólnego zbiorowego użytkowania narzędzi produkcji i na wspólnej, zbiorowej pracy. Stopniowe wywłaszczenie narzędzi produkcji, znajdujących się w posiadaniu prywatnem, i oddanie ich do wspólnego użytkowania. Stopniowe zaprowadzenie takich urządzeń socjalnych, które usuwałyby potrzebę pośrednictwa przy wymianie produktów... Stopniowe usuwanie fizycznej, umysłowej i moralnej wyższości wśród ludzi przez obowiązującą wszystkich jednakową edukację. Stopniowe burzenie współczesnej rodziny. Rozwój samorządu gminnego [1]).

---

[1]) O Tkaczewie traktują. B. Koźmin. P. N. Tkaczew. Moskwa 1922 r. (str. 189, 190). — P. L. Ławrow. Narodniki-Propagandisty. Petersburg 1907 r., str. 166 — 174, 279. — Jerzy Plechanow. Naszi Raznogłasija. Genewa 1885, str. 48 — 54. — Gliński. Rewolucjonnyj Pieriod Rus. Istorii (1861 — 1881) Tom I. Petersburg. 1913 r., str. 508 — 510. — L. G. Dejcz. Russkaja Rewolucjonnaja Emigracja 70-ch godow. Petersburg 1920 r., od str. 81. — L. Kulczycki. Rewolucja Rosyjska. Tom II. Lwów 1911 r., str. 213 — 231. — O współpracowniku, a przez czas pewien kierowniku Nabatu, Kacprze Michale Turskim: szkic Kaz. Pietkiewicza w piśmie Niepodległość. Tom I. Zeszyt I. 1929 r.—Wręcz odmienną, niż Pietkiewicz, nader niepochlebną charakterystykę Turskiego dają: Dejcz w pracy Russkaja Rewol. Emigracja, str. 84, 85; Tichomirow: Wospominanija. Gosud. Izdat. 1927 r., str. 201 — 205, 316, 317.

Dejcz stwierdza, iż poglądy Tkaczewa, głoszone w piśmie *Nabat*, wprawiały ogół rewolucjonistów rosyjskich nietylko w oburzenie, lecz wprost w przerażenie. Dziś stwierdzić możemy, że naprzód między teoretycznemi poglądami Tkaczewa a ludowców istniało duże powinowactwo. Tkaczew, równie jak ludowcy, podzielał hercenowską myśl o szczególnem uzdolnieniu ludu rosyjskiego do rewolucji socjalnej, o instynktach komunistycznych tego ludu, o odrębnej drodze, jaką pójdzie Rosja na czele innych ludów, jako naród wybrany rewolucji. Tkaczew, równie jak ludowcy, uważał za błogosławieństwo dla Rosji słabość, niemal brak, burżuazji rosyjskiej i sądził, że Rosja może nagle, przez rewolucję, wkroczyć w szczęśliwsze i doskonalsze stadjum, za jakie uważał ustrój komunistyczny. Teorja Tkaczewa była również, jak teorje ludowców, przepojona mesjanizmem rewolucyjnym rosyjskim.

Różnica pomiędzy Tkaczewem a ludowcami polegała na tem, iż Tkaczew sądził, iż rewolucja powinna być dokonana nie z dołu, przez masy ludowe, lecz z góry, przez organizację spiskową inteligencji. Dalsza różnica wyraża się w tem, że rewolucja tkaczewowska miała mieć charakter polityczny, kierować się przeciwko państwu, polegać na zadaniu ciosu decydującego centralnej władzy państwowej przez scentralizowaną organizację rewolucyjną. Tu był rys blankizmu w programie Tkaczewa. I tu znów składał on daninę swej wierze w łatwość dokonania przewrotu w Rosji, uznawał, iż państwo rosyjskie, nie oparte o zorganizowane, zachowawcze klasy społeczne, wisi w powietrzu. Wreszcie Tkaczew domagał się hierarchji, dyscypliny, ścisłej konspiracji i centralizacji w działaniu rewolucyjnem, podczas gdy ludowcy wyłączali organizowanie się na sposób państwowy.

Jeśli więc były jaskrawe różnice między metodą rewolucyjną Tkaczewa a bakuninowców, kierowników Międzynarodówki Anarchistycznej, to niema znacznego kontrastu między Tkaczewem a samym Bakuninem, jako autorem katechizmu rewolucyjnego i ustaw Aliansu, współpracownikiem Nieczajewa, inicjatorem paru wybuchów rewolucyjnych w różnych miejscach Europy. Rewolucjonista według ideału Bakunina — człowiek, mający djabła w ciele, a „człowiek przyszłości“ Tkaczewa to typy bardzo pokrewne. Wszak Bakunin

i Tkaczew obydwaj spotkali się, jeśli o metody rewolucyjne chodzi, — w Nieczajewie.

Wydawało się, że istnieje nieprzejednany konflikt między Tkaczewem a Ławrowem. I tu znów trzeba przeprowadzić linję demarkacyjną między Ławrowem a ławrowcami. Między ławrowcami a Tkaczewem istniała przepaść. Co zaś do Ławrowa, to ten, począwszy od 1876 roku, przechodzić zaczął ewolucję, zbliżającą go bardzo i do Tkaczewa i do rodzącego się terroryzmu. W wydanej w 1876 roku książce o „pierwiastku państwowym w przyszłem społeczeństwie“ i w programie, naszkicowanym przez niego w końcu tego roku przy składaniu obowiązków redaktora pisma Wpieriod, zaznaczył się znamienny przełom w jego poglądach. Ławrow twierdzi, że na gruzach państwa współczesnego powstać musi nowe państwo z władzą przymusową, porzuca teren propagandy pokojowej, jest za zagarnięciem władzy przez mniejszość, która utworzyć powinna zwartą organizację spiskową. I Ławrow zbliżał się powoli do blankizmu, który, według określenia Engelsa, polegał na wierze w to, iż niewielka ilość dobrze zorganizowanych ludzi, wybrawszy odpowiednią chwilę, może pociągnąć masę ludową jednem—dwoma powodzeniami i dokonać zwycięskiej rewolucji. Właśnie w 1874 roku wydany został w Londynie manifest, podpisany przez trzydziestu trzech blankistów francuskich, z oznajmieniem, iż do rewolucji iść należy, nie zatrzymując się na stacjach przejściowych, na kompromisach, które tylko odraczają zwycięstwo i przedłużają niewolę. Ławrow teraz oświadczał, iż zwłaszcza w warunkach rosyjskich uciekać się należy do spisku, wobec niepodobieństwa otwartego działania.

Tkaczew więc w swem odszczepieństwie od dogmatu i taktyki ludowców nie był odosobniony. Lecz otwarte, cyniczne, w duchu Nieczajewa, proklamowanie zasady cel uświęca środki, odpychało od niego ludzi nawet wówczas, gdy już tę zasadę faktycznie zaczęto stosować. Po zamachu na Gorynowicza, który zakończył się strasznem okaleczeniem jego twarzy, pisał Nabat Tkaczewa w numerze z września 1876 roku: „Dobrze mu tak! częściej należy się tak rozprawiać. Nakładajcie na szpiegów takie maski, jaką teraz nosi Gorynowicz!“ [1]). Od 1877 roku, właśnie w czasie gdy ruch

[1]) Bazilewskij. Gosud. Prestuplenija. Tom III, str. 107.

rewolucyjny w Rosji zaczynał iść w kierunku, zbliżonym do wskazań Tkaczewa, Nabat zaczął upadać. Tkaczew oświadczył, że teraz nadszedł czas działania, więc szkoda tracić siły i środki na wydawanie pisma zakordonowego, usunął się ze stanowiska redaktora, pozostawiając pismo w rękach Turskiego i paru jeszcze swych zwolenników. Gdy w 1879 roku rozpoczął się na dobre terror, redakcja Nabatu tryumfowała i stwierdzała fiasko pokojowej wędrówki między lud. „Pierwsi przepowiedzieliśmy niechybność tego fiaska, pierwsi zaklinaliśmy młodzież, aby zeszła z tej zgubnej drogi antirewolucyjnej i powróciła do tradycji działalności bezpośrednio rewolucyjnej i organizacji rewolucyjnej, bojowej, centralistycznej. I głos nasz nie był głosem wołającego na puszczy... Organizacja bojowa sił rewolucyjnych, dezorganizowanie i terroryzowanie władzy państwowej — takie były od samego początku podstawowe żądania naszego programu. I w obecnym czasie żądania te zaczęły się wreszcie urzeczywistniać w praktyce... W obecnym czasie jedyne nasze żądanie to terroryzowanie i dezorganizowanie władzy państwowej...“ [1])

Tkaczew miał w Rosji tu i owdzie nielicznych zwolenników, nazywano ich jakobinami.

*

Po zamachu na Trepowa terroryści kijowscy wrócili na południe, podrażnieni zdystansowaniem ich przez Wierę Zasulicz. Za dni parę zaszedł nowy fakt, który w kołach rewolucyjnych wywarł żywe wrażenie i był dalszym impulsem na fatalnej drodze do terroru. W Odesie od niedawna istniało kółko rewolucyjne, dowodzone przez Jana Kowalskiego. Samo powstanie jego, niezależnie od kółka Debogorja-Mokryjewicza, stanowiło znamienny przykład samorzutnego powstawania ognisk czynnego protestu na terenie południa Rosji, żyjącego wówczas atmosferą wojny tureckiej. Dążności tego kółka, które nie zdążyło jeszcze rozwinąć działalności czynnej, widoczne były z dokumentów, jakie wpadły w ręce władz, po uwięzieniu Kowalskiego. W pisanej przez Kowalskiego odezwie „Do ludzi uczciwych“—czytamy: „Już teraz nie ten jest duch czasu, jaki był dawniej, już nadeszła walka faktyczna partji socjal-

[1]) Plechanow. Naszi raznogłasija, str. 54.

no-demokratycznej z tym podłym rządem baszybuzuków rosyjskich". Z rękopisu Kowalskiego „O nabyciu i rozdaniu broni ludowi" widać, iż termin propagandysta wymawiany był przez niego z ironją: „W większości wypadków jeśli i mówimy o wszelkiego rodzaju gwałtach, o oporze zbrojnym w czasie aresztowań i t. p., to wszystko to u nas są tylko słowa i w tej sferze pozostajemy czystymi propagandystami. Rozpropagowaliśmy noszenie przy sobie broni i zakup broni dla ludu powstającego; powiem więcej, wydobyliśmy nawet broń tę w nie małej ilości i rozdawaliśmy ją ludowi, a był czas kiedy każdy porządny rewolucjonista obowiązany był nosić przy sobie rewolwer i sztylet. Lecz gdy rzecz dotknęła faktu, stanęliśmy bezradni. I wyraził się w nas potomek Rudinów i Repetiłowów" [1]).

Witaszewski, niebawem członek koła Kowalskiego, w 1877 roku jeździł do Genewy, był w redakcji Nabatu, w ciągu dni paru toczył, w nieobecności samego Tkaczewa, gorące dysputy z jego zwolennikami, jakobinami Grygorjewem i Frenkiem, wreszcie zgłosił akcję do ich wątłej organizacji i otrzymał list rekomendacyjny do jakobinów odeskich. W kółku Kowalskiego znaleźli się jakobini Witaszewski, Jużakowówna, Czerniawska, a obok nich buntarowie; wszyscy, zresztą, niemal byli przedtem propagandystami.

30 stycznia s. s. 1878 roku, gdy kółko Kowalskiego zgromadzone było w mieszkaniu sióstr Heleny i Wiery Witten, wkroczyli tam, uprzedzeni o schadzce przez agentów, żandarmi i policjanci, pod wodzą kapitana żandarmów Dobrodiejewa. Kowalski wydobył rewolwer i wycelował do Dobrodiejewa; rewolwer zaciął się i nie wystrzelił, Dobrodiejew i żandarmi rzucili się na Kowalskiego. W pokoju zgasły lampa i świece. Kowalskiemu wyrwano z ręki rewolwer, wówczas wydobył sztylet, zranił Dobrodiejewa, podoficera żandarmów i żandarma. Jeden z kółkowców Switycz dał szereg strzałów, zranił trzech żandarmów i stróża. Wreszcie wszystkich obecnych uwięziono. Wieść o oporze zbrojnym, stawionym przez Kowalskiego i towarzyszów, rozeszła się szybko po Rosji. Nabat

---

[1]) Postacie z Turgieniewa i Grybojedowa, typy ludzi frazesu, pozbawionych woli czynu.

niebawem zamieścił oświadczenie, iż Kowalski był członkiem organizacji, której poglądy uzasadniało to pismo. Nabat wyraźnie dawał do zrozumienia, iż tkaczewowcy stoją na czele potężnej organizacji, od której wychodzą zamachy i fakty czynnego oporu. Wkrótce w zakordonowem piśmie Obszczyna zjawił się protest przeciwko uzurpatorskiemu oświadczeniu Nabatu, podpisany znanemi nazwiskami Wiery Zasulicz, Dejcza, Akselroda i innych [1]).

Z kolei dali znać o sobie kijowianie. 1 lutego s. s. 1878 roku w Rostowie nad Donem zabity został szpieg Nikonow. Sprawcami zamachu byli Iwan Iwiczewicz, Osiński i Sientianin[2]).

Teraz postanowiono wykonać odwet na urzędnikach, którzy brali czynny udział w wykryciu sprawców spisku czehryńskiego, Stefanowicza i towarzyszów, przedewszystkiem na podprokuratorze Kotlarewskim i na pułkowniku żandar-

---

[1]) N. A. Witaszewski. Pierwoje woorużonnoje soprotiwlenije, pierwyj wojennyj sud. Process J. M. Kowalskiego. Byłoje, luty 1906 r., od str. 220.—Kulczycki. Rewolucja Rosyjska. Tom II, str. 269, Freudenberg. Rewolucjonnaja Odiessa w konce 70-ch godow. Byłoje № 3 z 1925 r., str. 84—91.

[2]) Nikonow był to robotnik, wtajemniczony w sprawy rewolucyjne, a który zaczął zdradzać. Iwan Iwiczewicz w nocy dał do niego strzał z rewolweru. Nikonow upadł. Iwiczewicz podbiegł do niego i wystrzelił mu w głowę wszystkie kule rewolweru. O dwóch braciach Iwiczewiczach pisze Tichomirow: „Nie przychodziło nawet do głowy myśleć o ich rozumie. Oczywiście, rozum ich był pierwszy lepszy, wiedza—studencka. Lecz nie było racji wymagania od nich tego wszystkiego, gdyż sami do tego nie mieli żadnej pretensji. Robili wrażenie tylko co wypuszczonych wprost na wojnę kadetów. Wiedzieli, że wojna została wypowiedziana i nie puszczali się na głębię polityki—chcieli bić się. I nie trzeba słów gromkich: nie za Rosję, nie za lud, nie za wolność gotowi byli oddać swe życie, lecz za wszelką awanturniczą przygodę. Za Rosję zaś za lud, za wolność tem przyjemniej, oczywiście, jest oddać życie, lub, raczej, zaryzykować życie, gdyż te zuchy i śmiałki nigdy nie wyobrażają sobie, że naprawdę zostaną zabici. Na rząd, żandarmów, szpiegów ludzie ci, jak wogóle wszyscy rewolucjoniści, patrzą tak samo, jak wogóle na wojnie patrzy się na nieprzyjaciela. Osoba człowieka zaciera się w nieprzyjacielu. Widziałem ludzi—i to bynajmniej nie natury szczególnie subtelne, którzy wykonali osobiście zabójstwo polityczne i to ich długo męczyło. Obraz zabitej ofiary, chociażby to był rzeczywisty „szpieg“ ścigał ich i pozbawiał snu. Stawali się ludźmi ponurymi. Nic podobnego u Iwiczewicza. Tylko co zabił on Nikonowa, a ani iskry żalu czy ciężaru na jego sumieniu! Myślał o nim równie mało, jak kozak, który zastrzelił czerkiesa...“ Wospominanija, str. 109.

mów, baronie Heykingu. 23 lutego s. s. Osiński i Iwiczewicz dokonali zamachu na Kotlarewskiego w Kijowie na ulicy. Kotlarewski, po danych do niego strzałach, upadł na ziemię, sprawcy zamachu zbiegli, pewni, że go położyli trupem. Nazajutrz okazało się, że Kotlarewski nie został nawet raniony, lecz, jak twierdzono, upadł ze strachu. Osiński uznał, że nie warto już po raz drugi robić na niego zamachu. „Niech go djabli, tego tchórza — mówił — dość dla niego; po tym wypadku, sądzę, nie będzie tak gorliwym czynownikiem". Po zamachu, ktoś z kółka kijowskiego rzucił myśl, aby wydać proklamację, z wyjaśnieniem motywów zamachu; w dyskusji nad tem rzucono z kolei myśl, iż należałoby po każdym akcie terrorystycznym wydawać odezwy i rozklejać je na murach. Padł wreszcie pomysł, aby grupa, dokonywująca zamachu, nazwała siebie komitetem wykonawczym. Wciąż jeszcze hołdowano w teorji zasadzie ludowców, iż akcja rewolucyjna iść powinna od dołu, od mas ludowych, dla ludu przez lud, i ratowano tę zasadę zapomocą fikcji, iż koło terrorystów wykonywa wolę partji socjalno-rewolucyjnej, zaś ta uosabia wolę ludu. Wciąż jeszcze traktowano, jako odium, działanie samozwańcze, idące zgóry od organizacji konspiracyjnej, według zdyskredytowanej metody Nieczajewa, i nie decydowano się na otwarte przyznanie, że koło terrorystów-południowców działa arbitralnie, że partja socjalno-rewolucyjna, jako organizacja wszechrosyjska, nie istnieje, zaś jej główny ośrodek, petersburska Ziemla i Wola, jest przeciwny terroryzmowi, jako metodzie rewolucyjnej, że wreszcie lud nie ma z całą akcją nic wspólnego.

Wydrukowano więc po zamachu na Kotlarewskiego proklamację, w niej umieszczono ostrzeżenie pod adresem Heykinga i rozplakatowano ją w nocy w Kijowie w połowie marca. Izbicki, schwytany na tej czynności, skazany został na lat piętnaście robót ciężkich [1]).

---

[1]) „Komitet była to instytucja zgoła mglista — pisze Tichomirow— Z kogo składał się komitet? Tego pewnie i sam Osiński nie umiałby powiedzieć. Poprostu paru ludzi porozumiało się co do tego, aby była firma i w jej imieniu działali... Łączył wszystkich sam Osiński, nie jako członek komitetu, lecz jako osoba. Wierzono mu, słuchano się go do pewnego stopnia". Wospominanija, str. 106. W Byłoje z czerwca 1906 roku,

31 marca s. s. 1878 roku nastąpiło wydarzenie wielkiej wagi — sąd nad Wierą Zasulicz. Sprawa jej przekazana została sądowi okręgowemu z udziałem sędziów przysięgłych. Natłok w sali sądowej był ogromny, publiczność wpuszczano za biletami. Był to pierwszy od czasu procesu Nieczajewa z 1873 roku proces polityczny przed sądem przysięgłych. Przewodniczył Anatol Koni. Poza fotelami sędziowskimi umieścili się dygnitarze, wśród nich kanclerz Gorczakow. Publiczność, zapełniająca dwupiętrową galerję, zachowywała się wstrzemięźliwie, czuć jednak było na sali wielkie podniecenie. Powszechną uwagę przykuwała mała, niepozorna postać oskarżonej; zwracały się ku niej wyraźnie sympatje sali. Z kolei uwaga skupiała się na adwokacie Aleksandrowie, obrońcy oskarżonej. Prokurator Kessel, nie wchodząc w ocenę zarządzeń Trepowa, zbudował oskarżenie na tej zasadzie prawnej, iż nikt nie ma prawa przywłaszczania sobie praw sądu, ferowania wyroku i wprowadzania go w wykonanie. Wiera Zasulicz, nie doczekawszy się śledztwa i sądu w sprawie zajść więziennych, sama wydała na Trepowa wyrok i wykonała go. Obecny na sali senator Połowcow, dając wyraz wrażeniom nawet dygnitarskiej części audytorjum, stwierdza w swym dzienniku, że oskarżenie prokuratora, wbrew jego intencji, mierzyło nietylko w Zasuli-

---

na stronie 295, umieszczona została jedna z późniejszych odezw komitetu. Jest to odezwa, o której pisze we wspomnieniach Mokryjewicz. W Odesie jakieś indywidua rozesłały w imieniu Komitetu Wykonawczego listy do różnych osób, z żądaniem złożenia sum pieniężnych. Z inicjatywy Osińskiego Komitet wydał z tego powodu odezwę. Na czele jej figuruje napis: Odezwa Komitetu Wykonawczego rosyjskiej partji socjalno-rewolucyjnej. U dołu pieczęć z napisem Komitet Wykonawczy ros. partji soc. rewolucyjnej, zaś na owalu pieczęci skrzyżowane są topór, sztylet i rewolwer. „Odpowiedzialność moralna, wzięta przez nas na siebie za nasze działania, skłania nas do powiadomienia ogółu, że autorowie tych listów z groźbami nie mają z Komitetem Wykonawczym, a nieraz i z partją rewolucyjną, nic wspólnego. Samym zaś autorom za właściwe uważamy wytłumaczyć: rewolucjonistom — że wychodzące od nich pogróżki powinny być wykonywane przez nich samych i pod ich odpowiedzialnością, intruzom— że będziemy ścigali ich, jak naszych najgorszych wrogów...“ Boguczarski. Iz istorii politiczeskoj bor'by w 70-ch i 80-ch godach XIX wieka. Partija Narodnoj Woli. Moskwa 1912 r., str. 13 — 15. — Deb. Mokryjewicz. Wospominanija, str. 332, 333.

czównę, lecz i w Trepowa. Wogóle wrażenie ogólne sali było takie, iż sąd odbywa się nad Trepowem.

Z rozumowania prokuratora wynikało, jakoby w sprawie obicia Bogolubowa miał się odbyć jakiś sąd, na którego wyrok Wiera Zasulicz powinna była zaczekać. Pod koniec posiedzenia prokurator zwrócił się do obecnego na sali majora Kurniejewa, zastępcy naczelnika więzienia, i zapytał go, czy znajduje się on pod śledztwem w sprawie wykroczeń w więzieniu. Ten odpowiedział twierdząco i dodał, że już sędzia śledczy przesłuchał go, jako oskarżonego. „Żadnych już więcej pytań nie mam"—rzekł prokurator, zwracając się z tryumfującą miną do przewodniczącego.

„Nastąpiła ciekawa chwila dla badacza psychologji tłumu — pisze świadek naoczny, doktór Hercensztejn—Wszyscy obecni na sali zjeżyli się i spuścili głowy, wszyscy jakoś skurczyli się. Miałem wrażenie, że sufit obniżył się i, jak ciężka prasa zaśrubowana, dławi nas. Wszyscy czuli, że wynik procesu jest jasny i los Zasuliczówny przesądzony. Lecz zapomnieliśmy, że tu jest Aleksandrow". Literalnie skoczył on i zwrócił się do majora z zapytaniem, o co właściwie jest oskarżony. „O to, że rzekomo na mój rozkaz bito więźniów"—odparł niedbale Kurniejew. „Lecz nie o to, że poddał pan chłoście Bogolubowa?" „O nie"—głośno i z zadowoleniem ze siebie odrzekł major. „Żadnych już więcej pytań nie mam"—zwrócił się Aleksandrow do przewodniczącego z ironicznym uśmiechem.

„Lecz ciekawe było, jak reagowała publiczność. Nie figuralnie, lecz w znaczeniu literalnem jedno ogólne westchnienie ulgi odrazu rytmicznie wydobyło się z piersi wszystkich. Wszyscy wyprostowali się i odzyskali dawny wzrost, prasa została odśrubowana i sufit podniósł się do dawnej wysokości. Proces był wygrany..."

W części kulminacyjnej przemówienia wołał Aleksandrow: „Dręczycielom Bogolubowa potrzebny był jęk nie bólu fizycznego, lecz pohańbionej duszy ludzkiej, zdławionego, upokorzonego, zdruzgotanego człowieka. Obrzęd odbyty, ofiara haniebna spełniona, rosyjska apoteoza rózgi uroczyście dokonana".

Przy tych słowach grzmot oklasków i okrzyków przerwał jego mowę. Przewodniczący surowo upomniał obecnych.

„Nie brzęk kajdan targał jej duszą—wołał Aleksandrow przy wzrastającem podnieceniu sali — nie ponure sklepienia domu umarłych mroziły jej wyobraźnię, lecz pręgi, haniebne pręgi wrzynały się w jej serce, a głos zagrobowy żywcem pogrzebanego odzywał się: Cóż to, bracia, milczy w was gniew, milczy w was miłość?“

Sens przemówienia Aleksandrowa polegał na tem, iż tam, gdzie osoba ludzka nie ma praw, gdzie rządzi samowola, gorętsze natury same zaczynają wymierzać sobie sprawiedliwość. „Adwokat Aleksandrow wytaczał sprawę nie Wiery Zasulicz, lecz Trepowa—notuje obecny na sali senator Połowcow — i wywoływał oklaski publiczności, umieszczonej na dwóch piętrach sali teatralnej, nie zaś sali sądowej. Sesja ta wywarła na mnie to samo wrażenie, jakie powinno było wywrzeć na patrzących ze zrozumieniem rzeczy pierwsze przedstawienie Cyrulika Sewilskiego na dworze Ludwika XVI“.

Przysięgli wydali wyrok uniewinniający, przewodniczący oznajmił, że oskarżona jest wolna. Było to o godzinie szóstej wieczorem. Publiczność wpadła w nieopisaną radość, z sali sądu radosna wieść przedostała się do mas, napełniających korytarze, schody, sienie, szatnie, dziedziniec i przyległą ulicę, prospekt Litiejny. „Wszędzie panowała radość — pisze świadek tych chwil—wszyscy rozumieli, że to okrutny cios dla rządu i jego systemu, i byli zachwyceni. Aleksandrowa noszono na rękach. Nastrój tłumu był taki, jaki bywa w znużonem przez oblężenie i strach mieście, gdy nagle okaże się, iż wróg zwinął oblężenie i odszedł. Niestety, w tym wypadku odszedł niedaleko i bardzo nie na długo!“

Wiera Zasulicz, po opuszczeniu więzienia o godzinie ósmej w dniu wyroku, została przezornie ukryta przez przyjaciół. W tym samym dniu prokurator izby sądowej petersburskiej powiadomiony został urzędowo przez ministra sprawiedliwości, hrabiego Pahlena, iż cesarz rozkazał wziąć pod straż Wierę Zasulicz i zatrzymać ją w więzieniu prewencyjnem, do dalszego rozporządzenia. O godzinie 11 wieczorem prokurator sądu okręgowego petersburskiego przybył z tym rozkazem do naczelnika więzienia Fiodorowa, który oświadczył, że Wiera Zasulicz już opuściła mury więzienia. Niezadowolenie władz wyższych wyraziło się w skazaniu Fiodorowa na odwach siedmiodniowy, z którego nie powrócił już

na swe stanowisko, w szeregu represyj przeciwko pismom, które umieściły artykuły z powodu wyroku, w wysłaniu z Petersburga adwokata Aleksandrowa w drodze administracyjnej na czas pewien. Wyrok petersburskiego sądu okręgowego w sprawie Zasuliczówny został skasowany przez senat i sprawa oddana do sądu nowgorodzkiego do ponownego rozpatrzenia. Lecz do ponownej rozprawy sądowej nie doszło, gdyż Zasuliczówna przy pomocy przyjaciół zbiegła zagranicę [1]). Nie ulega kwestji, iż czekała ją conajmniej podróż na Syberję.

Represje po sprawie Wiery Zasulicz stanowiły słabe tylko odbicie przerażenia i oburzenia, jakie zapanowały w sferach dworskich i biurokratycznych. Echo tych sfer, książę Mieszczerski, pisze w swych wspomnieniach: „Uroczyste uniewinnienie Wiery Zasulicz odbywało się jakby w jakiejś strasznej zmorze sennej... Nikt nie mógł zrozumieć, jak mogły nastąpić w sali sądu cesarstwa samowładnego takie straszne naigrawanie się ze sług carskich wysokiej rangi i tak zuchwały tryumf buntu; lecz jednocześnie w jakiemś letargicznem odrętwieniu wszyscy milczeli i nikt nie śmiał głośno protestować... Pomiędzy sobą niektórzy Rosjanie mówili, że gdyby cesarz, w odpowiedzi na taki wprost rewolucyjny wymiar sprawiedliwości, własną władzą skasował wyrok sądu a cały skład sądu wypędził ze służby państwowej i zastosował ten rygor natychmiast i jawnie wobec narodu, to, według wszelkiego prawdopodobieństwa, rozwój buntu zostałby odrazu zatamowany“ [2]).

*

Przebieg procesu Wiery Zasulicz, werdykt uniewinniający, rozkaz ponownego jej aresztowania, udaremniony przez jej ucieczkę, wszystkie te niezwykłe wydarzenia odbiły się

[1]) Byłoje. Czerwiec 1907 r. Iz wospominanij doktora D. M. Hercenszteina, str. 251 — 256. — Iz dniewnika Połowcowa. Krasnyj Archiw. Tom 33, str. 190. — Glinskij. Rewol. Pieriod russkoj istorii. Tom II, od str. 226; na stronie 237 przytoczony rozkaz ministra Pahlena do prokuratora izby sądowej w sprawie ponownego uwięzienia Wiery Zasulicz, z datą 31 marca 1878 roku, z powołaniem się na wolę cesarską: „Cesarz 31 marca r. b. najwyżej rozkazać raczył: Wierę Zasulicz wziąć pod straż i zatrzymać w więzieniu prewencyjnem do dalszego rozporządzenia...“

[2]) Glinskij. Rewol. pieriod rus. istorii, str. 243, 244.

głośnem echem po całej Rosji. Odbierało się wrażenie, że nietylko rozpoczyna się walka na śmierć i życie między rewolucjonistami a rządem, lecz że większość społeczeństwa oświeconego, reprezentowanego przez publiczność na petersburskiej sali sądowej, jest po stronie rewolucjonistów, a, co szczególniejsza, że nawet jedno ogromne, świeżo odnowione skrzydło gmachu państwowego, sądownictwo, nie jest zharmonizowane z polityką wewnętrzną rządu.

Komitet Wykonawczy południowy da niebawem nowy znak życia. Po zamachu na Kotlarewskiego przychodzi kolej na pułkownika żandarmów, barona Heykinga. Zgładzenia go podejmuje się Grzegorz Popko. Towarzysze sceptycznie przyjmują ofertę Popki, nietylko z powodu fizycznej jego słabości, lecz i ze względu na to, że ten dobry, humanitarny człowiek, jeśli dokona zabójstwa, to za cenę ciężkiej walki wewnętrznej, która poszarpie jego nerwy. Istotnie, od chwili gdy Popko podjął się krwawej misji, nerwy jego są w stanie rosnącego wciąż naprężenia. Śledzi Heykinga i przez dłuższy czas nie może go spotkać zbliska. Wreszcie, gdy pewnego razu, 25 maja s. s. 1878 roku, Popko siedział na jednym ze skwerów kijowskich z kolegą, nagle spostrzega Heykinga, który przechodzi obok nich, rozmawiając z kimś wesoło. Pospiesznie wstaje, podąża za Heykingiem, ze spuszczoną głową. Z czasem nakreśli obraz swych przeżyć w tej strasznej chwili. „Trzeba, trzeba za wszelką cenę skończyć. Tak żyć niepodobna. Lepiej dokonać rozpaczliwej próby, lepiej zaraz być zaaresztowanym, niż żyć z nieznośną, ciągle gnębiącą myślą, że trzeba wykonać rzecz, której się podjąłem, że niewykonanie jej obciąży, jak ciężki wyrzut, honor partji, honor mój... Wszak podjąłem się, zdecydowałem się! Pocóż wahać się i zastanawiać?“ Lecz refleksja coraz mocniej go pęta. Oto wyjął sztylet, okręcił rękę chustką, mocno trzyma sztylet w dłoni. Lecz ręka nie podnosi się... A dom Heykinga już blisko... Oto Heyking siada i kończy swą wesołą opowieść... Trzeba albo przejść obok, albo... W głowie wiruje i Popko, prawie nie zdając sobie z tego sprawy, zbliża się do siedzącego i zatapia sztylet w jego boku. Pamiętał tylko, że sztylet wszedł w coś miękkiego. Przyspiesza kroku i słyszy słowa Heykinga „jestem zabity”. Popko prawie biegnie. „Trzymaj, trzymaj go”—rozlega się wołanie. Gonią go. Postrzelił dwóch po-

licjantów i zabił robotnika, który usiłował go ująć. Uciekł. Komitet znów wydał proklamację. Popko, aby zatrzeć ślady, wyjechał do Odesy [1]).

W dwa dni po zabójstwie Heykinga władze kijowskie oszołomione zostały nowem wydarzeniem. Z więzienia kijowskiego uciekli i znikli bez śladu Stefanowicz, Dejcz i Bochanowski. Ucieczkę zorganizował, w porozumieniu z Osińskim, Frolenko, który, pod nazwiskiem Fomienki, dostał się na dwa miesiące przedtem do więzienia kijowskiego, jako zwykły posługacz. Tu gorliwością zaskarbił sobie odrazu takie względy władz więziennych, że został awansowany na stróża, a następnie został klucznikiem na korytarzu więźniów kryminalnych. Idąc za radą Stefanowicza, z którym się ukradkiem porozumiewał, zwrócił się nawet do inspektora więzienia z denuncjacją na Stefanowicza, iż ten w swej celi coś pisze. Stefanowicz przygotował jakąś niewinną notatkę na wypadek rewizji. Lecz wówczas zamachy polityczne tak wystraszyły urzędników więziennych, że ci ostentacyjnie świadczyli więźniom pewne ulgi. Inspektor na oświadczenie gorliwego klucznika machnął ręką i rzekł: „niech sobie pisze". Denuncjacja Frolenki ostatecznie podbiła dla niego serca władz więziennych. Chodziło teraz o to, aby usunąć z korytarza więźniów politycznych klucznika Nikitę, a zastąpić go przez Frolenkę. Dopięto tego w ten sposób, iż komunikujący się z Frolenką Osiński, dowiedziawszy się, iż Nikita uczęszcza do pewnej traktjerni na mieście, udał się tam, poznał się z nim i zaproponował mu dobrą posadę w gorzelni. Nikita przyjął korzystną ofertę, otrzymał pieniądze na drogę i pensję miesięczną i opuścił więzienie. Inspektor więzienny mianował Frolenkę na stanowisko klucznika na korytarzu więźniów politycznych, którzy nawet odegrali wobec władzy więziennej komedję niezadowolenia z nominacji szpiega na ich najbliższego dozorcę. Frolenko dostarczył trzem więźniom ubrań żołnierskich i wieczorem 27 maja s. s. wyprowadził ich z więzienia. Na ulicy czekał przebrany za oficera Osiński z ekwipażem, który ich dowiózł do brzegu Dniepru, tam oczekiwała

---

[1]) Grzegorz Popko, przez Stieblina-Kamieńskiego. Byłoje. Maj 1907 roku, str. 189, 190.

na nich łódź, którą popłynęli na południe. Władze więzienne dopiero następnego dnia wykryły ucieczkę więźniów i zniknięcie klucznika. Zaufanie do niego było tak niezachwiane, iż przez dłuższy czas szukano jego trupa w obrębie więzienia, sądząc, iż uciekinierom udało się zgładzić go ze świata. Gdy zarządzono poszukiwania więźniów, ci byli już daleko [1]).

Uwaga rewolucjonistów zwracała się z kolei ku Odesie, gdzie oczekiwano sądu nad Kowalskim i jego towarzyszami. Sąd ten miał odbyć się w warunkach zgoła innych, niż proces Wiery Zasulicz. Opór zbrojny Kowalskiego nastąpił w czasie, gdy wskutek wojny tureckiej okręg odeski znajdował się na prawie wojennem i sprawa Kowalskiego i towarzyszów oddana została pod sąd wojenny. Proces sądowy toczył się przez dni pięć, od 20 do 24 lipca s. s. 1878 roku. Na te pięć dni przypadły trzy dni świąteczne, wskutek czego tłumy ludu świętującego zalegały ulice i trotuary dokoła gmachu sądowego. Ze strony policji puszczona została między lud wersja, że oskarżeni są to szpiedzy tureccy, u których znaleziono skład fałszywych pieniędzy papierowych. Lecz i socjaliści prowadzili wśród tłumów żywą agitację na rzecz oskarżonych. Agitacja ta prowadzona była tak otwarcie, iż w pobliskiej restauracji otwarto listę składek na rzecz uwięzionych. W dniu ogłoszenia wyroku ogromne tłumy publiczności oczekiwały przed sądem dzień cały. O godzinie dziewiątej wieczorem sędziowie zakończyli swe obrady. Świadek naoczny, rewolucjonista, tak opisuje te chwile: „Na sali poruszyły się cienie... Wszystkie okna odrazu zamknięto. Po tłumie jakby przebiegła iskra elektryczna: wszyscy poruszyli się, zbili się w jednę masę... Straszna chwila! Publiczność zataiła oddech i czeka... Z sądu rozlega się przenikliwy, rozdzierający duszę krzyk: „Na Kowalskiego kara śmierci!" — „Na Kowalskiego kara śmierci!"—powtórzył za chwilę, jak jeden człowiek, tłum... „Kara śmierci!"—przeniosło się, jak echo, ponad tłumem trzechtysięcznym".

„Kaci, zbóje, łajdaki! Śmierć katom Kowalskiego, śmierć!"— zahuczało nad tłumem..."

---

[1]) Według opowieści jednego z więźniów, Bochanowskiego: Stiepniak. Podpolnaja Rossija, od str. 159.—Porównać: Akt oskarżenia w sprawie 20-tu, ustęp o Frolence. Byłoje. Styczeń 1906 r., str. 280.

Zjawiło się wojsko. Żołnierze kolbami, kozacy natarciem koni starali się stłumić manifestację. Rewolucjoniści z tłumu zaczęli strzelać, wojsko odpowiedziało strzałami, padło dwóch żołnierzy i dwóch ludzi z tłumu. 2 sierpnia s. s. Kowalski został stracony [1]). Była to pierwsza egzekucja od czasu stracenia Karakozowa.

W dwa dni po straceniu Kowalskiego nastąpiło wydarzenie, które wywarło wrażenie wstrząsające w świecie urzędowym a powitane zostało z triumfem przez obóz rewolucyjny: 4 sierpnia s. s. 1878 roku w biały dzień na placu Michajłowskim w Petersburgu pchnięciem sztyletu w piersi zabity został szef Wydziału III i korpusu żandarmów, generał Miezincew. Zabójca zbiegł i nie został wykryty.

Łączenie tego zamachu ze straceniem Kowalskiego nie było uzasadnione [2]). Zamach na Miezincewa był już dawniej postanowiony. Z chwilą gdy rewolucjoniści postanowili zgładzać osoby urzędowe, grające czynną rolę przy tępieniu ruchu rewolucyjnego, musiała, na mocy prostej logiki, kolej dojść do szefa żandarmów. Wyliczanie win jego szczególnych było sprawą drugorzędnej wagi, winy te musiały się znaleźć, spoczywały bowiem one w naturze obowiązków szefa Wydziału trzeciego. Zresztą, Miezincew, jak, zresztą, i większość jego poprzedników, osobistem okrucieństwem nie odznaczał się. Skoro, jednak, zgładzono Heykinga, który był tylko wykonawcą rozkazów szefa żandarmów i który także szczególną zaciekłością się nie odznaczył, próba zamachu na szefa policji politycznej była tylko kwestją czasu. Rozdrażnienie rewolucjonistów przeciwko Miezincewowi datowało się, zwłaszcza, od czasu, gdy cesarz odrzucił prośbę Senatu o złagodzenie kar skazanym w procesie 193-ch. Tę srogość cara tłumaczono wpływem Miezincewa. Dalszym bezpośrednim powodem rozjątrzenia prze-

---

[1]) Dwa artykuły w piśmie tajnem Ziemla i Wola N. 2 i N. 5: Odiessa wo wremia suda nad Kowalskim — Bazilewskij. Rewolucjonnaja Żurnalistika siemidiesiatych godow. Paris 1905, str. 201 — 206, 415 — 418.

[2]) Sam Krawczyński, w bezimiennej broszurze „Śmierć za śmierć", przytaczał stracenie Kowalskiego w Odesie, jako jeden z motywów zamachu na Miezincewa. Krawczyński mijał się tu z prawdą: był to argument, który się przydał do broszury, lecz który nie miał wpływu na zamach.

ciwko niemu były zajścia w więzieniu twierdzy petropawłowskiej. Przebywający tam więźniowie polityczni, już skazani w procesie 193-ch, korzystali z różnych ulg, zwłaszcza mogli się komunikować ze sobą. Natomiast, osadzeni tam jednocześnie więźniowie polityczni, pozostający jeszcze pod śledztwem, jak Marek Natanson, nie korzystali z tych ulg. Domagali się oni od władz rozciągnięcia na nich ulg, otrzymawszy zaś odmowę, rozpoczęli głodówkę. Wówczas i więźniowie już skazani przyłączyli się do głodówki. Krewni uwięzionych zwracali się do Miezincewa z prośbą, aby zaspokojono życzenia więźniów, grozi im bowiem śmierć głodowa. Zaczęto powtarzać wersję, iż Miezincew odpowiedział: „Niech umierają, kazałem zamówić trumny".

Ten zatarg chwilowo został załagodzony, następnie znowu się zaostrzył. Jeden ze skazanych na katorgę w procesie 193-ch, ludowiec-propagandysta Siniegub opowiada w swych wspomnieniach, że otrzymał wówczas w więzieniu wiadomość, że Sergjusz Krawczyński podjął się zabicia Miezincewa, aby pomścić udręczenia więźniów. Siniegub, ze swego stanowiska ludowca, był kategorycznie przeciwny aktom terrorystycznym; wystąpił przeto, jako zwolennik zaniechania głodówki, aby odjąć powód do dokonania zamachu. Z więzienia wystosował drogą poufną pismo do Krawczyńskiego, ciekawe, jako głos ustępujących już z pola ludowców przeciwko terroryzmowi.

„Dewizą naszą jest — wszystko dla ludu przy pomocy samego ludu, — pisał Siniegub — przeto każdy nasz czyn powinien być zrozumiały dla ludu i budzić w nim sympatję... I jedno i drugie możliwe jest tylko wtedy, jeśli działanie partji opierać się będzie na interesach ludu... Partja nasza — ludowa — zaledwie rozpoczęła swe istnienie. Cały szereg procesów politycznych zwrócił na nią, nakoniec, uwagę tak zwanego społeczeństwa, które zaczęło przenikać się niezaprzeczoną sympatją do nas: w oczach jego otoczeni jesteśmy aureolą męczeństwa. I narazie ta właśnie aureola to jeden z silniejszych naszych środków zdobywczych w stosunku do społeczeństwa".

„Co zaś do środowiska ludowego, to partja nasza zaledwie tylko zaczęła przenikać do tego środowiska i bynajmniej jeszcze w niem się nie utrwaliła; dla ogromnej większości ludu partja nasza to wielkość zgoła niewiadoma i to, co robi-

my, pozostaje dla ludu albo zupełnie nieznane, czy niezrozumiałe, albo nie wywołuje w nim sympatji. Partja nasza nie może tymczasem motywować swych czynów, zwłaszcza terrorystycznych, interesami czysto ludowymi, gdyż lud nas jeszcze nie zna a przeto nie możemy jeszcze uchodzić w jego oczach za obrońców jego interesów. Zadaniem naszem jest przenikać do ludu i coraz bardziej a bardziej ogarniać go naszym wpływem. To jedyne nasze zadanie i żadnego innego my, partja ludowa, mieć nie możemy".

„Zaczynać walkę ogniem i mieczem, t. j. walkę terrorystyczną, z taką ogromną siłą zorganizowaną, jaką jest nasz rząd, za którym stoi ciemnota mas ludowych, który ma miljon żołnierzy, który, jednem słowem, ma ognia i miecza znacznie więcej, niż partja ludowa, — zaczynać taką walkę, to, conajmniej, zła rachuba. Cóż wyniknie z tego, że będzie zabity Miezieńcew? Wszak rząd takich Miezieńcewów ma poddostatkiem (chot' prud prudi), zabito jednego, natychmiast pół setki nowych gotowi są zająć jego miejsce. A nasza partja będzie zmuszona, oddać, w ślad za zabójstwem, setki!... Miezieńcewa można zrobić z byle żandarma, lecz setki członków partji ludowej nie można odrazu zastąpić nowymi... Dla nielicznej, zaledwie zaczynającej powstawać partji ludowej, byłaby to rana niemal śmiertelna. Po drugie, zabójstwo Miezieńcewa wywoła reakcję, która spadnie nietylko na naszą partję, lecz i na społeczeństwo, a bodaj w części na lud. Społeczeństwo, które tylko co zaczęło podnosić głowę i przez usta naszych obrońców w sądach zaczęło wyrażać swą niechęć rządowi za naszą zgubę, za męczeństwo, jakiemu się nas poddaje, na widok hydry reakcyjnej stchórzy, schowa się w swe nory zajęcze i stracimy to, co zyskaliśmy... Po trzecie, strata sił na akt terrorystyczny, nie związany ze zrozumiałemi dla ludu interesami, stanowi dla partji ludowej stratę nieuzasadnioną..."

Na podstawie tych argumentów zaklinał Siniegub Krawczyńskiego na wszystko, co jest dla niego święte, aby nie dokonywał zabójstwa Miezieńcewa. Krawczyński obiecał odpowiedzieć, lecz za parę dni Siniegub wywieziony został na Syberję. Pismo Sinieguba przeczytała Zofja Perowska i prosiła o zakomunikowanie mu, że podpisuje się pod niem obydwiema rękami.

Siniegub zresztą przyznaje, że wkrótce stosunek jego do terroru w Rosji zmienił się. „Uznałem go, po pierwsze, za zjawisko fatalnie nieuniknione w rosyjskiem życiu politycznem, za niczem nie dający się odwrócić refleks żywego organizmu państwowego na palące męki ucisku i gwałtu, dokonywanego na nim w sposób okrutny, nieubłagany i systematyczny przez zorganizowaną bandę zbrodniarzy kryminalnych, morderców, złodziejów, kłamców, rozpustników, w których rękach znalazła się władza państwowa; po drugie, tylko fakty terrorystyczne ożywiały uwagę zamierającego politycznie społeczeństwa i ześrodkowywały ją na głównem złem życia rosyjskiego — biurokracji samowładnej i samowoli policyjnej; tylko terroryści wsączali gorący strumień do organizmu narodu, gasnącego politycznie, i zaćmiewali aureolę świętości i nietykalności tego, co wszyscy skłonni byli uważać, zupełnie niezasłużenie, za święte i nietykalne".

To, że Perowska, która jeszcze w 1878 roku dzieliła pogląd Sinieguba na terror, w 1881 roku została stracona, utwierdziło go w przekonaniu, iż terror to zjawisko nieuniknione w Rosji.

„Sądzę nawet, że rozumowałem w 1878 roku w duchu nie terrorystycznym tylko dlatego, że byłem izolowany murami więzienia od realnych wpływów życia rosyjskiego — dodaje Siniegub — Gdybym był na wolności, gdybym się był obracał w wirze życia bojowego ludowców rosyjskich, życie rosyjskie niechybnie doprowadziłoby mnie do terroru [1])".

Sergjusz Krawczyński, wychowaniec szkoły wojskowej, według świadectwa przyjaciela jego i biografa Leonida Szyszki, od młodości wczesnej miał rys znamienny — kult dla bohaterów. Pogrążony w książkach, wytwarzał sobie pogląd, iż w wydarzeniach dziejowych główną rolę grają nie masy ludowe, lecz jednostki wybitne; uważał, iż rewolucję francuską zrobiła niewielka ilość ludzi, pogląd ten przenosił i na Rosję i do grona wybranych jednostek, które tworzą historję, zaliczał i siebie. Krawczyńskiego nie mogła zaspokoić praca zbiorowa, potrzebny był mu czyn indywidualny. A że był to człowiek wychowany wojskowo, odważny z natury, szukający przygód niebezpiecznych, a rewolucjonista z przekonań, można

[1]) Wospominanija Czajkowca, przez S. S. Sinieguba. Byłoje, październik 1906 roku, str. 68 — 74.

było przepowiedzieć, że skoro w Rosji zacznie się szerzyć atmosfera terroru rewolucyjnego, Krawczyński nie pozostanie bierny.

Gdy w 1875 roku wybuchnęło powstanie w Bośni i Hercegowinie, Krawczyński podążył tam, jako ochotnik. Wkrótce udał się do Włoch, gdzie z grupą bakuninowców, a już po śmierci Bakunina, wziął udział w próbie rewolucji w Benewencie, która skończyła się równie mizernie, jak próba bolońska. Krawczyński został uwięziony i dopiero po zaszłej w styczniu 1878 roku śmierci króla Wiktora Emanuela, na mocy amnestji, ogłoszonej przez Humberta, po dziesięciomiesięcznem więzieniu wydostał się na wolność. We Włoszech nauczył się dwóch rzeczy, języka włoskiego i władania sztyletem. W początkach 1878 roku znalazł się w Szwajcarji i wziął udział w piśmie Obszczyna [1]). Wiadomość o zamachu na Trepowa przyjął z entuzjazmem i umieścił na łamach Obszczyny patetyczne pochwały dla Wiery Zasulicz: „Imię twe powtarzane jest ze czcią na wszystkich krańcach ziemi— pisał — i będzie powtarzane z pokolenia na pokolenie, dopóki tylko rozbrzmiewać będzie mowa ludzka. Dalekie potomstwo, gdy rozbije swe kajdany, wolne, szczęśliwe, zaśpiewa ci pieśń chwały, gdyż w liczbie czynów, jakimi okupione będzie jego szczęście, twój jest jednym z największych. Nieśmiertelna w historji, będziesz nieśmiertelna w poezji, gdyż niejednego wielkiego poetę natchnie twa postać".

Po powrocie do Rosji, Krawczyński przystał w Petersburgu do koła troglodytów. Znowu z gorącym zapałem, ze świętym kultem, jak mówi Olga Lubatowicz, powitał spisek czehryński Stefanowicza; raziło go oszukiwanie ludu, lecz imponowała mu znajomość masy ludowej, umiejętność poruszenia jej. Tkwiąc organizacyjnie w kole Ziemla i Wola, w robocie ludowców-propagandystów, Krawczyński temperamentem skłaniał się ku propagandzie czynu, już wówczas praktycznie stosowanej na południu Rosji. W atmosferze podniecenia, wytworzonej przez epilog procesu 193-ch, Krawczyński powziął myśl zabicia szefa żandarmów, Miezieńcewa. Chciał dokonać tego podczas audjencji, za przykładem Wiery

[1]) Wiadomości bliższe o tem piśmie w rzeczy Dejcza: Russkaja Rewolucjonnaja Emigracja 70-ch godow. Petersburg, 1920 r., str. 3 — 9. — Krótka biografja Krawczyńskiego: L. Dejcz. S. M. Krawczynskij. Pietrograd, 1919 r.

Zasulicz, lecz towarzysze przekonali go, że absurdem byłoby iść na pewną zgubę, postanowiono więc, iż dokona zamachu na ulicy. Dla zapewnienia mu pomyślnej ucieczki, potrzebny był jeszcze jeden towarzysz uzbrojony, rolę tę wziął na siebie Aleksander Barannikow; wreszcie zasłużony już dla rewolucji kłusak doktora Weimara, Warwar, zaprzężony do kabrjoletu, miał czekać na miejscu zamachu. Rankiem 4 sierpnia s. s. 1878 roku, gdy Mieziencew szedł po placu Michajłowskim z podpułkownikiem Makarowem, Krawczyński zadał mu z przodu cios sztyletem. Makarow usiłował schwycić zabójcę, lecz Barannikow dał do niego chybiony, zresztą, strzał z rewolweru, dwaj towarzysze wskoczyli do ekwipażu i rączy Warwar popędził jak wicher, prowadzony przez rewolucjonistę Adrjana Michajłowa, jako woźnicę [1]). Mieziencew tego samego dnia w ciężkich męczarniach zakończył życie [2]).

---

[1]) Adrjan Michajłow, aresztowany 12 września s. s. 1878 roku i oddany pod sąd za udział w zamachu wraz z doktorem Weimarem, został 14 maja s. s. 1880 r. skazany na śmierć, zaś 16 maja ułaskawiony przez cesarza i zesłany na katorgę. Umarł w 1929 roku w Rostowie nad Donem, jako weteran ruchu rewolucyjnego. Już po śmierci jego, w piśmie Krasnyj Archiw, Tomie 39 z 1930 roku, na stronach 149 — 176, wydrukowane zostały dokumenty, świadczące o tem, że Michajłow uratował się od kary śmierci przez wyznanie skruchy i wydanie sprawców zamachu, Krawczyńskiego, Barannikowa i Aleksandra Michajłowa. Krawczyński był już wówczas zagranicą, Aleksander Michajłow został uwięziony, niezależnie od zeznań Adrjana, najwięcej bodaj zaciężyły te zeznania na losie Barannikowa. W protokóle urzędowym, sporządzonym w III Wydziale, tak rzecz przedstawiono: „Naczelnik główny Najwyższej Komisji Rządzącej gen. adj. hr. Lorys Mielikow, odwiedziwszy 15 maja w twierdzy skazanego na śmierć Adrjana Michajłowa i dostrzegłszy w nim oznaki skruchy, raczył przypomnieć skazanemu o miłosierdziu monarchy, nie znającem granic dla osób, okazujących szczerą skruchę, co wywołało w Michajłowie taki nadmiar nadziei, że natychmiast zrobiło mu się niedobrze. Następnie Michajłow wyraził chęć opowiedzenia wszystkiego, co mu wiadome jest w sprawie zabicia gen. adj. Miezieńcewa. Wówczas gen. adj. hr. Lorys-Mielikow oznajmił mu o darowaniu życia przez cesarza". 17 maja Adr. Michajłow w obecności Lor. Mielikowa złożył zeznania. Krasnyj Archiw. Tom 39, str. 152, 153; na str. 157 i dalszych warjant przytoczonej zapiski, z niewielkiemi zmianami.

[2]) Olga Lubatowicz, która poznała Krawczyńskiego w parę dni po zamachu, kreśli jego wizerunek: „Jego duża, męska postać i oryginalna głowa przyciągnęły moją uwagę, ubrany był jak gentleman, w ręku trzy-

*

Aleksander II, wstrząśnięty postępami terroryzmu, 15 sierpnia s. s. 1878 roku wyjechał z Carskiego Sioła na odpoczynek jesienny do Liwadji, kierując drogę na Kowel, Łuck, Odesę, Nikołajew, Sewastopol. Tymczasem rewolucjoniści południa, Czubarow, podoficer marynarki Łogowienko, Dawidienko, Wittenberg, przy pomocy oficerów marynarki, przygotowali wysadzenie toru kolejowego w Nikołajewie, za pomocą dynamitu. 18 sierpnia car miał przejeżdżać przez Nikołajew. Przypadkiem, na dwa dni przedtem, 16 sierpnia przy rewizji u rewolucjonisty Wittenberga w Nikołajewie znaleziono u niego baterję elektryczną, przeznaczoną do zamachu. Przygotowany do zamachu dynamit rewolucjoniści zdołali wywieźć z Nikołajewa do Odesy i umieścić w mieszkaniu Dawidienki, zaś, po jego zaaresztowaniu na ulicy, zdążono wywieźć dynamit do Kijowa i umieścić w mieszkaniu Fiodorowa-Hobsta, gdzie dopiero został wykryty i zabrany przez policję... Okoliczności tego niedoszłego zamachu stały się wiadome rządowi dopiero w 1879 roku. Uczestnicy zamachu zostali powieszeni: Czubarow i Dawidienko w Odesie, Wittenberg i Łogowienko w Nikołajewie, Fiodorow-Hobst w Kijowie [1]).

---

mał wysoki cylinder, a bródka napoleońska nadawała mu pozór cudzoziemca... Jego twarz była otwarta, śmiała, oryginalna, a nieprawidłowe, łamane linje jakby upiększały ją swą potwornością. Był to i piękny i potworny człowiek... W tym napozór zdrowym, potężnym, czasem nawet burzliwie wesołym człowieku, przy uważnej obserwacji, można było dostrzec objawy przeżytego, głębokiego wstrząśnienia nerwowego, którego ślady zewnętrzne powstrzymywane były tylko przez siłę panowania nad sobą, lecz nie znikały całkowicie". Byłoje. Maj 1906 r., str. 212, 213. „Długo przygotowywałem się do tego—mówił z czasem do Dejcza o swym zamachu—Całkowicie panowałem nad sobą i byłem przekonany, że ręka moja nie drgnie, lecz wewnętrznie czułem się niedobrze: ciężko jest podnieść rękę na kogoś, nawet jeśli to jest szef żandarmów". L. Dejcz. Krawczynskij. Pietrograd 1919 r., str. 30.

[1]) Boguczarski. Partija Narodnoj Woli. Moskwa 1912 r., str. 22, 23.— Thun. Historja ruchów rewolucyjnych w Rosji. Tłom. ros., str. 218. Tatiszczew. Imp. Aleksandr II. Tom II, str. 602. — Wittenberg i Łogowienko nosili się również z myślą wysadzenia w powietrze statku parowego, na którym miał jechać Aleksander II.

Po zabójstwie Heykinga i po ucieczce Stefanowicza i towarzyszów, prawie wszyscy terroryści rozjechali się z Kijowa w różne strony. Popko wyjechał do Odesy; dawni towarzysze, których tam spotkał, nie domyślali się, że mają przed sobą zabójcę Heykinga. I Lizogub znalazł się w Odesie. Widoczne, jednak, było, że policja jest na ich śladach. „Biegaliśmy z Kijowa do Odesy i z powrotem, starając się ukryć nasze ślady; wszędzie nas ścigali szpiedzy"—pisze Debogoryj-Mokryjewicz [1]). Południowcy odznaczali się nieoględnością, konspiracja nie była tak ścisła, jak z czasem w Woli Ludu (Narodnaja Wola), Lizogub, utrzymujący ze swego znacznego majątku partję rewolucyjną południa, wtajemniczył we wszystko swego plenipotenta, Drygo, który z czasem wydał sekret przed władzami [2]). W sierpniu 1878 roku w jednej piwiarni odeskiej zostali aresztowani Popko, Lizogub i dwaj ich towarzysze. Los ich rozstrzygnął się dopiero w sierpniu 1879 roku. Przez ten czas kurs w stosunku do rewolucjonistów zaostrzył się. Po zamachu Sołowjewa na cesarza, dokonanym 2/14 kwietnia 1879 roku, zaprowadzono stan wojenny, oddano Rosję pod władzę niemal dyskrecjonalną generał-gubernatorów, generał-gubernatorem odeskim został Totleben, naczelnik jego biura, generał Paniutin, zarządził surowe represje. To, jednak, aresztowani Popko i Lizogub nie byli tak złej myśli. Lizogub nie brał czynnego udziału w żadnym zamachu, o Popce władze nie wiedziały, iż jest on zabójcą Heykinga, i dowiedziały się o tem dopiero po śmierci jego, z pism rewolucyjnych zakordonowych. Jednak, Popko skazany został na dożywotnie roboty ciężkie, zaś Lizogub na śmierć i 10 sierpnia s. s. 1879 roku stracony został w Odesie, wraz z Czubarowem i Dawidienką [3]).

---

[1]) Wospominanija, str. 374.

[2]) Wiadomość o zdradzie Włodzimierza Drygo ogłosiło pismo Narodnaja Wola Nr. 4 z 5 grudnia 1880 roku. — Litieratura Partii Nar. Woli, str. 287.

[3]) Nazajutrz, 11 sierpnia, straceni zostali w Nikołajewie Wittenberg i Łogowienko. Przedśmiertny list Wittenberga do towarzyszów, ożywiony duchem chrześcijańskim, wzywający do zaniechania odwetu za jego śmierć, wydrukowany w piśmie Narodnaja Wola N. 1. Litieratura Partii Nar. Woli, str. 11, 12.

Los skazanych przypisywano zeznaniom zdradzieckim, złożonym przez uwięzionych wówczas Wielednickiego, Bołomieza, Suworowa. Przez dłuższy czas, jednak, nie wiedziano o głównym winowajcy tych i szeregu innych niespodzianie ciężkich wyroków [1]). Dopiero w początkach XX wieku w ręce socjalistów polskich, a przez nich w ręce rewolucjonistów rosyjskich dostała się wydana w 1880 roku przez Departament Policji bardzo poufna książka, zawierająca streszczenie zeznań więźniów, skruszonych i wydających towarzyszów, i z niej przekonano się, że głównym delatorem, najczęściej wyolbrzymiającym winy i czyny rewolucjonistów, był Teodor Kurycyn. Aresztowany w sprawie zamachu na Gorynowicza, osadzony w więzieniu odeskiem, złożył po pewnym czasie zeznania co do osób, zamieszanych w sprawę tego zamachu, i dołączył nieco informacyj o kijowskiem kole Stefanowicza, z którego wyszła myśl zamachu [2]). Dzięki jego zeznaniom stracono Malinkę, Drobiazgina i Majdańskiego; Majdańskiego wina polegała na tem, że dał Dejczowi kwasu siarczanego, którym ten oblał twarz Gorynowicza, rola Drobiazgina, straconego 7 grudnia s. s. 1879 roku, w sprawie zamachu była zgoła podrzędna. Gdy, jednak, materjał, jakiego mógł dostarczyć Kurycyn, spiskowiec początkujący i drugorzędny, szybko się wyczerpał, zaś gorliwość jego delatorska bynajmniej nie była jeszcze wyczerpana, władze odeskie, kierowane przez Paniutina, zatrzymały Kurycyna w więzieniu i ułatwiły mu komunikację z więźniami politycznemi, którzy wciąż napływali. Ci uważali Kurycyna nadal za godnego zaufania towarzysza; umieszczano go umyślnie w jednej celi z Lizogubem, z Lewczenką, który był gospodarzem *komuny* kijowskiej, konspiracyjnego mieszkania kółka Stefanowicza. Wśród długich, ciężkich dni więziennych, rewolucjoniści w rozmowach poufnych przeży-

---

[1]) Aleksander Michajłow, w swych zeznaniach, opowiadając o Lizogubie, mówi tylko o zdradzie Wielednickiego i Drygi. Byłoje. Styczeń 1906 r., str. 305—307.

[2]) Wiadomość o tem, że Kurycyn wydawał towarzyszów, znajdujemy już w piśmie Narodnaja Wola, N. 4 z 5 grudnia 1880 roku, pewnie na podstawie informacyj Kletocznikowa. Bazilewski. Litieratura Partji Narodnoj Woli. Paris 1905, str. 287. — Nie znano, jednak, w całej pełni roli delatorskiej Kurycyna i jej skutków.

wają po raz drugi całą epopeę awanturniczą, odtwarzają ją obrazowo, ze szczegółami, z wymienieniem mieszkań konspiracyjnych, uczestników. Lewczenko, pionek spisku, daje ujście ambicji i wyobraźni, powiększa i własną rolę i rolę swych mentorów. Lizogub, marzyciel, wizjoner rewolucji, który oddał na jej użytek swój duży majątek, a wreszcie i życie, oderwany od działania, snuje głośno wobec towarzyszów w celi więziennej rozległe plany rewolucyjne. Zaś Kurycyn słucha uważnie, rozpytuje, gorliwie notuje wszystko w pamięci i, dodawszy od siebie barw jaskrawych, co tydzień przesyła szczegółowe raporty zarządowi żandarmów, pod formą umówioną listów do rodziców. Lewczenko, zapytany przez Kurycyna o Popkę, wydaje mu najpochlebniejsze świadectwo: „Popko to najmądrzejszy, najzdolniejszy z terrorystów". Na szczęście nie wie, że Popko to zabójca Heykinga. Popko przypłacił dobrą o nim opinję Lewczenki dożywotnią katorgą. Umarł na Syberji w 1885 roku [1]).

Lizogub przypłacił życiem zaufanie do Kurycyna, który postanowił podnieść własną zasługę, przedstawiając Lizoguba, jako głównego organizatora akcji terrorystycznej. Popko, który spędził w więzieniu z Lizogubem ostatnie jego chwile przed śmiercią, stwierdza, iż on sam, terrorysta czynny, a który uniknął kary śmierci, ze wstydem i boleścią patrzył, jak mniej od niego winny Lizogub idzie na stracenie [2]). Dokument urzędowy, oparty na zeznaniach Kurycyna, stanowi dostateczne wyjaśnienie, dlaczego skazano go na śmierć. „Dla pełni obrazu — czytamy tam — należy wymienić zbrodniczą działalność ziemianina czernihowskiego, szlachcica Dymitra Lizoguba, według tych informacji, jakie zostały podane w zeznaniu przestępcy politycznego, b. studenta Charkowskiego instytutu weterynaryjnego Kurycyna, który siedział z Lizogubem w jednej

---

[1]) Artykuł Stieblina-Kamieńskiego o Popce. Byłoje. Maj 1907 r., str. 194, 195.

[2]) „W naszej partji Stefanowicz był organizatorem, Klemens — myślicielem, Osiński — bojownikiem, Kropotkin — agitatorem, zaś Dymitr Lizogub był świętym", pisze Stiepniak-Krawczyński. Podpolnaja Rossija. Petersburg 1906 r., str. 90. — Życiorys Lizoguba umieszczony w piśmie Narodnaja Wola Nr. 5. — Bazilewski. Litieratura Partii Nar. Woli. Paris 1905, str. 363 — 374. — O jego śmierci: Litieratura P. N. W., str. 57.

celi, razem z innymi przestępcami politycznymi, a przeto miał możność sprawdzenia wszystkiego, co mu było wiadome, na podstawie tego, co słyszał w więzieniu przy szczerych rozmowach Lizoguba z innymi przestępcami, którzy znajdowali się w bliskich stosunkach z Lizogubem. Według słów Kurycyna, Lizogub był kierownikiem jeszcze nie zupełnie sformowanego kółka, mającego ściśle określoną organizację, z charakterem centralizacji, i duże środki pieniężne. Kółko to przygotowywało się do zrealizowania planów rewolucyjnych na dużą skalę... Lizogub był zwolennikiem partji ludowców-buntowników i, według słów Kurycyna, zamierzał ciągnąć dalej dzieło Stefanowicza, Dejcza i Bochanowskiego, lecz w daleko większych rozmiarach, i w tym celu zamierzał urządzić nad Donem coś podobnego, co oni urządzili w powiecie czehryńskim. Wogóle, mówiąc o rewolucjonistach rosyjskich, Lizogub, według słów Kurycyna, ciągle skarżył się na brak jedności w działaniu między różnemi kółkami rewolucyjnemi, chociaż idącemi do jednego celu, lecz, niestety, różnemi drogami, na brak potrzebnej energji i jednolitego systemu, zaś głównie na brak centralizacji, t. j. takiego organu kierowniczego, któryby rządził działaniem wszystkich partyj rewolucyjnych. Dowodem tego, jaką wagę nadawał Lizogub władzy centralnej w sprawie rewolucji, jest poniekąd jego zachowanie się w czasie uwięzienia. Tak, z zeznania Kurycyna widać, że z powodu surowego postępowania z więźniami politycznymi w więzieniu odeskiem, Lizogub wydał do nich odezwę, z propozycją wybrania jednej osoby z prawami dyktatora, której rozkazy byłyby absolutnie obowiązujące dla reszty. Ta myśl widocznie została zrealizowana, gdyż i w zeznaniach innych osób napotyka się wzmiankę o jakimś kijowskim więziennym komitecie wykonawczym... Dalej Kurycyn, na podstawie słów samego Lizoguba, wyjaśnia, że kółko tego ostatniego rozporządzało środkami pieniężnymi na sumę zgórą 100.000 rubli, a które utworzyły się zarówno z jego własnego kapitału, jak i z ofiar... Oprócz tego, Lizogub posiadał dużą przestrzeń ziemi i inne nieruchomości, szczególnie w gubernji Czernihowskiej, a także weksle na dużą sumę... Okoliczność ta w części potwierdza się przez wskazania szlachcica Drygi, który poczynił rewelacje o stowarzyszeniu zbrodniczem w Czernihowie".

Kurycyn dalej sformułował program Lizoguba, na podstawie własnych jego słów. „Każdy, kto należy do koła, obowiązany jest korzystać z każdego wybuchłego gdziekolwiek buntu, a jeśli go niema, starać się wszelkimi możliwymi sposobami wywoływać bunty. Jako środki ku temu służyć mają głównie — podniecanie wśród ludu wszelkiego niezadowolenia i wszelkich namiętności, za pomocą rozpuszczania fałszywych pogłosek i innymi sposobami, nie krępując się w wyborze środków. W tym celu należy osiedlać się wśród ludu i najszczegółowiej badać warunki miejscowe..., rozpowszechniać w imieniu cesarza wszelkie fałszywe manifesty i wogóle starać się działać imieniem cesarza, wzywając lud w jego imieniu na pomoc przeciwko szlachcie i urzędnikom... Nakoniec, program Lizoguba wskazywał na konieczność terroru, skierowanego przeciwko władzom, najbardziej znienawidzonym przez lud, i rozpowszechniania, z powodu każdego zabójstwa, proklamacyj i pogłosek“. Lizogub wskazywał w rozmowie z Kurycynem na rolę, jaką odegrać mogą leśnictwa, jako punkty oparcia dla akcji rewolucyjnej. „Leśnictwa są izolowane od siedzib ludzkich i zwykle znajdują się wśród lasu, gdzie można bezpiecznie urządzić drukarnię tajną, skład broni, środków wybuchowych i wogóle wszystkiego, co jest konieczne do buntu, a także schronienie dla ukrywających się“. Mówił o potrzebie piroksyliny do celów rewolucyjnych i wymienił źródło, skąd można jej dostać.

Rewelacje i insynuacje Kurycyna zadecydowały o losie Lizoguba. „Z zamieszczonej w oświadczeniu Kurycyna charakterystyki działalności Lizoguba i jego kółka w ogólnym zarysie można wyprowadzić wniosek, iż partja rewolucyjna Lizoguba... stanowiła podstawę do utworzenia tej partji terrorystycznej, o której komunikuje w swem zeznaniu Goldenberg...“ Taki był wniosek Wydziału Trzeciego [1]).

---

[1]) Byłoje. Lipiec 1907 r., str. 162—165. Od Kurycyna dopiero dowiedziały się władze, jaką drogą uciekli z więzienia kijowskiego Stefanowicz i jego towarzysze. „Kurycyn, na podstawie słów Lizoguba, nadmienia, że Dniepr stanowi najlepszą drogę ucieczki i że rewolucjoniści mają w Kijowie przewoźnika, który trzyma do tego celu na stałe łódkę... Następnie, rozklejone w Kijowie z powodu tej ucieczki proklamacje były, według zeznania Kurycyna, wydrukowane przez Lewczenkę (Nikitka)...“ Byłoje. Lipiec 1907 r., str. 145.— A więc Kurycyn pogrążał, o ile mógł,

*

Walerjan Osiński aresztowany został na ulicy w Kijowie 24 stycznia s. s. 1879 roku. Tego samego dnia aresztowana została bliska mu osoba, Zofja Leszern, należąca do kółka

---

i drugiego swego głównego informatora więziennego, Lewczenkę. Jak wielkie znaczenie miały zeznania Kurycyna, widać z raportów, składanych carowi przez szefa żandarmów gen. Drentelna — Krasnyj Archiw. Tom 40 z 1930 r., str. 159—161. — Kurycyn został w 1880 roku wypuszczony na wolność, urzędował jako weterynarz i w początkach XX wieku był inspektorem gubernjalnym weterynarji w Taszkiencie. W lutym 1906 roku, w Byłoje, Witaszewski w artykule o spisku odeskim Kowalskiego wspomniał o zdradzieckich zeznaniach Kurycyna. Wówczas ten przysłał do Byłoje list otwarty, wydrukowany w zeszycie sierpniowym 1906 r., str. 273—280. Kurycyn z całą czelnością zaprzeczył, jakoby miał wydawać towarzyszów, a przyznawał się tylko do zmiany przekonań: „Wyrzec się idei rewolucyjnych, przejąć, według nieodjemnego prawa człowieka, inne idee, skorzystać z danych historycznych ruchu rewolucyjnego, jako z jedynego sposobu zerwania z działalnością rewolucyjną i jej skutkami— jest to jedno. Zaś stać się zdrajcą, t. j. przejść do wrogiego obozu i skorzystać z informacyj, które mu powierzają i powierzali jego dawni towarzysze przekonaniowi, nie wiedzący o przełomie, jaki nastąpił w jego sposobie myślenia, po to aby zgubić tych towarzyszów, to inna sprawa. Różnica między jednem a drugiem jest kolosalna, i oskarżać o zdradę człowieka, winnego tej pierwszej rzeczy, to i nieuzasadnione i niesprawiedliwe“. Kurycyn nie wiedział bodaj, że w zagranicznem Byłoje z 1903 i 1904 już umieszczone były ustępy z dokumentu urzędowego, streszczającego jego zeznania. Zaś w biografji Popki, pióra Stieblina-Kamieńskiego, wydrukowanej w Materjałach do dziejów ruchu soc.-rewolucyjnego rosyjskiego w 1893 roku w Genewie, zawierał się taki, złowrogi dla Kurycyna, ustęp końcowy: „Tacy ludzie giną, zaś łotry, jak Teodor Kurycyn, żyją. Żyją, naigrawają się, tryumfują i swem podłem, zbrodniczem życiem zohydzają, zarażają ziemię rosyjską. Towarzysze! Wy, w których piersi bije jeszcze serce, w których nie wygasła wiara w świętą sprawę! Może niektórym z nas zabłyśnie szczęście; może komu jeszcze sądzone jest zobaczyć daleką ojczyznę. Niech ten szczęśliwiec, zanim uściśnie drogich, bliskich sercu ludzi, zanim ucałuje ziemię rodzinną, wspomni o tem, że zabójca Dymitra Lizoguba, Grzegorza Popki, Wiktora Malinki, Iwana Drobiazgina i wielu innych jeszcze żyje i... niech nie drgnie jego ręka! Pamiętajcie, że trupy męczenników wołają o pomstę! Pamiętajcie, że gadzina przy wszelkich warunkach politycznych jest gadziną, że rozdeptanie jej jest zawsze na czasie, zawsze jest dobrym czynem“ (str. 189, 190).—W Byłoje z 1907 roku, wydanem w Rosji, przedrukowany został dokument urzędowy, który nie pozostawiał wątpliwości co do charakteru i skutków zeznań Kurycyna. W 1908 roku es-er Grynberg zabił w Taszkiencie Kurycyna. Krwawe wezwanie Stieblina-Kamieńskiego zostało wykonane.

terrorystów [1]). Od pewnego czasu terroryści kijowscy byli pilnie śledzeni, znać było, że policja już jest na ich śladach. Wielednicki, więzień polityczny, który złożył szczere zeznania wypuszczony został na wolność i wskazywał żandarmom rewolucjonistów. Drugą osobą, która przyczyniła się do zagłady koła kijowskiego, była słuchaczka kursów żeńskich, panna Babicz, pozostająca na stopie zażyłości z rewolucjonistami, a jednocześnie konfidentka żandarmerji [2]). Odegrała ona z pewnością rolę decydującą w pogromie masowym rewolucjonistów, który nastąpił 11 lutego s. s. 1879 roku. Był to dzień zapustny. Jedna grupa rewolucjonistów zebrała się wieczorem w mieszkaniu Iwana Iwiczewicza, był tu Brandtner, Stieblin-Kamieński, brat gospodarza Ignacy Iwiczewicz, Pozen, Natalja Armfeld i inni. Druga partja, Włodzimierz Debogoryj-Mokryjewicz, Kowalewska, Swiridienko, Orłow, Diczeskuło udali się do Babiczówny. Policja, powiadomiona dobrze, miała ułatwione zadanie zagarnięcia całego gniazda spiskowców; akcją jej kierował następca zabitego Heykinga, głośny z czasem Sudiejkin, stawiający teraz pierwsze kroki, jako kapitan żandarmów. Gdy żandarmi, z Sudiejkinem na czele, ukazali się w drzwiach mieszkania Iwiczewicza, obydwaj Iwiczewicze i Brandtner, uzbrojeni w rewolwery, podeszli ku drzwiom. Rozpoczęła się strzelanina z dwóch stron. Żandarmi mieli na sobie pancerze. Podoficer żandarmów Kazankin, rażony kulą w czoło, padł trupem, Sudiejkina kula trafiła w piersi, lecz pancerz go ocalił. Niebawem obydwaj Iwiczewicze padli na ziemię, śmiertelnie ranni. Podczas gdy jedni z rewolucjonistów strzelali, inni niszczyli papiery kompromitujące, „Nożami ich, bracia!“—wołał leżący na podłodze w agonji Iwan Iwiczewicz.

Żandarmi narazie cofnęli się po posiłki. Brandtner chciał skorzystać z tej chwili i wybiegł z mieszkania, lecz ciężko ranny, zemdlał obok domu i w tym stanie znaleźli go żan-

---

[1]) Zofja Leszern von Herzfeld, uwolniona w procesie 193-ch, aresztowana została jednocześnie z Osińskim w Kijowie, skazana na śmierć, ułaskawiona i zesłana na dożywotnią katorgę do Kary, gdzie umarła po jednej z głodówek więziennych.

[2]) Wzmianki o niej, jako o informatorce władz, we wspomnianym dokumencie urzędowym z 1880 roku. Byłoje. Lipiec 1907 r., str. 145 i passim.

darmi. Sudiejkin, wziąwszy oddział żołnierzy z koszar, jednę partję z oficerem żandarmów posłał do mieszkania Iwiczewiczów, aby tu dokończyć walki i uwięzić obecnych, sam zaś na czele drugiej udał się do mieszkania Babiczówny. Grupka rewolucjonistów siedziała tu przy stole, na którym kipiał samowar, częstowana gościnnie przez gospodynię, która przygotowała zasadzkę. Wkrótce Swirydienko i Diczeskuło opuścili zebranie. Nagle siedzący przy stole usłyszeli jakby odgłos strzału. Okazało się później, że to strzelał Swirydienko, zatrzymany na ulicy przez policjantów, którzy już trzymali straż dokoła mieszkania Babiczówny. Wtem obecni usłyszeli hałas w sieni, drzwi się otworzyły, ukazał się oddział żołnierzy, z karabinami do ataku, i rozległ się głos Sudiejkina, wzywający do poddania się. „Myśmy nie twierdza"—rzucił Debogoryj-Mokryjewicz. Babiczówna ostentacyjnie płakała i biegała po mieszkaniu, zaskoczona niby i zrozpaczona. Obecnych otoczono i odprowadzono do najbliższego cyrkułu policyjnego [1]).

Zarówno Osiński i Zofja Leszern, jak i inni aresztowani w tym czasie terroryści siedzieli w więzieniu kijowskiem, oczekując sądu. Tymczasem, po zamachu Sołowjewa zaprowadzono stan wojenny i sprawy polityczne przekazano sądom wojennym okręgowym. Pułkownik Strelnikow, prokurator sądu wojennego kijowskiego, zabrał się do ułożenia aktu oskarżenia w sprawie terrorystów południowych. 30 kwietnia s. s. 1879 roku rozpoczął się sąd nad terrorystami kijowskimi, schwytanymi 11 lutego. 4 maja zapadły wyroki. Swirydienko, który władzom i sądowi znany był jako Antonow, i Brandtner, za okazanie oporu władzy z bronią w ręku, skazani zostali na śmierć, reszta na roboty ciężkie. Następnie rozpoczął się proces Osińskiego, którego skazano na śmierć, 8 maja odbył się proces Izbickich. 12 maja s. s. wezwani zostali skazani w trzech procesach dla wysłuchania konfirmacji. Osiński, Swirydienko i Brandtner nie otrzymali wez-

---

[1]) Deb. Mokryjewicz. Wospominanija. Petersburg 1906 roku, od str. 374. — Babiczówna na wiosnę 1880 roku przybyła do Petersburga i była tu agentką Wydziału III. Wiadomość o tem zamieściło pismo Narodnaja Wola, N. 4 z 5 grudnia 1880 roku, nadmieniając i o jej kijowskich czynach. — Litieratura Partji Nar. Woli, str. 287.

wania, był to zły znak; oznaczało to, iż wyrok ostateczny będzie im odczytany na miejscu stracenia. A więc nie zostali ułaskawieni. Wszyscy to zrozumieli, lecz, za milczącą zgodą, nikt o tem nie mówił. Siedzący w celach na piętrze zawiadomili resztę, oprócz skazanych na śmierć, że w polu, niedaleko od więzienia, ustawiane są szubienice. Skazani na śmierć także nic nie mówili o oczekującej ich egzekucji, lecz widać było, że przeczuwają prawdę. Osiński wracał wciąż do tego, iż kara śmierci przez rozstrzelanie wydaje mu się mniej ciężka, niż przez powieszenie. Swirydienko martwił się, że matka dowie się o jego losie i parokrotnie mówił o tem do Mokryjewicza, lecz na czem ten los polega, tego nie dopowiadał. Wszyscy unikali słowa stracenie (kaźń), jakgdyby bali się tego słowa. Wieczorem, 12 maja, skazani pożegnali się ze wszystkimi, gdyż sądzili, że to ostatnie widzenie się, lecz noc minęła i rankiem znowu wypuszczono wszystkich z cel na podwórze. Nadszedł wieczór 13 maja i skazańcy znowu, przed rozejściem się na noc, pożegnali się ze wszystkimi.

„Wkrótce usłyszałem na korytarzu kroki jakichś ludzi uzbrojonych i zaraz rozległ się przez okno głos Osińskiego, że w jego celi postawiono wartę — pisze Debogoryj-Mokryjewicz — Był to zły omen. Słyszałem, jak przeszli obok mojej celi żołnierze, jak otworzyły się drzwi, naprzód do celi Brandtnera, potem Swirydienki... Tymczasem zapadła noc. Nie zapalałem lampy i celę moją zaledwie oświecały promyki światła, przedzierające się z korytarza przez otwór w drzwiach. Okno otwarte było na oścież. Wszedłem na parapet okna i usiadłem, przytuliwszy się do kraty. Noc była ciepła i cicha, tak cicha, że na otwartem powietrzu, zdawało się, mogła palić się świeca... Było cicho. Lecz co robili wszyscy, nie wiem; może, tak samo jak ja, siedzieli przy otwartych na oścież oknach i patrzyli na nocne niebo, na którem migotały gwiazdy. Wszyscy milczeli. Tylko Osiński nawoływał się z Zofją Leszern, która siedziała na stronie kobiecej, na przeciwległym krańcu gmachu... Z celi Swirydienki nie dochodził żaden odgłos, żaden szmer. Czy spał on tej ostatniej nocy, czy tylko w milczeniu leżał na swej pościeli, założywszy obydwie ręce pod głowę, jak to lubił czynić... Z celi Brandtnera słychać było cichą rozmowę. Tego wieczora przyszedł

do niego pastor luterański i, chociaż odmówił on spełnienia obrzędów religijnych, lecz z pastorem rozmawiał bardzo długo... Walerjan Osiński ani na chwilę nie mógł się uspokoić. Jego nerwowa ruchliwa natura w pełni objawiła się tej nocy. Zamieniał oderwane zdania... Po głosie jego, to dźwięcznym i ostrym, to głucho wychodzącym skądś z głębi, można było wnioskować, że nie siedział spokojnie u swego okna, lecz ciągle to zeskakiwał na dół do celi, to znów wdrapywał się na okno. Nakoniec, pamiętam, zwrócił się do mnie z prośbą, abym mu zaśpiewał Béranger'a: „Na śmierć kaprala". Niema co mówić, było mi nie do śpiewania; jednak świadomość, że przez mój śpiew sprawię mu, nie powiem, zadowolenie, lecz może odwrócę jego myśli w inną stronę lub poprostu skrócę czas, ta świadomość dodawała mi otuchy i zacząłem śpiewać. Przez tę noc kazał mi powtórzyć trzy razy „Na śmierć kaprala", gdzie, jak wiadomo, mowa jest o tem, jak kapral napoleoński szedł na rozstrzelanie. Biedny Walerjan! Wciąż spodziewał się, że będzie rozstrzelany... Myśl jego nie godziła się z szubienicą; czuł wstręt do niej, jak to niejednokrotnie wypowiadał przede mną".

„Było już bardzo późno. Osiński nie prosił mnie więcej o śpiew, przestał rozmawiać. Z celi Brandtnera pastor dawno wyszedł i tam wszystko ucichło; u Swirydienki nadal — żadnego odgłosu. Wciąż siedziałem u kraty... „Sonia!" nagle rozległ się ostry głos Osińskiego. — „Walerjan!" odpowiedziała Zofja Leszern z przeciwnego krańca gmachu; widocznie siedziała ona tam także u okna. Lecz Osiński tylko zawołał do niej, nie zaczynał rozmowy. I wszystko znów umilkło..."

„Na niebie już gwiazdy gasły, dojmować zaczął chłód przedświtu. Na dole, przed oknem, przeszła zmiana warty, rozległ się szczęk broni, głosy... Potem znów wszystko ucichło. Zszedłem z okna i położyłem się na sienniku. Wkrótce wpadłem w półzapomnienie, dalekie zresztą od snu, gdyż wszystko słyszałem. „Sonia..." „Walerjan..." rozlegało się od czasu do czasu nad obszernym, pustym dziedzińcem więziennym..."

Nad ranem wyprowadzono trzech skazanych i powieszono. Osiński pozostawił list, wzywający towarzyszów do dalszej walki terrorystycznej. „Drodzy przyjaciele i towarzysze! — pisał — ostatni raz w życiu piszę do was, a więc

przedewszystkiem najserdeczniej was ściskam i proszę nie wspominać mnie źle... Bynajmniej nie żałujemy, że musimy umrzeć, wszak umieramy za ideę i, jeśli żałujemy, to wyłącznie tego, że wypadło zginąć niemal tylko dla hańby umierającego monarchizmu, nie zaś dla czego lepszego, i że przed śmiercią nie zrobiliśmy tego, czego chcieliśmy. Życzę wam, drodzy, abyście umierali bardziej produkcyjnie, niż my... I jeszcze: nie traćcie darmo waszej drogiej krwi! bo — wciąż aresztują i aresztują... Nie wątpimy, że działalność wasza teraz skierowana będzie w jedną stronę. Gdybyście nawet nie napisali o tem, sami moglibyśmy wyciągnąć ten wniosek. Do niczego więcej, według nas, partja fizycznie zabrać się nie może. Lecz na to, aby na serjo postawić sprawę terroru, koniecznie wam potrzeba ludzi i środków". Dalej szły wskazania praktyczne; pismo *Listok Ziemli i Woli*, które ten list drukowało, oświadczało, iż wskazania te nie nadają się do publikowania. „Daj wam, Boże, bracia, wszelkiego powodzenia! To jedyne nasze życzenie przed śmiercią. A że wy umrzecie i, może, bardzo prędko, i umrzecie z niemniejszą odwagą, niż my — o tem bynajmniej nie wątpimy. Sprawa nasza nigdy nie może zginąć — ta pewność każe nam patrzeć z taką pogardą na kwestję śmierci. Byleście wy żyli, a jeśli już wypadnie wam umrzeć, obyście umarli bardziej produkcyjnie, niż my. Ucałujcie odemnie wszystkich moich towarzyszów i znajomych, tutejszych i zagranicznych... Żegnajcie więc, przyjaciele — towarzysze drodzy... Mocno, mocno, z całej duszy ściskam was i po raz ostatni ściskam do bólu ręce wasze... Wasz Walerjan" [1]).

---

[1]) Listok Ziemli i Woli, N. 6 z 14 czerwca 1879 roku. Bazilewskij. Rewol. żurnalistika siemidiesiatych godow. Paris 1905, str. 483, 484. — Pismo Ziemla i Wola, N. 4 z 20 lutego 1879 roku, umieściło opis aresztowania Osińskiego i Zofji Leszern; Osiński, zaprowadzony do cyrkułu policyjnego, wyciągnął rewolwer, lecz został rozbrojony przez policjantów. Zofja Leszern próbowała strzelać do policjantów, lecz rewolwer zaciął się. — Listok Ziemli i Woli N. 5 z 8 czerwca 1879 roku zamieścił opis sądu w sprawie terrorystów kijowskich i Osińskiego i wstrząsający opis stracenia Osińskiego, który, źle powieszony, długi czas rzucał się pod szubienicą. — Bazilewskij. Rewol. żurnalistika, str. 385, 386, 475 — 480. — Litieratura partii Narodnoj Woli, str. 111 — 116.

Pogrom rewolucjonistów południowych był decydujący. W przeciągu krótkiego czasu, czternastu południowców zawisło na szubienicach: Osiński, Brandtner, Swiridienko, Gorski, Bilczański, Fiodorow-Hobst — w Kijowie; Czubarow, Lizogub, Dawidienko, Malinka, Drobiazgin, Majdański — w Odesie, nie licząc straconego w 1878 roku Kowalskiego; Wittenberg i Łogowienko w Nikołajewie. Sientianin umarł w twierdzy petropawłowskiej. Paru zginęło przy stawianiu oporu zbrojnego, znaczna ilość zesłana została do katorgi. Z wybitniejszych ocaleli Frolenko i Kołodkiewicz.

*

Od czasu pogromu południowców punkt ciężkości akcji rewolucyjnej przenosi się na północ. Organizacja północna, która niebawem przybierze otwarcie nazwę Ziemi i Wolności, skupia w sobie w 1878 roku najwybitniejsze siły rewolucyjne. Z dawnych członków są w niej Oboleszew, Olga Natanson, Adrjan Michajłow, Aleksander Michajłow, Michał Popow, Zundelewicz, Kwiatkowski, Osiński, Lizogub, Barannikow, Chotiński, Aptekman; w ciągu 1878 roku przybyli Tichomirow, Popko, Frolenko, Olga Lubatowicz. We wrześniu 1878 roku policja urządza zasadzkę w mieszkaniu konspiracyjnem i aresztuje tych właśnie związkowców, w których ręku spoczywała administracja, Oboleszewa, Olgę Natanson, Adrjana Michajłowa, Bułanowa. Następuje chwilowy rozstrój organizacji; do odbudowania jej przyczynia się głównie Aleksander Michajłow, który teraz wysunie się na czoło, jako główny organizator i stróż (dwornik) tajnego związku. Michajłow, stawiając związek na nogi, ogarnięty jest jednocześnie myślą odwetu na rządzie. Budowanie sprężystej, dobrze zakonspirowanej organizacji i coraz wyraźniej przenikająca do dusz chęć walki doraźnej — to dwie wyraźne dążności w okresie przejściowym, w jaki wkracza stowarzyszenie północne. W tym okresie jest ono związkiem socjalistów-ludowców, którzy doznali niepowodzenia podczas drugiej wędrówki między lud i którzy napływają stopniowo do stolicy, aby skupić siły, zorjentować się i obmyśleć kierunek i plan dalszej akcji. W rozmowach, dysputach, publikacjach dorywczych, jak wydana po zamachu na Miezieńcewa bezimiennie broszura Krawczyńskiego „Śmierć za śmierć“, brzmi coraz mocniej nuta roz-

drażnienia na rząd, który tworzy tamę, niedopuszczającą ludowców do ludu. Wypowiada się przekonanie, że część energji poświęcić trzeba na walkę doraźną z dającymi się szczególnie we znaki rewolucjonistom urzędnikami, żandarmami, ze wślizgującymi się do kół rewolucyjnych szpiegami, z odstępcami sprawy rewolucyjnej, zdradzającymi towarzyszów. W konstrukcji teoretycznej programu ta akcja samoobrony i odwetu zajmuje miejsce drugorzędne, pomocnicze, na planie pierwszym nadal stoi propaganda i agitacja, słowem i czynem, wśród ludu, wiejskiego i miejskiego. Lecz przejrzyjmy numery programowe pisma tajnego Ziemla i Wola, przygotowywanego już od początków 1878 roku, a którego pierwszy numer wyszedł 25 października s. s. 1878 roku, a przekonamy się, że w istocie robota ludowa schodzi na plan dalszy, zaś na czoło wysuwa się walka doraźna, koncentrująca się stopniowo w stolicy. Zaprząta ona myśli, elektryzuje ludzi, nadaje coraz bardziej piętno całemu zespołowi. Zmienia się psychika, nastrój ludzi, zmienia się nawet, w znamienny sposób, wygląd zewnętrzny osób. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych zjawia się typ nihilisty, o twarzy zaciętej, z długiemi włosami w nieładzie, w ciemnych okularach, z pledem na plecach w zimie, i typ nihilistki, programowo zaniedbanej w ubraniu, męskiej w ruchach, szorstkiej w obejściu, z krótkiemi włosami i okrągłym, małym kapelusikiem na głowie. W okresie lat 1871—1873 typy te rojnie występują na ulicach górnej części Zurychu, a po exodus'ie zuryskim spotkać je można w Paryżu, na lewym brzegu Sekwany, w Genewie, w Heidelbergu. Od czasu wędrówki między lud 1874 roku, typem rewolucjonisty staje się młodzieniec, naśladujący wyglądem chłopa rosyjskiego, w rubaszce, klinem pod szyję zapiętej, w długich butach, z egzemplarzami „Chytrej Mechaniki“ i innych broszur propagandowych za cholewą. Nagle, w 1878 roku rewolucjonista urbanizuje się zpowrotem, myje się, strzyże i czesze, nosi porządne ubranie, cylinder na głowie, przybiera programowo typ dżentelmena, aby zmylić czujność policji, a w kieszeniach ubrania, zamiast broszur propagandowych, nosi rewolwer i sztylet.

Pismo tajne „Ziemla i Wola, przegląd socjalno-rewolucyjny“ w numerze pierwszym, w artykule wstępnym, pióra Krawczyńskiego, przeprowadzało linję demarkacyjną pomiędzy

socjalistami-rewolucjonistami, a dwiema innemi odmianami — socjalistami-propagandystami i socjalistami-jakobinami. „Bynajmniej nie negujemy propagandy słowem per se. Sądzimy tylko, że żadna partja żywa nie może obejść się bez walki czynnej, bez agitacji praktycznej". Odgradzają się socjaliści-rewolucjoniści również od jakobinów, których organem jest Nabat zakordonowy. „Program jego — to zagarnięcie w swe ręce władzy drogą spisku czy przewrotu państwowego, w celu zadekretowania nowego ustroju politycznego i ekonomicznego". Lecz stosunek Ziemli i Woli do akcji jakobińskiej jest życzliwy. „Wśród naszego społeczeństwa, cierpiącego na powszechną śpiączkę polityczną, wśród ogólnego bezprawia, partja, dążąca do podkopania władzy obecnego państwa despotycznego, może ułatwić znacznie walkę socjalistów-rewolucjonistów. Działalność jakobinów, jako dezorganizatorów władzy, spotka się zawsze z życzliwem przyjęciem z naszej strony". Dalej następuje tradycyjny wykład o tem, że rewolucja to dzieło mas ludowych; socjaliści-rewolucjoniści są ludowcami i na pierwszem miejscu stawiają sprawę agrarną, odsuwając narazie na plan dalszy kwestję robotniczą, miejską. Po tym wykładzie o ludowości dość niespodzianie czytamy apologję zamachów. „W oczach naszych odbywa się naprawdę niezwykłe zjawisko, może jedyne w dziejach: garść ludzi odważnych wypowiada walkę na śmierć i życie wszechpotężnemu rządowi, ze wszelkiemi jego niezmierzonemi siłami, odnosi nad nim parę krwawych zwycięstw, w wielu miejscach okiełznywa samowolę, dotąd niczem nieokiełznaną, i szybkim krokiem idzie do zwycięstw, jeszcze bardziej świetnych i decydujących". Rewolucjoniści bynajmniej nie podejmują się zamachów z lekkiem sercem. „Jeśli uciekliśmy się do sztyletu, to znaczy, iż nie było żadnych środków, aby wymusić poszanowanie naszych świętych praw ludzkich. Od tej chwili, gdy nasze osoby i nasza wolność otrzymają rękojmię przeciwko samowoli, stanowczo zaniechamy tego systemu samosądu i samoobrony, do którego zmuszeni jesteśmy uciekać się teraz. Przyznajcie nam nasze prawa ludzkie, a będziemy święcie szanowali wasze". I wówczas socjaliści nie zaniechają walki, lecz będzie to walka klasowa, nie zaś doraźna walka z osobami. „Dopóki zachowa moc obecny system, którego podstawę stanowi samowola jednostki, poczynając od cara a koń-

cząc na posterunkowym, dopóty wrogami naszymi, wrogami ludzkości, której interesy uosabia socjalizm, są jednostki. Przeto będziemy toczyli wojnę nieubłaganą przeciwko tym jednostkom".

I nagle autor jakby spostrzega się, że jest ludowcem, i oświadcza, iż główny zasób sił rewolucyjnych powinien być użyty na pracę wśród ludu. „Terroryści to nie więcej jak oddział ochronny, którego zadaniem jest obrona tych pracowników przed zdradzieckimi ciosami wrogów". I składając na końcu artykułu daninę doktrynie ludowców, przypomina, iż upadek caratu wtedy tylko przyniesie pożytek, gdy lud będzie dostatecznie obudzony i obejmie rządy; w przeciwnym razie wrogowie ludu, ziemianie, fabrykanci, kupcy, słowem burżuazja, wezmą się za ręce i utworzą siłę, która wyciskać będzie, jak na Zachodzie, ostatnie soki z ludu.

Wciąż więc deklaruje się, że lud powinien być głównym przedmiotem troski; lecz przerzucamy dalej artykuły numeru programowego, a o pracy nad ludem ani słowa. Następny artykuł pióra Dymitra Klemenca „List szczerego Rosjanina" mówi o potrzebie wolności politycznej, o pożytku konstytucji. Ludowcy dawnego typu, czytając ten artykuł, zżymali się: wszak, według dogmatu ludowców, konstytucja przynosiła korzyść tylko burżuazji, należało zaś dążyć wprost do ustroju anarchistyczno - komunistycznego [1]). Dalej szedł wiersz „Nad trumną", bezimienny, jak wszystkie artykuły tego pisma tajnego, a dedykowany zabójcy Mieziencewa. W kółku rewolucyjnem było wiadomo, że autorem wiersza był adwokat Olchin. Złoczyńca stracony w obliczu ludu, jeden ze stopni tronu oderwał się i runął... „Kak udar gromowoj, wsienarodnaja kazń — Nad bezumnym złodiejem swierszyłaś. — To odna iz stupieniej ot trona carja—S groznym treskom dołoj otwaliłaś". Przy trumnie staje upiór straconego rewolucjonisty i wymienia zabójcę: jest nim car, którego pachołkiem był zabity żandarm. „Za tiebia izwiedion twoj posłusznyj chołop—Ispołnitiel krowawych wielenij—Ty ubijca jego! Pogladi i kazniś— Eto żertwa twoich prestuplenij". Wylicza okrucieństwa, spełnione z rozkazu i w imieniu cara, i kończy złowrogą zapo-

[1]) L. Dejcz. Dmitryj Aleks. Klemenc. Petersburg 1921. Gosud. Izdatielstwo, str. 19.

wiedzią: „No udarit twoj czas, grozowaja streła—Kak archangieła miecz zaswierkajet".

W artykule „Z powodu czynów prasy" autor, Klemenc, piętnuje gazety rosyjskie, zwłaszcza liberalne, za serwilizm, utrzymuje, iż rewolucjoniści ze ściśniętem sercem przystępują do zamachów, a na dowód tego przytacza ustęp z broszury. Śmierć za śmierć: „Zabójstwo — to rzecz straszna! Tylko w chwili najmocniejszego podniecenia, dochodzącego do utraty samowiedzy, człowiek, nie będący wyrodkiem, może pozbawić życia bliźniego. Nas zaś, socjalistów, nas, którzyśmy się poświęcili sprawie wyzwolenia cierpiących, nas, którzyśmy skazali siebie na wszelkie cierpienia, aby tylko wybawić od nich innych, rząd rosyjski doprowadza do tego, że decydujemy się na cały szereg zabójstw, podnosimy je do systemu". Wciąż potrącał Klemenc o sprawę wolności politycznej i, zwracając się do liberałów, mówił: „Dopóki słowo nasze wychodzić będzie z podziemi, dopóty i wy nie będziecie znali słowa wolnego. Dopóki nie będzie dana wolność wypowiadania się każdemu, a przedewszystkiem socjaliście, dopóty i wy będziecie wiecznie oglądać się na zarząd główny (cenzury) i drżeć, aby was nie wychłostano". Z powodu oskarżenia, rzuconego przez liberalną gazetę Gołos na rewolucjonistów za to, iż ci mordują z za węgła (iz za ugła), pisze autor: „Bynajmniej nie mamy zamiaru stosowania zasad rycerskich w walce z naszymi wrogami. Wojna została wypowiedziana, a do tego nie przez nas. Wrogowie sami wtargnęli do naszych spokojnych siedzib, sami zaczęli prześladować nas za rzeczy, nie ulegające prześladowaniu. Znajdujemy się w takiem samem położeniu, jak naród, do którego kraju wtargnął cudzoziemiec, posiadający ogromną przewagę liczebną. Któż robi zarzut wolnym strzelcom francuskim, gerylasom hiszpańskim, partyzantom rosyjskim 12-go roku, wreszcie, insurgentom ostatniego powstania słowiańskiego, że napadali na wrogów niespodzianie, znienacka, z zasadzki, „z za węgła", korzystając z najmniejszej ich nieostrożności? Któż nazywa ich postępowanie zdradzieckiem? A przecież bronimy praw, bardziej jeszcze świętych, nietykalnych, niż niezawisłość polityczna narodu. Podbój, jeśli dokonany zostanie przez naród oświeceńszy, wolniejszy, stanowić może dla kraju podbitego wielkie dobro, jakiem był podbój francuski dla Hiszpanji, jakiem byłby nie-

zawodnie dla Rosji podbój w 12-ym roku. Lecz zdeptanie wolności osobistej i godności ludzkiej jest zawsze największem złem i najcięższem przestępstwem. Przeto mamy większe jeszcze prawo wydobycia oręża przeciwko naszym wrogom. Zaś ich przewaga liczebna nad nami jest taka, jakiej nie było w żadnej z wojen o niepodległość. A więc mamy tembardziej prawo uciekania się do wszystkich podstępów i forteli, które mogą choć nieco zrównoważyć nasze siły w walce, i oznajmiamy otwarcie, że zawsze będziemy uciekali się do nich bez najmniejszego wahania. Będziemy zadawali ciosy wrogom naszym we dnie i w nocy, z przodu i z tyłu, w otwartem polu i z zasadzki, czuwającym i śpiącym". Stwierdza, zresztą, że zamach na Mieziencewa wykonany został nie według wyłuszczonych wyżej zasad wojennych, lecz według zwyczajów regularnego pojedynku, z wielką odwagą ze strony sprawcy. Jeśli rząd da rękojmie wolności politycznej, walka zmieni formy i prowadzona będzie na sposób ludzki. Przytacza, wreszcie, przykłady historyczne zabójstw, dokonanych w imię wolności: Judyta, Miłosz, bohater Pola Kosowego, zabójca sułtana, Wilhelm Tell...

W drugim numerze pisma Ziemla i Wola z 15 grudnia s. s. 1878 roku Klemenc w artykule wstępnym daje rzut oka na stan Europy w 1878 roku. I jakież fakta podkreśla autor, jako najznamienniejsze? Max Hödel i Nobiling wykonali zamachy na Wilhelma I, Passanante na Humberta włoskiego, Moncasi na Alfonsa XII hiszpańskiego. Autor traktuje sprawców zamachów, jako bohaterów. Dalej idzie wiersz na śmierć Kowalskiego, straconego w Odesie, opis sądu nad Kowalskim, dalszy ciąg „Myśli szczerego Rosjanina" Klemenca.

W numerach trzecim i czwartym, z 15 stycznia i 20 lutego 1879 roku, wydrukowane zostało studjum Plechanowa: Prawo rozwoju ekonomicznego społeczeństwa i zadania socjalizmu w Rosji. Plechanow, najbardziej zdecydowany i wytrwały wśród członków związku Ziemi i Wolności przeciwnik terroru politycznego, rozważa sprawę robotniczą w Rosji ze stanowiska ludowo-rewolucyjnego, usiłując kombinować marksizm z ludowością. I cóż zaleca robotnikom rosyjskim w konkluzji swego studjum? Terror ekonomiczny, miejski. Warunki polityczne rosyjskie zmuszają robotników do stosowania tej taktyki, której imali się robotnicy na Zachodzie dawniej, gdy

nie mieli możności walki legalnej o swe prawa i interesy. „Straszna tajemnica i najgwałtowniejsze środki stanowiły rys znamienny związków robotniczych angielskich przed 1824 r. i żaden człowiek myślący nie potępi organizacji robotniczej za nieskrupulatność w doborze środków, gdy ta ujrzy się zmuszona odpowiadać gwałtem na gwałt, gdy na terror rządu, oddającego robotnika w niewolę fabrykanta, karzącego, jako przestępstwo karne, wszelką ze strony robotników próbę poprawy swego położenia..., gdy na biały terror takiego rządu odpowie, nakoniec, czerwonym...“

Taka konkluzja przeciwnika terroru politycznego stanowiła znamienny rys nastrojów, które z przemożną siłą ogarniały rewolucjonistów.

*

Od czasu aresztowania najczynniejszych członków administracji Ziemi i Wolności we wrześniu 1878 roku, jako główny reorganizator rozstrojonego na krótko związku wysunął się Aleksander Michajłow. Było to znamiennym rysem chwili, iż na czoło związku w tym czasie wysunął się urodzony organizator, dla którego dociekania teoretyczne były rzeczą obojętną. Michajłow już na ławie szkolnej zabiera się do organizowania tajnych kółek młodzieży. W swej autobiografji pisze, że już wówczas powstało w nim „nieprzeparte pragnienie przynoszenią innym pożytku“. Wrażenia szkolne i atmosfera czasu sprawiają, iż pracę dla ogółu, do której go parła natura, widzi w walce z władzami. „Władze szkolne często bez przyczyny obrażały uczucia ludzkie dzieci, starając się podtrzymywać dyscyplinę strachem — pisze — Szedłem zwykle co ranek do gimnazjum z lękiem wewnętrznym, oczekując nieprzewidzianych krzyków, zniewag i kar ze strony zwierzchności“. Michajłow, wydalony z uniwersytetu, znajduje się niebawem na bruku kijowskim i tu styka się po raz pierwszy blisko z rewolucjonistami, z Lizogubem, Czubarowem, Dawidienką, Goldenbergiem. Uderza go niemile brak organizacji na południu, wrogość kółek, skłóconych ze sobą. W lecie 1876 roku jest już w Petersburgu, gdzie zbliża się do troglodytów, do Obołeszewa, Olgi Natanson, Michała Popowa. „W teorji wyznawano nowy kierunek, ludowy, do którego miałem wielką sympatję, w praktyce budowano organizację, która odpowiadała moim marzeniom“. Przystąpiwszy do związku, Michajłow odrazu

pracować zaczyna nad wzmożeniem dyscypliny organizacyjnej, wraz z Oboleszewem wypowiada walkę szerokiej naturze rosyjskiej, staje się nieubłagany dla towarzyszów konspiracyjnych, zyskuje miano stróża (dwornik); sądzący go z pozorów koledzy zarzucają mu oschłość, formalizm. Bystry Żelabow poznał go lepiej: „Michajłowa wielu ludzi uważa za człowieka zimnego — mówił — To nieprawda. Teraz dobrze poznałem Michajłowa... To poeta, stanowczo poeta w duszy. Kocha ludzi i naturę równie konkretnie, dla niego świat cały przeniknięty jest czysto ludzkim, indywidualnym urokiem. Nawet formalistą w organizacji stał się, właśnie, jako poeta: organizacja dla niego to także osoba, równie drogi dla niego człowiek, a do tego spełniający wielkie dzieło. Troszczył się o nią z tem samem gorącem, uważnem aż do drobiazgów, oddaniem, z jakiem inni troszczą się o szczęście ukochanej kobiety".

W 1877 roku, na wiosnę, Michajłow udał się, jak i inni ludowcy, na wieś, do gubernji Saratowskiej. Wśród rewolucjonistów-ludowców, od czasów Hercena, Ogarewa, Bakunina, dużą rolę grały rachuby na nastroje opozycyjne staroobrzędowców. W zimie z 1877 na 1878 rok Michajłow osiedlił się wśrod staroobrzędowców, a, chcąc wywierać na nich wpływ, sam przedstawił się im jako staroobrzędowiec. „Wypadło mi stać się w znaczeniu literalnem starowiercą, musiałem wziąć się w kluby, łamać siebie od stóp do głów". W ciągu paru miesięcy przestudjował do szczegółów ich życie, wierzenia, obrzędy i był z zachowania typowym raskolnikiem. Jak Stefanowicz usiłował zbuntować lud zapomocą fałszywej hramoty carskiej, tak Michajłow starał się owładnąć duszami chłopów, udając przed nimi starowiercę. To urobienie i nagięcie swego zachowania i nieodłączne od tego pewne duchowe przejęcie się starowierstwem pozostawiły ślad długotrwały na Michajłowie. Ludzie, którzy go widzieli po powrocie ze wsi do Petersburga, twierdzą, iż był on wówczas od stóp do głów starowiercą i nawet w dysputach przytaczał cytaty z ich ksiąg. Zresztą, Michajłow miał istotnie podkład religijny, deistyczny w duszy i był zdania, że ideały rewolucji socjalnej powinny dać ludziom jakąś nową religję.

Na wiosnę 1878 roku przybył Michajłow do Petersburga, z zamiarem utworzenia grupy, któraby osiadła wśród staro-

wierców; potrzeby organizacji petersburskiej zatrzymały go i już nie powrócił na wieś. Wpływ jego w związku wciąż się wzmagał. Posiadał on zaletę dość rzadką: umiał słuchać i rozkazywać. Przed aresztami wrześniowymi 1878 roku wypadało mu częściej składać dowody subordynacji, z czasem coraz wyraźniej występowały jego zdolności kierownicze. Pod względem teoretycznym nie pretendował on, zresztą, do roli twórczej. Jeszcze na gruncie kijowskim sceptycznie traktował tę dziedzinę. „Właściwy mi zmysł organizacyjny podpowiadał wówczas mnie, niedoświadczonemu młodzieńcowi, że siła spoczywa nie w opracowaniu najtrafniejszej teorji, lecz w utworzeniu doskonałej organizacji". Ten stosunek do sporów teoretycznych trwał i nadal. Gdy w łonie związku Ziemi i Wolności rozwijał się konflikt wewnętrzny, który wyrażał się w jednoczesnem wydawaniu dwóch pism o odmiennych założeniach programowych, i gdy wśród stowarzyszonych rozgorzały spory bizantyńskie o lada ustęp artykułu, o lada wyraz, Michajłow lekceważąco traktował kontrowersje, dopóki pozostawały one w dziedzinie teorji. Tichomirow tak przedstawia w swych wspomnieniach pogląd Michajłowa na prasę rewolucyjną: „Cokolwiek napisano, to wszystko jedno. Główna rzecz to wychodzenie gazety nielegalnej. Policja szuka i nie może nic znaleźć. To działa na publiczność. Zaś kwestja, co tam napisano, nie ma znaczenia. Według mnie — dodał raz ze śmiechem — idealna gazeta byłaby taka, ażeby w niej nie było nic wydrukowane. Lecz to, niestety, jest niemożliwe" [1]).

Po aresztowaniach wrześniowych 1878 roku, Michajłow obejmuje istotne rządy w stowarzyszeniu i przeniknięty jeszcze nastrojami gminy starowierskiej, zaczyna działać jak surowy ihumen swego zakonu wojującego. Na wstępie zaledwie sam uszedł rąk policji. W końcu października został

---

[1]) Wospominanija Lwa Tichomirowa. Centrarchiw. Gosud. Izdatielstwo: Moskwa 1927 r., str. 133.—Autobiografja i testament Michajłowa i wspomnienia o nim Anny Korby-Prybylewowej w Byłoje. Luty 1906 r., str. 156 — 174.—Plechanow: Wospominanije ob A. D. Michajłowie. Soczynienija. Tom I. Gosud. Izdat., str. 153 — 167. — Klewienskij: A. D. Michajłow. Gosud. Izdat. Moskwa. — Sporo o Michajłowie we wspomnieniach Tichomirowa, Wiery Figner i innych osób, z okresu terrorystycznego.

zaaresztowany w mieszkaniu związkowca Troszczańskiego, gdzie policja, uwięziwszy gospodarza, urządziła zasadzkę na jego gości. Prowadzony do cyrkułu policyjnego, wyrwał się i zaczął uciekać. Policjanci, z okrzykiem „trzymaj, chwytaj", rzucili się za nim w pogoń. Michajłow pędził przed siebie, sam wołając „chwytaj, trzymaj", tłum pobiegł za nim, aby chwytać ściganego przez niego rzekomo złoczyńcę. Skorzystawszy ze zbiegowiska i zamieszania, Michajłow wpadł w boczną uliczkę, stamtąd w podwórze, przedostał się do sąsiedniej posesji i zbiegł. Sztukę charakteryzowania się, tropienia i wyprowadzania w pole szpiegów, dawania z mieszkania znaków ostrzegawczych w razie usadowienia się tam policji, ucieczki i mylenia śladów podnosił Michajłow do wyżyn umiejętności. Miał on spis około trzystu domów i dziedzińców przechodnich w Petersburgu i znał go na pamięć. Gdy dostrzegał, że jest śledzony, dawał nagle nurka do domu przechodniego i, zanim agent się spostrzegł, wynurzał się na jakimś zaułku, aby znów schować się w bramie i przy pomocy zawiłych przejść zniknąć z oczu szpiegowi. Chałturyn, jeden z najskrupulatniejszych konspiratorów, z zachwytem opowiadał, jak Michajłow na ulicy, niby oglądając się za przechodzącą kobietą lub poprawiając coś w ubraniu, nieznacznie rzucał okiem dookoła, a, zobaczywszy szpiega, znikał gdzieś bez śladu. Ta sprawność konspiracyjna i wielokrotne pomyślne uniknięcie niebezpieczeństwa sprawiały Michajłowowi wielką satysfakcję. Michajłow był nieustannym instruktorem i kontrolerem towarzyszów, pilnował, aby byli w ciągłem pogotowiu, karcił nieostrożność, był dla nich biczem bożym i tarczą. Posiadał i tę umiejętność organizatora, iż umiał zużytkować każdego i użyć do roboty, odpowiadającej uzdolnieniu, stąd w sterowanej przez niego organizacji nie było ludzi bezużytecznych. Wydawało się, iż wszelkie przywiązania, przyjemności ludzkie, słabości były w nim pochłonięte przez jedną namiętność organizowania ruchu rewolucyjnego i tę robotę spełniał z radością. „Z natury był to człowiek jednolity, zrównoważony, pełen radości życia — pisze o nim Korba-Prybylewowa — Sam proces życia dawał mu rozkosz, nigdy nie zachmurzoną ani burzami życia osobistego, ani mocnemi namiętnościami".

Biblioteka Sejmu Śląskiego

Autobiografja, skreślona w lutym 1880 roku, pisana jest tonem niezwykłego optymizmu, w autorze znać człowieka, podnieconego fanatyzmem radosnym, upojonego powodzeniem. Ani śladu zaciętości, rozrzewnienie, błogość jakaś entuzjastyczna, naiwna wiara w swą gwiazdę. „Od najwcześniejszej mojej młodości nad głową moją świeciła szczęśliwa gwiazda.

Dzieciństwo moje było jednem z najszczęśliwszych, jakie przypada w udziale człowiekowi. Nie mogę nie porównać go z promienną wiosną, która nie zna burz, ani niepogody... Rzec mogę, że w życiu moiem doznałem bezprzykładnego szczęścia realnego. Nie znam człowieka, którego los obdarzyłby tak szczodrze szczęściem realnem (diełowym sczastijem). Przed oczyma memi przesunęło się wszystko, co było wielkiego w naszej epoce w Rosji. Najlepsze marzenia moje ziszczają się od szeregu lat. Żyłem z najlepszymi ludźmi i zawsze zasługiwałem na ich miłość i przyjaźń. To wielkie szczęście dla człowieka..."

Troszczyć się musiał Michajłow o zdobywanie środków i o werbowanie ludzi, nadających się do tej roboty, na jaką się zanosiło, ludzi, zdecydowanych na wszystko. O ludzi tych nie było tak trudno. Jak przed paru laty napływali ochotnicy do oddziałów powstańczych hercegowińskich i do armji serbskiej, tak teraz, odkąd wygłoszono hasło walki doraźnej z rządem, zgłaszali się ochotnicy do roboty. Najważniejszą zdobyczą Michajłowa był Kletocznikow, przy którego pomocy zorganizował kontrwywiad policyjny. „Błahe znajomości studenckie zetknęły Michajłowa z Kletocznikowem — pisze Tichomirow—Kletocznikow przybył do Petersburga wprost z chęci oddania głowy za jakąś sprawę terrorystyczną, koniecznie terrorystyczną. Wówczas ludzi takich trafiało się wielu i Michajłow nie zaniedbywał ich. Tak odkrył on Martynowskiego. Martynowski, typ Dostojewskiego, fanatyk, tępy, lecz z jakiemś głębokiem, wewnętrznem spaczonem życiem, poprostu szukał śmierci, Ktoś z jego znajomych, człowiek bardzo wesoły, przyprowadził go do Michajłowa i poznał ich: „Oto człowiek, który chce umrzeć. Nic nie chce robić, lecz właśnie chce umrzeć. Czy nie znajdzie się zajęcie dla niego?" Michajłow natychmiast wziął Martynowskiego pod swoją opiekę i obiecał mu znaleźć takie zajęcie, przy którem albo kark skręci albo będzie stracony. Los zrządził inaczej, Martynowski zo-

stał przypadkiem aresztowany, zesłany i ochota do śmierci z czasem mu odeszła“ [1]). „Takich ludzi było wówczas poddostatkiem, naprzykład, Szmeman. Mówił on, że nie jest socjalistą, ani ludowcem, lecz pragnie wolności politycznej. Żyć długo, wskutek choroby, nie ma nadziei, a przeto oddaje się do najbardziej ryzykownych czynów terrorystycznych. Naturalnie, Michajłow i jego natychmiast wziął pod swe skrzydło. Szmeman był człowiekiem szalonej odwagi i spełnił swą służbę“ [2]).

Kletocznikow przybył z Krymu do Petersburga i wszedł w styczność z Michajłowem; idąc za jego radą, zamieszkał pod koniec 1878 roku w pokojach umeblowanych Kutuzowowej, przy prospekcie Newskim. Kutuzowowa, wdowa po pułkowniku żandarmów, osoba o awanturniczej przeszłości, była w młodości czynną i cenioną agentką Wydziału III, z którym nie przerwała i nadal styczności. Kletocznikow grywał z nią w karty i opowiadał jej, że przybył do Petersburga celem znalezienia posady rządowej. Pani Kutuzow, zpoczątku w sposób mglisty, a potem otwarcie, mówiła mu o swych związkach z Wydziałem III i wyraziła gotowość umieszczenia go tam. Kletocznikow zasięgnął rady Michajłowa i ten poradził mu, aby skwapliwie skorzystał ze sposobności. Kutuzowowa poleciła go Kiryłłowowi, szefowi ekspedycji trzeciej Wydziału III i ten przyjął Kletocznikowa na służbę. Zpoczątku dano mu miejsce *fileur'a*, czyli agenta obserwacji zewnętrznej. Kletocznikow umyślnie spełniał nieudolnie te obowiązki, dążył do zajęcia stanowiska biurowego w Wydziale III i na początku 1879 r. je otrzymał. Tu odrazu okazał wybitne uzdolnienie, powierzono mu układanie referatów na podstawie doniesień żandarmów prowincjonalnych, zaś wkrótce zlecono mu redagowanie raportów o wydarzeniach w stolicy. Teraz najważniejsze materjały wydziału stały przed nim otworem, miał w ręku spisy osób, pozostających pod dozorem policji, osób podejrzanych, agentów policji tajnej. Komunikował się w wielkiej tajemnicy z Alek-

[1]) Sergjusz Martynowski (1859—1926 r.) został w tak zwanej sprawie szesnastu w 1880 roku skazany na 15 lat katorgi, w 1891 roku wyszedł z niej na osiedlenie.—Kletocznikow, urodzony w 1847 roku, sądzony w tak zwanym procesie dwudziestu w 1882 roku, skazany na katorgę dożywotnią, umarł w rawelinie Aleksiejewskim w 1883 roku.

[2]) Wospominanija L. Tichomirowa, str. 129, 130.

sandrem Michajłowem, dla którego miał kult, i udzielał wiadomości, nieocenionych dla rewolucjonistów [1]). Unikali oni, dzięki niemu, niebezpieczeństw, przestawali bywać u człowieka, który dostawał się pod nadzór policji, roztaczali sami obserwację nad agentami, poznawali tą drogą miejsca ich schadzek, dowiadywali się nawet, dzięki temu, o agentach, nieznanych samemu Kletocznikowowi. Zdarzało się, że, uprzedzeni w porę, sami robili rewizję w mieszkaniu szpiega, podczas jego nieobecności. Jeden z agentów, odsłoniony przez Kletocznikowa, zamieszkał w pokojach umeblowanych obok studenta, którego szpiegował; ten, uprzedzony, skorzystał z nieobecności agenta, dostał się do jego pokoju, znalazł notaty, przeznaczone do raportu i uratował szereg kolegów.

Kletocznikow widział na własne oczy dowody nikczemności ludzkiej. Wydział III zarzucony był niezliczoną ilością denuncjacyj. „Przyjaciele, żony, mężowie, dzieci, i rodzice wszyscy donosili, jedni na drugich, w najhaniebniejszy sposób — pisze ze słów Kletocznikowa Tichomirow — Ilość denuncjacyj fałszywych była tak ogromna, że Wydział III przywykł przykładać do nich niewiele wagi. Kletocznikow sam uniknął wielkiego niebezpieczeństwa, dzięki temu lekceważeniu doniesień. Raz cesarz osobiście otrzymał z zagranicy wiadomość, że do Wydziału III wcisnął się zdrajca [2]). Cesarz przesłał informację do Wydziału III, z adnotacją: „Wykryć

---

[1]) Na podstawie informacyj Kletocznikowa, pismo Listok Ziemli i Woli publikowało nazwiska agentów tajnych Wydziału III. W N. 2 — 3 wymieniony został, jako agent tajny, redaktor gazety Petersburskiej Batalin, w N. 4—pomocnik adwokata przysięgłego Agatonow, w N. 5 urzędnik do szczególnych zleceń przy ministerstwie skarbu Hilchen, w N. 6— marszałek dworu Czerkasski. Dalszy ciąg listy szpiegów drukowało pismo Narodnaja Wola. W N. 1 z 1 października 1879 roku wymieniony został, jako agent Wydziału III, głośny z czasem Piotr Raczkowski. — W Byłoje paryskiem z 1909 roku, NN. 7, 8, 9 — 10, pod tytułem „Iz zapisok N. W. Kletocznikowa“ wydrukowany wykaz alfabetyczny paruset agentów tajnych i zdrajców ruchu rewolucyjnego, z adnotacjami Kletocznikowa przy każdem prawie nazwisku. Wykaz ten znajdował się w posiadaniu komitetu wykonawczego. Byłoje. Kwiecień, 1906, str. 4, 5. Kletocznikow komunikował się także z Tichomirowem i z Aronczykiem Byłoje. Styczeń 1906 r., str. 273. Wospominanija Tichomirowa. 1927 r., str. 244.

[2]) Znając ówczesne stosunki polityczne i policyjne, można niemal napewno twierdzić, że wiadomość ta pochodziła od dworu berlińskiego.

zdrajcę i zamknąć go na zawsze w twierdzy". Policja pozostała przy przeświadczeniu, że wiadomość ta nie zasługuje na żadną uwagę..."

„Czy można oczekiwać czegoś dobrego od społeczeństwa, które rodzi te legjony płazów!" mówił Kletocznikow.

Smutne było życie Kletocznikowa, ciężką ofiarą moralną okupywał przysługi, świadczone rewolucjonistom. Wobec konieczności zachowania najściślejszej tajemnicy co do jego roli, był niemal izolowany od swych współwyznawców politycznych. A do tego, Michajłow, jakkolwiek darzył Kletocznikowa zaufaniem, nie powierzał mu wszystkich sekretów akcji rewolucyjnej. Piętno agenta Wydziału III, jakiem, za wolą i wiedzą swych kolegów, się obciążył, utworzyło jakąś odległość między nim a towarzyszami. Pracując dla nich i dla nich stawiając nieustannie na kartę swe istnienie, czuł ten fatalny dystans. Natomiast przestawać musiał ciągle i odgrywać komedję solidarności z ludźmi, którymi pogardzał i których zdradzał [1]).

*

Kletocznikow na samym wstępie urzędowania wyświadczył wielką przysługę rewolucjonistom: wykrył on, iż uchodzący za rewolucjonistę, czynny zwłaszcza w kołach robotniczych Mikołaj Reinsztein służy, wraz ze swą żoną, Wydziałowi III. Jeszcze Czajkowcy rozpoczęli propagandę wśród robotników petersburskich i moskiewskich, tworzono kółka robotnicze, zakładano bibljoteki, kasy samopomocy. Z pośród rzemieślników i robotników zaczęli wkrótce wysuwać się ludzie wybitniejsi, którzy pełnili rolę ogniwa, łączącego koła rewolucyjne młodzieży z organizującemi się kołami proletarjatu miejskiego. Takim był przedewszystkiem Stefan Mitrofanow, szewc z zawodu, urodzony w 1848 roku; Jerzy Plechanow,

---

[1]) O Kletocznikowie: L. Tikhomirov. Conspirateurs et Policiers. Wydanie II. Paryż 1887. Rozdział VIII. Mouchards et Contre-Mouchards, str. 266 — 294. — Wiera Figner. Zapieczatlennyj Trud. Część I. Moskwa, 1921 r., str. 201.—W akcie oskarżenia z procesu 20-tu przytoczone zeznania Kletocznikowa i jego życiorys. Byłoje. Styczeń 1906 r., str. 271—274, 279, 280. Litieratura Partii Narodnoj Woli. Wydanie Bazilewskiego. Paris 1905. Zamietki o processie dwadcati: o Kletocznikowie, str. 576 — 578, przedrukowane w Byłoje. Styczeń 1906 r., str. 296 — 298.

który go poznał w 1875 roku, nie znajduje dość słów pochwały dla jego energji i inteligencji. Wkrótce wysuwać się zaczął na czoło młodszy odeń, urodzony w 1852 roku, Wiktor Obnorski, ślusarz z zawodu. Obnorski już w 1869 roku, jako młodzieniec siedemnastoletni, pracował w zakładach Nobla w Petersburgu, zaś w 1872 roku wprowadzony został przez Mitrofanowa do kółka, prowadzonego przez Czajkowców. W 1874 roku Obnorski wyjechał zagranicę i zetknął się w Szwajcarji z dwoma odłamami emigrantów, z Tkaczewem i jego zwolennikami, zgrupowanymi dokoła pisma Nabat, i z bakuninowcami, którzy wydawali, pod redakcją Rallego, popularny organ Robotnik. W końcu 1874 roku powrócił do Petersburga. W okresie 1874 — 1876, jądro kierownicze ruchu robotniczego wyodrębniło się jako całość i organizowało się stopniowo; w 1876 roku Obnorski zbliżył się z dziewiętnastoletnim stolarzem Chałturynem.

Na rok 1876 przypada powstanie Związku Północnego Robotników Rosyjskich, w którym rolę kierującą odgrywali zpoczątku Obnorski, Winogradow, Baczyn. Cechę związku stanowił ostry, ujemny stosunek do rewolucjonistów z inteligencji. Członkowie jego chcieli mieć własne pismo, lecz pod warunkiem, że będzie ono układane, redagowane i wydawane przez samych robotników, Zarzucano inteligencji rewolucyjnej, że przyczynia się do tamowania swobodnego rozwoju ruchu proletarjackiego. Ziarna tej nieufności rzucone zostały przez samych propagandystów; tak pełni oni byli poczucia winy zbiorowej wobec ludu, tak chętnie i wiele mówili o potrzebie zlikwidowania warstwy wyższej, o wyższości przyrodzonej ludu, iż robotnicy, sami przez się z nieufnością patrzący na ludzi surduta i książki, chętnie przejęli tę niechęć. Związkowiec Baczyn mówił: „Od studentów trzeba brać książki, a jeśli będą uczyli bredni, należy ich bić". Lecz niezawodnie te nastroje ostro klasowe podsycane były przez prowokatorów, którzy od samej kolebki związku w nim się zagnieździli. Ludzie, o których dziś wiadomo, że byli konfidentami policji, występowali w tym kierunku najradykalniej. Mitrofanow narzekał, że robotnicy miejscy są zbyt przejęci duchem burżuazyjnym i przez to zdemoralizowani. *Nikołuszka* Reinsztein oskarżał inteligencję o tamowanie śmiałych zamierzeń: „Niektóre pomysły Nikołuszki uderzały swą gwałtownością—pisze

Tichomirow—Proponował coś bardzo zbliżonego do fałszowania pieniędzy papierowych, jako środek do uzyskania pieniędzy na sprawę. Nie chciano, jednak, uciekać się do środków tego rodzaju. Nikołuszka wzruszał ramionami: „Ci ludzie z inteligencji zatrzymują się zawsze na pół drogi. My, robotnicy, nie mamy tych głupich skrupułów" [1]).

W listopadzie 1876 roku Obnorski znowu wybrał się zagranicę, aby tam opracować podstawy teoretyczne dla powstającego związku; powrócił w końcu 1877 roku. W początkach stycznia 1879 roku przyjęty został ostatecznie opracowywany oddawna program związku północnego robotników. Na czele związku stać miał komitet obieralny, złożony z dziesięciu członków, raz na miesiąc odbywać się miało zebranie ogólne członków. Przewidywano rozszerzenie związku na całą Rosję, kołom prowincjonalnym przyznawano znaczną autonomję. Związek stawiał sobie za cel: obalenie istniejącego ustroju ekonomicznego i politycznego, utworzenie wolnej federacji gmin, zniesienie własności prywatnej rolnej i zastąpienie jej władaniem gminnem, prawidłową organizacją pracy, opartą na zasadzie asocjacji, oddającą w ręce robotników-wytwórców produkty i narzędzia wytwarzania. Związek dążył do osiągnięcia wolności słowa, druku, zgromadzeń, stowarzyszeń i innych postulatów wolności politycznej, która stanowi rękojmię rozwiązania sprawy socjalnej [2]).

---

[1]) Conspirateurs et Policiers. Wydanie II. Paryż 1887, str. 280. — Dotychczas, za Burcewem, oznaczano datę powstania związku na 1877 rok. Na podstawie autobiografji Wołkowa, jednego z założycieli związku, podyktowanej przed śmiercią w 1924 roku, jako datę powstania związku przyjąć należy rok 1876. E. Kowalczuk. Iz istorii propagandy sredi raboczych Pietierburga. Istoriko-Rew. Sbornik. Tom III. 1926 r., str. 62.— O Związku Północnym r. r. traktują: Plechanow. Russkij raboczyj w rewolucjonnom dwiżenii. Soczynienija. Gosud. Izd. Tom III. 1923 r., str. 121—205.— Burcew. Siewiernyj Sojuz Rus. Raboczych. Byłoje. Styczeń 1906 r., str. 174 — 193. — W. Niewskij. Wiktor Pawłowicz Obnorskij. Istor. Rew. Sbornik. Tom III. 1926 r., str. 5 — 48.

[2]) W umieszczonej na końcu programu odezwie do robotników znajdujemy ustęp, wzięty jakby z Piotra Leroux lub z Lamennais'go: „Robotnicy! Pamiętajcie, kto pierwszy odezwał się na wielkie słowa Chrystusa, kto pierwszy był głosicielem jego nauki o miłości i braterstwie— prości wieśniacy... My także jesteśmy powołani do głoszenia nauki, my także jesteśmy powołani, jako apostołowie nowej, lecz w istocie tylko

Związek zwrócił się do organizacji Ziemi i Wolności z prośbą o wydrukowanie programu w jej tajnej drukarni. Ziemlewolcy spełnili to życzenie. W N. 4 pisma Ziemla i Wola z 20 lutego 1879 roku powitane zostało życzliwe powstanie Związku, w artykule pióra Plechanowa. Klemenc, w następnym artykule, wynurzając również zadowolenie z powstania nowej organizacji, robił zastrzeżenia co do programu, jako ludowiec: „Kwestji wpływu wolności politycznej na sprawę walki wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami poświęca się zbyt wiele czasu i rozstrzyga się ją w programie zbyt kategorycznie w sensie twierdzącym". W następnym numerze pisma, z 8 kwietnia 1879 roku, związkowcy replikowali na zarzuty: „Główny zarzut polegał na tem, że w programie naszym istnieje plątanina pojęć i poglądów..., że, zwłaszcza, widać pomieszanie postulatów socjalistycznych z konstytucyjnemi... Nie widzimy w tem nic nielogicznego... Wolność polityczna może zabezpieczyć nas i naszą organizację od samowoli władz, pozwoli nam rozwiązać prawidłowiej nasz pogląd na świat i prowadzić pomyślniej dzieło propagandy — i oto my, dla zaoszczędzenia sił naszych i dla szybszego sukcesu, żądamy tej wolności... Zrealizowanie tego życzenia jest tem prawdopodobniejsze, iż jest ono po myśli gadułów, tych działaczów przyszłej rosyjskiej gadalni..." Tą uwagą odgrodził się związek od liberałów-konstytucjonalistów, mówienie o nich z lekceważeniem należało do dobrego tonu rewolucyjnego.

Związek robotniczy wyprzedził organizację Ziemi i Wolności, obciążoną dziedzictwem ideologicznem ludowców, w pojmowaniu wagi swobód politycznych. Z drugiej zaś strony, nie sprzyjał on terrorowi; Chałturyn twierdził wówczas, że terror rewolucyjny wywołuje, z kolei, terror rządowy i praca organizacyj robotniczych ulega zniszczeniu. Lecz powody rychłego upadku związku leżały gdzieindziej. Egzystencja

---

niepojętej i zapomnianej nauki Chrystusa". I tak dalej interpretuje to nowe chrześcijaństwo: „Wiedzcie, że w was zawiera się cała siła i znaczenie kraju, wyście krew i ciało państwa i bez was nie istniałyby inne klasy, które ssą teraz waszą krew". Program ten, wraz z odezwą, datowany 11 stycznia 1879 r., wydrukowany zastał w zakordonowem Byłoje, N. 5 ze stycznia 1904 roku, str. 36 — 39; przedrukowany w Byłoje ze stycznia 1906 r., str. 179 — 182.

związku od początku podminowana była przez udział agentów rządowych w jego robocie. W okresie tworzenia się związku, już Mitrofanow, człowiek zaufania Obnorskiego, „świadczył przysługi“ Wydziałowi III, jak o tem mówią źródła dokumentalne [1]). Zwłaszcza, groźną dla związku parą prowokatorów byli małżonkowie Mikołaj i Tatjana Reinszteinowie. Z Obnorskim poznał się Reinsztein w 1871 roku w zakładach Nobla, gdzie pracowali obydwa, jako ślusarze. Zpoczątku małżonkowie oboje mieszkali w Petersburgu, z czasem podzielili role, mąż zamieszkał w Moskwie, zaś żona przebywała głównie w Petersburgu i kursowała często między dwiema stolicami. Tatjana Reinsztein została kochanką Obnorskiego, który nie wiedział o jej istotnej roli. Związek północny robotniczy założony został przy udziale agentów policji, ten tajny związek był dla policji od początku swego istnienia jawnym. Wydział III tolerował jego egzystencję i zpewnością przy pomocy agentów starał się wywierać wpływ na jego kierunek, przeciwstawiając ruch robotniczy inteligencji; u kolebki ruchu robotniczego stała prowokacja, uprzedzając o ćwierć wieku Zubatowa i Gapona. Związek północny zamierzał rozszerzyć działalność na całą Rosję, zapowiedziane to zostało w programie; agenci tajni, tkwiący w związku, dawali policji możność poddania pod obserwację kiełkującego już ruchu rewolucyjnego robotniczego w całej Rosji. Gdy rząd dochodził do wniosku, iż trzeba tego czy innego człowieka zamknąć w więzieniu, mógł to uczynić w każdej chwili. Gdy nawet zginął Reinsztein, policja tak już wtajemniczona była w sprawy związku, że mogła łatwo śledzić i w miarę potrzeby paraliżować jego ruchy. Zresztą, były to już ostatnie miesiące związku.

Reinsztein w Moskwie pozyskał zupełne zaufanie organizujących się robotników. Podawał się za robotnika, ściganego przez policję. „Nikołuszka zachwycał wszystkich swem miłem usposobieniem i swym bezgranicznym zapałem do sprawy“—pisze Tichomirow. Obnorski, po przyjeździe z zagranicy w styczniu 1879 roku, zgłosił się w Moskwie do Reinszteina; ten dał mu list rekomendacyjny do jednego z przyjaciół w Petersburgu i wręczył mu odezwę „do braci ewan-

[1]) Istoriko-Rewolucjonnyj Sbornik. Tom III. 1926 r., str. 10.

gelików". W akcie oskarżenia przeciwko Obnorskiemu była mowa o znalezieniu przy nim odezwy „potępiającej postępowanie duchowieństwa, szlachty i rządu i zalecającej wytracenie ich". Aresztowanie Obnorskiego było już wówczas zdecydowane i Reinsztein zaopatrywał go w kompromitujące papiery. Po konferencji z Reinszteinem, Obnorski wyjechał do Petersburga, w towarzystwie jego żony, a swej kochanki, zostawiając Reinszteinowi adres Mitrofanowa, pod którym miano mu przesyłać korespondencję, na przybrane nazwisko Iwana Iwanowa. Przywódca związku północnego był w dobrem towarzystwie: po odbyciu konferencji z agentem policji, wyruszył w drogę w towarzystwie agentki tajnej, zostawiając, jako adres do korespondencji, mieszkanie konfidenta Wydziału III. Jedna z tych trzech osób była, zresztą, już wówczas szczerym, choć bezsilnym i bezradnym, sojusznikiem Obnorskiego. Tatjana Reinsztein zbliżyła się, w porozumieniu ze swym mężem, do Obnorskiego w celach szpiegowskich, lecz stopniowo przywiązała się do niego. Obnorski był to człowiek zdolny, inteligentny i szczerze oddany sprawie, pobyt zagranicą uczynił zeń człowieka kulturalnego, który poglądem na życie i polorem zewnętrznym górował nad swem rosyjskiem otoczeniem robotniczem. Tatjana Reinsztein uległa jego urokowi i pokochała go; odtąd rozpoczął się dla niej dramat, drżała o bezpieczeństwo człowieka, którego winy polityczne wiadome były policji, dzięki jej własnym zdradzieckim zeznaniom. Czuła, że lada dzień może być uwięziony, posłany na katorgę, a może na szubienicę. Niespokojna, zrozpaczona, chodziła ukradkiem do Wydziału III, błagając o łaskę dla kochanka. „Przysięgała, że będzie służyć policji najgorliwiej, obiecała zdradzić tylu ludzi, ile tylko zażądane zostanie, lecz błagała o zachowanie dla niej Obnorskiego" [1]). W Wydziale III szydzono z sentymentalnej heroiny romansu szpiegowskiego a histeryczne jej zachowanie się skłoniło do tem szybszego uwięzienia Obnorskiego: doprowadzona do szaleństwa kobieta mogła była wydać przed nim sekret policyjny i wraz z nim umknąć zagranicę.

Właśnie było to w czasie, gdy Kletocznikow, szybko

---

[1]) Conspirateurs et Policiers, str. 282. — Wymieniony tu O. to, oczywiście, Obnorski.

awansując w Wydziale III, zyskał dostęp do ważnych sekretów. Stwierdził on wkrótce, że odgrywający rolę rewolucjonisty Reinsztein i żona jego są na żołdzie Wydziału III, słyszał nawet raz rozmowę Reinszteinowej z jednym z szefów wydziału w sprawie Obnorskiego. Kletocznikow zawiadomił o wszystkiem ziemlewolców, ci znaleźli się w trudnem położeniu. Co robić? Czy Obnorski uwierzy w zdradę kochanki? Zpewnością zwróci się po wyjaśnienie do niej, ona zawiadomi męża, ten zdradzi wówczas przed policją cały zastęp ludzi, których dotychczas oszczędzał, aby nie obudzić przeciwko sobie podejrzeń i aby zachować dla siebie objekt dobrze płatnej obserwacji. Wreszcie, rumor, jaki powstanie w Wydziale III, może doprowadzić do skompromitowania Kletocznikowa. Tymczasem Obnorski 29 stycznia s. s. 1879 roku został aresztowany w Petersburgu na ulicy. Tatjana Reinsztein pobiegła do Wydziału III, obrzuciła szefów zarzutami, wyproszono ją za drzwi. Sprawa Obnorskiego sądzona była w sądzie wojennym petersburskim; 11 czerwca s. s. 1880 roku skazany został na dziesięć lat katorgi. Jest rzeczą znamienną, że oskarżono go o należenie do Czajkowców w 1872 roku i o prowadzenie propagandy w gubernji Archangielskiej. Nie oskarżono go o rzecz główną, o organizowanie związku robotników, jakkolwiek władze były o tem szczegółowo poinformowane. Nie chciano stwierdzać publicznie istnienia rewolucyjnej organizacji robotniczej, nie chciano może, oprócz tego, roztrząsać publicznie sprawy związku, stawianego na nogi przy udziale agentów policji. Współoskarżeni robotnicy, Peterson i Smirnow, skazani zostali na najlżejsze kary, pierwszy na trzy miesiące, drugi na miesiąc aresztu, jakkolwiek udział ich w ruchu rewolucyjnym został stwierdzony. Zaraz po aresztowaniu Obnorskiego, Mitrofanow złożył w petersburskim zarządzie żandarmów depeszę z Moskwy, adresowaną do niego dla wręczenia Iwanowowi, i wyjaśnił, że pod tem nazwiskiem przybranem ukrywał się Obnorski, który stale komunikował się z robotnikami Petersonem i Smirnowem. Zeznał, następnie, Mitrofanow, że już w 1872 i 1873 roku spotykał się z Obnorskim u Petersona i Smirnowa [1]).

[1]) *Narodnaja Wola,* N. 1 z 1 października 1879 roku, wzmiankując o aresztowaniu Petersona w mieszkaniu Mitrofanowa, dodaje, iż Mitrofanow jest podejrzewany o wydanie Petersona. Litieratura Partji Nar. Woli, str. 60.

*

Po aresztowaniu Obnorskiego, dojrzewa wśród rewolucjonistów organizacji północnej zamiar zgładzenia ze świata Reinszteina. Aleksander Michajłow domaga się tego stanowczo. Tymczasem, jednak, terroryści południa dają jeszcze głośny znak życia. 9 lutego s. s. 1879 roku gubernator charkowski książę Kropotkin został wieczorem zastrzelony na ulicy. Zabójca zbiegł. Okazało się zczasem, że był nim Grzegorz Goldenberg. W swem zeznaniu późniejszem przyznał Goldenberg, że w grudniu 1878 roku przeczytał wydaną w drukarni tajnej broszurę „Żywcem pogrzebani", opisującą cierpienia więźniów politycznych, skazanych na katorgę i przebywających w dwóch więzieniach centralnych gubernji Charkowskiej, i po przeczytanin jej postanowił zabić gubernatora charkowskiego, ks. Kropotkina, pod którego władzą znajdują się te więzienia. Udał się do Charkowa, przez dłuższy czas napróżno czatował na Kropotkina, wreszcie w dniu 9 lutego dojrzawszy wieczorem karetę, podjeżdżającą pod dom gubernatorski, skoczył na jej stopnie, strzelił do wnętrza i zabił Kropotkina.

Z powodu tego zabójstwa odbita została w drukarni Ziemi i Wolności odezwa, z tytułem „Stracenie Kropotkina", a która oznajmiała, że rosyjska partja socjalno-rewolucyjna podjęła się i tej egzekucji, jak wszystkich innych, spełnionych w 1878 roku [1]).

---

[1]) Ispowied' Gr. Goldenberga. Krasnyj Archiw. T. XXX, 1928 r., str. 140, 141. — Boguczarski. Partja Narodnoj Woli. Moskwa 1912 r., str. 24, 25. Broszura „Żywcem Pogrzebani (Zażywo pogrebionnyje)" napisana została przez Dołguszyna w więzieniu. — Zamach na Kropotkina przygotowywany był od grudnia 1878 roku, Goldenberg naradzał się w Kijowie w tej sprawie z paru osobami, przedewszystkiem z Osińskim, który aprobował zamiar zamachu. Dano Goldenbergowi rewolwer i pieniędzy na drogę do Charkowa; pierwsza jego podróż nie dała wyniku, powrócił do Kijowa, aby przygotować zamach gruntowniej. 15 stycznia, s. s. 1879 roku przybył powtórnie do Charkowa i zamieszkał, pod przybranem nazwiskiem Kellera, w hotelu. Wkrótce przyjechali Zubkowski, Ludmiła Wolkensztein i Ludwik Kobylański. Pierwszych dwoje wynajęło mieszkanie konspiracyjne, gdzie odbywały się spotkania i narady w sprawie zamachu, Kobylański zamieszkał oddzielnie, pod przybranem nazwiskiem, i, razem z Goldenbergiem, śledził Kropotkina. W dniu krytycznym, 9 lutego, obydwaj od siódmej wieczorem czatowali na Kropotkina

W N. 4 pisma Ziemla i Wola, z 20 lutego s. s. 1879 roku, wydrukowany został list otwarty „do społeczeństwa“ socjalisty-rewolucjonisty, który podjął się stracenia Kropotkina. Redakcja oświadczała, że list ten otrzymała w pierwszych dniach lutego, przed zamachem, i że autor pisał go w tej myśli, iż zamach przypłaci życiem.

„Jestem rewolucjonistą-socjalistą — pisał na wstępie — Czy czytałeś, obywatelu rosyjski, broszurę „Pogrzebani Żywcem“? Czy wiesz, co to jest więzienie centralne katorżne...? Przeczytaj więc, społeczeństwo rosyjskie, co mówią o swem życiu ci żywcem pogrzebani! Czyż nie zapali się w piersi twojej iskra nienawiści do naszych baszybuzuków rządowych i czyż znajdziesz słowo potępienia dla mego postępku? Brudna, czworokątna klatka; okno, do połowy zamazane czarną farbą; w norze napół ciemno... Zamiast pościeli kawałek wojłoka, ani materaca, ani poduszki, ani kołdry... Oto mieszkanie katorżnika politycznego. Gdy zachoruje, nie umieszczą go w szpitalu, jak to czynią z kryminalnymi, jemu, choremu, niezawsze dadzą pościel. Gdy będzie umierał, nikt nie przyjdzie, by wyrzec do niego słowo pociechy... Zanuci pieśń ulubioną, by dać ulgę zbolałej duszy, pędzi do niego z obelgami ulicznika dozorca i bije go po znękanej twarzy, jak to zdarzyło się z Aleksandrowem w 1877 roku. Zadeklamuje słabym głosem wiersze ulubionego poety, i oto jego, chorego, wbrew przepisom więziennym, zakuwają w kajdany, jak to czyniono z Płotnikowem, w lutym 1878 roku. Odmówi, oburzony brutalnem traktowaniem przez dozorcę, wyjścia ze swej celi na przechadzkę, jak to uczynił Gierasimow, — spotyka go wściekły krzyk dozorcy: za nieposłuszeństwo oćwiczę cię rózgami...“ Wszystkie te i inne okrucieństwa dokonywane są na rozkaz Kropotkina. „Czy domyślasz się, ogóle rosyjski, jakie uczucie rozpiera moją pierś, przy zestawieniu dziesiątka męczenników z ich dręczycielem. W wyobraźni mojej staje

---

przed jego domem. O godzinie jedenastej ukazała się kareta, w której gubernator powracał do domu. Po zamachu Goldenberg spotkał się z przebywającym w pobliżu Kobylańskim i udali się razem do mieszkania konspiracyjnego. Tej samej nocy opuścił Charków. — Szczegóły te wyjaśnił sam Goldenberg w swem zeznaniu. — Glinskij. Rewolucjonnyj Pieriod Rus. Istorii. Tom II. 1913 r., str. 298 — 300.

cały szereg postaci uwięzionych towarzyszów, półgłodnych, półżywych, udręczonych, znękanych, okaleczonych ręką kata... Nie daje mi spokoju obraz wszechmocnego urzędnika, depcącego wszystko, co ludzkie, naigrawającego się z półżywych męczenników... Zrozumiesz teraz, jaka nienawiść męczy mnie, gdy tylko pomyślę, że te zbrodnie uchodzą bezkarnie, że nikt nie zakłóca zwykłego biegu życia tego człowieka, używającego wszystkich dóbr ziemi!"

„Gorące pragnienie zbudzenia ciebie, uczynienia ciebie, społeczeństwo, uczestnikiem życia ludzkiego, interesów ludzkich i nie mniej gorące pragnienie odwetu na dręczycielu za pohańbioną przez niego godność ludzką — oto czem przepełniona jest cała moja istota! Przeto wiedz, ogóle rosyjski, że każdy uczciwy człowiek jest targany przez to samo uczucie, to samo pragnienie. I dopóki będziesz spał, wypadnie ci nieraz brać udział w rzeczy, jedynie ci dozwolonej, w pogrzebach osób wysokopostawionych" [1]).

Wśród atmosfery rosnącego zaognienia, Aleksander Michajłow przynaglał do zgładzenia Reinszteina, który mógł lada chwila zgotować rewolucjonistom ciężką klęskę. Zabójstwa podjęli się Michał Popow i Szmeman. Popow, główny wykonawca zamachu, z dążności swych nie był terrorystą; gdy w łonie Ziemi i Wolności zarysował się konflikt między wioskowcami (dierewienszczyki) a terrorystami, Popow znalazł się w liczbie pierwszych, a po rozłamie przystał do grupy Czornyj Pieredieł, przeciwnej terroryzmowi. Lecz, naprzód, zgładzenie Reinszteina było aprobowane przez obydwa odłamy rewolucjonistów, zagrażał on bowiem całej propagandzie wśród ludu miejskiego. Po drugie, Popow, jak większość ówczesnej młodzieży, wyrósł od lat młodych w nienawiści do rządu i jego agentów. Syn duchownego wiejskiego, wyszedł ze sfery duchowieństwa prawosławnego, o którem Konstanty Gołowin w swych wspomnieniach mówi, iż odznacza się ono szczególnem uzdolnieniem do płodzenia potomstwa rewolucyjnego. Biograf Grzegorza Popki, Stieblin-Kamieński, śledząc początki jego karjery rewolucyjnej, mówi, iż wyniósł

---

[1]) Bazilewskij. Rewoluc. żurnalistika siemidiesiatych godow. Paris 1905, str. 377 — 381.

Popko z seminarjum nieubłaganą nienawiść do prawosławia. Michał Popow, urodzony w 1851 roku, w jedenastym roku życia oddany został do szkoły duchownej, gdzie przebył lat sześć, zaś potem odbył cztery lata seminarjum. „Lata życia szkolnego przeszły dla mnie niemal bez śladu, nie dając mi w znaczeniu dodatniem nic, lecz, w sensie ujemnym, stanowczo coś zapuściły do duszy. Otoczenie szkolne jeszcze pod wieloma względami podobne było do bursy Pomiałowskiego. Nauczyciele nic w nas nie wszczepili, oprócz nieufności, zaś niektórzy i nienawiści do nich. Jaki zasób nienawiści do naszych wychowawców spoczywał w nas, o tem świadczy śmierć inspektora szkolnego. Gdy leżał na marach i my, uczniowie, według dyżuru, odmawialiśmy przy jego trupie psalmy, dopuszczano się wybryków, na jakie naogół dzieci, wskutek tajemniczego lęku przed śmiercią, nigdy sobie nie pozwalają. Naprzykład, targano go za nos i uszy, zwracano się do trupa z temi brutalnemi wyzwiskami, jakiemi ten trup, będąc człowiekiem, obficie raczył nas, malców“[1]).

„Sprzątnięcie Reinszteina polecone zostało dwom osobom“—pisze skromnie Popow, nie nadmieniając, że on sam był tu główną osobą. Dwie te osoby udały się do Moskwy i zamieszkały w hotelu Mamontowa. Jeden z przybyłych zaprosił Reinszteina do hotelu, ten, jednak, był ostrożny i, pod różnemi pretekstami, uchylał się od odwiedzin. Obmyślono więc cały plan, wynajęto w hotelu apartament z trzech pokojów, rozpuszczono wśród młodzieży uniwersyteckiej pogłoskę, iż przyjechał delegat Ziemi i Wolności, który wygłosi szereg referatów programowych. Zwabiony tem Reinsztein, przybył do hotelu 26 lutego s. s. 1879 roku. Zabójstwa dokonał Popow; Reinsztein, rażony w pierś dwoma pchnięciami sztyletu, wyzionął ducha. Zabójcy zbiegli, zostawiwszy na trupie kartkę tej treści: „Zdrajca, szpieg, Mikołaj syn Wasylego Reinsztein został skazany i stracony przez nas, rosyjskich socjalistów-rewolucjonistów. Śmierć Judaszom — zdrajcom!“

---

[1]) Iz awtobiografii M. R. Popowa. Byłoje Nr. 1 (29) 1925 roku, str. 72.—O sprawie Reinszteina pisze Popow w szkicu: Iz mojego rewolucjonnago proszłago. Byłoje. Lipiec 1907 r., str. 270, 271.—L. Tichomirow: Conspirateurs et Policiers. Wydanie II. Paryż. 1887 r., str. 280—284.—Wzmianki we wspomnieniach Tichomirowa, wydanych w 1927 roku: str. 131, 456, 465.

1 marca s. s. 1876 roku wypuszczona została, jako wydawnictwo Wolnej Drukarni petersburskiej, to jest tajnej drukarni Ziemi i Wolności, proklamacja w imieniu Komitetu Wykonawczego: „Stracenie agenta policji tajnej Reinszteina w Moskwie". W N. 1 Kartki Ziemi i Wolności (Listok Ziemli i Woli) z 12 marca 1879 roku umieszczona została notatka. „Komitet Wykonawczy, który przysporzył władzom tyle niepokoju, znowu publicznie zadokumentował swą działalność przez zabicie szpiega moskiewskiego, Reinszteina".

Niespodzianką dla władz było to, iż tajemniczy Komitet Wykonawczy, który właśnie otrzymał był, jak się wydawało, cios śmiertelny, znowu dawał znak istnienia. Komitet Wykonawczy uchodził za organizację rewolucjonistów południa. Z nich, Lizogub i Popko już oddawna siedzieli w więzieniu, Osiński aresztowany został w styczniu 1879 roku, zaś w lutym nastąpiło masowe uwięzienie terrorystów kijowskich. Wydawało się, iż tuzy Komitetu Wykonawczego albo siedzą pod kluczem, albo zginęły przy stawianiu oporu czynnego. Aż tu okazało się, że Komitet istnieje i działa.

*

Policja łatwo przenikała do tajemnic pierwszych organizacyj robotniczych w Rosji. Wówczas gdy związek północny robotniczy, po uwięzieniu Obnorskiego, szedł ku szybkiej zagładzie, na południu tworzył się związek robotniczy, pod przewodnictwem Mikołaja Szczedryna i Elżbiety Kowalskiej. Był on, z charakteru swego, przystosowany do nowej epoki rewolucyjnej, zalecał terror agrarny, przemysłowy i polityczny; istniał krótko i szerszej działalności nie rozwinął. Poczynając od jesieni 1880 roku, rząd stopniowo likwidował ten związek południowy robotników rosyjskich. Wiadomo obecnie, na podstawie danych źródłowych, że, zanim przystąpiono do tej likwidacji, już sekrety tego związku tajnego były wiadome naczelnikowi zarządu kijowskiego żandarmerji, pułkownikowi Nowickiemu i pomocnikowi jego, podpułkownikowi Sudiejkinowi. 15 września s. s. 1880 roku prokurator izby sądowej kijowskiej, Zagoskin pisał do ministra sprawiedliwości: „7 września, w rozmowie osobistej, naczelnik zarządu żandarmów zakomunikował mi, że jakkolwiek posiada wiadomości o istnieniu w Kijowie tajnej ręcznej drukarni latającej,

gdzie drukowane są komunikaty Związku Południowego robotników rosyjskich, lecz uważa narazie za przedwczesne przystępowanie do śledztwa formalnego, gdyż, według wiadomości, pozyskanych na drodze obserwacji tajnej, nie zostało jeszcze stanowczo wyjaśnione, które z osób podejrzanych mogłyby być oskarżone".

Wreszcie, uznano za właściwe uwięzienie głównych przywódców. 22 października s. s. 1880 roku aresztowani zostali Szczedryn i Kowalska. W dwa dni potem, pułkownik Nowicki, pisząc o tem do utworzonego, na miejsce Wydziału III, departamentu policji, nadmieniał, iż żandarmom nie jest jeszcze wiadome miejsce, gdzie znajduje się maszyna drukarska, i nie są zgromadzone poszlaki prawne przeciwko niektórym osobom. Przeto, Nowicki i jego najbliżsi pomocnicy, Sudiejkin i Skondrakow, tolerowali, dla względów taktycznych, dalsze istnienie związku terrorystycznego. 4 stycznia s. s. 1881 roku nastąpił dalszy akt likwidacji — aresztowanie czterech członków związku, dopiero zaś 28 kwietnia s. s. 1881 roku nastąpiło zaaresztowanie wolnej drukarni południowo-rosyjskiej wraz z jej personelem. Po wkroczeniu policji do drukarni, jeden z obecnych tu towarzyszów, Marcin Radke, wyskoczył błyskawicznie przez okno i, jakkolwiek żandarmi puścili się za nim w pogoń, zdołał zbiec. Tak opisywały przez lat dziesiątki ten pogrom związku południowego publikacje tajne krajowe i zakordonowe.

Oczywiście, policja posiadała informatorów w łonie związku. Jednym z nich był Jarosław Piotrowski, który, wprawdzie, formalnie nie należał do związku, lecz był z nim w ścisłej styczności i podejmował się z jego ramienia agitacji rewolucyjnej [1]). Odegrał on rolę w sprawie aresztowania Szczedryna i Kowalskiej. Dalsze klęski związku, a zwłaszcza wykrycie drukarni, były dziełem innego prowokatora, Marcina Radkego, który symulował ucieczkę przez okno, chwytany daremnie przez symulujących pościg żandarmów. Ucieczka ta, zgóry ukartowana, dawała mu możność zatarcia śladów swej

---

[1]) Ogłoszony został, na podstawie informacji Kletocznikowa, jako agent Wydziału III, w piśmie Narodnaja Wola, Nr. 5 z 5 lutego 1881 roku.— Litieratura Partii Nr. Woli, str. 331.

roli i dalszego uwijania się między robotnikami. Gdyby nie opieka policji, działalność konspiracyjna Radkego byłaby utrudniona, gdyż twarz jego rzucała się w oczy, z powodu braku nosa. W prośbie o przyznanie emerytury dożywotniej, złożonej ministrowi spraw wewnętrznych w 1884 roku, Radke podawał swe szpiegowskie curriculum vitae. Należał do partji rewolucyjnej w Kijowie, był gospodarzem lokalu konspiracyjnego, który nosił nazwę sztabu głównego, rozczarował się do działalności rewolucyjnej, uznawszy jej szkodliwość. „Lecz pragnąc, w miarę mego uzdolnienia, być człowiekiem pożytecznym, postanowiłem, pozostając pozornie nadal gorącym stronnikiem partji, zaproponować me usługi rządowi, wskutek czego prosiłem kapitana Sudiejkina, aby mnie przyjął do liczby swych agentów tajnych". Wymienia swe zasługi, wśród nich, aresztowanie drukarni tajnej i jej pracowników. „Ja zaś wyskoczyłem przez okno i niby ratowałem się ucieczką". Pułkownik Nowicki złożył jak najpochlebniejsze świadectwo o działalności prowokatorskiej Radkego [1]).

*

Następcą zabitego Miezincewa na stanowisku szefa żandarmów został generał Drenteln [2]). „Pan Drenteln, jak widać, zupełnie już zagustował w swem wstrętnem rzemiośle"—czytamy w N. 1 pisma Listok Ziemli i Woli z 12 marca s. s. 1879 roku. I wyliczając represje, rewizje, aresztowania, odbywające się

---

[1]) O związku południowym Szczedryna i Kowalskiej i o roli w nim prowokatorów: R. Kantor. Razgrom južno-russkago raboczago sojuza w 1880—1881. Krasnyj Archiw. Tom XXX, str. 210—217.—O samym związku: Kulczycki. Rewolucja Rosyjska. Część II. 1911 r., str. 381—386. — Przyczynki: M. R. Popow. Nikołaj Pawłowicz Szczedryn. Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 123, 130.—Związek ten nie był dalszym ciągiem dawniejszego, założonego w 1875 roku, również krótkotrwałego, związku Zasławskiego. O tym ostatnim: Bazilewskij-Boguczarskij. Gosud. Prestuplenija. Tom II, str. 334—344.—Rożkow. Rus. Istorija. Tom XI. 1925 roku, str. 161—162.— Ławrow. Narodniki-Propagandisty. Petersburg. 1907 r., str. 251—255.—Niezależnie od Szczedryna i Kowalskiej, próbował wskrzesić związek południowy w 1879 roku Paweł Akselrod: L. Martow. Istorija rossijskoj socjałdiemokratii. Część I. 1918 r., str. 8, 9. — Rożkow. Rus. Istorija. Tom XI, str. 187.—Socialisticzeskij Wiestnik Nr. 8/9. Berlin. 3 maja 1928 r. str. 16.

[2]) Przez czas krótki, od 4 sierpnia st. st. do 15 września st. st. 1878 roku, wydziałem III zarządzał generał Sieliwierstow.

w Petersburgu, pisał Listok: „Czemże mamy odpowiedzieć, towarzysze, na to dzikie rozpasanie łapaczów policyjnych i rzeźników żandarmskich? Czem pomścić zgubę towarzyszów? Oto jedna z najbardziej palących kwestyj, którą, wbrew naszej woli, wysuwają na plan pierwszy fakta polityczne ostatniej doby".

Następnego dnia rewolucjonista Mirski wykonał zamach na Drentelna. Podjechawszy konno do karety, którą jechał Drenteln, dał do niego strzał z rewolweru; kula przebiła obydwa okna karety, nie raniąc wcale szefa żandarmów. Po tym pierwszym strzale rewolwer zaciął się; Mirski spiął konia i uszedł narazie przed pościgiem [1]).

Z powodu zamachu wydana została proklamacja Komitetu Wykonawczego z 13 marca 1878 roku. W N. 2 i 3 Kartki Ziemi i Wolności z 22 marca s. s. 1879 roku umieszczona została wzmianka o zamachu: „Niech wypadek ten posłuży, jako pierwsze ostrzeżenie dla pana Drentelna. Komitet Wykonawczy, jak wiadomo, rzadko kiedy chybia".

---

[1]) Aresztowany w lipcu 1879 roku w Taganrogu, sądzony był przez sąd wojenny petersburski 15—17 listopada st. st. 1879 roku, skazany na śmierć; w drodze łaski kara śmierci zamieniona została na dożywotnie ciężkie roboty. — Bazilewskij. Litieratura Narodnoj Woli, str. 65, 141—146, 223.

ROZDZIAŁ IV.

Śmierć Carowi

Na czele ruchu oficjalnie stoi jeszcze związek Ziemi i Wolności, wzywający do pracy między ludem, do przenikania się ideałami ludowemi, do służby ofiarnej, cichej, w imię tych ideałów. Lecz gdzieś w łonie związku powstaje siła, której stosunek do stowarzyszenia głównego jest skomplikowany. To Komitet Wykonawczy, o którym mówi się coraz głośniej we wszystkich odłamach społeczeństwa, jako o instytucji władnej, groźnej, wchodzącej w rolę rządu rewolucyjnego, uosabiającej walkę nieubłaganą z przedstawicielami rządu carskiego. Rząd carski przedstawia się rewolucjonistom przedewszystkiem, jako nieustający sąd wojenny, skazujący i karzący wszystkich opierających się rządowi. Cechą znamienną tego rządu sianie postrachu wśród jego przeciwników. Rozwija się w rewolucjonistach nieprzeparta chęć posiadania władzy, któraby skazywała i karała przedstawicieli rządu, siała postrach, terror w świecie urzędowym i posiadała aureolę potęgi w oczach narodu i świata. Tem dążeniem już jest ogarnięta większość ludzi, którzy jeszcze noszą miano ludowców. Jak pan Jourdain Molière'a nie wiedział, że mówi prozą, tak oni nie wiedzą, że już są terrorystami.

Uważają się za będących w stanie wojny z rządem, lecz dalecy są od uważania przeciwnika za stronę równouprawnioną. Rząd, w ich oczach, jest uzurpatorem, oni obrońcami i domyślnymi mandatarjuszami ludu, tego wydziedziczonego a prawego gospodarza kraju. Ten pogląd odbija się w samej terminologji, jaka ustala się w ich pismach, odezwach. Tracenie przez rząd przestępców politycznych nazywa się mor-

derstwem, zabijanie przez rewolucjonistów przedstawicieli rządu to egzekucja—*kazń*. Kowalski, Lizogub, Osiński zostali zamordowani, Heyking, Mieziencew, Kropotkin — skazani na śmierć i straceni. Z chwilą gdy rząd państwa jest uzurpatorem i mordercą patrjotów, zaś komitet rewolucyjny mandatarjuszem woli ludu i obrońcą jego interesów, rewolucjoniści dają sobie indulgencję na wszelkie środki walki, przewagę olbrzymią siły materjalnej rządu wetować chcą chytrością, bezwzględnością, dyscypliną. Wiera Zasulicz, Popko, Krawczyński zagłuszają w sobie ludzką odrazę do zabójstwa i przekonani są, że spełniają twardy obowiązek żołnierski. Następuje idealizacja zabójstwa politycznego, przytaczane są przykłady historyczne zasłużonych tyranobójców — legendowego Wilhelma Tella, Karoliny Corday.

Terroryzm nabierać zaczyna szczególnego uroku dla rewolucjonistów. Niesie on ze sobą niewolącą, niebezpieczną pokusę prostoty środka — sprzątania człowieka szkodliwego. Zpoczątku adepci terroryzmu przechodzą walkę wewnętrzną: pociąg i lęk, skłonność i odraza. Stopniowo walka wewnętrzna słabnie, kanon — nie zabijaj, raz wstrząśnięty, sypie się w proch, celowość jedynie dycyduje. Urok sprawowanej władzy tajnej, nieuchwytnej, groźnej, urok odwetu na przedstawicielach znienawidzonego rządu, urok niebezpieczeństwa — wszystko to wytwarza atmosferę skupionego entuzjazmu rewolucyjnego. Obecność kobiet w spisku stanowi żywioł podniety. Mężczyźni nie mogą dać się wyprzedzić kobietom pod względem hartu, zaciętości, pogardy śmierci; są one jak zastęp amazonek, który pobudza odwagę. Kobiety zagłuszają w sobie czułość i wrażliwość. Emulacja płci galwanizuje cały zastęp. Węzły uczuciowe, zadzierzgujące się wewnątrz spisku, wzmagają egzaltację. Cała rzesza jest jakby pod działaniem narkotycznego podniecenia. Tichomirow w swej spowiedzi przed Aleksandrem III, wspominając swą przeszłość rewolucyjną, mówi o narkotycznej idei zabójstw politycznych [1]).

Poza dziedziną zabójstw politycznych, spiskowcy ci są to, w znacznej większości, ludzie surowi dla siebie, bezinteresowni, odważni do szaleństwa, wierni, koleżeńscy, nawet

---

[1]) Wospominanija, str. 243.

dobrzy i delikatni: stojąc wobec śmierci, troszczą się o to, jak pocieszyć matkę, ojca. Ten uderzający kontrast rzuca jarzące światło na fatalizm dziejowy, który kładzie do ręki entuzjasty broń morderczą.

Pomimo swej młodości, mają za sobą jedno ciężkie rozczarowanie: lud przyjął ich obojętnie, nieraz wrogo. Ten zawód każe im szukać gorączkowo innej drogi, nie tak łatwo pogodzą się z myślą, aby ich na tej drodze spotkać miało niepowodzenie, bo już niema przed nimi innego wyjścia rewolucyjnego a do rewolucji są przywiązani na śmierć i życie, przynajmniej wierzą w to głęboko. To nada ich akcji terrorystycznej cechę uporu, zaślepienia, zaś pierwsze sukcesy w tym uporze ich utwierdzą.

Aleksander Michajłow już w jesieni 1878 roku, po pogromie ośrodka związku Ziemi i Wolności, zaczyna głosić przekonanie, że związek nie posiada ani dziesiątej części sił, potrzebnych na to, by spełnić główny cel związku — przygotować rewolucję ludową. Związek powinien przystąpić do karania rządu za jego okrucieństwa. Na wiosnę 1879 roku zwrot Michajłowa ku terroryzmowi był zupełny [1]). Szedł on ku niemu, kierowany instynktem rewolucyjnym, mało troszcząc się o podstawy teoretyczne. W owym czasie terroryzm zyskiwał entuzjastę, teoretyka, poetę w osobie Mikołaja Morozowa. Morozow, równie jak Hercen, syn nieprawy bogatego ziemianina, przebywał od dziecka w dwuznacznem położeniu społecznem, odczuwał żywo upokorzenia swej matki, chłopki, nienawidził ojca-despoty, nosił w duszy bunt i w młodzieńczym wieku przystał do rewolucjonistów-ludowców. Złożył daninę temu prądowi, prowadził propagandę na wsi, emigrował na czas jakiś zagranicę, po powrocie dostał się do więzienia, sądzony był w procesie 193-ch i po wyroku wypuszczony na wolność. Odtąd przystaje do tworzącego się koła Ziemi i Wolności i odrazu staje na lewem skrzydle, które parło do terroryzmu. Morozow ewolucję tę przeszedł łatwiej i prędzej, niż większość ludowców. Od wczes-

---

[1]) Wstęp Plechanowa do tłumaczenia rosyjskiego pracy Thuna, str. 30.—Plechanow. Soczinienija. Tom I. Wospominanije ob A. D. Michajłowie, str. 167.

nej młodości entuzjasta badań przyrodniczych, wysoko ceniący rolę nauki, nigdy nie mógł przyjąć w pełni doktryny ludowców, opartej na lekceważeniu klasy oświeconej i idealizowaniu ludu. Sądził, że szara masa ludowa stanowi mocne oparcie dla despotyzmu, nie wierzył w to, aby ciemny lud mógł przyjąć zasady socjalistyczne, oczekiwał republiki inteligenckiej, nie ludowej. Uniesiony prądem, poszedł między lud, lecz wyniósł przekonanie, iż gdyby nawet rząd nie wyaresztował propagandystów, wróciliby oni wkrótce do swych zajęć miejskich, przekonawszy się, że zlekka tylko drasnęli Goliata despotyzmu [1]).

Gdy w jesieni 1878 roku wydawać zaczęto pismo tajne Ziemla i Wola, Morozow stał się jego współpracownikiem. Krawczyński wkrótce za radą przyjaciół opuścił Rosję i udał się zagranicę, w lutym 1879 roku uwięziony został drugi filar pisma, Klemenc. Morozow, obok Plechanowa i Tichomirowa, był teraz czołowym publicystą prasy tajnej. Sam tak określa swoje stanowisko w tym okresie: „Całą duszą dążyłem do walki z samowładztwem i monarchizmem wogóle, a za najlepszy do tego środek uważałem sposób Wilhelma Tella i Karoliny Corday. Chciałem tylko nadać temu sposobowi ogólną, osobliwą formę *neo-partyzantki*... Wszelki inny sposób walki przedstawiał mi się jako beznadziejny, wśród otaczającej nas samowoli i przemocy. Pod tym względem najbardziej zgadzałem się wówczas z przedstawicielem kijowskiej grupy Ziemi i Wolności, Walerjanem Osińskim“ [2]). Morozow, inte-

---

[1]) „Ile myśli, ile uczuć przeżył w ciszy samotnego kazamatu—pisze o nim Olga Lubatowicz — któż potem może dziwić się, jeśli opłakując krwawemi łzami znikłą iluzję rewolucji ludowej, zaczął ubóstwiać walkę partyzancką z rządem, terror... Tak, był on apostołem terroru, heroldem zbrojnego pojedynku z rządem. Jego bogata wyobraźnia tworzyła najbardziej fantastyczne plany tej walki, plany, graniczące z czasem z wymysłem poetyckim“. Byłoje, maj 1906 r., str. 219.

[2]) N. A. Morozow. Wozniknowienije Narodnoj Woli. Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 4.—Wspomnienia te skonfrontować należy z komentarzem, jaki do nich daje Michał Frolenko: Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 22—33. O Morozowie sporo we wspomnieniach Wiery Figner, Olgi Lubatowicz, Tichomirowa, Aptekmana. Krótki życiorys Morozowa: L. Krukowskaja. N. A. Morozow. Gosud. Izdat. Petersburg 1920 r.—Klewienskij. Michajłow. Gosud. Izdat., str. 58, 59.—W akcie oskarżenia procesu dwudziestu o Morozowie: Byłoje. Styczeń 1906 r., str. 285, 286.

lektualista, o duszy poetyckiej, zamiłowany w studjach, marzyciel-badacz, słaby, chorowity, z usposobienia i temperamentu mało nadawał się na czynnego terrorystę. Był zapalonym doktrynerem terroryzmu; przyjąwszy jego założenia teoretyczne, snuł z nich najdalej idące konsekwencje, wykładał je towarzyszom miękkim, łagodnym głosem, z dobrotliwym wyrazem twarzy, w której uderzały duże, zamyślone oczy.

W redakcji Ziemi i Wolności istniała wciąż pogłębiająca się przepaść między dwoma poglądami: Plechanow wyobrażał typowo stanowisko ludowców, stanowiące program urzędowy związku, Morozow był najgorliwszym stronnikiem walki doraźnej z rządem. Michajłow, stojąc bliżej Morozowa, a nie chcąc dopuścić do rozłamu, sądził, iż znalazł wyjście praktyczne z konfliktu; zaproponował, aby Morozow wydawać zaczął organ osobny, Kartkę Ziemi i Wolności (Listok Ziemli i Woli). Michajłow mało przywiązywał wagi do kontrowersyj teoretycznych i do treści pism tajnych, sądził, iż przez stworzenie dwóch organów stworzy się ujście dla myśli i temperamentu dwóch odłamów. W połączonym numerze 2—3 Kartki z 22 marca st. st. 1879 roku Morozow umieścił artykuł wstępny, który, jak sam z czasem pisał, zawierał próbę uzasadnienia nowego rodzaju walki rewolucyjnej, według sposobu Wilhelma Tella i Karoliny Corday [1]). Artykuł zaopatrzony był datą 14 marca st. st., czyli następnego dnia po zabójstwie Drentelna.

„Zabójstwo polityczne to przedewszystkiem akt zemsty— czytamy. — Tylko pomściwszy skazanych na zgubę towarzyszów, organizacja rewolucyjna może spojrzeć prosto w oczy swym wrogom; tylko wówczas staje się siłą jednolitą, niepodzielną; tylko wówczas wznosi się na ten poziom moralny, który jest konieczny dla szermierza wolności na to, by pociągnąć za sobą masy. Zabójstwo polityczne to jedyny środek samoobrony przy obecnych warunkach i jeden z najlep-

---

[1]) Morozow unikał przez długi czas terminu terroryzm, używał zamiast niego terminu neo-partyzantka, lub dłuższych określeń opisujących. Byłoje, Grudzień 1906 r., str. 8, 9.—Nr. 2—3 Kartki wyszedł z druku 23 marca st. st. 1879 roku.

szych środków agitacyjnych. Kierując cios w sam środek organizacji państwowej, wprawia ono, ze straszną siłą, we wstrząśnienie cały system. Niby prąd elektryczny cios ten natychmiast rozszerza się na całe państwo i sprawia zamieszanie we wszystkich jego funkcjach. Gdy stronników wolności było mało, zawsze tworzyli oni towarzystwa tajne. Tajemnica ta dawała im wielką siłę... Lecz gdy do tej tajemnicy dołączy się zabójstwo polityczne, jako systematyczny środek walki, ludzie tacy staną się istotnie straszni dla wrogów. Ci ostatni będą musieli co chwila drżeć o swe życie, nie wiedząc, skąd i kiedy dosięgnie ich zemsta. Zabójstwo polityczne to ziszczenie rewolucji w teraźniejszości. Nikomu nieznana siła podziemna powołuje przed swój sąd wysoko postawionych zbrodniarzy, feruje na nich wyroki śmierci—i możni tego świata czują, że grunt się im z pod nóg usuwa, że z wyżyny swej potęgi staczają się w jakąś mroczną, niewiadomą przepaść... Z kim walczyć? Przeciwko komu bronić się? Na kim wywrzeć swą szaloną wściekłość? Miljony bagnetów, miljony niewolników oczekują na jeden rozkaz, na jedno skinienie... Lecz przeciwko komu skierować tę siłę. Dookoła niema nikogo. Niewiadomo, skąd zjawiła się ręka karząca i, dokonawszy egzekucji, zniknęła tam, skąd przyszła, w nikomu nieznanej dziedzinie... Wrogowie czują, że sama ich egzystencja staje się niemożliwa, czują swą bezsiłę wśród swej wszechpotęgi... Dlatego to uznajemy zabójstwo polityczne za jeden z głównych środków walki z despotyzmem".

Z powodu tego artykułu oburzenie wśród ludowców typu Plechanowa było wielkie [1]). Krawczyński w swej broszurze „Śmierć za śmierć" przedstawiał terror jako wyjątkowy, pomocniczy środek, mający ułatwić rewolucjonistom istotną działalność — pracę nad ludem, celem przygotowania rewolucji ludowej, Morozow przedstawiał terror jako podstawową metodę rewolucyjną, jako nową formę walki z rządem, mającą doprowadzić despotyzm do kapitulacji.

---

[1]) Artykuł ten w wydawnictwie Bazilewskiego: Rewol. Żurnalistika siemidiesiatych godow. Paris 1905 r., str. 497—499.—O wrażeniu, jakie on uczynił, pisze Aptekman. Ziemla i Wola. Rus. Istor. Bibliotieka Nr. 19, str. 178, 182, 183.—Myśli, naszkicowane w tym artykule, rozwinął z czasem Morozow w wydanej w 1880 roku zagranicą broszurze „Walka terrorystyczna".

*

Lecz co robią ludowcy, patrzący w owym czasie na artykuł Morozowa, jako na herezję. Oto jedna z najwybitniejszych rewolucjonistek, zczasem najgłośniejsza terrorystka, Zofja Perowska, pochodząca ze znanej rodziny dygnitarskiej [1]). Od wczesnej młodości przystała do ludowców-propagandystów, w 1874 roku odbyła krótkotrwałe więzienie, należała do oskarżonych w procesie 193-ch. Została uniewinniona, lecz władze skazały ją na zesłanie administracyjne do gubernji Ołonieckiej. Uwięziono ją na wsi na Krymie i dwaj żandarmi powieźli ją na północ. Po drodze, na stacji Wołchowskiej drogi żelaznej Mikołajewskiej, wypadło zanocować. Zajęto pokój na stacji na nocleg. Perowska położyła się na sofie i udała śpiącą. Jeden z żandarmów usiadł na krześle przy drzwiach, drugi położył się na ziemi obok drzwi. Obydwaj wkrótce zasnęli. Perowska wstała pocichu, wyszła z pokoju na peron, ukryła się pod mostem kolejowym, gdy zaś nadszedł pociąg, idący do Moskwy, weszła niepostrzeżenie do wagonu, dojechała do następnej stacji, wysiadła i ze wsi sąsiedniej na wózku chłopskim pojechała w stronę Petersburga. Dojechawszy do jednej ze stacyj kolejowych, wzięła bilet i przyjechała do Petersburga.

---

[1]) Ojciec Zofji, Leon Perowski, był wicegubernatorem pskowskim, później gubernatorem petersburskim, wreszcie członkiem rady ministerstwa spraw wewnętrznych. Brat jego rodzony, Borys, generał-adjutant, był wychowawcą synów Aleksandra II, następcy tronu Aleksandra, późniejszego cesarza, i w. ks. Włodzimierza. Dziad jej, Mikołaj, był gubernatorem tauryckim. Z braci Mikołaja, Leon był ministrem spraw wewnętrznych i ministrem apanaży za Mikołaja I, Wasyli, generał kawalerji, gubernator wojenny petersburski, rozpoczął za Mikołaja I podbój Azji Środkowej. Dwaj ostatni Perowscy i ich synowiec, wspomniany Borys, otrzymali tytuł hrabiowski. Mikołaj, dziad Zofji, jak i bracia jego, byli synami naturalnymi hrabiego Aleksego Razumowskiego, ministra oświecenia za Aleksandra I, synowca Aleksego Grzegorzewicza, męża morganatycznego carowej Elżbiety.—O Zofji Perowskiej: Biografja jej pióra Tichomirowa, wydana w 1882 roku zagranicą, przedrukowana w Byłoje. Sierpień 1906 r., str. 115—122. Stiepniak. Podpolnaja Rossija. Petersburg, 1906 r., str. 104—138.—Broszura: Sofia Lwowna Perowskaja. 1903 r., Wydawnictwo partji soc.-rewolucjonistów. Broszura zawiera przedruki ze Stiepniaka i wyciągi z protokułów procesu sądowego.—W. L. Perowskij. Wospominanija o siestre. Gosud. Izdat. 1927 r.—Przyczynki we wspomnieniach Olgi Lubatowicz, Wiery Figner, Tichomirowa i in.

Było to w parę tygodni po zamachu na Mieziencewa. Olga Lubatowicz spotkała ją w mieszkaniu konspiracyjnem. „Weszła jakaś bardzo skromnie ubrana młoda dzieweczka; jej mała okrągła twarzyczka, z dużem czołem dziecka, mimowoli uderzała wzrok, wyraźnie odbijając od prostej czarnej sukni, okolona białym, wykładanym kołnierzykiem“ [1]). „Było coś żywego, dziarskiego i zarazem naiwnego w jej okrągłej twarzyczce — pisze Stiepniak — Była to uosobiona młodość. Przy swej powierzchowności uderzająco młodocianej, Sonia, mając lat dwadzieścia sześć, wyglądała na dziewczynkę osiemnastoletnią... Była wielką śmieszką i śmiała się tak szczerze, z taką żywiołową, niepowstrzymaną wesołością... Sonia bardzo lubiła dzieci i była doskonałą nauczycielką szkolną... Największem przywiązaniem jej życia była matka, którą kochała z całą wzruszającą i naiwną czułością. Nieraz wystawiała się na ryzyko, byle ją zobaczyć. Wśród trosk i niebezpieczeństw swego życia burzliwego zachowała w sercu poufny zakątek, gdzie tliło się to dobre uczucie... Ta drobna, wdzięczna, wiecznie śmiejąca się dzieweczka zadziwiała swą odwagą najśmielszych mężczyzn. Natura, zdawało się, pozbawiła ją zdolności odczuwania strachu i dlatego wprost nie dostrzegała niebezpieczeństwa tam, gdzie inni je widzieli...“ [2])

Perowska w owym czasie pochłonięta była planami wykradzenia, odbicia siłą uwięzionych towarzyszów, Myszkina, Wojnaralskiego, Kowalika, Rogaczewa, Murawskiego. Zgromadzone w stolicy koło ludowców składało się z ludzi nielegalnych, poszukiwanych przez policję, mieszkających za cudzemi lub podrobionemi paszportami. Wciąż wisiała nad nimi groza uwięzienia, przyzwyczajali się do ciągłego niebezpieczeństwa, znajdowali w niem urok. „Krawczyński lubił wyzywać los — pisze Lubatowiczówna — Wiedząc, jak usilnie byłam poszukiwana, lubił, bywało, przejść się ze mną pod rękę po najludniejszych ulicach Petersburga“. Było to już po zabójstwie Mieziencewa. Rewolucjoniści nosili przy sobie broń, byli gotowi do stoczenia walki w każdej chwili. Duch partyzancki rozwijał się, wstępowała w ludzi brawura. Krawczyński bierze

---

[1]) Byłoje. Maj 1906 r., str. 222.
[2]) Podpolnaja Rossija, str. 104, 105.

lożę do teatru, dają „Proroka“ Meyerbeera, operę, lubianą przez rewolucjonistów. Tragiczne losy wodza anabaptystów przemawiały gorąco do ich wyobraźni. Jest to jeszcze przed wrześniowemi aresztami 1878 roku, zasiadają w loży Oboleszew, Adrjan Michajłow, Olga Natanson, Krawczyński, Aleksander Michajłow, Barannikow, Perowska, Lubatowiczówna... „Przesiedzieliśmy cały wieczór pod czarem muzyki, napawając się uczuciem niebezpieczeństwa, które ma zwykle taki niewytłumaczony urok w młodości — pisze Lubatowiczówna — W antraktach żartowaliśmy i śmieliśmy się na ten temat i mówiliśmy, ile dałby rząd za przyjemność pochwycenia odrazu całego gniazda przestępców“ [1]). Poszukiwanie niebezpieczeństwa jest powszechne w tem kole. „Osobiście nie czułem zgoła lęku przed więzieniem i ciężkiemi robotami w kopalniach — pisał Morozow — Wręcz przeciwnie: myśl o niebezpieczeństwie zawsze miała dla mnie coś groźnie pociągającego“ [2]).

Ludowcy, którzy w początkach 1879 roku dostawali się na grunt petersburski, ulegali zwykle szybkiej metamorfozie. Tak odbyła się ewolucja Aleksandra Kwiatkowskiego, zrosyjszczonego Polaka, brata stryjecznego żony Bakunina. W 1878 roku, od czerwca do końca listopada, razem z Michałem Popowem badał on grunt w gubernji woroneskiej, celem założenia poważnego osiedla rewolucyjnego. Wtem Popow otrzymał list od Aleksandra Michajłowa z Petersburga, z wiadomością, iż po aresztach wrześniowych ośrodek stowarzyszenia znalazł się w stanie rozstroju, niema ani środków, ani ludzi; Michajłow wzywał Popowa do przyjazdu do stolicy. Popow wybrał się w drogę. Kwiatkowski upominał go, aby nie uległ pokusom działalności petersburskiej i jaknajprędzej wracał do Woroneża. Popow wpadł w Petersburgu w gorącą atmosferę. Planowano już zamachy na Drentelna, na szpiega Reinszteina. Na jednem z posiedzeń ktoś z obecnych narysował niedźwiedzia i myśliwego, celującego do niego z oddali, i podając rysunek Popowowi, zapytał, co myśli o tem. Ten odrzekł, iż ta sprawa jest przedwczesna.

---

[1]) Byłoje. Maj 1906 r., str. 224.
[2]) L. Krukowska. Morozow. str. 17.

że teraz trzeba utworzyć groźną organizację w centrum, jeśli chce się rozkołysać Rosję do rewolucji, zaś strzał do niedźwiedzia może stanowić chyba tylko akord końcowy. Chodziło, oczywiście, o carobójstwo. Niebawem przyjechał do Petersburga Kwiatkowski. W pierwszych dniach pobytu mówił do Popowa, iż sprawy petersburskie są ważne, lecz do tego znajdą się ludzie, nie należy zapominać o robocie wiejskiej i do niej trzeba rychło powrócić. W styczniu Popow opuścił stolicę, a gdy powrócił w marcu, zastał Kwiatkowskiego zgoła w innym nastroju. „Powracam do Petersburga w drugiej połowie marca i znajduję wszystkich moich przyjaciół, zdążających po równi pochyłej do tej działalności, która stała się następnie programem partji Woli Ludu. I, niestety, Kwiatkowski, który upominał mnie, bym nie uległ pokusom działalności miejskiej, sam teraz potrzebował rady" [1]). Rada Popowa może była dla Kwiatkowskiego tem mniej przekonywająca, że sam Popow w tym okresie złożył daninę terroryzmowi, zabiwszy własnoręcznie Reinszteina, o czem zamilcza w swych wspomnieniach.

Ostra kontrowersja między Kwiatkowskim a Popowem dotyczyła tej fatalnej sprawy, co do której wybadywano Popowa, podsuwając mu wizerunek myśliwego, celującego do niedźwiedzia. Odkąd ruch terrorystyczny zaczął się ześrodkowywać w stolicy i przybierać kształt akcji planowej, zaczęła wysuwać się sprawa zadania „ciosu w centrum" (centralnyj udar). Jest rzeczą znamienną, że w początkach 1879 roku paru ludzi, bez porozumienia ze sobą, zgłaszają się do organizacji petersburskiej, jako kandydaci do dokonania carobójstwa. I ludzie, do których zgłaszają się, stwierdzają, iż ten projekt już kiełkował w ich własnej głowie. Złowroga przepowiednia, rzucona przez Olchina po zabójstwie Miezieńcewa zaczyna się spełniać: „No udarit twoj czas, grozowaja streła— Kak archangieła miecz zaswierkajet".

„Dziwnie było bić sługi, spełniające wolę tego, kto je posłał, a nie ruszać pana — mówi Wiera Figner — zabójstwa

---

[1]) M. R. Popow. Ziemla i Wola nakanunie Woronieżskago sjezda. Byłoje. Sierpień 1906 r., str. 19—21. M. R. Popow. Iz mojego rewolucjonnago proszłago. Byłoje. Lipiec 1907 r., str. 269, 270.

polityczne prowadziły, w sposób fatalny, do carobójstwa i myśl o niem zjawiła się u Goldenberga i Kobylańskiego niemal jednocześnie z tem, jak ogarnęła ona Sołowjewa [1]). Podobnie przedstawiał rzecz w swych zeznaniach przed sądem w 1882 roku Aleksander Michajłow. Mówił o sprawie 193-ch, o zaostrzeniu wyroku sądowego za sprawą Mieziencewa, o śmierci Mieziencewa, o okrucieństwach jego następcy Drentelna. „Zawiązała się walka z rządem, która dzięki scentralizowaniu machiny państwowej i istnieniu jedynej instancji sankcjonującej — władzy nieograniczonej cara, niechybnie doprowadzała do konfliktu z tą instancją. W 1879 roku myśl rewolucyjna jednostek już pracowała w tym kierunku, i jedną z nich był Sołowjew — natura niezwykle głęboka, szukająca wielkiej sprawy, sprawy, któraby odrazu posunęła znacznie naprzód ku szczęściu los narodu. Widział on możliwość takiego kroku naprzód w carobójstwie. Po przyjeździe... otworzył przedemną swą duszę. W owym czasie nie urobiłem sobie jeszcze opinji stanowczej w tej sprawie, lecz i moja myśl już pracowała w tym kierunku“ [2]).

Aleksander Sołowjew, ludowiec, przybył do Petersburga, w początkach lutego widział się z Michajłowem i zwierzył mu się ze swego planu. Michajłow obiecał mu pomoc. Sołowjew został w Petersburgu, w sprawę jego zamiaru wtajemniczeni zostali Kwiatkowski i Zundelewicz. Tymczasem, wykonane zostały zamachy, udany na Kropotkina, nieudany na Drentelna. W marcu zjawił się w Petersburgu Goldenberg i zwierzył się Michajłowowi i Zundelewiczowi ze swego zamiaru dokonania zamachu na Aleksandra II. Nieudany zamach na Drentelna podrażnił terrorystów, Michajłow i Zundelewicz coraz żywiej aprobowali myśl carobójstwa. Zjawił się w Petersburgu i Ludwik Kobylański, który odegrał rolę przy zamachu na Kropotkina, i również wyraził gotowość dokonania zamachu na cara. Odbyło się parę narad, w których udział wzięli Aleksander Michajłow, Kwiatkowski, Zundelewicz, Sołowjew, Goldenberg, Kobylański. Sprawa zamachu na

---

[1]) Zapieczatlennyj Trud. Część I. Moskwa 1921 r., str. 117, 125.

[2]) Process 20-ti narodowolcew w 1882 godu. Byłoje. Styczeń 1906 roku, str. 299.

cara rozstrzygnięta została twierdząco. Co do osoby wyrażono opinję, że wykonawcą zamachu nie powinien być Polak ani Żyd, gdyż wówczas zamach pociągnie za sobą tylko pogorszenie położenia Polaków lub Żydów w państwie, zaś nie wywoła pożądanego wrażenia na narodzie rosyjskiem, który sądzić będzie, iż motywem zamachu były nie sprawy rosyjskie, lecz sprawa polska czy żydowska. Sołowjew wysłuchał chętnie tych argumentów i rzekł: „Tylko ja odpowiadam wszystkim warunkom. Ja muszę iść. To moja sprawa. Aleksander II jest mój i nikomu go nie ustąpię“ [1]).

Decyzja Sołowjewa była owocem długich refleksyj i głębokiego rozczarowania do działalności między ludem. W styczniu 1879 roku przyjechał do osiedla saratowskiego, gdzie pracowała Wiera Figner, aby naradzić się co do powziętego już zamiaru carobójstwa. Sołowjew stwierdzał, iż działalność wśród ludu, przy istniejących warunkach politycznych, była tylko łudzeniem się. Wszystko, co posiada władzę i majątek w Rosji, stoi dziś przeciwko ludowcom. W rozczarowanej głowie Sołowjewa powstawała myśl carobójstwa, jako myśl zbawcza, mająca sprowadzić jakieś przełomowe skutki. „Śmierć cesarza — mówił — może spowodować nowy zwrot w życiu społecznem, atmosfera oczyści się, nieufność do inteligencji zniknie, otrzyma ona dostęp do szerokiej i owocnej działalności wśród ludu; masa uczciwych młodych sił napłynie na wieś...“ „Ta opinja Sołowjewa była echem ogólnego nastroju“ — stwierdza Wiera Figner [2]). Na gruzach ludochwalstwa zaczyna kiełkować utopja carobójstwa. Kojarzyła się ona z przypuszczeniem, że skutkiem carobójstwa będzie wprowadzenie w Rosji konstytucji; wskutek,

---

[1]) Zeznania Aleks. Michajłowa przed sądem. Byłoje. Styczeń 1906 roku, str. 299—301. Zeznania Goldenberga przytoczone, co do sprawy Sołowjewa, dosłownie w książce Glińskiego: Rewol. pieriod rus. istorii. Cz. II, 1913 r. str. 306, 307. — Kwiatkowski utrzymywał na śledztwie, że decyzja Sołowjewa była niewzruszona i że opinja członków Ziemi i Wolności nie mogła jej zmienić. Krasnyj Archiw. Tom XIV, str. 167. Zundelewicz w liście do Dejcza pisał, iż Sołowjew odstąpiłby od tego zamiaru, gdyby był przez terrorystów petersburskich o to usilnie proszony.—Tichomirow. Wospominanija, str. 465, 466. Ta druga opinja jest prawdopodobniejsza.

[2]) Zapieczatlennyj Trud. Moskwa 1921, część I, str. 115, 116.

jednak, panującego jeszcze wśród ludowców uprzedzenia przeciwko konstytucjonalizmowi, unikano otwartego mówienia o konstytucji. Wysuwano tylko to, iż po zmianie warunków politycznych inteligencja będzie miała nietamowany dostęp do ludu.

To rozumowanie, przedstawiające carobójstwo, jako warunek konieczny pomyślnego rozwoju agitacji wśród ludu, a więc stanowiące próbę zmiany taktyki rewolucyjnej przy zachowaniu w całości dawnej doktryny, próbę przejścia do walki terrorystycznej z rządem przy trwaniu całej teorji ludowców, nie przekonywało ziemlewolców, stojących, jak Popow, Plechanow, przy dawnej wierze. Uważali oni, że Stefanowicz i jego towarzysze, usiłujący wezwać lud do powstania w imię cara, naogół kierowali się trafnym instynktem; lud czci cara, jako fikcję władzy dobroczynnej, broniącej ludu od panów i urzędników, carobójstwo może tylko wywołać wśród ludu wybuch gniewu przeciwko propagandystom i zupełnie udaremnić ich robotę na przyszłość. Wreszcie, wierni dawnej doktrynie, uważali, że konstytucjonalizm przyśpieszy tylko rozwój i panowanie burżuazji w Rosji i utrudni i opóźni wyzwolenie ludu.

Należało spodziewać się, że myśl carobójstwa wywołałaby ostry spór w łonie stowarzyszenia Ziemia i Wolność, gdyby została poddana pod jego obrady. I to właśnie zostało uczynione. W Wielki Czwartek 1879 roku lewica związku, Michajłow, Kwiatkowski, Zundelewicz wytoczyli sprawę carobójstwa na posiedzeniu rady stowarzyszenia. Michajłow, który rzecz referował, nie wymienił nazwiska członka, który się podjął zamachu na cara. Niektórzy z obecnych sądzili, że tym ochotnikiem jest Goldenberg. Sołowjew życzył sobie poruszenia tej sprawy na posiedzeniu rady związku i pragnął mieć sankcję związku dla swego czynu. Komunikujący się z nim, a aprobujący jego plan członkowie związku przychylili się do jego życzenia, odpowiadało ono i ich chęciom: różnica poglądu członków związku na sprawę terroru stanowiła już publiczną tajemnicę i zwolennicy nowego kursu rewolucyjnego chcieli na żywym przykładzie przekonać się, czy mogą liczyć na sympatje stowarzyszenia dla swej dalszej akcji. Dyskusja była burzliwa. Stowarzyszeni, stojący konsekwentnie na stanowisku dawnego programu, wypowiedzieli się katego-

rycznie przeciwko udziałowi stowarzyszenia w projektowanem carobójstwie, potępiali sam plan i w uniesieniu oświadczali, iż należy użyć wszelkich środków, aby zapobiec szalonemu krokowi. Przyjaciele osobiści, jak Popow i Kwiatkowski, starli się ostro. „Jeśli wśród nas są możliwi Karakozowowie, to czyż zaręczycie, że jutro w środowisku naszem nie zjawi się i Komissarow...“ Na co Kwiatkowski w uniesieniu odrzekł: „Jeśli Komissarowem będziesz ty, to i ciebie zastrzelę“ [1]). Stanęło na tem, że o okazywaniu pomocy carobójcy w imieniu stowarzyszenia niema mowy; członkowie związku, współdziałający z nim, czynić to będą na własną rękę, jako ludzie prywatni. Konflikt wewnętrzny w łonie związku po raz pierwszy zarysował się tak konkretnie i tak ostro. Narazie, atoli, o rozłamie formalnym nie było mowy. Pod tym względem tendencje terrorystów nie były zgodne. Morozow, który stosunkowo późno przystąpił do związku i nie był z nim tak zsolidaryzowany, jak jego współzałożyciele, dążył do rozłamu, uważając, iż rozwiąże on ręce, spętane dotąd wewnętrznym konfliktem. Michajłow, który związek, rekonstytuowany po pogromie wrześniowym 1878 roku, uważał za swój twór, nie dopuszczał myśli rozłamu i sądził, że uda się mu, narzucając niejako związkowi fakta dokonane, wprowadzić go stopniowo na nową drogę.

Pomimo burzliwego przebiegu sesji, węzły koleżeńskie, łączące członków, bynajmniej nie zostały zerwane. Po posiedzeniu, Michajłow, Kwiatkowski, Zundelewicz i Popow udali się na operę i w loży teatru dalej omawiali sprawę zamachu. Popow dowiedział się dopiero teraz, kto ma dokonać zamachu. Koledzy proponowali Popowowi, aby wziął udział w obserwacji, którą zamierzano rozciągnąć przed pałacem Zimowym, i jakkolwiek Popow uchylił się od czynnej współpracy w zamachu, to jednak sam udział jego w omawianiu przygotowań

---

[1]) Popow. Ziemla i Wola nakanunie Woronieżskago sjezda. Byłoje. Sierpień 1906 r., str. 21. Aptekman przedstawia odezwanie się Popowa nieco inaczej, co do treści ostrzej. „Jeśli wśród nas możliwi są Karakozowowie — miał on rzec — to czyż zaręczycie, że jutro w środowisku naszem nie zjawi się ktoś, kto zawczasu uprzedzi upatrzoną ofiarę, aby w ten sposób wybawić ją od fatalnego nieszczęścia?“ — Ziemla i Wola. Rus. Ist. Bibliotieka Nr. 19, str. 184.

do zamachu i propozycja mu uczyniona świadczą o tem, że koleżeństwo rewolucyjne nie zostało zachwiane [1]).

W następnych dniach Sołowjew odbywał narady z grupą terrorystyczną związku. Zdecydowano, iż zamach wykona on sam na własną rękę. Pomoc stowarzyszonych wyraziła się tylko w tem, iż dali mu duży rewolwer i cjanek potasu, który miał połknąć w razie, jeśli zostanie schwytany. Oprócz tego, Michajłow i Kwiatkowski mieli w dniu krytycznym, jako ludzie prywatni, znajdować się w pobliżu miejsca zamachu i rozciągnąć nad niem obserwację. 1 kwietnia, w pierwszym dniu Wielkiejnocy starego stylu, Sołowjew pożegnał się z przyjaciółmi w mieszkaniu Aleksandra Michajłowa [2]). Nazajutrz, 2-go kwietnia, o godzinie dziewiątej rano, dokonał zamachu. Rankiem, car zwykle odbywał małą przechadzkę, między sztabem głównym, pałacem Zimowym a Mojką. Gdy, po odbyciu spaceru kierował się do pałacu, idący na spotkanie jego Sołowjew dał do niego zbliska strzał z rewolweru. Car w chwili strzału rzucił się szybko w bok i zaczął uciekać w stronę sztabu głównego. Sołowjew popędził za nim i dał jeszcze cztery strzały. Wszystkie chybiły. Car upadł na ziemię i, jak stwier-

---

[1]) O pamiętnej tej sesji i jej skutkach mamy opowieści paru jej uczestników, Morozowa, Popowa, Aptekmana, dość rozbieżne nietylko w szczegółach, lecz i w oświetleniu nastrojów stowarzyszenia. Naogół Morozow i Aptekman mocniej podkreślają głęboki konflikt, jaki się już wówczas zarysował, Popow mocniej podkreśla solidarność, jaka jeszcze wszystkich członków łączyła. Wspomnienia Morozowa uległy krytyce ze strony Popowa i Frolenki, jako zbyt subjektywne, zbyt dużą rolę przypisujące w tym okresie jego własnej osobie. Pod tym względem szczególnie jest ciekawy drugi fragment wspomnień Popowa, drukowany po ogłoszeniu wspomnień Morozowa. (Pierwsze wspomnienia Popowa drukowane w Byłoje z sierpnia 1906 r., wspomnienia Morozowa i uwagi o nich Frolenki w Byłoje z grudnia 1906 roku, drugie wspomnienia Popowa o okresie 1878—1879 drukowane w Byłoje z lipca 1907 roku). Porównać: Wspomnienia Tichomirowa. str. 131, 132, 465, 466.—Zeznania Aleks. Michajłowa. Byłoje, styczeń 1906 r., str. 299—301.—Zamach Sołowjewa dokonany został 2 kwietnia st. st. 1879 roku. Był to drugi dzień Wielkiejnocy. A więc posiedzenie rady związku, które, według Aptekmana, przypadło na Wielki Czwartek, odbyło się 29 marca st. st.

[2]) Morozow. Wozniknowienije Narodnoj Woli. Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 7, 8. Kwiatkowski w swem zeznaniu, złożonem po uwięzieniu, oświadcza: „cały mój udział w wydarzeniu 2 kwietnia sprowadzał się do tego, że wiedziałem o niem". Krasnyj Archiw. T. XIV, str. 167.

dza Michajłow, który z oddali przyglądał się tej scenie, na czworakach posuwał się dalej naprzód [1]). Policjanci i agenci cywilni, znajdujący się w pobliżu, rzucili się na Sołowjewa, ten połknął truciznę, lecz działanie jej nie było gwałtowne, przepłukano mu żołądek i zachowano troskliwie jego życie, potrzebne dla śledztwa.

Jakkolwiek związek Ziemi i Wolności nie zgodził się na danie swej sankcji oficjalnej czynowi Sołowjewa, pisma tajne związku wyraziły swą solidarność z zamachem. Organ skrzydła terrorystycznego uczynił to dobitniej. Na czele wydanego w dniu 6 kwietnia s. s. numeru 4 Kartki Ziemi i Wolności umieszczona została deklaracja Komitetu Wykonawczego, zapowiadająca karę śmierci dla tego, kto ważyłby się poddać torturom Sołowjewa. Dalej szedł artykuł, poddający najbezwzględniejszej krytyce dwudziestoczteroletnie rządy Aleksandra II, którego panowanie budziło zpoczątku promienne nadzieje, zaś przyniosło powszechne rozczarowanie. Jako ultima ratio, wysunięty jest argument natury patrjotycznej: za cenę swej niedoli wewnętrznej Rosja nie osiągnęła bynajmniej zaszczytnego stanowiska w świecie. „Miljardy pieniędzy są wysysane z ludu, miljony ludzi są niewolnikami państwa, zaś w chwili zetknięcia się z najmniejszem niebezpieczeństwem, państwo to ujawnia swą niemoc materjalną i moralną i zaledwie jest w stanie zmierzyć się nawet z rozkładającą się Turcją. Ile dziesiątków tysięcy ofiar zginęło w naszej armji, dzięki głupocie jej generałów, a gdy wreszcie wytrwałość, odwaga i ofiarność żołnierza złamały Turcję, gdy została ona całkowicie rozbita a nasze wojska stanęły u bram Konstantynopola, nieudolność i ignorancja dowódców wielkoksiążęcych i jaśnie oświeconej dyplomacji występują w całym blasku, oddają w ręce Turcji Bułgarów, za których przelane zostało tyle krwi rosyjskiej, i każą Rosji odegrywać w Berlinie rolę, nie godną nawet drugorzędnego co do siły państwa. Nieudolność naszych mężów stanu i ich przedajność do tego stopnia obniżyły wszelki respekt do Rosji, wszczepiły w Europę taką pewność całkowitą co do jej niemocy, iż Beaconsfield, nie wahając się ani chwili, mógł odegrać swą słynną

---

[1]) Byłoje. Luty 1906 r., str. 165, 166.

komedję polityki wojowniczej. Wycieńczenie narodu, rządy samowoli, mrok bez świtu wewnątrz, niemoc, małoduszność, nieudolność i hańba w polityce zagranicznej — oto co daje Rosji panowanie Aleksandra II". Gdy zastęp ludzi, pragnących dobra dla ludu rosyjskiego, ruszył do mas ludowych z propagandą, ze słowem ustnem i drukowanem, władze odpowiedziały ciężkiemi represjami, kwiat młodzieży zapełnia więzienia, wędruje na katorgę, na zesłanie. „I oto w ponurym chaosie życia obecnego, w tej atmosferze jęków, przekleństw, łez, gdzie dokoła snują się blade cienie tysięcy ludzi, którzy zginęli za szczęście ludu, za uczciwe przekonanie, gdzie na trupach zamęczonych chłopów i robotników odbywają się orgje następców Batego, Dżyngischana — na tem tle mrocznem i krwawem widzimy postać cara rosyjskiego... W innym kraju nie możnaby zrzucać na monarchę odpowiedzialności za wszystko, co dzieje się w kraju. Lecz czyż u nas car nie jest władcą absolutnym? Czyż wola jego nie jest prawem? Jeśli ta wszechwładza jest fikcją, jeśli władza jego istotnie ograniczona jest przez mnóstwo warunków i osób, to dlaczegoż nie zrzeknie się jej, dlaczego nie da Rosji możności wyboru osób, któreby bezpośrednio sprawowały rządy, dlaczego staje wpoprzek drogi wszystkim, kto chce działać w Rosji? Dopóki car jest nieograniczonym władcą, odpowiedzialny jest w świadomości narodu za wszystko, za dobro i zło, odpowiedzialny jest i za to położenie, w jakiem znajdujemy się teraz, odpowiedzialny byłby nawet i w tym razie, gdyby bezpośrednio nie brał udziału w najbardziej oburzających objawach samowoli i reakcji". Lecz Aleksander II ma swe indywidualne winy, jego związek wewnętrzny z ciemną reakcją jest widoczny z całego szeregu czynów. „Tak, dopóki żyjemy przy obecnych warunkach, car nie może być nieodpowiedzialny za wszystko, co dzieje się w Rosji, i nic dziwnego, jeśli znajdują się w narodzie mężni i ofiarni ludzie, decydujący się, za cenę własnej zguby, na protest przeciwko temu, kto uosabia reakcję i zdławienie wszelkiej swobodnej i uczciwej działalności".

Pismo Ziemla i Wola, w numerze piątym i ostatnim, który wyszedł z druku 16 kwietnia s. s. 1879 roku, nic nie wzmiankując o Komitecie Wykonawczym, traktowało zamach Sołowjewa, jako tragiczną konsekwencję panującego systemu.

„Zamach 2 kwietnia to fakt straszny, to ponury znak czasu. To groźne memento mori, rzucone przez rodzącą się przyszłość ginącemu porządkowi rzeczy". Omówiwszy surowe zarządzenia rządowe, pismo przepowiada niechybną zagładę systemowi. „Czy będą rozstrzelane dziesiątki czy setki, czy będą zesłane tysiące czy dziesiątki tysięcy — rząd nie ocali się podobnemi środkami... Doprowadzając swe zasady kardynalne do najniedorzeczniejszego absurdu, rząd daje tylko nowe środki partji rewolucyjnej. Wiemy — wiele jednostek z naszego środowiska zginie, lecz zguba jednostek nie jest straszna dla partji, gdy cały bieg dziejów prowadzi do rewolucji... Podnosimy rzuconą nam rękawicę, nie boimy się walki, a, koniec końcem, wysadzimy w powietrze rząd, ilekolwiek ofiar miałoby zginąć z naszej strony" [1]).

26 maja s. s. 1879 roku najwyższy sąd karny rozważał sprawę Sołowjewa. Skazano go na śmierć; 28 maja został powieszony [2]).

*

Przyjęcie zamachu Sołowjewa przez prasę tajną Ziemi i Wolności zaniepokoiło mohikanów ludowości. Nietylko Kartka Ziemi i Wolności stanęła na stanowisku terrorystycznem, lecz i zachowujące dotąd pewną oględność pismo Ziemia i Wolność

---

[1]) Pismo wytykało niepopularność cara, niezdolność do wzbudzenia respektu do swej osoby. Przytaczało płaskie przemówienie jego, po zamachu, do przedstawicieli rady miejskiej stolicy. „Dziękuję wam, panowie, za uczucia, wyrażone przez waszego prezesa (gołowa) — mówił — Nigdy nie wątpiłem o nich. Zwracam się do was, panowie: wielu z was są właścicielami domów. Trzeba, aby kamienicznicy sprawowali nadzór nad swymi stróżami i lokatorami. Powinniście pomagać policji i nie trzymać ludzi podejrzanych. Nie można traktować tej sprawy niedbale. Patrzcie, co się u nas dzieje. Wkrótce uczciwy człowiek nie będzie mógł pokazać się na ulicy. Patrzcie, ile zabójstw. Dobrze, że mnie Bóg ocalił. Lecz biednego Mieziencewa wyprawili oni na tamten świat. Do Drentelna także strzelano. A więc liczę na was. Pomoc wasza jest potrzebna. To wasz obowiązek".—„Naprawdę, mowa szczedrynowskiego prystawa stanowego była znacznie lepsza" — konkluduje autor artykułu.— Rewol. Żurnalistika siemidiesiatych godow, str. 447—452, 508—513.

[2]) Litwinow w swym dzienniku, wydrukowanym w piśmie Istoriczeskij Wiestnik, w numerze lutowym 1907 roku, opisuje barwnie zachowanie się cara, dygnitarzy, dworaków, uwięzionego Sołowjewa w parę godzin po zamachu.

zapowiadało bezwzględną walkę z rządem, w celu wysadzenia go w powietrze. Zaniepokojonym ludowcom redakcja wskazywała na artykuł wstępny numeru 5 Ziemi i Wolności, traktujący o działalności wśród ludu [1]). Lecz i ten artykuł, pióra Tichomirowa, mógł także zaniepokoić ziemlewolców typu Michała Popowa i Plechanowa. Zalecał on jakiś system partyzantki ludowej, kierowanej przez rewolucjonistów z inteligencji, połączenie buntarstwa z terrorem agrarnym. Ustępstwo na rzecz ludowości polegało tylko na tem, że autor radził wciągnąć do akcji rewolucyjno-terrorystycznej masy ludowe. Stwierdzał autor, że ruch propagandowy nie mógł pociągnąć mas ludowych. Prawienie ludowi o ustroju idealnym wówczas, gdy pod wpływem ucisku, nędzy, demoralizacji może on wkrótce wyrodnieć, to praca jałowa. „Gdy my rozmyślać będziemy o najwyższym rozwoju i o ideale ostatecznym, lud może być doprowadzony do takiego stanu, że już nie można go będzie żadnemi sposobami poruszyć. Nie, nam potrzebne są nie ideały, lecz rozbicie tej strasznej machiny państwowej w najszybszym czasie, dopóki jeszcze nie zapóźno, i postawienie na jej miejscu ustroju społecznego, choćby nie idealnego, lecz bądź co bądź gwarantującego narodowi możność dalszego rozwoju". Działalność praktyczna rewolucjonisty sprowadzać się powinna do usystematyzowania i zorganizowania walki ludu z rządem. Rewolucjoniści powinni zdobyć popularność wśród ludu, jako siła nietylko działająca w interesach ludu, lecz mogąca stanąć w obronie jego i własnej. „Należy postawić partję rewolucyjną w oczach chłopa na to miejsce, jakie zajmuje u niego mityczny car". Należy dążyć do rozruszania chłopa, pomnąc, że może on tylko siłą zdobyć dla siebie ziemię i wolność. Lecz zdarza się najczęściej, że chłop, zachęcony do protestu, potem ulega represji rządowej. Jeśli agitator zachowa się biernie wobec tego faktu, lud zniechęci się do agitatorów, podburzających go a nie mogących ująć się za nim. Zupełnie inny będzie skutek, gdy rewolucjoniści, jeśli nawet nie będą w stanie uchronić chłopów od kar rządowych, przynajmniej zemszczą się na głównych winowajcach represji. Naprzykład, oddział wojsk przybywa na wieś dla

---

[1]) Aptekman, Ziemla i Wola. Rus. Ist. Bibliotieka Nr. 19, str. 186, 187.

uśmierzenia chłopów. Parę oddziałów bojowych chłopskich, połączywszy się, urządzają w lesie zasadzkę na wojsko, starają się odbić uprowadzonych chłopów i t. p. To podnosi ducha w chłopach. „Lub, naprzykład, rewolucjonistom uda się zabić winowajcę pogromu — stanowego, isprawnika, ziemianina, wójta chłopskiego (starszynu), który zdradził i t. p. W podobnych razach agitacja rewolucyjna wyjdzie z walki z honorem niesplamionym i z nowem zaufaniem ze strony chłopów... Chłop musi mieć zaufanie do środków rewolucyjnych, musi mieć wiarę w istnienie siły, na którą możnaby liczyć, jako na pierwszy punkt oparcia. Przeto siła ta powinna się zaznaczyć i spopularyzować właśnie, jako siła wojenna, bojowa". Należy tworzyć bandy chłopskie, które stanowiłyby oparcie dla akcji rewolucyjnej a zarazem pierwsze kadry armji rewolucyjnej. „Więc porzućmy jałowe bujanie w górnych sferach ideałów, bądźmy praktyczni, bądźmy energiczni i niech sztandar Ziemi i Wolności unosi się nad połączonemi armjami chłopów i inteligencji rewolucyjnej..." [1]).

Ferment w łonie związku Ziemi i Wolności wzmógł się jeszcze po zamachu Sołowjewa. Członkowie, wyznający program terrorystyczny, tworzyć zaczęli ugrupowanie ściślejsze. Należeli do niego Aleksander Michajłow, Kwiatkowski, Morozow, Tichomirow, Barannikow, Oszaninowa. Pieczęć Komitetu Wykonawczego znajdowała się od jesieni 1878 roku w Petersburgu, przechowywał ją Morozow. Drukowano w imieniu Komitetu oświadczenia w Kartce Ziemi i Wolności, przykładano pieczęć na wydawanych imieniem Komitetu odezwach. Komitet nie był ciałem formalnie ukonstytuowanem; potrzebny, jednak, był terrorystom nadal ten rewolucyjny kapelusz Gesslera. W maju 1879 roku Michajłow, Kwiatkowski, Morozow tworzyć zaczęli kółko o dążeniach terrorystycznych, werbując do niego członków i z poza związku Ziemi i Wolności, jak Kibalczycza, Szyriajewa, Szmemana, Isajewa, Aronczyka, Annę Jakimow, Zofję Iwanow. Morozow występował w tem kole, jako przedstawiciel Komitetu Wykonawczego, jako ogniwo, łączące kółko z tem groźnem, tajemniczem ciałem. O tem, że Michajłow i Kwiatkowski również wchodzili do Komitetu Wykonawczego

---

[1]) Rewolucjonnaja Żurnalistika siemid. godow, str. 399—408.

członkowie kółka nie wiedzieli. Przybrało ono nazwę „Wolność albo Śmierć". Nie zdziałało nic ważnego [1]). Uwaga prowodyrów stowarzyszenia skupiona była wtedy na sprawie zwołania zjazdu związkowego.

Myśl kongresu rewolucyjnego nie była nowa. Już w 1878 roku rewolucjoniści południowi myśleli i mówili o zwołaniu zjazdu, na którymby odbyło się skupienie i połączenie terrorystów w jeden związek. Miano wezwać na ten zjazd buntarów kijowskich, członków koła rostowsko-charkowskiego, ziemlewolców petersburskich, skłaniających się ku terrorowi. Zjazd miał się odbyć w Odesie w sierpniu 1878 roku. Lecz aresztowania odeskie z sierpnia 1878 roku spowodowały zaniechanie zjazdu [2]). Teraz, w 1879 roku myśl zjazdu najenergiczniej wysuwali Michał Popow i Plechanow, zaniepokojeni zwrotem koła petersburskiego ku terrorowi politycznemu i żywiący nadzieję, że ogół związkowców, rozproszony po osiedlach wiejskich, oddany pracy nad ludem, wypowie się za zwróceniem sił związku ku pracy nad przygotowaniem rewolucji ludowej. Obydwaj udali się w objazd i rozpoczęli agitację wśród rozsianych po Rosji wioskowców (dierewienszczyki). Popow wyruszył w drogę na dwa dni przed zamachem Sołowjewa [3]). Niebawem, terroryści petersburscy otrzymali wiadomość, że członkowie, pracujący w osiedlach wiejskich, domagają się zwołania zjazdu, aby wyłączyć ze związku zwolenników nowego kursu. Terroryści zaniepokoili się, postanowili skupić jak największą ilość swych zwolenników, odbyć przed zjazdem ogólnym poufną naradę, utworzyć zawczasu ścisłą organizację, w razie jeśli zjazd ogólny wypowie się

---

[1]) O tym krótkim okresie przejściowym wiadomości są skąpe i dość rozbieżne. Morozow. Wozniknowienije Narodnoj Woli. Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 8—10.—W. Figner. Zapieczatlennyj trud. Tom I, str. 127, 128. Tichomirow. Wospominanija, str. 120, 463.—Tichomirow neguje swój udział w „podgrupie terrorystycznej", wydawca jego pamiętników twierdzi, iż należał on do koła „Wolność lub Śmierć". Wiera Figner wymienia, jako nazwę koła „Zwycięstwo albo Śmierć". Porównać: Boguczarski. Partija Narodnoj Woli. Moskwa 1912 r., str. 24, 29.

[2]) G. A. Popko przez Stieblina-Kamieńskiego. Byłoje. Maj 1907 r., str. 192.

[3]) M. R. Popow. Ziemla i Wola nakanunie Woronieżskago sjezda. Byłoje. Sierpień 1906 r., str. 22.

przeciwko nim, wystąpić ławą ze stowarzyszenia, założyć własny związek i odrazu rozpocząć energiczną działalność.

Bawili wówczas w Petersburgu Grzegorz Goldenberg, zabójca gubernatora Kropotkina, i Michał Frolenko, znany z uwolnienia z więzienia kijowskiego Stefanowicza i jego towarzyszów. Zaproszono ich na zamierzoną naradę terrorystów, obydwaj wyrazili zgodę. Jako program na najbliższy okres, postawiono realizowanie zadania, które podjął Aleksander Sołowjew; zpoczątku zamierzano przygotować zamachy na generał-gubernatorów odeskiego i kijowskiego, Totlebena i Czertkowa, ostatecznie jednak postanowiono pozostawić to zadanie do wykonania pozazwiązkowym rewolucjonistom, przystąpić zaś wprost do zamachu na cara. Zlecono Frolence, aby udał się do gubernji Orłowskiej i wezwał na naradę przebywających tam Barannikowa i Marję Ołowiennikow. Oprócz tego, Frolenko miał zaprosić na zjazd Mikołaja Kołodkiewicza, jednego z niewielu ocalałych z pogromu rewolucjonistów południa. Wszystkim tym osobom miał Frolenko postawić, jako warunek udziału w naradzie, zgodę zasadniczą na carobójstwo. Frolenko, ze swej strony, zaproponował przebywającego na południu Andrzeja Żelabowa, na uwagę zaś petersburszczan, iż Żelabow, który był podsądnym w procesie 193-ch, jest zapamiętałym ludowcem, odparł Frolenko, iż Żelabow, przy swej teoretycznej ludowości, jest z temperamentu, z odwagi urodzonym terrorystą, że w Odesie stale odznaczał się brawurą i zawsze gotów był do walki doraźnej z policją, zaś, bawiąc na wsi, jako student, gdy cała gromada wieśniaków nie śmiała rozprawić się z rozjuszonym bykiem, on, wziąwszy widły, ruszył sam i zmusił byka do ucieczki. Upoważniono Frolenkę do porozumienia się z Żelabowem, stawiając za warunek jego zgodę na udział w zamachu przeciwko Aleksandrowi II. Frolenko miał rację, Żelabow „wyraził całkowitą zgodę na udział w przedsięwzięciach przeciwko Aleksandrowi II". Niebawem przybył do Odesy Aleksander Michajłow, poznał się z Żelabowem, wtajemniczył go w program i plany terrorystów petersburskich, zjednał go ostatecznie dla ich sprawy. Wyraziły swą zgodę i trzy osoby, do których wysłany został Frolenko. Postanowiono zaprosić, z poza związku Ziemi i Wolności, i Szyriajewa, który już należał do kółka Wolność albo Śmierć. Jako

miejsce zjazdu wyznaczono Lipieck, gdzie, jako w miejscu kuracyjnem, obecność kilkunastu osób przyjezdnych mogła przejść niepostrzeżenie [1]).

Zjazd rozpoczął się 17 czerwca s. s. 1879 roku. Obecnych było osób jedenaście: Aleksander Michajłow, Morozow, Kwiatkowski, Tichomirow, Barannikow, Ołowiennikowowa - Oszaninowa, Szyriajew, Frolenko, Żelabow, Kołodkiewicz, Goldenberg. Odczytany został naprzód krótki program przyszłego stowarzyszenia rewolucyjnego, naszkicowany przez Morozowa. Program wychodził z założenia, że przy systemie samowoli i gwałtu, jaki w Rosji panuje, wszelka praca dla dobra ludu jest niepodobieństwem. Należy więc przedewszystkiem dążyć do obalenia istniejącego systemu rządów, zaś walkę z nim można toczyć tylko z bronią w ręku. Przeto rewolucjoniści walczyć będą sposobem Wilhelma Tella dopóty, dopóki nie zostanie osiągnięty ustrój, przy którym można będzie swobodnie omawiać w prasie i na zgromadzeniach publicznych wszelkie kwestje polityczne i socjalne i rozstrzygać je za pomocą wolnego przedstawicielstwa narodowego. Gdy państwo, w walce z rewolucjonistami, nietylko więzi i traci ich, lecz i konfiskuje ich mienie, przeto i oni uważają się za uprawnionych do konfiskowania na rzecz rewolucji mienia państwowego, uznając jednocześnie za nietykalne mienie osób prywatnych, nie biorących udziału po stronie rządu w walce z rewolucjonistami. Wszystkich tych ludzi, którzy pomagać będą rewolucjonistom w walce z rządem, traktować

---

[1]) Morozow. Wozniknowienije Narodnoj Woli. Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 9, 10.—Komentarz do tego artykułu Michała Frolenki: Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 26, 31, 32.—Frolenko: Lipieckij i Woronieżskij sjezdy. Byłoje 1907 r., styczeń, str. 69 — 72. — Popow. Ziemla i Wola nakanunie Woronieżskago sjezda. Byłoje. Sierpień 1906 r., od str. 22.—Wiera Figner —Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 129, 130.—M. N. Połońska (Marja Ołowiennikow - Oszanin). K istorii partii Narodnoj Woli. Byłoje. Czerwiec 1907 r., str. 4. — Zeznanie na śledztwie Kołodkiewicza z 13 lutego 1881 r. Krasnyj Archiw. Tom XX, str. 210, 211. Awtobiograficzeskoje zajawlenije A. A. Kwiatkowskago. Krasnyj Archiw. Tom XIV, str, 169.— Awtobiograficzeskaja zapiska S. Szyriajewa. Krasnyj Archiw. Tom VII, str. 92, 93.— Boguczarski. Partija Narodnoj Woli. Moskwa 1912 r., str. 30—34.—Rożkow Russkaja Istorija. Tom XI, str. 193, 194. — Pokrowski. Russkaja Istorija. Tom IV, od str. 200.

oni będą jako przyjaciół, tych zaś, którzy pomagać będą rządowi, jako wrogów.

Program ten miał charakter czysto polityczny, nie zostało w nim ani śladu ludowości. Dla zaspokojenia skrupułów tych członków zjazdu, którzy wciąż jeszcze czuli się ludowcami, przyjęto rezolucję, stwierdzającą, iż walka polityczna stanowi środek czasowy, mający na celu wywalczenie warunków, w których stanie się możliwa działalność socjalistyczno-ludowa [1]).

Następnie odczytany został projekt ustawy Komitetu Wykonawczego, ułożony przez Morozowa. Miała to być podstawa formalna do ukonstytuowania istotnego Komitetu, który istniał dotychczas, jako jakieś ciało niezorganizowane, z nieokreślonym składem osobistym, ustrojem i kompetencją. Projekt ustawy ułożył Morozow, po dyskusji na zjeździe został on znacznie uzupełniony przez Michajłowa, Tichomirowa, Kwiatkowskiego, Żelabowa [2]).

Program, przyjęty w Lipiecku, nie utrzymał się długo. Po utworzeniu partji Woli Ludu przyjęty został inny program, ułożony przez Tichomirowa. Natomiast, ustawa przyjęta została z czasem przez nowoutworzoną partję i przetrwała niemal bez zmian. Morozow stwierdza, iż do czasu wyjazdu jego zagranicę, to jest do lutego 1880 roku, żadnych zmian w ustawie nie wprowadzono.

Według tej ustawy, Komitet Wykonawczy powinien być ośrodkiem i kierownikiem partji w dążeniu do celów, postawionych w programie. Członkowie Komitetu mają równe prawa i uznają zasadę absolutnego podporządkowania się większości. Wszelki majątek członka staje się, od chwili jego przystą-

---

[1]) Szyriajew podaje treść rezolucji: „Uzupełnić program ludowców przez czasowe dopuszczenie walki politycznej w celu osiągnięcia warunków, przy których byłaby możliwa walka ideowa w imię postulatów czysto-socjalistycznych". Krasnyj Archiw. Tom VII, str. 93.

[2]) Szyriajew pisze: „Następnie opracowano ustawę nowej organizacji. Tu poraz pierwszy dowiedziałem się, że Komitet Wykonawczy nie był dotąd stowarzyszeniem zorganizowanem lub instytucją, wybraną przez całą partję ludową, jak przedtem sądziłem; że nazwę tę nosiła grupa miejska, przy niestałym i nieokreślonym jej składzie. Uznaliśmy za właściwe wystąpić publicznie pod tą nazwą..." Ibidem. Porównać: zeznania Al. Michajłowa. Styczeń 1906 r., str. 302, 303.

pienia, bezwzględnie i nazawsze własnością Komitetu. Między członkami Komitetu istnieje całkowita solidarność i wzajemne poparcie: wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. Członek winien chować w głębokiej tajemnicy jego sprawy wewnętrzne i skład osobisty, obowiązany jest składać w ofierze celom Komitetu swe sympatje i antypatje osobiste, wszystkie swe siły i życie; zobowiązania jego wobec Komitetu stoją ponad wszelkiemi innemi zobowiązaniami, osobistemi i społecznemi. Uznaje on i stosuje w ogólnych sprawach organizacji i w poszczególnych przedsięwzięciach zasadę centralizacji obieralnej, jako najlepszą podstawę dla organizacji bojowej. Członek Komitetu zobowiązuje się do przebywania w składzie towarzystwa aż do czasu zrealizowania jego celów, to jest obalenia rządu istniejącego. Aż do tej chwili wyjście członków ze stowarzyszenia i warunki wyjścia zależą całkowicie od decyzji Komitetu.

Władza ustawodawcza i wykonawcza Komitetu należy do zgromadzenia ogólnego jego członków; wybiera ono członków Administracji. Zebrania porządkowe Komitetu składają się z członków, przebywających w miejscu centralnem, a zwoływane są przez Administrację co dwa tygodnie. Mają one głos doradczy. Lecz mogą mieć głos decydujący, skoro odbywają się w komplecie, nie mniejszym od większości liczby ogólnej członków Komitetu, pozostających na wolności, i gdy chodzi o sprawę zawierania układów z innemi grupami, zastąpienia aresztowanych redaktorów pisma lub kandydatów administracji przez inne osoby, pozbawienia w wypadkach wyjątkowych członków Komitetu ich praw członkowskich. We wszystkich tych razach decyzja zebrania może uledz rewizji na najbliższem zgromadzeniu ogólnem. Administracja, składająca się z pięciu członków i trzech kandydatów, jest wybierana, kontrolowana i zmieniana przez zgromadzenie ogólne. W punkcie centralnym działalności Komitetu znajdować się powinno stale przynajmniej trzech członków Administracji. Administracja czuwa nad wykonaniem ustaw i uchwał zgromadzenia ogólnego i zarządza sprawami bieżącemi.

Komitet posługuje się agentami dwóch stopni. Agent pierwszego stopnia jest to agent osobisty członka Komitetu, nie ma on wobec stowarzyszenia żadnych zobowiązań i nie korzysta z żadnych praw. Agent drugiego stopnia przyjmo-

wany jest tylko za zgodą Administracji i może być balotowany na członka Komitetu. Rozporządzenia Administracji są mu komunikowane przez dwóch członków Komitetu, którzy maskują przed nim swój udział w Komitecie, występując, jako agenci trzeciego stopnia [1]).

Na drugiej sesji zjazdu Lipieckiego, 18 czerwca, ustawa została ostatecznie przyjęta. Na redaktorów przyszłego organu prasowego wybrano Morozowa i Tichomirowa. Wybrano wreszcie trzech członków do komisji zarządzającej: Michajłowa, Tichomirowa i Frolenkę. Na sesji trzeciej i ostatniej, 19 czerwca, Aleksander Michajłow wygłosił długie przemówienie, oskarżające Aleksandra II. Wymienił dwa chwalebne akty pierwszej połowy panowania, reformę włościańską i sądową, stwierdził, iż w drugiej połowie swego panowania Aleksander zniszczył niemal całkowicie wszystkie dobre dzieła, dokonane pod wpływem pogromu sebastopolskiego. Roztoczył następnie ponury obraz prześladowań politycznych z lat ostatnich i zakończył zapytaniem, czy należy, za dwa dobre czyny jego życia, darować mu to zło, które poźniej zdziałał i jeszcze zdziała w przyszłości. Wszyscy obecni odrzekli: nie! „Zjazd powziął w zasadzie decyzję powtórzenia faktu 2 kwietnia“ pisze w swem zeznaniu Kwiatkowski.

Następnego dnia, 20 czerwca, członkowie Ziemi i Wolności, uczestniczący w tajnym zjeździe Lipieckim, udali się na ogólny zjazd organizacyjny do Woroneża. Szyriajew i południowcy, nie należący do Ziemi i Wolności, pozostali jeszcze przez dwa dni w Lipiecku. Wówczas Szyriajew, Żelabow i Kołodkiewicz omówili sprawę przygotowania dynamitu do przyszłych zamachów na cara. Rzecz tę powierzono Szyriajewowi, który z Lipiecka wprost udał się do Petersburga [2]).

---

[1]) Ustawa ta, jak wskazuje jej brzmienie, stanowiła dokument ezoteryczny, przeznaczony tylko dla członków Komitetu. Strzeżono troskliwie jej tajemnicy i baczono pilnie, aby nie dostała się w ręce władz; stało się to, jednak, w 1882 roku, przy uwięzieniu Graczewskiego. Tekst tej ustawy ogłoszony w wydawnictwie emigracyjnem „Na czużoj storonie“, z kopji, dostarczonej przez Burcewa, a wziętej z papierów, pozostałych po generale żandarmów Nowickim. — Na Czużoj Storonie. Tom VII. 1924 r., str. 221 — 232.

[2]) „W zasadzie powzięto decyzję powtórzenia zamachu Sołowjewa, uważając tym razem go już za obowiązek organizacji — pisze Szyriajew

21 czerwca s. s. rozpoczął się zjazd Ziemi i Wolności w Woroneżu. Przybyli uczestnicy zjazdu Lipieckiego, za wyjątkiem Szyriajewa i Goldenberga, oprócz nich Plechanow, Popow, Tiszczenko („Titycz"), Aptekman, Wiera Figner, Perowska, Isajew i jeszcze parę osob [1]). Wśród tego zgromadzenia terroryści, przybyli z Lipiecka, stanowili zwartą, zgraną grupę, wynoszącą niemal połowę obecnych, podczas gdy reszta, jak się okazało, bynajmniej nie była solidarna w potępieniu terroru politycznego, jako metody rewolucyjnej. Głównego ataku spodziewali się terroryści ze strony Plechanowa i Popowa; z nich dwóch, Popow, który własną ręką zabił Reinszteina, aż nadto dobrze odczuwał psychikę terrorystów, a zresztą, jak sam przyznaje, w owym czasie był zdania, że lud rosyjski pójdzie tylko za siłą, zdolną do wypowiedzenia

---

w zeznaniu. — W tej ostatniej sprawie wszedłem w układy prywatne z dwoma południowcami, Borysem i Kotem, i zostałem w tym celu z nimi jeszcze przez dwa dni w Lipiecku, po odjeździe wszystkich towarzyszów. Przy omawianiu różnych planów, rzuciłem myśl zastosowania dynamitu; środek ten moi interlokutorowie zaaprobowali i postanowili mieć go na względzie, jednocześnie zaś powzięli decyzję, abym ja zajął się jego fabrykacją. Tu zaraz otrzymałem potrzebne na to pieniądze — 500 rubli. Z Lipiecka udałem się wprost do Petersburga". Krasnyj Archiw. Tom VII, str. 93. Borys — to Żelabow, Kot — Kołodkiewicz.

[1]) O tem przełomowem wydarzeniu w ruchu rewolucyjnem rosyjskiem mamy szczegółowe relacje we wspomnieniach uczestników zjazdu: Morozowa, Popowa, Aptekmana, Wiery Figner, Frolenki. Relacje te w wielu szczegółach są ze sobą niezgodne. Każdy z tych pamiętników podaje inną listę uczestników zjazdu. Według Morozowa było dwadzieścia pięć osób obecnych, według Wiery Figner — dwadzieścia jedna. Wszyscy, oprócz Morozowa, podają Szyriajewa, jako uczestnika, podczas gdy on sam w swem zeznaniu twierdzi, iż wprost z Lipiecka pojechał do Petersburga. Wiera Figner wymienia wśród uczestników Preobrażeńskiego, Chotińskiego, Moszczenkę, podczas gdy Aptekman twierdzi, iż Preobrażeński nie przyjechał, Chotiński zaś i Moszczenko wyjechali przed otwarciem zjazdu. Popow wymienia Eugenję Figner, Katarzynę Siergiejew, Isajewa, Wiera Figner nie wymienia ich. Aptekman wymienia Jerzego Bogdanowicza, o którym w innych pamiętnikach głucho i który w swem zeznaniu autobiograficznem nie wspomina nic o tym zjeździe (Krasnyj Archiw. T. XX, str. 212 — 214). Faktem jest, że wybitniejsi rewolucjoniści byli na zjeździe obecni i że ilość uczestników wynosiła najmniej dwadzieścia osób. Żelabow i Kołodkiewicz zostali, na wniosek Michajłowa, na samym początku zjazdu, przyjęci do Ziemi i Wolności i zaproszeni do udziału w zjeździe.

walki doraźnej rządowi rosyjskiemu“ [1]). Na zjeździe odegrał dość bierną rolę.

Parodniowy kongres odbył się pod gołem niebem, za miastem, na polanie leśnej. Na przewodniczącego wybrany został Tiszczenko. Na wstępie odczytano przedśmiertny list Walerjana Osińskiego, wzywający kolegów do prowadzenia nadal terroru. Zakomunikowano jednocześnie, iż, według wiadomości z Odesy, Lizogubowi grozi kara śmierci. Zjazd otwierał się pod wrażeniem walki na śmierć i życie, jaka toczy się między rządem a rewolucjonistami. Wytworzył się odrazu nastrój, pomyślny dla spiskowców z Lipiecka. Rozpoczęto od rewizji programu Ziemi i Wolności. Bez gorętszych dysput potwierdzono dotychczasowe zasady, wskazujące na działalność wśród mas ludowych, jako na główny cel stowarzyszenia. Terroryści wiedzieli, że i tak od dłuższego czasu już te pia desideria ludowców stanowią martwą literę. Dodano tylko do artykułów, mówiących o agitacji wśród ludu, znamienną poprawkę: uznano za konieczne organizowanie terroru agrarnego i aktów odwetu na władzach lokalnych za środki karne, stosowane względem chłopów. Następnie, wypłynęła zkolei sprawa terroru politycznego. W zasadzie, był on przewidziany w programie, pod nazwą akcji dezorganizatorskiej. Wszyscy, jednak, wiedzieli, że w programie akcja ta gra rolę drugoplanową, podczas gdy cały odłam organizacji od dłuższego czasu czyni z niej stos pacierzowy działalności rewolucyjnej. Atak na terrorystów prowadził Plechanow. — Do czego dążycie, na co liczycie—mówił, zwracając się do nich.— Zdezorganizujemy rząd i zmusimy go do nadania konstytucji— odrzekł Michajłow. Plechanow replikował, że akcja terrorystyczna doprowadzi nie do zdezorganizowania rządu, lecz do dodania jednej linijki w tytule carskim: zamiast Aleksandra II będzie Aleksander III. Zresztą, jako konsekwentny ludowiec, twierdził, iż dążenie do konstytucji to zdrada sprawy ludowej. Zwracając się do Morozowa, zażądał Plechanow,

---

[1]) Chłop Aleksy, z którym Popow zetknął się na gruncie propagandy rewolucyjnej wśród ludu, rzekł raz do niego: „Wciąż mówicie lud, lud, a ja wam powiem: lud wasz jest taki, że, jeśli mu dadzą, weźmie, lecz jego samego nie ruszysz z miejsca“. Te trzeźwe uwagi Aleksego zrobiły duże wrażenie na Popowie. — Byłoje. Sierpień 1906 r., str. 30, 31.

aby odczytał swój głośny artykuł z N. 2 — 3 Kartki Ziemi i Wolności o terrorze politycznym. Morozow, przygotowany na to, że artykuł ten będzie przedmiotem debaty, miał go na pogotowiu i odczytał go zgromadzeniu. Artykuł ten oznajmiał, iż „zabójstwo polityczne to ziszczenie rewolucji w teraźniejszości“, i przedstawiał terror polityczny, jako nowy sposób walki z rządem o wolność narodu. Plechanow wzywał zgromadzonych, aby wypowiedzieli się, czy te myśli zgodne są z programem stowarzyszenia. Odpowiedziało mu milczenie zgromadzonych, które przerwał Frolenko oświadczeniem, iż tak właśnie należy pisać w organach rewolucyjnych. Nie odezwał się, poza Plechanowem, żaden głos potępienia; tylko Popow zapytał Morozowa, czy traktuje terror, jako metodę ogólną, na co otrzymał odpowiedź, iż traktuje go, jako metodę wyjątkową, stosowaną jedynie w takich warunkach ucisku politycznego, gdy wszelka inna walka z rządem jest niepodobieństwem. Ogromna większość zgromadzonych aprobowała potakiwaniem lub milczeniem to stanowisko. Plechanow, wzburzony i przygnębiony, oświadczył, że nie ma on więcej nic do roboty w tem zgromadzeniu, i odszedł. Wiera Figner skierowała się ku niemu, chcąc go cofnąć zpowrotem, lecz Michajłow wstrzymał ją. Za Plechanowem nie podążył nikt. Większością głosów uchwalono, iż wystąpił on ze stowarzyszenia.

Terroryści byli skonsternowani własnym sukcesem. Byli oni wyraźnie w większości. Zażądali przerwania narad na dzień jeden. Ta zwłoka była im potrzebna do zorjentowania się w niespodzianej dla nich sytuacji. W Lipiecku liczyli się z tem, iż będą w mniejszości i że wypadnie im wystąpić ze związku i utworzyć własną grupę, conajwyżej luźnie z nim związaną. Obecnie uznali dla siebie za korzystne pozostać w towarzystwie Ziemi i Wolności, pewni, że je stopniowo opanują. Postanowili jednak żądać, aby Komitet Wykonawczy, to jest ściślejsza organizacja terrorystów, otrzymał zupełną autonomję i posiadał własny organ.

23 czerwca s. s. wznowiono obrady ogólne. Po burzliwym epizodzie z Plechanowem, panowała widoczna dążność do kompromisowego załatwienia spraw i do uniknięcia rozłamu. Plechanowcy, po odejściu ich szefa, stracili wszelką energję. Terroryści znaczną większością głosów przeprowa-

dzili swe wnioski. Komitet Wykonawczy otrzymał nietylko autonomję, lecz i prawo przyjmowania do swego grona nowych członków, nie należących do Ziemi i Wolności, jedyne zastrzeżenie polegało na tem, aby tym członkom nie komunikowano wiadomości poufnych o działalności Ziemi i Wolności, zanim nie zostaną jej członkami.

Rozwinęła się nadal dyskusja nad działalnością praktyczną. Postanowiono prowadzić rozpoczętą już sprawę, to jest dążyć do zabicia Aleksandra II. Kwestji carobójstwa, jako metody walki politycznej, w zasadzie nie rozstrzygano, pozostawiono ją, jako otwartą, aż do następnego zjazdu. Było to czysto formalne ustępstwo ze strony terrorystów i zgoła platoniczne zastrzeżenie ze strony plechanowowców: carobójstwo praktycznie wytknięte zostało, jako linja postępowania. W dyskusji nad działalnością stowarzyszenia wysunęła się na czoło nowa siła — Żelabow. W początkowych obradach zjazdu nie brał on udziału, pozostał w Lipiecku przez 20 i 21 czerwca, zjawił się dopiero po odejściu Plechanowa [1]). Do niedwna zacięty ludowiec, Żelabow, wszedłszy raz na nowy tor, wyciągał śmiało konsekwencje ze swego nowego stanowiska. Stał się zwolennikiem terroru, jako drogi, prowadzącej do uzyskania od rządu reform politycznych. Z ludowca-socjalisty stał się radykalistą politycznym i społecznym. Obdarzony wymową, motywował na zjeździe, w rozmowach prywatnych i na zebraniach ogólnych, swoje stanowisko. Partja socjalno-rewolucyjna — rozumował—nie ma za cel swój dążenia do reform politycznych. To dążenie powinnoby całkowicie stanowić zadanie ludzi, nazywających siebie liberałami. Lecz ludzie ci w Rosji są bezsilni i nie są w stanie dać krajowi instytucyj wolnych i rękojmi praw jednostki. Tymczasem zaś, instytucje te są do tego stopnia konieczne, iż bez nich wszelka działalność jest niepodobieństwem. Przeto partja socjalno-rewolucyjna zmuszona jest wziąć na siebie zadanie złamania despotyzmu

---

[1]) Z opowieści Aptekmana możnaby mylnie wnioskować, że Żelabow był obecny podczas sporu Michajłowa z Plechanowem (Ziemia i Wola, str. 192). Z południowców był wówczas obecny tylko Frolenko, który, wbrew informacji Morozowa, był już dawniej członkiem Ziemi i Wolności (Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 16, 32, 33).—Porównać: W. Waganian. G. W Plechanow. Gosud. Izdat. Moskwa, 1924 r., str. 43, 44.

Biblioteka Sejmu Śląskiego

i dania Rosji tych form politycznych, przy których dopiero stanie się możliwa walka ideowa. Żelabow irytował się na tych ludzi, którzy zalecali nadal zakładanie osiedli propagandowych wśród ludu i prowadzenie pracy dokoła podniesienia ludu. „Dobrzy są ci wasi ziemlewolcy — mówił — i ci ludzie wyobrażają sobie, że są rewolucjonistami!" „Ależ on jest czystym konstytucjonalistą"—mówili o nim ze zgrozą ludowcy. Żelabow pokładał wielkie nadzieje w konstytucjonaliźmie [1]).

Podczas gdy ziemlewolcy petersburscy usiłowali wciąż jeszcze kojarzyć nową praktykę ze starą teorją i zastrzegali, iż wciąż mają przed oczyma walkę socjalną, walkę ludu z klasami posiadającemi, walkę zaś polityczną traktują, jako środek pomocniczy, tymczasowy i w zasadzie drugoplanowy, Żelabow otwarcie oświadczał, iż należy tymczasem wyrzec się walki klasowej, zaś wysunąć na plan pierwszy pierwiastek polityczny [2]).

Żelabow nie lękał się bynajmniej rozłamu w stowarzyszeniu, życzył go sobie. Lecz dawni związkowcy, jak Michajłow, Tichomirow, chcieli zachować jedność stowarzyszenia i to odpowiadało usposobieniu ogromnej większości. Postanowiono nadal wydawać pismo Ziemla i Wola i na redaktorów wyznaczono Tichomirowa i Morozowa, tych samych, których tajny zjazd w Lipiecku wyznaczył na redaktorów przyszłego organu terrorystów. Do Administracji stowarzyszenia wybrani zostali Michajłow, Frolenko i Tiszczenko. Pierwsi dwaj wybrani zostali w Lipiecku do Komisji Rządzącej przyszłego związku terrorystycznego. Za pomocą tych środków spodziewali się

---

[1]) „Znam — mówił Żelabow — wielu bardzo rozumnych, energicznych, uspołecznionych chłopów, którzy teraz boczą się od spraw publicznych, gdyż pracy społecznej na dużą skalę nie wyrobili sobie, nie umieją, zaś stawać się męczennikami o drobiazgi nie chcą; są to ludzie pracy, zdrowi, rozumieją urok życia i wcale nie chcą z powodu rzeczy błahych tracić wszystkiego tego, co mają. Konstytucja dałaby im możność spełniania tych rzeczy drobnych, nie stając się męczennikami, i zabraliby się oni energicznie do roboty. Zaś potem, wyrobiwszy sobie wielki ideał społeczny, nie mglisty, jak teraz, lecz wyraźny, konkretny i, stworzywszy sobie sprawę wielką, ludzie ci już nie cofną się przed niczem, staną się takimi bohaterami, jakich nam ukazuje nieraz sekciarstwo". Byłoje. Sierpień 1906 r., str. 112 — 114.

[2]) Aptekman. Ziemla i Wola, str. 192.

zwolennicy nowego kursu osiągnąć dwa cele: utrzymanie jedności dawnego stowarzyszenia i zapewnienie w niem decydującej roli nowatorom. Bez obawy wotowali takie zarządzenia, które, wydawało się, redukowały akcję terrorystyczną do roli drugorzędnej: postanowiono wydawać na akcję terrorystyczną nie więcej, niż $^1/_3$ część środków, resztę zaś przeznaczać na pracę na wsi. Wiedzieli terroryści, że o jakiejś poważnej pracy na wsi niema mowy i że samo życie skłoni stowarzyszenie do finansowania żywej roboty [1])

*

Pozornie jedność Ziemi i Wolności została uratowana; w istocie, cała działalność stowarzyszenia sparaliżowana została przez głęboki konflikt między dwoma odłamami, zaś stosunki osobiste między ludźmi z dwóch tych frakcyj zatrute zostały przez wzajemną nieufność, zarzuty, rekryminacje. „Przez całe dwa miesiące po zjeździe woroneskim cała działalność stowarzyszenia sprowadzała się do łagodzenia powstających codziennie wewnątrz jego nieporozumień między dwoma odłamami, które zbierały się oddzielnie w okolicach Petersburga. Wszelkie nici, łączące obie grupy, rwały się, jak pajęczyna, przy pierwszej próbie zaczęcia jakiejś poważnej pracy" [2]).

Grupa ludowców, mocno zgnębiona po zjeździe woroneskim, otrzymała niespodziany sukurs. Z zagranicy powrócili drogą nielegalną, przy pomocy specjalisty od przeprawiania kolegów przez granicę w obydwie strony, Zundelewicza: Olga Lubatowicz, Wiera Zasulicz, Stefanowicz i Dejcz. Lubatowiczówna przystała odrazu do terrorystów, lecz trzej pozostali emigranci opowiedzieli się przeciwko nowatorom. Szczególnie dotknęło terrorystów stanowisko Wiery Zasulicz, którą na zjeździe Lipieckim zaocznie kooptowali do swego Komitetu Wykonawczego. Nie znali jej ówczesnego usposobienia. Wiera Zasulicz na emigracji z niepokojem śledziła postępy terroryzmu. „Wystrzał Sołowjewa, dla nas nieoczekiwany, bardzo wzburzył wszystkich — pisała Lubatowiczówna o czasach pobytu swego zagranicą—Wiera Zasulicz przez trzy dni

---

[1]) Uwagi Michała Popowa: Byłoje. Sierpień 1906 r., str. 33.
[2]) Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 20.

ukrywała się w stanie ciężkiego przygnębienia; nie aprobowała takiego kierunku działania. Chwilami wydawało mi się, że każdy podobny czyn gwałtowny (zamach na Drentelna i t. p.), szczególnie mocno uderzał po jej nerwach, gdyż świadomie, a może i nieświadomie, przypisywała sobie pierwszy krok w tym kierunku... Stefanowicz i Dejcz patrzyli na wystrzał Sołowjewa z daleko większą tolerancją i tylko nadmieniali, że to może zaszkodzić pracy między ludem" [1]).

Podczas gdy spokojni dotąd propagandyści przenikali się duchem walki doraźnej, stanowisko wręcz odmienne zajmowali ludzie, jak Wiera Zasulicz, sprawczyni zamachu na Trepowa, Dejcz, który oblewał kwasem siarczanym twarz Gorynowicza, Popow, który własnoręcznie uśmiercił Reinszteina. Stefanowicz i Dejcz utrzymywali, iż w Czehryńskiem powstaje organizacja chłopska i że można liczyć tam na wybuch rewolucyjny. Ludowcy, jak Popow, uchwycili się gorąco tej myśli, uważając, że nadzieja na powstanie ludowe może odwróci uwagę rewolucjonistów od polityki i działalności miejskiej i zwróci ją do agitacji wśród mas ludowych. Popow podążył do Kijowa, aby zbadać na miejscu stan sprawy czehryńskiej, i spotkał tu Plechanowa, który od czasu zjazdu woroneskiego przeżywał okres przygnębienia. Dowiedziawszy się od Popowa o przybyciu niespodzianych sojuszników z zagranicy, Plechanow podążył do Petersburga. Tu znów skupił dokoła siebie ludowców, którzy tymczasem przekonali się o niepodobieństwie współpracy z „politykami". Podniesienie na duchu ludowców przyśpieszyło rozłam [2]).

Były jeszcze w stowarzyszeniu osoby, które czyniły wysiłki ku zapobieżeniu rozłamowi, należały do nich przedewszystkiem Zofja Perowska i Wiera Figner. Obydwie, do niedawna gorliwe propagandystki ludowe, bywały teraz na zebraniach terrorystów i ulegały coraz mocniej wpływowi atmosfery bojowej, jaka tu panowała. Nie mogły, jednak, łatwo pogodzić się z myślą zerwania z resztą kolegów. Na zjeździe woroneskim jeszcze Żelabow napróżno nawracał Zofję

---

[1]) Dalokoje i Niedawnieje. Byłoje. Maj 1906 r., str. 241.

[2]) Popow. Ziemla i Wola. Byłoje. Sierpień 1906 r., str. 33, 34. — Waganian. Plechanow. Moskwa 1924 r., str. 44.

Perowską na wiarę terrorystyczną, powtarzała ona uparcie argumenty ludowców. „Nie, z tą babą nic niepodobna zrobić“— mówił Żelabow, wzruszając ramionami [1]). Lecz teraz w Petersburgu Michajłow, Kwiatkowski, Morozow wysuwali przedewszystkiem argumenty praktyczne, które przemawiały i do wahających się. Mówili, iż należy wypełnić uchwałę zjazdu woroneskiego co do carobójstwa, nie zwlekając dłużej, w jesieni bowiem Aleksander II powracać będzie z Krymu do Petersburga i najwyższy czas już na poczynienie przygotowań. Są i ludzie odpowiedni i dostateczna ilość dynamitu na to, aby przygotować zamachy w paru miejscach na drodze, którą car powracać będzie. Tymczasem, przeciwnicy terroru wszelkiemi sposobami odraczają, udaremniają przygotowania. Trwoni się siły na spory i tarcia wewnętrzne, lepiej jest rozejść się, niż paraliżować się wzajemnie. Wobec tych argumentów praktycznych, zwolenniczki zachowania jedności stowarzyszenia, Perowska i Fignerówna, skłaniały się same coraz bardziej do myśli rozłamu [2]). Michajłow, troskliwy stróż stowarzyszenia, z wielką przykrością decydował się na rozłam. W jesieni 1879 roku „niemal ze łzami w oczach“ mówił do Frolenki: „Robiliśmy usiłowania, czyniliśmy wszystko, lecz, jak Boga kocham, pod koniec niepodobna było wytrzymać i daleko lepiej rozdzielić się, niż przenosić to codzienne piekło, które powstaje z różnicy poglądów!“ [3])

We wrześniu 1879 roku nastąpił rozłam. Obydwa odłamy wyznaczyły delegatów i ci ułożyli warunki rozdziału. Obydwie frakcje miały odtąd stanowić stowarzyszenia odrębne, niezależne od siebie. Żadne z nich nie ma prawa do używania dawnego tytułu Ziemia i Wolność, czy to jako nazwy związku, czy jego organu prasowego. Majątek stowarzyszenia podzielony został w zasadzie na równe części. Zresztą, majątek ten, jak się okazało, niemal nie istniał. Główną pozycję stanowiła sukcesja po Lizogubie, już wówczas straconym, który dał

---

[1]) Byłoje. Sierpień 1906 r., str. 114.

[2]) W. Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 135, 136.—Olga Lubatowicz. Dalokoje i Niedawnieje. Byłoje. Czerwiec 1906 r., str. 109.

[3]) Frolenko. Lipieckij i woronieżskij sjezdy. Byłoje. Styczeń 1907 roku, str. 86.

plenipotencję administratorowi swego majątku, zobowiązując go do spieniężenia nieruchomości i doręczenia pieniędzy rewolucjonistom. Administrator ten, Drygo, zdradził rewolucjonistów i Michajłow, który wybrał się na układy z nim, tylko co nie wpadł w sidła, zastawione na niego przez poinformowaną przez Drygę policję. Pieczęć i dokumenta Ziemi i Wolności pozostały przy odłamie terrorystycznym, drukarnia przy ludowcach. Terroryści przybrali nazwę partji Woli Ludu (Narodnaja Wola), ludowcy—nazwę Czarnego Podziału (Czornyj Pieredieł). Pierwsi chcieli w samej nazwie swego stowarzyszenia zawrzeć główne swe dążenie,—do zamiany ustroju, opartego na woli samowładnej cara, na ustrój przedstawicielski, oparty na woli powszechnej. Drudzy nazwę swego związku wzięli od hasła, które, jak utrzymywali, od wieków żyje w masach ludowych Rosji, hasła podziału ziemi między chłopów [1]).

Rozłam miał za skutek całkowite usamodzielnienie Komitetu Wykonawczego, który od czasu zjazdu Lipieckiego stał się ciałem zbiorowem, mającem swą organizację, określony skład osobisty i program. W błąd mogła była wprowadzić jego nazwa: czy istotnie była to emánacja rozleglejszej organizacji, mająca delegowaną sobie władzę wykonawczą? Można

---

[1]) O rozłamie w Ziemi i Wolności: Morozow. Wozniknowienije Narodnoj Woli. Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 20, 21.— W. Figner. Zapieczatlennyj Trud, str. 135—137.—Olga Lubatowicz. Dalokoje i Niedawnieje. Byłoje. Czerwiec 1906 r., str. 109, 110.—Aptekman. Ziemla i Wola, str. 196, 197.—P. B. Akselrod. Pierežytoje i Pieredumannoje. Berlin 1923, str. 328—338. Stanowisko grupy „Czornyj Pieredieł" wyłożone w artykułach programowych z Nr. 1 i 2 pisma Cz. Pieredieł (Nr. 1 wyszedł w świat 15 stycznia st. st. 1880 r.). Przedrukowane w wydaniu dzieł Plechanowa: Soczynienija. Tom I. Gos. Izdat. Wydanie II, str. 108—131.—P. B. Akselrod. Pierežytoje i Pieredumannoje. Rozdział XV. Sredi czernopieredielcew i narodowolcew. — Morozow nadmienia, iż rozłam odbył się w październiku 1879 r.; przeczy temu własna je goinformacja, iż w niespełna dwa tygodnie po rozłamie wydany został Nr. 1 pisma Narodnaja Wola. Numer ten, datowany 1 października, wyszedł w świat 4 października 1879 r.—Utrzymuje Morozow, iż przy podziale, narodowolcy nie otrzymali ani grosza; Goldenberg twierdzi, iż w kasie Komitetu Wykonawczego było wówczas 2500 rubli, Wiera Figner wymienia sumę 23000 rubli, chodzi tu, jednak, pewnie o pieniądze, które Komitet Wykonawczy już przed formalnym rozłamem otrzymał na cele terrorystyczne.

było sądzić, iż istnieje partja Woli Ludu, która wyłoniła z siebie ten Komitet. W rzeczywistości, partja Woli Ludu, jako całość zorganizowana, nie istniała. Istniał Komitet Wykonawczy, działający własną swą mocą. „Początek Komitetu Wykonawczego dany został na zjeździe Lipieckim — pisze Marja Ołowiennikow-Oszanin—Nie był on nigdy wykonawczy, był zawsze dysponujący (rasporiaditielnyj)“ [1]). Zresztą, pierwszy numer pisma Narodnaja Wola postawił rzecz tę jasno. „Dla uniknięcia nieporozumień — czytamy tam — Komitet Wykonawczy oświadcza, że nigdy nie był instytucją, której członkowie byliby wybierani przez całą partję socjalno-rewolucyjną, i że obecnie stanowi on zupełnie samodzielne w swych działaniach towarzystwo tajne. Komitet Wykonawczy. 12 września 1879 roku“ [2]).

W 1879 roku w składzie Komitetu Wykonawczego znajdowało się dwadzieścia osiem osób, wśrod nich dziesięć kobiet. Oprócz jedenastu członków zjazdu w Lipiecku należeli doń: Olga Lubatowicz, Perowska, Wiera Figner, Zofja Iwanow, Anna Jakimow, Grzegorz Isajew, Jerzy Bogdanowicz, Katarzyna Siergiejew - Tichomirow, Leon Hartman, Presniakow, Zundelewicz, Langans, Sablin, Złatopolski, Tatjana Lebiediew, Czerniawska i Iwanowska. W ciągu 1880 roku przyjęto do składu Komitetu osób dziewięć. Ogólna więc liczba osób, które były członkami Komitetu w ciądu tych dwóch lat, aż do chwili ostatniego zamachu na Aleksandra II, wynosiła trzydzieści siedem. W żadnym, jednak, okresie skład Komitetu nie dochodził do tej liczby: w ciągu 1879 roku uwięziono czterech członków, jeden zaś, Hartman, uszedł zagranicę, w ciągu 1880 roku aresztowano znowu pięciu, zaś w 1881 roku 1 marca s. s. — trzech [3]). To była siła, która zatrzęsła gmachem caratu.

*

Gdy rozłam stał się faktem dokonanym, terroryści, na zebraniach, odbywanych w mieszkaniu konspiracyjnem, gdzie

---

[1]) Byłoje. Czerwiec 1907 r., str. 5.

[2]) Litieratura partii Narodnoj Woli. Russkaja Istoriczeskaja Bibliotieka Nr. 6. Paris 1905, str. 3. — Terminowi rosyjskiemu *wola* odpowiada w pewnych razach wyraz polski wola, w innych wolność: *Ziemla i Wola* w tłumaczeniu polskiem musi brzmieć *Ziemia i Wolność*, *Narodnaja Wola— Wola Ludu.*

[3]) Boguczarski. Partija Narodnoj Woli. Moskwa 1912 r., str. 41, 44.

zamieszkali Kwiatkowski i Wiera Figner, zaczęli omawiać program stowarzyszenia. Gdy Morozow przeczytał krótki program, przyjęty na zjeździe Lipieckim, uznano go za nieodpowiedni i polecono ułożenie programu Tichomirowowi.

W tem stowarzyszeniu, którego żywiołem była wytężona czynność, Tichomirow był człowiekiem niezbędnym, właśnie przez brak temperamentu rewolucyjnego. Podczas gdy inni byli wciąż w ruchu, w podnieceniu, gdy paliło się im w głowach od pomysłów, które zaledwie zdążyli sformułować, Tichomirow albo zamykał się w pokoju i pisał, albo gotów był do referowania projektów, do uzasadniania programu, do argumentacji logicznej, spokojnej. Wiedziano, że w działaniu praktycznem jest niemal nieudolny, że brak mu nawet tej żywiołowej odwagi, która stanowiła zbiorową cechę stowarzyszonych; jego lęk przed szpiegami był przysłowiowy. Lecz i tę ostrożność zaliczano do jego zalet, był potrzebny stowarzyszeniu i chętnie widziano to, iż dba o swe istnienie na wolności. W chwilach szczerości Tichomirow zdradzał się ze swym sceptycyzmem względem sprawy rewolucyjnej. Raz w mieszkaniu Oszaninowej rzucił słowa „Nie wierzę wogóle w sukces sprawy rewolucyjnej". Nazywano go starcem (starik). Z ideą rewolucyjną związany był nie uczuciem, nie wiarą, lecz myślą swą, nieustannie pracującą, obwijającą się, jak bluszcz, dokoła idei i wiążącą z nią jego samego. Nie była to myśl twórcza, torująca nowe drogi, była to myśl djalektyczna, szukająca podniety, impulsu i podstawowych argumentów zzewnątrz, myśl teoretyzująca, uzasadniająca, argumentująca. Powierzano mu pisanie programów, odezw, używano go do układów, do przekonywania chwiejnych jeszcze adeptów, do formułowania stanowiska partji. Aleksander Michajłow i Tichomirow dopełniali się wzajemnie: Michajłow, głowa twórcza, praktyczna, a nie mająca czasu na skupienie się i djalektycznie mało wyrobiona, rzucał pomysły, projekty, Tichomirow uzasadniał je, czerpiąc argumenty z różnych źródeł, dzięki swej erudycji i pracowitości [1]).

---

[1]) Po zdradzie Tichomirowa, dawni koledzy patrzeć zaczęli z uprzedzeniem i na jego poprzednią działalność rewolucyjną. Jako przykład sądów niechętnych, służyć może charakterystyka Tichomirowa, jaką daje Morozow. Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 27, 28, 31, 32.—Bezstronniej sądzą

Gdy Tichomirow zerwie z rewolucją i przerzuci się na stronę rządu, plastyczny aparat jego myślowy szybko się przystosuje do nowej tezy i obwinie się dokoła niej. Zaś gdy przyjdą ciężkie dni dla caratu, objawi się znów podskórny jego sceptycyzm, urągać będzie caratowi, jak niegdyś rewolucji, tylko czynić to będzie po cichu, w swym dzienniku i w wynurzeniach wobec najbliższych [1]).

Myśli przewodnie programu Komitetu Wykonawczego, sformułowanego przez Tichomirowa, stanowiły owoc długich dyskusyj a były wyrazem żywo odczuwanej potrzeby pogodzenia socjalizmu, jako hasła, z terrorem politycznym, jako taktyką. Rewolucjoniści rosyjscy oddawna już mieli trudne zadanie skojarzenia socjalizmu, przyjętego jako hasło najwyższe, z warunkami życia rosyjskiego, które jeszcze niemal nie znało ani burżuazji, ani proletarjatu miejskiego. Ludowcy poradzili sobie w ten sposób, iż na miejsce proletarjatu postawili lud wiejski i ludowi temu przypisali dążności socjalistyczne. Narodowolcy stanęli w trudniejszem położeniu. Przeciwnicy piętnowali ich mianem polityków, a więc liberałów lub w najlepszym razie radykałów, i odmawiali im charakteru socjalistów. Jak odeprzeć ten zarzut, jak zachować w ręku sztandar czerwony, a jednocześnie zwrócić główne ostrze walki nie przeciwko klasom posiadającym, lecz przeciwko rządowi? Już Tkaczew wskazał drogę: państwo rosyjskie to główny wyzyskiwacz ludu, walka z niem to walka nietylko polityczna, o lepszą formę rządów, lecz i socjalna, o poprawę położenia ludu. Tym torem myśli idąc, ratowało się drogi rewolucjonistom dogmat klasowości. Narodowolcy poszli tą

---

go Frolenko i poniekąd Olga Lubatowicz. — Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 30, 31.—Byłoje. Czerwiec 1906 r., str. 112, 113.

[1]) 1 grudnia st. st. 1904 roku notuje w dzienniku: „Kto jest głupszy — społeczeństwo czy rząd, niepodobna rozstrzygnąć". „Stanowczo, Rosja to kraj zgubiony, pogardy godny, zdemoralizowany i idjotyczny"— zapisuje 18 stycznia 1905 r. „Oto co znaczy monarchja absolutna. Wystarczy jakichś lat dziesięć, aby siebie zniszczyć i kraj zgubić" — pisze 14 marca 1905 roku. „Ta zgniła kanalja, nazywana rządem, nic nie robiła i nie robi"— zapisuje 9 października 1905 roku—„Mimowoli zaczynam życzyć najprędszego nadejścia rewolucji, któraby zmiotła całą tę wstrętną hołotę". Krasnyj Archiw. Tom 39, str., 48, 61, 69.—Tom 40, str. 74.

właśnie drogą, zresztą, nigdy nie powołując się na niepopularnego Tkaczewa. Orzekli, iż w Rosji stosować należy inną metodę walki rewolucyjnej, niż na Zachodzie. Na Zachodzie państwo stanowi ekspozyturę potężnej burżuazji, w Rosji państwo, utrzymujące się przymusem, samo powołuje do życia warstwy wyższe, dawniej szlachtę, zaś obecnie burżuazję. A więc socjaliści-rewolucjoniści powinni przedewszystkiem uderzyć na państwo.

Wiera Figner w swych wspomnieniach, omawiając podstawy programowe Woli Ludu, daje wyraz temu właśnie znamiennemu dla stowarzyszenia poglądowi na rolę państwa rosyjskiego. Państwo utworzyło szlachtę nowoczesną w Rosji. Po 1861 roku zaś stało się głównym eksploatatorem pracy chłopskiej, obarczyło szczupłą schedę chłopa takiemi ciężarami, że w wielu miejscach przewyższały one dwukrotnie dochód z ziemi. Tą drogą tworzył się budżet; naród istniał i pracował dla państwa. „W porównaniu z podobną eksploatacją ludu przez państwo blednie wszelka eksploatacja prywatna". Budżet szedł głównie na utrzymanie wielkiej armji. Pozatem państwo tworzyło i podtrzymywało eksploatację prywatną; naprzód utworzyło własność rolną szlachecką, zczasem zaczęło tworzyć burżuazję. „Podczas gdy na Zachodzie państwo jest narzędziem i wyrazicielem woli klas posiadających, które już osiągnęły panowanie, u nas stanowiło ono siłę samodzielną, do pewnego stopnia źródło, twórcę tych klas. W ten sposób, w sferze ekonomicznej państwo przedstawiało się *Woli Ludu*, jako największy właściciel i główny samodzielny grabieżca pracy ludu, podtrzymujący innych drobniejszych wyzyskiwaczów". *Wola Ludu* wypowiadała walkę na śmierć i życie tej władzy państwowej; tem samem kierowała akcję rewolucyjną na tor walki politycznej, przenosiła ośrodek akcji ze wsi do miasta, ściśle biorąc, do stolicy, przygotowywała nie powstanie ludowe, lecz zamach na władzę najwyższą, w celu jej zagarnięcia i złożenia w ręce narodu. Wprowadzała wreszcie surową centralizację sił rewolucyjnych, jako warunek sukcesu w walce ze scentralizowaną siłą rządu [1]).

---

[1]) W. Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 138—141.

„Według podstawowych przekonań naszych jesteśmy socjalistami i ludowcami — głosił program Komitetu Wykonawczego — Przekonani jesteśmy, że tylko wola ludu może sankcjonować formy społeczne, że rozwój ludu jest tylko wtedy trwały, gdy każda idea, mająca być w życie wcielona, przechodzi uprzednio przez świadomość i wolę ludu". Lud znajduje się w stanie zupełnej niewoli ekonomicznej i politycznej. „Nad zakutym w łańcuchy ludem widzimy oblegające go warstwy wyzyskiwaczów, tworzonych i bronionych przez państwo. Stwierdzamy, że państwo to stanowi największą w kraju siłę kapitalistyczną, że jest ono jedynym politycznym ciemiężcą ludu, że tylko dzięki niemu istnieć mogą drobni grabieżcy. Widzimy, że ta narośl państwowo-burżuazyjna trzyma się tylko nagą siłą: swą organizacją wojskową, policyjną i urzędniczą, zupełnie tak, jak trzymali się u nas Mongołowie Dżyngischana... Przeto sądzimy, że, jako socjaliści i ludowcy, powinniśmy postawić sobie za zadanie najbliższe— zdjąć z ludu uciskające go brzemię państwa współczesnego, zrobić przewrót polityczny w celu oddania władzy ludowi... Sądzimy, że wola ludu byłaby należycie wypowiedziana i przeprowadzona za pomocą konstytuanty".

Partja poddaje się całkowicie woli ludu, lecz występuje z własnym programem, który propagować będzie przed przewrotem, zalecać w czasie agitacji wyborczej i którego bronić będzie w konstytuancie. Program ten składa się z takich postulatów: stałe przedstawicielstwo narodowe, szeroki samorząd prowincjonalny, samodzielność gminy, jako jednostki gospodarczej i administracyjnej, prawo ludu do ziemi, oddanie w ręce robotników fabryk i zakładów przemysłowych, wolność sumienia, słowa, druku, zgromadzeń, stowarzyszeń i agitacji wyborczej, powszechne prawo wyborcze, zamiana armji stałej na armję terytorjalną.

Działalność partji ma, według programu, obejmować następujące działy: propaganda i agitacja, działalność niszcząca i terrorystyczna, organizacja towarzystw tajnych i skupianie ich dokoła jednego ośrodka, uzyskiwanie stanowiska wpływowego i stosunków w administracji, wojsku, społeczeństwie i ludzie, organizacja i wykonanie przewrotu, agitacja wyborcza do konstytuanty. Działalność terrorystyczna polega na zgładzeniu najbardziej szkodliwych członków rządu, obronie

partji przed szpiegami, ukaraniu najwydatniejszych wypadków gwałtu i samowoli ze strony przedstawicieli rządu; celem tej działalności jest obniżenie uroku siły rządowej, składanie ciągłych dowodów możliwości walki z rządem, podnoszenie tą drogą ducha rewolucyjnego ludu i wiary w sukces sprawy, formowanie zdatnych i zaprawionych do walki sił.

Program ten wydrukowany został w numerze trzecim pisma Narodnaja Wola [1]). Z czasem, przedrukowany został w odzielnej odbitce, z dodaniem ustępu, określającego stosunek Komitetu Wykonawczego do różnych żywiołów w państwie. A mianowicie: „W stosunku do rządu, jako do wroga, cel uświęca środki, t. j. wszelki środek, wiodący do celu, uważamy za godziwy. Wszystkie żywioły opozycyjne, nawet te, które nie wejdą z nami w sojusz, znajdą w nas pomoc i obronę. Osoby i grupy społeczne, stojące poza naszą walką z rządem, uważane są za neutralne, ich osoby i majątki za nietykalne. Osoby i grupy społeczne, które świadomie i czynnie pomagają rządowi w walce z nami, jako naruszające neutralność, uważane są za wroga“ [2]).

*

Zanim jeszcze nastąpił rozłam formalny, Komitet Wykonawczy na jednem z zebrań, 26 sierpnia s. s. 1879 roku postanowił ześrodkować swe wysiłki na jednej sprawie. O posiedzeniu tem Olga Lubatowicz pisze: „Na jednem z zebrań Komitetu Wykonawczego, odbytem pod gołem niebem w Leśnym, postawiona została kwestja: czy należy prowadzić dalej zamierzone przedsięwzięcia przeciwko generał-gubernatorom, czy też należy ześrodkować wszystkie siły na jednej osobie cesarza? Postanowiono wszystkie ciosy skierować przeciwko temu ostatniemu“ [3]). Komitet Wykonawczy dwukrotnie w swych odezwach powoływał się na tę uchwałę: raz z powodu zama-

---

[1]) Numer 3, datowany 1 stycznia 1880 roku, wyszedł z druku 14 stycznia 1880 r. Litieratura Partii Narodnoj Woli, wydanie Bazilewskiego, str. 162—166.—Program ten przedrukowany w Tomie I wspomnień Wiery Figner: Zapieczatlennyj Trud str. 333—337.

[2]) Wydanie trzecie programu, wydrukowane w drukarni Woli Ludu 15 sierpnia 1881 roku. Litieratura partii Nar. Woli, str. 166, 167.

[3]) Byłoje. Czerwiec 1906 r., str. 111.

chów na cara pod Aleksandrowskiem i Odesą w listopadzie 1879 roku, powtórnie, z powodu carobójstwa, dokonanego 1 marca s. s. 1881 roku [1]). Powoływali się na tę uchwałę Żelabow w swem przemówieniu przed sądem, Michajłow w swym testamencie politycznym, sporządzonym w więzieniu.

Podczas gdy toczyły się jeszcze spory i debaty programowe, Szyriajew za środki, otrzymane w Lipiecku, zajął się w Petersburgu fabrykacją dynamitu. Oprócz niego, przygotowywaniem dynamitu zajmowali się Kibalczycz i Isajew. Gdy Szyriajew aresztowany został w nocy z 3 na 4 grudnia s. s. 1879 roku, rola głównego chemika i technika terrorystów przeszła do Kibalczycza. Kibalczycz stał się w dziedzinie chemji rewolucyjnej nietylko sprawnym specjalistą, lecz i utalentowanym wynalazcą: specjaliści Zachodu podziwiali siłę wybuchową bomb, które sporządził na dzień 13 marca 1881 roku. Kibalczycz był zwykle tak pogrążony w swych kombinacjach, wyliczeniach, że polityczna strona terroru schodziła dla niego na plan dalszy. Olga Lubatowicz, która mieszkała razem z Morozowem, mówi, iż w mieszkaniu ich wyznaczali sobie nieraz spotkanie terroryści. „Bywał u nas Kibalczycz, ktoremu nieraz wypadło przesiedzieć u nas godzinę i więcej w oczekiwaniu na kogoś; lecz był on zawsze tak pochłonięty jakąś myślą, że zupełnem niepodobieństwem było rozruszanie go, zmuszenie do rozmowy. Na najprostsze pytania odpowiadał z roztargnieniem, często nie do rzeczy, i, przemęczywszy się z nim z dziesięć—dwadzieścia minut, zostawiałam go samego... Nietylko nie zajmowała go rozmowa, lecz nie zajmowały go również dzienniki, czasopisma, które zwykle leżały u niego na stole, nigdy ich nie otwierał, nie ruszał, lecz siedział zawsze w milczeniu i o czemś myślał...“ [2]).

O czem myślał Kibalczycz? Może o tem, że gdyby nie przeklęte warunki życia rosyjskiego, które go wtrąciły w orbitę terroryzmu, mógłby przydać się jego talent do roboty twórczej. W przemówieniu swem wobec sądu, oskarżony o udział w carobójstwie, mówił Kibalczycz, iż w okresie wędrówki między lud i on, wraz z towarzyszami, poszedł na

---

[1]) Litieratura partii Narodnoj Woli, str. 287, 897.

[2]) Byłoje. Czerwiec 1906 r., str. 119.

wieś, aby pracować nad ludem. Przerwało jego robotę uwięzienie. „Gdyby okoliczności złożyły się inaczej, gdyby władze potraktowały, że tak powiem, patrjarchalnie, działalność partji, to, oczywiście, ani krwi, ani buntu nie byłoby teraz. Wszyscy my nie bylibyśmy oskarżeni o carobójstwo, lecz znajdowalibyśmy się wśród ludności miejskiej i chłopskiej. Tę wynalazczość, jaką wykazałem w stosunku do przyrządów wybuchowych, skierowałbym ku umiejętności przemysłu domowego, ku udoskonaleniu sposobu uprawy roli, ku udoskonaleniu narzędzi rolniczych i t. d.“ [1]).

W Petersburgu, po zakończeniu prac organizacyjnych, Komitet Wykonawczy postanowił przystąpić szybko do wykonania oddawna już projektowanego planu zamachów na Aleksandra II, w czasie spodziewanego w listopadzie 1879 roku jego powrotu z Liwadji do Petersburga. Postanowiono podminować za pomocą dynamitu tor kolejowy w paru miejscach i wysadzić w powietrze pociąg carski. W tym celu rozjechali się już we wrześniu członkowie Komitetu w trzy strony, do Odesy, Charkowa i Moskwy. Chodziło przedewszystkiem o dynamit. Fabrykowano go gorączkowo w petersburskiej pracowni Szyriajewa. Oprócz tego, postanowiono sprowadzić 5—6 pudów dynamitu z zagranicy. Powierzono to zadanie członkowi Komitetu, Mojszy Zundelewiczowi, który pełnił ważne funkcje „dyrektora departamentu zagranicznego“, polegające na przemycaniu przez granicę zachodnią ludzi i bibuły, przy pomocy żydów-kontrabandzistów nadgranicznych i przekupywanych żołnierzy straży granicznej. Jednak, oczekiwanie na sukurs zagraniczny groziło zwłoką, nie było czasu do stracenia, wyprawiono ludzi z tym zapasem dynamitu, jaki zdołano wyprodukować.

W pierwszej połowie września Wiera Figner, otrzymawszy półtora puda dynamitu, udała się do Odesy. Bawił tam już Kibalczycz, wkrótce przybyli Kołodkiewicz, Frolenko i Tatjana Lebiediew. Liczono na to, że car popłynie z Liwadji morzem do Odesy, zaś stamtąd koleją żelazną uda się przez Moskwę do Petersburga. Kibalczycz i Wiera Figner, jako małżonkowie Iwaniccy, wynajęli pośpiesznie mieszkanie

---

[1]) Boguczarski. Partija Narodnoj Woli, str.4.

konspiracyjne, gdzie był skład przedmiotów, potrzebnych do zamachu, i gdzie odbywały się narady. Kierunek techniczny objął Kibalczycz. Chodziło przedewszystkiem o usadowienie się w jakimś domu w pobliżu toru kolejowego. Fignerówna, osoba dobrego towarzystwa i wytwornej powierzchowności, ubrawszy się w modną suknię aksamitną, udała się do naczelnika dystansu kolejowego i wyjednała dla Frolenki, jako niby stróża w jej kamienicy, mającego żonę, chorą na suchoty, miejsce dróżnika kolejowego, w pobliżu Odesy, wśród zdrowego, pozamiejskiego powietrza, niezbędnego dla zdrowia jego żony. Frolenko niezwłocznie otrzymał miejsce dróżnika na 12 wiorście od Odesy i zamieszkał w budce przydrożnej, wraz z Tatjaną Lebiediew, jako jego żoną. Przewieziono do tego domku dynamit. Wtem zjawił się w Odesie Goldenberg z żądaniem oddania dynamitu, który musi być niezwłocznie przewieziony do Moskwy, gdyż są największe szanse na to, że car jechać będzie koleją Moskiewsko-Kurską, zaś dynamitu w Moskwie jest zamało. Wypadło więc zaniechać przygotowań do zamachu odeskiego. Niebawem, zresztą, nadeszła wiadomość, że car przez Odesę jechać nie będzie. Całe jednak to wydarzenie miało fatalne następstwa dla rewolucjonistów. Goldenberg, wziąwszy z sobą dynamit, 13 listopada s. s. wyruszył z Odesy, zaś następnego dnia na stacji w Jelizawetgradzie został aresztowany; wkrótce złożył zeznania, które odsłoniły wobec rządu nieprzeniknioną dla niego dotąd tajemnicę organizacji terrorystycznej [1]).

Drugim punktem, wyznaczonym na zamach dynamitowy, był odcinek kolei żelaznej Łozowo-Sewastopolskiej, idącej tuż nad przepaścią w jednym punkcie, około miasta Aleksandrowska, gubernji Jekatierynosławskiej. W październiku zjechał tam Żelabow, podający się za kupca jarosławskiego, Czeremisowa, z Anną Jakimow, jako jego rzekomą żoną, i zwró-

---

[1]) Akt oskarżenia w procesie dwudziestu narodowolców, sporządzony głównie na podstawie zeznań Goldenberga. Byłoje. Styczeń 1906 r., str. 246—248.—Wiera Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 153—157. Awtobiograficzeskaja Zapiska S. Szyriajewa. Krasnyj Archiw. Tom VII, str. 93—96. Wiera Figner twierdzi, iż ona zawiozła dynamit do Odesy z Petersburga. Akt oskarżenia utrzymuje, iż dynamit ten przewiozła z Charkowa do Odesy Tatjana Lebiediew.

cił się do zarządu miasta z prośbą o udzielenie mu terenu za miastem na urządzenie garbarni. Otrzymawszy teren, Żelabow dobrał do pomocy zagitowanych robotników, Tichonowa i Okładzkiego, który z czasem wydawał rewolucjonistów, i zaczął czynić przygotowania do podminowania toru kolejowego za miastem. Kibalczycz i Isajew dojeżdżali do Aleksandrowska i udzielali wskazówek technicznych. Rzecz prowadzona była z wielkim nakładem energji i ryzyka i z nielada umiejętnością maskowania się wobec mieszkańców miejscowych. Dynamit zwożono na miejsce upatrzone na zwykłym wozie chłopskim, po wyboistej drodze, siedząc na nim i pędząc konie cwałem, aby tylko szybko i niepostrzeżenie przemknąć się i ukryć przygotowania. 16 listopada s. s. Presniakow przybył z Sewastopola z wiadomością, że car przejeżdżać będzie 18 listopada. Wszystko było przygotowane do zamachu, lecz, wskutek jakiegoś braku technicznego, wybuch nie nastąpił i pociąg cesarski przejechał bez przygody obok przepaści, w którą miał się stoczyć, w razie wstrząśnienia z powodu wybuchu.

Następnego dnia, 19 listopada st. stylu, dokonany został zamach pod Moskwą. Michajłow już w sierpniu jeździł do Moskwy w tej sprawie, badał warunki dokonania zamachu na drodze żelaznej Mikołajewskiej i na Moskiewsko-Kurskiej i opowiedział się za tą drugą. Upatrzył dom przy trzeciej wiorście od Moskwy, z którego można dokonać podkopu pod tor kolejowy i założyć minę dynamitową. Po tych wstępnych przygotowaniach udał się do Moskwy z Petersburga Leon Hartman, przedstawił się, jako mieszczanin saratowski, Suchorukow, nabył ów dom za 1000 rubli i zamieszkał w nim z Zofją Perowską, jako rzekomą jego żoną. Wkrótce zaciągnięto na dom pożyczkę 600 rubli, kosztował więc 400 rubli. Rozpoczęła się ciężka, niebezpieczna praca kopania i przebijania galerji podziemnej od domu do punktu pod szynami kolejowemi. W pracy tej dopomagali Michajłow, Isajew, Szyriajew, Barannikow, Goldenberg, Aronczyk. Gdy rzecz była gotowa, wszyscy opuścili dom, z wyjątkiem Hartmana i Perowskiej. 18 listopada nadeszła wiadomość, że pociąg carski minął Aleksandrowsk bez katastrofy. 19 listopada o jedenastej wieczorem w przygotowanem miejscu nastąpił wybuch miny w czasie przejścia pociągu, w którym, jak mniemano, jechał

car. Pociąg uległ wykolejeniu, bez ofiar w ludziach, wybuch był słaby; dynamit, wieziony dodatkowo przez Goldenberga, w drodze został wykryty przez władze. Do tego, okazało się, iż był to pociąg, wiozący świtę i służbę carską, sam zaś car przejechał nieco wcześniej w innym pociągu [1]).

Wszystkie więc trzy zamachy zawiodły. O przygotowaniach do pierwszych dwóch zamachów władze dowiedziały się dopiero z zeznań Goldenberga. Zamach moskiewski zrobił ogromne wrażenie w Rosji i w całej Europie. Echo jego rozbrzmiewało po Europie przez czas dłuższy z powodu ucieczki Hartmana do Francji i odrzucenia przez rząd francuski żądania Rosji co do jego wydania [2]).

Po nieudanych zamachach rewolucjoniści znowu zjeżdżać się zaczęli do Petersburga. Gdy car był w stolicy, spiskowcy ściągali tutaj liczniej. 24 listopada st. st. aresztowany został w mieszkaniu swem Kwiatkowski. Olga Lubatowicz, o niczem nie wiedząc, zjawiła się tutaj i została uwięziona. Olga Lu-

---

[1]) Wiadomość o dwóch ostatnich zamachach w akcie oskarżenia z procesu dwudziestu narodowolców. Byłoje. Styczeń 1906 r., str. 248—253.—O zamachu pod Aleksandrowskiem w biografji Żelabowa, pióra Tichomirowa. O obydwóch zamachach w zeznaniu Szyriajewa. Krasnyj Archiw. Tom VII, str. 95—97. — Wiera Figner. Zapiecz. Trud., I, str. 157.— Zeznanie Szyriajewa obala powtarzaną stale wersję, iż on to pozostał z Perowską w ostatniej chwili i dokonał zamachu. Według Szyriajewa, dokonał tego Hartman. Opis obrazowy podkopu moskiewskiego u Stiepniaka: Podpolnaja Rossija. Petersburg. 1906 r., str. 139—149.

[2]) Wiktor Hugo opublikował list otwarty do rządu francuskiego, w chwili, gdy zanosiło się na wydanie Hartmana. „Au Gouvernement Français. Vous êtes un gouvernement loyal. Vous ne pouvez pas livrer cet homme. La loi est entre vous et lui. Et, audessus de la loi, il y a le droit. Le despotisme et le nihilisme sont les deux aspects monstrueux du même fait, qui est un fait politique. Les lois d'extradition s'arrêtent devant les faits politiques. Ces lois toutes les nations les observent, la France les observera. Vous ne livrerez pas cet homme. 27 Février 1880, Victor Hugo". Byłoje. Kwiecień 1907 r., str. 191. Ciekawe szczegóły o uwięzieniu i wypuszczeniu na wolność Hartmana w pamiętnikch Andrieux'go: Souvenirs d'un Préfet de Police. Wydanie 32. Paryż, 1885. Tom I, str. 185—200. Zestawić z tem opowieść Dejcza, który był obecny przy aresztowaniu Hartmana w Paryżu. Russkaja Rewolucjonnaja Emigracja 70-ch godow. Petersburg 1920 r., str. 54—58.—W Byłoje Nr 3 z 1903 roku wydrukowany urywek, mało ciekawy, ze wspomnień Hartmana: Iz wospominanij Lwa Hartmana, str. 180—187.

batowicz i Morozow mieszkali razem, jako małżonkowie Chitrowo. Morozow, dowiedziawszy się trafem o uwięzieniu Olgi, zdążył uprzątnąć mieszkanie. Wkrótce zjawiła się policja, a nic nie znalazłszy, zostawiła ich narazie w mieszkaniu, pod eskortą posterunkowego. Podczas gdy ten pił w kuchni herbatę, udało się obojgu więźniom umknąć z mieszkania [1]). W nocy z 3 na 4 grudnia aresztowany został Szyriajew. Coś się psuło w konspiracji terrorystycznej. Spiskowcy nie wiedzieli, że Goldenberg już został umieszczony w więzieniu odeskiem razem ze zdradzieckim Kurycynem i że wykłada przed nim szczegółowo, jak niedawno Lizogub, wszystkie sekrety partji.

Lecz terroryści obojej płci już oddawna przywykli do ciągłego niebezpieczeństwa, już znajdowali urok w grozie swego położenia. Wszak w domku Hartmana w Moskwie, w czasie prowadzenia roboty przy podkopie, stała zawsze w rogu butelka z nitrogliceryną, aby można było wysadzić całe towarzystwo w powietrze, w razie najścia policji. I teraz, po uwięzieniu Kwiatkowskiego, u którego mieściło się dawne mieszkanie konspiracyjne, wynaleziono nowy lokal; towarzystwo spiskowe zeszło się tu licznie, aby powitać nowy rok 1880. Byli tu Aleksander Michajłow, Morozow, Żelabow, Frolenko, Kołodkiewicz, Graczewski, Isajew, Perowska, Tatjana Lebiediew, Marja Ołowiennikow, Olga Lubatowicz, Anna Jakimow, Hesia Helfman i jeszcze parę osób. Obecni unikali poruszania ciężkich trosk, rozmawiali, żartowali, śpiewali. „Szczególnie plastycznie wyryła się w mej pamięci scena przyrządzania ponczu — pisze Olga Lubatowicz — Na okrągłym stole w środku pokoju postawiono wazę, napełnioną kawałkami cukru, cytryny, korzeni, polanych arakiem i winem. Gdy zapalono arak i pogaszono świece, czarodziejski był to widok. Drgający płomień, to buchając, to zamierając, oświecał surowe twarze mężczyzn, którzy go obstąpili; najbliżej wazy stali Kołodkiewicz i Żelabow. Morozow wyjął swój sztylet, po nim uczynił to drugi, trzeci, położyli je, skrzyżowane, na wazie i, bez przygotowania, za nagłym popędem, zabrzmiała potężna, uroczysta melodja znanej pieśni hajdamackiej: „Haj,

---

[1]) L. Krukowska. N. A. Morozow. Petersburg 1920 r., str. 34.

ne dywujteś, dobryje ludi, szczo na Ukrainie powstanije". Dźwięki pieśni rozlegały się i rosły, przyłączały się do niej coraz to nowe i nowe głosy, a drżący płomień migotał, wybuchając czerwonym blaskiem, jakby hartując oręż na walkę i śmierć... Gdy poncz był gotowy, zapalono znów świece i rozlano do szklanek gorący napój. Nadchodził rok 1880... Co przynosił on zebranym, co przynosił Rosji...? Gdy wybiła godzina dwunasta, zaczęto trącać się szklankami..., wszyscy pili za wolność, za ojczyznę, wszyscy chcieli, aby ten kielich był ostatnim kielichem niewoli... Ktoś zaproponował wróżenie spirytystyczne; w jednej chwili, wśród śmiechu i żartów, przygotowano duży arkusz papieru z czytelnemi literami, przewrócono na niego spodek i wszyscy zasiedli za stół. Naprzód wywołany został duch Mikołaja I, zapytano go, jaką śmiercią umrze syn jego, Aleksander II. Spodek długo błądził i wreszcie otrzymano dziwną odpowiedź: z trucizny... Odpowiedź ta zmroziła wszystkich, wydała się pozbawiona wszelkiego prawdopodobieństwa, gdyż niektórzy wiedzieli, że przygotowuje się wybuch w pałacu, zaś wszyscy wiedzieli, że trucizna nie jest bronią, której używałaby organizacja Komitetu Wykonawczego Woli Ludu... Wreszcie wszyscy zaśpiewali Marsyljankę... Tak przeszedł wieczór. Wyjście ogólne razem było niebezpieczne, rozchodzono się dwójkami i pojedyńczo..." [1]).

17 stycznia s. s. 1880 roku spotkała rewolucjonistów ciężka klęska. Policja w nocy wtargnęła do drukarni Woli Ludu przy Zaułku Saperów, uwięziła pracowników i zawładnęła drukarnią [2]). W owym czasie odbywały się w wielkiej tajemnicy przygotowania do zamachu, w którym szczyty Komitetu wielką pokładały nadzieję.

*

Sprawę tę trzymano w sekrecie, wiedzieli o niej tylko trzej członkowie Komisji Zarządzającej, w owym czasie byli

---

[1]) Byłoje. Czerwiec 1906 r., str. 123, 124.

[2]) Zofja Iwanow-Borejsza. Pierwaja Tipografja Narodnoj Woli. Byłoje. Wrzesień 1906 r., str. 1—11.—Pracownicy przyjęli policję strzałami rewolwerowemi; gdy wreszcie poddali się, młody Łubkin, zwany Ptaszkiem dla cienkiego głosu, pożegnawszy się z kolegami, odebrał sobie na miejscu życie. O tej tajnej drukarni: Stiepniak. Podpolnaja Rossija, str. 184—194.

nimi Michajłow, Tichomirow, Kwiatkowski. Wiera Figner opowiada, iż w czasie gdy przygotowywano się w Petersburgu do zamachów listopadowych 1879 roku, Kwiatkowski raz rzucił zagadkowe zdanie: „Podczas gdy odbywają się wszystkie te przygotowania, tu odwaga osobista jednego człowieka może wszystkiemu położyć kres“ [1]).

Człowiekiem tym był znany nam członek związku północnego robotniczego, stolarz, Stefan Chałturyn. Przez długi czas patrzył ujemnie na terror polityczny, uważając, iż wzmaga on represje rządowe i utrudnia organizowanie się robotników. Lecz spadły represje na związek północny, aresztowany został Obnorski, po wystrzale Sołowjewa wzmogła się czujność policji, Chałturyn zaczął dochodzić do wniosku, iż przy obecnym systemie politycznym propaganda pokojowa wśród ludności robotniczej nie może dać poważnego rezultatu. Plechanow, który z niepokojem śledził ewolucję ku terrorowi wśród rewolucyjnie myślących robotników, tak określa istotę tej zmiany nastrojów. „Padnie car, padnie i caryzm, nastąpi nowa era, era wolności. Tak myślało wówczas bardzo wielu. Tak zaczęli myśleć i robotnicy“. W lecie 1879 roku komuś z członków Związku Północnego zaproponowano miejsce stolarza w Pałacu Zimowym. Naradzał się nad tem ze swymi najbliższymi towarzyszami. „Cóż, zgódź się — rzekł jeden z nich — przy tej okazji zakończysz z carem“. Powiedziane to było niby żartem, lecz dało poważnie do myślenia obecnym. Przywołali do narady Chałturyna. Ten nie zajął stanowiska określonego, lecz stopniowo zaczął dochodzić do przekonania, że śmierć Aleksandra II sprowadzi wolność polityczną [2]).

Odtąd w jego skrytej, upartej duszy kiełkuje myśl dokonania carobójstwa. „Aleksander II powinien być zabity przez robotnika — mawiał do ludzi zaufanych — Niech nie myślą carowie rosyjscy, że robotnicy to bałwany, nie pojmujące ich istotnej wobec ludu roli“ [3]). Myśl, że car, oszuku-

[1]) Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 153.

[2]) Plechanow. Soczynienija. Gosud. Izdatielstwo. Tom III. 1923 r., str. 202.

[3]) Prebywanije Chałturyna w Zimniem Dworce. Byłoje (zakordonowe) Nr. 5. Styczeń 1904 r., str. 53. — Szkic napisany na podstawie świadectw ustnych, pochodzących od samego Chałturyna i bliskich mu, w sprawie zamachu, ludzi, jak Żelabow. Umieszczony początkowo w wydawnictwie Kalendar' Narodnoj Woli za 1883 rok.

jący lud rosyjski, powinien zginąć z ręki człowieka z ludu, uwięzła w głowie Chałturyna. Postanowił szukać środków zbliżenia się do osoby cara. Jako zdolny stolarz, mający mnóstwo znajomości wśród rzemieślników i robotników petersburskich, celujący zwłaszcza w lakiernictwie, dostał się na jacht cesarski, jako lakiernik. Tu dał się poznać, jako zdolny i pracowity rzemieślnik, i, za pomocą szeregu rekomendacyj, otrzymał miejsce we wrześniu 1879 roku w Pałacu Zimowym. Wówczas zwrócił się do Komitetu Wykonawczego z planem wysadzenia w powietrze części Pałacu Zimowego i wraz z nią cara, a może i całej rodziny carskiej. Żądał pomocy, przedewszystkiem dynamitu. Komitet, przygotowujący wówczas serję zamachów na drodze powrotnej cara z Liwadji, przyjął ofertę Chałturyna, jako rezerwę, na wypadek własnego niepowodzenia.

Car bawił wówczas jeszcze w Liwadji. Gdy tylko Chałturyn przebył mur chiński, odgradzający zwykłego śmiertelnika od rezydencji carskiej, przekonał się, że wewnątrz niej panują nieład, bezrząd i nadużycia. Troskliwa ochrona osoby carskiej była raczej ostentacyjna, niż istotna. Od strony frontowej pałacu, od dojazdów paradnych nawet osoba wysoko postawiona musiała się gruntownie wylegitymować, zanim dopuszczona została do pałacu. Jednocześnie zaś, wejścia tylne były dostępne dla najniższego posługacza zamkowego i dla jego znajomych. Koledzy Chałturyna urządzali w obrębie pałacu libacje, na które schodziły się dziesiątki osób, bez kontroli i nadzoru. Kradzież mienia pałacowego była tak powszechna, że Chałturyn czuł się zmuszony do udziału w kradzieży produktów spożywczych, aby nie ściągnąć na siebie podejrzeń. Zresztą, służba była skazana na życie z kradzieży: kamerdynerzy pałacowi otrzymywali po 15 rubli pensji miesięcznej.

Chałturyn, który miał paszport na nazwisko Stefana Batyszkowa, chłopa z gubernji ołonieckiej, i pod tem nazwiskiem był znany, udawał wobec służby pałacowej prostaka, ta dworowała sobie z jego nieokrzesania, a widząc ciągłe jego zachwyty nad przepychem pałacu, z zadowoleniem oprowadzała go po wszystkich pokojach, zaś Chałturyn, otwierając usta z rzekomego podziwu, poznawał rozkład rezydencji carskiej. Stwierdził, że pomieszczenie dla stolarzy pałacowych

znajduje się pod jadalnią carską, oddzielone od niej kordegardą straży pałacowej. Chałturyn znosił kawałkami dynamit i umieszczał go pod poduszką. Trzymanie nitrogliceryny przez całą noc pod poduszką przyprawiało go o rozstrój nerwów i straszne bóle głowy. Był on suchotnikiem, choroba rozwijała się szybko, a musiał ukrywać swój niepokój i nerwowość i wciąż udawać tępą beztroskę chłopską. Wychodził na miasto i, wśród wielkich ostrożności, widywał się z Kwiatkowskim, jako przedstawicielem Komitetu. Lecz oto Kwiatkowski został uwięziony. Znaleziono przy nim plan Pałacu Zimowego; jadalnia oznaczona była krzyżem. Odtąd położenie Chałturyna stało się nieznośne. W suterenie, gdzie byli umieszczeni stolarze, zamieszkał żandarm. Pułkownik, dowodzący policją pałacową, zaprowadził system nagłych rewizyj, dziennych i nocnych. Pierwsza rewizja strasznie zaniepokoiła Chałturyna. W nocy drzwi się nagle otworzyły, wszedł pułkownik w towarzystwie żandarmów. Nie wiedząc, że rewizje stały się regułą ogólną, Chałturyn sądził, że wizyta ma jego na celu i uważał siebie za zgubionego. Lecz żandarmi przejrzeli naprędce rzeczy stolarzy, obejrzeli kąty i, jak weszli, tak wyszli szybko, z hałasem, z brzękiem szabel i ostróg. Rewizje te powtarzały się odtąd, co zaś gorsza, zaczęto poddawać rewizji osobistej robotników, powracających do pałacu z miasta.

Chałturyn jakoś uszedł podejrzeń. Stary żandarm, pełniący służbę w pokoju stolarzy, upodobał sobie młodego pracowitego Chałturyna i upatrzył go sobie na zięcia, to ułatwiało jego ciężką sytuację. Na Boże Narodzenie 1879 roku dostał nawet sto rubli nagrody. Dynamit zaczął składać w kuferku pod swemi rzeczami, a miał go już trzy pudy. Żelabow, który zastąpił Kwiatkowskiego w stosunkach Komitetu z Chałturynem, przynaglał do pośpiechu. Uważał, że ilość dynamitu jest już wystarczająca, że należy uniknąć niepotrzebnego spustoszenia w pałacu i zmniejszyć ilość ofiar. Chałturyn nie chciał brać tego względu pod uwagę. „Pięćdziesięciu ludzi zginie bezwątpienia—mówił—więc już lepiej kłaść więcej dynamitu, ażeby przynajmniej ludzie darmo nie zginęli, aby napewno powalić jego samego i nie urządzać już nowego zamachu“ [1]).

---

[1]) Prebywanije Chałturyna w Zimniem Dworce. Byłoje Nr 5. Styczeń 1904 r., str. 54—58.

Rzecz szczególna. Ten zawzięty carobójca, znoszący tortury fizyczne i moralne przy przygotowaniach do swego zamachu, znalazł się raz sam na sam z Aleksandrem II w gabinecie, gdzie dokonywał jakichś reparacyj. Mógł był jednem uderzeniem młotka w tył głowy zabić cara i nawet wymknąć się przed pościgiem. Nie uczynił tego. Był pod urokiem uprzejmego zachowania się wszechwładnego cara wobec robotnika. Czyhał pocichu na jego życie, a w duszy miękł w jego obecności. Raz nawet, znalazłszy się sam jeden w gabinecie carskim, wziął na pamiątkę jakiś drobiazg z jego biurka i dopiero, za radą towarzyszów, odniósł przedmiot zpowrotem na miejsce [1]).

Chałturyn uważał, że ilość dynamitu, jaką posiadał, nie wystarczała na wysadzenie w powietrze jadalni carskiej, oddzielonej od pokoju stolarzy przez całe piętro, mieszczące kordegardę. Lecz Żelabow stanowczo naglił. Chodziło teraz o pomyślny zbieg okoliczności: Chałturyn powinienby znaleźć się w swej suterenie sam jeden bez świadków, i to właśnie w chwili, gdy car znajdować się ma w jadalni. Przez szereg dni Żelabow oczekiwał na placu przed Pałacem Zimowym o umówionej porze, Chałturyn wychodził z pałacu i, szybko przechodząc koło niego, bez powitania, rzucał słowa: nie można było. Wreszcie, 5 lutego st. st., podszedłszy do niego, rzekł: gotowe. Za chwilę rozległ się straszny huk. Przygotowana mina wybuchnęła. W pałacu zagasły światła. Na placu Admiralicji zrobiło się ciemno. Rozpoczęła się gorączkowa bieganina ludzi dokoła pałacu, pędziła straż ogniowa. Wynoszono zabitych i rannych: były to ofiary wybuchu— żołnierze z kordegardy, dziesięciu z nich zostało zabitych, zgórą trzydziestu ciężko rannych.

Chałturyn i Żelabow szybko udali się do mieszkania, przeznaczonego na tymczasowe schronienie dla pierwszego. Oczekiwano z gorączkowym niepokojem na wiadomość o losie Aleksandra II. Wiadomość, jaka nadeszła, zgnębiła Chałturyna. Car ocalał. Tego dnia, obiad cesarski, podawany o godzinie siódmej, opóźniony został nieco z powodu obecności w Petersburgu księcia Heskiego. Gdy książę Heski, zapro-

---

[1]) Olga Lubatowicz. Dalokoje i Niedawnieje. Byłoje. Czerwiec 1906 rok, str. 127. — Wiera Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 153.

szony na obiad, przybył, cesarz wyszedł na jego spotkanie do sali feldmarszałkowskiej. W tym czasie nastąpił wybuch [1]). Zresztą, Chałturyn miał rację, domagając się większej ilości dynamitu. Sala jadalna nie wyleciała w powietrze, posadzka wgięła się w paru miejscach, stół przechylił się, zastawa spadła na podłogę; kordegarda uległa zniszczeniu, jadalnia tylko wstrząśnieniu. Chałturyn zachował ciężką urazę do Żelabowa.

W Komitecie Wykonawczym zapanowało przygnębienie: tyle wysiłków, tyle pomysłowości i ofiarności ze strony rewolucjonistów, taka opieszałość przeciwnika, a wszystko na nic. Lecz wówczas gdy wewnątrz grona rewolucyjnego panowała depresja, zzewnątrz napływały oznaki uznania, podziwu, zachęty. Zgnębionemu, tchórzliwemu ogółowi imponowała brawura i zaciętość spiskowców. Tajemniczy Komitet urastał w wyobraźni ogółu do rozmiarów siły nieuchwytnej, a wciąż potężniejącej. Zamach Sołowjewa, wysadzenie w powietrze toru pod Moskwą, wreszcie — wybuch w samym pałacu carskim: do czegóż jeszcze dojdzie ten mściciel nieustraszony... Rozgłos Komitetu podziemnego przekraczał granice Rosji. Hartman, podrzędny szeregowiec terroru, był przedmiotem uwagi świata. Francja, odmówiwszy wydania go Rosji, wydaliła go ze swych granic, przeniósł się do Londynu. Tu koryfeusze międzynarodowego ruchu rewolucyjnego powitali go z respektem. Edward Bernstein był uderzony tem, że wielki Marx i Fryderyk Engels byli na ty z Hartmanem [2]). Jednocześnie, traktowali oni z lekceważeniem ten odłam rewolucjonistów rosyjskich, który obrał pokojową drogę działania — Czornyj Pieredieł. „Aby prowadzić propagandę w Rosji — pisał Marx — wyjeżdzają oni do Genewy, co za qui pro quo?“ [3]). Plechanow, głowa opozycji przeciwko terrorystom, po zamachu Chałturyna, uderzony wrażeniem, jakie zamach uczynił na Zachodzie, pisał z zagranicy do terrorystów: „Zatrzymać na sobie źrenicę świata — czyż to nie znaczy już

---

[1]) Akt oskarżenia w sprawie dwudziestu narodowolców. Byłoje. Styczeń 1906 r., str. 253, 254.

[2]) Komitet Wykonawczy mianował Hartmana delegatem swym na Anglję i Amerykę. Litieratura Partii. Nar. Woli. Paris 1905, str. 967—971.

[3]) W. Waganian. Plechanow. Moskwa 1924 r., str. 54.

zwyciężyć". „Wówczas gdy sami cierpieliśmy głęboko wskutek niepowodzeń, dokoła nas rosła sława Komitetu — pisze Wiera Figner—efekt jego czynów oślepiał wszystkich i zawracał głowy młodzieży. Ogólna opinja była taka, iż teraz dla Komitetu niema nic niemożliwego... Nie czuliśmy się sektą, izolowaną od reszty żywiołów w państwie... 2 kwietnia, 19 listopada i 5 lutego wytworzyły taki nastrój, że gdyby wówczas Komitet i cała organizacji Woli Ludu wyrzekła się swej działalności niszczącej, to zjawiliby się wolontarjusze lub jakaś nowa organizacja, która podjęłaby się misji carobójstwa. Nowe zamachy były wprost nieuniknione i Komitet Wykonawczy przedsiębrał je" [1]).

Zbliżał się powoli akt ostatni dramatu.

---

[1]) Wiera Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 164, 165.

ROZDZIAŁ V.

Szczyty Monarchji

Gdy rewolucjoniści zarządzili upartą, systematyczną obławę na Aleksandra II, jakżeż zachowywało się społeczeństwo rosyjskie. W tym czasie, gdy terror rozgorzał najmocniej, w szerokich kołach ogółu rosyjskiego panowało powszechne rozgoryczenie przeciwko carowi, wielkim książętom, dygnitarzom. Przyczyny i objawy rozdrażnienia były odmienne w kołach patrjotyczno-zachowawczych, niż w kołach liberalnych, zaś w tych ostatnich odmienne od nastrojów kół rewolucyjnych, jakkolwiek w wielu punktach z niemi zbieżne; co, jednak, było uderzające, to powszechne niezadowolenie, powszechne narzekanie, ogólne, epidemiczne powtarzanie najgorszych zarzutów przeciwko otoczeniu Aleksandra II, bez oszczędzania osoby samego cara. Wojna turecka, pokój berliński doprowadziły do punktu najwyższego frondę społeczeństwa rosyjskiego przeciwko carowi, rządowi, systemowi. Najpełniejsze, najrozleglejsze odbicie tych nastrojów znajdziemy w czterotomowej pracy Michała Wieniukowa, znanego geografa i podróżnika, od 1877 roku zamieszkałego zagranicą, głównie w Paryżu, i w notatach jego, w ostatnich czasach przez emigrację rosyjską opublikowanych [1]).

[1]) Istoriczeskije Oczerki Rossii so wremieni Krymskoj Wojny. 1878 — 1880. Lipsk — Praga. — Książka ta, widocznie gorliwie w swoim czasie wykupywana, stanowi wielką rzadkość; podobno niema jej w komplecie w petersburskiej bibljotece publicznej. Egzemplarz jej znajduje się w cennym księgozbiorze Mikołaja Rubakina w Lozannie i, dzięki jego uprzejmości, mogłem ją poznać. Ciekawe notaty Wieniukowa, nie objęte tem dziełem, wydrukowało wydawnictwo zakordonowe: Gołos Minuwsza-

Świadectwo Wieniukowa jest naogół zgodne z większością licznych pamiętników z tej epoki, pisanych przez osoby, które zajmowały wysokie stanowiska rządowe. W stosunku do cesarza przeziera z nich najczęściej lekceważenie, połączone, skoro o szereg osób z rodziny carskiej chodzi, z głębokiem oburzeniem i nieraz nienawiścią. Wieniukow długo rozwodzi się nad życiem prywatnem Aleksandra, nad licznemi jego miłostkami. Łatwo, jednak, przekonać się, że nie tu, w obrażonem niby uczuciu moralności prywatnej, leżało źródło surowych o Aleksandrze II sądów. Bo oto znajdziemy u Wieniukowa taki ustęp: „Epizod z 1867 roku w Paryżu przekonał ostatecznie, iż wódz narodu rosyjskiego jest człowiekiem, pozbawionym poczucia honoru osobistego. Cesarz Aleksander, podjeżdżając do Paryża, wysłał depeszę do swego posła: dostać za wszelką cenę lożę do teatru, gdzie dawano Grande Duchesse de Gerolstein, to jest gdzie publicznie wyśmiewano wielką prababkę samego Aleksandra". Jeśli głośna rozpusta Katarzyny nie odjęła jej miana wielkiej, darowanoby i Aleksandrowi jego liczne kochanki, gdyby nie to poniżenie dumy rosyjskiej, które przeżywano niejednokrotnie za jego panowania, a którego punktem kulminacyjnym był kongres berliński. Cofnięto się wówczas myślą wstecz i stwierdzono, że car Wszechrosji oddawna już doznaje lekceważenia ze strony monarchów europejskich. „Ten brak szacunku dla siebie i dla swego stanowiska — pisze Wieniukow — wyraził się w licznych wizytach Aleksandra II, składanych różnym potentatom europejskim, którzy nie myśleli nawet oddawać tych wizyt lub czynili to z jawną wyniosłością. Tak, w 1858 roku złożona została wizyta przybłędzie Napoleonowi III w Karlsruhe czy w Stuttgarcie, a w 1867 roku w samym Paryżu; przybłęda nawet nie zająknął się o rewizycie [1]). Królowa Wiktorja również nie oddała wizyty, złożonej jej w Londynie, chociaż nieraz jeździła na ląd—do Paryża, Berlina i nawet do Włoch. Nie dość na tem, dumna Brytyjka, spokrewniwszy

---

go na czużoj storonie. Paryż. Tom I, II i III z 1926 roku. Wieniukow, z fachu wojskowy, był człowiekiem bliskim, na Syberji i z czasem zagranicą, generała Murawjewa Amurskiego.

[1]) W 1858 roku wizyta złożona została w Stuttgarcie.

się z cesarzem przez małżeństwo syna z jego córką, nie chciała przyjąć u siebie żony Aleksandra i, w czasie przyjazdu jej do Londynu, wyjechała do Szkocji... Była wszelka ku temu racja, by wymagać od świeżo upieczonego cesarza niemieckiego Wilhelma zjawienia się w Petersburgu, lecz to nie nastąpiło. Nie dość na tem: w 1872 roku, Aleksander, widząc, że Wilhelm nie jedzie do niego, sam zaprosił się do Berlina. W 1873 roku Aleksander zjawił się osobiście w Wiedniu z pokłonem do Franciszka Józefa. Wszystkie te fakta odezwały się gorzko w duszach prawdziwych patrjotów rosyjskich".

. Brakło, według Rosjan, Aleksandrowi II poczucia wielkości swego stanowiska. Pogrążony w słabościach i niegodnych wielkiego władcy przywarach, oddawał się niezliczonym miłostkom i chciwie zgarniał pieniądze do prywatnej szkatuły. „Aleksander II był rozpustnikiem i chciwcem—pisze Wieniukow — Gdyby zliczyć wszystkie jego nałożnice, powstałaby lista, bodaj nie krótsza od spisu amantów Katarzyny". Zresztą, nie tyle obfitość miłostek miano mu za złe, lecz to, że „ze swych prywatnych przygód miłosnych często czyni fakta wagi państwowej i do tego takie, które szkodliwie odbijają się na Rosji w znaczeniu politycznem i społecznem".

Ostatnia jego faworyta, z czasem żona morganatyczna, Dołgorukowówna II-ga, marzyła o tronie dla swego syna. Wiele miljonów pieniędzy rosyjskich dostało się tej rodzinie. „Lecz ileż kosztowały związki przelotne Aleksandra II z różnemi innemi heterami. Dwie z nich, Dołgorukowównę I i Zamiatninównę, wydał za swych adjutantów, Albiedinskiego i Kaznakowa, a potem zrobił ich generał-gubernatorami... [1]). ...Wuja czwartej, Łabuńskiej, nieudolnego i marnego Suchozaneta, trzymał przez lat pięć, jako ministra wojny i dwukrotnie posyłał na rządy do Polski, z wyraźnym uszczerbkiem dla Rosji. Brata piątej, Makowównej, zrobił ministrem spraw we-

---

[1]) Albiedinski—od 1866 roku generał-gubernator liflandzki, estoński i kurlandzki, od 1880 roku—generał-gubernator warszawski. Kaznakow od 1864 roku—gubernator wojenny kijowski, od 1875 roku—generał-gubernator Syberji zachodniej. Dołgorukowówna I-sza przedstawiona, w postaci Ireny, w powieści Turgieniewa Dym.

wnętrznych". Ten okradł ziemstwa, zakłady dobroczynne i sam skarb państwa na sumę 400.000 rubli [1]).

„Był (Aleksander) w stosunkach z córką jednego kamerdynera dworskiego, z gimnazistką, która mu wpadła w oko w Liwadji, z wdową—szpiegiem hrabiego Szuwałowa, Makarowową..., nawet z patentowaną heterą, Wandą Karozzi, u której wizyta kosztowała zwykłego śmiertelnika od stu do dwudziestu pięciu rubli srebrem. Ile kosztowały Rosję wszystkie kochanki Aleksandra II, o tem może powiedzieć jeden chyba hrabia Aleksander Adlerberg" [2]).

Od początków panowania Aleksandra ważnem narzędziem wpływów na najpotężniejsze w państwie osoby były ich kochanki. Głośna była w pierwszym okresie panowania pani Burkow, recte Minna Burghof, kochanka ministra dworu cesarskiego Włodzimierza Adlerberga, ojca, zwanego Adlerberg I. Bismarck poświęca jej uwagę w swych raportach z posterunku petersburskiego. 3 maja 1861 roku pisze do Schleinitza: „Nie wiem, czy za pańskich czasów istniała tu już przyjaciółka starego Adlerberga, pani von Burghof, powszechnie znana pod nazwą Minnawanna, Minna Iwanowna... Utrzymuje ona salon, w którym wprawdzie nie mogę bywać,

---

[1]) Gdy, za Aleksandra III, nadużycia wykryły się, Makow zastrzelił się. O tem — Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom I, część I. 1923 r., str. 308, 309.

[2]) O Makarowowej: „Jedna taka dama została mu nasłana w 1874 roku przez hrabiego Szuwałowa, który chciał i z Londynu obserwować swego monarchę, aby wiedzieć, kiedy zmieni się w Pałacu Zimowym wiatr, niepomyślny dla byłego faworyta. Lecz cesarzowa nie dopuściła do tego, aby ta kobieta-szpieg długo pozostawała w roli faworyty, żądając od męża, by wziął sobie une maîtresse aux titres". — Wieniukow. Istor. Oczerki Rossii. Lipsk 1878 r. Tom I, str. 81. Gołos Minuwszago. Tom I. 1926 rok, str. 85, 86. — O wydatkach Aleksandra II na kochanki mogli, oprócz Adlerberga, powiedzieć wiele i szefowie policji tajnej, Szuwałow, Potapow, którzy, idąc za tradycją mikołajewską, w ślady Benkendorfa i Orłowa, załatwiali sprawy miłosne carowi. Baron Wrangel w swych wspomnieniach cytuje rozmowę z Potapowem, który dość lekceważąco odzywał się o obowiązkach swego urzędu: „Zresztą, dodał, mam jedno zajęcie poważne: śledzenie pań, które przypadły do gustu cesarzowi, i doręczanie im pieniędzy".—„A dużo jest tych pań" pytał Wrangel. — „Dużo". — Z towarzystwa?" — „Naturalnie".—„A biorą pieniądze"— „Nie tylko biorą, lecz proszą". — Baron N. Wrangel. Wospominanija. 1924 r., str. 98.

lecz zachęcam młodych ludzi z poselstwa do bywania w nim. Za jej pośrednictwem popierane są prośby u Adlerberga i przez niego. Wielki tutejszy dom handlowy Brandt ogłosić miał w tych dniach upadłość, gdyby nie otrzymał był sześciuset tysięcy rubli; zapłacił on dwadzieścia tysięcy Minnie i otrzymał ową sumę ze szkatuły cesarza, a właściwie poręczenie jego, gdyż pieniądze w gotówce nie mogły być przez cesarza dostarczone. Na tej samej drodze okazana została pomoc i podtrzymany został... hrabia Bobryński, przez danie mu trzech miljonów, płatnych ratami w ciągu lat sześciu... Ta pani utrzymuje pod innem nazwiskiem paryski magazyn mód, gdzie ludzie, którzy mają prośbę do dworu, płacą za parę rękawiczek sto do pięciuset rubli. Polityka zagraniczna jest tak dobrze zmonopolizowana przez Gorczakowa, że nie jest ona dostępna wpływowi Minny i Adlerberga (Minna — Adlerbergischem Einfluss), w przeciwnym razie musiałbym prosić o znaczne fundusze tajne“[1]).

---

[1]) Bismarcks Briefwechsel mit dem Minister Freiherr von Schleinitz. Stuttgart und Berlin 1905, str. 169, 170. Bismarck z czasem znalazł środek i na Gorczakowa: „Gorczakow w Baden-Badenie, na zmierzchu swych dni, był w stosunku z pewną Niemką, która, jak się z czasem okazało, była szpiegiem Bismarcka“. Gołos Minuwszago, N. 2 z 1926 roku, str. 116. — O tej pewnie pani pisze Bismarck oględnie w pamiętnikach: „Im October (1879) hörte eine Dame der Berliner Gesellschaft, die in dem Hotel de l'Europe in Baden-Baden Zimmernachbarin Gortschakow's war, ihn sagen: „j'aurais voulu faire la guerre, mais la France a d'autres intentions“. Gedanken und Erinnerungen. Tom II. Stuttgart und Berlin 1909, str. 247.—Kurd von Schlözer w liście z 27 kwietnia 1861 roku pisze o czynach pani Burghof i dodaje do sprawy Brandta uwagę: „Cesarz poręczył na sumę 600.000 rubli, to jest nie dał 600.000 rubli, lecz oświadczył, że jeśli ktoś je da, cesarz da za nie poręczenie, krok, który nie jest godny cesarza wszechrosyjskiego“. Petersburger Briefe. 1923, str. 204, 205. — Dobrze poinformowany o sprawach dworu i biurokracji wyższej książę Piotr Dołgorukow pisze o Włodzimierzu Adlerbergu: „Od czasu mianowania jego na ministra dworu cesarskiego, w ministerjum tem panuje nieład, rozrzutność, niepodobne do wyobrażenia. Kobieta złego prowadzenia, bardzo znana w Rosji, wywiera na Adlerberga wpływ wszechpotężny: za pośrednictwem tej kobiety otrzymuje się od starego ministra wszystko, czego się chce“. Le Véridique. Tom I, N. I. Bruxelles. 1862, str. 51.—Hercen w Kołokole wielokrotnie dotykał Minny Burghof. „Spraw prywatnych nie tykamy nigdy — pisał — a jeśli mówiliśmy o Minnie Iwanównie, to to nie jest sprawa prywatna, lecz publiczna“. Dzieła. T. IX, str. 54, 315. — Tom X, str. 440, 441. — T. XV, s. 337.

*

W ciągu dwudziestolecia, od reformy włościańskiej do końca panowania Aleksandra II zaszła w Rosji głęboka przemiana gospodarcza. Ze stanu gospodarki naturalnej, feodalno-pańszczyźnianej, kraj wkraczał w stadjum gospodarki nowoczesnej kapitalistycznej. Wystąpiły te objawy, jakie zwykle towarzyszą pierwszemu okresowi rozwoju kapitalizmu: rozrost spekulacji, grynderstwa, gorączka przedsięwzięć przemysłowych, handlowych, bankowych, komunikacyjnych [1]). Granica potrzeb gospodarczych narodu, pojemność rynku nie jest jeszcze wiadoma; zanim życie ją wskaże, skazując na zanik przedsięwzięcia, nie mające uzasadnienia gospodarczego, inicjatywa przedsiębiorców rozwija się bez wędzidła, parta przez żądzę zysku. W Rosji te rysy pierwszego okresu kapitalistycznego wystąpiły jeszcze jaskrawiej, niż w swoim czasie w krajach Zachodu. Naprzód, do Rosji napłynęły odrazu obficie duże środki z zasobnych już w kapitał krajów zachodnich, zwabione perspektywą wielkich zysków w kraju, jeszcze gospodarczo dziewiczym. Następnie, sama forma rządów absolutnych, nie kontrolowanych przez przedstawicielstwo narodowe, sprzyjała w osobliwy sposób grynderstwu i spekulacjom. System rządów rosyjskich, z samowolą i korupcją władz, z uciążliwą formalistyką biurokratyczną, z brakiem rękojmi praw obywatelskich, stanowił pęta dla normalnego

---

[1]) Nieco cyfr. W 1864 roku został założony w Rosji pierwszy prywatny bank handlowy. W 1880 roku istniały już 33 prywatne banki handlowe, których kapitał zakładowy i zapasowy wynosił łącznie 93 miljony rubli. Dawny Bank Handlowy państwowy w 1855 roku wydał 16½ miljona rubli na dyskonto weksli i pożyczki krótkoterminowe, podczas gdy w 1879 roku banki ówczesne wydały na te operacje 389 miljonów, nie licząc założonego w 1860 roku Banku Państwa, który wydał na nie 175 miljonów rubli. 1 stycznia 1857 roku długość linji kolei żelaznych wynosiła 671 wiorstę w Cesarstwie i 308 wiorst w Kongresówce, razem 979 wiorst. W październiku 1876 roku już cyfra ta wzrasta do 17.658 wiorst, nie licząc 595 wiorst kolei w Finlandji. — Tatiszczew. Imp. Aleksandr II. Tom II, str. 184, 185, 215. — N. Rożkow. Gosudarstwiennoje Choziajstwo w Rossii s 60-ch do 90-ch godow. Wydawnictwo braci Granat: Istorija Rossii w XIX wiekie, zeszyty 22 i 23. — Pokrowskij. Obszczaja politika prawitielstwa 1866—1892. Wydawn. Granat., zeszyt 17, str. 28, 29. — Rożkow. Rus. Istorija. Tom XI, str. 48 — 56. — Pokrowskij. Rus. Istorija. Tom IV. Poreformiennaja Ekonomika, od str. 98.

rozwoju życia gospodarczego. Lecz przedsiębiorcy budowy kolei żelaznych, założyciele towarzystw akcyjnych, banków znaleźli wyjście: system rządów rosyjskich mógł właśnie obrócić się na korzyść przedsięwzięć wielkokapitalistycznych, skoro udało się zainteresować materjalnie, w założeniu, istnieniu, powodzeniu przedsiębiorstwa osoby wysokiej i najwyższej rangi. Zjawiły się w Rosji nieznane dotąd typy potentatów finansowych, królów kolejowych, jak Polakow, Gubonin, Derwiz, Bloch, Mekk, Sztengel [1]). Prowadzenie wielkich przedsiębiorstw, robienie dużych fortun było możliwe pod warunkiem, iż pokaźna część zysków spłynie do kieszeni osób z biurokracji wyższej i sfer dworskich. Powstawał nowy typ korupcji i kojarzył się organicznie z dawnym typem łapownictwa i okradania skarbu (kaznokradstwo). Przedsiębiorcy-kapitaliści, mając oparcie w wysokich sferach petersburskich, mogli nie wiele robić sobie z władz, z ustaw, z moralności publicznej. Ściganie sądowe nadużyć stawało się niepodobieństwem, skoro do udziału w aferach wciągnięci byli wielcy książęta, ministrowie, a czasem i sam car. Półgłosem i głośno powtarzano szczegóły o udziale osób z rodziny carskiej, ministrów, arystokratów, mających wysokie u dworu stanowisko, w aferach i spekulacjach, nieraz nieczystych, i o wytwarzającym się, dzięki temu udziałowi, przywileju bezkarności dla sprawców niezliczonych nadużyć.

Gdy po wojnie tureckiej przyszedł czas na wypominanie rodzinie carskiej i sferom rządzącym wszystkich nieprawości, zaczęto mówić powszechnie o udziale tych osób w przedsiębiorstwach zyskownych i w nieczystych aferach. Nie był wolny od tych zarzutów i sam Aleksander. „Ogromne wydatki osobiste Aleksandra II na kobiety, karty, wino, podróże zagraniczne, podarunki przyjaciołom, niemieckim i innym kuzynom naturalnie wymagały ogromnych dochodów — pisze Wieniukow — Lecz oprócz zaspokojenia szalonej rozrzutności, duże wydatki skarbu na dwór były wynikiem namiętności cesarza, jeszcze mniej godnej jego stanowiska — skąpstwa,

---

[1]) Graf S. J. Witte. Wospominanija. Carstwowanije Aleksandra II i Aleksandra III. 1923 r. Rozdział VII: O żeleznodorożnych korolach. — Jest to tom III pamiętników Wittego.

chciwości. Zaraz po śmierci jego w kasie jego nadwornej znaleziono do 60 miljonów rubli, a w tej liczbie 3 miljony rubli złotem, złożonych, jak to mówią, na czarną godzinę. Były tam akcje osławionego towarzystwa czarnomorskiego żeglugi i handlu, kolei żelaznej Poti — Tyflis i towarzystwa głównego kolei żelaznych, walory i papiery zagraniczne i t. d. Nawet dla dobrodusznych Rosjan współczesnych stało się jasne, dlaczego wymienione towarzystwa uprawiały stale bezczelny i bezkarny rabunek“ [1]).

Z braci cesarskich najgorszą sławę mieli Konstanty i Mikołaj. Konstanty, generał-admirał, zczasem prezes Rady Państwa, był powszechnie uważany za człowieka nieuczciwego, rabującego grosz publiczny. Senator Połowcow w początkach wojny tureckiej w swym dzienniku notuje: „Wyjeżdżając, cesarz wyznacza radę tajną pod przewodnictwem pogardzanego jednomyślnie brata swego, Konstantego“ [2]). Z dziennika Wałujewa przeziera pogarda dla Konstantego. „Z braci cesarza znani są z najhaniebniejszego postępowania Konstanty i Mikołaj — pisze Wieniukow — Konstanty był bodaj pierwszym złodziejem skarbu (kaznokradom) w państwie, zwłaszcza w swym specjalnym resorcie morskim. Grał na giełdzie, zajmował się skupowaniem i sprzedażą złota, różnemi machinacjami bankowemi i sprzedażą koncesyj na koleje żelazne, do czego możność całkowitą dawała mu prezydentura w Radzie Państwa, tembardziej, że minister skarbu Reutern był jego kreaturą. Mając piękną żonę, zawiązał stosunek z aktorką Kuzniecowową, co, zresztą, było naturalne, gdyż żona jego, urodzona księżna Altenburska, należała sama do kobiet rozpustnych i znajdowała się w bliskich stosunkach nietylko z adjutantami męża, lecz i z własną frejliną, Annienkowową“. Uchodząc za człowieka liberalnego, a w sferach rządowych za niemal rewolucjonistę, był Konstanty w istocie

---

[1]) Gołos Minuwszago. N. 1 z 1926 roku, str. 86, 87. — Witte zapewnia, że cały szereg spraw, jak ofiarowanie koncesji na kolej Rostow-Władikawkaz niesumiennemu przedsiębiorcy, jak niesłuszne przyznanie ze skarbu ogromnej sumy osławionej spółce Greger, Horwitz i Kohan, popierany był interesownie przez księżnę Jurjewską, wywierającą bezpośredni wpływ na cara.—Wospominanija. Tom III, str. 109, 286, 287.

[2]) Krasnyj Archiw. Tom 33. 1929 rok, str. 171.

despotą. „Chociaż uważał siebie za przedstawiciela zasad liberalnych, nie mógł, jednak, znosić opozycji". Dokoła niego kręcili się ludzie nieuczciwi [1]).

W 1874 roku w rodzinie w. księcia Konstantego wydarzył się skandal, który rozległ się głośnem echem po Rosji i po Europie. W Pałacu Marmurowym, gdzie mieszkał w. książę Konstanty, w sypialni żony jego znajdowała się ikona, podarowana jej przez teścia Mikołaja I; rama ikony ozdobiona była drogiemi kamieniami o dużej wartości. Pewnego razu, w początkach 1874 roku, ktoś zrabował z tej ramy, przy pomocy ostrego narzędzia, parę dużych brylantów i cenny szmaragd. Konstanty zażądał od oberpolicmajstra Trepowa, by poczyniono najenergiczniejsze kroki ku wykryciu złodzieja. Niebawem szef policji tajnej Szuwałow, nieprzyjazny Konstantemu, nie bez satysfakcji zawiadomił go, że sprawcą kradzieży jest jego własny syn, Mikołaj. Mikołaj Konstantynowicz, który niedawno właśnie ukończył akademję sztabu generalnego, tracił, idąc za wzorem ojca i stryjów, duże sumy na kobiety. Zwłaszcza kosztowną kochanką była amerykanka Fanny Lear, która następnie opisała smutne losy księcia w powieści „Romans Amerykanki". Nie mając wielkich środków pod ręką, wyczerpawszy kredyt, uciekł się młody książę do kradzieży, w nadziei pewnie, że rzecz ta zostanie zatuszowana dla uniknięcia skandalu. Stało się przeciwnie. „Wersja o kradzieży brylantów przez jednego z wielkich książąt rozniosła się w Petersburgu dość prędko, lecz dopiero w maju stała się głośna w Rosji i w Europie"—pisał zagraniczny Wpieriod. „Zczasem Mikołaj Konstantynowicz nauczy się od swych krewniaków — dodawał Wpieriod — że daleko korzystniej jest rabować naród legalnie, niż ryzykować skandal europejski".

---

[1]) Gołos Minuwszago. Nr. 1 z 1926 roku, str. 90, 91. — „W latach 1860—70, przy ministrze skarbu Reuternie, a pod bezpośrednią protekcją wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, urządzona została w Petersburgu systematyczna sprzedaż koncesyj kolejowych, dzięki której zbogacili się nietylko różni Derwizowie, Polakowowie, Warszawscy, Mekkowie i inni koncesjonarjusze, lecz i ich protektorowie. Jak wielkie były łapówki przy kupnie koncesyj, widoczne jest z tego, że Mekk zapłacił za kontrakt na drogę Wilno — Romny półtora miljona rubli. Konstanty Mikołajewicz, oprócz udziału w rabunkach kolejowych, protegował i innych spekulantów — złodziejów skarbu". Przytacza Wieniukow ich nazwiska i afery. — Gołos Minuwszago. N. 3 z 1926 roku, str. 206, 207.

Mikołaj Konstantynowicz ogłoszony został za obłąkanego, lejb-medycy usłużnie potwierdzili tę djagnozę; internowano go zpoczątku w Humaniu, następnie w Samarze, potem w Orenburgu. Wkrótce może przywróconoby go do zdrowych zmysłów i zdjęto z niego banicję, gdyby wykolejony książę nie popełnił był w Orenburgu przestępstwa, które w rodzinie carskiej zakwalifikowano surowiej, niż kradzież brylantów na opłacenie kochanek: oto Mikołaj Konstantynowicz ożenił się z córką oberpolicmajstra orenburskiego. Za takie pohańbienie godności wielkoksiążęcej został Mikołaj Konstantynowicz zdegradowany, pozbawiony szefostwa pułku, odjęto mu mundur, epolety i akselbanty i, jako człowieka już prywatnego, zesłano do Azji Środkowej, do Turkiestanu. Tu spędził długie lata. Witte spotkał go w Taszkiencie; nosił zwykłe ubranie cywilne [1]).

---

[1]) „W kraju uważano go za człowieka rozumnego, rozsądnego i, stosunkowo, prostego". Witte. Wospominanija. Tom III, str. 201, 202.— Gołos Minuwszago. Tom I z 1926 roku, str. 92 — 94. — Hrabina M. Kleinmichel. Iz potonuwszago mira. Wydawnictwo „Głagoł", str. 60 — 67. Wycieczki autorki tych wspomnień w odleglejszą przeszłość nie zawsze zasługują na zaufanie, naprzykład, opowieść o Aleksandrze II i Benkendorfie (str. 16): cały epizod, a raczej legenda o nim, odniesiona być powinna do Mikołaja I. — Wpieriod. Tom III, 1874 r. Londyn. Dział II, str. 91, 92. — L. Andrieux. Souvenirs d'un préfet de police. Tom II, Wydanie 20. Paryż 1885 r., str. 129. — Baron Wrangel w swych wspomnieniach w sposób naiwny neguje całą winę Mikołaja Konstantynowicza. Ot krepostnago prawa do bolszewikow. 1924 r. od str. 104. O aresztowaniu Mikołaja Konstantynowicza w początkach panowania Aleksandra III, o rozmowie z matką jego, o rozmowie Gołownina z Aleksandrem III o nim; Dniewnik E. A. Peretza. 1927 r., str. 55, 85, 90. — Połowcow 17 kwietnia s. s. 1901 roku zapisuje: „Pobiedonoscew opowiada, że w różnych komisjach, których jest członkiem, wypada mu obmyślać środki ku unieszkodliwieniu napół obłąkanego w. ks. Mikołaja Konstantynowicza, starszego syna Konstantego Mikołajewicza. Narobił niezliczonych trywialności (poszłostiej) i przestępstw w Taszkiencie, gdzie nawet niektóre z osób, wyznaczone do jego nadzorowania, zostały wprost, na jego zlecenie, zabite. W ostatnim czasie, pomimo istnienia żony prawej i dzieci dorosłych, wziął czternastoletnią dziewczynkę, z którą jakoby zaślubił go pijany pop, oprowadziwszy oblubieńców trzy razy dokoła stołu obiadowego. Teraz Mikołaj Konstantynowicz przyjechał do Tweru i nadal tam zachowuje się skandalicznie. W Petersburgu zastanawiają się nad tem, co z nim robić, i nie mogą nic wymyśleć". Krasnyj Archiw. Tom III, str. 89.

Z braci cesarskich najlepiej mówiono o Aleksym. O Mikołaju, o jego nadużyciach w czasie wojny tureckiej, o roli, jaką przy tem odgrywała jego kochanka, pani Czysłow, krążyły całe legendy [1]). O wielkim księciu Michale było mniej głośno, niż o Konstantym i Mikołaju, jakkolwiek mówiono powszechnie, iż, będąc od 1863 do 1881 roku namiestnikiem Kaukazu, patronował strasznym nadużyciom i sam brał w nich udział. „Czem była liczna administracja kaukaska za namiestnictwa wielkiego księcia Michała Mikołajewicza, jak nie ogromną bandą złodziei? — nad tem nie warto rozwodzić się — pisze Wieniukow — Najbliżsi pomocnicy księcia uzyskali rozgłos przez rozgrabienie ziem skarbowych, wód, źródeł nafty, a zwłaszcza pieniędzy". Sam książę interesownie popierał przedsiębiorców-spekulantów, Polakowa, Mirzojewa [2]).

Za przykładem cara i wielkich książąt idą ludzie, stojący u szczytu państwa, nadający ton Rosji rządzącej; normą wśród biurokracji wyższej staje się życie rozrzutne, hulaszcze, rozpustne, lekkomyślne. Taki żywot pędzi najbliższy towarzysz cara, minister dworu Aleksander Adlerberg, i szef wydziału III, a zczasem ambasador w Londynie, Piotr Szuwałow, i pasowany na bohatera narodowego generał Skobielew [3]).

---

[1]) Następca tronu, późniejszy Aleksander III, pogardzał Mikołajem Mikołajewiczem. „Gdyby Mikołaj Mikołajewicz nie był poprostu głupi, nazwałbym go wprost nikczemnikiem (podlecom)". List do Lorys-Mielikowa z 18 lipca 1880 r. Krasnyj Archiw. Tom VIII, str. 111.

[2]) Gołos Minuwszago. N. 1 z 1926 roku, str. 97.

[3]) „Aleksander Adlerberg całą młodość, do 45 lat, spędził na rozpuście i hulankach, nigdy nie zwracał pożyczonych pieniędzy, wierzycieli, którzy doń przychodzili, a nawet przedstawicieli władz, którzy przychodzili w imię prawa na pomoc tym ostatnim, wypędzał precz i wypełniał kronikę skandaliczną życia petersburskiego mnóstwem „anegdot", za które, gdyby nie był Adlerbergiem, siedziećby powinien w więzieniu..." Otrzymywał od Aleksandra II ogromne sumy na spłatę długów i tracił je zwykle na swe liczne kochanki. „Co robił on z kasą prywatną cesarza, gdy został ministrem dworu... W czasie rządów Adlerberga z pałacu Zimowego zniknęły kosztowne meble na cały szereg sal". W razie ujawnienia nadużycia pokrywał się osobą monarchy-przyjaciela. Gołos Minuwszago. N. 2 z 1926 roku, str. 113—115. — O Szuwałowie, wówczas ambasadorze londyńskim, z okresu kryzysu wschodniego, pisze senator Połowcow: „Co sobotę poseł ten udawał się do swej kochanki (w okolice podmiejskie) i przepadał tam do poniedziałku. Raz w sobotę wie-

Wytworzył się pod koniec panowania Aleksandra II typ dygnitarza, płytkiego i gładkiego, sceptyka i sybaryty, oscylującego, według podmuchu wiatru z Pałacu Zimowego, od mikołajewszczyzny do liberalizmu, a na pierwszym planie stawiającego własne stanowisko w świecie urzędowym i związane z niem korzyści. Wśród ciężkiego kryzysu państwowego, oaza biurokracji wyższej opływa we wszelkie dobra i uciechy tego świata, niby Capua felix et amorosa. W poufnych wynurzeniach ludzi, należących do tego świata, przedstawia się tę kruchość i marność sfery, rządzącej Rosją, najczęściej z wyrozumiałością i rezygnacją. Jeden tylko Wałujew uderza w kassandrowe tony, sam, zresztą, pod wielu względami syn nieodrodny tej epoki. Senator Połowcow, krezus i biurokrata, daje w swym dzienniku krótkie, cenne charakterystyki osób, ciekawe zarówno przez dobrze podpatrzone rysy ludzi, jak i przez pobłażliwy stosunek autora do tych rysów. Oto charakterystyka księcia Łobanowa-Rostowskiego, mianowanego w 1878 roku posłem w Konstantynopolu, przedstawionego, jako typ raczej dodatni: „Jest to człowiek bardzo rozumny, bardzo wykształcony, łatwo piszący, zwłaszcza po francusku, nieco obojętny, to jest nie biorący rzeczy do serca, skłonny do wszelkiego rodzaju przyjemności i rozrywek".

---

czorem z Emsu przysłana została do niego depesza, bardzo ważna, wymagająca natychmiastowej odpowiedzi. Odpowiedzi niema. Telegrafują powtórnie, telegrafują w niedzielę rano, wieczorem. Nakoniec przychodzi odpowiedź, że posła niema i niewiadomo, gdzie się znajduje... I to w tym czasie, gdy wszystko wre, gdy każda minuta jest droga, gdy od jednej odpowiedzi zależeć może los narodu... Pytam: gdyby nasz Gorczakow był Bismarckiem, coby on zrobił z takim posłem?" Na czużoj storonie. Tom IV. 1924 r., str. 98. — O ostatnich chwilach Skobielewa, dla którego Mars był łaskawszy od Wenery, pisze Wieniukow: „Policja moskiewska rzuciła zasłonę na przyczyny jego śmierci, lecz powszechnie wiadomo, że umarł wskutek pęknięcia serca, spowodowanego przez mocne, a do tego sztuczne podniecenie organizmu, przy udziale paru nierządnic. Ponieważ hetery te były Niemkami, wersja stworzyła nawet przy tej sposobności legendę, według której śmierć... przypisano Bismarckowi". Wieniukow wątpi o tem, aby funkcje tych Niemek miały charakter polityczny. — Gołos Minuwszago. N. 2 z 1926 r., str. 127. — Inne źródło wymienia towarzyszkę ostatniej nocy Skobielewa — Róża Alpenrose. — Dniewnik A. S. Suworina. 1923 r. — Przypisy Kryczewskiego do tekstu, str. 387.

Greig, kontroler państwa, ma być mianowany w 1878 roku ministrem skarbu. Połowcow zapytuje go w tej sprawie i otrzymuje odpowiedź: „Nominacja ta niezbyt jest dla mnie pociągająca, trosk daleko więcej, niż na miejscu kontrolera, zaś tymczasem tu mam dom, który urządziłem dla mej rodziny, podczas gdy minister skarbu ma bardzo złe mieszkanie". Powołani do najtrudniejszych obowiązków w tym tragicznym dla caratu okresie ludzie z całą szczerością stawiają na pierwszym planie względy osobiste, praktyczne. Sprawa pięknego mieszkania, przywiązanego do niektórych wyższych stanowisk, odgrywa w oczach dygnitarzy rolę decydującą. Hrabia Pahlen, minister sprawiedliwości, na obiedzie u posła austrjackiego Langenau'a mówi: „Il n'y a qu'une bonne chose dans la position du ministre de la justice, c'est la maison qui est charmante". Pahlen otrzymuje dymisję, do sukcesji po nim pretendują dwaj kandydaci, sekretarz Rady Państwa Solski i były sekretarz stanu do spraw Królestwa Polskiego, Nabokow [1]). Połowcow rozważa szanse obydwóch. „Solski człowiek nie głupi, nie pozbawiony wykształcenia, lecz dążący w sprawach państwowych do własnego wywyższenia... Nabokow człowiek mierny, nawet nieudolny". Połowcow przewiduje nominację Nabokowa na ministra sprawiedliwości, przytacza motyw, przemawiający na rzecz tej nominacji, i uznaje jego wagę. „Motywem mianowania Nabokowa łatwo mogłoby być to, że na stanowisku sekretarza stanu miał doskonały dom rządowy; wraz ze skasowaniem sekretarjatu stanu Nabokow utracił mieszkanie rządowe. Minister sprawiedliwości zajmuje pałac, to bardzo pociągająca przyprawa do obowiązków ministra, i z punktu widzenia cesarza umieszczenie Nabokowa znowu w mieszkaniu rządowem mogłoby wydawać się tylko słusznem wynagrodzeniem". I istotnie mierny, nieudolny Nabokow został w 1878 roku mianowany ministrem sprawiedliwości.

Ten stan rzeczy nie zmienił się i wówczas, gdy, w uznaniu powagi położenia, Lorys-Mielikowowi powierzona została faktyczna dyktatura. W sierpniu 1880 roku zostaje on mia-

[1]) Dymitr Nabokow był, w randze sekretarza stanu, dyrektorem głównym kancelarji cesarskiej do spraw Królestwa Polskiego, utworzonej po zniesieniu sekretarjatu stanu do spraw Kr. P.

nowany ministrem spraw wewnętrznych, na miejsce Makowa. „Aby nie rozdrażnić ostatecznie Makowa, który cieszy się szczególnym faworem u Dołgorukowównej, konieczne było zachować dla niego jakąś tekę — pisze wtajemniczony dobrze w te sprawy sekretarz Rady Państwa Jegor Peretz—W przeciwnym razie zostałby pozbawiony zajmowanego przezeń pięknego mieszkania przy Dużej Morskiej i pensji ministra. Dla zaspokojenia go, zostanie oddzielone od ministerstwa spraw wewnętrznych ministerstwo poczt i telegrafów, które dawniej było samoistne, a, oprócz tego, departament wyznań obcych. Pensję pozostawiono mu dawną, 26.000 rubli rocznie".

W listopadzie 1880 roku powstaje sprawa obsadzenia stanowiska prezesa departamentu ekonomji w radzie państwa, po Aleksandrze Abazie, który został ministrem skarbu. Najodpowiedniejszym kandydatem jest Dymitr Solski. „Lecz on zajmuje stanowisko kontrolera państwa, na którem, oprócz pokaźnej pensji, ma doskonałe mieszkanie, prawdziwie pański dom ze wszystkiemi wygodami — pisze Jegor Peretz — Przez pozbawienie go tego wszystkiego wyświadczylibyśmy mu, niezawodnie, niedźwiedzią przysługę. Rozmyślając o trudnem naszem położeniu, doszedłem do wniosku, że najlepiej byłoby, gdyby można było mianować Solskiego prezesem departamentu, pozostawiając go na stanowisku kontrolera państwa". Solski odmówił, ze względu na opinję: „Mówić będą, iż nie chciał rozstać się z domem rządowym". I został nadal w domu rządowym, jako kontroler państwa.

Tak dobierał najbliższych doradców korony cesarz wówczas, gdy ważyły się losy jego panowania i życia. Oto książę Andrzej Lieven, wiceminister dóbr państwa, mianowany zostaje w 1877 roku ministrem. Połowcow wspomina w 1878 roku o takim epizodzie. Było to przed pięciu laty — a więc w 1873 roku. Podczas balu w Pałacu Zimowym cesarz podał rękę Lievenowi, ten pocałował podaną mu rękę, wybrawszy to miejsce, gdzie nie było ani rękawiczki, ani munduru. Odgłos pocałunku rozległ się na całą salę. Połowcow odezwał się wówczas do kogoś: „Widocznie, nie my przyłączyliśmy Chiwę, lecz Chiwa nas". Z pod pióra Połowcowa 8 stycznia 1878 roku wyrywa się uwaga: „Cóż za zbiór uniżonych głupców przedstawia Pałac Zimowy!" Generałowa Bogdanowiczowa, znana Aleksandra Wiktorówna, gromadząca w ciągu wielu

lat w swych salonach osoby ze sfer dworskich i rządowych, zapisuje 11 lutego 1880 roku uwagę: „Cesarz ma takich doradców, którzy obawiają się tylko jednej rzeczy — utracenia teki ministra“ [1]). Pisarz obozu reakcyjnego, Konstanty Gołowin, w swych wspomnieniach daje przelotną charakterystykę generała Timaszewa, który od 1868 do 1877 roku był ministrem spraw wewnętrznych. Timaszew był to człowiek światowy, pusty, ignorant. „Dowcip jego szedł na rysowanie karykatur i na rozmowy z paniami. Rosji, niestety, wcale nie znał. Raz, gdy mu zameldowano o przyjeździe gubernatora kraju Turgajskiego, zdziwił się, że istnieje taki urząd w Rosji. Codzień, od czwartej do szóstej, można było spotkać ministra spraw wewnętrznych z wiecznym monoklem w oku, na Morskiej, bacznie przyglądającego się paniom ze świata i półświatka“ [2]).

Gdy tak mali ludzie byli w rządzie, a tak słaby człowiek zajmował tron samowładców, nie było w rządzeniu ani systemu, ani myśli przewodniej. Wałujew wciąż stwierdza brak istotnego rządu. „Władza wyższa jakby na pewien czas ulotniła się—pisze 1 maja 1879 roku w czasie pobytu cara w Liwadji— Trait d'union niema. Są ułamki rządu. Całości niema. Jest on ideą, abstrakcją”. „Nie widzę samowiedzy rządowej, chociaż widzę sprawowanie rządów—zapisuje 26 maja 1879 roku— Wydaje mi się, że wszystko się kruszy po kawałku i rujnuje, a jestem bezsilny, by temu kruszeniu i ruinie postawić tamę“ [3]). Gdy tak słaby był sam sułtan, tem potrzebniejszy był wielki wezyr. Był nim de facto od 1866 do 1874 roku Piotr Szuwałow; będąc szefem Wydziału III, był on właściwie szefem rządu.

---

[1]) Iz dniewnika A. A. Połowcowa. Krasnyj Archiw. Tom 33, str. 191—194. Dniewnik A. W. Bogdanowicz. Tri poslednich samodierżca. 1924 r., str. 27. Dniewnik E. A. Peretza. Gosud. Izdatielstwo, 1927 r., str. 1, 9.

[2]) K. Gołowin. Moi wospominanija, str. 252. — O wspomnieniach Gołowina można powiedzieć to samo, co Skabiczewski mówi o jego powieściach: „Teoretycznie autor jest wierny tendencjom reakcyjnym swego obozu, podczas gdy fakta opisywane same przez się mówią nam wręcz coś przeciwnego i prowadzą do wniosków, nie mających nic wspólnego z poglądami autora“. S. M. Skabiczewski. Istorija nowiejszej russkoj litieratury. 1900 r., str. 339, 340.

[3]) Graf P. A. Wałujew. Dniewnik 1877 — 1884. 1919 r., str. 36. 37.

Ministrowie z niechęcią znosili jego supremację, nazywano go Piotrem IV, następca jego, Potapow, nie miał danych na pierwszego ministra. „Od tej chwili — pisze Gołowin — zaczyna się to wielogłowie czy właściwie bezgłowie rządu, które trwało do ostatnich czasów, jeśli nie liczyć krótkiego czasu dyktatury serca. Wygrywała na tem autonomja ministerjów, lecz przegrywała stanowczo jedność rządu. Głównym wrogiem każdego resortu był nie wróg całego państwa, lecz wszelkie ministerjum sąsiednie, któremu należało kłaść kij między koła. Ciekawą można było ułożyć opowieść o wojnie domowej naszych ministrów. Były tu zwycięstwa i klęski i nawet kapitulacje. Każde ministerjum posiadało, mniej więcej jawnie, specjalnego swego męża zaufania przy innych resortach. Wybadywał on tajemnice biurowe, donosił, komu należało, i zawierał, gdzie trzeba było, układy pokojowe. Rosja była czemś w rodzaju Stanów Zjednoczonych, tylko podzielone na części było nie terytorjum, lecz funkcje poszczególnych gałęzi zarządu“ [1]).

Połowcow zapisuje 30 października 1878 roku, iż, spotkawszy w Paryżu Piotra Szuwałowa, pytał go o wrażenia z Petersburga i otrzymał odpowiedź: „Każdy minister wymyśla na innych ministrów i mówi, iż dłużej to trwać nie może“. „Ten brak jedności w rządzie jest rzeczą strasznie smutną“ — dodaje Połowcow [2]).

Samowładztwo bez głowy, biurokracja wyższa — zbiorowisko luźne ludzi, wzajemnie się lekceważących i podkopujących się pod siebie wzajemnie — taki jest obraz rządów Aleksandra II ku schyłkowi panowania, kreślony przez samych augurów. Tę okoliczność należy mieć na uwadze, aby zrozumieć sukcesy moralne i rolę terrorystów. Konstanty Gołowin, mający wciąż głównie na myśli sfery prawicowe, wówczas, gdy mówi o społeczeństwie rosyjskiem, stwierdza złowrogi dla caratu fakt: wśród powszechnego lekceważenia i niechęci dla osób, rządy sprawujących, postacie rewolucjonistów spotykały się z sympatjami najszerszych kół. „Samo niebezpieczeństwo, na jakie narażali się agitatorowie, tajemnica, która otaczała ich zamachy, nadawały rewolucjonistom aureolę bo-

---

[1]) Moi Wospominanija, str. 254, 255.
[2]) Krasnyj Archiw. Tom 33, str. 197.

haterów romantycznych, uwodzących młodzież... Nieszczęście polegało na tem, że wykonawcy morderstw politycznych wydawali się natchnieni bezinteresownością i ofiarną szlachetnością. I dla wielu ta rzekoma szlachetność była czemś pociągająco-wybitnem wśród powszechnego bagna egoizmu i chciwości. Najbardziej pokojowo usposobieni ludzie nie decydowali się na powstrzymywanie młodzieży, gdyż to można było uczynić tylko, budząc w nich względy wyrachowania osobistego i starając się właśnie zdławić w niej najbardziej wzniosłe ofiarne motywy. Przyznać trzeba, że wszelkie działania rządu za ostatnie dziesięciolecie panowania Aleksandra II miały właśnie ten charakter, który najbardziej jest wstrętny dla natur gorących, więcej kierujących się wyobraźnią, niż rozsądkiem. Była to mieszanina trwożliwej nieszczerości z małostkową dokuczliwością“ [1]).

W paru dokumentach urzędowych z tego okresu stosunek ogółu rosyjskiego do walki rządu z terrorem rewolucyjnym charakteryzowany jest, jako nieżyczliwa bierność. Że takie było usposobienie oświeconego ogółu rosyjskiego w dużych ośrodkach, dwóch stolicach, Kijowie, Charkowie, Odesie, co do tego mamy cały szereg zgodnych świadectw. W ostatnich czasach wydrukowane zostały ciekawe wspomnienia, które pozwalają wejrzeć w życie partykularza prowincjonalnego w tym właśnie okresie i utworzyć sobie wyobrażenie o nastrojach, jakie panowały w niezliczonych drobnych ośrodkach oświaty i kultury, rozrzuconych po olbrzymiej przestrzeni Rosji. To wspomnienia doktora Jełpatjewskiego, który w 1878 roku objął posadę lekarza ziemskiego w powiatowem mieście Skopinie, gubernji Riazańskiej. Widzimy z tych pamiętników, jak głęboki był przełom umysłowy, jaki przeżyła Rosja oświecona w latach sześćdziesiątych. Fale prądu lat sześćdziesiątych do zakątków prowincjonalnych dopłynęły nieco później i właśnie w latach, gdy wrzała już w dużych ośrodkach Rosji walka czynna rewolucjonistów z rządem, na prowincji ton życiu umysłowemu i opinjom politycznym nadawali ludzie lat sześćdziesiątych, raznoczyńcy, *szestidiesiatniki*. Byli to ludzie, pozbawieni wiary religijnej i pełni ducha opozycyjnego wobec

---

[1]) Moi Wospominanija, str. 249.

wszystkiego, co wiązało się z rządem, radykaliści, nie przywiązujący wagi do reform aleksandrowskich, głoszący potrzebę gruntownego zburzenia pojęć tradycyjnych i form życia publicznego, zresztą, umysły więcej krytyczne, niż konstrukcyjne, przypominające nastrojem Bazarowa z Ojców i Dzieci. I wśród kobiet przeważał już typ z lat sześćdziesiątych, kobiety o krótko strzyżonych włosach, palącej papierosy, czytającej Otieczestwiennyja Zapiski, wyemancypowanej z wierzeń i poglądów tradycyjnych. Klubem politycznym małego miasta jest restauracja, gdzie schodzą się mieszkańcy miejscowi i okoliczni, aby zasięgnąć światła, nasłuchać się nowin politycznych, podysputować. Klub taki ma wszędzie swych głowaczów, mówców, leaderów politycznych powiatowych. W Skopinie takim przywódcą jest obrońca sądowy Golikow, wydalony w swoim czasie z wydziału prawnego w Petersburgu z powodów politycznych. Drugim wodzem opozycji politycznej w Skopinie był samouk, kupiec zbożowy Pieresypkin, sceptyk, nihilista. Obydwaj spędzają wiele czasu w zastępującej klub restauracji i rej wiodą w dysputach. „Wszystko, co wyniósł z lat sześćdziesiątych, leżało w nim głęboką warstwą, wolność i niezawisłość ducha, coś zwycięskiego—mówi Jełpatjewski o Golikowie — Golikow na ulicy, w restauracji, w sklepach mówił, nie krępując się, głośno o tem, co się dzieje w banku, w samorządzie miejskim, w urzędzie policji — o tem wszystkiem, o czem mówili obywatele miasta szeptem, na ucho, i pamiętam, że nikt go nie ruszał,—sądzę, że w tym okresie bezprawia, szeptu, lęku, człowiek, który nie bał się, wzniecał pewien lęk swą odwagą...“

Pieresypkin odszedł stopniowo od wiary, od cara. „Sceptycznie traktował ziemstwo i samorząd miejski i niewiele oczekiwał od ich pracy, dopóki wszystko się nie zmieni, może dlatego szczególnie interesował się działalnością rewolucjonistów, którzy zabierali się do zburzenia wszystkiego, i pilnie czytał drukowane wówczas sprawozdania z procesów politycznych... Odbywała się w nim skomplikowana praca wewnętrzna. Był to nowy wówczas w głuchych zakątkach typ powstającej indywidualności, człowieka wyzwalającego się, zrzucającego z siebie starą odzież, wyrzekającego się wiary i nałogów myślowych przeszłości i psychologji otoczenia!“

Nie był to bynajmniej w tym czasie typ odosobniony. „Z czasem spotkałem zagranicą starca—pisze Jełpatjewski— który kiedyś prowadził duże interesy na Wołdze, długo był burmistrzem miasta i z mocnego w wierze staroobrzędowca i żarliwego monarchisty stał się ateistą i republikaninem". Osiedlił się zagranicą, nauczył się francuskiego, zajął się lekturą. „Gdy raz moi znajomi zapytali go, jak on, przedtem zagorzały monarchista, odszedł od samowładztwa, odpowiedział: „Jeśli dałem sobie radę z Bogiem, to skończyć z carem już było fraszką (plewoje dieło). Tamto było trudniejsze".

Złośliwa neutralność w stosunku do rządu, zwalczanego przez rewolucjonistów, i do samego cara była cechą wszystkich odłamów ludności, oświeconej i półoświeconej, w samym Skopinie i w okolicy. „Najwięcej dziwiło mnie w usposobieniu mieszkańców, — mówię o ogóle urzędniczym, kupieckim i mieszczańskim — stopniowe odchodzenie od samowładztwa (uchod od samodierżawija), które można było obserwować już wówczas, na końcu lat 70-ch i w początkach 80-ch. Przychodziła wiadomość o zamachu na cesarza... Niechętnie, wymyślając (rugajaś), szukali urzędnicy kapeluszy stosowanych i szpad, ubierali się w mundury galowe, szli do katedry na obowiązkowe nabożeństwo dziękczynne i rozchodzili się stamtąd, roztrząsając, czy zręcznie czy niezręcznie dokonany został zamach. Zaś tłum ludności miejskiej pozostawał obojętny i także rozważał zamach raczej ze stanowiska odwagi terrorystów i umiejętnej czy nieumiejętnej organizacji zamachu. Nie bardzo oburzała się i szlachta... Po wyzwoleniu chłopów aż do panowania cara szlacheckiego, Aleksandra III, istniało pewne ochłodzenie w wiernopoddańczych uczuciach szlachty, zaś szlachta-ziemianie, którzy pamiętali jeszcze czasy niewoli chłopa a nie zapomnieli uczynionej im „krzywdy", otwarcie cieszyli się: Oto macie reformy, doigraliście się..."

„Zrozumiała była dla mnie i obojętność urzędników (nie mówię o policji), rekrutujących się z raznoczyńców i ze zdeklasowanej szlachty, dziwiło mnie kupiectwo i mieszczaństwo". Nie wznoszono jeszcze okrzyków *dołoj samodierżawije,* lecz „głęboka obojętność, odejście od cara (uchod ot caria) już istniały". „Ciż mieszkańcy Skopina opowiadali, jak inaczej

przyjęto przed 15 laty zamach Karakozowa, jak oburzony był wówczas tłum“ [1]).

Czyż istotnie osoba cara straciła wszelki urok dla mas ludowych, czy istotnie masy te gotowe były patrzeć zgoła obojętnie na obławę na cara, zorganizowaną przez rewolucjonistów? Jełpatjewski, który dobrze podpatrzył nastroje ludności miasta prowincjonalnego i usposobienie ziemian okolicznych, nie dość pilnie przyjrzał się usposobieniu mas ludowych. Paweł Gołochwastow, badacz epoki samozwańców, zwolennik dawnego Soboru Ziemskiego, umysł o barwie słowianofilskiej, romantyk staromoskiewszczyzny, piszący nawet jakimś językiem staroświeckim, naśladującym mowę epoki przedpiotrowej, wystosował z Moskwy, pod wrażeniem zamachów na cara, 10 grudnia 1879 roku długi list do Pobiedonoscewa. Stwierdza, iż pod wpływem wieści o zamachach wśród ludu odbywa się głuche wrzenie. Niewiele brakuje, aby lud ten rzucił się na uniwersytet, gimnazja, gdzie wychowuje się młodzież, która podnosi świętokradzką rękę na cesarza. Lud ten widzi wciąż w carze swego obrońcę, opiekuna, w zamachu widzi intrygę panów, którzy radziby obezwładnić cara a lud oddać w ciężką niewolę. Gdyby nawet ukazem carskim ogłoszona została konstytucja, ograniczająca władzę monarchy, lud przyjąłby ogłoszenie jej ze wściekłością, uważając, że car został oszustwem lub przemocą zmuszony do położenia swego podpisu na tym bezbożnym akcie. „Jakże tu nam, ludowi całemu, nie stanąć w obronie jego, cara, nie rozprawić się ze złoczyńcami, nie ukręcić im głów“— tak maluje domniemane nastroje ludowe, w razie nadania konstytucji. Opowiada, iż, gdy rozeszła się wiadomość o zamachu Sołowjewa, chłopi we wsi Wsieswiatskoje pod Moskwą na wiecu postanowili wysłać do Moskwy delegatów dla dowiedzenia się, czy car nie jest ranny. Jeśli nie, należy zamówić nabożeństwo dziękczynne, jeśli tak, należy ruszyć na sąsiednią akademję Piotrowską. Wieczorem delegaci wrócili z dobrą wiadomością, posłano po popa, aby odprawił nabożeństwo. 21 listopada, w dwa dni po zamachu pod Moskwą,

---

[1]) W prowincji. Iz wospominanij S. J. Jełpatjewskago. — Byłoje N. 3 z 1925 roku, str. 58 — 73.

jechał Gołochwastow dorożką w Moskwie koło uniwersytetu. Dorożkarz rzekł z powodu zamachu: „Oto ocalał i, daj Boże, na długo". I, wskazując na gmach uniwersytecki, mówił, iż gdyby car nie był ocalał, nastąpiłaby taka rzeź, że opary krwi ludzkiej sięgałyby do stropu niebieskiego.

Gołochwastow pojmuje, że lud zacząłby od studentów, a, rozgromiwszy szkoły, ruszyłby z kolei na sądy, ministerja, pałace, wciąż w obronie cara, z jego imieniem na ustach. Tak rozpoczynały się wszystkie groźne bunty ludowe, pugaczewszczyzna szerzyła się w imię cara. Pogrom rewolucjonistów zakończyłby się straszną katastrofą. Fanatyk staromoskiewszczyzny widzi ratunek w zwołaniu Soboru Ziemskiego, któryby pozostawił pełnię władzy carowi, a poparł go potężnym głosem całej ziemi rosyjskiej [1]).

Ludzie, stojący u steru Rosji, rozumowali trzeźwiej od Gołochwastowa; sądzili, że zgromadzenie przedstawicieli kraju oznaczałoby ograniczenie samowładztwa i że żadną frazeologją i nomenklaturą staromoskiewską niepodobna zażegnać tego niechybnego skutku. Rząd, w swej walce z rewolucjonistami, stał odosobniony i nie miał odwagi wyjść z tego odosobnienia: apel do mas carosławnych mógł być początkiem nowej pugaczewszczyzny, zwołanie przedstawicieli doprowadziłby mogło do powtórzenia historji Stanów Generalnych za Ludwika XVI.

*

Od czasu powstania terroru rewolucyjnego akcja rządu sprowadzała się do stopniowego wzmagania represji. Pomimo tego, ruch rewolucyjny widocznie się rozwijał, od marca 1878 roku powstała prasa tajna krajowa, w tym samym czasie pojawiać się zaczęły proklamacje Komitetu Wykonawczego partji socjalno-rewolucyjnej. Niebawem zapadł fatalny, ze stanowiska rządowego, wyrok w sprawie Wiery Zasulicz, w kilka tygodni potem zabity został Heyking, wykradzeni z więzienia kijowskiego Stefanowicz i jego towarzysze. Do połowy lipca 1878

---

[1]) Pobiedonoscew. Piśma i Zapiski. Tom I. Część I. 1923 rok, str. 8 — 19. — List ten Pobiedonoscew zakomunikował następcy tronu Aleksandrowi, który się nim zainteresował. Piśma i Zapiski. Tom I. Część II, str. 1035.

roku car i bliscy jego doradcy zaprzątnięci byli likwidacją wojny tureckiej. Wreszcie, 13 lipca kongres berliński zakończył się. Fala niezadowolenia powszechnego z cara i z rządu wzbierała w Rosji coraz wyżej, rewolucjoniści wydawali się teraz ekspozyturą podziemną ruchu opozycyjnego, który zalewał kraj. Dotychczasowe środki uspokojenia stanu wewnętrznego były, widocznie, niewystarczające. Listem z 20 lipca s. s. 1878 roku Mieziencew, szef Wydziału III, z polecenia cesarza, zwoływał specjalną naradę poufną, w której, oprócz niego, udział wziąć mieli minister dóbr państwa Wałujew, minister spraw wewnętrznych Makow, minister wojny Milutin i minister sprawiedliwości Nabokow. Jako przewodniczący tej konferencji, wyznaczony został przez cesarza Wałujew [1]).

List Mieziencewa, zapraszający na sesję, wyłuszczał motywy, które skłoniły cesarza do zwołania narady. „Wskutek dochodzących do cesarza wiadomości o rozszerzaniu się działalności podziemnego kółka socjalistycznego, które obrało za teren swej akcji miasta Kijów, Charków i Odesę, a zwie się Komitetem Wykonawczym partji rosyjskiej socjalno-rewolucyjnej, cesarz raczył wyznaczyć specjalną naradę... dla rozważenia środków, które należy zastosować w celu powstrzymania rozwoju zła, tak szkodliwego dla porządku państwowego". Uprzedzał Mieziencew, że na tej sesji rozważany będzie wyrok sądu wojennego okręgowego odeskiego w sprawie Kowalskiego. Sesja odbyła się 28 lipca s. s. 1878 roku [2]). Sprawa Kowalskiego rozważana była w sądzie odeskim od 20 do 24 lipca, zakończyła się wydaniem wyroku śmierci, wyrok ten 2 sierpnia został wykonany. A więc narada specjalna wyrok ten zaaprobowała. Było to pierwsze stracenie skazańca politycznego od czasu Karakozowa; narada więc wytknęła drogę rozprawiania się z przestępcami politycznymi, którą odtąd pójdą sądy rosyjskie.

---

[1]) Pismo tajne Ziemla i Wola opublikowało w N. 4 z 20 lutego 1879 roku list Mieziencewa do Makowa, wzywający go na tę naradę. — Bazilewskij. Rewolucjonnaja żurnalistika siemidiesiatych godow. Paris, 1905, str. 384, 385.

[2]) W liście Mieziencewa do Makowa sesja wyznaczona była na 27 lipca. Możliwe jest, że w przedruku listu data ta postawiona jest mylnie. Odbyła się ona 28 lipca.

Na naradzie 28 lipca Miezieneew wyłuszczył naprzód te okoliczności, które ułatwiają rozwój akcji rewolucyjnej. A, mianowicie, Wydział III ma za szczupłe środki, nie pozwalające na należyte urządzenie agentury tajnej policyjnej i na utrzymywanie dostatecznej ilości żandarmów; policja zwykła, która powinna okazywać pomoc żandarmerji przy ściganiu przestępstw politycznych, również posiada środki niewystarczające, wreszcie, istnieją przeszkody formalne, tamujące należytą kontrolę policji i żandarmerji nad drukarniami i fabrykami. Inni członkowie konferencji, jak minister sprawiedliwości Nabokow, również składali wnioski, zmierzające do wzmożenia akcji policyjnej. Narada powzięła szereg uchwał w tym właśnie duchu. Postanowiono zwiększyć środki Wydziału III o 300.000 rubli, oprócz sumy 100.000 rubli, już przyznanej dodatkowo Wydziałowi III rozkazem cesarskim. Skład osobisty policji, w niektórych zwłaszcza miastach, ulega powiększeniu i budżet policji ulega odpowiedniemu podwyższeniu. Przestępcy polityczni mają być trzymani w więzieniach oddzielnie i w głównych punktach utworzone być mają dla nich pomieszczenia odrębne, zaś nadzór nad nimi wzmocniony, zarówno w więzieniach, jak i w miejscach zesłania. Osoby, upoważnione przez ministra spraw wewnętrznych lub szefa Wydziału III, mają odtąd prawo odbywania rewizyj w drukarniach; policja i żandarmi mają prawo wkroczenia o każdej porze do wnętrza fabryk. Wreszcie, konferencja zwróciła uwagę na „objawiające się w prasie dążenie systematyczne do potępiania, przy wszelkiej okazji, działań policji i wzniecania ku niej nieufności i nieuszanowania". Wskutek tego, powierzono ministrowi spraw wewnętrznych przedsiębranie środków, jakie uzna za właściwe, celem zapobieżenia „dalszemu gołosłownemu i systematycznemu potępianiu urzędów i władz policyjnych w dziennikach i czasopismach" [1]).

Gdy zredagowano protokół konferencji i przesłano go cesarzowi, brakło na nim podpisu Miezieneewa, który zabity został 4 sierpnia. W dniu pogrzebu szefa żandarmów, 8 sierpnia, odbyła się rada ministrów, pod osobistem przewodnic-

---

[1]) Graf P. A. Wałujew. Dniewnik 1877 — 1884. 1919, str. 28, 295 — 301.

twem cesarza; uchwalono na niej szereg dalszych środków, obostrzających postępowanie sądów, administracji, policji, żandarmerji w stosunku do przestępców politycznych [1]).

20 sierpnia st. st. ogłoszony został w Gońcu Urzędowym (Prawitielstwiennyj Wiestnik) komunikat. Stwierdzał on, iż rząd okazał dotąd niezmierną cierpliwość, nie uciekając się do środków nadzwyczajnych przy tłumieniu objawów zbrodniczych akcji rewolucyjnej. Teraz, jednak, cierpliwość rządu została wyczerpana. Rząd z nieugiętą surowością ścigać będzie ludzi, biorących udział w tej zbrodniczej działalności, lub choćby tylko mających z nią styczność. Komunikat oświadczał, iż naród domaga się od rządu obrony przed złoczyńcami i kary dla nich. „Przedstawiciele naszych instytucyj stanowych i społecznych wypowiedzieli się już w tym duchu, a cały szereg otrzymanych przez różne instytucje państwowe listów prywatnych i oświadczeń osób wszystkich klas ludności, nie wyłączając włościaństwa, świadczy o tem, że ludność cesarstwa jest do głębi duszy wzburzona działalnością zbrodniarzy i propagandystów fałszywych nauk, obcych narodowi rosyjskiemu".

Najznamienniejszy, jednak, i najosobliwszy był ustęp odezwy, w którym rząd uroczyście zwracał się do wszystkich warstw narodu o pomoc w walce z rewolucją. „Jakkolwiek twarde i stanowcze byłyby działania rządu, jakkolwiek surowo i nieugięcie spełnialiby wykonawcy środków rządowych nakazy obowiązku i sumienia, z jakąkolwiek pogardą i odwagą cywilną traktowałyby władze rządowe ponawiane groźby

---

[1]) Tatiszczew: Impierator Aleksandr II. Tom II, str. 299, 600. — Pismo Ziemla i Wola w N. 1 z 25 października 1878 roku pisało: „Cesarzowi Aleksandrowi, gdy dowiedział się o wydarzeniu z Miezincewem, przyszła myśl, niedorzeczna aż do genjalności: zakazania wszystkich gazet, oprócz rządowych. Przypuśćmy na chwilę, że dzika myśl cara została wykonana. Oczywiście, i w Rosji i zagranicą taki niesłychany środek wywołałby straszną wrzawę. Wszak środek ten, a do tego jeszcze łącznie ze wszystkiemi innemi, wytworzyłby dla Rosji takie położenie, jak wojna zewnętrzna en permanence. Położenia takiego nie może wytrzymać żadne państwo, a tem mniej Rosja". Jeśli ta pogłoska była prawdziwa, to Aleksander II był prekursorem Rosji sowieckiej w sprawie stosunku do prasy. Co przemknęło przez głowę jego w chwili rozdrażnienia, to z czasem zostało ziszczone.

bandy złoczyńców, — rząd powinien znaleźć dla siebie oparcie w samem społeczeństwie, a przeto uważa obecnie za konieczne przywołanie na pomoc sił wszystkich stanów narodu rosyjskiego, celem jednomyślnego współdziałania z rządem w usiłowaniach ku wyrwaniu z korzeniem zła, opartego na teorji, narzucanej narodowi zapomocą najopaczniejszych pojęć i najokropniejszych zbrodni. Naród rosyjski i jego najlepsi przedstawiciele powinni czynem dowieść, że pośród nich niema miejsca dla podobnych zbrodniarzy, że istotnie uważają ich za wyrzutków i że każdy wierny poddany cesarza rosyjskiego będzie wszelkiemi zależnemi odeń środkami pomagać rządowi do wytępienia naszego wspólnego wroga wewnętrznego". Wreszcie, odezwa wzywała młodzież, by zajmowała się nauką, a nie dała się sprowadzić na zgubną drogę rewolucyjną [1]).

Odezwa ta żadną miarą nie mogła przyczynić się do podniesienia stanowiska i powagi rządu. Znać, że układali ją ludzie, zasklepieni w rutynie biurokratycznej, oderwani od społeczeństwa, nie znający psychologji mas. Był w niej, naprzód, uderzający fałsz. Przypisywanie powodzenia akcji rewolucyjnej cierpliwości i łagodności rządu mogło tylko uśmiech wywołać w drugiej połowie 1878 roku. Można było mówić o nieudolności władz policyjnych, lecz nie o ich wyrozumiałości. Istotnie, w dokumentach poufnych rząd stwierdzał tę nieudolność [2]). Fantastyczne było twierdzenie odezwy, iż społeczeństwo stoi moralnie przy rządzie, a potępia rewolucjonistów; rząd dobrze wiedział i nie ukrywał tego znowu w dokumentach ezoterycznych, iż w owym czasie, pod świeżem wrażeniem pokoju berlińskiego, ogół był usposobiony

---

[1]) Boguczarski. Partija Narodnoj Woli. Moskwa, 1912, str. 19 — 21.

[2]) Protokół konferencji 28 lipca s. s. 1878 roku mówił tak o terrorystach: „Zuchwalstwo tych szaleńców dosięga ostatnich granic: śmiało wywołują w dzień rozruchy uliczne, strzelają do ludu i do wojska, powoływanego do ukrócenia tych zaburzeń, zabijają, a tymczasem nie zostało dotąd wykryte miejsce, gdzie drukowane są proklamacje, stanowczo fabrykowane u nas w kraju, nie zaś zagranicą, żadna z osób, rozklejających kartki na domach, nie została zaaresztowana, nikt ze strzelających na ulicy nie został schwytany. Taki stan rzeczy nie może być nadal tolerowany, nie licuje on z godnością państwa". Graf Wałujew. Dniewnik. 1919 r., str. 298.

opozycyjnie i na ciężkie położenie rządu patrzył ze złośliwem zadowoleniem. Fałszywie brzmiało patetyczne oświadczenie odezwy, iż rząd staje w obronie podstaw bytu społecznego i rodzinnego i zasad prawa własności, podczas gdy rewolucjoniści zawiesili właśnie walkę przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu i klasom posiadającym, całą zaś energję zwrócili na walkę z przedstawicielami władzy państwowej.

Jakiż mógł być efekt zwrócenia się rządu samowładnego, nie zrzekającego się absolutyzmu, o pomoc do społeczeństwa w walce z rewolucją? Terroryści tłumaczyli ten krok tem, iż po zabójstwie w biały dzień na jednym z placów stolicy szefa żandarmów blady strach padł na cara i biurokrację. Zwrócenie się rządu do społeczeństwa uważali za pierwszy krok ku likwidacji rządów arbitralnych. Należy podwoić furję ataków na przedstawicieli władzy, a nastąpi dalsza kapitulacja — takie było wrażenie odezwy rządowej w kołach rewolucyjnych.

Jakież zaś mogło być wrażenie komunikatu rządowego w szerokich kołach społeczeństwa oświeconego, do których, zdawało się, był on zwrócony? W jakiej formie nastąpić miało współdziałanie społeczeństwa z rządem? Przecież nie w formie udziału w represjach, które były atrybucją rządu samowładnego, raczej w kształcie udziału społeczeństwa w leczeniu ciężkiej choroby społecznej, której zewnętrznym objawem patologicznym był terror. Należało zbadać położenie i obmyśleć środki, lecz jakżeż do tego miał przystąpić ogół, pozbawiony głosu i organizacji? Narzucała się sama przez się myśl, iż ogół ten musi mieć możność zorganizowania się, skupienia sił, wspólnego zastanowienia się, wybrania z pośród siebie ludzi, którzyby wyrazili wobec rządu opinję zbiorową. Jeśli ten ustęp odezwy miał być tylko czczym ukłonem w stronę społeczeństwa, mającym, przez ten giest platoniczny, zjednać je dla rządu, a usposobić źle dla rewolucjonistów, jeśli rząd sądził, że przez samą odezwę, bez dalszych konsekwencyj, dokona izolacji rewolucjonistów i pozyska normalne poparcie ogółu, to było to bardzo naiwne wyrachowanie. Zwracanie się rządu absolutnego do społeczeństwa o pomoc musi mieć za skutek upomnienie się społeczeństwa o prawo głosu, naprzód, następnie — o udział w decydowaniu

sprawy, której załatwienie przerasta możność władz rządowych, wreszcie, o czynny udział w życiu państwowem. Naiwnem było przypuszczenie, że rząd może wzywać pomocy społeczeństwa, trzymając je nadal w niewoli i nie dając mu żadnej politycznej kompensaty.

Wrażenie było takie, iż rząd, który niedawno odniósł porażkę polityczną w Berlinie, zkolei nie umie poradzić sobie z ruchem rewolucyjnym, wzywa więc pomocy społeczeństwa, ale nie chce ustąpić ani piędzi ze swych praw arbitralnych. Największe rozdrażnienie budzi rząd absolutny, przyznający się do swej słabości, a zazdrośnie strzegący nietykalności swych prerogatyw. W kołach, do rządu zbliżonych, odczuwano jakąś niepewność, niepokój. „Petersburg jest w jakimś niezwykle smutnym nastroju — zapisywał senator Połowcow 30 października s. s. 1878 roku — Po mieście rozsyłane są drukowane proklamacje i pogróżki. Wszyscy uskarżają się, wszyscy są niezadowoleni... Każdy minister skarży się na innych, a wszyscy razem na cesarza...“ [1]).

W przemówieniu, wygłoszonem do przedstawicieli stanów w Moskwie 20 listopada s. s. 1878 roku, Aleksander II znowu odwoływał się do społeczeństwa, żądając od niego poparcia w walce z prądem rewolucyjnym: „Pokładam nadzieję we współdziałaniu waszem, by powstrzymać błądzącą młodzież na tej drodze zgubnej, na którą ludzie złych intencyj (niebłagonadiożnyje) starają się ją wciągnąć. Niech pomoże nam w tem Bóg i niech na pociechę pozwoli On nam widzieć drogą naszą ojczyznę, rozwijającą się stopniowo na drodze pokojowej legalnej“ [2]).

*

Łatwo było przewidzieć, że w odpowiedzi na wezwanie rządu rozlegną się ze społeczeństwa głosy, wskazujące na potrzebę zwołania przedstawicieli narodu. Ruch konstytucyjny za Aleksandra II wciąż nurtował w głębi, a, od czasu wprowadzenia samorządu ziemskiego, tu miał swoją szkołę i ognisko. Wojna turecka ożywiła ten ruch. Od roku 1877 miał on swe echo za granicami Rosji — założone przez do-

---

[1]) Krasnyj Archiw. Tom 33, str. 196.
[2]) Byłoje. Kwiecień 1907 roku, str. 240.

ktora Biełogołowyja w Genewie, Obszczeje Dieło. Pismo to miało za zadanie zjednoczenie żywiołów rewolucyjnych i opozycyjnych na gruncie dążenia do wolności politycznej. Wychodziło ono z założenia, że, gdyby ogół rosyjski wyszedł z odrętwienia, musiałby zmienić się system rządów w Rosji. „Patrząc na spełniane dokoła bezecności, na bezkarność najbardziej oburzającej samowoli rządu — pisał w jednym z pierwszych artykułów programowych Biełogołowyj — przychodzi się coraz bardziej stanowczo do wniosku, że wina tu jest tyleż po stronie rządu, ile po stronie samego ogółu, jego tępej bierności, nicości i ciemnoty. Jedyna opozycja czynna przeciwko bezecnościom rządu objawia się tylko ze strony studentów — a i to na pierwszych dwóch kursach, — przemawia przez nich raczej gorące uczucie, nerwowość ich wieku, nie zaś siła przekonania, nie doświadczenie, nie wiedza".

W redakcji jednoczyli się ludzie różnych odcieni, Biełogołowyj sam stał na prawem skrzydle zespołu, na lewem— Zajcew, w swoim czasie, obok Pisarewa, współpracownik Słowa Rosyjskiego, później na emigracji bliski towarzysz i współpracownik Bakunina. Biełogołowyj był zdania, że próby rewolucjonizowania ludu rosyjskiego przez młodzież to droga fałszywa, lud ten bowiem tak mało jest przygotowany do przyswojenia sobie teorji socjalno-demokratycznych, że gdyby nawet rewolucjonistom udało się wzburzyć masy i obalić istniejący ustrój, to rozpocząłby się taki zamęt i taki nieład, że po pewnym czasie zwycięzcy udaliby się do lasów kostromskich na poszukiwanie, czy nie została tam jakaś gałąź domu Romanowów, lub przywołaliby Waregów z za morza[1]).

Osobliwość umysłowości rosyjskiej stanowiło to, że obydwa bieguny polityczne, sfery rządzące i rewolucjoniści-ludowcy, równie wrogo, każdy ze swego stanowiska, traktowały ruch konstytucyjny. U góry traktowano ten ruch, jako zuchwały

---

[1]) Obszczestwiennoje Dwiżenije pri Aleksandre II. Paris 1905 (Autor — Korniłow), str. 175. — O współpracy Zajcewa w piśmie Obszczeje Dieło szczegóły w broszurze: Warfołomiej Aleksandrowicz Zajcew. Londyn 1900 r., str. 30 — 35. Biełogołowyj do 1881 roku przebywał głównie w Rosji, później na emigracji. Redaktorem pisma był Chrystoforow, współpracownikami jego byli, poza wymienionymi, Alisow, Grygorjew, Ełpidin.

zamiar ograniczenia świętej władzy monarszej i poddania pod kontrolę parlamentu rosyjskiego biurokracji, która powinna być podległa tylko monarsze samowładnemu. Na dole, w podziemiach, traktowano przez długi czas ustrój konstytucyjny, jako korzystny tylko dla klasy posiadającej, uprzywilejowanej, jako narzędzie ucisku i wyzysku mas ludowych przez burżuazję. W okresie, jednak, wojny tureckiej zaczął powoli kruszyć się w kołach rewolucyjnych niedorzeczny przesąd, jakoby wolność polityczna miała pogorszyć dolę ludu rosyjskiego. Zwłaszcza na południu, w ośrodku kijowskim przedewszystkiem, rewolucjoniści skłaniać się zaczęli ku myśli, że pierwszą zdobyczą walki czynnej z rządem powinno być zdobycie swobód politycznych. Nowy ten prąd, na południu zapoczątkowany, przenosić się zaczął stopniowo na północ i tam dopiero, w Petersburgu, gdzie skupiały się najwybitniejsze siły, formułować zaczął wyraźnie swe postulaty. Znalazł wkrótce wymownego rzecznika w Mikołaju Michajłowskim, który z doktrynera-ludowca przekształcać się zaczął na polityka-konstytucjonalistę i na zwolennika terroru, jako środka dojścia do konstytucji.

W kwietniu 1878 roku wyszła z tajnej drukarni Kartka Ulotna (Letuczyj Listok), napisana przez Michajłowskiego, pod widocznem wrażeniem wyroku w sprawie Wiery Zasulicz. Stwierdza autor, iż rząd widocznie nie umie opanować położenia i wpada w sprzeczności, świadczące o zatraceniu równowagi. Sąd państwowy uwalnia od kary Zasuliczównę, okrucieństwo i dzika samowola Trepowa zostają stwierdzone publicznie. Goniec Urzędowy przedrukowuje ataki jednej z gazet na werdykt sądu; cesarz składa wizytę współczucia napiętnowanemu Trepowowi. Przytoczywszy, obok tych, jeszcze szereg znamiennych faktów, pisze autor Kartki Ulotnej: „Między rządem a społeczeństwem otworzyła się przepaść; w obecnym roku, pierwszym od uniewinnienia Zasuliczówny, dwudziestym zaś czwartym panowania Aleksandra II, fakt oddania spraw publicznych w ręce ogółu powinien stać się zasadą... Faktycznie, wymiar sprawiedliwości i obrona obywateli od gwałtów wymyka się z rąk rządu... Oto są fakta. Odosobnione, bezładne, powinny być one podniesione do zasady. Zasada ta nazywa się: *konstytucja, sobór ziemski.* Napróżno rząd grozi represjami. Pochodu dziejów zatrzymać

nie można. Sprawy publiczne winny być oddane w ręce ogółu. Jeśli to nie zostanie osiągnięte w kształcie rządów reprezentacyjnych z wybrańcami ziemi rosyjskiej, w kraju musi powstać tajny komitet bezpieczeństwa publicznego. A wówczas biada szaleńcom, stawającym w poprzek szlaku dziejów!"

Hasło, rzucone przez Michajłowskiego, pochwyciło i powtórzyło z mniejszą stanowczością, *Naczało*, pierwsze chronologicznie pismo tajne, założone w marcu 1878 roku przez Aleksandra Więckowskiego, przy poparciu paru rewolucjonistów, jak Klemenc i Aleksander Michajłow. Polskie kółko socjalistyczne w Petersburgu założyło drukarnię dla tego pisma. Jeśli ścisłe jest twierdzenie Tichomirowa, iż Więckowski kładł nacisk na to, aby gazeta Naczało była wyrazem opinij nie skrajnie rewolucyjnych, lecz w szerokiem znaczeniu liberalnych, to tembardziej rzuca się w oczy, pod jakim terrorem doktryny ludowo-socjalistycznej zaczęło to pismo przemawiać. Dopiero w numerze trzecim, ośmielone widocznie przez zjawienie się Kartki Ulotnej, zdecydowało się mówić o konstytucji w sposób bardzo nieokreślony. W ostatnim numerze pisma, czwartym, w maju 1878 roku, zdecydowało się dopiero pismo przemówić na rzecz konstytucji, z całym szeregiem zastrzeżeń. A więc naprzód poddaje krytyce optymizm liberałów, stawiających sobie za cel otrzymanie konstytucji, i, widać nie wiedząc, kto jest autorem Kartki Ulotnej, traktuje ją, jako głos obozu liberalnego. Stwierdza dalej, iż wskutek słabości burżuazji w Rosji, konstytucjonalizm, opierający się z natury na burżuazji, nie będzie w Rosji mocny ani trwały. Lud przeto zyskaćby mógł na zastąpieniu w Rosji samowładztwa przez konstytucję, walka bowiem o prawa ludu, przy rządach konstytucyjnych, będzie ułatwiona, same zaś rządy konstytucyjne będą zkolei łatwiejsze do obalenia, niż wsparty na tradycji dziejowej absolutyzm. „Przy całem pragnieniu przewrotu politycznego, socjaliści, jednak, powinni wyrzec się myśli pomagania liberałom w walce o konstytucję. W tym razie powinni trzymać się polityki laisser faire, laisser passer..." [1])

---

[1]) Cztery numery gazety Naczało, a także Letuczyj Listok przedrukowane zostały w książce Bazilewskiego: Rewolucjonnaja Żurnalistika siemidiesiatych godow. O obydwóch tych publikacjach: Rusanow — Po-

Jak liberalni biurokraci, podsuwający carowi projekty zaprowadzenia, w najskromniejszej formie, zawiązku przedstawicielstwa narodowego, musieli go uspokajać i przekonywać, iż to nie będzie kapitulacja ze stanowiska samowładcy, lecz, przeciwnie, wzmocnienie tego stanowiska, pozyskanie na rzecz tronu szerokich warstw ludności, sparaliżowanie opozycji, izolowanie i osłabienie ruchu rewolucyjnego, tak znów liberałowie czy radykałowie, starając się pozyskać socjalistów-ludowców na rzecz konstytucjonalizmu, musieli ich uspokajać, iż konstytucjonalizm będzie dla ludu pożyteczny przez obalenie samowładztwa, sam zaś konstytucjonalizm, jako formę rządów świeżą, zaimprowizowaną i słabo ugruntowaną, będzie łatwo zkolei obalić, będzie on przeto dogodnym pomostem do zaprowadzenia upragnionego ustroju komunistyczno-ludowego.

Siedliskiem naturalnem dążeń konstytucyjnych były ziemstwa. Wojna turecka ożywiła atmosferę polityczną w środowiskach samorządu ziemskiego, walka między rządem a rewolucjonistami, groza położenia wewnętrznego wśród zaogniającego się pojedynku dwóch terrorów, białego i czerwonego, popycha czynniejsze żywioły ziemskie do zajęcia wyraźnego stanowiska i wystąpienia z inicjatywą. Jak zagranicą w redakcji pisma Obszczeje Dieło, tak i tu w ogniskach ziemskich zaczyna coraz mocniej rozbrzmiewać zdanie, iż społeczeństwo rosyjskie przez swą bierność dźwiga na sobie lwią część winy za swą własną niewolę i że wówczas, gdy garść szalonej, ale ożywionej gorącem pragnieniem dobra kraju, młodzieży stawia na kartę swe życie i występuje, jako jedynie czynny odłam ogółu, liczne zastępy najbardziej dojrzałego

---

litika N. K. Michajłowskago. Byłoje. Lipiec 1907 r., str. 129, 130. — Kołosow. N. K. Michajłowskij i russkaja rewolucja. Kwartalnik zakordonowy Socjalist-Rewolucjonier. N. 3 z 1911 roku, str. 49, 50. — Wospominanija Lwa Tichomirowa. 1927 r., str. 121, 318, 464. — O Więckowskim źródła rosyjskie wspominają z odcieniem życzliwej ironji: „pan Wienckowskij". Gazeta Naczało, przy swej półśrodkowości, odegrała niewielką rolę. Tak czynna rewolucjonistka, jak Marja Oszanin-Połońska, oświadcza: „O Naczale mam bardzo mętne wyobrażenie, lecz sądzę, że organ ten nie miał znaczenia, jak i osoby, które go wydawały". Byłoje. Czerwiec 1907 r., str. 3. Więckowski w 1879 roku został uwięziony, w 1880 roku zesłany na Syberję, do Minusińska.

politycznie społeczeństwa, które przeszły pewną szkołę życia publicznego w samorządach, nie mogą trwać w bierności. W braku legalnego związku między instytucjami samorządowemi w państwie, powstaje myśl porozumienia się poufnego przedstawicieli organizacyj ziemskich. Z inicjatywą główną tym razem występuje ziemstwo czernihowskie. W październiku 1878 roku przedstawiciele ziemstwa czernihowskiego postanowili skorzystać z uroczystości jubileuszowej ku czci znanego pisarza ukraińskiego, Grzegorza Kwitki w Charkowie, spotkać się tu z ukrainofilami kijowskimi i ziemcami z innych gubernij południowych. Podczas tego zjazdu rzucona została myśl utworzenia Związku Ziemskiego (Ziemskij Sojuz), zadecydowane zostało, iż szereg ziemstw wystąpi z deklaracjami i adresami o charakterze politycznym.

Wkrótce potem, dwaj ziemcy czernihowscy, Lindfors i Iwan Pietrunkiewicz, wybrali się w grudniu 1878 roku do Kijowa, Petersburga, Moskwy, Tweru, celem porozumienia się z wybitniejszymi działaczami ziemskimi a również publicystami, których mieli nadzieję zjednać dla swej sprawy. Podróż do Kijowa miała inny cel na względzie. Inicjatorowie zamierzonej akcji byli zdania, iż walkę pokojową rozpocząć można skutecznie wtedy tylko, jeśli ustanie walka terrorystów z rządem. Dopóki ona trwa, sfery rządowe są rozdrażnione i zaniepokojone i podejrzliwie przyjmą wszelki objaw aktywności politycznej. Postanowili więc dotrzeć do głównego ośrodka akcji terrorystycznej, który wówczas znajdował się w Kijowie. 3 grudnia st. st. 1878 roku odbyła się w Kijowie konferencja, w której ze strony ziemców uczestniczyli Lindfors i Pietrunkiewicz, ze strony rewolucjonistów Walerjan Osiński, Debogoryj - Mokryjewicz, Wołoszenko, Marja Kowalewska i Zofja Leszern von Herzfeld. Jeden z ziemców, prawdopodobnie Lindfors, zabrał głos i rozwijał myśl, iż reforma konstytucyjna będzie korzystna i dla socjalistów, gdyż stworzy szerszą arenę i swobodniejsze warunki dla ich pracy. Przeto należy zjednoczyć wysiłki, celem uzyskania konstytucji. Zpoczątku należy wyprobować wszelkie środki legalne, zorganizować podanie petycyj, urządzenie demonstracyj pokojowych i t. p. Trzeba rozwinąć agitację w społeczeństwie zapomocą prasy, zaś rzeczy, które nie będą mogły być drukowane w Rosji, wydawać zagranicą i, drogą kontrabandy, przewozić do kraju.

Argumenty te i projekty zostały przyjęte przychylnie przez rewolucjonistów kijowskich, a przedewszystkiem przez ich przywódcę Osińskiego, który już wówczas przestał hołdować doktrynie ludowców i pojmował doniosłość wolności politycznej dla rewolucjonistów. Lecz w programie ziemców był punkt, o który musiało się rozbić porozumienie; stawiali oni za warunek, aby rewolucjoniści zaniechali działalności terrorystycznej i dali czas politykom liberalnym na rozwinięcie ich akcji. Na to Osiński zgodzić się nie chciał, zaś inni szli za nim [1]).

Zetknęły się dwa obozy, dwa światy polityczne, dwie taktyki. Terroryści uważali, iż konstytucję można tylko wywalczyć przez walkę doraźną, krwawą, i sądzili, że rząd wtedy tylko może zacząć mówić o konstytucji, gdy grozić mu będzie kula i sztylet terrorysty. Liberałowie sądzili, że terror logicznie doprowadzi do carobójstwa, zaś carobójstwo otworzy

---

[1]) Jako źródło urzędowe, traktujące o tej próbie porozumienia ziemców z rewolucjonistami, cytowany jest często opublikowany w 1883 roku w zagranicznem piśmie Obszczeje Dieło poufny dokument pod tytułem: „O przebiegu dochodzenia sekretnego w sprawie związków przeciwpaństwowych, nie tak szkodliwych (nie stol wrednych)". Sporządzony on został na skutek sekretnego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych Ignatjewa z 15 stycznia 1882 roku. Przedrukowało go Byłoje z kwietnia 1906 roku, str. 304 — 316. Dokument ten, oparty na zeznaniach paru więźniów politycznych i na jednym liście perlustrowanym, zawiera wiele nieścisłości. Ważne i zasługujące na wiarę informacje podaje list samego Iwana Pietrunkiewicza, wyjaśniający ten epizod. Cytaty z niego w książce Boguczarskiego: Partija Narodnoj Woli, str. 397 — 403. Ze strony rewolucjonistów mamy świadectwo Debogoryja - Mokryjewicza, uczestnika narady kijowskiej: Wospominanija. Petersburg 1906 r., str. 373, 374. — Witte w swej poufnej zapisce o ziemstwach dotyka tego epizodu i opiera się na wymienionym dokumencie z 1882 roku, na świadectwach Kennana, Dragomanowa i Tichomirowa. Samodierżawije i Ziemstwo. Stuttgart 1901 r., str. 98 — 100. — W wydawnictwie sekretnem Departamentu Policji z 1880 roku wiadomość o konferencji kijowskiej podana na podstawie zeznań Kurycyna. Byłoje. Czerwiec 1907 r., str. 123.— Według świadectwa osób dobrze poinformowanych, Rusowa i Wołkowa, w konferencji kijowskiej brali udział „przedstawiciele postępowych, lecz nie socjalistycznych partyj polskich". Byłoje. Czerwiec 1907 r., str. 157. — Korniłow utrzymuje, iż rewolucjoniści postawili, jako warunek zaniechania terroru, uprzednie wyjednanie reform konstytucyjnych.—Obszczestwiennoje Dwiżenije pri Aleksandre II. Paris 1905 r., str. 182, 183. — Warunek taki, oczywiście, równał się odpowiedzi odmownej.

erę reakcji, w której pogrzebane zostaną marzenia konstytucyjne. Wobec uporu i tępości cara i rządu, część tragicznej prawdy była po stronie rewolucjonistów: istotnie, chyba ziemcy rozumieli to, że jeśli rząd zachwiał się i zatrwożył i zwraca się o pomoc do społeczeństwa, jest to skutek krwawej akcji terrorystów. Lecz ziemcy lepiej od terrorystów przewidzieli to, iż terror, praktykowany nadal do carobójstwa włącznie, doprowadzi nie do konstytucji, lecz do strasznej reakcji. Ta część prawdy tragicznej była po ich stronie.

Podczas pobytu w Petersburgu Pietrunkiewicz starał się pozyskać dla zamierzonej akcji Mikołaja Michajłowskiego i wydawcę pisma Mołwa, Poletikę, lecz nic nie wskórał [1]).

---

[1]) Pietrunkiewicz stwierdza, iż Michajłowski oświadczył, że z reformy politycznej skorzystałyby tylko klasy uprzywilejowane, ze szkodą dla mas ludowych. — Boguczarski. Partija Narodnoj Woli, str. 399. — Jest to osobliwe, gdyż Michajłowski już w Kartce Ulotnej w kwietniu 1878 roku wysuwał postulat konstytucji dla Rosji. Czyżby w kilka miesięcy potem znowu wpadł w dawne doktrynerstwo ludowe? Temu znów zdaje się przeczyć fakt, iż w N. 2 pisma Narodnaja Wola z 1 października 1879 roku i w N. 3 z 1 stycznia 1880 roku umieścił Michajłowski, pod pseudonimem Gronjar (Grognard), swe głośne Listy polityczne socjalisty, w których atakował ostro rewolucjonistów za niepojmowanie doniosłości konstytucji dla Rosji. Michajłowski wyśmiewał tezę, iż konstytucja przyniesie tylko korzyść burżuazji, i dowodził, iż burżuazja doskonale prosperuje pod skrzydłami orła carskiego. „Boicie się ustroju konstytucyjnego w przyszłości, ponieważ przyniesie on ze sobą nienawistne jarzmo burżuazji. Obejrzyjcie się dokoła: jarzmo to już spoczęło na Rosji. Dla burżuazji europejskiej absolutyzm stanowi zawadę, dla naszej burżuazji stanowi on oparcie. W Europie wolność polityczna została proklamowana już potem, jak utworzył się mocny, zorganizowany, umysłowo i materjalnie silny stan trzeci. W tem jest nieszczęście Europy a lekcja dla nas. U nas wolność polityczna powinna być proklamowana wcześniej, niż burżuazja skupi się i wzmocni. Uprzedzenie przeciwko walce politycznej jest mocne w Rosji..., najgodniejsi ludzie są zarażeni tą chorobą... Sojusz z liberałami nie jest straszny... W walce praktycznej jest niedorzecznością niekorzystanie z pożytku sojuszów, choćby wypadkowych i czasowych. Przyznam się wam: sądzę, iż wielu liberałów stoi daleko bliżej nas, niż się to wam wydaje...“ Litieratura partii Nar. Woli, str. 89, 90, 91, 174. — Dziwilibyśmy się niepomiernie, wobec tego, stanowisku Michajłowskiego wobec akcji Pietrunkiewicza, gdybyśmy, na podstawie niezliczonego szeregu przykładów, nie przekonali się, że łatwość oscylowania między opinjami, biegunowo sprzecznemi, stanowi znamienną cechę psychiki rosyjskiej.

Tymczasem ziemstwa gubernjalne, według ukartowanego planu, zaczęły składać adresy do tronu. Punktem wyjścia adresów było zwrócenie się rządu do wszystkich warstw społeczeństwa ze znaną odezwą, żądającą pomocy w walce z terroryzmem rewolucyjnym, konkluzją, do której adresy solidarnie dochodziły, była potrzeba zwołania przedstawicielstwa narodowego. Zawotowane zostały adresy przez ziemstwa charkowskie, połtawskie, czernihowskie, samarskie i twerskie. Dalsza akcja adresowa zahamowana została przez interwencję władz rządowych.

Pierwszy chronologicznie był adres ziemstwa charkowskiego, którego przywódcą politycznym był profesor Gordiejenko. Adres wyrażał gotowość stanięcia do walki „o porządek publiczny, o własność, rodzinę i wiarę", lecz zwracał uwagę na to, że siły ziemstw nie mają żadnej organizacji. „Najmiłościwszy Monarcho — głosił w zakończeniu adres — daj twemu wiernemu narodowi to, co dałeś Bułgarom".

W podobnym duchu ułożony został adres ziemstwa połtawskiego, wyrażało ono gotowość „wyrwania zła z korzeniem i zwalczania propagandy, przedsięwziętej przez wrogów rządu i społeczeństwa", lecz jako warunek stawiało zwołanie przedstawicielstwa narodowego.

Najwymowniejszy był adres ziemstwa czernihowskiego, ułożony przez Iwana Pietrunkiewicza. Powoływał się on na odezwę rządową, zwróconą do społeczeństwa, i oświadczał, iż ziemstwo czernihowskie pragnęłoby przyczynić się do usunięcia ciężkich niedomagań wewnętrznych. „Głębokie uczucia wiernopoddańcze, jakie żywimy względem naszego monarchy, i miłość bezgraniczna ku naszej ojczyźnie zmuszają nas do wynurzenia wobec rządu tych rozważań, których ocena należyta może dopomóc narodowi rosyjskiemu do wyleczenia ran, tak okrutnie mu zadanych... Sądzić, że idee, w ich liczbie i anarchistyczne, można zahamować zapomocą ostrych środków, to znaczy ignorować dzieje rozwoju i rozpowszechnienia idei..." Adres zwracał się do analizy przyczyn złego, za najważniejsze uważał trzy. Pierwszą stanowi organizacja nieprawidłowa średnich i wyższych zakładów naukowych, które wyrzucają corocznie na ulicę zgórą sześć tysięcy młodzieńców, rozgoryczonych na społeczeństwo i na państwo i stanowiących rozsadnik terrorystów. Drugą przyczynę stanowi brak

wolności słowa i druku, trzecią brak poczucia prawa pośród społeczeństwa rosyjskiego: „Walka z ideami wywrotowemi byłaby możliwa tylko w tym razie, gdyby społeczeństwo posiadało odpowiednie środki. Środki te to słowo, druk, wolność opinji i wolność wiedzy. Podczas gdy idee anarchji rozszerzane są i przez prasę tajną i przez propagandę ustną, społeczeństwo pozbawione jest środków szczerego wypowiadania swych opinij. Opinji publicznej niema, gdyż niema organu do jej wypowiadania, niema prasy, która, nie obawiając się grożących jej kar administracyjnych a mając na celu interes społeczeństwa, jego rozwój pokojowy, jego potrzeby istotne i możliwe niebezpieczeństwa, budziłaby poczucie samodzielności, zmysł zachowawczy i poczucie utrzymania podstaw, na których spoczywa gmach państwa". Milczenie, narzucone obywatelom i instytucjom publicznym, takim jak ziemstwo, jest groźne dla normalnego rozwoju Rosji. „Tam, gdzie ogół przez długie życie historyczne wyrobił w sobie poczucie obowiązków obywatelskich, gdzie społeczeństwo, na drodze walki, doszło do uznania konieczności rękojmi prawnych, jednakowo obowiązujących dla wszystkich i we wszystkich dziedzinach państwa, tam wolność słowa nie ma tej doniosłej roli, jaka wydaje nam się nieodzownie konieczna u nas. Tam, do pewnego stopnia, zastępuje ją wszczepione we wszystkich obywateli poczucie prawa, zdolne do przeciwdziałania wszystkiemu, co jest wymierzone przeciwko prawu. Lecz nie w takiem położeniu znajduje się społeczeństwo rosyjskie. Dzieje nasze nie mogły wyrobić takiego poczucia. Zepsucie obyczajów, powstałe u nas pod wpływem poddaństwa ludu, nieodpowiedzialność biurokracji, nie ulegającej żadnej kontroli, niemoc sądu nie pozwoliły na rozwinięcie się w społeczeństwie dawnem poszanowania prawa. Chociaż reformy obecnego panowania, włościańska, sądowa i ziemska, wprowadziły do ustawodawstwa naszego zupełnie nowe zasady, lecz w życiu zasady te nie mogły się należycie rozwinąć, znalazłszy się w całkowitej sprzeczności z pewnemi zasadami dawnego ustroju". Adres dalej mówi o spaczeniu i skrępowaniu, jakiemu stopniowo uległy i zreformowane sądy i instytucje ziemskie. „Takie jest położenie społeczeństwa rosyjskiego. Pozbawione poczucia poszanowania prawa, nie mające rękojmi w prawie, nie mające opinji publicznej, powściągającej wszelkie indywi-

dualne, niezgodne z interesami publicznemi dążenia, pozbawione wolności krytyki powstających wśród niego idei,—społeczeństwo rosyjskie stanowi rozproszoną, bezwładną masę, zdolną wszystko pochłaniać, lecz niezdolną do walki. Przeto ziemstwo gubernji czernihowskiej, z niewypowiedzianym smutkiem, stwierdza swą całkowitą niemoc przedsiębrania jakichkolwiek środków praktycznych ku walce ze złem i uważa za swój obowiązek obywatelski podanie tego do wiadomości rządu".

Adres ziemstwa twerskiego wyraźnie domagał się konstytucji. „Jego cesarska mość, w swej trosce o dobro wyzwolonego z jarzma tureckiego narodu bułgarskiego, uznał za konieczne dać mu istotny samorząd, nietykalność praw jednostki, niezawisłość sądu, wolność prasy — czytamy w tym adresie — Ziemstwo gubernji twerskiej śmie żywić nadzieję, że naród rosyjski, który z taką całkowitą gotowością, z taką bezgraniczną miłością do swego cara-oswobodziciela znosił wszystkie ciężary wojny, korzystać będzie z tych samych dobrodziejstw, które jedynie zdolne są dać mu możność wyjścia, za słowem monarszem, na drogę stopniowego, pokojowego i legalnego rozwoju".

Ministerstwo spraw wewnętrznych powstrzymało dalsze wotowanie adresów, rozesławszy cyrkularz do marszałków szlachty, przewodniczących w zgromadzeniach ziemskich, z nakazem niedopuszczania nawet do odczytywania adresów na zebraniach. Paru działaczów ziemskich uwięziono i zesłano; Pietrunkiewicz w kwietniu, po zamachu Sołowjewa, wysłany został do gubernji Kostromskiej [1]).

*

2 kwietnia s. s. 1879 roku Sołowjew dokonał zamachu na cara. Rząd odpowiedział na to wzmożeniem represji. Na

---

[1]) Obszczestwiennoje Dwiżenije pri Aleksandre II, od str. 183. — Korniłow. Kurs Istorii Rossii XIX w. Część III, od str. 213. — Witte. Samodierżawije i Ziemstwo, od str. 102. — Boguczarski. Partija Narodnoj Woli, str. 398, 400, 401. — Biełokonskij. Ziemskoje Dwiżenije do obrazowanija partii Narodnoj Swobody. Byłoje. Kwiecień 1907 r., str. 240, 241.— Leroy-Beaulieu. L'empire des tsars. Tom II. Wydanie II. 1886 r., str. 222, 223. — Pietrunkiewicz prostuje fałszywą informację Kennana i Tichomirowa, powtarzaną i przez innych, naprzykład, przez Wittego, jakoby do sali posiedzeń ziemstwa czernihowskiego wprowadzeni zostali żandarmi.

mocy ukazu z 5 kwietnia s. s. ustanowieni zostali generał-gubernatorowie w Petersburgu, Charkowie i Odesie, z nadzwyczajnemi pełnomocnictwami. Mianowani zostali na te stanowiska generałowie, którzy się odznaczyli w ostatniej wojnie: do Petersburga mianowany Hurko, do Charkowa — Lorys-Mielikow, do Odesy — Totleben. Prawa, jakie otrzymali, rozciągnięte zostały również na dotychczasowych generał-gubernatorów, w Moskwie, Kijowie i Warszawie. Wszystkie urzędy miejscowe poddane zostały pod władzę generał-gubernatorów w tym stopniu, w jakim władze, przy stanie wojennym, podlegają dowódcy armji stosownego okręgu. Mieli oni prawo oddawania osób cywilnych pod sąd wojenny, wysyłania i aresztowania osób, według swego uznania, zawieszania i zamykania pism, władzy ich poddane zostały, ze stanowiska ochrony spokoju publicznego, zakłady naukowe [1]). Wyjeżdżając 12 kwietnia s. s. do Liwadji cesarz znowu ustanowił komitet poufny (Osoboje Sowieszczanije), pod przewodnictwem ministra dóbr państwa Wałujewa, złożony z ministrów wojny, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, skarbu, oświaty i szefów II i III wydziału kancelarji cesarskiej. Komitet ten miał „zbadać i wyjaśnić przyczyny szybkiego rozpowszechnienia wśród młodego pokolenia nauk wywrotowych i obmyśleć skuteczne środki praktyczne, celem położenia tamy ich wpływowi rozkładowemu". Komitet odbył parę posiedzeń. Wnioski jego rozważone zostały następnie przez Komitet Ministrów i naogół przezeń zatwierdzone [2]).

---

[1]) Tatiszczew. Imp. Aleksandr II. Tom II, str. 604, 605. — Wałujew utrzymuje, iż myśl mianowania generał-gubernatorów była przez niego podana. Dniewnik. 1919 r., str. 33.

[2]) „Przypadł mi w udziale ciąg dalszy danego mi polecenia rozważenia, w gronie wiadomych osób, pod mojem przewodnictwem, sytuacji i środków, jakich ona wymaga"—zapisuje Wałujew 15 kwietnia. „Dziś było u mnie posiedzenie du Comité de salut public" zapisuje 27 kwietnia. — Dalej idzie, jak zwykle u Wałujewa, podnoszenie do wyżyn własnej roli i własnych wystąpień i przeciwstawianie im nicości innych członków narady. „Posiedzenie Comité du quasi-salut public u mnie. Wolno posuwamy się ku ciasnemu i trudnemu wyjściu z koła, w którem jesteśmy zamknięci"—zapisuje 4 maja.—„W tych dniach była u mnie trzecia narada Salut public. Po dawnemu. Trzeba cierpliwości"—notuje 13 maja.—Dniewnik, str. 33, 35, 36, 37.—Komitet Ministrów rozważał wnioski „narady specjalnej" na sesjach 26 czerwca, 3 i 10 lipca. Sieredonin. Istoriczeskij Obzor diejatielnosti Komitieta Ministrow. 1902 r. Tom III, część I, str. 146.

Konferencja wałujewowska dawała wcale trafną charakterystykę usposobienia ogółu rosyjskiego; położenie uznawała za trudne, przestrzegając jednocześnie przed nadmiernym pesymizmem. Te charakterystyczne wyrazy otuchy, jakie biurokracja kierowała do samej siebie, dawały najlepszą miarę wewnętrznego zaniepokojenia. „Złym symptomatem jest przedewszystkiem zewnętrzna obojętność niemal całej mniej więcej oświeconej części ludności w walce władzy państwowej z niewielką stosunkowo ilością złoczyńców; większość ludności jest zaniepokojona, lecz wyczekuje jakgdyby wyniku walki, nie biorąc w niej udziału i nie stając po stronie rządu — głosił protokół konferencji wałujewowskiej — Nie dość na tem, ogół niemal zawsze zajmuje nieprzychylną postawę wobec rozporządzeń władz, traktując środki przedsiębrane to jako zbyt słabe, to jako zbyt krępujące. Co zaś dotyczy mas, nie rozumujących lub mało rozumujących, to w nich dostrzec można dwie sprzeczne skłonności: gotowe są one, na pierwsze wezwanie, okazać pomoc, lecz pomoc bezładną, gwałtowną, zawsze graniczącą ze swawolą, a przeto zbyt niebezpieczną na to, by można było na nią liczyć; zaś jednocześnie masy te dostępne są dla wszelkich rozumowań i obietnic, zapowiadających im korzyści materjalne i nowe ulgi, i pod wpływem takich wieści gotowe są odmówić posłuszeństwa władzom najbliższym".

Jakież środki proponowała konferencja, a za nią Komitet Ministrów, dla zwalczania tego groźnego stanu rzeczy? Przedewszystkiem, wzmocnienie stanowiska policji, krępowanej, jakoby, nadmiernie przez sądy zreformowane. A więc, powinno być zniesione prawo sędziów pokoju dawania napomnień organom policji, albowiem „przez to prawo koronna władza policyjna staje w zależności moralnej od władzy sądowej obieralnej". Natomiast, policji ma przysługiwać prawo zanoszenia skarg na sędziów pokoju wprost do zjazdów sędziów pokoju; ustawodawstwo, dotyczące sędziów pokoju, ma ulec rewizji, poziom funkcjonarjuszów policji ma być podniesiony.

Następnie postanowiono, iż nominacje pracowników w urzędach samorządowych, ziemskich i miejskich, a także funkcjonarjuszy kolejowych będą zależne od zgody gubernatorów. Uznano dalej za potrzebne ukrócić szkodliwy wpływ prasy,

zapomocą nowych przepisów o karach pieniężnych, a także przez wydawanie nowego dziennika, inspirowanego przez rząd. Stwierdzono konieczność przedsiębrania stosownych środków ku powstrzymaniu agitacji, opartej na szerzeniu wersji o mającem rzekomo nastąpić dodatkowem przydzieleniu gruntów chłopom.

Dalej, konferencja wytknęła potrzebę „ośmielenia i skupienia żywiołów społecznych, w których powinny, z natury rzeczy i na mocy tradycji, spoczywać rozumne siły zachowawcze". Przedewszystkiem chodziło tu o ziemiaństwo. Jako drugi żywioł zachowawczy, nie ulegający wpływom ruchu rewolucyjnego, wymienieni zostali raskolnicy; proponowano poczynienie pewnych ulg w wymierzonych przeciwko nim przepisach.

Gdyby wnioski konferencji zostały opublikowane, czytelnik pism patrjotycznych rosyjskich i wielokrotnych enuncjacyj urzędowych ze zdziwieniem dowiedziałby się, iż poufnie, pro foro interno, ludzie, sterujący Rosją, uznawali za zachowawczy ten żywioł, który od wielu lat przedstawiany był, jako tajna kuźnia podziemna wszelkich spisków politycznych i socjalnych w Rosji. „Ponieważ drogą tej samej obserwacji ustalony został fakt — stwierdzał protokół Komitetu — że i w polskiej ludności katolickiej teorje rewolucyjne nie mogły znaleźć należytego dla siebie oparcia, zaś z drugiej strony, wśród trudnych okoliczności, pożądane byłoby usunięcie odrębności w zarządzie (administratiwnaja rozń), przeto narada proponowała przystąpienie do kasowania rozporządzeń i przepisów wyjątkowych, zachowujących moc w gubernjach zachodnich, za wyjątkiem prawa 10 grudnia 1864 r. Komitet zgodził się na to, z tym dodatkiem, iż za każdym razem przy kasowaniu któregokolwiek z wymienionych przepisów, należy wyjednywać zezwolenie najwyższe".

Rozważano, wreszcie, obszernie sprawy oświaty, zwłaszcza wyższej. Wystąpiono jednomyślnie przeciwko „sztucznemu podniecaniu dążenia do oświaty uniwersyteckiej w Rosji". Przez ową zachętę sztuczną, którą należało ograniczyć, rozumiano łatwość otrzymywania stypendjów przez młodzież ubogą i ulgi w odbywaniu powinności wojskowej. Minister oświaty Tołstoj zapowiedział rychłą zmianę liberalnej ustawy uniwersyteckiej z 1863 roku; narazie postanowiono wzmocnić dyscy-

plinę w wyższych uczelniach, zwiększyć władzę inspektorów uniwersyteckich, poddać ich wprost zwierzchnictwu kuratorów okręgów naukowych. Przy dyskusji nad polityką rządu w sprawie szkolnej, niektórzy członkowie narady, jak minister skarbu Greig, szef żandarmów Drenteln, a, gdy chodziło o usunięcie wpływu ziemstw na szkoły, Wałujew zachodzili dalej w kierunku reakcyjnym, niż sam Dymitr Tołstoj [1]).

Rząd szukał wyjścia z trudnego położenia na drodze represyj i obcinania reform z pierwszej połowy panowania. A jakież było stanowisko samego Aleksandra? Wszyscy dokoła zarzucali mu słabość, i słusznie, słabość jego wyrażała się w braku tej umiejętności, jaką posiadał jego ojciec, — trzymania cugli państwa w mocnej dłoni. Lecz słabość ta bynajmniej nie była antytezą surowości, srogości, wręcz przeciwnie, Aleksander, widząc, iż ład państwowy dokoła się kruszy, widział jedyne wyjście w represjach. Rewolucjoniści nie wiedzieli nawet o tem, ile osobistej inicjatywy carskiej jest w stosowaniu srogich środków, w paczeniu własnych reform, w ciągłem nawracaniu ku reakcji. Zwracając oręż odwetu przeciwko carowi, mieli go raczej za człowieka biernie sankcjonującego surowe represje, stosowane przez ministra spraw wewnętrznych, szefa żandarmów, generał-gubernatorów i ich podwładnych. Parę razy tylko osobista postawa carska stała się przedmiotem ich ataków: zaostrzenie wyroku w sprawie 193-ch, ostentacyjne wyróżnienie Trepowa po procesie Wiery Zasulicz były

---

[1]) Sieredonin. Istoriczeskij Obzor Diejatielnosti Komitieta Ministrow. Tom III. Część I, str. 145 — 152; Tom III. Część II, rozdział VIII. Oświata i cerkiew. — Tatiszczew. Imp. Aleksandr II. Tom II, str. 605 — 614. — Relacje Wałujewa, zawarte w jego dzienniku, mają przedstawić jego samego wobec potomności, jako jedynego oświeconego męża stanu, wśród otoczenia obskurantów i ignorantów. Tę autoapologję należy traktować bardzo ostrożnie. Sprawozdania urzędowe z narad, w których przewodniczył czy uczestniczył Wałujew, przedstawiają jego rolę w zgoła odmiennem świetle, i pod względem tendencji jego wystąpień i pod względem ich doniosłości. Patetyczna grandilokwencja jego autobiograficznych świadectw nie jest uzasadniona. — W sądach współczesnych o Wałujewie spotyka się przelotne, trafne uwagi: „Komizm jego wyszukanej wytworności“ (komizm jego izyskannago błagoobrazija)—pisze Konstanty Gołowin. Moi Wospominanija, str. 290. „Krasomówcza i okazała nieokreśloność“ (witijewataja i wnuszitielnaja nieopredielonnost')—tak charakteryzuje poglądy Wałujewa autor jego życiorysu w Słowniku Encyklopedycznym Brockhauza.

to rzeczy, które zapisano na konto osobiste cara. Gdyby znali rezolucje carskie, z powodu wyroków w sprawach politycznych, gdyby znali nieufność cara do sądów, przez niego samego zreformowanych, gdyby wiedzieli, iż stawał on najczęściej po stronie ministrów reakcyjnych, zaś Wydział III nietylko otaczał troskliwą opieką, lecz stale zachęcał do czujności i gorliwości, ich stosunek do Aleksandra byłby jeszcze ostrzejszy. Jak w sprawie okrutnego stłumienia powstania polskiego Aleksander II wyręczył się i zasłonił Murawjewem, tak w sprawie tłumienia ruchu opozycyjnego i rewolucyjnego zalecające surowość rezolucje carskie pozostały tajemnicą urzędową, zaś wobec ogółu rosyjskiego i Europy, jako inspiratorzy reakcji i represji, występowali osławieni, jako reakcjoniści, ministrowie, jak—Dymitr Tołstoj, surowi generałowie, jak—Totleben, szefowie żandarmów, jak—Potapow, Miezіencew, Drenteln.

Przy każdym większym procesie politycznym Aleksander wyrażał swe niezadowolenie z powodu nadmiernej łagodności wyroku sądowego. Nieszczęśliwy Bejdeman dręczy się latami w lochu więziennym, a car, wbrew wstawiennictwu szefa żandarmów Potapowa, nie zgadza się nawet na rozpatrzenie jego sprawy przez jakikolwiek sąd i własną swą władzą dyskrecjonalną skazuje go na śmierć powolną. Wyrok w sprawie karakozowców uznaje Aleksander za zbyt łagodny. Wyrok w sprawie nieczajewców wyprowadza go z równowagi. Izba sądowa podzieliła w tym wielkim procesie podsądnych na grupy, według stopnia winy. Z powodu wyroku, dotyczącego grupy drugiej, car wygłosił ustnie rezolucję, zapisaną przez ministra sprawiedliwości Pahlena. „Przy najpoddańszym referacie o wyroku izby sądowej petersburskiej w tej sprawie jego cesarska mość raczył oznajmić, iż z ubolewaniem widzi, że zapadł w tej sprawie wyrok, który nie odpowiada wymaganiom sprawiedliwości, nie chroni społeczeństwa od zbrodniczych knowań złoczyńców; członkowie departamentu karnego Izby ujawnili kierunek szkodliwy, a zarazem nie usprawiedliwili tych skutków dobroczynnych, jakich jego cesarska mość miał prawo oczekiwać od działalności członków instytucji sądowej“. Z powodu wyroku, wydanego co do trzeciej grupy podsądnych, rezolucja cesarza brzmiała o wiele surowiej: „Rezultat, według mnie, wysoce niezadawalający! Takich wyroków sądu nie można uważać

za zasłużoną karę dla winnych, lecz *za zachętę do tworzenia nowych spisków*. Żądam, aby minister sprawiedliwości przedstawił mi swoje uwagi co do tego: jakie środki zastosować należy, by zapobiec powtarzaniu się podobnych zgoła niewłaściwych wyroków, wywołujących oburzenie i lęk we wszystkich ludziach dobrze myślących".

Na skutek tej groźnej rezolucji cesarskiej, w ministerstwie sprawiedliwości zarządzono, naprzód, rodzaj śledztwa i sądu nad izbą karną, z powodu zbyt łagodnego wyroku. Następnie, radzić zaczęto nad zmianą samych ustaw sądowych 1864 roku; reformie, stanowiącej chwałę panowania aleksandrowskiego, groziła zagłada z inicjatywy samego cesarza. Stwierdzić należy, że samo ministerstwo sprawiedliwości stanęło w obronie sądów zreformowanych i nie zaszło tak daleko w ich spaczeniu, jak do tego upoważniała je rezolucja najwyższa i żywe rozdrażnienie cesarza na nowe instytucje sądowe. Jednak, jako jeden ze skutków inicjatywy cesarskiej, wydane zostało prawo 1872 roku, wyjmujące sprawy dotyczące przestępstw politycznych ze zwykłego trybu zreformowanej jurysdykcji i ustanowiające dla nich przepisy specjalne, które utworzyły walny wyłom w ustawodawstwie sądowem 1864 roku [1]).

Minister oświaty, Dymitr Tołstoj, głowa reakcjonistów i obskurantów, mógł, w razie scysji z innymi członkami rządu, liczyć na poparcie cesarza [2]).

Komitet ministrów stwierdzał w 1879 roku, że żywioł polski w państwie stoi zdala od ruchu rewolucyjnego. Aleksander, jednak, trwał nadal w nastrojach murawjewowskich. Gdy szef żandarmów Drenteln złożył carowi raport o uroczystościach jubileuszowych na cześć Kraszewskiego w Krakowie,

---

[1]) L. Słuchockij. Oczerk diejatielnosti ministierstwa justicii po borbie s politiczeskimi prestuplenijami.—Istoriko-Rewolucjonnyj Sbornik. Tom III. 1926 rok, str. 257, 258.

[2]) Jako przykład charakterystyczny, służyć może zatarg Tołstoja, w sprawie jego systemu edukacyjnego, z sekretarzem stanu ks. Oboleńskim i ostra nagana carską, dana Oboleńskiemu, za jego stanowisko. — Sieredonin. Istor. Obzor Diejatielnosti Komitieta Ministrow. Tom III, część II, str. 186, 187.

rezolucje cara na raporcie świadczyły o jego niezmienionem od 1863 roku względem Polaków usposobieniu [1]).

Gdy w 1880 roku, już podczas „dyktatury serca“ Lorys-Mielikowa, chodziło o mianowanie następcy po generał-gubernatorze warszawskim, hrabi Kotzebue, Aleksander chciał mianować na jego miejsce Totlebena, który wraz ze swym naczelnikiem biura Paniutinem, zdobył sobie sławę takiego despoty i okrutnika na stanowisku generał-gubernatora odeskiego, że nawet znany wróg Polaków, minister spraw wewnętrznych Makow, wychowaniec polityczny Murawjewa, miał zastrzeżenia co do trafności jego nominacji do Warszawy. Przy tej sposobności, Aleksander wytoczył, wobec swych doradców, akt oskarżenia przeciwko Polakom. Gdy do Warszawy mianowany został, na miejsce Kotzebue'go, Albiedinski, Aleksander, przyjmując go na audjencji i dając mu wskazania monarsze, znowu wynurzył przed nim swe wrogie dla Polaków uczucia [2]).

---

[1]) „Waszej Cesarskiej Mości najpoddaniej donoszę, że otrzymane zostały pewne wiadomości o okolicznościach, wśród jakich obchodzono w Krakowie jubileusz Kraszewskiego — pisał szef żandarmów — Po otrzymaniu informacyj uzupełniających od naszych agentów zostanie przedstawiony przeze mnie raport najpoddańszy; obecnie zaś uważam za obowiązek donieść W. C. Mości, że uczczenie jubileuszu miało cechę demonstracji politycznej przeciwko rządowi rosyjskiemu. Jeśli wierzyć doniesieniom, to w stosunku do Rosji postanowiono, aby wszyscy Polacy, w niej znajdujący się, wszelkiemi zależnemi od nich środkami szerzyli w rdzennem społeczeństwie rosyjskiem świadomość konieczności jak najrychlejszej reformy konstytucyjnej, która mogłaby ulżyć doli ludności obcoplemiennej i doprowadziłaby do możności połączenia w jedną całość rozdzielonych części Polski“. — Na marginesie uwaga Aleksandra: „i do rozpadnięcia się Rosji na kawałki“. „Rosja, niestety, miała swych przedstawicieli — ciągnie raport — Wielu z nich brało udział czynny we wszystkich zebraniach i zgromadzeniach, które urządzano dla omówienia programu polskiej partji narodowej; wśród nich miejsce pokaźne zajmował adwokat petersburski Spasowicz“. Uwaga cara na marginesie: „Po tem wydaje mi się koniecznością zastosowanie innych środków administracyjnych przeciwko Spasowiczowi, którego nieprawomyślność (niebłagonadiożnost') oddawna jest nam wiadoma, jeśli nie można będzie pociągnąć go do odpowiedzialności sądowej“. Drenteln zapowiada wzmocnienie nadzoru nad ludnością polską, Aleksander dodaje: „Tak, powinniśmy być czujni (dierżat' ucho wostro)“. — Krasnyj Archiw. Tom XL, str. 153 — 155.

[2]) Wałujew zapisywał 27 kwietnia s. s. 1880 roku: „Cesarz przysłał rozkaz stawienia się o godzinie 1½. Byli: minister wojny, minister

Ukrócenie liberalizmu sądów zreformowanych, wzmocnienie policji i żandarmerji — była to droga, na której narazie car i doradcy jego szukali wyjścia z ciężkiego położenia. Opublikowane niedawno raporty szefa żandarmów Drentelna, składane Aleksandrowi II w 1879 roku, i adnotacje carskie, czynione na tych raportach, świadczą o tem, jak pilnie, z dnia na dzień, śledził Aleksander osobiście akcję swej policji politycznej. Udziela szefowi żandarmów to wyrazów zachęty, to upomnień, jest niemal zawsze podejrzliwszy od niego, nieufniejszy, nigdy nie strofuje za zbytnią gorliwość i surowość, często za opieszałość. Występuje Aleksander w tej dziedzinie, stanowiącej tradycyjny przedmiot troskliwości monarchów rosyjskich, jako pieczołowity gospodarz, pilnujący bacznie swego rządcę, by nie zasypiał sprawy ani na chwilę. Sam wybór Drentelna na stanowisko, opróżnione po Mieziencewie, był znamienny. Drenteln próbował wymówić się od tych niebezpiecznych w tym okresie obowiązków, tłumaczył się nieznajomością tej dziedziny. „Dawno znam ciebie — odparł Aleksander — i jestem pewny, że poradzisz sobie z tą rzeczą. Przypomnij sobie, w jak dobrej szkole byłeś u hrabiego Murawjewa, który ciebie cenił i lubił". Drenteln dowodził w 1863

---

spraw wewnętrznych, hrabia Lorys-Mielikow i ja. Sprawa następcy po hrabi Kotzebue. Przed wejściem do gabinetu, wszyscy czterej jednogłośnie uznaliśmy, iż hrabia Totleben jest na Warszawę nieodpowiedni, zaś z Paniutinem niemożliwy. Cesarz otworzył sesję oświadczeniem, iż on wysuwa hrabiego Totlebena, i zwrócił się do mnie z zapytaniem, czy mam ze swej strony jakąś wątpliwość czy uwagę? Powiedziałem, że co do hrabiego Totlebena nic nie mogę powiedzieć i nie mam powodu do mówienia, lecz Paniutin jest nieodpowiedni. Na dalsze, już z jawnem niezadowoleniem postawione pytanie: dlaczego? — powiedziałem, iż jest on brutalny, nie wzbudza zaufania i wogóle nie miał opinji człowieka pewnego, i dodałem, iż, zresztą, powołuje się na ocenę innych osób. Z innych osób, jednak, tylko Makow, na którego cesarz wówczas spojrzał, sprobował mnie poprzeć dość lękliwie. Wówczas cesarz uniósł się i usłyszałem o Królestwie Polskiem i o Polakach wszystko to, co już tak często słyszałem: zaczynając od kongresu wiedeńskiego, idąc dalej przez panowanie Mikołaja, a kończąc na wydarzeniach lat sześćdziesiątych. Nie było mowy o dalszem argumentowaniu..." — 8 maja zapisuje Wałujew: „Był u mnie Albiedinski... Opowiada o swej rozmowie z cesarzem przy pierwszej audjencji. Powtórzone zostało wszystko to, co było mówione przy nas o kongresie wiedeńskim i t. d., nie wyłączając zwykłego aegritudo animi".—Wałujew. Dniewnik. 1919 r., str. 90, 93.

roku wojskami w gubernji wileńskiej, brał udział w tłumieniu powstania i zyskał sobie uznanie Murawjewa-Wieszatiela.

Zresztą, raporty Drentelna świadczą o tem, że policja polityczna rosyjska w tym okresie była dość bezradna wobec rosnącego ruchu terrorystycznego. Represje były okrutne, lecz wywiad krajowy był niedołężny. Z dwóch źródeł głównie czerpano wiadomości o ruchu podziemnym w Rosji. Jednem z nich były wiadomości, płynące z zagranicy od agentów, obserwujących emigrację, przedewszystkiem zaś otrzymujących informacje od policji państw obcych. Spiskowcy polityczni, wydostawszy się z granic Rosji, czuli się wolni od obserwującego oka Wydziału III, zwłaszcza prowadzili między sobą ożywioną i obszerną korespondencję, nie przypuszczając, iż odpisy listów, wysyłanych z Francji czy Anglji do Szwajcarji lub nawet wędrujących między Genewą a Bernem znajdą się na biurku w III Wydziale. Tą drogą dopiero, naprzykład, dowiedział się Wydział III, że zabójcą Miezieńcewa był Krawczyński [1]).

Drugiem źródłem wiadomości były zeznania uwięzionych, którzy stawali się prowokatorami, jak Kurycyn. Przed złożeniem zeznań przez Goldenberga, informacje Kurycyna stanowiły lux in tenebris dla Wydziału III [2]).

Z bezradności Wydziału III korzystali prawdziwi czy rzekomi detektywi zagraniczni, zjawiali się oni w Rosji, składali cudotwórcze oferty, obiecując wykryć całą organizację rewo-

---

[1]) W raporcie z 10 maja s. s. 1879 roku donosi Drenteln carowi „W ostatnim czasie agent nasz, przebywający w Bernie, dostarczył znacznej ilości interesujących kopij listów, otrzymywanych przez przebywających w tem mieście emigrantów rosyjskich. Przedsiębrane, według wskazań W. C. Mości, surowe środki wywarły wrażenie i na osoby, zamieszkałe w Szwajcarji: w listach ich niema już zaufania do własnej siły, zaś, przeciwnie, przeziera uczucie obawy zarówno o sprawę jak i o siebie samych. Treść zakomunikowanej korespondencji ostatecznie wyjaśnia, że Sergjusz Krawczyński jest zabójcą Miezieńcewa..." Dokłady gen. adj. A. R. Drentelna Aleksandru II. Krasnyj Archiw. Tom XL, str. 125, 137.

[2]) W październiku 1879 roku donosi Drenteln: „Przesłana, na najwyższy rozkaz W. C. Mości, zapiska, oparta na wyciągach z zeznań Kurycyna, oprócz niektórych pożytecznych wskazań, z których nie omieszkamy skorzystać, stanowi nieoceniony dokument pod tym względem, iż dostarcza dowodu bezspornego na rzecz słuszności już wykonanych surowych wyroków ostatniego okresu". Krasnyj Archiw. T. XL, str. 159.

lucyjną za pokaźnem wynagrodzeniem. Wydział III brał czasem na serjo te oferty i car dawał swą aprobatę najwyższą na występy wywiadowcze cudzoziemców, kończące się bodaj dobrym rezultatem tylko dla ich kieszeni [1]).

Wówczas gdy w organizacji Ziemla i Wola dokonał się rozłam, gdy powstała Narodnaja Wola, gdy zapadł już wyrok na cara i rewolucjoniści rozjechali się do różnych punktów, by przygotować zamachy w czasie jego drogi powrotnej z Liwadji, Drenteln upewniał cara, że w stolicy panuje spokój i że żadnych wiadomości niepokojących z prowincji niema. Aleksander, przyzwyczajony już do tego, że przed najgroźniejszemi wydarzeniami otrzymywał zwykle uspokajające raporty, nakreślił na optymistycznym raporcie Drentelna cierpką uwagę: „To, że wszystko narazie jest spokojne, nie stanowi dowodu, że robota rewolucyjna została przerwana, a przeto nie powinniśmy drzemać.“ Istotnie, wkrótce, w początkach października, wyszedł z tajnej drukarni numer pierwszy nowego pisma Narodnaja Wola, zapowiadającego wzmożenie akcji terrorystycznej. „Z ciężkiem i przykrem uczuciem“

---

[1]) W maju 1879 roku donosi Drenteln cesarzowi: „Telegrafowałem wczoraj do generała Czerewina i poleciłem mu wyjednanie zgody najwyższej na wejście w układ z przyjezdnym Belgiem Majnem. Osobiście go nie widziałem, zaś on jako warunek pierwszorzędnej wagi stawia, aby mógł mieć do czynienia z generałem Hurko. Zarządzający wydziałem III widział Majna w poczekalni generał-gubernatora. Cudzoziemiec ten, niezawodnie, należy do narodowości żydowskiej. Jego propozycje i obietnice, jeśli się ziszczą, mają wielką doniosłość”. Majn zobowiązywał się do wykrycia organizacji rewolucyjnej, udowodnienia winy uczestników głównych i drugorzędnych, wykrycia przygotowanych zamachów na życie cesarza, wskazania zabójców Mieziencewa i Kropotkina i sprawcy zamachu na Drentelna. Twierdził, iż wszyscy ci ludzie znajdują się w Rosji, co już było dowodem złego poinformowania, gdyż Krawczyński przebywał zagranicą. Żądał 150.000 franków. „Po zakomunikowaniu generał-gubernatorowi depeszy generała Czerewina o wyrażeniu przez W. C. Mość zgody na przyjęcie warunków Majna, generał-adjutant Hurko oznajmił temu cudzoziemcowi, że propozycje jego zostały przyjęte i Majn z miejsca napisał dwie depesze, które zostały natychmiast wysłane do Pizy, celem skomunikowania się z Paryżem”. Majn udał się wraz z pułkownikiem Baranowem, późniejszym naczelnikiem miasta Petersburga, zagranicę, w celu aresztowania rewolucjonistów-emigrantów. Wyprawa nie dała żadnego wyniku, a kosztowała około 75.000 rubli. Krasnyj Archiw, Tom XL, str. 138, 139, 171.

donosił o tem Drenteln carowi. „Tak, istotnie, i wstyd i gniew ogarnia“—kreślił na marginesie zgnębiony Aleksander [1]).

*

Od czasu gdy terror rewolucyjny zaczął srożyć się na dobre, w sferach rządzących objawiają się dwie dążności, jedna wyraźna, zdecydowana, druga niejasna, mglista. Pierwsza — to dążenie do wykrycia tajemnych nici ruchu podziemnego i do stłumienia go środkami najsurowszemi. Druga — to chęć odwrócenia sympatji społeczeństwa do ruchu rewolucyjnego a zwrócenie ich w stronę rządu, który parokrotnie w urzędowych oświadczeniach występuje, jako obrońca spokoju i mienia obywateli przed podkopującą się pod podwaliny społeczeństwa bandę złoczyńców. Obydwie te dążności wypowiedziane zostały w komunikacie urzędowym, wydanym po śmierci Miezincewa. Gdy instytucje ziemskie zwróciły rządowi uwagę na to, iż jedyną drogą do pozyskania zaufania społeczeństwa jest zwołanie przedstawicielstwa narodowego, nastąpiły represje. Lecz komisja wałujewowska, zwołana po zamachu Sołowjewa, znowu utyskuje na osamotnienie rządu w walce z rewolucją. Do tego dołączy się rosnąca świadomość, iż środki policyjne nie zapewniają bezpieczeństwa osobistego carowi i dygnitarzom. Atmosfera w sferach rządzących dojrzewać zaczyna do poczynienia jakiegoś ustępstwa na rzecz owego przedstawicielstwa narodowego, którego zwołanie zażegnałoby kryzys wewnętrzny. Tradycje i instynkty samowładztwa nie pozwalały na to, aby inicjatywa w tej sprawie wychodzić miała od samego społeczeństwa, myśl inicjatywy takiej kiełkować zaczyna w kołach rządowych. Nie jest to myśl za rządów Aleksandra II nowa, żyją i działają ludzie, którzy ją wysuwali przed kilkunastu laty. Wysuną ją oni i teraz. O potrzebie dania jakiegoś udziału przedstawicielom społeczeństwa w sterowaniu machiną państwową znów zaczyna się mówić w Pałacu Marmurowym, siedzibie wielkiego księcia Konstantego, zaczyna w kółku dygnitarzy mówić o niej Wałujew, wysuwa ją Aleksander Abaza, prezes departamentu ekonomji państwowej rady państwa.

---

[1]) Krasnyj Archiw. Tom XL, str. 156 — 158.

27 kwietnia 1879 roku zapisuje w dzienniku Wałujew: „Wczoraj był u mnie A. (Abaza). Długa rozmowa. Porusza myśl pierwiastka przedstawicielskiego, traktując ją na tle moich projektów 1863 roku. Oczywiście, myśli przytem i o własnej roli, lecz bądź co bądź z przekonaniem mówi o tem, iż nadal po dawnemu, bez pewnych zmian, sprawa iść nie może. Powiedział mi, że jeśli takie zmiany nie nastąpią, wyjedzie na urlop bez rozgłosu, lecz nie powróci. Jasnej myśli nie ma on. Za wiele mówi o ziemstwie i wziął się do rzeczy nader nieumiejętnie". W dzienniku z tej samej daty Wałujew wtrąca uwagę o „systematycznem poniżaniu i obrażaniu wszystkich żywiołów, z natury swej zachowawczych w państwie".

30 kwietnia zapisuje: „Przesłałem wczoraj Abazie, na jego życzenie, moją zapiskę z 13 kwietnia 1863 roku i zapiskę do księcia Urusowa z 1 maja 1866 roku. Przy tej sposobności przejrzałem moje dawne papiery, między innemi, i zapiskę z 22 września 1861 roku, przesłaną cesarzowi. Minęło lat 18, a to, co powiedziane w tych zapiskach, da się i dziś zastosować i zgodne jest ze wszystkiem, co pisałem, mówiłem i robiłem od 1861 do 1879 roku".

8 czerwca notuje Wałujew: „Byłem w Carskiem 4-go z raportem. Wrażenie dość pomyślne. Cesarz, widocznie, zdaje sobie sprawę z tego, że niepodobna nic nie czynić dla przyszłości lub w przyszłości i, zdaje się, ufa mi. Znowu sam napomknął o rozmowach na temat konstytucji. Skorzystałem ze sposobności, aby odmalować w należytem świetle i kształcie obecną Radę Państwa i rzuciłem słów parę o moich projektach 1863 roku. Cesarz nic nie powiedział, lecz tego samego wieczora przysłał mi, dla przeczytania i zreferowania, otrzymany przezeń od księcia Gorczakowa list otwarty (imprimé comme manuscrit) nieznanego „sujet et loyal gentilhomme", w którym rozwijana jest myśl konieczności i niezbędności konstytucji... Autor, widocznie, Polak, mało znający Rosję".

Gdy tak, pocichu poruszano kwestję poczynienia jakichś zmian ustrojowych, w realnem życiu politycznem panował chaos i większe niż dotąd, bezprawie. Generał-gubernatorowie, otrzymawszy pełnomocnictwa nadzwyczajne, wydawali rozporządzenia, z mocą faktyczną prawa, wkraczające w dzie-

dzinę ustawodawstwa i zarządu ogólnego, bez porozumienia z rządem centralnym. Rosja podzielona była jakby na niepodległe satrapje. Odbyła się 13 grudnia specjalna narada w tej materji u ministra spraw wewnętrznych. W przededniu tej narady zapisywał Wałujew: „Z tego nieoczekiwanego epizodu może wyniknąć coś pożytecznego. Bądź co bądź dał mi on okazję do pomówienia znowu o moich projektach 1863 roku... Wczoraj byłem na obiedzie u cesarza. Przed obiadem książę Urusow podszedł do mnie i powiedział, że myśli o moich dawnych ideach...“

Jeszcze 10 grudnia Wałujew miał rozmowę z cesarzem, w obecności następcy tronu, Aleksandra, który przysłuchiwał się w milczeniu. Na skutek tej rozmowy, cesarz polecił Wałujewowi, by przedstawił mu swą zapiskę z 1863 roku; 17 grudnia wręczył Wałujew cesarzowi swą zapiskę i swój projekt ustawodawczy z 1863 roku.

Tymczasem Wałujew mianowany został prezesem komitetu ministrów. 7 stycznia 1880 roku był on na obiedzie u cesarza, cesarz kazał mu stawić się u siebie 9 stycznia. Wałujew przeczuwał, że chodzi o jego zapiskę z 1863 roku. Istotnie, 9 stycznia, po audjencji zapisywał: „Dziś byłem u cesarza. Chodzi rzeczywiście o moją zapiskę z 1863 roku z aneksami. Przy tej sposobności cesarz odczytał mi zapiskę o tym samym przedmiocie wielkiego księcia generał-admirała, która zniknęła od 1866 roku. Jego projekty są węższe i widoczne jest, że ta wąskość, w oczach cesarza, stanowi zaletę. Pozwolono mi pomówić z księciem Urusowem. Cesarz przytem oświadczył, że zbierze nas na naradę, oczywiście z ministrem spraw wewnętrznych, szefem żandarmów i t. d. Cesarzewicz, który był obecny, jest jawnie niechętny dla wszelkiej zmiany organicznej status quo i wszelki „konstytucjonalizm“ uważa za zgubny. Widoczne jest także, że jest on bardzo mylnie poinformowany co do nastrojów w państwie, uważa dążenia konstytucyjne wyłącznie za brednie stolicy, a do tego nie miał jasnego pojęcia o moich projektach i nie wiedział, że jeszcze w przeszłym roku wypowiedziałem się w zapisce najpoddańszej, que le mot „constitution“ ne devait même pas être prononcé. Cesarz wręczył cesarzewiczowi, poniekąd na moją propozycję, poniekąd proprio motu, — les pièces du proces. Wobec nastroju, nie

wchodziłem w żadne szczegóły. Bądź co bądź sprawa ruszyła z miejsca. Zobaczymy, co będzie dalej".

14 stycznia prosił Wałujewa W. Ks. Konstanty o przysłanie mu jego zapiski z 1866 roku. Makow mówił do Wałujewa, iż cesarz coś przygotowuje na dzień 19 lutego st. st. 1880 roku, to jest na dzień dwudziestopięciolecia panowania. „Coś stanowczo nastąpi — zapisywał Wałujew 15 stycznia— lecz co mianowicie? Wiem, że ze wszystkich stron będą starali się obcinać". Książę Urusow pisał do Wałujewa, iż jest przerażony jego odwagą.

17 stycznia był Wałujew u W. Ks. Konstantego. „Rozmowa o mojej zapisce z 1863 roku i o jego zapisce z 1866 roku — zapisuje Wałujew — Wybadywał, od czego teraz rozpoczął się ten ruch. Przekonawszy się, że impuls dany został w części przeze mnie, pragnął, widocznie, zawrzeć sojusz na dalsze działanie. Uchyliłem się, mówiąc, że przedewszystkiem należy wyczekać wskazań cesarza i mającej odbyć się u niego narady".

19 stycznia notuje: „Cesarz, zwracając mi niektóre papiery, dopisał, że prosi do siebie w poniedziałek, t. j. pojutrze. Kryzys u progu" [1]).

*

Cóż to były za projekty z 1863 roku, o których Wałujew mówił z taką dumą, a które przerażały księcia Urusowa? Pochodziły one z ciężkiego dla Rosji okresu powstania Styczniowego polskiego. Interwencja Francji, Anglji, Austrji na rzecz Polski wydawała się nieunikniona. Stan umysłów w samej Rosji nastręczał jeszcze rządowi pewne obawy. Żona Aleksandra II, żegnając się z Murawjewem, udającym się do Wilna, wyrażała nadzieję, że Litwa pozostanie przy Rosji; Kongresówka uważana była za straconą jakby dla Rosji. Opinja europejska, wyrażająca się głównie w głosach gazet, była po stronie Polaków. Zaczęto znowu, jak za Mikołaja I, rozpisywać się na Zachodzie o barbarzyństwie rosyjskiem. W tym czasie w Rosji komisja, pod przewodnictwem Wałujewa, opracowywała ustawę samorządu ziemskiego. Wałujew

[1]) Wałujew. Dniewnik. 1919 r., str. 34 — 49.

wystąpił z projektem powołania do stolicy przedstawicieli ziemstw i ważniejszych miast. Taka instytucja centralna, obieralna, byłaby przedstawiona, wobec zagranicy, jako decydująca koncesja na rzecz parlamentaryzmu, jako dowód, iż Rosja wkracza śmiało na drogę europeizacji swego życia politycznego. Krok taki mógłby poważnie szachować kampanję, prowadzoną w krajach europejskich przeciwko Rosji. Miałby on dodatnie skutki polityczne wewnątrz Rosji, zjednywując dla rządu żywioły umiarkowanego liberalizmu, rozbijając opozycję. Gdyby Rosji miało grozić oderwanie Kongresówki, może z częścią ziem litewsko-ruskich, lub przywrócenie w Królestwie Polskiem, nadal z Rosją połączonem, konstytucji 1815 roku, wówczas krok ku konstytucjonalizmowi w samej Rosji zwiększał urok państwa rosyjskiego dla ludności ziem litewsko-ruskich i osłabiał ciążenie tych ziem ku konstytucyjnej części Polski.

To były strony dodatnie projektu; ujemną stroną w oczach cara, biurokracji i sfer zachowawczych mogłoby być nadwyrężenie samowładztwa, lecz projekt wałujewowski liczył się całkowicie z tą drażliwością i nie zawierał w sobie żadnego formalnego osłabienia rządów samowładnych. Kto, zresztą, znał Wałujewa, nie mógł się tego poważnie obawiać. Wałujewowi nie obca była z pewnością myśl odegrania roli oświeconego ministra na modłę europejską, przemawiającego w zgromadzeniu przedstawicielskiem. Był on zakochany w swej wymowie, postawie, rola biurokraty, działającego, przemawiającego w poufnych kolegiach rządowych, nie zaspakajała aktorskiej strony jego indywidualności, jego powołania do występów publicznych. Według jego projektu otwierać miał i zamykać sesję zgromadzenia przedstawicielskiego nie prezes rady państwa czy komitetu ministrów, lecz minister spraw wewnętrznych, którym był wówczas on sam. Lecz głębokim i trwałym rysem Wałujewa było przywiązanie do władzy arbitralnej; systematyczna kampanja, jaką prowadził na swym urzędzie przeciwko niezależności sądów zreformowanych, przeciwko zagwarantowanym przez ustawę prawom ziemstw, przeciwko jakiej takiej wolności prasy, była tego dostatecznym dowodem. Surogat przedstawicielstwa, jaki projektował, miał stanowić dekorację konstytucyjną, daleki był od konstytucjonalizmu istotnego.

13 kwietnia s. s. 1863 roku przedstawił Wałujew cesarzowi zapiskę i podstawy projektu; sądził on, iż podstawy te opublikowane zostaną w formie ukazu carskiego 17 kwietnia. 14 kwietnia otrzymał z powrotem swą zapiskę z własnoręczną adnotacją cesarza: „Projekty te są tak ważne i wymagają tak dojrzałej rozwagi, że wątpię, abyśmy zdołali dojść do jakiejś konkluzji na jednem posiedzeniu. Jednak, zbiorę was jutro o godzinie 11. Reszcie dam znać od siebie". 15 kwietnia odbyło się, w przytomności cesarza, pierwsze posiedzenie w sprawie, poruszonej przez Wałujewa. Ostateczny projekt przedstawiony został przez Wałujewa dopiero 18 listopada s. s. 1863 roku [1]).

Stan rzeczy w państwie przez ten czas uległ zmianie. Powstanie polskie było już złamane, interwencja państw zachodnich zażegnana, ruch rewolucyjny w Rosji przygasł zupełnie, Murawjew i Katkow nadawali ton nastrojom społeczeństwa. Projekt Wałujewa został pochowany i stał się powtórnie aktualny po latach szesnastu.

Zapiska Wałujewa z 1863 roku wychodziła z założenia, iż w państwie istnieje niebezpieczny ferment. „Wszystkie dawne wiązadła wewnętrznego ustroju państwowego są rozchwiane, zaś nowe nie utrwaliły się jeszcze na twardym gruncie; umysły są w stanie wrzenia, podczas gdy propaganda rewolucyjna, korzystając z okoliczności, usiłuje podkopać same podwaliny porządku społecznego". Wszystko to nie jest groźne jeszcze, „dopóki uczucia wiernopoddańczego oddania W. C Mości i gorącej miłości do ojczyzny nie są zachwiane w masach i zachowują dawną moc w ogromnej większości wyższych warstw ludności". Lecz okazuje się, że „w ostatnich czasach uzewnętrznienie tych uczuć w życiu realnem, w różnych dziedzinach życia społecznego, było jakby paraliżowane przez wpływ niepomyślnych okoliczności i różnych, przeważnie nieokreślonych, dążeń i oczekiwań, skierowanych ku zmianie warunków ogólnych naszego bytu obecnego". Z tego korzystają agitatorzy rewolucyjni. Po tej groźnej djagnozie stawia Wałujew wniosek wcale łagodny. Według niego, o ogra-

[1]) P. E. Szczegolew. Iz istorii „konstitucjonnych" wiejanij w 1879—1881 g. — Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 262, 263. — Pokrowskij. Russkaja Istorija. Tom IV. Wydanie V, 1924 r., str. 163.

niczaniu władzy samowładnej niema mowy, prawa tej władzy dadzą się całkowicie pogodzić z dążeniem klas wyższych „do pewnego udziału w sprawach ustawodawstwa i ogólnej gospodarki państwowej“. W tem dążeniu, w istocie, wyraża się tylko „pragnienie zbliżenia się do tronu, zajęcia miejsca w szeregu instytucyj, którym ogłaszana jest bezpośrednio wola najwyższa, złożenia (władzy najwyższej) bezpośredniej daniny pracy obywatelskiej i pokory wiernopoddańczej“.

Należy, według projektu Wałujewa, skorzystać z projektowanej ustawy o samorządzie ziemskim i zwołać do stolicy zgromadzenie, złożone z delegatów zebrań gubernjalnych ziemskich, z delegatów gubernij, w ktorych nie zostaną narazie wprowadzone ziemstwa, z delegatów większych miast. Ilość tych delegatów wynosiłaby 150 osób zgórą. Królestwo Polskie i Finlandja nie wysyłają swych delegatów. „Dla zapewnienia rządowi wpływu na skład zjazdu“, część delegatów (gosudarstwiennych głasnych), nie więcej niż $^1/_5$ ogólnej liczby delegatów obieralnych, mianowana jest przez władzę najwyższą. Cesarz mianuje prezesa zjazdu z pośród członków rady państwa, dwaj wiceprezesi wybierani są przez zjazd, lecz zatwierdzani przez cesarza. Są to „środki ostrożności przeciwko jednostronnym uniesieniom zjazdu“.

Bynajmniej nie wszystkie sprawy, podlegające kompetencji rady państwa, stanowią przedmiot obrad zjazdu. Sprawy, rozważane przez zjazd, są jednocześnie rozważane równolegle przez odpowiedni departament rady państwa. Jeśli minister i departament rady nie zgodzą się z uchwałą zjazdu, sprawa ulega ponownemu rozpatrzeniu na zjeździe; ta druga uchwała zjazdu jest już ostateczna. Następnie, sprawa, rozważona przez zjazd i przez departament, idzie pod obrady zebrania ogólnego rady państwa, w którem udział bierze czternastu delegatów zjazdu i dwaj jego wiceprezesi. Członkowie koronni rady państwa mają, względem tych szesnastu delegatów, zabezpieczoną dwukrotną zgórą przewagę głosów. Zresztą, i czternastu delegatów, biorących udział w zebraniu ogólnem rady państwa, balotowani są przez zjazd z listy dwudziestu kandydatów, ułożonej przez prezesa, w porozumieniu z wice-prezesami i sekretarzem, na sam więc dobór tych delegatów rząd ma wpływ przemożny. Przesiani przez to sito kontroli rządowej delegaci nie mieli decydującego wpływu na

uchwałę rady państwa, bowiem głosy ich łatwo mogły być majoryzowane przez członków koronnych rady państwa. Dodajmy, że i sama uchwała rady państwa miała znaczenie tylko doradcze, bowiem cesarz mógł zgodzić się z opinją większości, lub mniejszości, lub powziąć odmienną od obydwóch własną uchwałę [1]).

To był ów wałujewowski projekt 1863 roku, który przerażał swą śmiałością księcia Urusowa w 1879 roku i który cesarz uznał również za idący zbyt daleko. Zamiast niego, wysunięty został skromniejszy projekt wielkiego księcia Konstantego, ułożony przezeń w 1866 roku, przy udziale księcia Sergjusza Urusowa, późniejszego naczelnika wydziału II kancelarji carskiej i prezesa departamentu praw w radzie państwa. Urusow wówczas, w 1866 roku, zasięgał rad Wałujewa. Według projektu Konstantego Mikołajewicza, zgromadzenie przedstawicielskie doradcze, zwoływane do stolicy, miało składać się na początek z 35 delegatów, po jednym z każdej gubernji, gdzie już zaprowadzony został samorząd ziemski, i z 11 delegatów miast ważniejszych, razem 46 delegatów, było więc trzykrotnie mniej liczne od wałujewowskiego. Gdy, na naradach w końcu stycznia st. st. 1880 roku powstała opozycja zachowawcza przeciwko projektowi Konstantego, czynił on dalsze ustępstwa i redukcje, byle coś uratować. W swej zapisce, reasumującej argumenty własne i oponentów, stwierdza, iż zgadza się na to, aby delegaci nigdy nie byli zwoływani w komplecie. „Przez ostrożność, konieczną, zwłaszcza w pierwszym okresie, proponuję przyjęcie zasady, że delegaci mogą być zwoływani nie w pełnym składzie, lecz tylko od tych gubernji i miast, które będą wymienione w ukazie najwyższym... Dzięki temu, rząd będzie miał możność zwoływania jednorazowo trzydziestu, naprzykład, lub nawet i mniejszej ilości delegatów. Oprócz tego, uważam za możliwy, w wypadku gdyby doświadczenie wykazało tego konieczność, podział zgromadzenia na wydziały, polecając każdemu rozważanie spraw odmiennych. W ten sposób, powstająca opozycja mogłaby być odrazu podzielona i obezwładniona. Dzięki

---

[1]) Istorija Rossii w XIX wiekie. Wydanie braci Granat: Zeszyt Nr. 11. Cejtlin. Ziemskaja reforma, str. 217 — 220. — Zeszyt Nr. 17. Pokrowskij. Obszczaja politika prawitielstwa: 1866—1892, str. 26—28.

wszystkim tym środkom zapobiegawczym, skład liczebny delegatów, roztrząsających ten lub inny projekt czy to lub inne podanie, może być zredukowany do najszczuplejszych rozmiarów. Z drugiej strony, zgromadzenia nie będą stałe i nie dla rozważenia wszystkich wogóle spraw, lecz czasowe, na przeciąg czasu, ściśle przez rząd określony, z oznaczeniem samych spraw, podlegających rozważeniu. Delegaci nie powinni mieć prawa wszczynania nowych kwestyj i wogóle wykraczania poza granice kwestyj oznaczonych. Przewodniczenie na zgromadzeniu doradczem powierza się członkom rady państwa, powołanym do tego przez wolę najwyższą. W sesjach uczestniczą ministrowie i naczelnicy zarządów głównych. Wreszcie, proponowane są zebrania niepubliczne, zaś dostęp do nich przysługuje tylko członkom rady państwa i bardzo niewielkiej liczbie urzędników kancelarji państwa. Przy zachowaniu wszystkich tych środków ostrożności, zgromadzenie doradcze delegatów, oczywiście, nie może przedstawiać najmniejszego niebezpieczeństwa dla rządu".

Wszystkie te koncesje nie rozbroiły przeciwników projektu, którym patronował następca tronu Aleksander, przeciwnik wszelkich zmian ustrojowych, a osobiście źle dla Konstantego usposobiony. Pałac Marmurowy, siedziba w. księcia Konstantego, był, w konwencjonalnym języku wtajemniczonych, ogniskiem ducha reformy, wprawdzie nieśmiałej; pałac Aniczkowski, siedziba cesarzewicza Aleksandra, ogniskiem przeciwników wszelkiej reformy. Poczet przeciwników projektu powiększył Wałujew, który posądzał Konstantego o udaremnienie jego projektu i postanowił nie dopuścić, ze swej strony, do sukcesu wielkiego księcia. Wałujew chciał być sam Mojżeszem, wyprowadzającym, w oczach świata, lud rosyjski z krainy egipskiej absolutyzmu biurokratycznego, którego sam był, w istocie, nieuleczalnym zwolennikiem. Był on zkolei przeciwnikiem i projektu Konstantego i późniejszego projektu Lorys-Mielikowa, traktował obydwie te inicjatywy z trącącą komizmem wyniosłością. W gruncie rzeczy, żaden z wysuwanych projektów nie ograniczał formalnie samowładztwa i pod tym względem projekt Wałujewa nie stanowił bynajmniej wyjątku. Lecz Aleksander II, przyjmując i zatwierdzając którykolwiek z tych projektów, stawiał de facto krok pierwszy na drodze do likwidacji samowładztwa biurokratycznego,

uprzedzając o ćwierć wieku pierwsze koncesje Mikołaja II. Stawiając ten krok dziejowo konieczny, ratował może Rosję od ćwierćwiekowej tępej reakcji, która niebawem przyszła i znacznie pogorszyła szanse wyprowadzenia Rosji na tor państwa prawnego, bez katastrofy.

*

21 stycznia s. s. 1880 roku odbyło się pierwsze posiedzenie. Nazajutrz Wałujew zapisywał w swym dzienniku: „Wczoraj—narada u cesarza. Dla lepszego zachowania tajemnicy, wszyscy wprowadzeni zostali przez pierwsze drzwi z korytarza do bibljoteki. Obecni byli: dwaj wielcy książęta, książę Urusow, Drenteln, Makow i ja. Cesarz wniósł pod obrady kwestję ogólną. Wielki książę generał-admirał przeczytał swą zapiskę, uzupełniając ją ustnie różnemi zastrzeżeniami, a potem wypowiedział się wogóle na rzecz sprawy; lecz i jedno i drugie — w zwykłym napółbłazeńskim tonie. Była mowa o bezstronności, i o reformach, i o czysto rosyjskich, nie zaś zagranicznych, zasadach, i o konstytucji angielskiej i o ziemstwie... Książę Urusow, Drenteln i Makow w krótkich słowach wyrazili swą nieprzychylność... Ja wypowiedziałem się głównie, ze stanowiska konieczności, wobec dzisiejszej sytuacji, położenia kresu bierności dobrze usposobionej większości i dania możności rządowi wypowiedzenia się przeciwko głoszonym codziennie i wszędzie zasadom rewolucyjnym. Cesarzewicz powiedział, że nie należy nic czynić, gdyż powołani przedstawiciele stanów będą to niedogodni krzykacze, adwokaci i t. p. Opozycja cesarzewicza miała wpływ widoczny na księcia Urusowa i na Makowa. Na tem sesja została zakończona. Postanowiono znów zebrać się u cesarza w przyszły wtorek, 29-go, o godzinie 11, a tymczasem zebrać się u w. księcia generał-admirała, jutro 23-go. Po powrocie do domu, natychmiast napisałem do Makowa i do księcia Urusowa, że uważam sprawę za przegraną, po-pierwsze dlatego, że między nami niema niezbędnej jednomyślności, po drugie dlatego, że sprawa dostała się w ręce generał-admirała. Dla mnie korzystniejszą jest rzeczą, ze względu na przyszłość, cofnąć się, niż zostać odpartym“.

„Ogólne wrażenie ciężkie, nawet dla mnie, jakkolwiek dawno znam moich interlokutorów. Okazali się oni jeszcze daleko niżsi od zwykłego poziomu... W księciu Urusowie szczególnie bezwstydnie wystąpiło na jaw lokajstwo, a w Makowie — nieokrzesana ograniczoność poglądów... Może to wszystko prowadzi ku lepszemu. Przy takich elementach i przy kierowaniu rzeczą przez w. księcia generał-admirała sukces wogóle staje się niepodobieństwem. Losy dopełniają się. Może do przejścia ku nowemu trybowi myśli i spraw potrzeba, aby pod nami grunt jeszcze bardziej się zakołysał".

A więc Wałujew już po pierwszej sesji nietylko odstąpił od popierania projektu w. ks. Konstantego, lecz utwierdzał w dalszej opozycji Urusowa i Makowa, którym wystawił tak smutne świadectwo w swym dzienniku. O drugiej sesji, odbytej 23 stycznia, pisze Wałujew tego samego dnia: „Rano w Pałacu Marmurowym oświadczyłem w. księciu, że wobec braku niezbędnej w takich sprawach jednomyślności, uważam me projekty za nieziszczalne w obecnym czasie i dlatego zrzekam się dalszego popierania czy nawet roztrząsania". Następnie, Wałujew poddawał krytyce projekt w. księcia. „Makow, Drenteln i książę Urusow, każdy na swój sposób, również wypowiedzieli opinję negatywną, co do głównej sprawy". Wówczas Konstanty probował ratować swój projekt zapomocą najdalszych ustępstw („Monseigneur s'est rabattu") i gotów był ograniczyć się tylko do zastosowania i pewnego uogólnienia tych artykułów Zbioru Praw (Swod Zakonow), które nadają pewnym grupom społecznym prawo zanoszenia petycyj w swych sprawach zbiorowych lub przewidują powoływanie obywateli do udziału doradczego w instytucjach państwowych [1]). Wówczas Wałujew oświadczył, iż rzecz, zredukowana do tak skromnych rozmiarów, nie mogłaby nadawać się do ogłaszania uroczystego w dniu dwudziestopięcioletniego jubileuszu panowania, 19 lutego 1880 roku, lecz mo-

[1]) Mogło tu chodzić o artykuły *Swodu*, nadające szlachcie, zgromadzeniom, ziemskim i radom (dumy) miejskim prawo czynienia przedstawień w zakresie swych potrzeb, dające szlachcie prawo wysyłania deputacyj, dla wyjaśnienia spraw, tego stanu dotyczących, a także o artykuły, pozwalające departamentom rady państwa na wzywanie na narady ekspertów, z poza swego składu.

głaby tylko zostać skierowana na zwykłą drogę ustawodawczą. Zbity z tropu atakami doświadczonego biurokraty, Konstanty oświadczył, iż właśnie jest to jego zamiarem.

25 stycznia odbyła się następna sesja. „Posiedzenie u wielkiego księcia generał-admirała doprowadziło, lecz nie bez trudu, do prostego wniosku negatywnego. Starał się on przeprowadzić swą myśl i ledwie nie zeskamotował na to zgody cesarzewicza i milczenia innych członków narady. Lecz ja uparłem się i niepozwoliłem na udanie się jego „tour de prestidigitation". Jest on mi wogóle nieznośny. Książę Urusow, Makow i Drenteln byli w zwykłych rolach..."

A więc Wałujew, jak sam przyznaje, z trudem udaremnił przyjęcie projektu w. księcia Konstantego, który już nawet zdołał przekonać upartego zachowawcę, następcę tronu, Aleksandra. Co uczyniwszy, udaremniwszy drobną bodaj ku lepszemu zmianę, a to z powodu iż nie on był jej autorem, oddaje się Wałujew złym przeczuciom. „Gnębi mnie świadomość — zapisuje 27 stycznia — iż bez nieoczekiwanego, a przytem nieuchronnie krytycznego wydarzenia, bez silniejszego wstrząśnienia, bez skrajniejszej potrzeby, niż obecne wstrząśnienia i potrzeby,—niema wyjścia!... Jutro, może — jeśli nie jutro, to pojutrze, lub jeszcze w jakimś dniu bardziej dalekim, — nagle rozlegnie się słowo przeznaczenia, bardziej mocne i stanowcze, niż wszystkie współczesne wnioski różnych narad i niż wszystkie rozkazy samowładcy z imienia, lecz już nie samowładcy z istoty rzeczy... Nie opuszcza mnie dręczące przeczucie, iż jestem w przededniu czegoś, czego nawet w przybliżeniu określić nie mogę".

29 stycznia odbyło się ostatnie posiedzenie w sprawie projektów ustrojowych u cesarza. „Wczoraj znowu pochowano — nie zgaduję, czy na długo — myśl 1863 roku. Na sesji u cesarza, tym razem przy udziale ministra dworu, wygłoszono jej krótkie requiem..."—zapisywał Wałujew 30 stycznia [1]).

---

[1]) Graf Wałujew. Dniewnik, str. 50—55. — Jak daleko szły obawy zachowawców, jak dalece gotów był uwzględnić je Konstanty w swym projekcie, świadczy o tem jego własna zapiska. Oto ustęp z niej: „Nie mogę nie przyznać, iż obawy, związane z wyborem adwokatów, jako delegatów, mają istotną podstawę. Wybór takich osób byłby, i według mego zdania, niepożądany. Wskutek tego, zupełnie podzielając myśl

*

W tydzień po pogrzebaniu projektów Wałujewa i w. księcia Konstantego nastąpił wybuch w pałacu Zimowym. Panika w sferach dworskich i dygnitarskich dosięgła szczytu. I dotychczas już, począwszy od zabójstwa Mieziencewa, w sferach petersburskich krążyły legendy o wzrastającej potędze tajnego związku rewolucyjnego, o stosunkach, jakie mają terroryści z osobami najwyższych stanowisk, a mianowicie z wielkim księciem Konstantym, którego głucha plotka wciąż podejrzewała o udział w zamachach. Jednocześnie narzekano na nieudolność, na niedbalstwo policji. Wierne echo nastrojów, panujących w *sferach,* znajdziemy w dzienniku generałowej Aleksandry Bogdanowiczowej [1]). W tydzień po zama-

---

zasadniczą uczynionego zastrzeżenia, uznałem za konieczne uzupełnienie mego pierwotnego projektu przez przepis, iż do grona delegatów nie mogą być wybierani adwokaci przysięgli, ich pomocnicy i obrońcy sądowi... Uznaję za potrzebne również wyłączyć osoby, sprawujące urzędy w służbie państwowej. Do tego skłania mnie następujący wzgląd. Do udziału w zgromadzeniu doradczem należy powoływać ludzi, istotnie znających z praktyki potrzeby miejscowe różnych części państwa, zaś bynajmniej nie urzędników, od których, w razie potrzeby, zawsze może zasięgnąć opinji ich zwierzchność. Do tego zaś, byłoby niewłaściwe, aby projekty, wniesione do rady państwa przez ministrów i dyrektorów zarządów głównych, roztrząsane były przez osoby im wprost podwładne... Wobec niedopuszczenia do grona delegatów adwokatów i osób, sprawujących urzędy państwowe, zgromadzenie składać się będzie, przynajmniej w większości wypadków, z osób, istotnie reprezentujących interesy miejscowe powiatów i miast. Trudno przypuścić, aby tacy ludzie łatwo ulegali wpływowi organów prasy o złych intencjach (niebłagonamierennych)". Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 272 — 274. — To tylko jeden z tragikomicznych ustępów zapiski wielkoksiążęcej.

[1]) 12 lutego 1879 roku zapisuje ona: „Wiele mówi się o tem, że w zamieszkach bierze udział pewna osoba, wysoko postawiona. Moskwa wymienia Konstantego Mikołajewicza, który nie dobierze się do władzy zwierzchniej i dlatego, powiadają, mąci... Jeszcze jako dziecko mówił, że powinien być następcą tronu, że jest synem cara, zaś nasz car — synem następcy". (Aleksander urodził się przed wstąpieniem na tron Mikołaja I, Konstanty — po wstąpieniu ojca na tron). — 14 marca 1879 roku zapisuje: „Mówiono wiele o zamachu na życie Drentelna. Opowiadają, że przed trzema czy czterema dniami było u Drentelna na obiedzie dwóch jego przyjaciół. Po obiedzie przeszli do gabinetu, gdzie na stole zobaczyli pismo socjalistyczne Ziemla i Wola. Numer był wydrukowany niedbale. Drenteln zwrócił na to uwagę i rzekł, że napisany jest wcale

chu Chałturyna, 12 lutego zapisuje ona: „Słyszałam, że z powodu raportu naczelnika policji berlińskiej Madai cesarz Wilhelm wyraził zdziwienie, że nie zwrócono uwagi na przestrogi i informacje, dostarczone jeszcze w grudniu przez Madai do Petersburga o zamachach, planowanych przez nihilistów. Po raz drugi przed zamachem nastąpiły ostrzeżenia z Berlina i znów nic nie zostało uczynione, aby uprzedzić ten okropny wypadek". Nazajutrz notuje: „Trudno zapisywać wszystkie te głupstwa, które się słyszy. Jeden opowiada, że będzie zepsuta maszyna wodociągowa w Petersburgu — zostaniemy bez wody, inny, że w koszarach Preobrażeńskich, Gwardji Konnej i w ósmej załodze floty otrzymano świstki drukowane, że będą one wysadzone w powietrze; mówią, że znaleziono minę przy domu Płautina, że po raz drugi w pałacu było jakieś nieszczęście, że jakiś los usuwa zawsze z Petersburga Konstantego Mikołajewicza, gdy coś takiego zajdzie... Miasto jest pełne wersyj niedorzecznych, wszyscy boją się czegoś lub wybierają się do odjazdu". 18 lutego zapisuje: „Grożą, że 19-go będzie wysadzony w powietrze cały Petersburg". Nazajutrz pisze: „Wczoraj o 1-ej w nocy do Eugenjusza Wasiljewicza (t. j. generała Bogdanowicza) przez Zurowa przysłana została od Lorysa depesza gubernatora połtawskiego, z zawiadomieniem, że jutro w czasie nabożeństwa wysadzony zostanie w powietrze sobór Izaaka. Eugenjusz Wasilje-

---

po literacku. Na drugi dzień otrzymał list, w którym socjaliści dziękują mu za to, że znalazł, iż jest dobrze napisane, że sam rząd winien, iż pismo jest źle odbite, lecz wkrótce to poprawi się..." — 2 kwietnia s. s. 1879 roku, po zamachu Sołowjewa, zapisuje generałowa Bogdanowiczowa: „Bilbasow opowiadał, że na pięć dni przed zamachem agentura tajna niemiecka przysłała depesze cyfrowane na imię Adlerberga, zaś potem depesze do Drentelna, z zapytaniem, co rząd rosyjski zamierza przedsięwziąć po otrzymaniu tych depesz. Drenteln miał odpowiedzieć, że żadnych depesz nie otrzymał. Po powtórnem potwierdzeniu, iż depesze zostały wysłane, przystąpiono do badania, gdzie znajdują się depesze. Znalazły się one na stole u Adlerberga, który nigdy nie zadaje sobie trudu rozpieczętywania czegoś. Tajny komitet berliński zawiadamiał, że socjaliści gotują zamach na cara lub na obydwóch razem — na cara i na następcę, lub na całą rodzinę carską, że zamach wykonany będzie napewno. I taka depesza leży nierozpieczętowana u leniwego ministra". Dniewnik A. W. Bogdanowicz. Tri poslednich samodierżca. Izdatielstwo L. D. Frenkel, Moskwa—Pietrograd, 1924, str. 13, 15—17.

wicz, wziąwszy stróżów, chodził po wszystkich katakumbach katedry...” 15 marca zapisuje: „Był u Eugenjusza Wasiljewicza spirytysta Rüdiger, proponuje wybawienie Rosji od nihilistów spirytyzmem...“ [1]).

Pod wrażeniem zamachu Chałturyna, władze petersburskie straciły głowę, odpowiedzialni za bezpieczeństwo cesarza biurokraci zrzucali winę jeden na drugiego. Rzucało się w oczy przytem, że odpowiedzialność ta nie jest ześrodkowana w jednej instytucji, z jedną osobą na czele, jest ona podzielona pomiędzy urzędami, działającemi każdy na własną rękę, rywalizującemi ze sobą; minister spraw wewnętrznych Makow, generał gubernator petersburski Hurko, tylko nominalnie od niego zależny, i szef żandarmów Drenteln — każdy dźwigał na sobie część odpowiedzialności. Sięgając głębiej do przyczyn rozrostu ruchu rewolucyjnego, oskarżano powszechnie ministra oświaty, Dymitra Tołstoja, iż przez swą oschłość reakcyjną, przez brutalne stosowanie rygoru szkolnego, przez uciążliwy, doktrynerski system obciążania młodzieży łaciną i greką odstręcza ją od nauki, wytwarza wśród niej bunt duchowy, łatwo przechodzący w zaciekłość rewolucyjną. Oskarżano i magistraturę sądową, iż przez swą liberalną pobłażliwość ośmiela, rozzuchwala rewolucjonistów. W dzienniku Wałujewa znajdziemy żywy ślad tych rekryminacyj. Sam on gotów jest uznać winę wszystkich, skromnie wyłączając siebie. 6 lutego, nazajutrz po zamachu, zapisuje: „Minister spraw wewnętrznych stracił, pod wrażeniem chwili, równowagę umysłu. Skarży się na wydział III, nie bez zasady. Odpowiedzialność za wydarzenie w pałacu spada przedewszystkiem na zarząd pałaców, odpowiedzialność za bezskuteczność walki z rewolucją obciąża solidarnie ministrów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oświaty i wydział III z jego żandarmami. Odpowiedzialność za rozmiary buntu i jego zakorzenienie się głębokie spoczywa na całym rządzie, być może, oprócz mnie jednego... Widziałem generałów Drentelna i Hurkę. Obydwaj są jakgdyby widzami tego wszystkiego, co się dzieje. Lecz jeden jest szefem żandarmów, drugi generał-gubernatorem pełnomocnym i dowódcą wojsk“.

---

[1]) Dniewnik A. W. Bogdanowicz, str. 27—33.

8 lutego st. st. odbyła się u cesarza narada z udziałem następcy tronu Aleksandra, prezesa komitetu ministrów Wałujewa, ministra wojny Milutina, ministra spraw wewnętrznych Makowa, ministra dworu Adlerberga, szefa żandarmów Drentelna. Wałujew wskazywał na konieczność wzmocnienia policji i prędszego i energiczniejszego prowadzenia i rozstrzygania spraw politycznych. Cesarzewicz Aleksander zaproponował utworzenie najwyższej komisji śledczej, z prawami dyktatorskiemi, rozciągającemi się na całą Rosję. Cesarz narazie odrzucił tę myśl. Byłby to powrót do czasów komisji śledczej murawjewowskiej, po zamachu Karakozowa. Wałujew i Makow przypisywali autorstwo tej myśli Trepowowi i sądzili, że cesarzewicz jego przeznaczał w swej myśli na to stanowisko.

Następnego dnia, 9 lutego, cesarz znowu wezwał do siebie uczestników poprzedniej narady, z wyjątkiem ministra wojny, a zato z dodatkowym udziałem ministra sprawiedliwości Nabokowa, generał-gubernatora petersburskiego Hurki, generał-gubernatora charkowskiego Lorys-Mielikowa, pomocnika szefa wydziału trzeciego, Czerewina. Okazało się, iż cesarz przychylił się do myśli następcy tronu, modyfikując tylko formę jego projektu. Oznajmił on zebranym, iż utworzona zostaje najwyższa komisja zarządzająca (wierchownaja rasporiaditielnaja kommissija), a na czele jej stanie hrabia Lorys-Mielikow. „Wola monarchy została oznajmiona niespodzianie dla wszystkich — notuje 9 lutego Wałujew — generał-gubernator zostaje skasowany i generał Hurko s'est exécuté z dużą godnością. De facto usuwa się w cień wydział III, lecz i generał Drenteln s'est exécuté de bonne grâce. Przy hrabi Lorys-Mielikowie może rzecz pójdzie. W każdym razie na ogóle wywrze to wrażenie". Nie bez utajonej goryczy dodaje Wałujew, iż jemu przypada rola przewodniczenia w naradach nad rozwinięciem i zredagowaniem w formie ostatecznej projektu cesarskiego [1]).

---

[1]) Graf Wałujew. Dniewnik, str. 58 — 62. Wałujew, w notatce z datą 30 grudnia 1881 roku, przypisuje, wbrew własnej relacji, umieszczonej w dzienniku, sobie główne autorstwo projektu komisji najwyższej. „Nietylko formy ustrojowe tak zwanej komisji najwyższej zarządzającej, nietylko nazwa jej dana, lecz nawet zasadnicza myśl jej utworzenia należały do mnie". Dniewnik, str. 61. 12 lutego Wałujew zapisuje pod

Ukaz cesarski z 12 lutego s. s. 1880 roku oznajmiał, iż ustanowienie komisji i postawienie na jej czele, jako naczelnika głównego, hrabiego Lorys-Mielikowa jest wywołane przez mocną wolę cesarza położenia tamy zamachom zuchwałych złoczyńców na ład państwowy i społeczny w Rosji. Członkowie komisji mianowani są przez cesarza na przedstawienie naczelnika głównego, który może pozatem powoływać do komisji inne osoby, według swego uznania. Naczelnik główny komisji posiada prawo naczelnika głównego Petersburga i jego okręgu; naczelnik miasta Petersburga (gradonaczalnik) jest mu podwładny. Naczelnik główny bezpośrednio kieruje śledztwem w sprawach przestępstw państwowych w Petersburgu i jego okręgu wojskowym, zaś w innych miejscowościach cesarstwa sprawuje w tej dziedzinie kierownictwo zwierzchnie. Wszelkie żądania naczelnika głównego w zakresie powierzonej mu ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego ulegają natychmiastowemu wykonaniu ze strony generał-gubernatorów, naczelników miast i wszelkich władz, nie wyłączając wojskowych. Naczelnik główny wyjednywa bezpośrednio u cesarza rozkazy i rozporządzenia, gdy to uznaje za potrzebne; pozatem sam wydaje rozporządzenia i przedsiębierze wszelkie środki, które uzna za właściwe, w całem cesarstwie, do tego zaś przysługuje mu prawo nakładania kar za niewypełnianie jego rozporządzeń. Ukaz na końcu jeszcze raz potwierdzał, iż rozporządzenia naczelnika głównego mają być wykonywane bezwarunkowo i mogą być odwołane tylko przez niego samego lub przez rozkaz cesarski. Urząd generał-gubernatora petersburskiego jednocześnie został skasowany [1]).

Członkami komisji zarządzającej zostali: członek rady państwa Pobiedonoscew, generał-adjutant książę Imeretinski, sekretarz stanu Kachanow, senatorowie Kowalewski, Szam-

---

adresem Lorys-Mielikowa: „Daj Boże mu powodzenie". (Dziennik, str. 63), Z dalszego, atoli, ciągu dziennika, nie mówiąc już o innych źródłach widzimy, jakie były istotne uczucia i życzenia zranionego do głębi przez nominację Mielikowa Wałujewa, w stosunku do tryumfującego czasowo rywala. Opowieść księcia Mieszczerskiego o udziale i roli w naradzie w. księcia Konstantego i hr. Dymitra Tołstoja jest wręcz niezgodna. z relacją Wałujewa i nie zasługuje na wiarę. Cytaty z niej: Glinskij. Rewolucjonnyj Pieriod. Tom II, str. 426 — 430.

[1]) Tatiszczew. Imp. Aleksandr II. Tom II, str. 624, 625.

szyn i Markow, pomocnik szefa Wydziału III generał Czerewin, generał Batjanow i dyrektor kancelarji ministra spraw wewnętrznych Pierfiljew.

*

Pełnomocnictwa naczelnika głównego komisji zarządzającej były tak wielkie, iż miano dyktatora, wice-cesarza, jakie mu nadawano, nie było przesadą. Dyktatura serca — mówili o rządach Lorys-Mielikowa z przekąsem reakcyjni jego przeciwnicy; Michał I-szy, bojarzyn zaufany (bliźnij bojaryn) nazywał go z nienawiścią w swych notatkach poufnych Wałujew. Wybór osoby, jaki car uczynił, był bodaj najtrafniejszy. Natura urzędu i warunki rosyjskie sprawiały, iż w rachubę mógł wchodzić tylko wyższy wojskowy. Z generałów petersburskich najwyżej w hierarchji administracyjnej postawieni, Drenteln, Hurko, byli zdyskredytowani po zamachu Chałturyna. Pozostawali generał-gubernatorowie wojenni okręgowi. Z tych największe imię posiadający Totleben, ze swą srogością satrapy, ze swym pomocnikiem Paniutinem, dzikim tyranem i łapownikiem, stał się niemożliwy na urzędzie generał-gubernatora odeskiego, przeniesiono go za rządów Lorys-Mielikowa do bezbronnego Wilna. Jako pacyfikator Rosji w ówczesnych warunkach był nieodpowiedni. Generał-gubernator moskiewski Dołgorukow miał nawet w mało wymagających sferach biurokratycznych petersburskich opinję człowieka niemądrego, kijowski Czertkow opinję człowieka trudnego, zarozumiałego, zresztą, dość miernego, warszawski Kotzebue, wileński Albiedinski nie mogli wchodzić w rachubę, pozostawał generał-gubernator charkowski Lorys-Mielikow [1]).

---

[1]) W dzienniku sekretarza rady państwa Peretza, pod datą 22 grudnia 1880 roku, czytamy: „Mianowany zostaje członkiem rady państwa generał-gubernator kijowski Czertkow. Co do niego, wielki książę (Konstanty) pyta: „Czy nie jest on głupi?“ Cesarz odrzekł: „Nie jest bynajmniej głupi. Szkoda tylko, że jest pełen pychy stroganowowskiej“. Matka Czertkowa była Stroganowówna. — 27 grudnia zapisuje Peretz: „Byłem na obiedzie u księcia Oldenburskiego. W liczbie gości był generał-gubernator moskiewski książę W. A. Dołgorukow. Jest to człowiek wprawdzie ograniczony, lecz bardzo miły i uprzejmy“.—Dniewnik E. A. Peretza. Gosudarstwiennoje Izdatielstwo. 1927, str. 16, 17.

Lorys-Mielikow miał głośne imię, jako wojskowy. Już w czasie wojny krymskiej odznaczył się na terenie kaukaskim; w ostatniej wojnie tureckiej odniósł na tym samym terenie szereg poważnych sukcesów, a zwłaszcza wsławił się zdobyciem Karsu. Posiadał reputację zdolnego, energicznego, a do tego umiejącego utrzymać dobre stosunki z ludnością administratora, czy to w czasie dziesięcioletniego, od 1863 roku począwszy, zarządu ziemią terską, czy w czasie sprawowania rządów generał-gubernatorskich nad sześciu gubernjami, z siedzibą w Charkowie. Powodzenie również miała krótkotrwała jego misja, w charakterze generał-gubernatora astrachańskiego, saratowskiego i samarskiego, obarczonego w styczniu 1879 roku zadaniem stłumienia dżumy, która się pojawiła na południowo-wschodnich krańcach Rosji europejskiej. Powołanie jego na prawie dyktatorskie stanowisko do Petersburga poprzedzone było przez rządy generał-gubernatorskie w Charkowie. Na tem stanowisku Lorys-Mielikow okazał, z jednej strony, znaczną sprawność i czujność w tropieniu ruchu rewolucyjnego. Z opublikowanych niedawno raportów szefa żandarmów Drentelna, składanych Aleksandrowi II w 1879 roku, widać, iż w sprawie prognozy, dotyczącej przyszłości najbliższej ruchu rewolucyjnego, Lorys-Mielikow był większym pesymistą od Drentelna, że cesarz skłaniał się raczej na stronę Lorys-Mielikowa i że najbliższa przyszłość okazała, iż racja była po stronie generał-gubernatora charkowskiego [1]). To był ważny powód, który zjednał Lorys-Mielikowowi uznanie nietylko cesarza, lecz i cesarzewicza. Ważnym sukcesem Lorys-Mielikowa i dowodem jego dużej zręczności było to, że od początku zapewnił sobie poparcie następcy tronu [2]). Czujna, w porównaniu z nieudolnymi szefami

---

[1]) Dokłady gen. adjutanta A. R. Drentelna Aleksandru II. Krasnyj Archiw. Tom XL, str. 156, 157, 161.

[2]) Pierepiska Aleksandra III s grafom Łorys-Mielikowym. Krasnyj Archiw. Tom VIII. „Począwszy od pierwszego dnia mojej nominacji na stanowisko naczelnika głównego najwyższej komisji zarządzającej ślubowałem sobie działać nie inaczej, jak w jednakowym z Waszą Wysokością kierunku, uważając, iż od tego zależy powodzenie powierzonej mi sprawy i uspokojenia ojczyzny“ pisze L. Mielikow do następcy tronu 9 kwietnia 1880 roku. Krasnyj Archiw. Tom VIII, str. 106, 107. „Chwała Bogu! Nie mogę wyrazić tego, jak jestem rad, że cesarz tak łaskawie i z taką

policji aleksandrowskiej, profilaktyka policyjna stanowiła jednę tylko stronę działalności Lorys-Mielikowa. Wychodził on z założenia, że od czasu, gdy rząd stosować zaczął środki nadzwyczajne, celem ukrócenia srożącego się ruchu rewolucyjnego, do administracji wkradł się chaos. Wydano niepotrzebnie szereg zarządzeń, krępujących i nieraz materjalnie uciążliwych dla spokojnej klasy ludności. Zarządzenia te należy cofnąć, a przynajmniej złagodzić, należy okazywać zaufanie ludności spokojnej oraz troskę o jej interesy, aby usposobić ją lepiej dla rządu i zerwać jej solidarność moralną z ruchem rewolucyjnym. Wśród osób, dotkniętych karami za udział w ruchu rewolucyjnym, odróżniać należy przestępców głównych od drugorzędnych winowajców oraz od osób, na które pada tylko podejrzenie. Tych pierwszych należy ścigać bezwzględnie i sądzić szybko, w tym celu skoordynować należy działalność policji zwykłej, policji politycznej i sądownictwa. Natomiast, środki względem drugorzędnych winowajców i względem osób podejrzanych powinny być stosowane z większą oględnością, aby nie powiększać sztucznie, przez nieuzasadnione represje, ilości ludzi, rozdrażnionych przeciwko rządowi. Tą drogą dążył Lorys-Mielikow do izolowania głównego sztabu rewolucjonistów, do tem łatwiejszego jego okrążenia, wyłowienia i zniszczenia i do przełamania tego nieprzychylnego dla rządu powszechnego nastroju, na który utyskiwały od dłuższego czasu wszystkie narady specjalne, obmyślające sposoby walki z ruchem rewolucyjnym. To były zadania najbliższe. Lecz Lorys-Mielikow miał od samego początku niezawodnie dalszy cel na względzie: po uporządkowaniu stanu wewnętrznego, zamierzał przystąpić do powołania przedstawicieli ludności do pewnego udziału w sprawach państwowych. Tu generał bojowy, powoływany dotąd parokrotnie do administracji w warunkach zawsze nadzwyczajnych, wymagających mocnej ręki administratora wojennego, wcho-

---

ufnością przyjął Pańską zapiskę, drogi Michale Tariełowiczu — pisał cesarzewicz do Lorys-Mielikowa 12 kwietnia 1880 roku — Teraz śmiało można iść naprzód i spokojnie i energicznie realizować Pański program, na szczęście drogiej ojczyzny i na nieszczęście panów ministrów, których napewno mocno dotknie ten program i decyzja cesarza, ale niech ich Pan Bóg ma w swojej opiece...“ Kr. Archiw, T. VIII, str. 108.

dził w dziedzinę mało sobie znaną. Co więcej, wchodził tu w dziedzinę drażliwą. Wiedział, że powołany jest przedewszystkiem do stłumienia ruchu terrorystycznego i że osoby, którym to powołanie zawdzięcza, car i carewicz, a zwłaszcza ten ostatni, patrzą z wielką nieufnością na wszelką próbę zmian ustrojowych państwa. Otwierało się przed nim zadanie trudne zachowania zaufania cara i następcy tronu i pozyskania zaufania społeczeństwa, zespolenie zadania represyjnego z zadaniem pewnej, zawiązkowej reformy ustrojowej. Lorys-Mielikow zdawał sobie sprawę z tych trudności i wykazał niemałą zręczność, lawirując wśród nich pomyślnie. Lecz była jeszcze jedna trudność fatalna, z którą dyktator, złudzony pewnemi pozorami, nie liczył się należycie: to terroryści, którzy mogli udaremnić całe jego zadanie, zgładzając ze świata jego samego lub cara. Gdy weźmiemy pod uwagę i ten groźny czynnik, zadanie Lorys-Mielikowa przedstawi się, jako najeżone olbrzymiemi trudnościami. Można stawiać, naturalnie, dalszą kwestję, czy osiągnięcie zamierzonego celu, uśmierzenie ruchu terrorystycznego i zaprowadzenie zawiązkowej formy przedstawicielstwa, było wyprowadzeniem Rosji na drogę rozwoju pokojowego. Nie ulega wątpliwości, że byłby to poważny krok na tej drodze, jedyny bodaj możliwy w ówczesnych warunkach i gdyby Lorys-Mielikowowi udało się cel swój osiągnąć, zasługa jego byłaby ogromna.

Po objęciu urzędu, Lorys-Mielikow umieścił w Gońcu Urzędowym odezwę do mieszkańców stolicy. Stwierdzał, iż podjął się obowiązków trudnych i zdaje sobie sprawę z ciężaru odpowiedzialności. „Mogę przyrzec jedno tylko, — iż dołożę wszelkich starań, aby z jednej strony nie pozwolić na najmniejszą pobłażliwość i nie cofnąć się przed najsurowszemi środkami ku ukaraniu występnych działań, hańbiących nasze społeczeństwo, zaś z drugiej strony zaspokoić i obronić interesy prawne jego części, myślącej zdrowo. Na poparcie społeczeństwa patrzę, jako na główną siłę, mogącą dopomóc władzy do przywrócenia prawidłowego biegu życia państwowego, od którego przerwania cierpią najbardziej interesy samego społeczeństwa".

Pierwsza sesja Najwyższej Komisji Zarządzającej odbyła się 4 marca. Naczelnik główny wymienił dwa jej główne zadania: doraźne stłumienie akcji terrorystycznej i leczenie przy-

Biblioteka Sejmu

czyn, które wywołały ruch i utrzymują go. Do tego zmierzać ma przedewszystkiem zjednoczenie działalności organów sądowych i administracyjnych i przyśpieszenie postępowania urzędowego w sprawach politycznych. Nieraz zbrodniarze notoryczni czekają rok i dłużej na wyrok, z drugiej zaś strony, osoby, uwięzione na skutek niejasnych poszlak, uwalniane są z pod aresztu po wielu dopiero miesiącach, co wytwarza w nich zrozumiałe rozdrażnienie przeciwko rządowi. Wreszcie, stosowanie względem osób politycznie podejrzanych dozoru policyjnego i deportacji administracyjnej przybrało zbyt wielkie rozmiary i odbywa się bez należytej oględności. Komisja zajęła się bliższem rozważeniem tych wszystkich spraw. Na drugą sesję komisji, odbytą w dniu 5 marca, wezwani zostali prezydent miasta Petersburga i czterej członkowie rady miejskiej, którzy uczestniczyli w naradach. Wypowiedzieli się oni, między innemi, na rzecz zniesienia dodatkowych obowiązków policyjnych, jakiemi obarczeni zostali stróże domów, a co pociągnęło za sobą dla miasta wydatek przeszło miljona rubli na utrzymywanie dodatkowych stróżów. W ciągu marca komisja zbierała się jeszcze dwa razy, 11-go i 24-go. Komisja przystąpiła do badania list osób, uwięzionych i zesłanych w drodze administracyjnej; stwierdziwszy, że zachodzą wypadki aresztowania naskutek błahych podejrzeń lub poprostu przez omyłkę, wypowiedziała się za ustanowieniem odpowiedzialności osobistej urzędników, zarządzających uwięzienie, w wypadku aresztowania, wyraźnie nieuzasadnionego. Na wniosek Lorys-Mielikowa, wydział III kancelarji carskiej oddany został pod jego rozkazy, Drenteln uwolniony ze stanowiska szefa żandarmów i mianowany wkrótce generał-gubernatorem kijowskim, na miejsce Czertkowa.

W pierwszych dniach kwietnia Lorys-Mielikow złożył cesarzowi obszerny raport ze swej działalności. Wskazał na to, iż samo utworzenie Komisji Najwyższej Zarządzającej wywołało jak najlepsze wrażenie wśród dobrze myślącej części społeczeństwa. Wymienił środki już zastosowane ku usprawnieniu i skoordynowaniu działań władz, powołanych do walki z ruchem rewolucyjnym. Następnie przeszedł do rozważań nad przyczynami przemożnego rozwoju ruchu rewolucyjnego w ostatnim okresie. Twierdził, iż w okresie wielkich reform Aleksandra II i bezpośrednio po ich wprowadzeniu w życie,

teorje rewolucyjne, idące z Zachodu, nie znajdowały gruntu podatnego w szerszych kołach społeczeństwa starszego i kształcącej się młodzieży. Następnie, jednak, stan rzeczy uległ pogorszeniu. Reformy wymagały, z natury rzeczy, większego, niż dotąd, przygotowania umysłowego i uzdolnienia ze strony przedstawicieli władzy rządowej, innych metod postępowania. Tymczasem zaś personel urzędniczy nie stał na wysokości zadania, a nawet nie brakło wśród niego ludzi, którzy jawnie lub skrycie udaremniali niezbędne rozwinięcie i uzupełnienie dzieła reform. Sądownictwo zreformowane stanowiło dziedzinę, niesharmonizowaną z resztą ustroju państwowego. Stosunek sądowników do innych dziedzin ustroju państwowego stał się krytyczny, a nieraz wprost wrogi, stosunek ten wpływał na wzmożenie nastroju opozycyjnego w społeczeństwie. Zachowanie się adwokatury również działało podniecająco na nastroje społeczeństwa. Duchowieństwo nadal grzęzło w ciemnocie, rola szlachty upadła, zaś ziemstwo, w którem zpoczątku skupiły się lepsze siły ogółu, skrępowane w swej kompetencji, pozbawione poparcia rządu, nie utrzymało się długo na pierwotnym poziomie. Skarb państwa rozstrojony został przez niezmierne wydatki wojny tureckiej, wartość rubla papierowego upadła, produkty zdrożały, wprowadzono nowe podatki. Wskutek tych wszystkich przyczyn rosło niezadowolenie powszechne. Jednocześnie wzrastała rozbieżność w działaniach urzędów, powołanych do czuwania nad porządkiem wewnętrznym, zaś wpływ teoryj socjalnych wzmagał się. Młode pokolenie nie pamiętało już ciężkich warunków życia z okresu przed reformami, wymagania jego były większe, w porównaniu z pokoleniem dawnem, wrażliwość na objawy życia otaczającego wzmożona. Potrzeba było ręki stanowczej, a kierowanej nietylko przez oschły rygor, lecz i przez pewną serdeczność, aby z tej młodzieży wyrobić działaczów użytecznych dla kraju, potrzeba było pewnej miękkości w obejściu. Niestety, właśnie w owej epoce system szkolny poszedł wręcz odmienną drogą, budząc w młodzieży wrogość, która znów spotkała się nie z potępieniem, lecz z sympatją rodziny i ogółu. Młodzież zaczęła wchłaniać teorje rewolucyjne, społeczeństwo starsze, mało obznajmione z istotą tych teoryj, a ogarnięte powszechną atmosferą niezadowolenia, nie przeciwdziałało wpływowi tych teoryj. Pierwsze objawy usposo-

bienia rewolucyjnego młodzieży potraktowane zostały przez władze, jako narośl chorobliwa, nie zaś jako objaw choroby, wymagającej starannego leczenia. Zastosowano środki wyłącznie policyjnej natury, a do tego jeszcze stosowano je bezplanowo, pod wpływem rozdrażnienia, powiększając kadry niezadowolonych, a często nie wyławiając głównych winowajców.

Dalej Lorys-Mielikow zatrzymuje się na życzeniach i nadziejach, jakie żywi społeczeństwo rosyjskie. Już wyżej wyraźnie potępił on system szkolny Dymitra Tołstoja, teraz uczyni to dobitniej. Zarząd oświaty „usposobił przeciwko sobie i dygnitarzy państwowych, i duchowieństwo, i szlachtę, i ludzi nauki, i ziemstwo, i miasta, jednem słowem, wszystkich, oprócz osób, osobiście zainteresowanych w trwaniu obecnego kierunku". Stwierdza Lorys-Mielikow, że wśród ogółu rozlegają się głosy, iż należałoby zwołać przedstawicielstwo narodowe, czy to w formach, zapożyczonych z Zachodu, czy wzorowanych na instytucjach staroruskich, lub też powołać przedstawicieli ziemstw do rady państwa. Sam on uważa te projekty za będące zgoła nie na czasie. W tem odżegnywaniu się, w raporcie, który będzie odczytany przez cara i carewicza, od zamiarów konstytucyjnych widzimy nietylko krok taktyczny, lecz i wyraz istotnego przekonania, iż przed uporządkowaniem stanu wewnętrznego zwoływanie przedstawicielstwa byłoby szkodliwe. „Według mego głębokiego przekonania, żadna reforma, w duchu tych projektów, nietylko nie byłaby dla nas pożyteczna, lecz będąc zgoła nie na czasie, byłaby szkodliwa. Lud nie myśli o nich i nie zrozumiałby ich. Warstwy oświecone znajdują się obecnie w stanie niezadowolenia. Wszelkie skargi, wszelkie utyskiwania, wszelkie żądania zostałyby przyniesione przez przedstawicieli i zgłoszone do rządu, wraz z krytyką na wszystkie jego działania wówczas, gdy rząd nie jest w stanie obalić krytyki przez powołanie się na oszczędność w wydatkach, na ład wewnętrzny i na względny porządek w różnych dziedzinach rządów. Samo to zarządzenie miałoby pozory środka, wymuszonego przez okoliczności... Nie należy spuszczać z uwagi tej niezbitej prawdy, że próby w dużych reformach są niedopuszczalne, gdyż odebranie praw, raz już nadanych, pociąga za sobą bardzo groźne skutki. Jestem przekonany

że jeśli Rosja istotnie przeżywa teraz niebezpieczny kryzys, to wyprowadzić ją z tego kryzysu najsnadniej może mocna wola samowładna prawowitego monarchy". Dalej stawiał Lorys-Mielikow wnioski praktyczne, znane nam już naogół ze streszczenia prac komisji najwyższej, a w szczególności wytykał konieczność zmian „w składzie osobistym wydziału oświecenia".

Chodziło, oczywiście, o Dymitra Tołstoja. Cesarz wyraził aprobatę dla myśli, wypowiedzianych w raporcie Lorys-Mielikowa. Na jego wniosek, Tołstoj otrzymał dymisję z urzędów ministra oświaty i oberprokuratora Synodu. Pierwsze stanowisko objął Saburow, drugie Pobiedonoscew [1]). Fizjognomja polityczna Pobiedonoscewa nie była wówczas jeszcze w opinji publicznej dość jaskrawo zarysowana. Dymisja Dymitra Tołstoja wzmogła niezmiernie popularność Lorys-Mielikowa u znacznej większości społeczeństwa rosyjskiego.

Od czasu zamachu Chałturyna działalność terrorystów pozornie ucichła. Lorys-Mielikow przypisywał to swej działalności kilkomiesięcznej i sądził, że pierwsze, wstępne stadjum jego misji zostało uwieńczone powodzeniem. Na wniosek jego, komisja najwyższa zarządzająca została zwinięta. Ukaz cesarski z 6 sierpnia s. s. 1880 roku głosił: „Śledząc stale, od dnia utworzenia komisji najwyższej zarządzenia jej naczelnika głównego, przekonaliśmy się, że najbliższy cel utworzenia komisji — zjednoczenie działań wszystkich urzędów do walki z rewolucją — o tyle już został dopięty, dzięki zgodnym z naszemi widokami rozporządzeniom hrabiego Lorys-Mielikowa, że dalsze nasze wskazania, dotyczące ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego, mogą być wykonywane w zwykłym trybie prawnym, z pewnem jedynie rozszerzeniem zakresu działalności ministra spraw wewnętrznych". Sprawy, prowadzone przez zwijaną komisję, przekazane zostały ministerstwu spraw wewnętrznych. Wydział III został zniesiony, a sprawy jego przejęte przez toż ministerjum, a mianowicie przez specjalnie ku temu utworzony departament policji państwowej. Szefostwo korpusu żandarmów związane zostało z urzędem ministra spraw wewnętrznych. Stanowisko tego

---

[1]) Tatiszczew. Imp. Aleksandr II, Tom II, str. 625 — 643.

ministra objął Lorys-Mielikow, zaś pomocnikami jego, jako ministra, zostali Kachanow i Czerewin. Z kompetencji ministerstwa spraw wewnętrznych wyłączony został zarząd poczt, telegrafów i wyznań obcych i na czele jego postawiony Makow, jako minister poczt i telegrafów i naczelnik główny departamentu wyznań obcych [1]).

Z polecenia Lorys-Mielikowa, senator Szamszyn w ciągu lata 1880 roku zajął się zbadaniem spraw Wydziału III kancelarji carskiej. Okazało się, iż we wszechwładnej tej instytucji panuje nieład, samowola i korupcja [2]).

---

[1]) Stało się to, jak wiemy, nie z powodów rzeczowych, lecz przez wzgląd osobisty na Makowa. Dzięki temu, postulat Lorys-Mielikowa, aby cała policja polityczna zjednoczona została pod jego sterem, doznał znacznego uszczerbku. W rękach ministra poczt pozostała ważna dziedzina policji politycznej, perlustracja korespondencji. Najważniejsze listy, uległe perlustracji, przedstawiane były cesarzowi in extenso, z innych listów przedkładane były mu wyciągi i tu, zwłaszcza, otwierało się pole do intrygi politycznej. Weźmy głośny w swoim czasie epizod. Mieziencew, jako szef żandarmów, prosił cesarza o mianowanie, na stanowisko jego pomocnika, Sieliwierstowa. Aleksander II wyraził swą zgodę, atoli w parę dni później, gdy Mieziencew przedstawił stosowny ukaz do podpisu cara, ten oświadczył, iż cofa swą zgodę, a jako motyw swej odmowy wymienił przedstawiony mu przez zarząd poczt i telegrafów wyciąg z korespondencji Sieliwierstowa, zawierający niepochlebne sądy o samym cesarzu, o wielkich książętach, o ministrach. Mieziencew zbadał tą sprawę i okazało się, że Sieliwierstow w liście do przyjaciela stwierdzał z ubolewaniem, iż w towarzystwie petersburskiem powtarza się złośliwe wersje o carze, wielkich książętach, ministrach i dla przykładu przytaczał niektóre z tych plotek. Urząd, sporządzający wyciąg, umieścił w nim tylko ustęp, wymieniający te wersje niepochlebne, i w ten sposób przedstawił je, jako opinję samego Sieliwierstowa. Tym razem rzecz się wypadkiem wydała.— Dniewnik Peretza, str. 1, 2. — Z dziennika Wałujewa widać, iż Makow, w głębi duszy wrogi Mielikowowi, zużytkowywał przeciwko niemu, a przy poparciu Wałujewa, perlustrację korespondencji. — Wałujew. Dniewnik, str. 104, 105.

[2]) Szamszyn zdawał ustną relację z wyników swej rewizji sekretarzowi rady państwa, Peretzowi. „Według świadectwa Szamszyna — pisze Peretz—sprawy wydziału III znajdowały się w wielkim nieładzie. Często brakło bardzo ważnych papierów, na których oparte było całe postępowanie... Czasem znajdowały się one w mieszkaniu urzędnika, czasem w szufladach biurek w kancelarji, raz zdarzyło się, iż jakieś ważne akta odnalezione zostały za szafą. Pod względem pieniężnym Szamszyn znalazł również dość znaczne nieporządki. Nazwiska agentów tajnych, którzy otrzymywali pensje, ukrywane były przed samym szefem żandarmów, pod

W parę dni po zniesieniu komisji najwyższej, 11 sierpnia s. s., Lorys-Mielikow wystąpił wobec cesarza z projektem zarządzenia rewizyj senatorskich, narazie w kilku gubernjach, celem zebrania wiadomości o stanie tych gubernij, o ich potrzebach i brakach. Aleksander II 27 sierpnia s. s. zatwierdził ten projekt; opracowana została instrukcja dla senatorów, polecająca im przeprowadzenie szczegółowej rewizji, w zakresie spraw wewnętrznych, sądownictwa, skarbowości, dóbr państwa, oświaty, dróg komunikacyjnych. Wydelegowani senatorowie Kowalewski, Mordwinow, Połowcow, Szamszyn narazie do gubernij kazańskiej, kostromskiej, tambowskiej, woroneskiej, kijowskiej, czernihowskiej, saratowskiej [1]). W samem sformułowaniu punktów instrukcji można było dopatrzeć się dążności do ograniczenia ryczałtowych represyj, stosowanych przez władze w sprawach politycznych, do rozszerzenia kom-

---

pretekstem obawy skompromitowania tych osób. Dzięki temu, bardzo znacznemi sumami rozporządzali drugorzędni działacze bez zdawania rachunków i może sumy te wydawane były nie na to, na co były przeznaczone". Wiemy, iż narada specjalna, zwołana przez Miezienceewa, zadecydowała na sesji 28 lipca 1878 roku powiększenie budżetu rocznego Wydziału III o 300.000 rubli, wobec rozrostu ruchu terrorystycznego. Szamszyn zdaje sprawę ze sposobu zużytkowania tych środków: „Więcej niż połowa tej sumy, wbrew podstawowym przepisom budżetowym, odkładana była na rachunek jakiegoś specjalnego kapitału Wydziału III. Resztę dzielono na dwie części, z których jedna szła na nagrody i subsydja dla urzędników, druga dla agentów, którzy obserwowali głównie osoby wysokopostawione. Ta ostatnia działalność wydziału była, jak mówią, doprowadzona do doskonałości. Szefowi żandarmów było ściśle wiadome, z kim zna się ten czy inny działacz rządowy, jaki sposób życia prowadzi, u kogo bywa, czy nie ma kochanki i t. p. O wszystkiem tem, nie wyłączając anegdot, dotyczących życia prywatnego ministrów i innych osób wysokopostawionych, ciągle składano raporty cesarzowi. Słowem, obserwacje tego rodzaju stanowiły omal nie główną troskę naszej policji tajnej. Przy takim kierunku działalności wydziału III, nic dziwnego, że, z jednej strony, często byli mu nieznani wybitni anarchiści, z drugiej zaś strony, że on prawie bez dochodzeń zsyłał wszystkie osoby, dlań podejrzane, rozmnażając ilość ludzi, znajdujących się w tak zwanem nielegalnem położeniu". Dniewnik Peretza, str. 3 — 5.

[1]) Tatiszczew. Imp. Aleksandr II. Tom II, str. 646—649.—Pokrowskij w wydawnictwie Granata: Istorija Rossii w XIX wiekie. Zeszyt 17, str. 40, 41. Pokrowskij. Russkaja Istorija. Tom IV, str. 215, 216.—Broszura: Konstitucija grafa Łorys-Mielikowa. Londyn 1893 r. (autorem jej był doktór Biełogołowyj), str. 14 — 18.

petencji ziemstw, to też zarządzenie to w opinji publicznej przyjęte zostało jako zapowiedź daleko idących reform [1]).

Jeszcze nie nastąpiły żadne doniosłe zmiany ustawodawcze, ale już odczuwano nadejście nowego, liberalnego kursu. Zelżał ucisk cenzury. Wiadomo było, iż ustanowiona została komisja do rewizji przepisów prasowych. Lorys-Mielikow nawet 6 września s. s. zwołał redaktorów pism petersburskich i w przemówieniu przedstawił wytyczne programu rządowego na najbliższą przyszłość. Przestrzegał, wprawdzie, prasę przed budzeniem w społeczeństwie nadmiernych nadziei, dotyczących konstytucji czy soboru ziemskiego, oświadczał, iż „wzbudzane wśród społeczeństwa nadzieje nie są niczem innem, jak tylko iluzją marzycieli", dodawał, jednak, wiele mówiące zastrzeżenie: „ze stanowiska *najbliższych* zadań rządu". Nie zamykał więc widoków na przyszłość. Oświadczał dziennikarzom, iż zadaniem rządu jest „dać ziemstwu i innym instytucjom społecznym i stanowym możność całkowitego korzystania z praw, jakie im są nadane przez ustawy, starając się przytem ułatwić ich czynność w tych wypadkach, gdy w praktyce okazuje się, iż brak im uprawnień, koniecznych do prawidłowego funkcjonowania i do podniesienia gospodarczego miejscowości..." [2]). Były to oświadczenia niejasne; dlatego, jednak, właśnie mogły ulegać interpretacji najrozleglejszej. Zresztą, sam fakt rozwijania programu wobec przedstawicieli prasy i parę słów zdawkowych o usługach, jakie prasa wyświadczyła sprawie reform, wystarczyły na to,

---

[1]) Rewidenci mieli zbadać takie kwestje: „Jaki wpływ na usposobienie umysłów miał i ma system deportacji administracyjnej wogóle, a w szczególności zsyłania osób niepewnych (niebłagonadiożnych) pod względem politycznym? Czy system ten wymaga jakichś zmian i jakich mianowicie?" — „Wymienia się, jako przyczynę niepomyślnego funkcjonowania ziemstw — mówi instrukcja — braki jakościowe w ich składzie osobistym, nieprzychylny stosunek osób i instytucyj rządowych, ograniczenie zakresu ich działalności, trudności, napotykane przez nie w sprawach, które wymagałyby porozumienia między ziemstwami sąsiednich powiatów czy gubernij, skrępowanie jawności, brak środków". Senatorowie mieli zbadać tę sprawę. Konstitucja grafa Łorys-Mielikowa (Biełogołowyj), str. 15, 16.

[2]) Samodierżawije i ziemstwo. Konfidencjalnaja zapiska S. J. Witte. Stuttgart 1901, str. 107, 117.

aby ta audjencja zaliczona została do symptomatów nowego kursu.

Już sama dymisja Dymitra Tołstoja, który uchodził za wroga ziemstw i wszelkimi sposobami ograniczał ich kompetencję w dziedzinie oświaty ludowej, usposobiła dobrze ziemców. Z osobistego kontaktu z następcą Tołstoja, Saburowem, przedstawiciele ziemstw odnieśli wrażenie, że „podania ziemstw w sprawach szkolnych, dotychczas pozostawiane bez skutku, będą wysłuchane uważnie i wzięte pod uwagę". Ziemstwo twerskie oświadczyło nowemu ministrowi oświaty, że „żywi całkowite przekonanie, iż odtąd utrwalą się szczere i życzliwe stosunki między ministerstwem oświaty a ziemstwem, i z ufnością patrzy na przyszłość szkoły ludowej". Lorys-Mielikow otrzymywał szereg adresów hołdowniczych od zgromadzeń ziemskich, rady miejskie szeregu miast wybrały go na członka honorowego. Zgromadzenie gubernjalne ziemskie twerskie w depeszy z 19 grudnia 1880 roku pisało do Lorys-Mielikowa: „W krótkim czasie potrafiłeś, Panie Hrabio, usprawiedliwić i zaufanie monarchy i wiele nadziei ogółu. Wniosłeś prostotę i życzliwość do stosunków między władzą a ludem. Mądrze uwzględniłeś potrzeby legalne i życzenia społeczne, nie czyniąc narodu odpowiedzialnym za szaleństwa garści ludzi. Zgromadzenie gubernjalne twerskie uważa za swój obowiązek święty wyrazić Ci, Panie Hrabio, najszczerszą i najgłębszą wdzięczność za to, czego już dokonałeś, i za tę wielką myśl, która ożywia ziemię rosyjską, rozpraszając wszelkie nieporozumienia między władzą a narodem". W zakończeniu swej depeszy, ziemstwo twerskie wypowiadało przekonanie, iż „opłakana przeszłość nie powróci, że przed drogą nam wszystkim ojczyzną otwiera się przyszłość szczęśliwa" [1]).

Zato przedstawiciele biurokracji wyższej pałali tajoną a głęboką niechęcią przeciwko dyktatorowi. Przy słabym sułtanie, energiczny wezyr budził zawiść, u niektórych wprost wściekłość. Michał I był znacznie bardziej nienawidzony, niż w swoim czasie Piotr IV — Szuwałow. Oprócz zawiści, wywoływało jego urzędowanie, wśród reakcjonistów, wstręty i obawy natury politycznej. Nie mogli mu darować dymisji

[1]) Samodierżawije i Ziemstwo. Stuttgart 1901, str. 109—112.

Dymitra Tołstoja, zwinięcia wydziału III, pochwał, roztaczanych mu w prasie, popularności wśród liberalnej części ogółu. „Był na obiedzie Wyszniegradzki — zapisuje generałowa Bogdanowiczowa 21 sierpnia 1880 roku — Analizując działalność Lorysa, powiedział, że zda on rachunek przed Bogiem z dwóch rzeczy: że pozwolił gazetom na roztrząsanie sprawy szkolnej i na wymyślanie na Wydział Trzeci... To odjęło wiarę we wszystko — kto zaręczy, że i reszta nie jest nic warta“ [1]).

„I. D. Dielanow, którego dziś odwiedziłem, traci panowanie nad sobą na samo imię Lorys-Mielikowa — zapisuje Peretz 16 października 1880 roku — Nazywa go kuglarzem i niegodziwcem, goniącym tylko za popularnością. Według słów Dielanowa „ludzie, oddani Lorysowi, to pijana, odurzona tłuszcza, nie pojmująca tego, iż prowadzi Rosję ku przepaści“. Wałujew, i jako zawistny rywal i jako biurokrata szkoły mikołajewskiej, który tkwił w nim głęboko przez całe życie, zżymał się na Lorysa za jego plecyma. „Wałujew jest oburzony na rewizje senatorskie — zapisuje Peretz 17 października 1880 roku — Według jego zdania — to dobrowolna krytyka całego panowania“ [2]).

„W sferach wyższych istnieje duża opozycja przeciwko Lorysowi — pisze Peretz 18 lutego 1881 roku — Za główną winę poczytywane mu jest to, że w pogoni za popularnością zupełnie rozpuścił prasę, która pozwala sobie na wydawanie, o wszystkiem i o wszystkich, sądów nietylko swobodnych, lecz i zuchwałych i ostrych. Najbardziej zacietrzewieni krzykacze to Timaszew, Dielanow i Pobiedonoscew. Wałujew i Makow uśmiechają się przebiegle, lecz rozważnie milczą, gdyż, pomimo wszystkich tych oskarżeń, Lorys jest wszechpotężny“ [3]).

Większość wysokich figur, wobec wielkiego stanowiska Lorysa w Pałacu Zimowym, okazywała mu czołobitność. „Widziałem księcia Urusowa, który spotkał się u mnie z hrabią Lorys-Mielikowem i kłaniał się do pasa (w tri dugi)...“ zapisuje Wałujew 6 września 1880 roku [4]).

---

[1]) Dniewnik A. W. Bogdanowicz. 1924 r., str. 36.
[2]) Dniewnik E. A. Peretza. 1927 r., str. 6, 7.
[3]) Dniewnik E. A. Peretza, str. 22.
[4]) Wałujew. Dniewnik, str. 112, 113.

22 maja s. s. 1880 roku umarła cesarzowa Marja Aleksandrówna. Odtąd wpływ Katarzyny Dołgorukow na cesarza i na sprawy państwa stał się jawny. Wielkim atutem Lorys-Mielikowa było to, iż był człowiekiem zaufania kochanki, a niebawem żony morganatycznej Aleksandra. Zazdroszczono mu tego i zazdrość ubierano w formę oburzenia. Wałujew ironicznie pisze o „wiadomej drodze damskiej", którą się dociera do cesarza. „Hrabia Mielikow bezwstydnie korzystał z innych wpływów dla podtrzymania swego autorytetu; eksploatował moralne i umysłowe znużenie tego, kto złożył w nim nieopatrznie swe zaufanie" [1]). W istocie zaś, oburzeni dobremi stosunkami Mielikowa z księżną Jurjewską, ministrowie prześcigali się w uprzejmościach dla niej, nie wyłączając Wałujewa, i starali się, każdy na swą rękę, pozyskać jej względy [2]).

Objawy popularności Lorys-Mielikowa w kołach ziemskich, pochwały, roztaczane mu w gazetach, były nietylko wyrazem uznania za pewne ulgi, jakie nastąpiły w praktyce rządów, lecz, w większym stopniu, wyrazem nadziei, wiązanych z najbliższą przyszłością. Depesza hołdownicza ziemstwa twerskiego z 19 grudnia 1880 roku wypowiadała przeświadczenie, iż przed Rosją otwiera się szczęśliwa przyszłość. Wiadomo było, iż za pierwszy warunek szczęśliwej przyszłości przedstawiciele ziemstw uważali — ukoronowanie gmachu, to jest zwołanie przedstawicielstwa narodowego. Nawet tak umiar-

---

[1]) Wałujew. Dniewnik, str. 62, 85.

[2]) Gdy stanowisko urzędowe i dworskie żony morganatycznej Aleksandra nie było wyjaśnione, nasuwały się ministrom kwestje z dziedziny etykiety. Na Nowy Rok 1881 powstała kwestja, czy złożyć podpisy u księżnej Jurjewskiej. „Wałujew zaproponował ministrom, aby zwrócono się do niego, aby naradzono się nad tem w Komitecie ministrów i postąpiono jednolicie. W rzeczywistości zaś postąpił inaczej: w Komitecie o tem wcale nie było mowy, a w pierwszy dzień nowego roku Wałujew z Makowem i Urusowem, w czasie nabożeństwa, udali się, aby złożyć podpisy, zapraszając ze sobą i Solskiego. Ten odmówił i nie poszedł, oświadczywszy, że nie było wspólnego układu i że nie uważa za możliwe działać bez porozumienia się z resztą kolegów. Urusow, powróciwszy do cerkwi, powiedział do Solskiego: „Przyznać należy, że jesteśmy porządnie podli (poriadoczno podłowaty)". Saburow okazał się jeszcze podlejszy i pojechał, aby podpisać się u księżnej Jurjewskiej nietylko na Nowy Rok, lecz i na Boże Narodzenie". Dniewnik Peretza, str. 21.

kowani działacze ziemscy, jak Aleksander Koszelew, nie ukrywali w rozmowach z Lorys-Mielikowem tego, iż oczekują zwołania Soboru Ziemskiego, czy Dumy Ziemskiej. Lorys-Mielikow w rozmowie z Koszelewem w jesieni 1880 roku rzekł, że „nie spodziewa się zgoła otrzymać zgody cesarza na zwołanie Dumy Ziemskiej, lecz ma na myśli zwołanie ogólnej, dość licznej komisji z ludzi, wybranych przez ziemstwa, a tam, gdzie te nie są jeszcze utworzone, z osób, powołanych przez rząd".

Od grudnia 1880 roku wychodzić zaczął w Moskwie tygodnik Ziemstwo, wydawany przez Koszelewa, a redagowany przez Wasylego Skałona. Pismo to wyraźnie głosiło potrzebę gruntownej reformy ustroju państwowego, w numerze z 7 stycznia s. s. 1881 roku pisało: „Zaczęto głośno wypowiadać się za tem, iż konieczne są reformy na dużą skalę, iż należy dać społeczeństwu szerszy udział w rządach, iż przyszedł czas na ukoronowanie gmachu. Chociaż, według oświadczenia ministra spraw wewnętrznych, do najbliższego programu rządu nie wchodzi ziszczenie marzycielskich złudzeń prasy co do powołania ogółu do udziału w ustawodawstwie i rządach, czy to w kształcie zgromadzeń przedstawicielskich europejskich, czy to w kształcie naszych starożytnych soborów ziemskich, to jednak idee te coraz bardziej rozpowszechniają się wśród społeczeństwa, coraz bardziej utrwala się nadzieja, że po nadaniu należytej siły nowym instytucjom, już istniejącym, po doprowadzeniu do zgody i harmonji z niemi urządzeń dawnego systemu, słowem, po doprowadzeniu do porządku zarządu lokalnego, i cały ustrój państwowy ulegnie reformie" [1]).

Przy lada okazji, pisma liberalne wytykały korzyści ustroju konstytucyjnego. Gdy nowy minister skarbu Abaza przedstawił w radzie państwa program finansowy na przyszłość i gdy wiadomość o tem przedostała się do prasy, pisma zaczęły wyrażać ubolewanie, iż sesje rady państwa nie odbywają się publicznie. Wielki książę Konstanty, prezes rady państwa, wypowiedział się przychylnie dla tej myśli w rozmowie z sekretarzem rady państwa Peretzem. Ten,

---

[1]) Samodierżawije i Ziemstwo. Konfidencjalnaja zapiska S. J. Witte. Stuttgart. 1901, str. 112.

jednak, orzekł się przeciwko tej inowacji, przytaczając charakterystyczny argument, iż zaprowadzenie sesyj publicznych rady państwa wydobyłoby na jaw nicość umysłową jej członków i zadałoby cios powadze tej instytucji, która może uchodzić w oczach ogółu za zgromadzenie ludzi rozumnych i kompetentnych tylko w tym razie, jeśli obrady jej odbywają się bez świadków [1]).

---

[1]) „Powiedziałem, że, ku wielkiemu memu ubolewaniu, nie mogę podzielać poglądów jego wysokości — pisze Peretz — Za jawnością obrad przemawia stanowczo wiele względów, lecz do naszej rady państwa nie dadzą się one bodaj zastosować. Rada tak jest biedna, gdy chodzi o siły, że otwarcie jej podwoi dla publiczności zupełnie zdyskredytuje tę najwyższą u nas instytucję w opinji ogółu. Teraz, chociaż narzekają na nas czasem za tę czy inną ustawę, lecz naogół panuje, pomimo wszystkiego, bardzo wysokie pojęcie o radzie państwa. Istotnie, sprawy roztrząsane są u nas — o ile to możliwe jest dla ludzi wyłącznie gabinetowych — bardzo gruntownie, zaś czytając nasze sprawozdania i motywowane opinje rady, można przypuścić, że w radzie zasiadają nieomal Solonowie. Przy jawności obrad iluzja całkowicie zniknie, a to byłoby, oczywiście, niepożądane. Dalej, nieprzyzwyczajenie do przemawiania publicznego i obawa powiedzenia czegoś takiego, co mogłoby zostać podchwycone i wyśmiewane w prasie, napewno powstrzyma od udziału w dyskusji wielu z naszych staruszków, których wiedza i doświadczenie są teraz czasem pożyteczne. W rezultacie okazałoby się, że mówiłoby wszystkiego pięciuset ludzi (naprzykład: Abaza, Solski, Milutin, Urusow, Gołownin, Pobiedonoscew, Grot), t. j. osoby, zajmujące przeważnie stanowiska ministrów. Dla powagi rady państwa, która powinna rozstrząsać wnioski ministrów, byłoby to niekorzystne. Wielki książę odparł, iż chociaż mam poniekąd rację, lecz spuszczam z uwagi to, iż jawność obrad pobudziłaby członków do staranniejszego studjowania spraw i do wszechstronnego uprzedniego opracowywania wygłaszanych uwag. Pozwoliłem sobie wyrazić wątpliwość co do absolutnej słuszności tego argumentu. Istotnie — powiedziałem — można oczekiwać szczególnej gorliwości ze strony niektórych członków, przedstawiających z siebie nie więcej, jak zarozumiałe miernoty, lecz cóż wygramy od ich gadaniny? Obecnie, nieraz pośmiejemy się między sobą z naiwności tych panów, w razie zaś otwarcia sali rady dla publiczności, naiwności te będą roznoszone po całej Rosji. Wreszcie, niektórzy z członków zechcą, bodaj, popisywać się przed publicznością, wówczas będzie kłopot innej zgoła natury. Chociaż wielkiego księcia korciły nieco moje słowa i nie poddał się oficjalnie, lecz, zdaje się, argumenty moje przekonały go lub, przynajmniej, zachwiały jego przekonanie co do absolutnej słusznosci jego pierwotnego poglądu". Dniewnik Peretza, str. 19, 20.

Na życzenie w. księcia Konstantego Peretz w lecie 1880 roku opracował znowu zasady projektu ustawodawczego, opartego na powołaniu do stolicy przedstawicieli ziemstw i miast. Projekty ustaw, rozważone przez to zgromadzenie delegatów, przechodzić miały do rady państwa; przy dyskutowaniu projektów w radzie państwa brał udział w posiedzeniu rady jeden delegat zgromadzenia przedstawicieli, jako referent roztrząsanej sprawy. Było to obcięcie projektu Wałujewa, według którego szesnastu delegatów bierze udział w sesji rady państwa. Wielki książę Konstanty zakomunikował ten projekt Lorys-Mielikowowi i w początkach 1881 roku odbył z nim na ten temat szereg konferencyj. Stosunek Konstantego do Lorys-Mielikowa i do sprawy reformy ustroju był lojalniejszy, niż stosunek Wałujewa. Konstanty akceptował pierwszą rolę Lorys-Mielikowa, służył mu radą i poparciem i nie możemy oprzeć się wrażeniu, iż, przy wszystkich swych wadach osobistych, szczerzej dbał o samą rzecz, niż Wałujew, który obsypywał w swym dzienniku wielkiego księcia sarkazmami, zarzucając mu serwilizm i uniżoność wobec ministra spraw wewnętrznych. Nie ulega również kwestji, iż Lorys - Mielikow był człowiekiem bardziej odpowiednim, niż Wałujew, do roli reformatora Rosji w duchu liberalnym. Był on znacznie bardziej od niego wolny od wyniosłości dygnitarskiej i nałogów despotycznych, od tępego przeświadczenia o wyłącznem uzdolnieniu biurokracji do pojmowania spraw państwowych, od lekceważenia dla ograniczonego rozumu poddanych—der beschränkte Unterthanenverstand. Wałujew marzył o wygłoszeniu w zgromadzeniu notabli, przed obliczem Rosji i Europy, kwiecistej i zawiłej mowy o potrzebie pogodzenia dobrze zrozumianej wolności z prawdziwym ładem, zdrowo pojętych praw obywatelskich z silnym rządem, zdobyczy Zachodu z podstawami rdzennemi życia rosyjskiego, uważał siebie za jedynego mistrza, który pogodzi nietykalność samowładztwa z łudzącemi pozorami konstytucjonalizmu. W praktyce zaś nie potrafił uszanować nawet dotychczasowych instytucyj Aleksandra II, sądów zreformowanych, ziemstw, jakiej takiej wolności prasy. Lorys - Mielikow był dyletantem w prawie konstytucyjnem, ale posiadał wiele zdrowego sensu i praktycznej zręczności. Przedewszystkiem zaś, ten syn kupca ormiańskiego z Tyflisu miał w sobie istotnie znaczne poszanowanie człowieka, zwy-

kłego nieumundurowanego poddanego, wiele zaufania do rozsądku obywatelskiego spokojnej i oświeconej części ludności, żywą świadomość niebezpieczeństwa, wynikającego z rządzenia olbrzymią Rosją wyłącznie zapomocą kancelaryj petersburskich. Nie miał on hodowanej od wieków w rosyjskich biurach rządowych odruchowej irytacji na wszelki objaw opozycji, miał wiele tolerancji dla innych przekonań; pod mundurem generał-adjutanta carskiego, żył w nim umiarkowany liberał, uzdolniony przez swe usposobienie nietylko do ogłaszania pewnych reform liberalnych, lecz i do uszanowania ich. Ta okoliczność, iż nie był dzieckiem i wychowańcem sfer dworskich, czy biurokratycznych rosyjskich, lecz synem kupca ormiańskiego z Tyflisu, usposabiała go do odegrania tej roli, jakiej się podjął. Stwierdza to wcale wyraźnie doktór Biełogołowyj, który za czasów Aleksandra III zetknął się zagranicą z dymisjonowanym już krótkotrwałym dyktatorem Rosji, zaprzyjaźnił się z nim i zostawił o nim ciekawe wspomnienia. „Niczem nie różniąc się od oświeconego Rosjanina, wolny był od jednej z dużych jego wad narodowych — pisze o Lorys-Mielikowie Biełogołowyj — a mianowicie, nie było w nim tej małostkowej ambicji, która stale u nas doprowadza do tego, że rozumni i w gruncie rzeczy zupełnie jednomyślni ludzie gotowi są z powodu najbłahszego słowa lub najmniejszej kontrowersji łatwo pokłócić się, stać się niemal wiecznymi i nieubłaganymi wrogami i poświęcić, w ten sposób, interesy dobra publicznego na rzecz błahej obrazy osobistej, najdrobniejszego nieporozumienia. Hrabia zaś Lorys-Mielikow, przeciwnie, odznaczał się tolerancją wobec innych przekonań, nie był drobnostkowo obraźliwy i, nie uważając siebie za nieomylnego, zawsze spokojnie i uważnie wysłuchiwał repliki; to, prawdopodobnie, dało powód do zarzucania charakterowi jego nadmiernej giętkości, ustępliwości i nawet przebiegłości azjatyckiej, co było, według mnie, zgoła niesłuszne, gdyż, chętnie wysłuchując wszelkich opinij, pozostawał on w swych podstawowych przekonaniach stały, jak rzadko, i niepodobna było go z nich wytrącić. Tolerancja zaś względem obcych, często wrogich mu poglądów, przeciwnie, stanowiła najlepszy dowód tej szerokości umysłu, która czyniła z niego prawdziwego męża stanu... Według swych przekonań politycznych był to umiarkowany postępowiec, który nie marzył

o żadnych radykalnych przewrotach w ustroju państwa i uważał je stanowczo za zgubne w społeczeństwach nieprzygotowanych, lecz, wierząc niezłomnie w postęp ludzkości i w konieczność wzięcia przez Rosję udziału w jego dobrodziejstwach, stał mocno na tem stanowisku, że rząd powinien sam popierać stopniowy rozwój społeczeństwa i prowadzić je w tym kierunku. Przeto był za możliwie szerokiem rozpowszechnieniem oświaty narodowej, za niekrępowaniem wiedzy, za rozszerzeniem i większą samodzielnością samorządu i za powołaniem ludzi, wybranych przez społeczeństwo, do rozwiązania kwestyj ustawodawczych, w charakterze członków z głosem doradczym. Dalej pozato jego ideały reformatorskie nie szły i, ze stanowiska europejczyka zachodniego, mogą być one uważane tylko za skromne i ciasne; u nas zaś prasa reakcyjna uznała je niemal za rewolucyjne i, ochrzciwszy je mianem pseudoliberalnych, obsypała hrabiego Lorys-Mielikowa drwinami, usiłując go przedstawić nieledwie jako wroga ojczyzny“ [1]).

Lorys-Mielikow, wiedząc, jakie były losy projektów Wałujewa i w. księcia Konstantego, postanowił unikać w swym projekcie wszystkiego, co było kamieniem obrazy dla osób, których poparcie było dlań konieczne. A więc rezygnował z powołania delegatów ziemstw i miast do składu rady państwa, wiedząc, iż projekt taki spotkałby się z opozycją cesarzewicza. Pozatem, mając na myśli i cesarza i następcę tronu, uroczyście oświadczał, iż projekt jego nie zawiera próby uszczuplenia samowładztwa, że nie zamierza projektować zgromadzenia przedstawicielskiego, ani w kształcie parlamentu zachodnio-europejskiego, ani w kształcie soboru ziemskiego.

28 stycznia s. s. 1881 roku złożył Lorys-Mielikow cesarzowi swój projekt, wraz z memorjałem, uzasadniającym go. Rozpoczynał swój memorjał stwierdzeniem faktu, iż zastosowane dotąd środki przyniosły już skutki dobroczynne. „Stopniowy powrót życia państwowego do biegu normalnego w znacznym stopniu zaspakaja dążenia dobrze myślącej części społeczeństwa i umacnia zachwiane czasowo zaufanie lud-

---

[1]) N. A. Biełogołowyj. Wospominanija i drugija stat'i. Wydanie IV. Petersburg, 1901 r., str. 160, 161.

ności do siły i trwałości władzy państwowej w Rosji". Społeczeństwo gotowe jest służyć wszelkiemi siłami sprawie uzupełnienia wielkiego dzieła reform i z tego usposobienia należy skorzystać. Dla zakończenia dzieła reform i dla rozstrzygnięcia szeregu spraw, domagających się załatwienia, należy roztrząsnąć materjał, znajdujący się w posiadaniu urzędów centralnych, a także materjał, który będzie dostarczony dzięki rewizjom senatorskim, lecz ta praca nie będzie należycie spełniona bez praktycznych wskazówek ludzi, blisko znających warunki i potrzeby lokalne. Powołanie przedstawicieli ogółu do udziału w opracowaniu niezbędnych ustaw i zarządzeń jest środkiem koniecznym do walki z rewolucją. Przechodząc do sposobu powołania tych przedstawicieli, oświadcza minister, iż zarówno formy przedstawicielstwa, wzorowane na państwach Zachodu, jak i wzorowane na przeszłości projekty zwołania Dumy Ziemskiej czy Soboru Ziemskiego nie odpowiedziałyby potrzebie, a przyniesćby mogły państwu ciężką szkodę. Najbardziej praktyczną drogą byłoby zastosowanie drogi, już wyprobowanej w ogólnym zarysie przy opracowywaniu reformy włościańskiej. Należy utworzyć komisje przygotowawcze, złożone z wybranych przez rząd urzędników, a także z powołanych ekspertów, zarówno z osób urzędujących jak i nieurzędujących, znanych ze swych prac specjalnych w dziedzinie nauki i ze swego doświadczenia w zakresie różnych gałęzi zarządu państwowego i życia narodowego. Zadaniem tych komisyj jest przygotowanie projektów do ustaw, w zakresie, wskazanym przez wolę cesarza. Opracowane projekty mają iść pod obrady komisji ogólnej, pod przewodnictwem osoby, mianowanej przez cesarza. Komisja ogólna składa się, po pierwsze, z wyznaczonych przez cesarza członków komisji przygotowawczej, po drugie, z osób, wybranych przez ziemstwa gubernjalne i rady miejskie ważniejszych miast, zarówno z pośród delegatów ziemskich i miejskich, jak i z pośród innych osób, wreszcie, po trzecie, z delegatów gubernij, gdzie nie są wprowadzone dotąd instytucje ziemskie, powołanych drogą, która zostanie wskazana w zarządzeniu specjalnem. Sesje komisji ogólnej zwoływane są na określony termin, trwanie sesji nie przekracza dwóch miesięcy. Uchwały komisji głównej mają charakter doradczy; rozważone przez nią projekty przechodzą do rady państwa, która może zmienić uchwałę

komisji głównej, wreszcie zaś uchwały rady państwa przedstawiane są cesarzowi, któremu przysługuje głos jedynie decydujący. Przewidywał Lorys-Mielikow, iż cesarz może uzna za właściwe powołanie do udziału w obradach rady państwa od 10 do 15 przedstawicieli instytucyj społecznych, dla ułatwienia radzie jej prac; ta warunkowo rzucona myśl wprowadzenia do rady państwa w skromnych rozmiarach żywiołu obywatelskiego, nie z wyborów, lecz z powołania cesarskiego, nie stanowiła inowacji, była przewidziana przez prawo i miała swe precedensy [1]).

Projekt Lorys-Mielikowa był bardzo skromny i, oczywiście, bardzo daleki od konstytucji. Nawet przyjaciel serdeczny i wielbiciel jego, Biełogołowyj, w którego ręce Lorys-Mielikow złożył przed śmiercią materjały i dokumenty, dotyczące jego działalności politycznej, pisze: „Nie będziemy ukrywali tego, że w naszych oczach środek zaproponowany nie odpowiadał w pełni nawet tym skromnym celom, jakie miano na względzie, projektując go...“ Stwierdza, jednak, Biełogołowyj, że sam Lorys-Mielikow zdawał sobie sprawę z tego, że to tylko pierwszy krok na nowej drodze. „Sam hrabia Lorys-Mielikow nie łudził się, aby ustępstwa, poczynione w tym akcie na rzecz opinji publicznej, były wystarczające, nie patrzył na zaproponowaną reformę, jako na coś ostatecznego, i widział w niej tylko pierwszy krok ku zbliżeniu administracji wyższej z przedstawicielami ziemstw. Spodziewał się, że rezultatem tego zbliżenia będzie wzajemne zaufanie, że sam cesarz przekona się o tem, jakie poparcie w sprawie uspokojenia umysłów i reformy wewnętrznej gotowa jest mu okazać tak głęboko oddana tronowi ziemia rosyjska“.

Istotnie, Lorys-Mielikow, projektując swą reformę, musiał być ostrożny: „Lecz to przecież są états généraux“ miał

---

[1]) Samodierżawije i Ziemstwo. Konfidencjalnaja zapiska S. J. Witte. Stuttgart, 1901 r., str. 112 — 115. — Konstitucja grafa Łorys-Mielikowa. 1893 r. Londyn (autor Biełogołowyj). Podany tu raport, złożony przez Lorys-Mielikowa 6 marca s. s. 1881 roku, za panowania już Aleksandra III, przytaczający treść memorjału i projektu z 28 stycznia 1881 roku: str. 36—41. — M. N. Pokrowskij: Obszczaja politika prawitielstwa 1866—1892 Wydawnictwo braci Granat. Zeszyt 17, str. 42—45. — Obszczestwiennoje Dwiżenije pri Aleksandre II. Paris, 1905, str. 192, 193.

rzec Aleksander II po obznajmieniu się z projektem. Według świadectwa jednego z ministrów, miał rzec cesarz na sesji, podczas obrad nad projektem Lorys-Mielikowa: „Proponowany środek to zgromadzenie notablów Ludwika XVI. Nie należy zapominać, co potem nastąpiło. Jeśli, jednak, uznajecie to za użyteczne dla kraju, nie sprzeciwiam się temu wcale“ [1]).

Odezwanie się takie było bardzo w duchu Aleksandra II, który wahał się zwykle aż do końca między dwiema alternatywami, najczęściej nie miał odwagi ani zaakceptować ryzykownego środka, ani go odrzucić i w takim razie pozostawiał decyzję innym, zachowując sobie potem drogę do cofania się bocznemi drogami z zajętego oficjalnie stanowiska. A sam Aleksander II w sprawie skromnej reformy ustroju reprezentował przecież jeszcze tylko wahający się środek, nie zaś oporną prawicę, której patronował następca tronu.

Wałujew dowiedział się o memorjale 1 lutego st. st., zaś 3 lutego zapisywał: „Pozawczoraj zajechał do mnie Michel I-er. Szczególnie uprzejmy... Widocznie coś to oznacza. I rzeczywiście: okazuje się, że cesarz życzy sobie, abym wziął udział w naradzie, która ma odbyć się u J. C. Mości w sprawie przedstawionej przez hrabiego Lorys-Mielikowa zapiski. Bojarzyn zaufany przysłał mi ją wczoraj. Pomnik miernoty umysłowej i moralnej. Przy naiwno-cynicznem samochwalstwie, przy grubijańskiem paleniu kadzideł na cześć cesarza i grubijańskim wykładzie wszelkiego fałszu, dawna myśl o jakichś komisjach redakcyjnych z powołanych ekspertów“.

Notatka ta dawała miarę irytacji, w jaką wpadł Wałujew na wieść, że reforma ustrojowa związana będzie z imieniem Lorys-Mielikowa. 5 lutego zapisuje Wałujew: „Wczoraj narada u cesarza. Cesarzewicz, generał-admirał, hr. Adlerberg, hr. Lorys-Mielikow, ks. Urusow, Abaza, Nabokow i ja. Hrabia Lorys-Mielikow czytał sam swą zapiskę. Następnie debatowano nad nią. Nie można było wczoraj stawiać sobie kwestji: qui donc trompe-t-on ici? Odpowiedź można było dać zawczasu. Nie można było również nie dostrzec, do jakiego stopnia decipi placet“. Zaakceptowano projekt i postanowiono dla

---

[1]) Konstitucja grafa Łorys-Mielikowa. Londyn, 1893 r., str. 20, 21.— A. Leroy-Beaulieu. L'empire des tsars. Tom II. 1886 r., str. 609, 610.

rozważenia szczegółów i uzupełnień utworzyć komisję pod przewodnictwem Wałujewa z obecnych na naradzie osób, z dodaniem Solskiego, a już bez udziału cesarza.

9 lutego odbyło się pierwsze posiedzenie komisji, w pałacu Aniczkowskim, u cesarzewicza. Z wściekłością sprawujący funkcje przewodniczącego Wałujew wylewa swą żółć w dzienniku. „Trudno znaleźć dość mocne wyrażenia, aby scharakteryzować płaszczenie się wielkiego księcia generał-admirała przed bojarzynem zaufanym... Zresztą, sesja była nędzna, lecz nieszkodliwa. Wszelka rozumna opinja była niepodobieństwem... Prawdy ani za grosz. Pojmowanie ograniczone...“

14 lutego st. st. była następna i ostatnia sesja u następcy tronu. 16 lutego podpisany został protokół komisji. 17 lutego cesarz odesłał Wałujewowi protokół z adnotacją: „Wykonać“ (Ispołnit'). Wałujew przesłał go Lorys-Mielikowowi. Rozgoryczony Wałujew dawał upust czarnym przeczuciom: „Wciąż oczekuję rzeczy niespodzianej... Niepodobna być tak marnym i nie zapłacić za to“. Jednocześnie, 17 lutego Aleksander rozkazał Lorys-Mielikowowi wygotować komunikat urzędowy, zawiadamiający o decyzji carskiej w sprawie przyjętego projektu reformy ustrojowej. Komunikat ten miał zjawić się w Gońcu Urzędowym. Rankiem, w niedzielę 1 marca st. st. cesarz wezwał Wałujewa, aby mu wręczyć projekt komunikatu; cesarz polecił Wałujewowi wypowiedzenie opinji o tym projekcie, zaś w razie, jeśliby nie miał żadnych zastrzeżeń, zwołanie w tej sprawie rady ministrów na środę, 4 marca.

„Dawno, bardzo dawno nie widziałem cesarza w takiem dobrem usposobieniu i nawet, z wyglądu, tak zdrowego i rzeźkiego. O godzinie 3-ej byłem u hrabiego Lorys-Mielikowa (aby go uprzedzić, że zwróciłem projekt cesarzowi, bez żadnych uwag), gdy rozległy się fatalne wybuchy. Powiedziałem: attentat possible. „Niepodobieństwo“—odrzekł hr. Lorys-Mielikow. Po pięciu minutach zniknęły wszelkie wątpliwości...“ [1]). Skończył się krótki okres *dyktatury serca.*

---

[1]) Wałujew. Dniewnik, str. 142 — 147.

ROZDZIAŁ VI.

Krwawy Epilog.

Lorys-Mielikow uznał w połowie 1880 roku, iż pod wpływem jego zarządzeń siła ruchu rewolucyjnego została już o tyle osłabiona, iż można odwołać cały szereg środków nadzwyczajnych, wywołanych przez rozrost terroryzmu. W początkach 1881 roku sądził, iż uspokojenie umysłów poczyniło takie postępy, iż można już przejść do ostrożnych prób wprowadzenia systemu przedstawicielskiego w formie zawiązkowej. Na czem oparty był ten optymizm?

W początkach Aleksandra III, gdy nowy car skłaniał się już, pod wpływem Pobiedonoscewa, do całkowitej reakcji, Pobiedonoscew w tym samym dniu, w którym przyjęta została dymisja Lorys-Mielikowa, wręczył carowi zapiskę osoby nieznanej, mając na celu ostateczne zniechęcenie Aleksandra do ustępującego ministra. Autor zapiski twierdził, iż głównym winowajcą śmierci gwałtownej Aleksandra II jest Lorys-Mielikow, on to bowiem, mając powierzoną sobie najwyższą pieczę nad osobą cara, uwierzył w to, iż liberalne i humanitarne środki, mądrze przez niego zastosowane, już pozbawiły terrorystów oparcia w społeczeństwie i osłabiły ich zaciętość. Złudzenie to oparte było głównie na zeznaniach Grzegorza Goldenberga. Zeznania te, które pozornie stanowiły cios dla terrorystów, w istocie dopomogły im do wypełnienia ich głównego planu, uśpiły bowiem czujność dyktatora [1]).

[1]) K. P. Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. 1923, Tom I, str. 53—62.

Autor zapiski przecenił niesłychanie perfidję Goldenberga, który sam raczej został wyprowadzony w pole przez agentów rządu. Lecz nie ulega kwestji, iż od czasu zeznań Goldenberga wzmógł się optymizm Lorys-Mielikowa; uwierzył on w to, iż zna już dość dobrze kulisy ruchu terrorystycznego i że poznał już tę drogę, która prowadzi niechybnie do złamania rewolucji. Zeznania Goldenberga były niezaprzeczonym ciosem dla partji Woli Ludu, spowodowały one cały szereg uwięzień i uczyniły położenie pozostałych na wolności rewolucjonistów jeszcze bardziej, niż dotąd, niebezpiecznem. A zarazem wzmogły one niecierpliwość i rozpaczliwą gotowość terrorystów dokonania carobójstwa w najszybszym czasie i za wszelką cenę. Z wszelkiego stanowiska rozważane, stanowiły te zeznania ważny etap na drodze ku tragicznemu rozwiązaniu.

Goldenberg 13 listopada st. st. 1879 roku wyjechał z Odesy do Moskwy, wioząc ze sobą półtora puda dynamitu, przeznaczonego do wysadzenia w powietrze toru kolejowego w czasie powrotu cesarza z Liwadji. Czujność urzędników kolejowych, policji i żandarmerji została wzmożona w dniach, poprzedzających przejazd Aleksandra. I oto w Jelizawetgradzie, urzędnik, ważący bagaż, dostrzegł, w dniu 14 listopada, iż kuferek przeładowany na tej stacji węzłowej do pociągu linji Nikołajewsko-Charkowskiej jest niezwykle ciężki, i dał o tem znać żandarmowi. Ten zatrzymał pasażera, do którego należał kuferek. Pasażer, widocznie zmieszany, przedstawił paszport na nazwisko Jefremowa i oświadczył, że nie posiada kluczy od kuferka, gdyż przewozi go, jako własność swego przyjaciela, do Kurska. Wówczas otworzono kuferek i znaleziono w nim dziewięć pudełek metalowych, obłożonych starannie watą i szmatami. Rzekomego Jefremowa poddano rewizji osobistej, znaleziono przy nim klucze od kuferka. Jefremow wyjął papiery z kieszeni i usiłował je zniszczyć; udaremniono to. Wówczas uczynił on rozpaczliwą próbę ucieczki, wybiegł na peron i zaczął umykać. Tłum ludzi rzucił się w pogoń za nim; wydobył on rewolwer i groził strzałami. Żołnierz rozbroił go, a podniecony tłum mocno go poturbował. Poddano analizie zawartość pudełek, przekonano się, że to preparat nitroglicerynowy. Jefremow odmówił szczegółowych

zeznań, oświadczył tylko, że jest członkiem partji socjalno-rewolucyjnej i że przyjechał z zagranicy.

Gdy Wydział III otrzymał wiadomość telegraficzną o tem wszystkiem, rozesłano depesze do głównych stacyj po drodze przejazdu cara z Liwadji do Petersburga. Gdy w dniu 19 listopada nastąpiło wysadzenie toru kolejowego przez minę na kolei Kurskiej pod Moskwą, zwrócono na uwięzionego baczniejszą jeszcze uwagę. Oględziny lekarskie stwierdziły, że jest żydem. 20 listopada zjawił się w Jelizawetgradzie, niby przejazdem tu bawiący, generał-gubernator odeski Totleben, wraz z dyrektorem swej kancelarji, Paniutinem. Jeden i drugi odwiedzili ważnego więźnia w jego celi; sens ich krótkich rozmów sprowadzał się do postawienia przed nim alternatywy: szczere przyznanie się albo szubienica. Na rozkaz Totlebena, przewieziono więźnia do Odesy. W więzieniu odeskiem przebywał Fiodor Kurycyn, używany przez władze do wyciągania zeznań z więźniów politycznych, w których oczach wciąż jeszcze uchodził za żarliwego rewolucjonistę.

Tymczasem tajemnica więźnia Jefremowa zaczęła się powoli wyjaśniać. Rozesłano fotografje jego do zarządów żandarmerji i znany pułkownik żandarmów Nowicki z Kijowa poznał w nim Grzegorza Goldenberga. Wezwano ojca jego, Dawida, i ten poznał z fotografji swego syna. Totleben zasięgnął wówczas informacji od Kurycyna, który oznajmił, że zabójcą gubernatora charkowskiego księcia Kropotkina był niejaki Grzegorz Goldenberg. Teraz, z kolei, użyto środka który już tak dzielnie dopomógł władzom do rozgromienia terrorystów południa: posadzono Goldenberga do jednej celi z Kurycynem. Rezultat nastąpił szybko. 5 grudnia s. s. 1879 roku już pułkownik żandarmów Pierszyn pisał z Odesy do Wydziału III: „W celu otrzymania informacyj od Goldenberga, a wobec odmowy z jego strony zeznań szczerych, umieściłem z nim w jednej celi przestępcę politycznego, który już wyraził skruchę, a który z rozmów z Goldenbergiem zdążył dowiedzieć się, że on, Goldenberg, ma styczność ze sprawą wysadzenia w powietrze toru kolejowego pod Moskwą..." Dalej szły szczegółowe informacje o przygotowaniu tego zamachu, o przygotowaniach do dwóch innych zamachów, pod Aleksandrowskiem i pod Odesą, o obawach Goldenberga, aby władze nie wpadły na ślad sprawcy zamachu na Kropotkina...

Były to dla Wydziału III informacje nieocenione. A był to zaledwie początek. Goldenberg zaczyna roztaczać przed Kurycynem cały obraz ruchu terrorystycznego, z wymienieniem nazwisk, pseudonimów konspiracyjnych, okoliczności, miejscowości. Z tych rozmów, sumiennie spisywanych przez Kurycyna, powstał cały obszerny memorjał, przesłany w styczniu 1880 roku do Wydziału III. Drenteln dziękował gorąco Paniutinowi za ten dokument. Paniutin w odpowiedzi stwierdzał, iż podziękowanie należy się nie jemu, lecz Totlebenowi, który całą rzeczą osobiście kierował, że, wreszcie, do sukcesu przyczynił się głównie szczęśliwy przypadek, z którego władze skwapliwie skorzystały.

„Znany już Panu więzień polityczny Fiodor Kurycyn nietylko wyraził zupełną skruchę z powodu swych uniesień zbrodniczych, lecz nawet poczuł nienawiść względem ludzi, którzy go pociągnęli i życie jego rozbili. Kurycyn dość długo ocierał się po różnych więzieniach o rozmaitych więźniów politycznych, wielu zna osobiście, innych ze słyszenia, zna ich słabe strony, ich język, maniery; do tego zaś jest oskarżony w dwóch sprawach politycznych, a zwłaszcza w sprawie zabójstwa Gorynowicza, chociaż w zabójstwie tem zgoła nie brał udziału, w partji przestępców sprawa ta uchodzi za bardzo poważną, oskarżenia te dodają Kurycynowi znaczenia wśród członków partji. Oprócz tego, Kurycyn jest dość sprytny, dość zręczny, umie mówić ze swymi dawnymi towarzyszami, wie, kogo ma wzruszyć, kogo podrażnić, kogo skłonić do chełpienia się swemi czynami. Oto są te zalety osobiste Kurycyna, z których skorzystano i wywołano wynurzenia Goldenberga".

Stwierdził Paniutin, że Kurycyn wyświadczył już znaczne przysługi rządowi, jest nadzieja, że wyświadczy ich jeszcze niemało; przeto, Totleben jest za zupełnem ułaskawieniem Kurycyna, a Paniutin przyłącza się gorąco do tego wniosku. „Prośba moja wypływa z tego źródła, że Kurycyn przede mną pierwszym zaczął swą spowiedź i ja, że tak powiem, związany jestem z nim zobowiązaniem moralnem". Drenteln na liście Paniutina nakreślił uwagę: „Dziwne, jak Goldenberg dał się wziąć na wędkę!" [1]).

---

[1]) Krasnyj Archiw. Tom XXX. Ispowied' Grigorija Goldenberga str. 117 — 130, 148.

Gdy Goldenberg otwierał duszę przed kolegą więziennym, władze już czyniły, na podstawie jego wynurzeń, gorączkowe poszukiwania w Moskwie, Charkowie, Czernihowie, które wymieniał, jako tereny akcji własnej i terrorystów, i, między innemi, skrzętnie gromadzono dowody, stwierdzające winy samego Goldenberga. W ciągu półtora miesiąca pozostawiono go w spokoju. Gdy zaś 15 stycznia s. s. 1880 roku wezwano go do przesłuchania, wiceprokurator Dobrzyński i pułkownik żandarmów Piercow wystąpili wobec niego z całym arsenałem dowodów, faktów, szczegółów. Mówili, iż wszystko to wiedzą na podstawie szczerych zeznań jego towarzyszów. Goldenberg był oszołomiony, lecz jeszcze milczał. W kilkanaście dni później, przy następnem badaniu, 2 lutego s. s. 1880 r., już Goldenberg przyznał się do zabójstwa Kropotkina, lecz nie wymienił wspólników. W końcu zeznania zwracał się do rządu z wezwaniem, by położony został koniec walce bratobójczej i nadana Rosji konstytucja: „Z więzienia mego wzywam do rządu i mówię: niech, nakoniec, ustanie ta walka bratobójcza; czas już, wreszcie przerwać tę straszną, dziesięcioletnią, krwawą noc św. Bartłomieja, tę rzeź młodzianków, czas, nakoniec, powrócić krajowi jego spokój... Niech rząd wie, że nie zatrzymamy się przed żadnemi szubienicami, że wystrzały rewolwerowe nie przestaną mówić za nas i bronić do tego czasu, dopóki w Rosji nie będzie konstytucji. I im bardziej rząd tę ostatnią oddalać od nas będzie, tem więcej istnień ludzkich zgubi...“

Był to pierwszy wyłom w oziębłym lakonizmie więźnia. Sam rozpoczynał niebezpieczną konwersację polityczną, którą czatujący bacznie na każdą jego słabość inkwizytorzy skwapliwie podejmą. Towarzysz więźnia, Kurycyn, już spełnił swą rolę prowokatora, ciąg dalszy akcji podejmie podprokurator Dobrzyński, który rozpoczynał swą karjerę. Poczuł on węchem policyjnym, iż otwiera się wdzięczny teren do szczerej rozmowy z więźniem, trzeba tylko odegrać komedję jednomyślności z nim. Goldenberg ubolewa nad walką dwóch terrorów, rewolucyjnego i rządowego, Goldenberg pragnie konstytucji dla Rosji. Czyż światły prawnik, podprokurator Dobrzyński, może mu to, w głębi swej duszy, mieć za złe, czyż i on, gdy mówi na cztery oczy, nie pragnie również wolności politycznej dla kraju, czy w istocie nie pragnie tego

samego legjon światłych ludzi w Rosji. Dobrzyński, w porozumieniu, oczywiście, z władzami wyższemi, odwiedzać zaczyna często Goldenberga w celi i spędza z nim długie godziny na szczerych rozmowach. Zwierza się zasłuchanemu Goldenbergowi z tego, że on, zmuszony urzędowo ścigać rewolucjonistów, i światlejsi nawet oficerowie żandarmów, uważani przez rewolucjonistów za wrogów śmiertelnych, stoją w gruncie rzeczy tak niedaleko ich pod względem poglądów politycznych. Chodzi tylko o porozumienie się co do środków. Rewolucjoniści sądzą, iż drogą, wiodącą do swobód politycznych, jest terror. Fatalny błąd! Terror czerwony musi zrodzić terror biały; dopóki rewolucjoniści atakują rząd siłą, rząd musi stosować przemoc. Dopiero wówczas, gdy ustanie terror rewolucyjny, rząd może zapoczątkować reformy ustrojowe. Należy więc uczynić wszystko, by zlikwidować organizację terrorystyczną, zanim nastąpią dalsze zamachy; jeśli to uda się uczynić, uczestnikom ruchu będzie okazane pobłażanie. Goldenberg wciąga się w te rozmowy, zaczyna nabierać upodobania do tych dysput więziennych, w których przedstawiciele rządu występują w nowem dla niego świetle, jako ludzie inteligentni i liberalni, jako obywatele-patrjoci, bolejący nad potrzebą stosowania srogich represyj wobec szlachetnej, nieszczęśliwej, uciekającej się w swem zaślepieniu do błędnych, krwawych metod młodzieży. Kilka tygodni trwają te konwersacje, w których ze strony rządu główną gra rolę i główny ton nadaje Dobrzyński; inni agenci rządu, oficerowie żandarmów rozmawiają odtąd z więźniem w tym samym duchu, a wszystko to odbywa się za wiedzą i pod auspicjami starego Totlebena, który swe sławne czyny w wojnie wschodniej zawdzięczał metodzie wytrwałej blokady, zastosowanej ostatnio do Plewny. Poddano teraz blokadzie moralnej Goldenberga, z całkowitem powodzeniem. Tylu ludzi, wytrawniejszych, wykształceńszych od niego, imponujących mu stanowiskiem, osaczyło go, czyż mógł nie wywiesić białej chorągwi?

Do niego, przestępcy politycznego, zabójcy Kropotkina, uczestnika zamachów na cara, więźnia, mającego zasadę oczekiwać szubienicy, przychodzą do celi pułkownicy, prokuratorowie, generałowie. Do niego, biednego żydka berdyczowskiego, przychodzi sam wielki Totleben, obrońca Sebastopola, zdo-

bywca Plewny, pokryty najwyższemi orderami. Goldenberg czuje, że odgrywa on sam jakąś ważną rolę. Wydaje mu się że w swej celi gra on wielką grę, lawirując między wczorajszymi towarzyszami zamachów a dzisiejszymi możnymi interlokutorami, a, jak zaczyna sądzić, negocjatorami politycznymi, prowadzącymi z nim, spiskowcem, uczestnikiem groźnych tajemnic podziemnych, układy co do przyszłości Rosji. Wypadnie pewnie poświęcić na ofiarę wolność wielu bliskich, mu ludzi, nie miną ich kary — byle nie śmierć, lecz wkrótce nastąpią wielkie zmiany, reformy, ich blask zaćmi grozę i smutek czasowych represyj i zrehabilituje w oczach Rosji jego, Goldenberga, na którego może narazie posypią się zarzuty. Ryzyko jest tłem tej gry, lecz czyż nie muszą terroryści i tak zginąć, jeśli dalej prowadzić będą swą działalność? Będą oni wyłapani i wytraceni, on, Goldenberg, teraz dopiero stwierdził, jak ci prokuratorzy i żandarmi wszystko wiedzą.

Nie wie tego, iż ma do czynienia z aparatem nieudolnym, którego słudzy dopiero przez niego, dzięki jego nieopatrznym rozmowom z prowokatorem, zajrzeli za kulisy terroru rewolucyjnego. Nie wie tego, iż ci obywatele-patrjoci, w uniformach sądowników i w niebieskich mundurach żandarmów, ukrywają starannie gorączkowy niepokój, z jakim oczekują tej chwili, kiedy złamie się wreszcie jego milczenie i kiedy zacznie on wydawać kolegów. Nie wie tego, iż on, więzień, wraz z całą swą biedną grą, ma być szczeblem nie do reformy Rosji, lecz do karjery osobistej prokuratorów i żandarmów, którzy nie darmo zainscenizowali tę długotrwałą, nużącą komedję przebiegłości i uprzejmości. Podejrzliwość Goldenberga nie została całkowicie uśpiona; wśród podniecenia, w jakiem się znajdował, targał nim i niepokój. Lecz zagłuszał go chętnie, chciał się łudzić — całą siłą instynktu samozachowawczego. Tak młodo zamknięty w więzieniu, stojąc w obliczu kary śmierci, oddalony od towarzystwa i wpływu kolegów, którzy go umysłem przerastali i wśród których był pionkiem, chciwie chwycił myśl, która mu zdawała się zapewniać ocalenie własne, w sposób, jak chciał wierzyć, dający się moralnie usprawiedliwić. Wielkie perspektywy, stawiane przed jego zgorączkowaną wyobraźnią przez kusicieli więziennych, przyjmował chętnie i bezkrytycznie. Ci zaś oszukiwali

go świadomie a bezwzględnie. „Nie będę ukrywał tego przed Waszą Ekscelencją — pisał pułkownik żandarmów Pierszyn do szefa Wydziału III — że środki, użyte przez nas w celu skłonienia Goldenberga do zeznań, nie mogą być nazwane absolutnie moralnemi; lecz, wyczerpawszy wszelkie inne środki, musieliśmy uciec się do różnych chytrości, dzięki którym umocniło się w nim przekonanie, że sprawa terrorystów jest ostatecznie przegrana, i on, aby zmniejszyć ilość zbytecznych ofiar, postanowił wydać wszystkich, kogo zna, bynajmniej nie oszczędzając i samego siebie. Goldenberg składa wobec nas swe zeznania pod wpływem całkowitej pewności, że i my działamy w tych samych zamiarach, zaś wczoraj oświadczył, że gdyby choć na chwilę pożałował swej otwartości, to na drugi dzień nie mielibyśmy przyjemności rozmawiania z nim, czynił więc aluzję do samobójstwa“ [1]).

Łatwo wyobrazić sobie, jak wyglądały środki, użyte względem Goldenberga, skoro w porównaniu z niemi zwykłe praktyki agentów Wydziału III przedstawiały się im samym, jako absolutnie moralne. Pomiędzy innemi, użyto i wpływu rodziców Goldenberga, których, oczywiście, także spreparowano według podobnych metod, jakie zastosowano wobec ich syna. Generał żandarmów Nowicki, wyjednywując sobie w 1903 roku pokaźną emeryturę, powoływał się, po upływie lat dwudziestu czterech, jako na jednę ze swych zasług, na środek, zastosowany z jego inicjatywy względem Goldenberga. „Pułkownik Pierszyn zwrócił się do mnie z listem, bym mu dał radę koleżeńską i wskazania, jaką drogą skłonić Goldenberga do złożenia zeznań. Po zastanowieniu, wysłałem z Kijowa do Odesy ojca i matkę Goldenberga, zawiadomiłem pułkownika Pierszyna, że namówiłem rodziców Goldenberga, aby wywarli wpływ na syna, który kocha matkę bez granic, i zaleciłem pułkownikowi Pierszynowi, aby pozwolił nietylko na widzenie się Goldenberga z rodzicami, lecz i na zamieszkanie ich z synem i na nocowanie u niego w celi. Pułkownik Pierszyn przyjął moją radę, Goldenberg uległ namowom matki i złożył obszerne zeznanie, które całkowicie wyświetliło działania wszystkich partyj i organizacyj rewolucyjnych w Rosji...“ [2]).

*

[1]) Krasnyj Archiw. Tom XXX, str. 131, 132.

[2]) Na czużoj storonie. Tom VIII. Berlin-Praga. 1924 r. — Gienierał Nowickij o siebie samom. Soobszcził W. L. Burcew, str. 150.

W lutym 1880 roku nastąpił zamach Chałturyna, Lorys-Mielikow powołany został do steru rządów. W początkach kwietnia Goldenberg przewieziony został z Odesy do Petersburga, z nadzwyczajnemi środkami ostrożności, konwojowany przez jedenastu żołnierzy. Wyruszył w drogę z Odesy 9 kwietnia s. s., 13 kwietnia przybył do Petersburga i umieszczony został w twierdzy Petropawłowskiej. Już 10 kwietnia Wydział III zawiadomił komendanta twierdzy, że przywieziony będzie z Odesy „bardzo ważny“ przestępca polityczny i że wolą jest Lorys-Mielikowa, aby przestępca ten został całkowicie izolowany od reszty więźniów tak, aby nie mógł z nimi komunikować się nawet zapomocą stukania w ścianę. Goldenberg umieszczony został w celi, oddzielonej od cel, zamieszkanych przez innych więźniów, przez osiem cel pustych i klatkę schodową. Zaledwie przybył do więzienia, a już pomocnik szefa Wydziału III pisze list do komendanta twierdzy, z poleceniem zdjęcia kajdanów z więźnia. „Uważam za obowiązek mój powiedzieć panu — pisze — iż Goldenberg to przestępca szczególnie ważny, którego rozdrażniać nie należy, lecz trzeba pilnować ze szczególną bacznością“. Po kilku dniach przywieziono do celi Goldenberga osobiste jego rzeczy, ubiór aresztancki pozwolono mu zamienić na ubranie cywilne, dostarczono mu materjałów piśmiennych. Celę jego odwiedzać zaczęli prokurator izby sądowej Plehwe, pułkownik żandarmów Onoprienko i Dobrzyński, który jednocześnie z Goldenbergiem wyjechał z Odesy do Petersburga. Totleben pisał o Dobrzyńskim, iż „on jeden dotąd dysponować może otwartością Goldenberga“. W twierdzy petropawłowskiej rozpoczęły się nanowo szczere rozmowy Goldenberga z Dobrzyńskim. W końcu kwietnia Goldenberg w rozmowie z Dobrzyńskim zdradził fakt udziału Aleksandra Kwiatkowskiego w zamachu Sołowjewa. Nazajutrz Lorys-Mielikow złożył o tem raport cesarzowi, który nakreślił słowa: „uważam to za bardzo ważne odkrycie“ [1]).

Dotychczas Goldenberg czynił rewelacje w rozmowach prywatnych, chodziło teraz o to, aby go skłonić do złożenia

---

[1]) Krasnyj Archiw. Tom X. Grigorij Goldenberg w Pietropawłowskoj kreposti; str. 328, 329. — Krasnyj Archiw. Tom XXX, str. 133.

formalnego zeznania, które mogłoby być użyte, z zachowaniem form procedury, jako dowód prawny, obciążający oskarżone przezeń osoby. Aby go skłonić do tego kroku, postanowiono znowu oddziałać na jego ambicję i wyobraźnię: sam Lorys-Mielikow 19 kwietnia s. s. odwiedził go w celi. Po wyjściu generała, Dobrzyński natychmiast przybył do celi, aby stwierdzić na gorąco efekt zastosowanego środka. O wrażeniu, jakie wywarła na więźniu wysoka wizyta, raportował zaraz Dobrzyński samemu dyktatorowi.

„Mam zaszczyt donieść Panu Hrabiemu — pisał — że 19 kwietnia, potem jak Pan Hrabia raczył odwiedzić więźnia Goldenberga, spędziłem z nim w celi parę godzin... Na podstawie mych obserwacyj doszedłem do wniosku, że Goldenbergowi, jako człowiekowi niezmiernie ambitnemu, pochlebiła wizyta Pana Hrabiego i, widocznie, jeszcze bardziej zaczął się przekonywać, że jest przedmiotem zainteresowania i że jest uważany za człowieka, który może wyświadczyć przysługę sprawie stłumienia ruchu terrorystycznego, w interesie spokoju powszechnego. Takie usposobienie jego przedstawia jak największe korzyści dla przyszłego sukcesu sprawy, gdyż, dojrzawszy w Goldenbergu chorobliwą miłość własną, korzystałem z tej strony jego charakteru i przekonywałem go, że uważa się go nie za denuncjanta, lecz za człowieka, który zdał sobie sprawę ze swych błędów i chce je odkupić przez usługę, wyświadczoną społeczeństwu odkryciem całej zbrodniczej organizacji. Taki sposób, zastosowany przeze mnie względem Goldenberga od pierwszej chwili, odkąd zaczął mi ufać, w znacznym stopniu skłonił go do poczynienia zeznań, zaś poparcie tego sposobu przez wizytę Pana Hrabiego stanowić będzie dla mnie ważną dźwignię do dalszego wpływania na Goldenberga...“

„Goldenberg zaczyna coraz bardziej zżywać się z myślą otwartego wobec sądu przyznania się i wskazania wspólników. Zaczyna już mówić o wstępie, jakim poprzedzi swe zeznanie, i o mowie, jaką wygłosi w sądzie w obronie własnej przeciwko zarzutom z powodu poczynionych przezeń rewelacyj. Porusza nawet kwestję, czy ja nie uznałbym za możliwe zajęcie wobec innych oskarżonych tego samego stanowiska, co wobec niego, pozyskanie tą drogą ich zaufania i doprowadzenie wszystkich do przyznania się. Goldenberg wypowiada

przekonanie, że Zundelewicz i Kobylański poddadzą się jego wpływowi, a w celu zrealizowania tego wpływu, prosi o danie mu możności porozumienia się z nimi... Oświadczyłem kategorycznie, że można mu pozwolić na widzenie się z innymi oskarżonymi dopiero wówczas, gdy złoży zeznanie formalne..."

Dobrzyński kończył zapewnieniem, iż Goldenberg złoży żądane zeznanie. I tak się stało. Teraz dopiero, wezwany przed oblicze komisji, będzie miał możność porozmawiania na stronie z Zundelewiczem. Jeśli władze spodziewały się, iż Goldenberg może przekona Zundelewicza, to prędko przekonały się, że skutek widzenia się był wręcz odwrotny. Rozmowa z Zundelewiczem otrzeźwiła Goldenberga, zrozumiał, że jego zeznania stanowią główną podstawę procesu, który niebawem przed sądem toczyć się będzie, że spodziewać się należy wyroków śmierci, że w oczach kolegów jest zdrajcą. Cały gmach złudzeń, jaki budował sobie w ciągu długich miesięcy więzienia, rozsypywał się w gruzy. Mrzonki o odegraniu roli politycznej, o korzyściach jego zeznań dla sprawy wolności, o możności przekonania kolegów co do słuszności jego kroku występowały teraz w otrzeźwionym umyśle Goldenberga, jako błąd straszny, błąd nie do naprawienia. Nie mając możności swobodnego porozumienia się z towarzyszami więzienia, w gorączce niepokoju i spóźnionego żalu kreśli na kartkach, wziętych z munsztuków papierosów, tchnące rozpaczą wyrazy i upuszcza kartki podczas spaceru, sądząc, iż koledzy znajdą je i przeczytają. Kartki dostają się do rąk władz więziennych.

„Błagam was, nie piętnujcie i nie hańbijcie mnie mianem zdrajcy — pisze na jednej z kartek — Jeśli ja stałem się ofiarą oszustwa, wy staliście się ofiarą mej głupoty. Jam ten sam wasz uczciwy i całą duszą wam oddany Gryszka. Myślę o was i miłością do was żyję sześć lat i żyję i teraz. Kochający was Gryszka". „Drodzy przyjaciele — kreśli na innej kartce — nie piętnujcie mnie; wiedzcie, że jam ten sam wasz uczciwy i duszą całą wam oddany Gryszka. Nie chciałem i nie chcę ratować siebie; nie, trzykrotnie gotów byłem oddać za was życie, a teraz oddaję więcej niż życie — imię moje; kochajcie mnie, jak ja was kocham. Wasz Gryszka". Te same, mniej więcej, słowa wypisuje jeszcze na czterech kartkach. Podobne słowa kreśli na jednej z książek bibljoteki

więziennej; „Przyjaciele, nie piętnujcie mnie, pamiętajcie, że trzy razy oddawałem życie za was i za sprawę, wierzcie mi, jam ten sam uczciwy i szczery Gryszka".

Lorys-Mielikow powtórnie odwiedził w celi Goldenberga, mówił z nim o przyszłym procesie sądowym, o tem, że możliwe są wyroki śmierci; po tej wizycie Goldenberg napisał do Lorys-Mielikowa list, prosząc o nieokazywanie mu żadnego pobłażania w procesie. W lipcu pozwolono mu na widzenie się z Zundelewiczem, w obecności prokuratora, prawdopodobnie, Dobrzyńskiego; Zundelewicz jeszcze raz powtórzył wobec Goldenberga pogląd swój na jego postępek. Gdy prokurator odwrócił się tyłem do rozmawiających, Goldenberg, wskazując na niego zaciśniętą pięścią, rzekł: „Ten mnie zgubił!"

Goldenberg napisał bezładną, gorączkową spowiedź, adresując ją do „przyjaciół, kolegów, znajomych i nieznajomych ludzi uczciwych całego świata". „Żandarmi umieli przekonać mnie — pisze w tej spowiedzi — że drogą odkrycia organizacji nietylko potrafię zniszczyć całą istniejącą obecnie reakcję, ustawy wyjątkowe, aresztowania, deportacje, wszystkie prześladowania, zabójstwa polityczne, lecz że nawet wpłynę bezpośrednio na dalszy bieg wydarzeń... Dwa-trzy lata spokoju— ustrój konstytucyjny, amnestja ogólna, wszyscy zostaną ułaskawieni i wrócą do swych domów. Teraz rozumiem, że trzeba było głowę postradać, aby uznać taki obrót rzeczy za możliwy..."

15 lipca st. st. 1880 roku Goldenberg w swej celi powiesił się na ręczniku, przywiązanym do krana umywalni. O godzinie pierwszej znaleziono go martwego; nazajutrz policja pochowała jego ciało na cmentarzu Preobrażeńskim. Na raporcie o jego samobójstwie Aleksander II nakreślił słowa: „Wielka szkoda!" Czy było mu żal człowieka, czy cennego świadka na procesie sądowym, który miał się wkrótce rozpocząć? Lorys-Mielikow, komunikując listownie następcy tronu Aleksandrowi o śmierci Goldenberga i o usiłowaniach samobójstwa ze strony trzech więźniów politycznych w więzieniu prewencyjnem petersburskiem, konkludował melancholijnie: „Dotknąłem tych wydarzeń, albowiem prowadzą one do smutnego wniosku, że na uzdrowienie ludzi, zarażonych ideami socjalnemi, nietylko trudno, lecz wprost niepodobna racho-

wać. Ich fanatyzm przechodzi wszelkie prawdopodobieństwo; fałszywe nauki, któremi są przejęci, są w nich doprowadzone do wiary, zdolne są doprowadzić ich do całkowitego poświęcenia na ofiarę samych siebie, a nawet do swego rodzaju męczeństwa" [1]).

*

Wielu wybitnych terrorystów zostało schwytanych. Aleksander Kwiatkowski, Stefan Szyriajew, Ludwik Kobylański, Aaron Zundelewicz, Presniakow, Martynowski, Iwan Okładski, Eugenja Figner znajdowali się w więzieniu. Pomimo usilnych badań niewiele władze zdołały od nich wyciągnąć. Organizacja terrorystyczna stanowiła dla rządu zagadkę; rozwikłał ją dopiero Goldenberg. Zeznania jego stanowiły nić Arjadny, za pomocą której rząd z labiryntu wyszedł na jaśnię i zorjentował się w genezie ruchu, w jego organizacji, dotychczasowych imprezach, w składzie osobistym ich kierowników i wykonawców. Goldenberg stopniowo, nie odrazu odkrywał tajemnice związku. 13 marca s. s. 1880 roku Totleben telegrafował do Wydziału III, jako nowość, wiadomość, iż w lecie 1879 roku odbył się zjazd, na którym zapadła uchwała co do carobójstwa. 18 marca pułkownik Pierszyn przesyłał Wydziałowi III telegraficznie wiadomości szczegółowe o zamachu na pociąg cesarski pod Moskwą, dokonanym 19 listopada 1879 roku [2]).

Władze śledcze miały teraz szczegółowe informacje o winie uwięzionych. Główni oskarżeni wiedzieli, że są zdradzeni i że dalsze zapieranie się jest bezowocne. Zdrada Goldenberga skłoniła paru więźniów do dania obszernych zeznań, prostujących w wielu szczegółach jego mylne informacje. Aleksander Kwiatkowski i Stefan Szyriajew złożyli, pierwszy 23 czerwca, drugi—21 lipca 1880 roku, memorjały, adresując je na imię prokuratora izby sądowej petersburskiej Plehwego. Zwłaszcza ciekawy był obszerny memorjał Szyriajewa, przedstawiający genezę ruchu terrorystycznego, jego dotychczasowy przebieg, z wymienieniem osób i okoliczności. Szyriajew

---

[1]) Ispowied' G. Goldenberga. Krasnyj Archiw. Tom XXX, str. 134—137, 168. — Pierepiska Aleksandra III s grafom M. T. Łorys-Mielikowym. Krasnyj Archiw. Tom VIII, str. 114.

[2]) Krasnyj Archiw. Tom VII, str. 72.

tłumaczył na sądzie, że zdecydował się na napisanie swego memorjału dopiero wtedy, gdy mu przedstawiono treść zeznań Goldenberga, które w wielu miejscach domagały się sprostowania [1]). Jakkolwiek Kwiatkowski i Szyriajew obszernemi zeznaniami swemi nikogo, bodaj, nie skompromitowali ponad to, co wydał Goldenberg, a raczej nieraz łagodzili poszlaki, to jednak zeznania ich, w wielu razach zgodne ze świadectwem Goldenberga, potwierdzały je ostatecznie, co było ważne dla oskarżenia; pozatem, obydwaj ci rewolucjoniści, stojący w samym środku organizacji i lepiej poinformowani od Goldenberga, poważnie przyczynili się do zorjentowania władz w skomplikowanym obrazie ruchu rewolucyjnego. Akt oskarżenia w tak zwanym procesie szesnastu, rozpoczętym 25 października 1880 roku w petersburskim sądzie wojennym okręgowym, zakończonym 31 października, oparty był głównie na zeznaniach Goldenberga, Kwiatkowskiego i Szyriajewa.

Obszerność i ryzykowna szczegółowość i ścisłość zeznań ludzi tak mężnych do ostatka, jak Szyriajew, tłumaczy się w znacznym stopniu tem, że terroryści byli przeniknięci poczuciem swej roli dziejowej, wierzyli w sukces już niedaleki swej sprawy, dbali o to, aby uwiecznić czyny partji i sądzili, iż oni, główni działacze, zanim pójdą na szubienicę lub na wieloletnią katorgę, powinni dać świadectwo prawdzie. Oskarżeni w procesie szesnastu zachowywali się śmiało i godnie. „Miałem już sposobność zakomunikowania wam wszystkiego, co mogłem, na wytłumaczenie mych postępków jako członka Komitetu Wykonawczego, na wytłumaczenie,

---

[1]) „Jeszcze na śledztwie pierwiastkowem, gdy mi zostało zakomunikowane zeznanie Goldenberga, uznałem za właściwe przyznanie się do udziału w faktach, które stanowią istotę wysuniętych przeciwko mnie oskarżeń. Uczyniłem to w celu ustalenia prawdy, gdyż w zeznaniu Goldenberga znalazłem wiele błędów, i chociaż to nie miało znaczenia dla mnie osobiście, lecz było ważne dla wyjaśnienia stosunku innych oskarżonych do obecnej sprawy. Przekonany będąc, że moje wyjaśnienia są konieczne dla ich pożytku, uważam za swój obowiązek przedstawić je, nie sądząc, abym tem miał zaszkodzić interesom partji, do której należę, bowiem fakty te zostały już wcześniej zakomunikowane". Krasnyj Archiw. Tom VII, str. 72, 73. Dalej, od strony 74—memorjał Szyriajewa.—Zapiska A. Kwiatkowskiego wydrukowana w tomie XIV pisma Krasnyj Archiw, str. 160 — 173.

nie zaś na usprawiedliwienie się — mówił do sędziów Szyriajew. — Nie dotykałem i nie będę dotykał kwestji mej winy, gdyż my i wy nie mamy wspólnego kryterjum dla rozstrzygnięcia tej kwestji... Należymy, oczywiście, do dwóch odmiennych światów, między któremi zgoda jest niepodobieństwem. Lecz zawsze możliwe jest wyjaśnienie wzajemnych stosunków, przyczyn, wywołujących różnicę opinji. Zawsze można i należy dążyć do uniknięcia zła zbytecznego, smutnych skutków uniesienia w walce. Spodziewam się, że wyjaśniłem fakt następujący: terror czerwony Komitetu Wykonawczego stanowił tylko odpowiedź na biały terror rządu. Jestem głęboko przekonany, że moi towarzysze, pozostali na wolności, będą więcej, niż ktokolwiek inny, radzi zaniechaniu przelewu krwi, tej walki zaciekłej, na którą idą najlepsze siły partji... Jako członek partji, działałem w jej interesach i od niej tylko, oraz od sądu potomności oczekuję dla siebie usprawiedliwienia".

„Wiem — zakończył swą mowę Tichonow — że mnie i innym towarzyszom pozostało zaledwie kilka godzin do śmierci, lecz oczekuję jej spokojnie, gdyż idea, za którą walczyłem i umieram, nie zginie ze mną; nie można rzucić jej, jak nas, do ciemnego więzienia, nie można jej powiesić..."

„Jedyne moje życzenie zawiera się w tem — mówiła Zofja Iwanow — aby spotkał mnie ten sam los, jaki oczekuje moich towarzyszy, chociażby to nawet była kara śmierci" [1]).

Sąd skazał pięciu oskarżonych na karę śmierci: Kwiatkowskiego, Szyriajewa, Tichonowa, Okładskiego i Presniakowa. Resztę oskarżonych skazano na katorgę. Cesarz ułа-

---

[1]) Narodnaja Wola, N. 4 z 5 grudnia 1880 roku, artykuł: Po powodu processa 16-ti, przedrukowany w książce Bazilewskiego: Litieratura Partii Narodnoj Woli. Paris 1905, str. 301 — 310. Przedrukowany ten artykuł i w zagranicznem Byłoje, N. 3 z lutego 1903 roku, str. 160 — 164, z charakterystycznem opuszczeniem słów Iwana Okładskiego. Słowa te swą afektowaną bufonadą odbijają od innych deklaracyj. „Nie proszę o złagodzenie mego losu i nie potrzebuję tego — rzekł Okładski — przeciwnie, jeśli sąd złagodzi swój wyrok co do mnie, przyjmę to, jako zniewagę". Okładski, skazany na katorgę, złożył w 1881 roku szczere zeznania, został wypuszczony na wolność i służył departamentowi policji. Po upadku caratu został stracony. — W. Igelstrom. Iwan Okładskij. Byłoje N. 3 z 1925 r., str. 236 — 240.

skawił Szyriajewa, Tichonowa i Okładskiego, skazując ich na katorgę dożywotnią, 4 listopada st. st. Kwiatkowski i Presniakow zostali powieszeni. Z powodu tej egzekucji Komitet Wykonawczy wydał proklamację. „Inteligencjo rosyjska — takiem wezwaniem kończyła się proklamacja—Z szeregów twoich wyszli ci męczennicy, aby, wzgardziwszy szczęściem osobistem, stanąć w obronie sztandaru ludowego. W ich osobie ciebie poddano egzekucji. Lecz nie wyschnie źródło siły życiodajnej, na miejsce straconych towarzyszów wyślesz dziesiątki nowych i z okrzykiem „śmierć tyranom!“ poprowadzisz lud do zwycięstwa. Bracia i towarzysze! Pojedyńcze osoby i kółka płonęły żądzą zmierzenia się z wrogiem, wyrwania więźniów z paszczy jego. Bracia! nie poddawajcie się uczuciu brawury i zemsty. Bądźcie wierni wyrachowaniu; oszczędzajcie, gromadźcie siły, godzina sądu niedaleka“ [1]).

*

Objęcie władzy przez Lorys-Mielikowa nie zmieniło postawy terrorystów wobec rządu. Pisma ich tajne wypowiadały w stosunku do niego najwyższą nieufność i nienawiść. Kartka Woli Ludu, N. 2, z 20 sierpnia 1880 roku stwierdzała, iż „Lorys usystematyzował absolutyzm, który w ubiegłym roku nabrał jakiegoś charakteru niedorzecznego“. Zjadliwą charakterystykę jego zawierał artykuł pióra Michajłowskiego. „Mówią, że do postaci Minina i Pożarskiego na znanym pomniku moskiewskim dodany zostanie wkrótce posąg hrabiego Lorys-Mielikowa. Mówią, że wdzięczna Rosja przedstawi hrabiego w mundurze generał-adjutanta, lecz z wilczą paszczą zprzodu i z ogonem lisim ztyłu...“ I, przechodząc działalność dyktatora, sprowadza autor jego kroki do dwóch niezmiennych kategoryj: albo macha puszystym lisim ogonem, albo szczerzy wilczą paszczę [2]). Wiera Figner o tym okresie pisze: „Żądanie carobójstwa rozlegało się głośno, gdyż polityka hrabiego Lorys-Mielikowa nie oszukała nikogo, nie zmieniała ona bynajmniej

---

[1]) Litieratura Partii Narodnoj Woli, str. 286, 287.

[2]) Listok Narodnoj Woli, N. 2 z 20 sierpnia 1880 roku: artykuł wstępny i artykuł: K charaktieristikie Łorys-Mielikowa.—Listok Narodnoj Woli N. 3 z 20 września 1880 roku, artykuł: Jeszczo o lisjem chwostie.

istoty stosunku rządu do społeczeństwa, ludu i partji; hrabia zmienił tylko formy brutalne i szorstkie na bardziej miękkie, lecz jedną ręką odbierał to, co dawał drugą... Opinja publiczna w świecie rewolucyjnym żądała dalszego ciągu terroru oraz stracenia samego cesarza i jego obłudnie liberalnego zausznika". Z drugiej zaś strony, pewne ulgi w systemie represyj ułatwiały działalność rewolucjonistów. „W samym Petersburgu propaganda, agitacja i organizacja prowadzone były na największą skalę; brak przyczepek policyjnych i obław żandarmskich w tym okresie dyktatury Lorys-Mielikowa bardzo sprzyjał robocie wśród młodzieży kształcącej się i robotników". Okres ten nazywa Fignerówna świetnym dla Komitetu Wykonawczego [1]).

Od czasu zamachu Chałturyna nie było przez długi czas żadnego głośniejszego czynu terrorystycznego, nie licząc nieudanego zamachu Młodeckiego na Lorys-Mielikowa. Lecz mylnem było przypuszczenie, iż w okresie tym próby carobójcze zostały zaniechane.

W czasie gdy Lorys-Mielikow rozpoczął swą działalność pacyfikacyjną i gdy składał carowi raporty, pełne otuchy, w Odesie terroryści przygotowywali nowy zamach na Aleksandra. Wiera Figner przebywała w Odesie i przygotowywała tu zamach na Paniutina, dyrektora kancelarji generał-gubernatora Totlebena. Już przygotowania były daleko posunięte, znano już tryb życia codziennego upatrzonej ofiary, godziny, w których wychodził na spacer, i w czasie jednego ze spacerów człowiek, który już ofiarował swe usługi, jako zabójca, miał go zabić sztyletem. Lecz wykonanie tego planu udaremnione zostało przez przyjazd delegatów Komitetu Wykonawczego, Zofji Perowskiej i Sablina, którzy przybyli w celu przygotowania w Odesie zamachu na cesarza i wezwali Wierę Figner do współpracy. Spodziewano się, że Aleksander w maju przejeżdżać będzie przez Odesę do Liwadji; postanowiono założyć minę w jednym punkcie ulicy Italjańskiej, którą car miał jechać z dworca kolejowego do przystani. W tym celu Sablin i Perowska, pod przebranem nazwiskiem małżonków Prochorowskich, wynajęli mieszkanie przy ulicy Italjańskiej

---

[1]) Zapieczatlennyj Trud. Tom I, 1921 r., str. 174, 175.

i otworzyli tam sklepik kolonjalny. Ze sklepiku tego zaczęto robić podkop pod ulicę, celem założenia miny. Stroną techniczną kierował Grzegorz Isajew, który w tym celu przybył do Odesy, wraz z Anną Jakimow. Pozyskano pomoc jeszcze dwóch ludzi, Leona Złatopolskiego i Wasylego Mierkułowa. Ten ostatni przeszedł z czasem na służbę departamentu policji i wydawał rewolucjonistów. Niebawem okazało się, że rachuby na rychły przejazd cara przez Odesę, były zwodnicze: Komitet Wykonawczy nakazał zaniechanie przygotowań do zamachu odeskiego. Przygotowania te prowadzone były w kwietniu 1880 roku [1]).

Drugi zamach przygotowano w Petersburgu w lecie 1880 roku. Uczestniczyli w nim członkowie Komitetu Wykonawczego Żelabow, Presniakow, Graczewski, Barannikow, a z poza komitetu — Wasyli Mierkułow i Makar Tietierka. O tym niedoszłym do skutku zamachu władze dowiedziały się zczasem od Mierkułowa. Polegał on na tem, iż założono dynamit pod mostem kamiennym na kanale Katarzyny (Jekatierininskij), przy ulicy Gorochowej, którą cesarz zwykle odbywał drogę od pałacu Zimowego do dworca kolejowego carsko - sielskiego. W oznaczonym atoli dniu Tietierka, który podjął się wykonania zamachu, spóźnił się, cesarz przejechał przez most bez szwanku i udał się na południe do Liwadji [2]).

---

[1]) Wiera Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I. Moskwa, 1921 r., str. 165 — 169. Akt oskarżenia w procesie 20-tu, oparty, o ile chodzi o niedoszły zamach odeski, na zeznaniu Mierkułowa. Byłoje. Styczeń 1906 roku, str. 254—257.—Umieszczona tu wzmianka, iż cesarz wcześniej, niż oczekiwano, przyjechał do Odesy i że to udaremniło zamach, wydaje się nam chyba błędna. Ani dziennik Wałujewa, notujący wszystkie wyjazdy cesarskie, ani pamiętnik Borowikowowej, niańki dzieci księżnej Jurjewskiej i Aleksandra, ani książka Tatiszczewa nie wspominają o wiosennej podróży Aleksandra na południe. Wiemy, że wyjechał do Liwadji dopiero 17 sierpnia s. s. 1880 roku, już po śmierci cesarzowej i po ślubie z Katarzyną Dołgorukow. Bodaj więcej wierzyć należy Wierze Figner, która pisze: „Tymczasem, wieści o podróży cara do Liwadji umilkły; następnie otrzymaliśmy od Komitetu polecenie zaniechania przygotowań". Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 168.

[2]) Akt oskarżenia w procesie 20-tu. Styczeń 1906 roku, str. 257 — 260. — Cesarz wyjechał do Liwadji 17 sierpnia s. s. 1880 roku (Tatiszczew. Imp. Aleksandr II. Tom II, str. 649). To była zatem data zamierzonego zamachu.—Wiera Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 170, 171.

Obydwa zamachy udaremnione zostały nie przez czujność policji, lecz przez okoliczności przypadkowe. Zresztą, zarówno car, jak Lorys-Mielikow, czy następca tronu wiedzieć powinni byli, chociażby z zeznań Goldenberga, że główni przywódcy terroryzmu bynajmniej nie są jeszcze schwytani i że można oczekiwać niespodzianek. Świadomość wciąż grożącego carowi niebezpieczeństwa była źródłem wielkich pełnomocnictw, danych Lorys-Mielikowowi. Paradoksalność sytuacji jego polegała na tem, że powołany do zwalczenia ruchu rewolucyjnego, miał on w nim w pewnem znaczeniu i do pewnej granicy sojusznika. Strach sfer rządzących przed terrorem był źródłem jego dyktatury. Świadomość cara, iż same środki policyjne nie wystarczą do obezwładnienia terroryzmu, była główną rękojmią realizacji skromnych zamierzeń reformatorskich Lorys-Mielikowa. Miał on wrogów bynajmniej nietylko w podziemiach rewolucji, lecz i w górnych sferach państwa. Wrogowie ci do czasu musieli powściągać swoją nieufność i nienawiść do dyktatora, albowiem car uważał go wciąż jeszcze za człowieka opatrznościowego, zdolnego zapewnić jemu samemu bezpieczeństwo osobiste i istotną nietykalność jego samowładztwu.

Gdyby siła rewolucjonistów została doszczętnie zniszczona, pewnie nawet skromna reforma Lorys-Mielikowa nie miałaby szans ziszczenia. Z drugiej jednak strony, skuteczny zamach na cara czy na Lorys-Mielikowa z pewnością otwierał erę bezwzględnej reakcji. Cóż miał czynić dyktator, czy wszcząć poufne rokowania z rewolucjonistami, ewentualnie przez tych z nich, którzy byli uwięzieni? Czy taka droga była możliwa? Sądzimy, że było to niepodobieństwem, naprzód dlatego, że wszelka próba paktowania z rewolucjonistami dawała do ręki groźny przeciwko dyktatorowi oręż sferom reakcyjnym, które czyhały tylko na sposobność zasiania przeciwko niemu nieufności w duszy cara, czy następcy tronu. Przedewszystkiem zaś terroryści nie byliby bynajmniej skłonni do paktów. Mieli oni idée fixe, że carobójstwo będzie wstępem do istotnych reform, w kroku pojednawczym w stosunku do nich widzieliby objaw kapitulacji rządu i postawiliby warunki, których dyktator nie mógłby nawet dyskutować. Reforma Lorys-Mielikowa, jako surogat konstytucji, była w ich oczach marnym paljatywem, ruchem lisiego ogona, i zawie-

szenie swej działalności za taką cenę uważaliby za haniebną kapitulację. Zresztą, w końcu 1880 roku i na początku 1881 roku pozostali na wolności terroryści byli już pochłonięci i zahypnotyzowani jedną myślą, jednym krwawym obrazem [1]).

*

Wówczas właśnie, gdy obóz rewolucyjny został zagrożony, wskutek zdrady Goldenberga, i gdy spotykała go strata za stratą, rozszerzał on koło swych wpływów przez wejście w styczność z wojskowymi. Tradycje rewolucyjne żyły w wojsku od czasu dekabrystów. Spiski wojskowe za Aleksandra I stanowiły punkt kulminacyjny roli wojskowych w ruchu rewolucyjnym rosyjskim. Wówczas oficerowie kroczyli na czele ruchu. Pod wpływem wojny krymskiej ożywia się nastrój opozycyjny w wojsku, w ruchu radykalnym i rewolucyjnym lat sześćdziesiątych biorą udział wojskowi, lecz już nie jako awangarda; podążają oni za przywódcami, rekrutującymi się z inteligencji cywilnej. Wraz z upadkiem ruchu lat sześćdziesiątych giną i zawiązki rewolucyjne w armji, jakkolwiek żywioły niezadowolenia z systemu wciąż istnieją wśród wojskowych. Ginie, jednak, na czas pewien związek pomiędzy ogniskami protestu politycznego, rozsianemi w armji, a ośrod-

---

[1]) Emigrant-rewolucjonista, Feliks Wołchowski, dotyka kwestji stosunku Lorys-Mielikowa do rewolucjonistów w wydanej w 1894 roku w Londynie broszurze. Wypowiada szereg słusznych teoretycznie myśli, nie mających, jednak, praktycznego zastosowania do gorączkowego, krótkiego okresu Lorys-Mielikowa. Mówi, iż ludzie, mający możność wpływania na cara w duchu reformy ustroju państwa, nie powinni zapominać, że istotną siłą, mogącą wymusić reformę, jest ruch rewolucyjny, zagrażający caryzmowi. „Biada im, jeśli związą poważne, a do tego wszystkie swoje nadzieje z szlachetnością przedstawiciela absolutyzmu, lub z jego naiwnością i zaczną patrzeć na ludzi lub na partje, od nich bardziej zdecydowane, jako na zawadę do możliwego postępu, gdyż one niby odstraszają skłonnego do reform monarchę! Wówczas sprawa ich jest stracona, gdyż rąbią ten sęk, który ich utrzymuje między niebem a ziemią. Nie rozumieją oni prawa historycznego, obserwowanego w pewnych okolicznościach u wszystkich narodów historycznych, po wszystkie czasy, a mianowicie: do sukcesu praktycznego partyj, reprezentujących minimalne dla swej epoki żądania postępu politycznego, konieczne jest jednoczesne z niemi istnienie partji bojowej i więcej wymagającej, która zmuszałaby stary system do czynienia ustępstw nowemu“. Czemu uczit konstitucja grafa Łoris-Mielikowa, str. 30.

kami ruchu rewolucyjnego inteligencji cywilnej. Przez krótki czas zastoju w ruchu rewolucyjnym, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, tłumaczy się to ogólną słabością ruchu. Lecz niebawem ruch rewolucyjny wzmaga się i rozszerza, nadchodzi okres masowej wędrówki między lud, a o współdziałaniu kół wojskowych z cywilnemi nic nie słychać. Tłumaczy się to charakterem ówczesnego ruchu. Ludowcy wyklęli walkę o prawa polityczne, konstytucję traktowali jako pojęcie wrogie, marzyli o jakimś bycie bezpaństwowym, wszelkie atrybucje państwa, a więc przedewszystkiem armję, traktowali jako nienawistne znamię niewoli, zwracali wszystkie nadzieje i myśli ku chłopom, oczekiwali zbawienia od buntu ludowego. Jakkolwiek przeto ruch ten ogarnął i dość liczną rzeszę młodych wojskowych, to nie myśleli oni o tem, aby w charakterze oficerów, oddziaływać na kolegów i tworzyć organizacje w wojsku, lecz zrzucali mundury, usuwali się z wojska i szli między lud. Tak uczynili Szyszko, Krawczyński, Łukaszewicz, Plechanow, Kropotkin i inni.

Jeśli rewolucjoniści w tym okresie lekceważyli sobie stan umysłów w korpusie oficerskim, to i ze swej strony oficerowie, dopóki pozostawali w wojsku, nie byli skłonni do przyjęcia ideologji ludowców. Rewolucjoniści wojskowi, Aszenbrenner, Sierebriakow, którzy pozostawili ciekawe wspomnienia z tego okresu, tłumaczą, iż wojskowi, nawet wówczas gdy bardzo krytycznie patrzyli na swą zwierzchność i na rząd centralny, pozostawali z instynktów i przekonań państwowcami. Łatwo znajdowała do ich umysłów dostęp propaganda radykalnej reformy ustroju państwowego czy zbrojnego przewrotu politycznego, w celu ustanowienia lepszych rządów w Rosji. Lecz do ludzi wychowanych od lat młodych w atmosferze dyscypliny, hierarchji, mimowoli przenoszących doświadczenia i pojęcia wojskowe na sprawy publiczne, nie mogących wyobrazić sobie ładu bez subordynacji, zgoła nie przemawiała mętna propaganda jakiegoś ustroju, istniejącego bez władzy, i wyklinanie wszelkiego państwa, nietylko despotycznego, lecz i konstytucyjnego.

Dopiero wówczas gdy rewolucjoniści otrzeźwieli z czadu ludowości, zaczęli myśleć o przewrocie politycznym, o potrzebie organizacji, któraby wymusiła na rządzie siłą ustępstwa polityczne lub zmusiła go do ustąpienia miejsca innym rzą-

dom, sankcjonowanym przez przedstawicielstwo narodowe, wytworzyły się warunki, umożliwiające porozumienie ognisk wojskowych z cywilnemi. Stało się to dopiero na schyłku lat siedemdziesiątych. Rewolucjoniści cywilni zrozumieli teraz wagę organizacyj wojskowych, mogących w chwili stanowczej dać hasło do buntu wojska przeciwko rządowi, i zaczęli myśleć nie o wyławianiu pojedyńczych kandydatów na terrorystów ze środowiska wojskowego, lecz o zakładaniu kół rewolucyjnych w łonie armji. A dla wojskowych język ludzi Komitetu Wykonawczego był bez porównania zrozumialszy, niż język anarchistów-ludowców. Do tego dołączył się rewolucjonizujący wpływ na korpus oficerski doświadczeń i przeżyć wojny tureckiej.

Istniał szereg przyczyn szczególnych, które wzmagały nastrój protestu politycznego wśród oświeconej i humanitarnej części korpusu oficerskiego. Po pierwsze, pomimo że w Rosji zniesiona została niewola chłopa, w wojsku zachował się stary zwyczaj bicia, maltretowania żołnierzy. Lejtnant marynarki Sierebriakow, mieszkający w Kronsztadzie, i podpułkownik Lubelskiego pułku piechoty, stojącego kwaterą w Nikołajewie, Aszenbrenner zgodnie stwierdzają, iż bicie żołnierzy i marynarzy było na porządku dziennym. „W czasie żeglugi letniej na okrętach floty wojennej uderzał nas brutalny, niesprawiedliwy i pogardliwy stosunek wielu oficerów do marynarzy — pisze Sierebriakow — Byliśmy ludowcami w duszy, kochaliśmy lud rosyjski, dumni byliśmy z niego i całkowicie przenosiliśmy tę miłość na marynarzy. Naturalnie, oburzało nas, gdy niektórzy z oficerów traktowali marynarzy jak zwierzęta".

Aszenbrenner opisuje, jak dowódca pułku za byle drobiazg bił żołnierza w piersi kolbą karabina, aż pierś żołnierska trzeszczała. Żołnierze słaniali się, padali na ziemię, lecz milczeli. Zaś komendant wołał do oficerów: „Bijcie, panowie oficerowie, żołnierzy! Żołnierz rosyjski lubi, ażeby go bito!" „Pokazywano mi pewnego starego oficera — pisze Aszenbrenner — który złamał sobie rękę, uderzywszy żołnierza. Pewien kapitan, probując jedzenia z kotła, uderzył *kaszowara*, który stał na poziomie krawędzi kotła, gdzie gotowała się strawa na dwie roty; kaszowar wpadł do kotła i ugotował się w nim. Wyrzucono strawę i kazano kapitanowi kupić

produkty na własny rachunek, zaś sprawę zatuszowano, dając zabójcy dymisję“ [1]).

Następną plagą życia wojskowego, którą uczciwi i światlejsi oficerowie uważali również za nieuchronnie związaną z panującym systemem rządów, były nadużycia pieniężne. Okradanie skarbu i tworzenie sobie źródeł dochodu nielegalnego zwykle kosztem krzywdzonych żołnierzy stanowiły zakorzeniony zwyczaj. Oficerowie armji i floty tworzyli konspirację nadużyć, dzielili się dochodami, zbiorowemi siłami bronili się przed odpowiedzialnością, tworzyli solidarną zmowę przeciwko każdemu, kto próbował demaskować nadużycia. Uczciwi ludzie albo zmuszeni byli opuszczać szeregi wojska, albo, zagłuszając głos sumienia i obowiązku, patrzyli przez palce na to, co się dokoła nich działo, albo stopniowo sami zarażali się korupcją [2]).

Wojna turecka odsłoniła całą ohydę korupcji w armji, zresztą, dała ona sposobność do kradzieży na większą, niż

---

[1]) E. A. Sierebriakow. Rewolucjoniery wo fłotie. Drukowane w Byłoje z lutego i kwietnia 1907 roku. — Wydane w broszurze w 1920 roku w cyklu: Istoriko-Rewolucjonnaja Bibliotieka. W broszurze podana jest in extenso większość nazwisk, zaznaczonych w Byłoje tylko inicjałami lub nieraz zupełnie opuszczonych. Cytujemy według broszury: str. 21. — Aszenbrenner. Wojennaja Organizacija partii Narodnoj Woli. Byłoje. Lipiec 1906 r., str. 8. — Tegoż autora: Wospominanija. Byłoje. Czerwiec 1907 r., str. 83, 84.

[2]) Aszenbrenner pisze: „O rabunku nie warto się rozwodzić... Komendant pułku głodzi konie przez cały rok, a karmi je tylko przed rewją... Inny komendant otrzymywał z miejsca ustępowego przy szpitalu pułkowym 400 rubli rocznie: nie palił wcale w piecu, w którym należało palić przez rok cały dla wentylacji... Nie będę mówił o groszach, które dostają się młodszym dowódcom. Niespokojnych ludzi, odsłaniających nadużycia, prześladowano bez litości i wygryzano z pułku, obojętnych traktowano życzliwie, zaś współdziałających wyróżniano i awansowano. Przeto czynnik rabunku wpływał na wszystkie stosunki w pułku, tworząc sztuczny dobór łotrów. Tak zakorzeniał się i rozgałęział system rabunku, zarażając i demoralizując nawet żołnierzy. Najlepsi, najuczciwsi żołnierze, wybierani przez rotę na artelszczyków, zaczynali stopniowo robić nadużycia. Dla zapobieżenia temu, wprowadzono, dla dozoru nad artelszczykiem, nowych delegatów, wybieranych od każdego plutonu. Ci kontrolerzy albo dzielili się z artelszczykiem, albo milcząc patrzyli, jak ich koledzy oszukiwali swych kolegów żołnierzy..“ Aszenbrenner. Wospominanija. Byłoje. Czerwiec 1907 roku, str. 81.

w czasie pokoju, skalę. „Wojna z Turcją otworzyła oczy na smutny obraz porządków rosyjskich — pisze Sierebriakow — Zwłaszcza wywarło to wielkie wrażenie na oficerach, którzy byli świadkami tego, jak nieszczęśliwi żołnierze żywili się zgniłym chlebem, chodzili bez podeszew, pozostawali bez pomocy lekarskiej, a to nie dlatego, ażeby w Rosji nie było środków na karmienie żołnierzy, lecz dlatego, iż okradanie skarbu w czasie wojny dosięgało rozmiarów grabieży w dzień biały i żadne protesty, żadne wysiłki i troski porządnych oficerów nie mogły nic wskórać na to nieszczęście" [1]).

Do wytworzenia ducha opozycyjnego wśród korpusu oficerskiego w czasie wojny tureckiej przyczyniło się i rozczytywanie się oficerów w literaturze emigracyjnej, skoro tylko armja znalazła się poza granicami Rosji. Księgarze-aferzyści bukaresztеńscy, wobec ogromnego popytu na literaturę nielegalną ze strony wojskowych rosyjskich, skupowali wszelkie druki, spoczywające na strychach w Zurychu, Genewie, w księ-

---

[1]) Przytacza Sierebriakow przykłady. Oto rotmistrz, zarządzający w czasie wojny zapasem koni dla kawalerji; uderza niesłychana rozrzutność w jego trybie życia. „Otrzymywał po dwa ruble dziennie na każdego konia; utrzymywało się, że jest koni dwa tysiące, a nigdy nie było ich więcej, niż pięćset, a i dla tych obrok otrzymywano sposobem gospodarskim (choziajstwiennym obrazom)". Rotmistrz ten miał od trzech do czterech tysięcy rubli dochodu dziennego. „I sądzicie, że to ukrywał? Bynajmniej. Był to wesoły, dobroduszny hulaka, który interesy swe prowadził otwarcie, rozdawał pieniądze na prawo i na lewo — każdemu, kto poprosił; opowiadał wszem i każdemu z osobna, jakie złote jabłko mu się dostało i że nie wie, co robić z pieniędzmi. Widocznie, nie zdawał sobie z tego sprawy, że rabunek skarbu państwa to zbrodnia. Wiedziała o tem zwierzchność jego i otaczający go podwładni". Aszenbrenner pisze: „Organizacja złodziejska rozwijała się, a ludzie uczciwi dochodzili do rozpaczy, z powodu swej bezsiły. Rozmowy w kółku przyjacielskiem nie mogły pomijać takiego palącego tematu i mimowoli skłaniały się ku rozwiązaniu przymusowemu, może dzięki właściwości wojskowych — nie rozwiązywania, lecz rozrąbywania węzłów gordyjskich. Opowiadaniom o ucisku, samowoli, okradaniu skarbu państwa przez starszyznę towarzyszyły okrzyki: „Nie, panowie, ja zelżę publicznie NN., jako złodzieja, i dam mu w mordę!" — „I cóż z tego — odpowiadano — oddany będziesz pod sąd, a wszystko zostanie po staremu" — „Stawało się jasne dla wszystkich, że nasze sprawy domowe znajdują się w ścisłym związku z ogólnemi sprawami i porządkami w Rosji". — Rewolucjoniery wo flotie, str. 27. — Byłoje. Czerwiec 1907 r., str. 82.

garniach berlińskich i zaleli niemi Bukareszt i inne miasta Rumunji [1]).

Wreszcie jeszcze jednym czynnikiem rewolucjonizowania wojskowych, nastrojonych krytycznie wobec rządu a życzliwie wobec ruchu rewolucyjnego, było powoływanie wojska do służby policyjnej, a przedewszystkiem do poskramiania oporu zbrojnego rewolucjonistów.

Znikoma, jednak, tylko część wojskowych, narzekających na istniejący stan rzeczy, gotowa była przejść do akcji czynnej. Ogromna większość pozostawała bierna, zapełniając pustkę życia i zagłuszając swe wątpliwości grą w karty i pijaństwem. „Oficerowie pili i ze zmartwienia, i z radości, i z nudów, i dla towarzystwa, i wskutek inercji, i wskutek przyzwyczajenia, które stało się nieodzowną potrzebą"—pisze Aszenbrenner [2]).

Istniało parę ognisk ruchu rewolucyjnego w wojsku. Ognisko północne, petersbursko-kronsztadzkie, skupiało w sobie głównych kierowników ruchu; na południu ruch rozwinął się w Odesie i Nikołajewie. W początkach Aleksandra III założony został trzeci ośrodek — w Tyflisie. Na północy ogniskiem głównym był Kronsztadt, gdzie utworzyły się dwa koła, oficerów marynarki i oficerów artylerji. Wśród oficerów marynarki najwybitniejszą postacią był Mikołaj Suchanow, oprócz niego czynną rolę odgrywali Sztromberg, Bucewicz, Sierebriakow, Zawaliszyn. Wśród artylerzystów czynni byli: Mikołaj Rogaczew, brat Dymitra, znanego rewolucjonisty-ludowca, Papin, brat Iwana Papina, członka związku Dołguszynowców, Pochitonow, Diegajew. W organizacji odesko-nikołajewskiej najwybitniejszym członkiem był Aszenbrenner. Poza Diegajewem, który wkrótce został zdrajcą, spiskowcy wojskowi byli ludźmi dużego hartu, wysokiego poziomu moralnego i znacznego rozwoju umysłowego. Jakkolwiek i narodowolcy byli ludźmi wielkiej odwagi i naogół wysokiego poziomu moralnego, to, jednak, wśród nich łatwiej zakorzeniła się zasada — cel uświęca środki; wojskowi mieli większe zastrzeżenia przeciwko przyjętej przez terrorystów metodzie

---

[1]) Sierebriakow. Rewolucjoniery wo flotie, str. 28.
[2]) Byłoje. Czerwiec 1907 r., str. 83.

skrytobójstwa, była ona w sprzeczności z wpajanem w wojskowych poczuciem honoru. Organizacje wojskowe podjęły się zadania przygotowania buntu wojskowego; co zaś do praktyki terrorystycznej, to w niej mogli brać udział spiskowcy wojskowi pojedyńczo, na własną rękę.

Po rozłamie w partji Ziemi i Wolności, członkowie partji Czornyj Pieredieł pierwsi weszli w styczność w końcu 1879 roku z młodymi *miczmanami* marynarki w Kronsztadzie, utworzyli wśród nich kółko i zaczęli przygotowywać jego członków na przyszłych propagandystów. Lecz ten dalszy ciąg wędrówki między lud nie miał powodzenia wśród młodych wojskowych. Daleko żywsze echo wywołało zetknięcie się ich z członkami Woli Ludu. Decydujące znaczenie miało tu poznanie się paru terrorystów, a przedewszystkiem Żelabowa, z Mikołajem Suchanowem.

Suchanow nie był zgoła stworzony na działacza politycznego, był on oddany studjowaniu swej specjalności. Do wejścia na drogę nielegalną skłoniło go nie przejęcie się teorjami socjalno-politycznemi, lecz zdobyte własnem doświadczeniem przekonanie, że niepodobna naprawić krzyczących nieprawości życia rosyjskiego środkami legalnemi, przy istniejącym ustroju. Jako młody oficer marynarki, przeniesiony został na służbę z Kronsztadtu do flotylli syberyjskiej; tu spędził lat parę i zetknął się w praktyce z korupcją, bezkarnością nadużyć, bezsilnością ludzi uczciwych. W czasie żeglugi komendanci statków, starsi mechanicy, rewizorzy robili majątki przy zakupach materjałów i produktów. Główną okazję do obławiania się stanowiły zakupy węgla. Notowano nieprawdziwą ilość obrotów śruby i, zgodnie z tem, zapisywano, jako rozchód, bez porównania większą od istotnie zużytej ilość węgla. Oprócz tego, przy pomocy układów z konsulami i dostawcami, ustalano sztucznie wygórowane ceny rynkowe. Przy pomocy tych operacyj, zgarniano ogromne zyski, któremi dzielili się komendanci, rewizorowie, starsi mechanicy, konsulowie i dostawcy.

Suchanow został mianowany rewizorem. Wkrótce dano mu do podpisu kwit na przyjęcie węgla. Suchanow, łatwo sprawdziwszy fałsz w obrachunku, odmówił podpisu. Komendant prosił i groził, Suchanow domagał się, aby w kwicie zanotowana została prawdziwa ilość zużytego węgla i praw-

dziwa jego cena. Wreszcie, złożył raport władzy wyższej. Odbył się sąd, w którym zasiadali trzej komendanci, prowadzący stale takie same operacje, jak komendant oskarżony. Nie udało się tym razem sprawy zamazać, komendant został pozbawiony na czas pewien komendy na statku, Suchanow zaś, za wykroczenie przeciwko jakiejś formalności, został pozbawiony na pewien czas awansu, a do tego wyrok został tak sformułowany, że niewiadomo było, kto właściwie dopuścił się tu kradzieży. Epizod ten wywarł wielki wpływ na dalsze życie Suchanowa. Doszedł on do wniosku, iż skuteczna walka uczciwego człowieka z kradzieżą mienia publicznego jest niepodobieństwem przy panującym systemie rządów.

Po powrocia z Syberji, Suchanow w Petersburgu u swego szwagra Zotowa poznał Żelabowa, a przez niego paru innych członków Komitetu Wykonawczego Woli Ludu. Za pomocą Suchanowa Żelabow i Kołodkiewicz poznali się z szeregiem oficerów marynarki. Sierebriakow zostawił barwny opis pierwszego zetknięcia się większego grona oficerów z terrorystami.

Raz, w jesieni 1879 roku, Suchanow zaprosił do siebie Sierebriakowa na najbliższą niedzielę. Gdy ten przybył, zastał liczne towarzystwo oficerów i dwóch cywilnych, których gospodarz przedstawił jako Andrzeja i Gleba. Byli to—Żelabow i Kołodkiewicz. Gospodarz zwrócił się do Andrzeja i udzielił mu głosu. „Ponieważ gospodarz zakomunikował mi, że wy, panowie, interesujecie się programem i działalnością naszej partji, walczącej z rządem — zaczął Andrzej Żelabow — więc postaram zapoznać się was z niemi, jak umiem. My, terroryści. rewolucjoniści, stawiamy następujące żądania". Tu Żelabow dał obraz stanu rzeczy w Rosji, poddał najostrzejszej krytyce rządy caratu, wyprowadzał wniosek, iż rewolucja jest nieunikniona, tłumaczył program partji, motywował konieczność terroru centralnego.

„Trudno odtworzyć wrażenie, wywarte na obecnych przez tę mowę. Wszyscy, kto był u Suchanowa, za wyjątkiem nas, nie byli przygotowani na wysłuchanie tak śmiałej mowy... Gdy Andrzej wymówił słowa „my terroryści-rewolucjoniści", wszyscy jakby drgnęli i ze zdumieniem spojrzeli na siebie. Lecz, następnie, pod wpływem porywającej wymowy, zaczęli słuchać z natężoną uwagą. Ciekawą było rzeczą obserwo-

wanie zmiany, zaszłej w nastroju całego towarzystwa. Niefrasobliwa, dość wesoła kompanja oficerów, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, stała się podobna do grupy spiskowców. Twarze bladły stopniowo, oczy zapalały się, wszyscy jakby zataili oddech i wśród martwej ciszy rozlegał się dźwięczny, miły głos mówcy, wzywający otaczających go oficerów do walki z rządem. Ko znał Żelabowa, ten pewnie pamięta, jak porywająco mówił...“

„Andrzej skończył. Pod wrażeniem jego mowy rozpoczęły się ożywione rozmowy, budowano wszelkie możliwe plany o najbardziej rewolucyjnym charakterze. I gdyby w tym czasie wszedł człowiek obcy, byłby przekonany, że trafił na schadzkę najgorętszych spiskowców - rewolucjonistów. Nie uwierzyłby, że na godzinę przedtem wszyscy ci ludzie prawie zupełnie nie myśleli o polityce, poniekąd ujemnie nawet traktowali rewolucjonistów. Nie przyszłoby mu do głowy, że nazajutrz już znaczna część tych rewolucjonistów z przerażeniem wspominać będzie ten wieczór“.

„Po raz pierwszy wydarzyło mi się widzieć, co może zdziałać utalentowany mówca ze swymi słuchaczami. Gdyby Żelabow tego wieczora zawezwał wszystkich obecnych oficerów do jakiegokolwiek przedsięwzięcia, poszliby wszyscy. Tymczasem, ludzi istotnie sympatyzujących była znikoma mniejszość... Czem wytłumaczyć to? Według mnie, tłumaczy się to bardzo prosto. Dzięki wysiłkom wychowawców, zwierzchności i rządu, w tej części głowy, gdzie u człowieka zachodniego mieszczą się przekonania polityczne, pojmowanie swych obowiązków i swej roli w państwie, u oficerów rosyjskich utworzyła się pusta przestrzeń, w której swobodnie toczyły się sobie, niby kulki, niczem niezwiązane ze sobą słowa — prawosławie, samowładztwo i narodowość, i wystarczyło, aby człowiek umiejętny zapełnił tę pustkę czemś bardziej istotnem, kulki przestawały się przesuwać i oficerowie zaczynali mówić innym językiem; zaś następnie ci, którzy mieli słabe drzwiczki w głowie, wyszedłszy na świeże powietrze, gubili to, co tylko co nabyli, i w ich głowie znów przesuwały się ulubione kulki“ [1]).

---

[1]) Rewolucjoniery wo flotie, str. 30 — 35.

Na niektórych oficerach zetknięcie z Żelabowem i Kołodkiewiczem wywarło głębokie wrażenie. Spotkania u Suchanowa, nie tak liczne jak pierwsze, odbywały się aż do marca 1880 roku. Od marca oficerowie marynarki szykować się zaczęli do rozpoczynającej się na wiosnę żeglugi. Dopiero, po powrocie ich, w późnej jesieni 1880 roku wznowiono wspólne zebrania i narady. Zaczęto układać wspólnie ustawę organizacji wojskowej rewolucyjnej. Suchanow przeniósł się niebawem z Kronsztadtu do Petersburga i w jego mieszkaniu głównie toczono obrady. Niebawem ustalono główne zasady organizacji. Związek wojskowy miał strukturę, wzorowaną na Woli Ludu. Na czele jego stało koło centralne, składające się z przedstawicieli kół rewolucyjnych wojskowych; w istocie, członków jego wybierał Komitet Wykonawczy Woli Ludu. Koło centralne stanowiło władzę dla kół wojskowych, wchodzących w skład organizacji. Organizacja wojskowa uważana była za odnogę organizacji rewolucyjnej Woli Ludu. Koło centralne spełniało rozkazy Komitetu Wykonawczego. W kole centralnem wojskowem zasiadali, obok członków wojskowych, dwaj członkowie Komitetu Wykonawczego Woli Ludu. Delegatami tymi byli Żelabow i Kołodkiewicz, aż do czasu ich uwięzienia. Koło centralne wojskowe zarządza sprawami kasowemi całej organizacji wojskowej, do niego należą wszelkie wpływy pieniężne organizacji: lecz rozporządza ono samodzielnie tylko jedną czwartą dochodów, resztą rozporządza Komitet Wykonawczy Woli Ludu. Specjalnem zadaniem koła wojskowego jest przygotowanie walki orężnej z istniejącym rządem. Koło organizuje siłę czynną wojskową do walki z rządem, a, z drugiej strony, przedsiębierze środki celem sparaliżowania wszelkiej akcji żywiołów wojskowych, nie biorących udziału w ruchu rewolucyjnym. Organizacja wojskowa nie bierze udziału w akcji terrorystycznej, lecz pojedyńczy jej członkowie mają prawo, na własną rękę, przyjmować i wykonywać zlecenia Komitetu Wykonawczego. Dwie organizacje, wojskowa i cywilna, połączone były tylko przez swe władze centralne; władza centralna wojskowa ulegała Komitetowi Wykonawczemu Woli Ludu. Członkowie koła centralnego w stosunkach z poszczególnemi kołami organizacji wojskowej występują, jako agenci koła centralnego. Było to zastosowanie zasady, przyjętej przez Komitet Wykonawczy; członkowie jego zawsze wy-

stępują jako agenci, w celu zachowania w sekrecie składu osobowego Komitetu [1]).

Początkowo, koło wojskowe centralne składało się z oficerów marynarki, Mikołaja Suchanowa i Aleksandra barona Sztromberga, i porucznika artylerji Mikołaja Rogaczewa. W miarę tego, jak tworzyły się kółka wojskowe, skład koła centralnego powiększał się. W Kronsztadzie utworzyło się kółko oficerów marynarki, z wybitniejszych ludzi byli w niem Sztromberg, Sierebriakow, Zawaliszyn. Przedstawicielem tej grupy w kole centralnem był Sztromberg. W Kronsztadzie również utworzyło się kółko oficerów artylerji, reprezentowane w kole centralnem przez podporucznika Papina. W Petersburgu powstało kółko wychowańców akademji artyleryjskiej, przedstawiał je w kole centralnem sztabs-kapitan Pochitonow. Do koła centralnego został również przyjęty czynny bardzo wśród oficerów, dymisjonowany świeżo sztabs-kapitan artylerji, Sergjusz Diegajew. Członkami koła centralnego wojskowego z ramienia Komitetu Wykonawczego Woli Ludu byli Żelabow i Kołodkiewicz [2]).

Ilość należących do organizacji rewolucyjnej wojskowych nie była znaczna, nie przekraczała paru dziesiątków osób, lecz przy bliskich stosunkach koleżeńskich między młodymi oficerami w Kronsztadzie, przy jawnie prowadzonej przez stowarzyszonych propagandzie wśród kolegów, ilość wojskowych, wiedzących o istnieniu organizacji, sympatyzujących z jej celami, była daleko większa. Jeden ze spiskowych, artylerzysta, opowiadał Sierebriakowowi, że jakkolwiek on jeden tylko w swej baterji jest członkiem partji, to jednak cała baterja wie o tem,

---

[1]) Wiera Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 181 — 183. — K istorii narodowolczeskago dwiżenija sredi wojennych w naczale 80-ch godow. Byłoje. Sierpień 1906 roku, str. 158 — 187. Jest to sprawozdanie urzędowe z dochodzeń, przeprowadzonych przez zarząd żandarmerji, a opartych w znacznym stopniu na zeznaniach Diegajewa. — Aszenbrenner. Wojennaja Organizacja partji Narodnoj Woli. Byłoje. Lipiec 1906 r., str. 4—7. — Sierebriakow. Rewolucjoniery wo flotie, od str. 38.—W przyszłości, już po zabiciu Aleksandra II, przyjęto za zasadę, iż członek organizacji wojskowej, podejmujący się udziału w akcie terrorystycznym, bierze dymisję z wojska. Boguczarski. Partija Narodnoj Woli, str. 148.

[2]) Sierebriakow wspomina o grupie inżynierów wojennych, którą w kole centralnem reprezentował kapitan K. — Boguczarski mówi o luź-

zaś komendant baterji rzekł do niego na cztery oczy: „Jeśli rozpoczniecie poważną rzecz, baterja moja będzie z wami“[1]).

*

Proces szesnastu, który toczył się w końcu października 1880 roku, ujawnił w sposób oczywisty, iż rząd, po zeznaniach Goldenberga, przeniknął tajemnice partji terrorystycznej. Pozostali na wolności rewolucjoniści odtąd okazują większą niecierpliwość w działaniu. Postanawiają natężyć całą energję, aby doprowadzić do skutku swój główny plan, zanim zostaną wytropieni przez policję. Student Tyrkow, który w tym czasie zbliżył się do organizacji Woli Ludu, opowiada, iż, największą zaciętością wówczas odznaczali się Aleksander Michajłow i Perowska. Gdy pewnego razu mówiono o dotychczasowych nieudanych zamachach na cara, Michajłow zacisnąć pięść i, opuszczając ją miarowym ruchem na stół, rzekł: „Teraz, zdaje się, z nim skończymy“. W początkach listopada 1880 roku zaszedł do Tyrkowa Tichomirow i zaproponował mu wzięcie udziału w obserwowaniu wyjazdów cesarza. Oprócz Tyrkowa, do tej funkcji zostali wybrani Marja Ołowiennikow, Tyczynin i jeden student, który nie został wykryty i którego nazwiska nie zdradzają pamiętniki terrorystów. Ten oddział obserwacyjny odbywał posiedzenia, z udziałem niektórych członków komitetu wykonawczego, jak Tichomirow i Perowska, a również z udziałem ludzi, jak Hryniewicki, Rysakow, którzy się ćwiczyli w funkcji rzucania bomb, jako miotacze (mietalszczyki).

Oddział obserwacyjny miał za cel stwierdzenie, w jakim czasie, po jakich ulicach cesarz odbywa wyjazdy i przejażdżki po mieście. Obserwacji dokonywać miały dwie osoby dziennie, zmieniając jedna drugą od określonej godziny. Obserwatorzy komunikowali wyniki na sesjach; Perowska zwykle notowała wyniki obserwacji. Z początku obserwatorzy mieli największe trudności, zanim doszli, w jakich godzinach ce-

---

nej grupie oficerów, z różnych formacyj wojskowych, reprezentowanej w kole centralnem przez kozaka wojska astrachańskiego, Sieniagina. — Sierebriakow. Rewolucjoniery wo flotie, str. 41. — Boguczarski. Partija Narodnoj Woli, str. 147.

[1]) Rewolucjoniery wo flotie, str. 57.

sarz wyjeżdża. Lecz wkrótce ustalili terminy oraz kierunek zwykłych wyjazdów carskich. Zwykle wyjeżdżał z pałacu Zimowego około wpół do drugiej i kierował się ku ogrodowi Letniemu. Jeździł w karecie, otoczonej przez sześciu jeźdźców z konwoju cesarskiego, dwaj z nich przykrywali drzwi karety. Z ogrodu Letniego cesarz wracał do pałacu, częściej zaś zajeżdżał jeszcze gdzieś w odwiedziny. W niedzielę jeździł do manežu Michajłowskiego, zwykle przez Prospekt Newski i Małą Sadową. Termin wyjazdu wypadał stale punktualnie o tej samej porze. Jedna osoba obserwowała jazdę carską z pałacu do ogrodu Letniego lub manežu, druga — powrotną jego drogę do pałacu. Na drodze, którędy cesarz miał przejeżdżać, snuli się liczni agenci policyjni cywilni. Perowska nietylko regestrowała wyniki obserwacji, lecz i sama brała w niej udział. W drodze powrotnej z manežu kareta cesarska zwykle, mijając teatr Michajłowski, skręcała na wybrzeże kanału Katarzyny (Jekatierininskij). — Perowska pierwsza dostrzegła, iż na zakręcie od teatru Michajłowskiego do kanału Jekatierininskiego woźnica wstrzymuje konie i kareta jedzie prawie stępa. Mówiąc o tem na następnej sesji, rzuciła Perowska uwagę: „oto dogodne miejsce!". Plan zamachu, oparty na tych studjach, był wiadomy tylko ścisłemu gronu, obserwatorowie nie byli weń wtajemniczeni [1]).

W końcu listopada 1880 roku terroryści ponieśli ciężką stratę — aresztowany został Aleksander Michajłow. Surowy pedant, czuwający nieubłaganie nad zachowaniem ostrożności przez spiskowców, sam padł ofiarą rażącej nieostrożności. Udał się do znanego zakładu fotograficznego przy Newskim Prospekcie i wręczywszy fotografje kolegów, skazanych w procesie szesnastu, zamówił odbitki. W zakładzie wyraźnie dano mu do zrozumienia, iż wiedzą, czyje to są podobizny i że obstalunek grozi mu niebezpieczeństwem. Pomimo tego i wbrew ostrzeżeniom kolegów, przyszedł sam do zakładu 28 listopada st. st. po zamówione fotografje. Fotograf, dbały o własne bezpieczeństwo, zawiadomił policję i Michajłow, po wyjściu z zakładu, na ulicy został aresztowany. Policja nie

---

[1]) K sobytiju 1 marta 1881 goda. A. W. Tyrkow. Byłoje, maj 1906 roku, str. 145—148.

domyślała się, kogo schwytała, a dowiedziawszy się, kim jest jej więzień, nie ukrywała radosnego zdziwienia [1]).

Gdy jeszcze Michajłow znajdował się na wolności, Komitet Wykonawczy ułożył plan zamachu na cesarza, za pomocą próbowanego już parokrotnie sposobu podminowania ulicy, po której car zwykle przejeżdżał. Zaczęto poszukiwać w odpowiednich punktach miasta mieszkania do wynajęcia na sklep fikcyjny. Michajłow uczestniczył w tych poszukiwaniach i, podobno, on wynalazł lokal w domu Mengdena przy ulicy Małej Sadowej, uznany przez Komitet za najodpowiedniejszy. Tą drogą car zwykle jeździł w niedzielę do ujeżdżalni Michajłowskiej. Jerzy Bogdanowicz i Anna Jakimow, pod nazwiskiem małżonków Koboziew, zamieszkali w tem mieszkaniu i założyli tu magazyn serów. Co noc paru członków Komitetu Wykonawczego i agentów, przy wszelkich możliwych środkach ostrożności, pracowało nad wykonaniem podkopu pod ulicę, aby następnie założyć w galerji podziemnej minę, która wysadzi w powietrze karetę cesarską. Jednocześnie, przygotowano, na wypadek, gdy ten sposob zawiedzie, zgładzenie cara przy pomocy bomby. Na ten zamach wybrano, jako miejsce najodpowiedniejsze, ów skręt od teatru Michajłowskiego do kanału Jekaterininskiego, na który zwróciła uwagę Perowska. W tym celu od dłuższego czasu odbywało się szkolenie miotaczy bomb, którzy podjęli się wykonania zamachu.

W styczniu 1881 roku Wiera Figner i Isajew, na żądanie Komitetu Wykonawczego wynajęli mieszkanie trzypokojowe przy prospekcie Wozniesieńskim i zamieszkali tu; w mieszkaniu tem odbywały się odtąd spotkania i narady członków Komitetu Wykonawczego. Raz, w mroźny wieczór styczniowy, Isajew, przyszedłszy z miasta, rzucił na stół, przy którym siedziało paru członków Komitetu, zwitek kartek papieru i rzekł: „Od Nieczajewa — z rawelinu". Wrażenie było ogromne. Nieczajew, wydany przez władze szwajcarskie, został w początkach stycznia 1873 roku skazany za zabójstwo

---

[1]) Byłoje. Luty 1906 r., str. 169 — 172: dwie, rozbieżne w szczegółach, wersje o jego aresztowaniu.

Iwanowa na 20 lat robót ciężkich. Poufna dekretacja Aleksandra II nakazywała zamknięcie Nieczajewa na zawsze w twierdzy, wyraz „na zawsze" został przez cara podkreślony. Nieczajew odtąd, w najcięższych warunkach, więziony był w twierdzy Pietropawłowskiej, w celi Nr. 5. Zakazane zostało wymienianie jego nazwiska; więzień Nr. 5 skazany był na śmierć w kazamacie.

Jakkolwiek straż więzienna miała surowy zakaz rozmawiania z więźniami, Nieczajew czynił ciągłe próby zawiązania rozmowy z szeregowcami, straż pełniącymi. Po paru latach, w 1877 roku, udało się mu złamać pieczęć milczenia, nałożoną na usta żołnierzy. Wielka znajomość duszy chłopa rosyjskiego, jaką posiadał Nieczajew, i wyjątkowy talent przemawiania do niego sprawiły, iż żołnierze przejęli się współczuciem dla więźnia, który przekonywał wytrwale milczących, lecz coraz chętniej słuchających go umundurowanych chłopów, iż został zamurowany w więzieniu za to, że chciał szczęścia i wolności dla ludu. Talent agitatorski Nieczajewa zabłysnął teraz w całej pełni, potrafił on nietylko wzruszyć swych dozorców, lecz i przekonać ich, że ma on ważne i możne związki z osobami wpływowemi, a nawet z następcą tronu, który jest jakoby przeciwny cesarzowi i obecnemu rządowi. Indagując nieznacznie żołnierzy, dowiadywał się całego szeregu szczegółów, dotyczących jego stróżów więziennych, i imponował im następnie swą przenikliwością i wszechwiedzą. Żołnierze przejęci byli sympatją, respektem i lękiem względem tego ważnego więźnia, który rozsnuwał przed nimi zuchwałe plany buntownicze, mające na celu wyzwolenie mas ludowych, i nazywali go orłem. Nieczajew sam tak charakteryzował spropagowanych przez siebie żołnierzy: „W Boga nie wierzą, cara uważają za wyrodka i za przyczynę całego zła, oczekują buntu, który wytraci wszelkie władze i bogaczów i sprowadzi szczęście ludu, powszechną równość i wolność". Zczasem, już za następnego panowania, wyszła na jaw konspiracja, jaką Nieczajew zawiązał wśród straży więziennej, ustanowiono sąd nad winnymi w tej niebywałej sprawie, podzieleni oni zostali, według stopnia winy, na trzy kategorje; ilość szeregowców, wciągniętych do tajnych przygotowań i czynności, wynosiła trzydzieści kilka osób.

10 listopada s. s. 1880 roku zamknięty został w Aleksiejewskim rawelinie, skazany w procesie szesnastu, wybitny terrorysta Szyriajew. Nieczajew łatwo porozumiał się z Szyriajewem i, przy jego pomocy, zawiązał korespondencję z Komitetem Wykonawczym Woli Ludu. Szyriajew dał mu adres swego kolegi, studenta wojskowej akademji medycznej Dubrowina, który mieszkał w pobliżu twierdzy. Jeden z szeregowców, spropagowany już przez Nieczajewa, Andrzej Orechow, odniósł do Dubrowina list Nieczajewa do Komitetu Wykonawczego. Dubrowin wręczył list Isajewowi. Był to właśnie list, o którym pisze Wiera Figner; nie było w nim żadnych skarg na swój los, żadnego sentymentalizmu, Nieczajew wprost stawiał sprawę wyzwolenia go z twierdzy. „Szczególne wrażenie czynił ten list — pisze Wiera Figner — Znikało wszystko, co leżało ciemną plamą na osobie Nieczajewa... Pozostawał rozum, który nie uległ zamroczeniu w długoletniem osamotnieniu więziennem, pozostawała wola, której nie ugiął cały ciężar kary, energja, której nie rozbiły wszystkie niepowodzenia życia. Gdy na posiedzeniu Komitetu odczytana została propozycja Nieczajewa, wszyscy rzekliśmy w niezwykłem podniesieniu ducha: trzeba uwolnić“ [1]).

Nieczajew przedstawił do uznania Komitetu Wykonawczego dwa projekty ucieczki z więzienia. Z ogródka, po którym Nieczajew odbywał przechadzki więzienne, zwisała wdół ku brzegowi Newy szeroka rura do ścieku wody. Nieczajew miał przez otwór tej rynny spuścić się na dół, przy pomocy oddanych mu ludzi. Plan ten uznany został za niewykonalny. Według drugiego projektu, oddani Nieczajewowi żołnierze daliby mu możność przebrania się i wydostania się poza bramy twierdzy. Tam mieli wysłańcy Komitetu oczekiwać na niego i ukryć go w bezpiecznem miejscu [2]).

Pierwsza odruchowa decyzja Komitetu Wykonawczego w sprawie wyswobodzenia Nieczajewa, po dojrzalszej rozwa-

---

[1]) Wiera Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 190 — 194. — P. S. Szczegolew. Aleksiejewskij Rawielin. Moskwa 1929 rok. Rozdział: S. G. Nieczajew w rawielinie, str. 208, 209, 258, 259, 262, 269—274.

[2]) Według relacji Anny Prybylew-Korby. Szczegolew. Aleksiejewskij Rawielin, str. 275, 276.

dze, okazała się narazie niewykonalna. Wszystkie siły rozporządzalne Komitetu pochłonięte były przygotowaniami do zamachu na cara. Jednoczesna próba oswobodzenia więźnia z twierdzy mogła była narazić na zwłokę, lub całkowicie udaremnić cel główny. Członkowie Komitetu przedstawili swe refleksje Nieczajewowi; oswobodzenie jego musiało ulec odroczeniu, aż do czasu zadania *ciosu centralnego* caratowi. Nieczajew uznał słuszność tych motywów i poddał się ciężkiemu orzeczeniu towarzyszów [1]).

Umysł Nieczajewa, podniecony powodzeniem propagandy rewolucyjnej wśród żołnierzy i poufną komunikacją z czynnymi na wolności terrorystami, snuł zuchwałe plany, zaprawione właściwą mu dążnością do fantastycznej mistyfikacji. W dniu, gdy rodzina carska miała być na nabożeństwie w soborze Petropawłowskim, chciał on, przy pomocy oddanych mu żołnierzy, zawładnąć twierdzą i soborem, wtrącić cara do więzienia, ogłosić carem następcę tronu i działać jego imieniem. To znów osoby, które miały go wyswobodzić z więzienia, powinny były przybyć w mundurach wojskowych, obwieszone orderami, ogłosić, iż Aleksander II jest strącony z tronu, i imieniem jego następcy zażądać zwolnienia więźnia. To znów projektował wydanie fałszywego manifestu w imieniu cara, a również rozesłanie do duchowieństwa sekretnego ukazu Synodu, z zawiadomieniem, iż car dostał obłąkania [2]).

Projekty takie powstawać mogły, zdawało się, tylko w chorej głowie, lecz czyż w Rosji, w razie gdy zaczynała chwiać

---

[1]) Według wersji, rozpowszechnionej w literaturze, a mającej źródło w opowieści Tichomirowa, terroryści przedstawili jakoby do decyzji Nieczajewa kwestję, czy przystępować naprzód do jego oswobodzenia, czy do zamachu na cara, i Nieczajew rozstrzygnął kwestję na rzecz carobójstwa, jako celu ważniejszego i pilniejszego. Anna Korba powtarza tę wersję. Wiera Figner twierdzi, iż Komitet sam rzecz rozstrzygnął i decyzję swoją zakomunikował Nieczajewowi. Ta wersja Wiery Figner ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Możliwe jest, iż Komitet, rozstrzygnąwszy sam rzecz nieodwołalnie, zapytał Nieczajewa o jego zdanie, pewny będąc zgóry, iż ten wypowie opinję, zgodną z decyzją Komitetu.— Szczegolew. Aleksiejewskij Rawielin, str. 276—278.—W. Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 196.

[2]) Szczegolew. Aleksiejewskij Rawielin, str. 274, 275, 279, 280. — Wiera Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 195.

się żelazna przemoc caratu, nie miały największych szans urzeczywistnienia projekty najzuchwalsze, najfantastyczniejsze, a największą utopją nie pozostawały projekty umiarkowane i rozważne? Członkowie Komitetu Wykonawczego nie poszli torem uniesień nieczajewowskich, lecz nieugaszona żądza rewolucyjna, niezłomna energja człowieka, który potrafił zbuntować żandarmów więziennych, dodawała zapału terrorystom w chwilach, gdy nieprzyjaciel wyrywał z ich szeregów coraz to nowe ofiary.

W styczniu 1881 roku aresztowany został Mikołaj Morozow w chwili, gdy usiłował przedostać się z Niemiec przez granicę rosyjską, w Suwalszczyźnie. Przewieziony został do cytadeli warszawskiej. 25 stycznia st. st. 1881 roku wpadł w Petersburgu w ręce policji Aleksander Barannikow. Według zwykłej metody policyjnej, nad mieszkaniem uwięzionego rozciągnięto nadzór, w nadziei, iż ktoś z towarzyszów jego, nie wiedząc o aresztowaniu, odwiedzi go. Istotnie, na drugi dzień, 26 stycznia do mieszkania Barannikowa przybył Mikołaj Kołodkiewicz i został uwięziony. Dwóch wybitnych terrorystów ubyło, z przerzedzonych już mocno szeregów Woli Ludu. Lecz większy jeszcze cios czekał partję. 28 stycznia do mieszkania Kołodkiewicza przybył Kletocznikow i został uwięziony [1]). Była to dla partji strata niepowetowana. Kletocznikow, jako urzędnik Wydziału III kancelarji carskiej i konfident terrorystów, okazał partji niezliczone usługi; odtąd plany i informacje policji tajnej będą już stanowiły dla Komitetu Wykonawczego tajemnicę. Z tych klęsk wyprowadzali członkowie Komitetu jeden tylko wniosek: należy zdwoić energję i pośpiech i w najbliższym czasie doprowadzić zamiar główny do skutku.

*

W pierwszej połowie lutego 1881 roku w mieszkaniu konspiracyjnem przy prospekcie Wozniesieńskim odbyła się narada członków Komitetu Wykonawczego nad kwestją, czy można liczyć na wywołanie powstania masowego, któreby

---

[1]) Akt oskarżenia w procesie dwudziestu. Byłoje. Styczeń 1906 rok, str. 238, 239.

wybuchnęło jednocześnie z zamachem na cara. Wyniki narady były ujemne. Stwierdzono, iż próba powstania dałaby powtórzenie niefortunnej próby na placu Kazańskim w 1876 roku, gdzie nieliczni manifestanci zostali srodze poturbowani przez motłoch, kierowany przez policję; tylko tym razem pogrom insurgentów przybrałby daleko większe rozmiary [1]). Był, wprawdzie, zawiązek organizacji wojskowej, której zadaniem był udział w powstaniu orężnem przeciwko caratowi, lecz połączone siły spiskowców cywilnych i wojskowych zgoła nie wystarczały na zorganizowanie rewolucji.

Pozostawała więc, jako jedyna forma walki czynnej, walka rewolucjonistów z rządem. Czy można było liczyć wiele na wyniki tej walki, wobec bierności mas, czy sceptycyzm Komitetu Wykonawczego w kwestji rewolucji nie prowadził do sceptycyzmu względem całej akcji terrorystycznej? Refleksje i narady nad skutkami politycznemi czy społecznemi akcji, sprawy programowe, dyskusje nad taktyką coraz mniej zajmowały terrorystów. Pochłonięci byli oni coraz bardziej i wyłączniej przez najbliższe zadania praktyczne. Carobójstwo przyjęte zostało już za dogmat, przygotowywanie zamachów pochłaniało głównie szczupłe siły Komitetu Wykonawczego, a wszak wciąż prowadzono agitację w kołach inteligencji, robotników, wojskowych, młodzieży. Była to praca wytężona. A do tego nerwy terrorystów były stargane. Przed każdym zamachem wielkie napięcie nerwów, po każdem z licznych dotychczasowych niepowodzeń — okres depresji, stałe, nieustające niebezpieczeczeństwo, ciągła groźba uwięzienia i przerwania roboty, ciągłe aresztowania najbliższych towarzyszów: wszystko to pod koniec wytworzyło nastrój gorączkowy, niecierpliwie przechodzący do porządku nad wszelkiemi kwestjami teoretycznemi, wątpliwościami. Marja Ołowiennikow stwierdza, iż w ostatnim okresie przed zamachem 13 marca 1881 roku panowało w gronie terrorystów „straszne napięcie nerwów, pewne znużenie i *rozśrubowanie* (razwinczennost')". Nie było już tych gorących dyskusyj na temat różnych kwestyj teoretycznych, jakie toczono na pierwszych sesjach Komitetu Wykonawczego, rozmowy obracały się do-

---

[1]) W. Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 202, 203.

koła najbliższych planów. Żelabow, który, po aresztowaniu tylu wybitnych członków, wysunął się pod koniec na czoło, jako przywódca faktyczny Komitetu Wykonawczego, pomimo swego zapracowania, nie uchylał się od rozważania kwestyj ogólnych i patrzył w dalszą przyszłość. Nadzieje jego nie były wygórowane; sądził, iż udany zamach na cara nie sprowadzi sam przez się przewrotu, lecz ogromnie wzmocni organizację rewolucyjną i ułatwi jej dalszą walkę. Zresztą, zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakiem groziły partji ciągłe straty w ludziach. „Co dotyczy reszty członków, to mało kto troszczył się o przyszłość, wszystkie zdolności wydawały się pochłonięte przez jedno: pomyślne wykonanie zamachu... Na jednej sesji pamiętam Suchanowa, rozwijającego swe plany bombardowania Petersburga przez flotę kronsztadzką; zdawało się, mocno wierzył w spełnienie swych planów i na czyjąś uwagę sceptyczną odpowiedział: „Dajcie jeszcze roczek jeden, drugi — zobaczycie“. Tym razem uderzyła mnie postać Isajewa. Był to człowiek wcale nie głupi i do którego przedtem przywiązywano duże nadzieje. Teraz, okazało się, że o niczem nie mógł mówić, poza dynamitem i bombą. Z jego skłonności do teoretyzowania nie pozostało ani śladu i nawet nie skarżył się, jak Żelabow, na niemożność poczytania książki“ [1]).

Główne nadzieje terrorystów związane były z podkopem z magazynu serów przy Małej Sadowej. Jako środek pomocniczy miały służyć bomby. Nad ich przygotowaniem pracowali technicy partji, z Kibalczyczem na czele. Na czele akcji, przygotowującej zamach przy pomocy pocisków wybuchowych, stał Andrzej Żelabow. W jesieni 1880 roku zorganizował on tak zwany oddział terrorystyczny, złożony ze studentów i inteligentniejszych robotników. Spotkania członków Komitetu Wykonawczego z ludźmi tego oddziału odbywały się w mieszkaniu konspiracyjnem, odnajmowanem przez Hesię Helfman i Makara Tietierkę przy zaułku Troickim.

15 lutego s. s. 1881 roku, w niedzielę, cesarz przejechał do ujeżdżalni Michajłowskiej przez Małą Sadową. Do tego czasu podkop został już wykończony, lecz mina nie zo-

---

[1]) Byłoje. Czerwiec 1907 r., str. 6, 7.

stała jeszcze założona. Komitet Wykonawczy oburzał się na powolność techników. Cenna sposobność została stracona. Komitet postanowił, iż wszystkie przygotowania zakończone być winny na 1 marca s. s.; do tego terminu mina i bomby mają być gotowe.

Żelabow w mieszkaniu przy zaułku Troickim wezwał ochotników (kliknuł klicz) do zamachu na cara zapomocą bomb. Czterej ludzie odpowiedzieli na jego wezwanie—Ignacy Hryniewicki, Mikołaj Rysakow, Timofiej Michajłow i Iwan Jemieljanow. W dalszym ciągu zamach główny miał nastąpić przez wybuch miny, założonej w podkopie, dokonanym z magazynu serów. W razie gdyby wybuch nastąpił nie w porę, wcześniej lub później, niż przejazd cara, wówczas czterej miotacze (mietalszczyki), Hryniewicki, Rysakow, Timofiej Michajłow i Jemieljanow, czatujący na dwóch rogach przy zbiegu Prospektu Newskiego i Małej Sadowej mieli rzucić bomby na cesarza. W razie gdyby i to nie dało rezultatu, Żelabow miał dotrzeć do cesarza i zabić go sztyletem [1]).

W drugiej połowie lutego st. stylu lokal konspiracyjny, zamieszkany przez Hesię Helfman, a przeznaczony na schadzki oddziału terrorystycznego, przeniesiony został na ulicę Tieleżną N. 5. Tu Kibalczycz tłumaczył przyszłym wykonawcom zamachu, jak obchodzić się należy z pociskami wybuchowymi.

27 lutego st. st. policja zjawiła się w mieszkaniu członka Komitetu Wykonawczego, Trigoniego, aresztowała jego i jego gościa i obydwóch przewiozła do biura naczelnika miasta (gradonaczalnika) Fiodorowa. Towarzysz Trigoniego nie chciał wyjawić swego nazwiska; lecz gdy wprowadzono go do pokoju, gdzie znajdował się znany nam Dobrzyński, podprokurator izby sądowej, ten odrazu poznał w nim Żelabowa [2]).

28 lutego rankiem Suchanow przyniósł do mieszkania Wiery Figner i Isajewa przy prospekcie Wozniesieńskim groźną

---

[1]) Akt oskarżenia w procesie 17 terrorystów, który toczył się w 1883 roku. Byłoje, październik 1906 rok, str. 209, 210. — W. Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 204. — Wiera Figner pisze, iż cesarz przejechał do ujeżdżalni 14 lutego, w niedzielę. Jest to oczywisty błąd w dacie. 1 marca była niedziela, a więc 14 lutego była sobota.

[2]) M. N. Trigoni. Moj arest w 1881 godu. Byłoje 1906 r. Marzec, str. 76, 77.

wiadomość o aresztowaniu Żelabowa. Poprzedniego dnia stwierdzono, iż policja ma na oku mieszkanie konspiracyjne przy ulicy Tieleżnej, gdzie odbywały się przygotowania techniczne do zamachu. Były również dane, iż śledzony jest i magazyn serów Bogdanowicza, z którego przeprowadzono podkop pod Małą Sadową. W mieszkaniu konspiracyjnem Wiery Figner i Isajewa zebrało się kilku członków Komitetu Wykonawczego. Oprócz gospodarzy, byli Suchanow, Frolenko, Graczewski, Perowska, Anna Korba, Tatjana Lebiediew [1]). Stwierdzono, iż mina pod Małą Sadową nie jest jeszcze założona i żadna z czterech bomb nie jest gotowa. A nazajutrz, 1 marca, jest niedziela i cesarz pojedzie do ujeżdżalni, prawdopodobnie przez Małą Sadową. Niema już ani chwili do stracenia, to ostatnia sposobność wykonania zamachu, policja wyławia jednego po drugim członków Komitetu, w wydziale trzecim niema już Kletocznikowa, lada dzień nastąpi może zagłada organizacji. Mina musi być założona na dzień jutrzejszy, cztery bomby muszą być gotowe; jeśli car nie pojedzie przez Małą Sadową, będzie uczyniony na niego zamach w innem miejscu przy pomocy samych bomb. Była godzina trzecia po południu, w sobotę 28 lutego, gdy zapadły, wśród największego podniecenia obecnych, te uchwały.

Isajew został natychmiast wysłany do magazynu serów przy Sadowej, dla założenia miny. Mieszkanie Żelabowa i Perowskiej zostało uprzątnięte, przy pomocy spiskowców wojskowych, Perowska przeniosła się do Wiery Figner. O godzinie piątej przybyli do mieszkania konspiracyjnego przy prospekcie Wozniesieńskim Suchanow, Kibalczycz i Graczewski, mieli oni przez noc całą pracować nad przygotowaniem pocisków. Do godziny ósmej zachodzili do mieszkania, w różnych sprawach, inni członkowie Komitetu, lecz o godzinie ósmej wszyscy się rozeszli i pozostało tylko pięć osób — trzej ludzie, mający przygotować bomby, a oprócz nich, Wiera Figner i Perowska. Perowska, znużona śmiertelnie przebytemi wrażeniami, przybita aresztowaniem ukochanego człowieka—Żelabowa, a przeznaczona do kierowania akcją miotaczy bomb w dniu na-

[1]) Wiera Figner nie przypomina sobie dobrze, czy byli obecni Tichomirow i Langans. Zapiecz. Trud. Tom I, str. 207.

stępnym, położyła się spać. Wiera Figner pomagała kolegom do drugiej w nocy, poczem także udała się na spoczynek. Trzej mężczyźni pracowali bez ustanku. Przez całą noc paliły się lampy i ogień na kominie. Gdy Wiera Figner i Perowska wstały o siódmej rano, dwa pociski były już gotowe; Perowska odniosła je do mieszkania konspiracyjnego Hesi Helfman i Sablina przy ulicy Tieleżnej. O godzinie ósmej gotowe były jeszcze dwie bomby; zabrał je i wyniósł Kibalczycz. Przeto, po piętnastu godzinach nieprzerwanej pracy, trzej ludzie wygotowali potrzebne cztery bomby. O godzinie dziesiątej przybyli do mieszkania przy Tieleżnej czterej miotacze bomb i Perowska dała im wskazówki, jak mają działać [1]).

*

W czasie gdy nad głową Aleksandra zbierała się czarna chmura, z której miał paść cios śmiertelny, oddany był on szczęściu rodzinnemu. W sobotę 12 marca, prowadząc pod rękę swą żonę, księżnę Jurjewską, do sali jadalnej, w otoczeniu trojga dzieci, rzekł do niej: „Czuję się tak szczęśliwy, że moje szczęście obecne mnie przestrasza“ [2]).

3 czerwca 1880 roku zgasła, po długich cierpieniach, cesarzowa Marja Aleksandrówna. Odsunięta już od lat szeregu od wpływu na swego męża, zmuszona tolerować obecność w Pałacu Zimowym kochanki Aleksandra, Katarzyny Dołgorukow, żywiła do końca dni egzaltowaną miłość do swego męża i umierała w nastroju głęboko religijnym, pełna złych przeczuć co do jego losu [3]).

---

[1]) W. Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 207, 208. — Akt oskarżenia w procesie 20 terrorystów. Byłoje. Styczeń 1906 roku, str. 262—269.

[2]) Alexandre II, par Victor Laferté. Paris 1882, str. 16. Książka inspirowana przez księżnę Jurjewską, pisana na podstawie udzielonych przez nią materjałów, informacyj i z jej stanowiska oświetlająca ludzi i sprawy.

[3]) Według świadectwa ks. Mieszczerskiego, Marja Aleksandrówna mówiła w czasie swej ostatniej choroby do bliskiej sobie osoby: „Nie boję się śmierci dla siebie, wierzę, że Bóg zmiłuje się nademną, lecz boję się mej śmierci dlatego, że dopóki jestem żywa, modlę się w dzień i w nocy za cesarza i, dopóki modlę się, modlitwy go chronią. Zaś gdy umrę...“ — „Umierająca cesarzowa nie dokończyła, tylko łzy pokorne

Związek Aleksandra z Katarzyną Dołgorukow trwał od 1865 roku. Zajmowała ona mieszkanie przy Wybrzeżu Angielskiem z drugim frontem na ulicę Galerną w Petersburgu, lecz spotkania jej z Aleksandrem odbywały się stale w Pałacu Zimowym, w pokoju parterowym, który służył Mikołajowi I za gabinet do pracy [1]). Tu, w tym pokoju, księżniczka

---

i ciche dopowiedziały jej myśl proroczą...". B. Gliński. Rewolucjonnyj Pieriod Rus. Istorii. Tom II. 1913 r., str. 413.

[1]) Paléologue oznacza, jako początek związku Aleksandra z Dołgorukowówną lipiec 1866 roku. Widoczna omyłka o jeden rok. Paléologue sam przecież stwierdza, iż Aleksander miał wówczas lat czterdzieści siedem, Dołgorukowówna — siedemnaście i pół. Maurice Paléologue. Le roman tragique de l'empereur Alexandre II. Wydanie 16. Paryż, str. 30, 35 Aleksander urodził się w kwietniu 1818 roku, Katarzyna Dołgorukow w listopadzie 1847 roku. Sama Dołgorukowówna, po swym ślubie z Aleksandrem w 1880 roku, mówiła, iż szesnaście lat na to czekała. — Na Czużoj Storonie. Tom IV. 1924 r., str. 70.

W pamiętnikach Fieoktistowa przytoczona jest barwna, zanotowana na gorąco, relacja księcia Anatola Barjatinskiego, rzucająca światło na rolę zakulisową księżnej Katarzyny Dołgorukow, a zwłaszcza jej bliskiego otoczenia, w sprawach koncesyj rządowych na wielkie, zyskowne przedsiębiorstwa. Rzecz dzieje się w 1871 roku. Książę Anatol Barjatinski, brat feldmarszałka, zabrnął w długi na sumę 600.000 rubli; postanawia sprzedać swe wysokie stosunki i wpływy wielkiemu przedsiębiorcy Mekkowi, który stara się o koncesję na budowę kolei Landwarowo - Romny. Konkurent Mekka, Jefimowicz, popierany jest przez księcia Heskiego, a co najważniejsza, przez księżnę Katarzynę Dołgorukow. Barjatinski posyła na zwiady do księcia Heskiego generała - adjutanta Kuszelewa, będącego również po uszy w długach. Kuszelew żąda za wywiad 10.000 rubli, otrzymuje po targu 5.000. Księżnę Dołgorukow bierze na siebie sam Barjatinski. Cesarz jest wówczas w Ems i księżna Katarzyna, w towarzystwie nieodstępnej panny Barbary Szebeko, bawi incognito w pobliżu jego. Barjatinski udaje się w drogę, z dwoma agentami Mekka. W Niemczech w pociągu spotyka wracającą z Baden-Baden hrabinę Giendrykow, zgraną do nitki w ruletkę. Pani Giendrykow jest bliską krewną panny Szebeko. Barjatinski proponuje zgranej hrabinie 25.000 rubli za pośrednictwo, propozycja zostaje z radością przyjęta. Barjatinski spotyka się z panną Szebeko, która obiecuje poparcie księżny Katarzynej dla sprawy Mekka za półtora miljona rubli. Agenci Mekka dają 700.000 rubli. Dalsze pertraktacje odbywają się w Petersburgu, ze strony księżnej Katarzyny prowadzi je Aleksander Szebeko, rotmistrz kawalergardów, brat Barbary. Już następuje z tej strony zgoda na 700.000 rubli, pod warunkiem, jednak, iż Mekk wystawi zgóry weksel na całą tę sumę. Na poparcie środków ostrożności, powołuje się Szebeko na depeszę o takiem brzmieniu: „X. nous dit que Mekk n'est pas un homme sûr, garanties

urodziła pierwsze dziecko ze związku z cesarzem, syna Jerzego, w 1872 roku. W następnym roku w willi Bujuk-Saraj na Krymie koło Jałty przyszła na świat córka Olga. Ukazem do Senatu z lipca 1874 roku Aleksander nadał swym dzieciom z Dołgorukowówny, Jerzemu i Oldze Aleksandrowiczom, tytuł książąt Jurjewskich. Drugi syn Borys, który przyszedł na świat w 1876 roku w Pałacu Zimowym, zmarł wkrótce po urodzeniu. Po powrocie z wojny tureckiej, cesarz urządził dla księżnej Dołgorukow pied-à-terre w Pałacu Zimowym — na drugiem piętrze, w trzech dużych pokojach, które odpowiadały ściśle prywatnym pokojom cara na pierwszem piętrze. Winda wewnętrzna łączyła obydwa apartamenty. Księżna zachowała zresztą i swe stałe mieszkanie przy Wybrzeżu Angielskiem. Cesarzowa Marja Aleksandrówna, która zajmowała pokoje sąsiednie z apartamentem cesarza, zmuszona była przystać na to osobliwe zarządzenie. Tu, w Pałacu Zimowym, urodziła księżna we wrześniu 1878 roku drugą córkę Katarzynę.

Księżna Katarzyna Dołgorukow jeździła wślad za cesarzem wszędzie, gdziekolwiek się udawał, do Liwadji, Peter-

---

sont nécessaires". Oburzonemu Mekkowi wyjaśnia Szebeko, że autorem depeszy jest sam cesarz. Układy zostały zerwane. Partja Dołgorukowównej popierała Jefimowicza; a jednak Mekk i jego interesowni poplecznicy wygrali sprawę i komitet ministrów jemu przysądził koncesję. Wówczas Szebeko, który prowadził akcję przeciwko Mekkowi, zgłosił się do niego z żądaniem wypłaty mu pieniędzy za pośrednictwo; oczywiście, Mekk odmówił. — A oto relacja innego dygnitarza, kontrolera państwa Filippowa. W. Książę Mikołaj Mikołajewicz starszy prosi szefa żandarmów Piotra Szuwałowa, by ten poparł w komitecie ministrów sprawę udzielenia koncesji na budowę jednej kolei żelaznej jego protegowanemu. Wielki książę przyznaje, iż obiecano mu 200.000 rubli za tę sprawę, w razie pomyślnego skutku. Po pewnym czasie, na przyjęciu uroczystem u dworu Mikołaj Mikołajewicz, uśmiechając się porozumiewawczo do Szuwałowa, wskazał ręką na swą kieszeń, na znak, iż pokaźna łapówka już tam spoczęła. — Wospominanija E. M. Fieoktistowa. 1929 r., str. 306 — 312. — Autor przypisów do tych pamiętników mylnie utrzymuje, iż przyjaciółką księżnej Jurjewskiej była Marja Szebeko, z domu Gonczarow, żona późniejszego wiceministra spraw wewnętrznych. Towarzyszką nieodstępną Jurjewskiej była panna Barbara („Wawa") Szebeko, zmarła w sędziwym wieku niedawno, w 1931 roku, w Paryżu, pochodząca z linji prawosławnej tej rodziny.

hofu i Carskiego Sioła, do Ems i Jugenheimu, do Berlina i Paryża.

Jeśli położenie Marji Aleksandrówny było trudne do zniesienia, nie było łatwe i położenie Katarzyny Dołgorukow, której sytuacja towarzyska, za życia cesarzowej, była więcej niż dwuznaczna. Do tego dołączała się okoliczność, o której milczy zarówno książka Wiktora Laferté, jak i romans biograficzny Maurycego Paléologue'a, przedstawiający związek Aleksandra z Katarzyną Dołgorukow, jako wieloletni stosunek bez cienia i skazy. Dołgorukowówna znosić musiała cierpliwie liczne extra-tour'y miłosne kochliwego cara, dla którego lista przygodnych faworyt bynajmniej nie została zamknięta od chwili, gdy młodziutka Dołgorukowówna oddała się mu w 1865 roku w pawilonie Babygone, w parku carskosielskim. I jakkolwiek Aleksander przyrzekł jej wówczas, iż poślubi ją, gdy tylko to stanie się możliwe, zniosła ona w ciągu lat piętnastu wiele upokorzeń, niepokoju i zgryzot. Wiera Borowikow, piastunka dzieci księżnej Jurjewskiej, w swych wysoce charakterystycznych pamiętnikach, z prostotą, nie pozbawioną chłopskiego zmysłu krytycznego, opowiada o tem, jak za życia cesarzowej księżna niecierpliwie czyniła przygotowania do ślubu z carem [1]).

---

[1]) „Wkrótce zaczęły się przygotowania do małżeństwa prawowitego. Cesarzowa Marja Aleksandrówna coraz bardziej rozchorowywała się; oczywiście, księżna wiedziała o bliskim końcu cesarzowej, sprawiła sobie białą suknię ślubną, lecz nie gładką, a z kwiatami, i ubiór na głowę z kwiatem pomarańczowym, i wypadło tę suknię i kwiaty wozić ze sobą do Krymu. Wszyscy oczekiwali śmierci cesarzowej, a jej cesarska mość jeszcze żyła i nie była bliska końca. Suknia rok z górą była gotowa! Raz przyjeżdżam do dzieci (Jerzy i Olga już były to spore dzieci), a one opowiadają mi bardzo ciekawą historję, że były w pałacu u cesarza (t. j. mówiły papa) i że cesarz zaprowadził je do cesarzowej, swej żony Marji Aleksandrówny — nazywały ją ciocią — i że ona przeżegnała je oboje i pocałowała, i opowiadały, że ciocia i papa oboje płakali. I oto cesarzowa wówczas poradziła cesarzowi, aby wkrótce po jej śmierci wziął ślub z księżną Dołgorukow i dał nazwisko tym dzieciom. Wkrótce umarła mateczka nasza cesarzowa Marja Aleksandrówna. Przyjeżdża z pałacu księżna i mówi do mnie: „Muszę prędko sprawić sobie żałobę. Cesarzowa umarła!“ A twarz ma bynajmniej nie zasmuconą, raczej zadowoloną. Żałoba gotowa była w ciągu jednego dnia i z niewielką ochotą ubierała się w nią. W dniu pogrzebu cesarzowej księżna przyjechała do swego domu

Marzenie księżnej spełniło się wkrótce. 18 lipca 1880 roku w cerkwi pałacowej w Carskiem Siole Aleksander wziął z nią ślub [1]). Ukazem do Senatu Aleksander nadał swej żonie morganatycznej tytuł jaśnie oświeconej księżnej Jurjewskiej. Małżeństwo z Aleksandrem było spełnieniem marzeń księżnej Katarzyny, lecz nie było marzeń jej kresem. Będąc małżonką cesarza, rangą niższa była od wielkich książąt i podczas przyjęć dworskich siedziała na szarym końcu, między księciem Oldenburskim a księciem Leuchtenberskim. Dalszym, najwyższym szczeblem aspiracyj księżnej Jurjewskiej było ukoronowanie jej na cesarzową w Moskwie w Soborze Uspieńskim. Osoby, do niej zbliżone, podsycały w niej to marzenie. Dlaczegożby nie miała być carową, czyż nie pochodzi z rodu starszego od Romanowów, czyż lud rosyjski nie powita z radością carowej, pochodzącej ze starego rodu książęcego ruskiego, prawosławnego, zamiast przywożonej,

---

przy Galernej i kazała zamknąć wszystkie okna i okienice, gdyż była silna burza z błyskawicami. Księżna mówi: „Powiedzą teraz do mnie, że cesarzowa jest święta i że sama natura za nią płacze". Odrzekłam jej: „Tak, prawda, ta cesarzowa jest święta". Księżna zapytała, dlaczego tak sądzę. Rzekłam: „Mateczka carowa wiele wycierpiała!". To księżnej niebardzo się podobało, lecz nie okazała mi swego niezadowolenia, tylko powiedziała: „Dla niej śmierć lepsza, niż żyć chorej na ziemi". Od tego czasu księżna zaczęła marzyć o połączeniu się prawowitym ślubem z cesarzem..."—Na czużoj storonie. Tom IV. 1924 r. W. Borowikowa. Domasznija zapiski (o służbie u kn. Jurjewskoj), str. 68.

[1]) Wydawcy książki „Dniewnik E. A. Peretza" ogłosili w przypisach dwa dokumenty, które za czasów carskich spoczywały w archiwum Pałacu Zimowego. Jeden — to akt złączenia Aleksandra z Katarzyną Dołgorukow: „W 1880 roku, 6 lipca o godzinie trzeciej w cerkwi pałacowej Carsko-Sielskiej jego cesarska mość cesarz Wszechrosji Aleksander Mikołajewicz raczył zawrzeć drugie prawowite małżeństwo z frejliną księżną Katarzyną Michałówną Dołgorukow. My, niżej podpisani, byliśmy świadkami ślubu jego cesarskiej mości, spisaliśmy ten akt i stwierdzamy go naszemi podpisami własnoręcznemi. 6 lipca 1880. Generał-adjutant hrabia Aleksander Włodzimierzowicz Adlerberg. Generał-adjutant hrabia Edward Trofimowicz Baranow. Generał-adjutant Aleksander Michałowicz Rylejew. Sakramentu małżeństwa udzielił protojerej dużej katedry Pałacu Zimowego, Ksenofont Jakowlewicz Nikolskij". — Dokument drugi to list Aleksandra II do następcy tronu Aleksandra, datowany z Liwadji 9/21 listopada 1880 roku, powierzający na wypadek śmierci cesarza opiece następcy tronu żonę cesarza i dzieci jego z niej.—Dniewnik Peretza. Gosud. Izdatielstwo 1927 r., str. 158 — 160.

jak dotąd, z dworów niemieckich cudzoziemki, mówiącej łamanym językiem rosyjskim, wychowanej w obcej wierze? „Księżna często zaczynała marzyć o tem, aby zostać ukoronowaną — pisze Wiera Borowikow — i gdy ze mną mówiła o tem, że pojedziemy do Moskwy, ogarniało mnie przerażenie i myślałam, że to niepodobieństwo i że to nigdy ziścić się nie może, że naród nie dopuści do tego. Lecz księżna upewniała mnie, że cesarz uczyni, co zechce, że naród rosyjski jest dobry i zgodzi się na wszystko dla cesarza“ [1]).

Lorys-Mielikow wiedział o tych aspiracjach i z pewnością ich nie ostudzał. Między nim a carem i jego morganatyczną żoną istniał wyraźny, choć niesformułowany, układ. Car dał mu władzę niemal dyktatorską, akceptował i dobór przez niego ludzi na wyższe stanowiska, i jego metodę rządzenia, i jego projekt reformy ustrojowej. Lorys-Mielikow zapewnić miał znużonemu panowaniem i zamachami rewolucjonistów carowi bezpieczeństwo, spokój, otaczał szczególną opieką nie mającą jeszcze ugruntowanego wśród dworu i rządu stanowiska żonę jego morganatyczną. Przez ulgi w rygorze rządzenia, przez zjednywanie kół liberalnych, przez skromną, zresztą, reformę ustrojową miał Lorys-Mielikow zwiększyć popularność cesarza, a jednocześnie i popularność nowej jego żony, której wpływowi dodatniemu można było poniekąd przypisywać dobroczynny zwrot w polityce wewnętrznej. Jeśli zaś księżna Jurjewska wraz ze swem otoczeniem snuła ambitne plany, to Lorys-Mielikow, który swój wpływ na cesarza zawdzięczał w znacznym stopniu wdzięcznej dlań życzliwości księżnej Jurjewskiej, daleki był od ostudzania tych rojeń.

Tymczasem, jednak, grożące carowi niebezpieczeństwo ze strony rewolucjonistów bynajmniej nie zostało zażegnane, nawet w optymistycznej ocenie sytuacji przez Lorys-Mielikowa. Przedsiębrano ostentacyjne środki ostrożności. „Widziałam dziś na ulicy cesarza — zapisywała generałowa Bogdanowiczowa 13 stycznia st. st. 1881 roku — Ciężkie wrażenie wywiera to spotkanie. Teraz towarzyszy mu nie ośmiu ko-

[1]) Na Czużoj Storonie. Tom IV, str. 74.

zaków, lecz daleko więcej i już o pół wiorsty czuje się, że zbliża się coś szczególnego — i to nasz car!“ [1])

*

W niedzielę, 1/13 marca, Aleksander był w szczególnie dobrem usposobieniu. Przed południem przyjął Wałujewa i wręczył mu ułożony przez Lorys-Mielikowa projekt komunikatu do prasy, zapowiadającego zaprowadzenie reformy ustrojowej, która stanowiła ustępstwo na rzecz aspiracyj politycznych społeczeństwa. Pod wpływem argumentów i optymizmu Lorys-Mielikowa, car i księżna Jurjewska oczekiwali od tego kroku zwiększenia popularności osoby carskiej i ostatecznego osłabienia i poskromienia ruchu terrorystycznego. O godzinie pierwszej car miał udać się do manežu Michajłowskiego, na paradę saperów gwardji. Księżnę Jurjewską od dłuższego czasu niepokojem przejmowały niedzielne wyjazdy męża i już parokrotnie, pod wpływem wersji o gotujących się zamachach, zatrzymała w dniu niedzielnym Aleksandra w domu. I tym razem, w sobotę, zapytała go, czy zamierza nazajutrz wybrać się do manežu. „Dlaczegożby nie?“ odparł Aleksander. Dotarła, wprawdzie, do dworu jakaś głucha pogłoska o grożącym zamachu przy ulicy Małej Sadowej; lecz tyle najfantastyczniejszych pogłosek krążyło w ostatnich czasach. Księżna nie sprzeciwiała się tym razem wyjazdowi męża, uprosiła go tylko, aby nie jechał do manežu przez Prospekt Newski, ani przez Małą Sadową, lecz aby udał się inną drogą, wiodącą od pałacu Zimowego w kierunku placu Koniuszennego do bulwaru kanału Katarzyny, dalej bulwarem wzdłuż ogrodu Michajłowskiego i ulicą Inżenierną do manežu. Drogę tę uważała księżna za bardziej bezpieczną od ludnej arterji Prospektu Newskiego, sądziła, iż tu policja łatwiej udaremnić może zamach. Nie przeczuwała, że ten właśnie odcinek bulwaru oddawna już, za radą Perowskiej, wybrany został jako teren przyszłego zamachu i że właśnie ta okoliczność, która wydawała się księżnej rękojmią bezpieczeństwa,—małe ożywienie drogi, — była jednym z motywów wybrania tego punktu na zamach, na mało ludnej bowiem drodze zamach zabierał mniej przy-

[1]) Dniewnik A. W. Bogdanowicz. 1924 r., str. 43.

godnych ofiar ludzkich, niż przy ożywionej ulicy, i z tem, poniekąd, liczyli się terroryści.

O godzinie pierwszej kareta cesarska wyruszyła tą właśnie drogą do ujeżdżalni Michajłowskiej. Gdy księżna Jurjewska z niepokojem i przestrogami żegnała męża i czekała niespokojnie w gabinecie pałacu Zimowego na jego powrót, inna kobieta z szalonem wytężeniem energji i przytomności umysłu przygotowywała śmierć cara. W piersi Zofji Perowskiej od dłuższego czasu wrzały dwa uczucia: żądza zgładzenia cara i ogarniająca ją coraz mocniej miłość do Żelabowa. Żelabow, faktyczny kierownik Komitetu Wykonawczego, widząc jasno, iż siły terrorystów topnieją, parł do szybkiego zamachu na cara, całkowicie zdecydowany na poświęcenie dla tej sprawy własnego życia. Perowska, z natury swej niemniej od Żelabowa odważna, wyróżniająca się z pośród swych towarzyszów i towarzyszek oddawna swą zaciętością, nieugiętością, bezwzględnością, od pewnego czasu zaczęła objawiać rys, dotąd jej zupełnie obcy: wyraźnie lękała się o bezpieczeństwo Żelabowa i nawet zwracała się z prośbą do towarzyszów, by upominali Żelabowa i wzywali go do ostrożności. Kochająca kobieta brała górę nad terrorystką. Od chwili uwięzienia Żelabowa była ona jak w gorączce i niepokój jej obracał się narazie w niecierpliwą żądzę zgładzenia cesarza. Jakkolwiek Żelabow w ostatnich czasach parł do pośpiechu, przekonany, iż dalsza zwłoka niesie zgubę planom terrorystów, to jednak bliscy świadkowie, jak Tichomirow, stwierdzają, iż tempo, jakie zaczęła, po jego uwięzieniu, nadawać robocie Perowska, było znacznie jeszcze gwałtowniejsze. Czuła ona, że musi zastąpić Żelabowa i że spełnia jego wolę, jego testament, wkładając całą energję w wykonanie rzeczy, której on nie zdążył doprowadzić do skutku. Pozatem, jak dowiodło tego jej zachowanie się po śmierci Aleksandra, snuła ona szalone, fantastyczne plany odbicia, uwolnienia Żelabowa; czuła teraz, że bez nadzwyczajnych wydarzeń jest to niepodobieństwem, i roiła w gorączce, iż może wstrząs, spowodowany carobójstwem, otworzy w ten czy inny sposób rygle więzienne i uwolni więźnia. Wreszcie, w jej zaciętej, gniewnej duszy wrzała żądza pomsty; właściwa jej zapamiętałość rewolucyjna wzmagała się jeszcze i zaogniała przez motyw osobisty.

Gdyby nie Perowska, uszedłby pewnie Aleksander II z życiem w dniu 13 marca 1881 roku. Z czterech terrorystów, którzy pod komendą Perowskiej wyruszyli w tym dniu na miasto, uzbrojeni w bomby, tylko Hryniewicki posiadał hart i całkowitą determinację. Timofiej Michajłow zawiódł zupełnie, zachwiał się w ostatniej chwili i poszedł do domu, zamiast iść z bombą nad kanał Katarzyny. Rysakow był pod przemożną sugestją Żelabowa, a w dniu zamachu — Perowskiej, lecz już nazajutrz po zamachu załamał się zupełnie, wydawał i oskarżał wszystkich, gotów był wszystkich, głównych i podrzędnych, winowajców posłać na szubienicę, byle uratować własne życie. Jemieljanow dość blado rysuje się, jako terrorysta. Gdyby zaś Aleksander uniknął śmierci w dniu 13 marca, to rzecz bardzo wątpliwa, czy Komitet Wykonawczy, już zdziesiątkowany, mogący się zdobyć na ostatni wysiłek zamachu 13 marca, mógłby, po doznanym zawodzie, dalszą jeszcze rozwinąć akcję.

W dniu krytycznym widzimy, z jednej strony, stojących w obronie Aleksandra oficerów, policjantów, żandarmów, żołnierzy, spełniających swój obowiązek tępo i nieudolnie, obracających się bezmyślnie, niby bezduszne kółka wielkiej machiny biurokratycznej państwa policyjnego, tracących głowę w chwili, gdy trzeba było objawić szybką inicjatywę, samodzielną, błyskawiczną czynność; zaś, poza nimi i ponad nimi żonę cara, czującą, że ten mechanizm działa ospale i ozięble, dającą wskazania i carowi, i oficerom, i kozakom konwojowym. Gdyby w chwili stanowczej znalazła się ona na miejscu, może intuicją i gorącą troskliwością ocaliłaby Aleksandra, który w zamieszaniu jakby stracił instynkt samozachowawczy i, wśród biernego osłupienia otoczenia, przyrósł do miejsca, gdzie na niego czyhała śmierć, zamiast ujść w porę, po pierwszym wybuchu. Z drugiej strony, przeciwko carowi stoi paru straceńców, rozpalonych i ogłuszonych atmosferą cwałującego ku swej mecie sprzysiężenia, obracających się w ostatniej chwili jak automaty, wprawione w ruch przez szaloną energję fanatycznej i zrozpaczonej kobiety.

Według zgóry ułożonego planu, czterej miotacze bomb ustawieni zostali, po dwóch rogach, przy zbiegu Newskiego Prospektu i Małej Sadowej. Perowska trzymała straż na rogu ulicy Dużej Italjańskiej i placu Michajłowskiego. Gdy

stwierdziła, iż car pojechał do manežu Michajłowskiego drogą północno-wschodnią, przez bulwar kanału Katarzyny i ulicę Inżenierną, zbliżyła się do swej czwórki i dała znak chustką, iż mają zejść z posterunków. Lecz gdzież teraz ustawić miotaczy? Jeśli cesarz udał się do manežu przez bulwar kanału Katarzyny, to stąd bynajmniej nie wynikało, iż będzie wracał tą samą drogą. Przeciwnie, dotychczas, car powracał zwykle raczej nie tą drogą, którą przyjechał. Perowska udała się z towarzyszami do kawiarni Andrejewa, przy Newskim Prospekcie, naprzeciwko Dworu Gościnnego. Tu był punkt środkowy między Małą Sadową a kanałem Katarzyny, stąd można było stosunkowo prędko skierować się do tego lub tamtego punktu. Jakkolwiek wszyscy spiskowcy zamówili jakieś porcje dla siebie, jeden tylko Hryniewicki spożył swoją spokojnie. Perowska widocznie postanowiła, wśród wątpliwości, obsadzić przedewszystkiem bulwar kanału Katarzyny, na Małej Sadowej podminowana była ulica, tu przeto istniało pogotowie zamachowe na wypadek przejazdu cara, wybrzeże kanału pozostawało zupełnie nieobsadzone. Według wskazówek Perowskiej, spiskowcy udali się na bulwar w pojedynkę. Niebawem, sytuacja wyjaśniła się. Cesarz, po odbyciu parady wojskowej, udał się z manežu do pałacu Michajłowskiego, gdzie mieszkała stryjeczna jego siostra, córka w. księcia Michała Pawłowicza, w. księżna Katarzyna. Pałac Michajłowski leży tuż przy kanale Katarzyny, teraz było rzeczą niemal pewną, że cesarz powróci do domu tą samą drogą, którą przyjechał [1]).

---

[1]) Tichomirow w swej opowieści o śmierci Aleksandra II, napisanej już za panowania Mikołaja II, utrzymuje, iż Perowska, otrzymawszy w kawiarni wiadomość, iż cesarz pojechał do pałacu Michajłowskiego, dopiero wówczas skierowała się na bulwar. Jest to nieprawdopodobne. Perowska musiała wyjść z towarzyszami z kawiarni i skierować się ku bulwarowi, zanim cesarz ruszył z manežu, zaś podążyła bulwarem od Newskiego w ostatnim razie, skoro tylko wyruszył on z manežu ulicą Inżenierną. Wówczas już było jasne, że cesarz dąży ku bulwarowi. O tem, że Aleksander po drodze wstąpi do pałacu Michajłowskiego i tam się zatrzyma, ani publiczność uliczna, ani spiskowcy wiedzieć nie mogli. I gdyby spiskowcy czekali w kawiarni, aż cesarz zrówna się z pałacem Michajłowskim, nie mieliby już poco śpieszyć, gdyż karety cesarskiej, jadącej bez zatrzymania, żadną miarą nie mogliby dogonić. Dość spojrzeć na plan orjentacyjny, dołączony do artykułu Tichomirowa, aby się o tem przekonać. Krasnyj Archiw. Tom VI, str. 172, 173.

Perowska, zapomocą umówionych znaków, ustawiła zamachowców na bulwarze, począwszy od owego skrętu z ulicy Inżeniernej, na prawo na bulwar, który oddawna już wpadł jej w oko, jako miejsce, nadające się do zamachu. Na pierwszem najbliższem miejscu miał stanąć Timofiej Michajłow; chodziło oto,aby cesarza zabił robotnik rosyjski. Rysakow miał zająć ostatnie miejsce, aby tylko „powąchać prochu". Lecz Michajłowowi zabrakło w ostatniej chwili determinacji i poszedł do domu, uchyliwszy się od udziału w zamachu, co zresztą nie uratowało go od szubienicy. Wśród zamieszania chwilowego, jakie wywołała dezercja Michajłowa, Rysakow wysunięty został na pierwszy posterunek, zamiast ostatniego. Wydawszy ostatnie rozporządzenia, Perowska poszła bulwarem ku Prospektowi Newskiemu, przeszła przez most Kazański i stanęła na wybrzeżu z drugiej strony kanału, skąd mogła obserwować teren zamachu i swoją trójkę, dodawać jej swą bliską obecnością otuchy i trzymać ją w ryzie swym wzrokiem.

O godzinie drugiej z minutami kareta carska ruszyła z pod pałacu Michajłowskiego przez ulicę Inżenierną, a dojechawszy do bulwaru kanału Katarzyny, skręciła na prawo w stronę mostu Teatralnego. Karetę carską konwojowało sześciu kozaków, tuż za nią jechał saniami policmajster Dworzycki, a za nim w drugich saniach jechali kapitan Koch i rotmistrz Kulebiakin. Gdy kareta jechała bulwarem, w odległości już około stu metrów od rogu Inżeniernej rozległ się pod nią wybuch. To Rysakow rzucił z tyłu swą bombę. Żołnierze schwycili go. Pułkownik Dworzycki wyskoczył z sanek i podążył w stronę karety, z której już wysiadał cesarz, zdrów i cały. Aleksander skierował się trotuarem bulwaru w stronę sprawcy zamachu, dokoła którego gromadzić się zaczął tłum ludzi, zewsząd nadbiegających. Stojący na trotuarze oficer zapytał głośno, co się stało z cesarzem, na co Aleksander odezwał się: „Dzięki Bogu ocalałem, lecz oto..." i wskazał na rannego kozaka i krzyczącego z bólu chłopca, który przypadkiem przechodził bulwarem i odniósł rany. „Czyżby już dzięki Bogu?"—rzekł Rysakow, który widział stojącego o jakie trzydzieści kroków, opartego o żelazne sztachety Hryniewickiego, a niedaleko za nim Jemieljanowa, wiedział, że po drugiej stronie kanału czuwa Perowska i spodziewał się lada chwila nowego na cesarza ataku. Przyjrzawszy się zbliska

sprawcy zamachu, zapytawszy go, czy to on rzucił bombę i otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, cesarz powoli wycofał się z tłumu ludzi, skierował się ku karecie i, idąc trotuarem, znalazł się w odległości paru kroków od Hryniewickiego. Wówczas ten nagle podniósł do góry bombę i z całej siły rzucił ją na ziemię, pomiędzy carem a sobą. Nastąpił wybuch, kłęby dymu i śniegu zasłoniły narazie wszystko dokoła; za chwilę odsłonił się okropny widok. Kilkunastu ludzi, ciężko rannych, leżało na ziemi. Wtłoczony kurczowo plecyma w balustradę bulwaru, rękami wsparty o trotuar, bez płaszcza i czapki, napół leżał, napół siedział Aleksander II. Cały był okrwawiony, nogi miał obnażone i zdruzgotane, ciało wisiało kęsami, krew broczyła obficie, twarz miał poranioną, ciężko oddychał. Obok niego leżały skrwawione i osmalone szczątki płaszcza. Niedaleko leżał śmiertelnie ranny, broczący krwią sprawca zamachu.

Leżący obok, ranny pułkownik Dworzycki usłyszał wymówione przez cesarza ledwie dosłyszalnie: „Pomóż“. Zerwawszy się, podbiegł do niego, za nim podbiegli i inni. Ktoś podał chustkę, Aleksander zdołał podnieść ją do twarzy i rzekł bardzo słabym głosem: „Zimno, zimno!“ Wówczas otaczające osoby podniosły go i złożyły na saniach pułkownika Dworzyckiego. Brat cesarza, Michał, który na odgłos pierwszego wybuchu wybiegł ze swego pałacu i podążył na miejsce zamachu, przedarłszy się przez tłum, nachylił się nad bratem i zapytał: „Aleksandrze, czy słyszysz mnie?“—„Słyszę“—odrzekł cesarz cichym głosem i dodał: „Prędzej do pałacu“. Jedna z osób otaczających rzekła, iż należy przenieść cesarza do najbliższego domu, w celu dania mu jaknajszybszej pomocy. Widocznie usłyszawszy to, wyszeptał Aleksander: „Nieście mnie do pałacu... tam... umrzeć“. Były to ostatnie, dosłyszane przez otoczenie słowa umierającego Aleksandra. Przewieziony do pałacu Zimowego, o godzinie wpół do czwartej umarł [1]).

---

[1]) Sud nad careubijcami. Sprawozdanie z procesu. Petersburg 1881.—Akt oskarżenia w procesie 20 narodowolców z 1882 roku. Byłoje. Styczeń. 1906 r., od str. 262. — Siergiej Iwanow. Iz wospominanij o 1881 godie. Byłoje. Kwiecień 1906 r., od str. 237. — A. W. Tyrkow. K sobytiju 1 marta 1881 goda. Byłoje. Maj 1906 r., od str. 149. — Wiera Figner.

*

„Aleksander II musi umrzeć. Dni jego są policzone. Mnie czy komuś innemu wypadnie zadać cios straszny, ostatni, który rozlegnie się donośnie po całej Rosji i odezwie się echem w najdalszych jej zakątkach, — to okaże przyszłość niedaleka". Te słowa kreślił, jako testament, niezadługo przed zamachem Ignacy Hryniewicki. „Umrze on — pisał dalej — i wraz z nim umrzemy i my, jego wrogowie, jego zabójcy. To jest konieczne dla dzieła wolności, gdyż przez to zachwieje się znacznie to, co ludzie chytrzy nazywają rządami monarchicznemi — nieograniczonemi, zaś my — despotyzmem... Co będzie dalej? Czy wielu jeszcze ofiar zażąda nasza nieszczęśliwa, droga ojczyzna od swych synów dla swego wyzwolenia? Lękam się... mnie, skazanego, stojącego jedną nogą w grobie, zatrważa myśl, że w przyszłości walka zabierze jeszcze wiele drogich ofiar, a zwłaszcza ostatni śmiertelny bój z despotyzmem, który, o tem jestem przekonany, nie jest daleki, a który zaleje krwią pola i niwy naszej ojczyzny, gdyż, niestety, historja uczy, że wspaniałe drzewo wolności wymaga ofiar ludzkich".

„Nie jest mi sądzone brać udział w walce ostatniej. Los skazał mnie na wczesną zgubę i nie ujrzę zwycięstwa, nie będę żył ani dnia, ani godziny w promiennej dobie triumfu, lecz sądzę, że przez mą śmierć zrobię wszystko, co powinien byłem zrobić, i więcej ode mnie nikt, nikt na świecie żądać nie może. Jest to rzeczą partji rewolucyjnej — zapalić nagromadzony już materjał palny, rzucić iskrę do prochu i potem przedsiębrać wszystkie środki, aby ruch rozpoczęty zakończył

Zapieczatlennyj Trud. Tom I, od str. 208. — L. Tichomirow. Smiert' Aleksandra II. Krasnyj Archiw. Tom VI, str. 170 — 175 (z planem terenu zamachu).—Biografja Hryniewickiego, wydrukowana w N. 1 wydawnictwa zakordonowego z dziewiątego dziesięciolecia XIX wieku: Na Rodinie. — V. Laferté. Alexandre II, od str. 21. — Wiera Borowikowa. Domasznija Zapiski. Na Czużoj Storonie. Tom IV, od str. 76. — Zeznania Rysakowa: Byłoje, Marzec 1918 r. i Krasnyj Archiw. Tom XIX, od str. 178.—P. Szczegolew. Ochranniki i Awantiuristy. Moskwa 1930 r., str. 5—11: Strach smierti. Poslednieje priznanije Rysakowa. — Biografje Żelabowa i Perowskiej, parokrotnie wyżej cytowane.—Boguczarski. Partija Narodnoj Woli. Moskwa 1912 r., str. 63 — 93.

się zwycięstwem, nie zaś masowem wymordowaniem najlepszych ludzi kraju..." [1])

Myśl, że zgładzenie Aleksandra II wstrząśnie Rosją i będzie wstępem do walki generalnej o jej wyzwolenie, podtrzymywała zapał i siły terrorystów w ostatnim, gorączkowym okresie. Na wieść, iż car nie żyje, pierwszem wrażeniem odruchowem była ulga, iż wreszcie rzecz, od miesięcy przygotowywana, a która pochłonęła już tyle ofiar i wysiłków, została spełniona. Napięcie nerwowe, w jakiem żyli od długiego czasu, nagle przeistoczyło się w radosne wzruszenie; wierzyli w tej chwili, chcieli wierzyć całą duszą, że dokonali wielkiego czynu, że zadali cios stanowczy despotyzmowi i utorowali drogę do promiennej przyszłości Rosji. Wiera Figner, wyszedłszy 13 marca w godzinach popołudniowych na miasto, zaszła do Gleba Uspieńskiego i tu dowiedziała się o śmierci Aleksandra.

„Podążyłam do swoich — pisze — Na ulicach wszędzie wrzała rozmowa, widać było poruszenie: mówiono o cesarzu, o ranach, o krwi i śmierci. Gdy weszłam do siebie, do przyjaciół, którzy jeszcze niczego nie podejrzewali, to ze wzruszenia zaledwie mogłam wymówić, że car został zabity. Płakałam, jak i inni: ciężka zmora, która dusiła w naszych oczach w ciągu lat dziesięciu młodą Rosję, została przerwana. Okropności więzienia i zesłania, gwałty i okrucieństwa, dokonywane na setkach i tysiącach naszych towarzyszów, krew naszych męczenników—wszystko zmywała ta chwila, ta przelana przez nas krew carska; ciężkie brzemię zdjęte zostało z naszych bark, reakcja powinna była zakończyć się, aby ustąpić miejsca odnowieniu Rosji".

„W tej chwili uroczystej wszystkie myśli nasze skupiły się na nadziei lepszej przyszłości dla ojczyzny. Niebawem przyjechał Suchanow, radosny i podniecony, ściskający wszystkich i winszujący tej przyszłości..." [2])

Gdy terroryści składali sobie powinszowania z powodu końca reakcji, w Pałacu Zimowym dygnitarze już zwracali wzrok ku nowemu władcy i wytężali domyślność, aby odrazu

---

[1]) Litieratura Partii Narodnoj Woli. Paris 1905, str. 971.

[2]) W. Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 209, 210.

przystosować się do nowego stanu rzeczy, który Pobiedonoscew z otuchą powitał, jako *novum regnum*. Należało jeszcze oddać konwencjonalny hołd szczątkom Aleksandra II. Ludność powiadomiona została urzędowo o śmierci cesarza komunikatem, niefortunnie zredagowanym.

„*Wola Najwyższego spełniła się*“ — temi nieostrożnie dwuznacznemi słowy rozpoczynał się komunikat. „O godzinie 3 minut 35 dziś 1 marca powołał on do siebie Cesarza Aleksandra Mikołajewicza. Na parę minut przed śmiercią Jego Cesarska Mość raczył przyjąć Święte Sakramenty“. Pod komunikatem podpisani byli czterej lekarze i minister spraw wewnętrznych Lorys-Mielikow [1]).

Usunięci w cień w ostatnich czasach przez Lorys-Mielikowa biurokraci w tragicznem wydarzeniu widzieli przedewszystkiem klęskę wszechwładnego ministra. Ten punkt widzenia przeziera widocznie przez całą frazeologję dziennika Wałujewa. Już 2 marca s. s. notuje: „Hrabia Lorys-Mielikow z pozoru nie stracił głowy, lecz okazał się pozbawionym treści wewnętrznej. Musiał wydawać rozporządzenia, lecz wydawał je jakby apatycznie, niezdecydowanie, nawet naradzając się ze mną lub poddając się moim pomysłom... Mnie polecone zostało napisanie manifestu... Przepisał Nabokow i, w charakterze ministra sprawiedliwości, pojechał ze mną do pałacu Aniczkowskiego... Cesarz i cesarzowa byli we dwoje. Wrażenie *homely*, dobre, rodzinne. Przeczytałem projekt i został on podpisany... Politowania godni są nasi faryzeusze państwowi, nawet i rozumniejsi, jak Abaza i Solski. Zresztą, wydarzenie 1 marca (Idy Marcowe) przerasta ich skalę. Godzi ono w całą kłamliwą teorję uspokajania, udobruchiwania, przystrajania, a nawet prostego okłamywania! Niedobrze, sądzę, spało się bojarzynowi zaufanemu! Po chełpliwej frazeologji jego referatu o komisjach — co za piorunujące obalenie. Właściwie wszyscy ci panowie — są napół uczestnikami carobójstwa. Nie mogę zapomnieć twarzy hrabiny Lorys-Mielikow, gdy mąż jej odjeżdżał do pałacu. Stała ona na schodach, jak posąg, jak żona Lota, bez rumieńca,

---

[1]) Egzemplarz tego dodatku nadzwyczajnego do N. 45 Gońca Urzędowego (Prawitielstwiennyj Wiestnik) z 1 marca 1881 roku znajduje się w antykwarni „Rossica“ w Berlinie.

bez ruchu, bez głosu... Czuła i pojmowała niejasno, lecz więcej, niż on“ [1]).

Nie uszło usposobienie Wałujewa uwagi innych augurów, którzy w tej chwili przełomowej wzajemnie bacznie się obserwowali. „Wałujew podszedł do cesarza i przypomniał mu, że trzeba wydać manifest — zapisuje Peretz 1 marca s. s. — Cesarz zlecił napisanie manifestu Wałujewowi i obecnemu przy tem ministrowi sprawiedliwości. Oni, ze swej strony, wyszedłszy na korytarz, zaprosili na naradę księcia Urusowa i Solskiego. Wałujew nabrał animuszu, wyobrażając sobie, że będzie znów grał pierwszą rolę“.

„Urusow powiedział mi w paru słowach, iż w celu ułożenia manifestu zebrali się oni wczoraj wieczorem u Wałujewa i że rzecz załatwił za nich Solski — pisze Peretz 2 marca s. s. — Sam zaś Dymitr Martynowicz (Solski) wyjaśnił mi następnie, że Wałujew przygotował projekt w tym duchu, iż zadania nowego panowania sprowadzają się do przywrócenia porządku, do represji za spełnioną zbrodnię, słowem — do reakcji“.

„Kachanow zakomunikował mi niektóre interesujące wiadomości — zapisuje Peretz 5 marca s. s. — Zaraz po zamachu 1 marca, Wałujew napisał do Lorysa, do zakomunikowania cesarzowi, długi list, w którym dawał rady, zmierzające ku reakcji“ [2]).

Wałujew, nazywający swych kolegów faryzeuszami, orjentował się zawczasu w stronę reakcji i rekomendował swe

---

[1]) Wałujew. Dniewnik. Pietrograd 1919 r., str. 148. — Hrabina Kleinmichel, która znajdowała się w Pałacu Zimowym w chwili agonji Aleksandra II, mówi, że zewsząd rozlegały się przekleństwa pod adresem ostatniego faworyta carskiego. Słyszała, jak Wałujew rzekł do Timaszewa; „Oto do czego nas doprowadziła dyktatura serca przeklętego Ormianina!“. „Spojrzałam bacznie na Wałujewa. I przypomniałam sobie, jak przed dwoma miesiącami, gdy świetny bohater Karsu był u Wałujewa na obiedzie, ten, zmieniając słowa encyklopedysty do Katarzyny II: „Oto z Północy idzie do nas światło“ rzekł w toaście: „Oto ze Wschodu idzie do nas światło“. A teraz ten drogi przyjaciel nagle stał się przeklętym Ormianinem“. Stwierdza Kleinmichelowa, że liczne grono ludzi otaczało hr. Woroncowa-Daszkowa, ulubieńca następcy tronu, już zaskarbiając sobie jego względy. — Iz potonuwszago mira, str. 90 — 92.

[2]) Dniewnik Peretza. 1927 r., str. 24, 26, 29.

usługi nowemu cesarzowi. Na historycznej radzie ministrów, odbytej z udziałem cesarza 8 marca s. s., wyjaśniły się dość wyraźnie dążności i sympatje polityczne nowego cesarza. Wałujew z satysfakcją stwierdzał, iż papiery Lorys-Mielikowa spadają; jego projekt ustrojowy, sukcesja po ubiegłem panowaniu, spotkał się z ostrą krytyką, a ze strony nowego cesarza z widoczną nieufnością. „Takie zupełne fiasko ministra spraw wewnętrznych, w takiej sprawie i przy wszystkich wzmacniających znaczenie fiaska okolicznościach, rozstrzyga stanowczo, zdaniem mojem, kwestję jego dalszego znaczenia i wpływu“ — zapisuje. Lecz tuż po tem idzie melancholijna uwaga: „Lecz inne okoliczności, o których tymczasem zamilczam, budzą we mnie wielkie i ciężkie wątpliwości co do naszej najbliższej przyszłości“.

Powodem tej melancholji była ostentacyjna aprobata, z jaką nowy cesarz przyjął ultra-reakcyjną mowę oberprokuratora Synodu, Pobiedonoscewa. „Oberprokurator Synodu powiedział niemożliwą mowę“ [1]). Wałujew zaczął orjentować się, że bojarzynem zaufanym przy nowym cesarzu będzie nie on, lecz Konstanty Piotrowicz Pobiedonoscew. Autor projektu quasi-konstytucyjnego z 1863 roku, pomimo swej oferty, złożonej kursowi reakcyjnemu, był w oczach nowego władcy osobistością niepewną. Aleksander III, na wstępie swych rządów, prosił drogiego Konstantego Piotrowicza, aby spełnił prośbę jego i ułatwił mu pierwsze jego kroki [2]). Pobiedonoscew nie odmówił.

*

Główną organizatorkę zamachu, Zofję Perowską, namawiali usilnie przyjaciele, aby ratowała się, póki czas, ucieczką zagranicę. Perowska nie chciała o tem słyszeć, pochłaniała ją jedna myśl: co się stanie z uwięzionym Żelabowem. Po carobójstwie Żelabow złożył wobec władz oświadczenie, iż on był organizatorem zamachu; ogół dowiedział się o tem z umieszczonego w gazetach komunikatu. Odtąd los Żelabowa był przesądzony. A, jednak, Perowska nie mogła rozstać się ze złudzeniem, iż może uniknie on kary śmierci. Na jej prośbę,

---

[1]) Wałujew. Dniewnik, str. 152, 153.

[2]) K. P. Pobiedonoscew. Pišma i Zapiski. Tom I. Novum Regnum. 1923 r., str. 44.

jedna ze zbliżonych do terrorystów kobiet, znająca osobiście wysokiego urzędnika departamentu policji, udała się do niego, aby zasięgnąć wiadomości. Wyjaśnienie, jakie otrzymała, nie pozostawiało wątpliwości co do losu Żelabowa; z tą ciężką wiadomością udała się do Perowskiej i oto jak opisywała to spotkanie: „Bez wszelkich wstępów powtórzyłam jej to, czego się dowiedziałam. Nie widziałam jej twarzy, gdyż patrzyłam w ziemię. Gdy podniosłam oczy, zobaczyłam, iż drży ona całem ciałem. Potem schwyciła mnie za ręce, zaczęła chylić się coraz niżej i niżej i upadła twarzą na moje kolana. Tak pozostawała przez minut parę. Nie płakała, lecz drżała cała. Potem podniosła się i usiadła, usiłując przyjść do siebie, lecz znów kurczowym ruchem schwyciła mnie za ręce i zaczęła ściskać je do bólu...“

10/22 marca Perowska została aresztowana na Prospekcie Newskim. Czekał ją teraz wspólny los z Żelabowem. 22 marca st. st., na dwanaście dni przed swem straceniem, pisała z więzienia list do matki: „Droga moja, nieoceniona Mamo! Ciągle mnie gnębi i dręczy myśl, co się z tobą dzieje. Droga moja, błagam cię, uspokój się, nie męcz się z powodu mnie, dbaj o siebie, przez wzgląd na wszystkie otaczające cię osoby, a również i na mnie. Los mój wcale mnie nie martwi, zupełnie spokojnie spotykam go, gdyż oddawna wiedziałam i oczekiwałam, że prędzej czy później to nastąpi. I naprawdę, moja miła mamo, los ten wcale nie jest tak ponury. Żyłam tak, jak dyktowały mi moje przekonania, postępować wbrew nim nie byłam w stanie, przeto ze spokojnem sumieniem oczekuję wszystkiego, co mnie spotka. I jedyna rzecz, która ciężkiem brzemieniem mnie przygniata, to twój ból, moja nieoceniona; to jedno mnie nęka i nie wiem, cobym za to dała, aby go zmniejszyć. Pamiętaj, że dokoła ciebie jest jeszcze ogromna rodzina... Spodziewam się, że uspokoisz się, darujesz choć w części cały ten smutek, jaki ci sprawiam... W myśli mocno, mocno całuję twe ręce i na kolanach błagam, nie gniewaj się na mnie. Moje gorące pozdrowienia dla całej rodziny... Twoja Sonia“.

*

Śmierć monarchy rosyjskiego rzucała zawsze, jak błyskawica, nagle jaskrawe światło na istotny stosunek poddanych do niego. Kontrast między bałwochwalstwem dla cara żywego

a uczuciem wrogości lub obojętnem lekceważeniem dla pamięci i szczątków zmarłego stanowił jedno ze znamion niewoli. Czy mogli liczyć w ciężkiej doli na swych wiernych poddanych? Najjaskrawsze objawy wystąpiły za ostatnich chwil Pawła i natychmiast po jego skonie. Tragicznej nocy z 11 na 12 marca s. s. 1801 roku, gdy Paweł, pod ciosami uderzeń Mikołaja Zubowa i Argamakowa, upadł na ziemię, oto co nastąpiło: „Wszyscy rzucili się na niego. Jaszwil i Mansurow zarzucili mu na szyję szarfę i zaczęli go dusić. Bardzo naturalnym odruchem Paweł natychmiast wsunął rękę między szyję a szarfę; trzymał ją tak mocno, że niepodobna było ją oderwać. Wówczas jakiś wyrodek schwycił go za najbardziej wrażliwe części ciała i ścisnął je. Ból zmusił go do przesunięcia tam ręki i szarfa została zaciśnięta... Sama śmierć nie pogodziła z nim tych brutalnych wyrodków. Wielu oficerów rzucało się, aby zadać trupowi jakąś zniewagę...“

Jakżeż zachowały się wojska? „Hrabia Pahlen zwrócił się do wojsk, oznajmił im o tem, co zaszło, i wzniósł okrzyk „hura!“ na cześć nowego cesarza. Spodziewał się, że cały tłum, według zwyczaju, odpowie mu tym samym okrzykiem, lecz omylił się: milczenie martwe nie zostało naruszone. Jeden tylko młody podoficer ze szlachty odezwał się swym samotnym, wyraźnym głosem. Hrabia nie stracił przytomności umysłu: dobrze wiedząc, jak należy obchodzić się z żołnierzami rosyjskimi, zaczął im na wszelki sposób wymyślać, i głośne „hura“ rozległo się w powietrzu...“ [1])

„Lecz cóż czyniła straż pałacowa — pisze inny pamiętnikarz — Wartownicy na dolnym odwachu i posterunkowi pułku Siemionowskiego przez cały ten czas stali bezczynni, jakgdyby nic nie widząc i nie słysząc. Ani jeden człowiek nie ruszył się na obronę ginącego cara, chociaż wszyscy domyślali się, że nadeszła dla niego ostatnia godzina“.

„Pałac Michajłowski przedstawiał widok smutny i wstrętny — czytamy w tym samym pamiętniku — Trup Pawła zbitego, okrwawionego, z głową strzaskaną, ubrano w mundur, zamazano jakimś kitem poranioną twarz i, ażeby ukryć głę-

---

[1]) Careubijstwo 11 marta 1801 goda. Zapiski uczastnikow i sowremiennikow. Petersburg 1907. Zapiski Augusta Kotzebue, str. 337, 339.

boką ranę głowy, przywdziano mu kapelusz i, nie balsamując go, jak to zwykle czyni się z osobami rodziny cesarskiej, położono na wspaniałe łoże... Wśród mnóstwa zgromadzonych dworzan, zuchwale przechadzali się spiskowcy, zabójcy Pawła. Po nieprzespanej nocy, napół pijani, potargani, jakby szczycąc się swą zbrodnią, marzyli o tem, iż będą panować z Aleksandrem". Szlachta przyjęła wieść o śmierci Pawła z uniesieniem. „Inne stany przyjęły wieść tę dość obojętnie" [1]).

„Zaraz po spełnieniu krwawego dzieła spiskowcy oddali się bezwstydnej, haniebnej, nieprzystojnej radości — czytamy w innym pamiętniku — Było to jakieś powszechne pijaństwo nietylko w przenośnym, lecz i w prostym sensie, gdyż piwnice pałacowe zostały opróżnione i wino lało się rzeką wówczas, gdy pito za zdrowie nowego cesarza i głównych „bohaterów" spisku. W ciągu pierwszych dni po wydarzeniu spiskowcy otwarcie chełpili się dokonaną zbrodnią, wystawiając, jedni po drugich, swe zasługi w tem krwawem dziele, wysuwając się, jeden przed drugim, na pierwszy plan" [2]).

A jak zachowają się ulubieńcy cara, obsypani zaszczytami i dostatkami? „Do wielkiego marszałka dworu Naryszkina tej strasznej nocy przybył oficer z obnażoną szpadą i dwoma żołnierzami i rzekł do kamerdynera; „Zabiję cię, jeślibyś wszczął hałas!". Potem poszedł do sypialni, gdzie Naryszkin w największem przerażeniu był niesłychanie śmieszny, zaczął drżeć o swe życie i zaproponował żołnierzom paczkę asygnat. Ci przyjęli ją i aresztowali go. Zaprowadzono go na odwach, lecz po paru godzinach pozwolono mu wrócić do swych pokojów, zaś po godzinie siódmej zwrócono mu szpadę. O godzinie dziesiątej rano cesarz sam rozmawiał z nim i rzekł do niego bardzo łaskawie: „Ja straciłem ojca, zaś pan przyjaciela i dobroczyńcę, lecz bądź pan spokojny..." Gdy byłem u niego nazajutrz, starał się być wesoły, mówił, że przewrót był konieczny dla dobra państwa, że sam on czuł się w ciągłem niebezpieczeństwie, że takiego życia nie mógłby dłużej znosić, a że teraz pragnie tylko jednego —

---

[1]) Careubijstwo 11 marta 1801 goda. Iz zapisok Fonwizina, str. 167, 169.

[2]) Careubijstwo. Zapiski księcia Adama Czartoryskiego, str. 213.

spokoju i pozwolenia na podróżowanie. Przed czterdziestu ośmiu godzinami myślał on czy mówił coś wręcz przeciwnego“ [1]).

Głośny faworyt Pawła, Kutaisow, tragicznej nocy ukrył się w przebraniu, zaś wkrótce, widząc, że nie grozi mu niebezpieczeństwo, również manifestował dobry humor. Kochanka jego, aktorka teatru francuskiego w Petersburgu Chevalier, była w ostatnich miesiącach panowania Pawła jedną z jego faworyt. Oto jak lud Petersburga zabawiał się kosztem faworyty cara, wówczas gdy jego trup zniekształcony leżał jeszcze na katafalku: „Na placu Izaaka jakiś chłop pokazywał za pieniądze sukę, którą nazywał pani Chevalier. Główna sztuka tej suki polegała na tem, że gdy ją pytano: jak robi pani Chevalier? — zaraz kładła się na grzbiecie... Trudno sobie przedstawić, ilu ludzi przychodziło na to widowisko i nawet ludzie o porządnym wyglądzie przeciskali się przez tłum, aby nacieszyć się satysfakcją zapytania suki: „jak robi pani Chevalier?“ [2])

1 grudnia 1825 roku Aleksander I umiera w Taganrogu. W dwa dni potem odbywa się balsamowanie jego ciała. Oficer Szenig, który był przy tem obecny, pisze: „21 listopada (3 grudnia) rano, o 9 godzinie, na rozkaz Dybicza, udałem się, aby asystować przy balsamowaniu ciała zmarłego cesarza. Wszedłszy do gabinetu, ujrzałem go już rozebranego na stole i czterej felczerzy garnizonowi, wycinając części mięsiste, napełniali je jakiemiś wygotowanemi w spirytusie trawami i zawiązywali je szerokiemi taśmami. Dobbert i Reinhold (lekarze), z cygarami w zębach, gotowali w rondelku na kominku te trawy... Oprócz wymienionych osób i dyżurnego oficera kozaków nikogo nie było widać nietylko w pokoju, lecz w całym pałacu. Doktorzy skarżyli się, że w nocy wszyscy się rozbiegli i że oni nie mogą doprosić się nawet czystych prześcieradeł i ręczników. To mnie strasznie rozgniewało. Czyż dawno wszystkie te łajdaki drżały na jedno spojrzenie, a teraz zapomniały i strach i dobrodziejstwa!... Doktorzy przyznawali się, że nie mogli dobrze i należycie wykonać

---

[1]) Careubijstwo. Zapiski Augusta Kotzebue, str. 347, 348.
[2]) Careubijstwo, str. 347.

balsamowania wskutek braku dostatecznej ilości spirytusu, w który należało pogrążyć całe ciało na parę dni...“ [1])

Mikołaj I, któremu na samym wstępie panowania zajrzały w oczy bunt i śmierć, do końca życia wciąż obawiał się zamachów. Po wybuchu rewolucji Lipcowej paryskiej, przyjmując francuskiego chargé d'affaires barona Bourgoing, z zazdrością mówił do niego o wierności gwardji królewskiej dla Karola X: „Wasi grenadjerzy gwardji królewskiej to zuchy! Chciałbym postawić posąg złoty każdemu z nich“ [2]). Rzadko który z monarchów odbierał tyle oznak bałwochwalstwa ze strony swych poddanych, co Mikołaj I. Podczas częstych, błyskawicznie szybkich podróży cara, jedno jego spojrzenie łaskawe uszczęśliwiało dygnitarzy i magnatów, groźny wzrok carski był ciężką karą, która sprowadzała upadek ducha i zgryzotę na pokornych poddanych. Wśród tragicznych zapasów wojny krymskiej bożyszcze narodu nagle, niespodzianie umiera. Wiadomość o śmierci cara przychodzi do serca Rosji, Moskwy, i oto jak przyjmuje elita starej stolicy tę wieść: „Nagle zapiska Samaryna o śmierci cesarza!— zapisywał naprędce Pogodin — Do klubu. Wszyscy już dowiedzieli się. Wczoraj, o pierwszej był całkowicie przytomny. O czwartej pożegnał się z rodziną. W klubie chłodne zdziwienie. Po obiedzie wszyscy zasiedli do gry w karty. Jaka dziwna ignorancja!“ [3])

W Anglji, która znajdowała się w walce z Rosją, przez cały czas wojny mieszkali na przedmieściu Londynu emigranci, z Hercenem na czele. Wśród swarów emigracyjnych nagle przyszła wieść o śmierci Mikołaja. „Zaszedł fakt, któ-

---

[1]) Szylder. Impierator Aleksandr I. Tom IV, str. 390, 391.

[2]) Szylder. Impierator Nikołaj I. Tom II, str. 286.

[3]) N. Barsukow. Żyzń i Trudy M. P. Pogodina. Tom XIII, str. 305. Czy istotnie ta apatja polityczna powinna była dziwić Pogodina, który wszak w październiku 1854 roku tak pisał o poziomie zainteresowań publicznych Rosji oświeconej w ostatnich latach Mikołaja I: „Zielone stoliki zastąpiły wszystkie katedry i trybuny, a karty, karty, jedyna pociecha, cenny przedmiot głębokich rozmyślań i gorących dysput, najsłodsze zajęcie, jedyny kunszt, popierany przez rząd, stały się najważniejszem spędzaniem czasu, droższem od wszelkich kart swobód i konstytucyj, istne Habeas Corpus, w literalnem słowa znaczeniu!“. Żyzń i Trudy. Tom XIII, str. 163.

ry swą wagą przytłumił na czas pewien wszystkie spory i kłótnie jednem uczuciem radości i oczekiwania — pisze Hercen — Mikołaj umarł! Rankiem 4 marca wchodzę, jak zwykle, o ósmej godzinie do swego gabinetu, rozwijam Times, czytam dziesięć razy i nie pojmuję, nie śmiem pojąć sensu gramatycznego wyrazów, postawionych w tytule nowości telegraficznej: „The death of the Emperor of Russia". Jak nieprzytomny, rzuciłem się z Times'em w ręku do jadalni; szukałem dzieci, domowników, aby im zakomunikować tę wielką nowinę i ze łzami prawdziwej radości w oczach podałem im gazetę. Pozostawać w domu było niepodobieństwem... Pojechaliśmy do Londynu. Na ulicach, na giełdzie, w restauracjach mówiono tylko o śmierci Mikołaja... W niedzielę dom mój był pełen od ranka... Dzień był jasny, ciepły; po obiedzie wyszliśmy do ogrodu. Na brzegu Tamizy bawili się chłopcy, zawołałem ich do sztachet i powiedziałem im, że święcimy śmierć ich i naszego wroga, rzuciłem im na piwo i cukierki całą garść drobnego srebra. „Hurra! hurra!— krzyczeli chłopcy — Impernikel (emperor Nicholas) is dead! Impernikel is dead!" Goście także zaczęli im rzucać sixpence'y i threepence'y, chłopcy przynieśli *ale*, ciasta, keksu, sprowadzili katarynkęi zaczęli tańczyć... Odtąd, dopóki mieszkałem w Twickenhame, chłopcy za każdym razem, spotykając mnie na ulicy, zdejmowali czapki i wołali: „Impernikel is dead! Hurra"! [1]).

---

[1]) Dzieła Hercena. Tom XIII, str. 615, 616. — We wspomnieniach Pauliny Wilkońskiej znajdujemy echo wrażenia, jakie śmierć Mikołaja I wywarła w Warszawie. Wilkońska znajdowała się na zebraniu towarzyskiem, gdy przyniesiono nowinę o śmierci cara. „Niektóre twarze rozjaśniły się. Drugie — wyraz szczególnej przysłonił powagi. Splotły się dłonie, potrząsano głowami. A inni znowu pełniejszą odetchnęli piersią... Nazajutrz rano, około południa przyszedł do nas Apolinary Zagórski, blady, ponury. „Umarł!" wymówił... „Śmierć ta będzie wielkiej doniosłości" odrzekł ktoś z obecnych. „Chciał umrzeć... i umarł!" Pan Apolinary niby więcej pobladł jeszcze. „Byłem sam. Położyłem się wcześnie, zasnąłem. Wtem budzę się nagle... I jakgdybym głos posłyszał ponury: „Umarł! A umarł w grzechu!"... Rano dowiedziałem się, kto umarł. Umarł w grzechu! Módlmy się za jego duszę! Módlcie się, panie!" Powstał po chwili i wyszedł".—P. Wilkońska. Moje Wspomnienia. Warszawa 1907 r., Część I, str. 65 — 70. — A Mikołaj I do końca dni swoich obawiał się zamachu skrytobójczego ze strony pełnego egzaltacji religijnej polistopadowego pokolenia polskich romantyków i mistyków.

Lord Granville, wysłany jako reprezentant Anglji na koronację Aleksandra II w 1856 roku, pisze: „Rosjanie zaczynają otwarcie lżyć Mikołaja. Słyszałem, jak mówiono o cesarzowej matce vieille imbécile [1]).

I po tragicznej śmierci Aleksandra II wystąpi rażący brak pietyzmu i uczucia dla jego pamięci, wśród rytualnych manifestacyj urzędowej żałoby, i znowu świadkowie naoczni tych objawów, charakteryzując je, użyją bezwiednie niemal tych samych zwrotów, jakie nasunęły się oficerowi Szenigowi, obserwującemu zachowanie się dworzan i dworaków po śmierci Aleksandra I, i Pogodinowi po śmierci Mikołaja I.

Fieoktistow w dniu śmierci Aleksandra II udał się wieczorem do petersburskiego klubu ziemiańskiego (sielsko-choziajstwiennyj kłub), aby tam zasięgnąć wiadomości. „Dziwny widok roztoczył się przedemną: jakgdyby nie zaszło nic szczególnego, większość gości siedziała za stołami karcianemi, zatopiona w grze. Zwracałem się do tego i do owego, odpowiadano mi naprędce paru słowy, a potem znowu: „dwa bez atu“, „trzy w kiery“ i t. d. W następnych dniach to samo stępienie: niektórzy mówili wprost, że w wydarzeniu 1 marca widzą rękę Opatrzności, wywyższyło ono cesarza Aleksandra, dając mu śmierć męczeńską, lecz zarazem uratowało Rosję od strasznych klęsk, jakie jej groziły, gdyby jeszcze przez lat parę pozostał na tronie nieszczęśliwy monarcha, który dawno zgubił w swem działaniu wszelką nić przewodnią, a w ostatnich czasach wpadł w niewolniczą uległość względem księżnej Jurjewskiej“ [2]).

Wśród zainteresowania, jakie budziło novum regnum, pompatyczne ceremonje pogrzebowe i oficjalne manifestacje żałoby stanowiły dla osób, z urzędu do tego powołanych, uciążliwą daninę, którą trzeba było złożyć pamięci zmarłego cesarza. „Ceremonja przeniesienia ciała zmarłego cesarza do twierdzy była zarządzona i wykonana nader niedbale — zapisywał Peretz 7 marca s. s. — Porządku w pochodzie nie było, wielu urzędników rozmawiało i szło nie parami, jak

---

[1]) Lord Granville do lorda Canning 3 sierpnia 1856 roku. — The Life of Granville by Lord Edmond Fitzmaurice. Tom I. Wydanie II. 1905 r., str. 186.

[2]) Wospominanija Fieoktistowa. Leningrad, 1929 r., str. 196.

należałoby, lecz grupkami, palono nawet papierosy. Osoby, które niosły ordery, traktowały je nieraz bezceremonjalnie, trzymając, naprzykład, poduszkę pod pachą". „W ekspedycji ceremonjalnej, zarządzającej pogrzebem, panuje straszny nieład — zapisuje 12 marca s. s. — W razie wątpliwości, których powstaje wiele, nie można tam dojść do ładu. Ku naszemu ogólnemu wstydowi należy powiedzieć, że i dyżurowanie przy ciele zgasłego cesarza odbywa się nieregularnie, zwłaszcza w nocy. W godzinach nocnych zupełnie nie stawiają się niektóre osoby, przeznaczone do dyżurowania... I przy takiej niedbałości, pozwalają sobie ludzie mówić o oddaniu monarsze. A przy życiu jego ci, nie stawiający się teraz, uważaliby dla siebie za szczęście największe przebywać w bliskości jego choćby dziesiątą część czasu, przeznaczonego na dyżur; wielu z nich gotowi byliby pędzić dla tego celu na koniec świata" [1]).

*

Nieszczęśni utopiści carobójstwa roili, iż po ich krwawym czynie gmach samowładztwa zakołysze się i zarysuje; sądzili, iż, usuwając z drogi słabą, chwiejną postać Aleksandra II, zadadzą cios reakcji. 25 lipca 1826 roku pięciu dekabrystów zawisło na szubienicach w twierdzy Piotra i Pawła. Była to likwidacja panowania Aleksandra I, który na wstępie rządów marzył o zreformowaniu państwa na modłę zachodnio-europejską. Rosja wkraczała w okres Mikołaja I. 15 kwietnia 1881 roku w Petersburgu na placu Siemionowskim powieszeni zostali: Żelabow, Perowska, Kibalczycz, Timofiej Michajłow i Rysakow. Była to likwidacja panowania monarchy, który usiłował nieudolnie podjąć na nowo poniechane za jego ojca dzieło reformy. Rosja wkraczała w ciemny okres Aleksandra III.

Minęły sny wiosny posebastopolskiej, minęły sny ludowców i narodowolców, upadła wiara w Romanowa-odnowiciela, w odkupiciela-lud, w carobójstwo. Rozwiały się rojenia reformatorów z pałacu Zimowego i Marmurowego i rewolucjonistów z podziemi. Chłop-fetysz, turgieniewowski bourgeois

---

[1]) Dniewnik Peretza, str. 30, 47.

w tułupie, przygląda się biernie skrwawionej czapce Monomacha, leżącej w pyle, i nieskończonemu pochodowi na Sybir marzycieli odnowienia Rosji. Trojka rosyjska minęła następny z rzędu etap — trumnę Aleksandra II i szubienice narodowolców. Pędzi na niej ku nieznanej mecie, tratując reformatorów i terrorystów, cara i carobójców, okrutne, obłąkane, jak Paweł I, fatum — rosyjski król Lear, który odtrąca i gubi swe najlepsze dzieci, a potem błąkać się będzie po dzikich kniejach.

A tak ułudnie, uroczo dźwięczy dzwonek. *Czudnym zwonom zaliwajetsia kołokolczyk.*

SPIS NAZWISK.

A.

Abaza — 325, 359, 360, 391, 397, 454.

Adlerberg Aleksander — 315, 316, 322, 372, 374, 397, 444.

Adlerberg Włodzimierz — 315, 316.

Agatonow — 242.

Aksakow Iwan — 104, 105, 111, 114, 125—127, 163.

Akselrod — 203, 256, 292.

Albiedinski — 314, 356, 376.

Aleksander I — 264, 459, 460, 463, 464.

Aleksander II — 20, 26, 31, 74, 77, 81, 97, 99, 101—103, 108, 110, 112, 114, 120—135, 144, 145, 147, 148, 152—154, 162, 171, 174, 175, 218, 264, 268, 269, 273—275, 279, 283, 285, 287, 291, 293, 300, 305—307, 309, 312—318, 321 — 323, 327, 328, 335, 338—340, 344, 348, 349, 352 — 362, 364, 367, 374, 377, 380, 382 — 385, 389, 392, 396 — 400, 410, 411, 415, 416, 428, 432, 437— 442, 448, 455, 463—465.

Aleksander III — 74, 97, 100, 106, 110, 173, 259, 264, 285, 315, 318, 321, 322, 330, 332, 361, 367, 370, 374, 377, 378, 382, 393, 397 — 399, 413, 423, 444, 455, 456, 464.

Aleksander ks. Battenberski — 141.

Aleksander ks. Heski — 125, 309, 441.

Aleksandrow Piotr — 205—208.

Aleksandrow Wasyli — 9, 10.

Aleksiejew — 77, 79.

Aleksy — 285.

Aleksy Mikołajewicz — 322.

Alfons XII — 235.

Alfred, książę Edynburski — 103.

Alisow — 339.

Alpenrose — 323.

Armfeld Natalja — 225.

Andrassy—114, 123, 128—130, 156, 160.

Andrieux — 303, 321.

Annienkow Marja — 319.

Anuczyn — 141, 152, 155, 156, 158 — 161.

Aptekman — 12, 37, 64, 67, 68, 82, 84, 85, 87—90, 165, 179, 230, 261, 263, 271, 272, 276, 284, 287, 288, 292.

Argamakow — 458.

Aronczyk — 242, 277, 302.

Aszenbrenner — 420—423, 428.

B.

Babiczówna — 225, 226.

Baczyn — 244.

Bakunin — 5, 8, 42, 50, 59, 60, 62, 95, 96, 164, 169, 170, 172, 184, 199, 216, 237, 266, 339.

Barannikow — 88, 217, 230, 266, 277, 279, 280, 302, 416.

Baranow Edward, hrabia — 444.

Baranow Mikołaj — 358.

Bardin Zofja — 19, 77.

Bareilles — 158.
Barjatinski Aleksander — 95, 152, 154.
Barjatinski Anatol — 441.
Barsukow — 93, 94, 461.
Batalin — 242.
Batjanow — 376.
Bauer — 34.
Bazilewski-Boguczarski (Jakowlew) — 19, 65, 77, 79—82, 91, 110, 167, 168, 178, 186, 200, 205, 212, 218, 220, 221, 229, 243, 250, 252, 256, 257, 263, 278, 280, 293, 336, 341, 344, 345, 348, 413, 428, 429, 452.
Beaconsfield — 150, 151, 153, 273.
Beethoven — 57, 58.
Bejdeman — 353.
Benkendorf — 315, 321.
Béranger — 228.
Berg — 103.
Bernstein — 310.
Berwi-Flerowski — 15, 26, 64, 72—74.
Biełogołowyj — 339, 385, 393, 394, 396.
Biełokoński — 348.
Bilbasow — 372.
Bilczański — 230.
Biskupski — 143.
Bismarck — 101 — 103, 114, 122—125, 127, 132, 147, 148, 151 — 154, 158 — 160, 315, 316. 323.
Bleichröder — 132.
Bloch — 318.
Błagoswietłow — 32.
Bobrykow — 152.
Bobryński — 316.
Bochanowski — 60, 170, 176, 186, 210, 211, 222.
Bogdanowicz Eugenjusz — 372.
Bogdanowicz Jerzy — 85, 284, 293, 326, 431, 439.
Bogdanowiczowa Aleksandra — 325. 371—373, 388, 445, 446.
Bogolubow, pułkownik — 156.
Bogosławski — 191.
Bokow — 32.
Bołomiez — 220.
Borowikowowa — 416, 443, 444, 445, 452.
Bourgoing — 461.
Brandt — 316.
Brandtner — 177, 225—228, 230.
Breszkowska — 66, 82, 90.
de Broglie — 122, 123, 132.
Bucewicz — 423.
Budberg — 123.
Bułanow — 230.
Burcew — 245, 283, 406.
Burghof Minna — 315, 316.
Büchner — 8, 33.

C.

Cabet — 18.
Cankow — 162.
Canning — 463.
Cejtlin — 366.
Chabarow — 92.
Chałturyn — 239, 244, 246, 306—310, 372, 373, 376, 383, 415
Chirjakow — 134.
Chitrowo — 162.
Chotiński — 230, 284.
Chrystoforow — 339.
Comte — 34, 35.
Corday Karolina — 259, 261, 262.
Czajkowski — 10—14.
Czaplicka — 45.
Czartoryski Adam — 459.
Czaruszyn — 15, 16.
Czerewin — 358, 374, 376, 384.
Czerkasski Włodzimierz — 139 — 141, 155, 182.

Czerkasski, marszałek dworu — 242.
Czerniajew — 92, 110, 133.
Czerniawska — 218, 293.
Czernigowski — 92.
Czernow — 23.
Czernyszew — 165.
Czernyszewski — 7, 15, 32—36, 166.
Czertkow — 279, 376, 380.
Czubarow — 170, 190, 191, 218, 219, 230, 236.
Czudnowski — 15.
Czysłow — 135, 136, 322.

D.

Dabiża — 137, 139, 142.
Danilewski — 6, 7, 105—108, 113.
Daniło, książę — 105.
Darwin — 8.
Dawidienko — 218, 219, 230, 236.
Decazes — 122.
Debogoryj-Mokryjewicz Iwan — 183, 193, 205.
Debogoryj-Mokryjewicz Włodzimierz — 16, 17, 21, 62, 66, 68—71, 169—172, 176 — 178, 185, 186, 192, 193, 201, 205, 219, 225—227, 343, 344.
Dejcz — 66. 170, 176, 184 — 186, 192, 194, 198, 199, 203, 210, 216, 218, 220, 222, 233, 269, 289, 290, 303.
Derby — 145, 150, 151.
Derwiz — 318, 320.
Diczeskuło — 15, 189, 225, 226.
Diegajew — 423, 428.
Dielanow — 388.
Disraeli — 114.
Dmochowski — 62, 64, 65.
Dobbert — 460.
Dobrodiejew — 202.
Dobrolubow — 7, 36.
Dobrzyński — 403, 404, 407—410, 438.
Dołgorukow Piotr — 316.
Dołgorukow Włodzimierz — 376, 377.
Dołgorukow Aleksandra (Albiedinska) — 314.
Dołgorukow Katarzyna (Jurjewska) — 314, 319, 325, 389, 416, 440 — 447, 463.
Dołguszyn — 62, 64, 65, 250.
Dostojewski — 6, 240.
Drago — 85.
Dragomanow Michał — 25, 96, 182, 183, 344.
Drenteln — 224, 256, 257, 266, 268, 275, 352—359, 369—377, 380, 402.
Drobiazgin — 170, 186, 220, 224, 230.
Drygo — 219, 220, 222, 292.
Dubrowin — 433.
Dworzycki — 450, 451.
Dybicz — 146, 460.

E.

Eckardt — 20, 97, 136.
Elgin — 95, 96.
Elżbieta, carowa — 264.
Ełpidin — 339.
Engelhardt — 32.
Engels — 194, 200, 310.
Enkuwatow — 183.
Eugenja, cesarzowa — 105.

F.

Feuerbach—34.
Fieoktistow — 441, 442, 463.
Figner Eugenja — 284.
Figner Wiera — 18, 84, 85, 165, 238, 261, 264, 267, 269, 278, 280, 284, 286, 290 — 294, 296, 298, 300, 301, 303,

306, 309, 311, 411, 414 — 416, 428, 431, 433, 434, 436, 438, 439, 440, 451, 453.
Filippow — 442.
Fiodorow, naczelnik więzienia — 207.
Fiodorow, naczelnik miasta Petersburga — 438.
Fiodorow-Hobst — 218, 230.
Fonwizin — 459.
Franciszek Józef, cesarz — 103, 125, 127.
Frenk — 202.
Freudenberg — 203.
Frolenko — 170, 190, 191, 210, 211, 230, 261, 272, 279, 280, 283, 284, 286 — 288, 291, 295, 300, 301, 304, 439.

G.

Gamow — 62, 65.
Gapon — 247.
Giendrykow — 441.
Gierasimow — 251.
Giers — 97, 153, 159.
Gladstone — 110, 119.
Gliński — 165, 198, 208, 269, 375, 441.
Gogol — 55.
Goldenberg Dawid — 401, 406.
Goldenberg Grzegorz — 223, 236, 250, 251, 268 — 270, 279, 280, 284, 301 — 304, 357, 399 — 412, 417, 418, 429.
Golikow — 329.
Gołochwastow — 331, 332.
Gołowin Konstanty—252, 326, 327, 352.
Gołownin — 321, 391.
Gontaut Biron — 122, 123, 132.
Gorczakow — 97, 100, 102, 103, 108, 120 — 124, 129, 130, 136, 145, 147, 148, 150, 151, 153 — 160, 162, 250, 316, 323.
Gordiejenko — 346.
Goriainow—97, 124, 127, 130, 159, 162.
Gorkij — 26, 27.
Gorski — 230.
Gorynowicz — 185, 186, 200, 220, 290, 402.
Graczewski — 283, 304, 416, 439.
Granville — 463.
Greger — 135—137, 319.
Greig — 162, 324, 352.
Gros — 95, 96.
Grot — 190, 391.
Grybojedow — 202.
Grygorjew — 202, 339.
Grygorowicz — 117.
Grynberg — 224.
Gubonin — 318.
Gurowicz — 167.

H.

Hartman Leon — 293, 302—304, 310.
Hartmann Edward — 1.
Harun-al-Raszyd — 187.
Hegel — 52.
Helfman Hesia — 304, 437, 438, 440.
Hercen — 4—8, 23, 24, 26, 32, 33, 35, 95, 96, 237, 260, 316, 461, 462.
Hercensztein — 187, 188, 190, 206, 208,
Heyking — 204, 209, 210, 212, 219, 221, 225, 259, 332.
Hilchen — 242.
Hohenzollernowie — 132.
Hornby — 146.
Horwitz — 135—137, 319.
Hödel — 235.
Hryniewicki — 429, 438, 448, 449 — 452.
Hugo Victor — 303.
Humbert, król — 216, 235.
Hurko — 138, 140, 349, 358, 373, 374, 376.

I.

Igelstrom — 413.
Ignatjew Mikołaj — 94, 96, 108, 110, 131, 149, 153, 162, 344.
Imeretinski — 375.
Isajew — 277, 284, 293, 302, 304, 416, 431, 437—439.
Iwanczyn-Pisarew — 85, 165.
Iwanow Siergiej — 451.
Iwanow Zofja — 277, 293, 305, 413.
Iwanowska — 293.
Iwiczewicz Ignacy — 225, 226.
Iwiczewicz Iwan —177, 203, 204, 225, 226.
Izbicki — 204.

J.

Jakimow Anna — 277, 293, 301, 304, 416, 431.
Jaszwil — 458.
Jefimowicz — 441, 442.
Jeleniew — 41.
Jelisiejew — 32.
Jełpatjewski — 328, 330, 331.
Jemieljanow Iwan — 438, 448, 450.
Jemieljanow (Bogolubow) — 187, 188, 191—193, 206.
Judyta—235.
Jurjewska, żona Aleksandra II — patrz Dołgorukow Katarzyna.
Jurjewska Katarzyna (córka) — 442.
Jurjewska Olga — 442, 443.
Jurjewski Jerzy — 442, 443.
Jużakowówna — 202.

K.

Kablic-Juzow — 52, 65.
Kachanow — 375, 384, 455.
Kalita Iwan — 107, 183.
Karathéodory Pasza — 158, 160.
Karakozow — 31, 212, 331, 333, 374.
Karol X — 461.
Karol, książę Rumuński — 133, 143.
Karozzi — 315.
Katarzyna II — 50, 99, 102, 128, 313, 314, 455.
Katkow — 111, 182, 364.
Kaufman — 92, 156.
Kawelin — 25.
Kazankin — 225.
Kaznakow — 314.
Kątski — 165.
Kennan — 344, 348.
Kessel — 205.
Kibalczycz — 277, 299—302, 437—439, 440, 464.
Kiryłłow — 241.
Kleinmichel hrabina — 321, 455.
Klemenc — 11 — 13, 62, 66, 85, 221, 233—235, 246, 261, 341.
Klewienski — 84, 89, 238, 261.
Kletocznikow — 220, 240 — 243, 248, 249, 255, 435, 439.
Kobylański — 250, 251, 268, 409, 411.
Koch — 450.
Kohan — 135 — 137, 319.
Kokowcew — 190.
Kołodkiewicz — 230, 279, 280, 283, 284, 300, 304, 425, 427, 435.
Kołosow — 59, 342.
Koni — 205.
Konstanty Mikołajewicz, w. książę — 115, 319 — 321, 359, 362, 366, 367, 369—372, 375, 376, 390—392, 394.
Korba - Prybylew Anna — 238, 239, 433, 434, 439.

Korniłow A. — 20 74, 344, 348.
Korniłow siostry — 10.
Kostiuryn — 170, 186.
Koszelew — 390.
Kotlarewski — 193, 203, 204, 209.
Kotzebue August — 458, 460.
Kotzebue Paweł — 355, 356, 376.
Kowalczuk — 245.
Kowalewska — 170, 225.
Kowalik — 1, 20, 36, 37, 52, 59 — 62, 65—67, 82, 90, 265.
Kowalska — 254—256.
Kowalski Jan — 201 — 203, 211, 212, 224, 230, 235, 259, 333.
Krajewski — 187.
Kraszewski — 354, 355.
Krawczyński (Stiepniak) — 10—12, 15, 19, 21, 62, 66, 90, 176, 177, 183, 184, 211—218, 221, 230, 259, 261, 263 — 266, 303, 305, 357, 358, 419.
Krestowski — 135.
Kropotkin Dymitr — 250, 251, 259, 268, 279, 358, 401, 404.
Kropotkin Piotr — 11, 165, 191, 221, 419.
Krukowska — 261, 266, 304.
Krüdener — 142, 143.
Kryczewski — 323.
Kryżanowski — 92.
Kulczycki Ludwik — 64, 87, 176, 198, 203, 256.
Kulebiakin — 450.
Kuprjanow — 15.
Kurniejew — 188, 206.
Kuropatkin — 133, 134, 138, 142.
Kurycyn — 171, 186, 191, 220 — 224, 304, 344, 357, 401, 403.
Kuszelew — 441.
Kutaisow — 460.
Kutuzow — 241.
Kuzniecowowa — 319.
Kwiatkowski Aleksander — 88, 230. 266 — 272, 277, 280, 281, 283, 291, 294, 303, 304, 306, 308, 407, 411—414,

L.

Lafargue — 28.
Laferté — 440, 443, 452.
Lamennais — 15, 245.
Lanessan — 132.
Langans — 15, 293, 439.
Langenau — 324.
Lassalle — 17, 18.
Lear Fanny — 320.
Lebiediew Tatjana — 293, 300, 301, 304, 439.
Lemke — 6.
Lenin — 12.
Leontjew — 6.
Lermontow Fieofan — 62, 65, 82.
Leroux — 245.
Leroy-Beaulieu — 22, 348, 397.
Leszern von Herzfeld — 224—229, 343.
Lewaszow — 184.
Lewczenko — 171, 220, 221, 223, 224.
Lieven — 325.
Lindfors — 343.
Linton — 6.
Litwinow — 275.
Liwanow — 80.
Lizogub — 87, 177, 190, 191, 219—224, 230, 236, 254, 259, 285, 291, 304.
Lóftus — 114, 128, 129, 145, 150, 153,
Lorys Mielikow — 322, 324, 349, 355, 356, 367, 372, 374 — 380, 382 — 390, 392 — 394, 396 — 400, 407, 408, 410, 411, 414, 415, 417, 418, 445, 454, 455, 456.
Lubatowicz Olga — 85, 177, 185, 216, 217, 230, 261, 264—266, 289, 292 293, 295, 298, 299, 303, 304, 309.
Ludwik XVI — 207, 332, 397.

Ł.

Łabuńska — 314.
Łarjonow — 185, 186.
Ławrow — 9 — 11, 15, 17, 18, 27—45, 47, 49—55, 57, 59, 60, 88, 198, 200, 256.
Łobanow Rostowski — 323.
Łogowienko — 218, 219, 230.
Łopatin Herman — 28.
Łopatin M. — 10.
Łubkin — 305.
Łukaszewicz — 71, 72, 82, 419.

M.

Madai — 372.
Majdański — 220, 230.
Majn — 358.
Makarewicz — 170.
Makarow — 217.
Makarowowa — 315.
Makow — 315, 325, 333, 355, 356, 362, 369, 370, 373, 374, 384, 388, 389.
Makowówna — 314.
Maksimow — 95.
Malikow — 13, 75.
Malinka — 170, 185, 186, 220, 224, 230.
Malthus — 18.
Mamontow — 253.
Mansurow — 458.
Marja Aleksandrówna, córka Aleksandra II — 103.
Marja Aleksandrówna, żona Aleksandra II — 110, 389, 440, 442, 443, 444.
Markow — 376.
Marks — 28, 52, 310.
Martow — 256.
Martynowski — 240, 241, 411.
Mekk — 318, 320, 441, 442.
Mengden — 431.
Meyerbeer — 266.
Michajłow Adrjan — 84, 87, 217, 230, 266.
Michajłow Aleksander — 8, 15, 85, 87, 88, 89, 179, 217, 220, 230, 236—243, 250, 252, 260—262, 266, 268 — 273, 277, 279 — 281, 283 — 288, 291, 292, 294, 299, 302, 304, 306, 341, 429—431.
Michajłow Michał — 32.
Michajłow Timofiej — 438, 448, 450, 464.
Michajłowski — 2, 7, 9, 25, 35, 37, 40, 55—59, 193, 340—342, 345, 414.
Michał Mikołajewicz, w. książę — 134, 322, 451.
Michał Pawłowicz — 449.
Michelet — 5.
Mienszykow — 116.
Mierkułow — 416.
Mieszczerski — 145, 149, 208, 375, 440.
Miezieńcew — 91, 212—214, 216, 217, 230, 233, 235, 256, 259, 265, 267, 268, 275, 333 — 335, 353, 356 — 359, 371, 384, 385.
Mikołaj, książę Czarnogórski — 155.
Mikołaj I — 74, 93, 94, 97, 100, 102, 104, 110, 115, 128, 134, 159, 167, 264, 305, 320, 321, 356, 362, 441, 461 — 464.
Mikołaj II — 449.
Mikołaj Konstantynowicz, w. książę — 320, 321.
Mikołaj Mikołajewicz (starszy), w. książę — 133, 135, 144, 145, 147, 148, 159, 319, 322, 442.
Milutin Dymitr — 112, 116, 144, 145, 152, 333, 374, 391.
Milutin Mikołaj — 139—141.
Miłosz — 235.
Mirski — 257.
Mitrofanow — 168, 244, 247—249.
Mirzojew — 322.

Młodecki — 415.
Mokiejewski — 34.
Moleschott — 8, 33.
Molière — 258.
Moltke — 103, 122.
Mordwinow — 385.
More Tomasz — 18.
Morozow — 191, 260 — 264, 266, 271, 272, 277, 278, 280, 281, 283—288, 291, 292, 294, 299, 304, 435.
Moszczenko — 284.
Murawjew Michał — 33, 353, 355, 357, 362, 364.
Murawjew Mikołaj Amurski — 93—96, 313.
Murawski — 82, 265.
Myszkin — 62, 65, 77, 79 — 81, 90, 265.

N.

Nabokow—324, 333, 334, 374, 397, 454.
Nagorcew — 53.
Napoleon III — 105, 313.
Naryszkin — 459.
Natanson Marek—9, 10, 62, 84, 85, 87—89, 178, 213.
Natanson Olga (z domu Szleisner) — 10, 84, 87, 230, 236, 266.
Nesselrode — 99.
Nieczajew — 8, 12, 77, 192, 199, 200, 205, 431—434.
Niepokojczycki — 135.
Niewski — 168, 245.
Nikitienko — 31, 32, 119.
Nikolski — 444.
Nikonow — 203.
Nizowkin — 186.
Nobiling — 235.
Nowicki — 254 — 256, 283, 401, 406.
Nowikow — 129, 130.

O.

Obnorski — 168, 244, 245, 247 — 250, 254, 308.
Obodowska — 10, 62, 67.
Oboleński — 354.
Oboleszew — 84, 87, 178, 230, 236, 237, 266.
Ogarew — 237.
Okładski — 302, 411, 413, 414.
Olchin 233, 267.
Oldenburski książę — 376.
Ołowiennikow-Oszanin-Połońska Marja —277, 280, 293, 294, 304, 342, 429, 436.
Onoprienko — 407.
Orechow — 433.
Orłow Aleksy — 315.
Orłow, rewolucjonista — 225.
Osiński Walerjan — 85, 87, 177—179, 184, 186, 190, 191, 203 — 205, 210, 221, 224 — 230, 250, 254, 259, 261, 285, 343, 344.
Osman Pasza — 134, 143, 144.
Oubril — 123, 124, 132, 151 155, 159.
Owsianiko-Kulikowski — 36, 42.

P.

Pahlen — 20, 26, 76, 91, 207, 208, 324, 353, 458.
Pajewski — 62.
Paléologue — 441, 443.
Panin — 50.
Paniutin — 219, 220, 355, 356, 376, 401, 402, 415.
Pantielejew — 34.
Papin Iwan — 62, 65, 423.
Papin Wasyli — 423, 428.

Paskiewicz księżna — 116.
Paskiewicz Iwan, feldmarszałek — 127.
Pasmanik — 61.
Paweł I — 458, 459, 460, 465.
Peretz Jegor — 321, 325, 326, 376, 384, 388, 390—392, 444, 455, 463.
Perowska Zofja — 10—12, 28, 62, 214, 215, 264 — 266, 284, 290, 291, 293, 302 — 304, 415, 429 — 431, 439, 440, 446 — 451, 456, 457, 464.
Perowski Borys — 264.
Perowski Leon, minister — 264.
Perowski Leon, ojciec Zofji — 264.
Perowski Mikołaj — 264.
Perowski Wasyli — 264.
Pestel — 7.
Peterson — 249.
Petrowicz — 155, 156.
Piercow — 403.
Pieresielenkow — 41.
Pieresypkin — 329.
Pierfilijew — 376.
Pierszyn — 401, 406, 411.
Pieszechonow — 61.
Pietkiewicz — 64, 198.
Pietrunkiewicz — 343—346, 348.
Piotr Wielki — 117, 128, 159.
Piotrowski Jarosław — 255.
Pisarew — 7, 8, 35, 339.
Plechanow — 33, 72, 87 — 89, 166, 168, 198, 201, 235, 238, 245, 246, 260 — 263, 270, 276, 278, 284 — 287, 290, 292, 306, 310, 419.
Plehwe — 407, 411.
Płotnikow — 62, 65, 251.
Pobiedonoscew — 315, 321, 331, 332, 375, 383, 388, 391, 399, 454, 456.
Pochitonow — 423, 428.
Podoliński — 44.
Pogodin — 104, 461, 463.
Pokrowski — 97, 102, 106, 109, 112, 125, 132, 137, 143, 144, 146, 162, 280, 317, 366, 385, 396.
Polakow Samuel — 10, 318, 320, 322.
Polkonen — 65.
Połoński Jakób — 114 — 118, 163.
Połowcow — 113, 152, 154, 157, 159, 163, 205, 207, 208, 321—327, 338, 385.
Pomiałowski — 253.
Popko Grzegorz — 177, 190—192, 209, 210, 219, 221, 224, 230, 252 — 254, 259, 278.
Popow Ilja — 167, 168.
Popow Michał — 84, 179, 230, 236, 252, 253, 256, 266, 267, 270 — 272, 276, 278, 280, 284—286, 289, 290.
Porochowszczykow — 126.
Potapow Aleksander — 32, 74, 315, 327, 353.
Potapow Jakób — 166.
Pozen — 225.
Preobrażeński — 284.
Presniakow — 293, 411, 413, 414, 416.
Pugaczew — 7, 12, 14, 30, 49, 50, 96.
Puszkin — 57, 58.
Putiatin — 32.
Puzanow — 143.

R.

Rabinowicz — 62.
Rachalski — 170.
Raczkowski Piotr — 242.
Radke Marcin — 255, 256.
Radonicz Stanko — 155, 156.
Ralli — 244.
Razin Stieńka — 18, 30, 69.
Razumowski Aleksy, mąż carowej Elżbiety — 264.
Razumowski Aleksy, minister oświaty — 264.
Reinhold — 460.

Reinsztein Mikołaj—243—245, 247—250, 252 — 254, 266, 267, 284, 290.
Reutern — 110, 112, 120 — 122, 162, 319, 320.
Ricardo — 18.
Rogaczew Dymitr—20, 66, 82, 90, 265, 423.
Rogaczew Mikołaj — 423, 428.
Rousseau J. J. — 35.
Rożkow — 10, 85, 256, 280, 317.
Rubakin — 312.
Rusanow — 32, 59, 341.
Rusow — 344.
Russell Odo — 158.
Rüdiger — 373.
Rylejew Aleksander — 444.
Rysakow—429, 438, 448, 450, 452, 464,

S.

Sablin — 293, 415, 440.
Saburow Andrzej — 383, 387, 389.
Saburow Piotr — 108, 123.
Saint Simon — 18.
Salisbury — 151, 153, 157, 160.
Samaryn — 461.
Sażyn — 183.
Schleinitz — 315, 316.
Schlözer — 316.
Schweinitz — 127, 159.
Seymour — 95.
Sielifontow — 116.
Sieliwierstow — 256, 384.
Sieniagin — 429.
Sientianin — 203, 230.
Sierebriakow — 84, 85, 87, 419 — 423, 425, 428, 429.
Sierdiukow — 10, 11.
Sieredonin — 349, 352, 354.
Siergiejew Katarzyna — patrz Tichomirow.
Siniegub — 74, 82, 188, 213 — 215.
Skabiczewski — 2, 326.
Skałon D. — 143, 145, 150.
Skałon Wasyli — 390.
Sklifasowski — 144.
Skobielew Michał — 92, 133, 140, 146, 322, 323.
Skondrakow — 255.
Skuratow — 41.
Slepcow — 32.
Slezkin — 74.
Słuchocki — 354.
Smirnow — 249
Solski Dymitr—324, 325, 389, 391, 398, 454, 455.
Sołłogub Włodzimierz — 132.
Sołowjew Aleksander—219, 226, 268—279, 283, 289, 290, 306, 310, 331, 348, 359, 372, 407.
Sołowjew Eugeniusz — 23, 40, 56 — 58.
Spasowicz — 355.
Stachowski — 74.
Stackenschneider — 30, 45,
Stefanowicz Jakób — 66, 166, 170—172, 175, 176, 185, 186, 190, 192, 203, 210, 216, 219 — 223, 237, 270, 279, 289, 290, 332.
Steinheil — 33.
Stieblin-Kamieński — 191, 210, 221, 224, 225, 252.
Stiekłow — 184.
Strachow — 6, 7.
Strelnikow — 226.
Stremouchow — 156.
Stroganowówna — 376.
Strukow — 140, 141.
Struwe Piotr — 113.
Suchanow — 423 — 425, 427, 437 — 439, 453.
Suchozanet — 314.

Sudiejkin — 225, 226, 254 — 256.
Sumarokow-Elston — 127.
Suworow — 220.
Suworyn — 323.
Swirydienko — 177, 225 — 228, 230.
Switycz — 202.
Szachowski — 142, 143.
Szamil — 92.
Szamszyn — 376, 384, 385.
Szebeko Aleksander — 441, 442.
Szebeko Barbara — 441.
Szebeko Marja — 442.
Szczedryn Mikołaj — 254 — 256.
Szczegolew — 110, 364, 433, 434, 452.
Szenig — 463.
Szleisner Olga — patrz Natanson.
Szmeman — 241, 252, 277.
Szpet — 34.
Sztengel — 318.
Sztromberg — 423, 428.
Szuwałow Piotr — 74, 123, 124, 145, 151 — 153, 156 — 160, 315, 320, 322, 326, 327, 387, 442.
Szylder — 111, 461.
Szyriajew — 277, 279 — 284, 299 — 304, 411 — 414, 433.
Szyszko — 10, 14, 60, 82, 215, 419.

T.

Taine — 171.
Tatiszczew — 77, 81, 99, 112, 125, 127, 132, 133, 147, 152, 218, 317, 335, 349, 352, 375, 383, 385, 416.
Tell Wilhelm — 235, 259, 261, 262, 280.
Thun A. — 33, 87, 89, 176, 218, 260.
Tiblen — 30.
Tichomirow Katarzyna (z domu Sergiejew) — 284, 293.
Tichomirow Leon — 3, 20, 22, 74, 75, 198, 203, 204, 230, 238, 240, 242, 245, 247, 253, 259, 261, 264, 269, 272, 276 — 278, 280, 281, 283, 288, 294, 295, 303, 341, 342, 344, 348, 429, 434, 439, 447, 449, 452.
Tichonow — 303, 413, 414.
Tietierka — 416, 437.
Timaszew — 112, 326, 388, 455.
Tiszczenko — 284, 285, 288.
Tkaczew — 39, 193, 194, 196, 198—202, 244, 295, 296.
Tołstoj Dymitr — 118, 351 — 354, 373, 375, 382, 383, 387, 388.
Totleben — 111, 138, 142 — 144, 219, 279, 349, 353, 355, 356, 376, 401, 404, 407, 411, 415.
Trentowski — 13.
Trepow — 90, 187, 188, 190 — 193, 201, 205 — 207, 216, 290, 320, 340, 352, 374.
Trigoni — 438.
Troszczański — 239.
Turgieniew Iwan — 23, 25, 30, 50, 202, 314.
Turgieniewowa — 171.
Turski Kacper — 198, 201.
Tyczynin — 429.
Tyrkow — 429, 430, 451.

U.

Urusow — 361, 362. 366, 369, 370, 388, 389, 391, 397, 455.
Uspienski Gleb — 58, 453.
Uspienski Mikołaj — 8.
Utin — 32.

W.

Waganian — 287, 290, 310.
Wałujew—110, 112, 113, 121, 162, 319, 326, 333, 334, 336, 349, 352, 355, 356, 359 — 376, 384, 388, 389, 392, 397, 398, 416, 446, 454, 455, 456.
Warszawski — 320.

Wasilewski Leon — 64.
Wasiljew — 64, 65.
Weimar — 165, 217.
Wellesley — 145.
Werder — 127.
Wiaziemski — 27, 111.
Wielednicki — 220, 225.
Wiereszczagin Wasyli — 140, 141.
Więckowski — 341, 342.
Wiktor Emanuel II — 216.
Wiktorja, królowa — 103, 313, 314.
Wilhelm I—97, 103, 116, 148, 151, 235, 314, 372.
Wilkońska — 462.
Winogradow — 244.
Witaszewski — 202, 203, 224.
Witiaziew — 27, 45.
Witte — 318, 319, 321, 344, 348, 386 390, 396.
Witten Helena — 202.
Witten Wiera — 202.
Wittenberg — 218, 219, 230.
Włodzimierz św. — 144.
Włodzimierz Aleksandrowicz, w. książę— 264.
Wojnaralski — 65, 66, 71, 82, 90, 265.
Wolkensztein Ludmiła — 250.
Wołchowski — 16, 82, 418.
Wołkow F. — 344.
Wołkow S. — 245.
Wołoszenko — 190, 343.
Woroncow Wasyli — 59.
Woroncow Daszkow — 455.
Wrangel — 315, 321.
Wyszniegradzki — 388.

Z.

Zagoskin — 254.
Zagórski — 462.
Zajcew — 339.
Zamiatnin — 314.
Zasławski — 190, 256,
Zasulicz Wiera — 90, 170, 191 — 193, 201, 205 — 208, 211, 216, 217, 259, 289, 290, 332, 340, 352.
Zawaliszyn — 423, 428.
Zieńkowski — 55.
Zinowjew — 110.
Złatopolski Leon — 416.
Złatopolski Saweli — 293.
Złatowratski — 58.
Zotow — 133, 134, 136, 137, 142, 143, 425.
Zubatow — 247.
Zubow — 458.
Zundelewicz — 88, 179, 230, 268, 270, 271, 289, 293, 300, 409 — 411.
Zurow — 372.

Ż.

Żelabow — 28, 237, 279, 280, 281, 283, 284, 287, 288, 290, 291, 301 — 304, 306, 308—310, 416, 425—427, 437—439, 447, 448, 452, 456, 457, 464.
Życharew — 74.

SPIS RZECZY.

		str.
Rozdział I.	Bogu Niewiadomemu	1 — 91
„ II.	Sprawa Wschodnia	92 — 163
„ III.	Terror	164 — 257
„ IV.	Śmierć carowi	258 — 311
„ V.	Szczyty monarchji	312 — 398
„ VI.	Krwawy epilog	399 — 465
	Spis nazwisk	467 — 478



WSZĘDZIE W KSIĘGARNIACH
SĄ DO NABYCIA

poprzednie tomy dzieła

OD BIAŁEGO CARATU DO CZERWONEGO

TOM I. EPOKA MIKOŁAJEWSKA. Treść: Świeca Iwana Kality. Piramida niewoli. Car. Filary tronu. Duch zatruty. Za kulisami. Katusze myśli. Legenda o Zgniłym Zachodzie. Prekursorowie. Ku tamtemu brzegowi . . . Zł. 5.—

TOM II. cz. I. GENEZA MAKSYMALIZMU cz. II. DWA ŚWIATY. Treść: Chłop w poddaństwie. Chłop po reformie. Ludzie zbyteczni. Emigracja wewnętrzna. Bakunin. Sprzymierzeńcy. Panslawizm. Rocznice. Na wspólnym szlaku. Przestrogi . . . . . Zł. 6.—

TOM III. LATA PRZEŁOMU. ROMANOW PUGACZEW CZY PESTEL? Treść: Spowiedź Bakunina. Aleksander II. Pierwsze starcia. Nihilista. W przededniu. Nowa wiara. Czernyszewski i jego uczniowie. Do walki. Policja tajna przy robocie. Koniec wiosny . . . . . Zł. 18.—

TOM IV. WYZWALANIE LUDÓW. Treść: Fatalna sprawa. Rozstajne drogi. Tatarski Grakchus. Pierwszy strzał. Podpalacz Europy. Biesy. Zmierzch czerwonego Ahaswera Zł. 20.—

Sejmu Śląs

Katowice

Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000742083
II 41924/5